



Ks. prof. Fr. Spirago
Katol. Katechizm
Ludowy.



Część III Nauka o środkach łaski.



MIKOŁÓW – WARSZAWA,
Nakładem Karola Miarki.



KATOLICKI KATECHIZM LUDOWY,

STOSOWNIE DO POTRZEB CZASU I PEDAGOGICZNIE OPRACOWANY

PRZEZ

KS. PROF. FRANCISZKA SPIRAGO.

PRZEŁOŻYŁ NA POLSKIE ZA ZEZWOLENIEM AUTORA

KS. DR. WOJCIECH GALANT,

PROFESOR TEOLOGII W PRZEMYSŁU, PODKOMORZY JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PIUSA X.

CZEŚĆ TRZECIA: NAUKA O ŚRODKACH ŁASKI.



MIKOŁÓW—WARSZAWA.

NAKŁADEM KAROLA MIARKI.

1906.

Pozwalamy drukować.

Z Ordynaryatu Biskupiego łąć.

Przemyśl, 13 Marca 1906.



† Józef Sebastyan,
Biskup.

Nr. 1416.

SPIS RZECZY.

Str.

I) O Ofierze Mszy świętej.	
1) O ofierze wogóle	7
2) O ofierze krzyżowej Chrystusa Pana	12
3) O ustanowieniu i istocie Ofiary Mszy świętej	17
4) O głównych częściach Ofiary Mszy świętej	25
5) O obrzędach przy Mszy świętej	29
6) O pożytkach Ofiary Mszy świętej	32
7) O ofiarowaniu Mszy świętej	39
8) O wartości Ofiary Mszy świętej	43
9) O nabożeństwie podczas Mszy świętej	45
10) O obowiązku słuchania Mszy świętej	52
11) O czasie odprawiania Mszy świętej	56
12) O miejscu sprawowania Mszy świętej	57
13) O szatach i naczyniach, używanych przy Mszy świętej	62
14) O barwach szat liturgicznych	64
15) O języku, używanym przy Mszy świętej	67
16) O śpiewie przy Mszy świętej	70
17) O słuchaniu słowa Bożego	74
II) O Sakramentach świętych	80
I. O Chrzcie	89
II. O Bierzmowaniu	103
III. O Najświętszym Sakramencie Ołtarza	111
1) O ustanowieniu i istocie Sakramentu Ołtarza	111
2) O konieczności Komunii świętej	121
3) O owocach Komunii świętej	127
4) O przygotowaniu się do Komunii świętej	132
5) O zachowaniu się po Komunii świętej	137
6) O Komunii duchownej	138
IV. O Sakramencie Pokuty	139
1) O istocie i konieczności Pokuty	139
2) O spowiedniku (Ojeu duchownym)	147
3) O owocach Pokuty	151
4) O godnem przyjmowaniu Sakramentu Pokuty	157
Roztrząsanie sumienia	157
Prawdziwa żalność	161
Postanowienie poprawy	167
Wyspiewanie się z grzechów	169
Zadosyćuczynienie	172
5) O spowiedzi generalnej	176
6) O spowiedzi, która jest instytucją Boską	178

	Str.
7) O pożytkach Spowiedzi	182
8) O powrocie do grzechu	184
O Oduście	188
V. O Ostatniem Namaszczeniu	204
VI. O święceniach Kapłańskich	210
VII. O Małżeństwie	219
1) O ustanowieniu i istocie małżeństwa	219
2) O przymiotach i cechach małżeństwa	223
3) O działalności łaski Bożej w małżeństwie	225
4) O przeszkodach do zawarcia małżeństwa	226
5) O obrzędach przy Sakramencie Małżeństwa	230
6) O obowiązkach małżonków	235
7) O małżeństwach mieszanych	245
8) O stanie beżennym	249
III) O sakramentaliach	251
IV) O modlitwie	
1) O istocie modlitwy	258
2) O pożytku i potrzebie modlitwy	262
3) Jak należy się modlić	269
4) Kiedy mamy się modlić	274
5) Gdzie mamy się modlić	283
6) O co mamy się modlić	284
7) O rozmyślaniu	286
O najważniejszych modlitwach	
I. „Ojczenasz“	288
II. O modlitwach do Matki Bożej	295
1) Zdrowaś Maryo	295
2) O modlitwie: „Anioł Pański“	300
3) O Różańcu	301
4) Litania Loretańska. Salve Regina	306
O najważniejszych nabożeństwach	307
1) O procesjach	308
2) O pogrzebie kościelnym	314
3) O pielgrzymkach	320
4) O nabożeństwie Drogi Krzyżowej	324
5) O wystawieniu Najświętszego Sakramentu	326
6) O misjach i rekolekcyach	327
7) O zjazdach katolickich i przedstawieniach pasyjnych	329
O stowarzyszeniach religijnych	332
1) O III zakonie	337
2) O najważniejszych Bractwach	340
3) O Stowarzyszeniach pomocy bliźniego	348

JEGO EMINENCYI

KSIĘDZU DOKTOROWI ŚWIĘTEJ TEOLOGII

JERZEMU KOPPOWI


ŚW. RZ. KOŚCIOŁA KARDYNAŁOWI

KSIĘCIU BISKUPOWI WROCŁAWSKIEMU

itd. itd. itd.

POŚWIĘCA

WYDAWCA.



Digitized by the Internet Archive
in 2025



Część trzecia katechizmu: O środkach łaski.

1) O własnych siłach nie możemy dojść do wiary i w niej się utrzymać, ani też przestrzegać przykazań; potrzebujemy do tego łaski Bożej. (Patrz Część I, str. 265).

2) Łaskę Bożą osiągamy głównie przez środki łaski, mianowicie: Mszę świętą, Sakramenta i sakramentalia; dalej przez modlitwę i inne dobre uczynki. (Patrz Część II, str. 329).

Istnieje jednak pewna różnica między środkami do zjednania sobie łaski. Jedne z nich wypraszają tylko łaskę, jak Msza święta, modlitwa i inne dobre uczynki, podczas gdy drugie, mianowicie Sakramenta, udzielają nam rzeczywiście łaski. Wszystkie Sakramenta dają łaskę wzmacniającą; łaskę uświęcającą daje tylko Sakrament Chrztu i Sakrament Pokuty.

I) O Ofierze Mszy świętej.

1) O ofierze wogóle.

Słowo „o f i a r o w a ć” (z łacińskiego *offere* = oddawać), znaczy wogóle oddawać komuś coś wartościowego z miłości lub przywiązania ku niemu, wyrzekać się rzeczy wartościowej dla kogoś drugiego. Jeśli ojciec oddaje ostatni grosz,

by wykształcić dzieci, a sam odmawia sobie wszystkiego, to mówimy, że ponosi wielką ofiarę dla swych dzieci. Jeśli żołnierz w obronie ojczyzny wyrusza na wojnę i naraża zdrowie i życie swe, mówimy, że ofiarowuje się za ojczyznę. W ściślejszem znaczeniu nazywamy ofiarą tylko to, co się oddaje i poświęca Bogu. U boga wdowa oddała w świątyni z miłości ku Bogu ostatnie dwa grosze; złożyła więc wielką ofiarę. (Mar. 12, 43). Tobiasz w niewoli rozdawał z miłości ku Bogu pieniądze między ubogich Żydów i z narażeniem życia zajmował się grzebaniem zmarłych ziomków; on więc ponosił również wielką ofiarę dla Boga. (Tob. 1). Ofiarą było, gdy Żydzi po prawodawstwie na górze Synai oddawali Mojżeszowi złoto, srebro, klejnoty, purpurę itp. na urządzenie świętego Namiotu. (2. Mojż. 35). Ofiarę przynosi każdy, kto zachowuje przykazania Boże i spełnia uczynki miłosierdzia. (Ekkli. 35, 2—4). Istotą ofiary jest więc oddanie lub zrzeczenie się jakiejś dla nas cennej rzeczy ze względu na Boga. Zaznaczamy przez to, że Bóg jest naszym najwyższym dobrem i naszym szczęściem, i że dlatego gotowiśmy oddać dla Niego nawet rzecz nam najdroższą. — Dla dobitniejszego zaznaczenia tego zrzeczenia się niszczoneo zwyczajnie dotyczącą rzecz widzialną, uniemożliwiając przez to powtórne objęcie tej rzeczy w posiadanie. Zniszczenie ofiary miało także uzmysławiać, że wobec Boga jesteśmy niczem. Dar ofiarny zastępował więc niejako miejsce człowieka. Dlatego przy niektórych ofiarach kładł ofiarujący rękę na zwierzę ofiarne, a po złożeniu ofiary pokrapiano go ciepłą dymiącą krwią ofiarną. Tego rodzaju ofiary są przeto wyrazem najwyższej czci, są to więc właściwe ofiary. Składali takie ofiary Abel, Kain i Noe. Abel zabił i spalił pierworodne trzody swej; brat jego Kain spalił w ofierze pierwociny pólnow ziemi. (1. Mojż. 4). Noe, wyszedłszy z Arki, zabił i spalił w ofierze zwierzęta. (1. Mojż. 8, 20).

1) Ofiara jestto dobrowolne oddanie i zniszczenie rzeczy widzialnej, celem uczczenia Boga, najwyższego Pana.

Zwyczajem jest także u ludzi, że temu, kogo chcą wyróżnić, lub hołd mu złożyć (uznać za pana), składają często jakiś kosztowny podarunek. Wiemy z historii, że poddani ofiarowywali często władcy swemu najprzedniejszą część pólnow ziemi lub inne drogocenne dary. Otóż podobną daninę składamy Bogu przez ofiarę. A jako w państwie za-

strzeżone są pewne objawy czci wyłącznie dla panującego, tak też rzecz się ma i względem Boga; ofiara jest objawem hołdu, przysługującego tylko Bogu.

2) Rozróżniamy ofiary krwawe i bezkrwawe.

Na dary ofiarne wybierano stosownie do możliwości i okoliczności rozmaite rzeczy, jak to widzimy już przy ofiarach Abła i Kaina. Brano je albo ze świata zwierzęcego, woły, owce, kozy, gołębie itp. (ofiary krwawe z powodu rozlewu krwi zwierząt); albo ze świata roślinnego, ofiarując pokarmy, jak mąkę, placki itp; lub napoje, np. wino (ofiary bezkrwawe, bo nie towarzyszył im rozlew krwi). — Zwierzęta zabijano, krew ich wylewano przed ołtarzem, mięso palono; część takowego spożywali zwykle kapłani, lub ofiarujący. Potrawy albo palono, albo spożywano, wino wylewano zwykle przed ołtarzem.

3) Ofiary składa się w tej intencji, by albo Boga uczcić, albo podziękować Mu za co, albo prosić Go o co, albo Go przebłagać.

Składanie ofiary jest mianowicie zewnętrznym objawem wewnętrznych uczuć człowieka. Człowiek, który poznaje należycie Boga i wie, że Bóg jest wszechmocnym Stwórcą, mądrym i dobrotliwym władcą świata, musi przejąć się dla tego Boga żywym uczuciem czci, wdzięczności, zaufania i skruchy. A że w naturze ludzkiej leży, objawiać na zewnątrz to, czem przejęte jest serce, więc i to wewnętrzne uczucie czci, wdzięczności, zaufania, lub skruchy zaznacza człowiek zewnętrznie przez oddanie (zrzeczenie się, zniszczenie) jakiejś wartościowej rzeczy. A że ta wewnętrzna dyspozycja jest w ofierze istotnym i najgłówniejszym czynnikiem, bo bez niej byłaby ofiara obłudą, więc też zwykło się nazywać czasem ofiarą już samą gotowość do skruchy i pokuty. (Ps. 50, 19). Ofiary pochwalne składało codziennie w świątyni jerozolimskiej. Ofiarą dziękczynną była ofiara Noego przy wyjściu z Arki. Ofiary błagalne składano np. przed bitwą. Ofiarę przebłagalną kazał złożyć Judas Machabejczyk za poległych wojowników. (2. Mach. 10, 43).

4) Zwyczaj składania ofiar znajdujemy u wszystkich narodów od niepamiętnych czasów.

Ofiary istnieją od niepamiętnych czasów. Już synowie pierwszych rodziców, Kain i Abel, składali ofiary. (1. Mojż. 4). — Istniały ofiary zarówno u Żydów, jak i u pogan. U Żydów składano ofiary codzień; codzień rano i wieczór ofiarowywał arcykapłan w świątyni imieniem ludu. Najpierw składał ofiarę z kadzidła (2. Mojż. 30, 7), następnie ofiarę bezkrwawą, złożoną z mąki, oliwy i kadzidła (3. Mojż. 6, 14), potem ofiarę krwawą, mianowicie jednorocznego baranka bez zwały, obok łączącej się z tem ofiary pokarmów i napojów. (2. Mojż. 29, 38). W sabat ofiarowywano ponadto dwa jednoroczne baranki, jakoteż chleb i wino. (4. Mojż. 28, 9). Każde święto miało swe osobne przepisy co do jakości i ilości składanych ofiar. — Ofiary składali także poganie, tylko że pod tym względem schodzili często na bezdroża; składali np. ofiary z ludzi i nie ofiarowywali prawdziwemu Bogu, tylko bałwanom. Dlatego powiada św. Paweł: „Co poganie ofiarują, czartom ofiarują, a nie Bogu.“ (1. Kor. 10, 20). Opowiada Pismo święte, że król Moabitów, obleżony przez Izraelitów, zabił na murach miasta pierworodnego syna swego na ofiarę, by tak wybłagać sobie pomoc. (4. Król. 3, 27). Fenicyanie i inne ludy Azji składali corocznie, a zwłaszcza w chwilach jakiejś potrzeby, małe dzieci w ofierze swemu krwiożerczemu bożkowi, Molochowi. Rozpalano do czerwoności spiżową statuetkę bożka i wrzucano mu żywe dzieci w objęcia. Najwięcej rozpowszechnionem było składanie ofiar ludzkich u dawnych mieszkańców Ameryki, zwłaszcza u Meksykanów. Rocznie składano nieraz po 20000 ludzkich ofiar. Ofiarom rozcinano żywcem piersi, wrywano serce i jeszcze drgające wciskano we wargi bóstwa. Ofiary z ludzi napotykamy także u dawnych Greków i Rzymian, nawet u starożytnych Germanów. Do dziś jeszcze przechowały się takie ofiary u niektórych górskich plemion indyjskich. Ceremonia odbywa się w ten sposób, że skazanego na ofiarę młodzieńca przywiązują do drzewa, a wszyscy tańczą dokoła niego, wycinając mu co chwilę po kawałku mięsa z ciała. Oto, jakie rzeczy dzieją się u ludzi, nie posiadających religii chrześcijańskiej!

5) Najsilniej skłania ludzi do składania ofiar świadomość popełnionych grzechów

i pragnienie pojednania się z Bogiem; Bóg sam dawał nieraz do poznania, że ofiary pochwała i że one są Mu miłe.

Świadomość grzechów była dla ludzi potężnym bodźcem do składania ofiar. Dlatego powiada św. Paweł, że Ofiary są na doroczną pamiątkę grzechów (Żyd. 10, 3); a na innem miejscu: „Bez rozlania krwi nie bywa odpuszczenia.“ (Żyd. 9, 22). — Bóg pochwalał nieraz ofiary. Objawił zadowolenie Swe z ofiary Abła (1. Mojż. 4, 4), z ofiary Noego (1. Mojż. 8, 21), z ofiary Proroka Eliasza, na którą spuścił ogień z Nieba. (3. Król. 18, 30). — Nieraz wymagał Bóg wprost ofiar. Tak np. zażądał od Abrahama ofiarowania Izaaka. (1. Mojż. 22). Przez Mojżesza dał Bóg Żydom szczegółowe przepisy co do składania ofiar. (3. Mojż. 1—7; 16; 22). Okoliczność, iż Bóg pochwalał ofiary, a nieraz wprost ich żądał, była dla ludzi silnym bodźcem do składania ofiar.

6) Ofiary u Żydów, zwłaszcza ofiarowanie Baranka wielkanocnego i ofiara w Dzień pojednania, miały za cel główny zapowiedź i uzmysłowienie przyszłej ofiary przebłagalnej Odkupiciela. (Żyd. 10, 1—9).

Ofiary Starego Zakonu były tylko cieniem ofiary krzyżowej Chrystusa Pana. (Kol. 2, 17). W Starym Zakonie pełno wszędzie krwi; jest to typem (figurą, obrazem) Krwi Chrystusa Pana, która miała nas oczyścić. (Bossuet). Ofiara w dzień sądny odbywała się w następujący sposób: Arcykapłan wkładał obie ręce na głowę kozła, który miał być ofiarowanym za grzechy ludu i wyznawał równocześnie te grzechy (jakby chciał grzechy ludu przenieść na to zwierzę); następnie wypędzano kozła na puszcze, by uzmysłowić przez to, że on zabrał ze sobą grzechy ludu z przed oczu Boga. (3. Mojż. 16). Co do baranka wielkanocnego patrz Część I str. 197. — Moc swą miały ofiary Starego Zakonu tylko przez ofiarę krzyżową Chrystusa, którą uzmysławiały, i z którą pozostawały w związku. Tak np. krew Baranka wielkanocnego, którą pomazywano oddrzewia, miała moc pewną tylko dlatego, iż uzmysławiała i zapowiadała krew Boskiego Baranka, Jezusa Chrystusa. Rzecz się ma z ofiarami Starego Zakonu podobnie, jak z posągami świeckich władców; te, chociaż nie mają życia, ani mowy, uratowały już życie jednemu, uciekającemu się do nich. (Św. Chryz.) — Ponieważ

ofiary żydowskie były tylko typem ofiary przebłagalnej Odkupiciela, musiały z natury rzeczy ustać, skoro spełnioną została ta ostatnia. Tak przepowiedzieli już Prorocy. (Dan. 9, 27; Oz. 3, 4). Nie mają celu posłańcy, jeżeli przybył już zapowiedziany. (Św. Leon W.) Artysta, sporządziwszy odlew, rozbija formę, w której odlew wykonał; podobnie uczynił Bóg z ofiarami Starego Zakonu. Znak ustąpić musi przed prawdą, noc przed światłem. (Św. Tom. z Akw.) — Ofiary pogańskie były właściwie także tylko szukaniem za właściwą ofiarą przebłagalną. Dlaczegoż ofiarowywano zwierzęta bez zmyzy, małe dzieci, a więc szukano ofiary zupełnie czystej? Dlatego także nie ustawiano w ofiarach, bo przekonani byli ludzie, że niemożliwem jest zmasać grzechy krwią zwierząt (Żyd. 10, 11), lub przebłagać Bóstwo jakąkolwiek inną ofiarą ziemską. Konieczną była do tego ofiara nieśkończonej wartości.

2) O ofierze krzyżowej Chrystusa Pana.

1) Ofiara krzyżowa Chrystusa Pana była odkupieniem całej ludzkości.

Właściwie całe życie Chrystusa Pana było jedną ciągłą ofiarą. Ofiara ta rozpoczęła się już z chwilą wcielenia; wtedy już bowiem zrzekł się Syn Boży Swego Boskiego blasku i znaczenia i przyjął postać sługi. (Filipp. 2, 7). Zrzekł się także wolności Swej woli i posłusznym był Ojcu Swemu niebieskiemu aż do śmierci, a to, do śmierci krzyżowej. (Filipp. 2, 8). Z tą chwilą rozpoczęta, trwała ofiara ta przez całe życie Chrystusa Pana. Zbawiciel zrzekł się wszelkich dóbr ziemskich i tak był biednym, że mówi o Sobie: „Liszki mają jamy, a ptaki niebieskie gniazda, a Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił.“ (Mat. 8, 20). Odmawiał Sobie nieraz posiłku, tak np. podczas rozmowy z Samarytanką. Powiedział wtedy do Apostołów, którzy chcieli Mu podać posiłek: „Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który Mię posłał, abym wykonał sprawę jego.“ (Jan 4, 34). Znużony całodzienną pracą, odmawiał Sobie nieraz spoczynku nocnego; nie rzadko szedł na górę i przepędzał noc na modlitwie z Bogiem. (Łuk. 6, 12). Chętnie zrzekł się Chrystus Pan sławy i nie szukał sławy. (Jan 8, 50). Znosił w milczeniu szyderstwo i wzgardę, zwłaszcza owej nocy, kiedy to pojmano Go i stawiono przed sędziów. (Łuk. 23, 11). Dał się porównać ze zbrodniarzami i ze zbrodniarzami ukrzy-

zować (Mar. 15, 27); co więcej, dopuścił, iż przeniesiono nad Niego mordercę Barabasa. (Mat. 27, 17). Na krzyżu wreszcie oddał najlepszą część, mianowicie życie Swe; powiada też: „Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swe.“ (Jan 15, 13). Z pełnem prawem mógł więc Chrystus Pan zawołać bezpośrednio przed śmiercią: „Wykonało się.“ (Jan 19, 30). — Jednak właściwa ofiara przebiegająca Chrystusa Pana rozpoczyna się z chwilą męki Jego na krzyżu, a kończy się z chwilą śmierci. Tu złożył Jezus Chrystus w ofierze Ciało Swe. Wprawdzie nie poświęcono Ciąła tego i nie spalono, jak to bywało z innemi ofiarami, ale udręczono je strasznie i pozabawiono życia. Na krzyżu mógł Zbawiciel powiedzieć: „A Jam jest robak, a nie człowiek.“ (Ps. 21, 7). Wylanym jest jako woda i rozsypały się wszystkie kości Moje. (Ps. 21, 15). Ze względu na tę ofiarę przebiegalną Odkupiciela nazwali Prorocy Mesyasza Barankiem wielkanocnym. (Iz. 53, 7). Jan Chrzciciel zawołał raz, gdy ujrzał zbliżającego się Chrystusa: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata.“ (Jan 1, 29). Zaś święty Paweł mówi: „Pascha nasza ofiarowany jest Chrystus.“ (1. Kor. 5, 7).

Ofiara krzyżowa tem się różni od wszystkich innych ofiar, że ofiara sama jest tu zarazem ofiarującym, dalej że ofiara ta ma wartość nieskończoną.

Pismo święte nazywa często Chrystusa Pana kapłanem, lub Arcykapłanem (Żyd. 5, 5), jako że sam Siebie oddał w ofierze. Sam był darem ofiarnym i sam był Arcykapłanem. (Św. Aug.) Żołnierze byli tylko narzędziami, któremi Chrystus się posługiwał. Gdyby był nie chciał, nie mieliby byli żadnej mocy nad Nim. Udowodnił im to już na górze Oliwnej, gdy samo słowo Jego „Jam jest“ powaliło ich o ziemię. Żołnierzy nie można uważać za ofiarujących już dlatego, że zabijając Chrystusa Pana, nie spełnili czynu miłego Bogu, przeciwnie najcięższą zbrodnię. Chrystus ofiarowany jest, ponieważ sam chciał. (Iz. 53, 7). — Wszystkie ofiary, złożone przez wszystkich ludzi w epoce przedchrystusowej, nie były w stanie przejednać Boga z ludźmi; wszystkie bowiem razem miały tylko skończoną wartość. Dlatego powiada św. Paweł, że nie mogą zmażane być grzechy krwią zwierząt. (Żyd. 10, 4). Ofiary te miały tylko przypominać grzech i wzbudzać w ludziach gotowość do skruchy, lecz oczysz-

czenia nie mogły dokonać same przez się. Do tego potrzeba było ofiary o nieskończonej wartości, a więc ofiary przeblagalnej Chrystusa; była to ofiara nieskończonej wartości wobec tego, że Chrystus jest Synem Bożym i Bogiem samym.

2) Ofiara krzyżowa Chrystusa była ofiarą zastępczą za grzechy całej ludzkości. nadto nadobficie zadosyćczyniącą.

Chrystus cierpiał zamiast nas. Powiada o Nim proroctwo: „Zranion jest za nieprawości nasze, starty jest za złości nasze.“ (Iz. 53, 5). Słusznie też powiada o Nim Jan Chrzciiciel: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata.“ (Jan 1, 29). Chrystus Pan, drugi Adam, głowa rodzaju ludzkiego, cierpiał za członki Swe. Chrystus, dobry pasterz, oddał życie Swoje za owce Swoje. (Jan 10, 15). Chrystus zapłacił za nas niejako długi nasze; bo według słów modlitwy Pańskiej są grzechy nasze istotnie długami (winami) wobec Boga. Że takie zadosyćuczynienie zastępcze jest możliwem i ważnem, uczy nas życie codzienne. Wiemy, że na potomków przechodzi po przodkach nietylko własność osobista, ale także pamięć ich zasług lub hańby. Nietylko rodziny, ale całe ludy szczyć się blaskiem sławy znakomitych mężów, wyszłych z pośrodku ich; z drugiej strony tak samo rodziny całe, a nawet narody uciepieć nieraz musiały wiele przez jednego złego człowieka. Grzech pierworodny przeszedł z jednego człowieka na całą ludzkość; mogły więc i nieskończone zasługi jednego człowieka przejść na całą ludzkość; wszak wszyscy ludzie są niejako członkami jednego wielkiego ciała. — Chrystus Pan uczynił zadosyć za grzechy całej ludzkości, tak za grzech pierworodny, jak i za wszystkie grzechy osobiste. Dlatego powiada o Nim Apostoł Jan: „Jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nietylko za nasze, ale i za wszego świata.“ (1. Jan 2, 2). Chrystus umarł za wszystkich. (2. Kor. 5, 15). Chrystus jest prawdziwym Barankiem ofiarnym, który ofiarą Swą wybawił nie jeden naród z niewoli Faraona, ale cały świat z niewoli czarta. (Leon I). Chociaż Chrystus Pan umarł za wszystkich, jednak nie wszyscy doznają dobrodziejstw Jego śmierci, tylko ci, którym dostają się w udziale zasługi Jego męki. (Sob. Tryd. 6, r. 3). — Chrystus uczynił zadosyć nadobficie, nad miarę. Cierpiał więcej, niż było potrzeba. Jak ocean przeważa kroplę, tak zadosyćuczynienie Chrystusa Pana przeważa winę naszą. (Św. Chryz.) Jedna kropelka krwi Chrystusa wystarczyłaby, by zmyć grzechy całej ludzkości. (Św. Grzeg. Nanz.) Chry-

stus bowiem jest prawdziwym Bogiem, więc każdy Jego najmniejszy uczynek ma wartość nieskończoną. — Chrystus cierpiał więcej, niż człowiek wogóle jest w stanie cierpieć. Nie dziw, że przejęty tem, zawołał na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił.“

Chrystus cierpiał dlatego tak wiele, by pokazać, jak wielką jest Jego miłość ku nam i jak niezmierną obrazą Boga jest grzech.

Zaiste, wystarczała jedna modlitwa Chrystusa, by nas odkupić; nie wystarczała jednak dla dostatecznego okazania nam miłości Boga. Co wystarczało do odkupienia, tego nie dosyć było miłości. (Św. Chryz.) Ten ogrom miłości Chrystusa ku nam był pobudką do oddawania czci Najśw. Sercu Jezusa. Serce jest punktem środkowym życia cielesnego; stąd rozchodzi się krew po całym ciele i ożywia je. A ponieważ ściśły zachodzi związek między ciałem i duszą, więc też uważa się serce także za punkt środkowy życia duchowego, za źródło wszelkich pragnień i uczuć człowieka. (Stąd pochodzą utarte wyrażenia: Radować się w sercu, serce się skruszyło itp.) W pierwszym rzędzie uważanem jest serce za siedzibę uczucia miłości; dlatego mówi się nawet nieraz zamiast „miłość macierzyńska“, „serce macierzyńskie“ itp. Czcząc zatem Serce Jezusa, uprzytamniamy sobie najlepiej Jego niezmierną miłość ku nam, co jest nam znowu nawzajem bodźcem do tem gorętszego miłowania Go. Dla rozszerzenia nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusa użył Bóg za narzędzie pewnej zakonniczki francuskiej, Małgorzaty Maryi Alacoque, żyjącej w mieście burgundzkim Paray-le-Monial († 1690). Zakonnicy tej objawiał się Zbawiciel kilkakrotnie, okazał jej Serce Swe, przebodzone włócznią, otoczone koroną cierniową (ze względu na zniewagę, jaką wyrządzają Chrystusowi grzesznicy); rażące promienie światła wychodziły z Serca tego, a na środku Serca widać było świetlisty krzyż. W objawieniach tych wyraził Chrystus Pan życzenie, by wystawiano ku czci publicznej podobne obrazy Jego św. Serca, i przyrzekł pełnię łask i błogosławieństw tym wszystkim, którzy czczą Jego święte Serce. Zażądał także Chrystus, by obchodzono osobne święto Serca Jezusa, a to w piątek po oktawie Bożego Ciała. Wybór dnia jest bardzo odpowiedni. W piątek dał nam Zbawiciel największy dowód miłości Swej przez śmierć Swą; w piątek przestało Serce Jego bić i przebodzone jest włócznią. — Także Sakrament Ołtarza jest jawnym i wielkim do-

wodem miłości Zbawiciela ku nam. Jak w soczewce zbierają się promienie słońca, tak w Sakramencie Ołtarza jednoczą się promienie Boskiego Słońca miłości. Z tego względu uprzątnia nam żywo miłość Chrystusa Pana ku nam święto Bożego Ciała z tradycyjną procesją. — Chrystus cierpiał także dlatego tak wiele, bo chciał nam być wzorem w cierpieniach wszelkich. Cierpiał za nas i pozostawił nam przykład. (1. Piotr 2, 21). Sam też powiada o Sobie: „Dałem wam przykład.“ (Jan 13, 15).

3) Łaski, wyjednane przez Chrystusa na krzyżu, spływają na pojedynczych ludzi przez środki łaski, a mianowicie przez Ofiarę Mszy świętej i za pośrednictwem Sakramentów.

Środki łaski są lekarstwami miłosiernego Samarytanina, Jezusa Chrystusa. Są przewodami, którymi doprowadza nam Boski Zbawiciel łaski, wyjednane na krzyżu. (Św. Bonaw.) Otworzony jest bok Pański, bo z niego niejako biorą początek środki łaski Kościoła. (Św. Aug.) Na każdym kościelnym środku łaski wisi kropelka krwi Chrystusa Pana. (Bisk. Martin). Ponieważ kościelne środki łaski dają nam łaski, płynące ze św. Krzyża, przeto posługuje się zawsze Kościół przy udzielaniu środków łaski znakiem Krzyża św. „Krzyż jest źródłem wszelkiego błogosławieństwa.“ (Św. Leon W.). Łaska Chrystusa jest tylko do krzyża przybitą i doń mocno przymocowaną. (Boudon). Należy to rozumieć także w tem znaczeniu, że cierpienie i łaska związane są ściśle ze sobą. — Skarb zasług Chrystusa Pana, wyjednanych na krzyżu, jest niewyczerpanym. — Jako słońce nie straciło, nie na świetle i cieple, chociaż oświeca już ziemię i ogrzewa ją lat tysiące, tak nie umniejsza się skarbiec ofiary krzyżowej Chrystusa, chociaż także przez tysiące lat spływa zeń na ludzi łaska i zbawienie. (Walter).

Kto nie korzysta ze środków łask, nie korzysta też z owoców śmierci Chrystusa Pana, a więc nie może być zbawionym.

Zwykłe lekarstwo sprowadza także tylko wtenczas zdrowie, jeśli je chory zażyje. „Który cię stworzył bez ciebie, nie zbawi cię bez ciebie.“ (Św. Aug.) Szatan wyteża wszystkie siły, by pozbawić człowieka kościelnych środków łaski. Naśladuje Holofernesa, który obległszy Betulię, przeciął wszystkie kanały, by zmusić miasto brakiem wody do poddania się;

szatan także zamyka chrześcijanom dopływy łaski, najczęściej przez to, że stara się wpoić w nich niechęć i obrzydzenie do tych środków łaski.

3) O ustanowieniu i istocie Ofiary Mszy świętej.

Na pamiątkę wyzwolenia z niewoli egipskiej polecił Bóg żydom zabijać corocznie na ofiarę baranka wielkanocnego; podobnie chciał Bóg, by dla ponawiania i na pamiątkę śmierci krzyżowej Chrystusa i wyzwolenia ludzkości z niewoli szatańskiej święconą była osobna ofiara. (Sob. Tryd. 22, 1). I dlatego ustanowił ją Chrystus w dzień Swej gorzkiej męki, by przypominała nam Jego ofiarę krzyżową. Ponieważ nie wszyscy wierni mogli być obecnymi ofierze krzyżowej, więc postarał się Chrystus o to, by wszyscy mogli być przynajmniej przy bezkrwawem wznawianiu jej na ołtarzach i przez to stawali się uczestnikami takich samych zasług, jak gdyby stali na Golgocie pod krzyżem Chrystusa. (Koch.)

1) By wznawiać ofiarę krzyżową i uczestnikami jej zasług czynić każdego człowieka, ustanowił Chrystus bezkrwawą ofiarę, a to przy Ostatniej Wieczerzy, gdy przemienił chleb w Ciało Swoje, a wino w Krew Swoją, i podał Apostołom do spożywania.

Ustanowienie odbyło się w sposób następujący: Umywszy nogi Apostołom, usiadł Chrystus do stołu, a wzięwszy chleb w ręce Swe, spojrzał ku Niebu, dzięki czynił, błogosławił i łamał, a dając go Apostołom, mówił: *Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje.*“ Gdy zaś Apostołowie spożyli Ciało Zbawiciela, wziął kielich z winem, dzięki czynił, błogosławił i podał go uczniom Swoim, mówiąc: *„Bierzcie i pijcie, to jest Krew Moja, krew Nowego Przymierza, tajemnica wiary (tj. tajemnica, na której wypróbowaną ma być wiara wasza), która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. To czynicie na Moją pamiątkę.”* (Słowa te zowią się słowami konsekracyi).

Mimo skuteczniejszej przez powyższe słowa zamiany istoty chleba i wina w istotę Ciała

i Krwi Jezusa, pozostały jednak postacie chleba i wina **n i e z m i e n i o n e**.

Ciało Chrystusa nie wyglądało zatem dla oczu ludzkich jako ciało ludzkie, lecz jako chleb; miało smak, zapach, barwę i kształt chleba. Tak samo i Krew Chrystusa nie wyglądała na zewnątrz jak krew, lecz miała smak, zapach i barwę, zatem postać wina. Chrystus przez słowa konsekracyi zmienił więc tylko istotę, nie zmieniając postaci.

Słowy: „To czyńcie na Moją pamiątkę“ dał Chrystus **A p o s t o ł o m** i ich następcom polecenie i władzę składania po wieczne czasy tej samej ofiary. (Sob. Tryd. 22, 1).

Chrystus Pan, dając dwunastu Swym Apostołom Ciało i Krew Swą Przenajświętszą do spożycia, nakazał zarazem, ażeby zamiast zwierząt, przeznaczonych na ofiarę, Jego samego odtąd ofiarowali.

Ofiarę wspomnianą składali już **A p o s t o ł o w i e**, a za nimi od początku ich następcy, **Biskupi i kapłani**.

Już za czasów **A p o s t o ł ó w** schodzili się chrześcijanie na łamanie chleba (Ap. 2, 42), zwłaszcza w niedziele. (Ap. 20, 7, 11). Święty Paweł wspomina często o błogosławieniu i piciu z kielicha, także o łamaniu i pożywaniu chleba. (I. Kor. 10, 16; 11, 26). A w innym miejscu mówi: „My zaś mamy ołtarz, z którego nie mają mocy jeść, którzy Przybytkowi służą“, to jest żydzi. (Żyd. 13, 10). Święty Andrzej Apostoł rzekł do namiestnika cesarskiego, który wzywał go do złożenia ofiary bałwanom: „Nie ofiaruję ja codziennie na ołtarzu wszechmocnemu i prawdziwemu Bogu ani mięsa wołów, ani też krwi kozłów, ale niepokalanego Baranka Bożego; a choćby cała rzesza wiernych pożywała Jego święte Ciało, to jednak zawsze Baranek ofiarowany pozostaje nienaruszony i żywy.“ Święty Justyn (żył około r. 150) wspomina w swej pierwszej apologii (usprawiedliwienie, obrona) do cesarza rzymskiego o częściach chrześcijańskiej ofiary, o czytaniu i wykładaniu Pisma świętego, o ofiarowaniu chleba i wina, o przemienieniu darów ofiarnych i o ich szafowaniu. (Meh. V, 186). Gdy Papiież Sykstus prowadzony był na śmierć męczeńską, biegł za nim dyakon jego, św. Wawrzyniec, wołając: „Ojcie święty, odchodzisz beze mnie, który nigdy beze mnie nie składałeś

Ofiary świętej!“ (r. 258). Najdawniejsi Ojcowie święci wzmiankują często ofiarę Mszy świętej. Święty Ireneusz, Biskup Lyonński, (r. 202) mówi: „Ofiarą Nowego Przymierza jest Wieczerza święta; Chrystus ustanowił ją zarazem jako Sakrament i jako ofiarę. Kościół składa ofiarę tę na całym świecie.“ Święty Cyprian, Biskup Kartagiński († r. 258) mówi: „Kapłani składają w Kościele ofiarę tak samo, jak ją sam Chrystus złożył.“ A gdzieindziej znowu pisze: „Składamy każdego dnia ofiarę, w prześladowaniu i w pokoju, chcąc wiernych przygotować, by za Chrystusa oddali się w ofierze na męki.“ Papież, Leon Wielki, mówi: „Ta jedna ofiara Ciała i Krwi Chrystusa Pana zastępuje teraz wszystkie inne ofiary.“ — Świadectwo składania ofiary Mszy świętej już od najdawniejszych czasów dają nam także liczne malowidła w katakumbach, dalej najstarsze liturgie czyli książki, w których zawarte są przepisy o składaniu tejże ofiary, nadto ołtarze, kielichy i szaty liturgiczne, przechowane z pierwszych czasów chrześcijaństwa (a między innymi drewniany ołtarz, na którym Piotr i następcy jego aż do Papieża Sylwestra prawie przez trzy wieki Mszę świętą odprawiali). Na cóżby wszystkie one świadectwa istniały, gdyby nie było ofiary Mszy św.? — Nawet najzawziętsi heretycy nie odważyli się do X wieku wystąpić przeciw ofierze Mszy św.

Ofiara Mszy świętej zapowiadziana była już w Starym Zakonie nie tylko przez typy (obrazy i figury), ale także i przez Proroctwa.

Różne ofiary Starego Testamentu były figurami tej prawdziwej ofiary (św. Aug.); jako to, ofiara Abła, która miłą była Bogu (1. Mojż. 4), ponieważ złożył ją, wierząc w przyszłego Odkupiciela i Jego ofiarę (Żyd. 11, 4); dalej ofiara Abrahama, który z posłuszeństwa dla Boga ofiarował na górze Moria syna swego, Izaaka, nie przelawszy jednak krwi jego (1 Mojż. 22); w szczególności zaś ofiara Melchizedecha (króla sprawiedliwego), króla z Salem (króla pokoju), który ofiarował Bogu chleb i wino. (1. Mojż. 14). Wszystkie trzy owe ofiary wspominają się we Mszy świętej, a to zaraz po Przemienieniu, gdy kapłan prosi Boga, by przyjął tę ofiarę tak łaskawie, jak przyjął ofiary Abła, Abrahama i Melchizedecha. — Mszę świętą przepowiadają również liczne proroctwa. Dawid np. zapowiada w Psalmie, iż Odkupiciel będzie kapłanem na wieki, według porządku Melchizedecha. (Psl. 109, 4). Gdy Żydzi wrócili z niewoli i źle

sprawowali służbę ofiarną, przepowiedział im Prorok Malachiasz ofiarę Mszy świętej, mówiąc: Nie mam chęci do was — mówi Pan Zastępów — i daru nie przyjmę z ręki waszej. Bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest Imię Moje między narody, a na każdym miejscu poświęcają i ofiarują Imieniowi memu ofiarę czystą“ (w hebrejskim języku: ofiarę jadalną, z mąki sporządzaną. Mal. 1, 10—11).

2) Ofiarę, ustanowioną przez Chrystusa przy Ostatniej Wieczerzy, nazywamy Mszą świętą lub też Ofiarą Mszy świętej.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa musieli katechumeni i pokutnicy opuszczać kościół przy rozpoczęciu ofiary Mszy świętej. Ogłaszano obecnym tę chwilę wołaniem: „missa est!“ (łacińskie missio — wysłanie). Jak zaś przekonać się można ze źródeł historycznych, używano wtedy tego zwrotu także przy rozwiązywaniu zgromadzeń, znaczył on przeto tyle, co: „zebranie jest rozwiązane.“ Stąd poszło, że ofiarę, sprawowaną po wyprawieniu z kościoła niepowołanych, nazwano missa (msza). Nazwy tej używa już Papież Pius I (żył około roku 141), znajdujemy ją również często w pismach św. Augustyna i Ambrożego.

Ofiara Mszy świętej jest p u n k t e m s r o d k o w y m, ogniskiem wszystkich nabożeństw katolickich.

Wiele Sakramentów i Sakramentaliów udziela się tylko w połączeniu z Mszą świętą. Msza św. jest w stosunku do innych nabożeństw podobnie jak brylant kosztowny do otaczającej go oprawy. (Hurter). Jest ona jeziorem, w którym zbierają się strumienie łask ofiary krzyżowej i spływają zeń na ludzkość przez upusty Sakramentów świętych. Msza święta jest wchodzącem codziennie słońcem łaski, którego białe promienie łamią się siedmiokrotnie w pryzmacie (graniastosłup) Sakramentów i tworzą złotą tęczę pokoju, łączącą skarby Nieba z ubóstwem ziemi. (Gühr). — Znaczenie Mszy świętej jest niezmiernie większe niż Sakramentów, gdyż te ostatnie są tylko naczyniami miłosierdzia dla żywych, Msza święta natomiast jest niewyczerpanym morzem szczodrości Bożej dla żywych i umarłych. (Kocher). Ofiara Mszy świętej daje ludziom już naprzód Niebo na ziemi, stawiając wpośród nich samego Stwórcę Nieba i ziemi, pozwa-

lając nawet dotykać się Go rękoma. (Urb. III). Ile kropel w morzu, promieni w słońcu, gwiazd na Niebie, kwiatów na ziemi, tyle tajemnic zawiera w sobie ofiara Mszy św. (Św. Bonawentura).

Ofiara Mszy świętej jest prawdziwie k a t o l i c k ą (tj. powszechną) ofiarą, gdyż składaną bywa bez przerwy na całej ziemi i to aż do końca świata.

Obecnie odprawia się codziennie na całej kuli ziemskiej około 350000 Mszy św., i to o każdej godzinie dnia. U nas od rana do godziny 12-tej; gdy u nas południe, poczynają się Msze święte w Ameryce; gdy u nas wieczór — na wyspach Oceanu spokojnego, gdzie żyje pięć milionów katolików; gdy śpimy — w Australii, a później w Azji. Tak więc spełnia się dosłownie Proroctwo Malachiasza, przytoczone już wyżej. — Sprawowaną będzie ta ofiara aż do dnia sądu ostatecznego (1. Kor. 11, 26), albowiem przepowiedział już Psalmista Dawid, iż Zbawiciel będzie po wieczne czasy kapłanem, jak Melchizedech. (Ps. 109, 5). Przeto żaden wróg Kościoła, nawet Antychryst, nie wskóra nic przeciw sprawowaniu Mszy świętej. Miał też Zbawiciel na myśli przedewszystkiem Mszę świętą, gdy mówił: „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.“ (Mateusz 28, 30).

3) Msza święta dlatego jest Ofiarą, ponieważ w niej uzmysławianą i ponawianą bywa w tajemniczy sposób śmierć krzyżowa Chrystusa Pana.

Już same oddzielne postacie chleba i wina, pod któremi mocą słów jest Ciało i Krew Chrystusa, uzmysławiają nam śmierć Chrystusa. (Tomasz z Akw.) Ciało bowiem i Krew Chrystusa są tu oddzielone, jako oddzielone były na krzyżu, gdy krew wszystka uszła z Ciała przez tysiączne rany. Oddzielne postacie wyobrażają przeto niejako zabicie baranka ofiarnego, Chrystusa. Sposób przyrządzania chleba i wina również jest nam typem (figurą) męki i śmierci Chrystusa. Chleb bowiem przysposabia się z ziarn pszenicznych, mieląc je, przyrządzając i piekąc na ogniu; wino znowu wyciska się z winogron. Mielenie więc i pieczenie ziaren pszenicznych przypomina nam cielesne męki Chrystusa, wyciskanie wina z winogron natomiast przedstawia upływ Krwi z Ciała Jego świętego.

Na krzyżu ukrytem było tylko Bóstwo Chrystusowe, tu jednakże ukrywa się nawet Jego człowieczeństwo. (Tomasz z Akw.) Pan wszego świata, którego niebiosa ogarnąć nie mogą, leży na ołtarzu pod niepozorną postacią chleba, jakby zamknięty w więzieniu; królujący w majestacie chwały, leży tu jako jagnię związane. Wszystkie zastępy niebieskie zdumiewają się nad tem niesłychanem poniżeniem i upokorzeniem Bóstwa i człowieczeństwa Chrystusa. (Kochem). Jednakże przez to niezmierne poniżenie się jedna nas Chrystus z rozgniewanym Ojcem, niema bowiem lepszego środka na przejednanie obrażonego, jak ukorzenie się przed nim. I tak już król Achab odwrócił od siebie karę, jaką mu Bóg zagroził przez Eliasza, przez to że niezmiernie przed Panem się upokorzył. (3. Król. 21, 27). Podobnie postąpili i Niniwici. (Jon. 3). Słowa kapłana przy konsekracyi są niejako mieczem, który mistycznie (tajemniczo) zabija ofiarnego baranka, Chrystusa. — Także spożycie, a zatem zniszczenie postaci chleba i wina przy komunii kapłańskiej uzmysławia nam śmierć krzyżową Chrystusa. Dlatego mówi święty Paweł, że pożywanie Ciała i Krwi Chrystusa jest zarazem głoszeniem śmierci Jego. (1. Kor. 11, 26). Lecz we Mszy świętej ma miejsce nie tylko zmysłowe przedstawienie śmierci Chrystusa, lecz odbywa się prawdziwe wznowienie tej śmierci, gdyż Chrystus jest przy Mszy świętej pod obiema postaciami prawdziwie i rzeczywiście obecnym. Rzecz ma się podobnie, jak z dosłownym odpisem jakiegoś dokumentu, poświadczonym przez władzę. Podobnie więc, jak odpis taki nie jest nowym dokumentem, tylko takim samym jak oryginał, jest i bezkrwawa ofiara Mszy św. nie odróżniającą istotnie się od krwawej ofiary na krzyżu. — Że Chrystus przy Ostatniej wieczerzy miał zamiar ustanowić rzeczywistą ofiarę, poznać można już z tego, iż wybrał do tej czynności czas, w którym zabijano i spożywano baranka wielkanocnego. Użył przytem podobnych słów; jak Mojżesz bowiem po ogłoszeniu praw na górze Synai zbudował ołtarz i ofiarował Panu całopalenie ze zwierząt, a kropiąc lud zebrany krwią ofiar, mówił: „Ta jest krew przymierza, które Pan postanowił z wami“ (2. Mojż. 24, 8); podobnie mówił i Chrystus przy Ostatniej wieczerzy, przeto i tu musiała istnieć ofiara. Zresztą uderzającą jest i ta okoliczność, że Ostatnia wieczerza jak i męka i śmierć Jezusa tuż po sobie następują, przez co chciał Zbawiciel dać do zrozumienia, że jedno i drugie jest jedną i tą samą ofiarą. Sobór Trydencki ogłasza uroczystie: „Zbawiciel nasz ustanowił przy Ostatniej wiecze-

rzy widzialną ofiarę, by w niej przedstawić nam złożoną raz na krzyżu krwawą ofiarę i pamiątkę jej zachować aż do końca świata.“ (Sob. Tryd. 22, 1). Zauważyć wreszcie należy, że jeśli religia chrześcijańska jest najdoskonalszą, to nie może być pozbawiona ofiary, stanowiącej najdokładniejszy wyraz czci Boskiej, gdyż w przeciwnym razie nie byłaby wobec innych należycie doskonałą. Dalej, gdyby w Kościele katolickim nie było ofiary, to znaczyłoby, że nie spełniło się jeszcze wiele prorocत्व i typów (figur) Starego Zakonu; a to jest niemożliwem.

4) Głównym celem Ofiary Mszy świętej jest przebłaganie Boga.

Wnosić zaś to należy ze słów Chrystusa Pana, wypowiedzianych przy Ostatniej Wieczerzy: „Ta jest Krew Moja..., która za wielu będzie wylana, na odpuszczenie grzechów.“ Bezkrwawa owa ofiara jest zatem podobnie jak i ofiara krzyżowa, prawdziwą ofiarą przebłagalną. (Sob. Tryd. 22, 2). Wprawdzie Chrystus nie odkupuje nas przez nią powtórnie, ale daje nam korzystać z owoców odkupienia na krzyżu. Nadto nie zdolną jest owa bezkrwawa Ofiara sama przez się każdego człowieka z osobna z Bogiem pojednać, ale sprawia, iż poznajemy nasze grzechy, wzbudzamy w sobie szczerzy żal, spowiadamy się ich i na przyszłość takich unikamy.

5) Przy Mszy świętej jest Chrystus zarazem ofiarnikiem i ofiara.

Chrystus Sam jest ofiarnikiem, gdyż kapłan jest tylko Jego zastępcą, którym się Chrystus posługuje. Wynika to już ze samych słów kapłana, który mówi podczas Przemienienia: „To jest Ciało Moje“, „to jest Krew Moja“, chociaż nie przemienia chleba w swoje ciało, ani wina w swoją krew. „Nie człowiek bowiem to sprawia, że dary ofiarne stają się Ciałem i Krwią Chrystusa, lecz Chrystus sam. (Św. Chryz.) Chrystus, najwyższy kapłan, jest święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników, i który się stał wyższy nad niebiosą. (Żyd. 7, 26). Ofiara ta musi więc być świętą, choćby kapłan ją sprawujący był grzesznym; albowiem nie ludzie uświęcają tę ofiarę, tylko Chrystus. (Św. Chryz.) — Chrystus jest także przedmiotem ofiarnym (żertwą). „Chrystus jest kapłanem, składającym ową ofiarę, a zarazem jest także ofiarą.“ (Św. Aug.) On sam ofiaruje i bywa także ofiarowanym. (Św. Chryz.) Na stole świętym leży zabity Chrystus. (Św. Chryz.)

Chrystus, nasz Baranek wielkanocny, raz zabity na krzyżu, ponosi śmierć codziennie na ołtarzach naszych. (Św. Aug.)

Z tego wynika, iż:

1) Ofiara Mszy świętej jest tą samą ofiarą co ofiara krzyżowa.

Nie należy przypuszczać, iż Msza święta jest jedynie obrazem ofiary krzyżowej, podobnie jak krzyż, lub wizerunek, wiszący na ścianie. Msza święta nie jest również jedynie przypomnieniem ofiary krzyżowej (Sob. Tryd. 22, 3), lecz jest tą samą ofiarą, jaka na krzyżu złożoną została Bogu, przeto ma ona tę samą wartość i tę samą skuteczność. (Rodr.) Przy Mszy świętej ponawia się w tajemniczy sposób cierpienie i śmierć jednorodzonego Syna Bożego. (Grzeg. Wielki). We Mszy świętej przelewa się Krew Chrystusa, jak to już wynika ze słów konsekracyi. (Św. Aug.) We Mszy okazuje Chrystus Ojcu rany Swe, by zachować ludzi przed wieczną zatrutą. (Św. Wawrz. Just.) Pokazuje Mu Chrystus także Swe gorzkie cierpienia, które przy skonaniu wytrwał i tak żywo Ojcu Swemu wszystko przedstawia, jakoby się to dopiero teraz działo. (Koch.) Wskazują na to odnowienie ofiary krzyżowej i same ceremonie przy Mszy świętej: Podniesienie po Przemienieniu przypomina podniesienie krzyża na Golgocie. Wyciąganie rąk przez kapłana przy modlitwie, krzyż na ołtarzu i na ornacie, częste żegnanie się kapłana, wszystko to przypomina nam, że tu odnawia się ofiara, spełniona na krzyżu. — Przy Mszy świętej ponawia Chrystus niejako całe dzieło odkupienia; ofiaruje nie tylko Swoje człowieczeństwo, jak na krzyżu, lecz wszystko, co przez czas Swego pobytu na ziemi zdziałał i wycierpiał, przywołując to Trójcy świętej w pokorny sposób przed oczy. (Koch.) Wszystkie modlitwy, które Syn Boży na ziemi odmówił, powtarza we Mszy świętej niejako w krótkim przeglądzie i stawia je Boskiemu Ojcu Swemu tak jasno przed oczyma, jakoby takowe jeszcze raz odmawiał. (Koch.) A ofiaruje to w pierwszym rzędzie dla dobra tych, którzy przy Mszy świętej są obecni. (Koch.) Chrystus rzekł raz w objawieniu do św. Mechtyldy: „Ja Sam tylko wiem i rozumiem doskonale znaczenie ofiary Mejej codziennej na ołtarzach. Ani Cherubini, ani Serafini, ani wszystkie Moce niebieskie nie zdolne tego dokładnie pojąć.“

Miedzy obiema ofiarami jest tylko ta różnica, że na krzyżu ofiarował się Chrystus

w sposób krwawy (bolesny), jako człowiek, we Mszy zaś ofiaruje się w sposób bezkrwawy (bezbolesny) pod postaciami chleba i wina.

2) Wartość ofiary Mszy świętej nie jest zależną od stanu łaski kapłana.

Pochodzi to stąd, iż ofiarnikiem jest sam Chrystus, a nie kapłan. „Przy ofierze Mszy świętej otrzymujemy moc cierpienia i zasług Chrystusa w sposób zupełnie odmienny od innych dzieł.“ (Sob. Tryd. 22). Przy innych dobrych uczynkach zależy wartość ich od stanu łaski człowieka. Przy Mszy świętej jest inaczej. Z tej przyczyny nie traci też odnośna osoba lub dusza, za którą kapłan w stanie grzechu Mszę świętą odprawia, bynajmniej owoców tejże Ofiary. Ofiara Mszy świętej działa sama przez się i „nie może być zmazaną przez niegodność lub przewrotność ofiarującego.“ (Sob. Tryd. 22, 1). Ofiara kapłana złego ma taką samą wartość, jak i ofiara kapłana dobrego, podobnie jak działalność Sakramentów nie jest zawisłą od stopnia godności kapłana. (Św. Tom. z Akw.) Przypuśćmy, iż syn królewski wysyła jakiegoś pełnomocnika z poleceniem do swego ojca. Król nie będzie się zbytecznie troszczył o posła, gdyż miarodawczą dlań osobą będzie jedynie syn jego i tegoż wola. Podobnie ma się też sprawa z Ofiarą Mszy świętej.

4) O głównych częściach Ofiary Mszy świętej.

Ofiara Mszy świętej składa się ze Wstępu i trzech części głównych: Ofiarowania, Przemienienia i Komunii.

Początek każdej z 3 części głównych oznajmia ministrant głosem dzwonka; w niektórych kościołach dzwoni się także na Sanctus między Ofiarowaniem a Podniesieniem.

1) Najważniejszą częścią Wstępu jest Ewangelia.

Mówimy „Wstęp“, gdyż część ta poprzedza właściwą ofiarę. Już w najdawniejszych czasach czytano zwykle przed Mszą świętą rozdział jakiś z Ewangelii i nawiązywano doń

kazanie. Wstęp nazywa się także Mszą katechumenów, ponieważ katechumeni mogli być przy niej obecni. Wstęp obejmuje wszystko, co poprzedza Ofiarowanie (Offertorium); a zatem: modlitwę ustopni ołtarza (Psalm „Judica“ i „Confiteor“ czyli wyznanie grzechów), modlitwę wstępną (Introitus), czytaną po stronie Epistoły, dziewięciokrotnie „Kyrie“ i hymn pochwalny „Gloria“ w środku ołtarza, modlitwę zbiorową (Collecta) po stronie Epistoły, Epistolę, czyli wyjątek z listów Apostolskich, wreszcie Ewangelię, czytaną już po drugiej stronie ołtarza. W niedzielę następuje zwykle po Ewangelii lub po Credo kazanie. Następnie odmawia kapłan w środku ołtarza wyznanie wiary (Credo) i na tem kończy się Wstęp.

2) Przy Ofiarowaniu poświęca kapłan i ofiaruje Bogu chleb i wino.

Wszystko, co użytym ma być do służby Bożej, poświęca się poprzednio. To samo dzieje się też z chlebem i winem. Stąd powinna ta część Mszy świętej właściwie nazywać się „poświęceniem.“ Istotna jednak ofiara odbywa się przy Przemienieniu czyli Podniesieniu. Gdyby więc np. kapłan zasłabł, lub inne jakie niebezpieczeństwo zagrażało, to mógłby po Ofiarowaniu, a przed Podniesieniem, przerwać Mszę świętą. Po Przemienieniu nie może już tego uczynić, lecz musi najpierw spożyć Komunię świętą i dopiero odejść. Jeśliby kapłan umarł nagle po Podniesieniu, to musi inny ksiądz zaraz Mszę świętą dokończyć, choćby nie był na czczo; natomiast Msza, przzerwana przed Podniesieniem, nie musi być dokończoną. Potwierdza to powyższe zdanie, iż właściwa czynność ofiarna nie odbywa się przy Ofiarowaniu. Nazywa „Ofiarowanie“ pochodzi i stąd, iż przy tej części Mszy składali dawniej wierni na ołtarzu chleb, wino i inne dary. (W niektórych okolicach dotąd jeszcze przynoszą wierni ofiary). Owe ówczesne ofiary służyły wtedy na pokrycie wydatków kościelnych, na utrzymanie kapłana i wspieranie ubogich. Ponieważ dary te przynoszono w większej ilości, szczególnie w Niedziele i święta, przeto kapłani ofiarowali zwykle tę Mszę za całą swoją gminę chrześcijańską. Stąd i dziś jeszcze obowiązany jest proboszcz ofiarować Mszę św., odprowadzaną w Niedziele i święta, za żywych i zmarłych parafian. — Chleb, używany do Mszy świętej, jest chleb pszeniczny, i to praśny czyli niekwaszony, jakiego również i Chrystus użył, a który ma oznaczać niepokalaność Ciała Chrystusowego. Chleb ma kształt okrągły, by tym

sposobem zaznaczyć wieczność Chrystusa, która nie ma ani początku ani końca. Przepisanem jest użycie Hostyi większej, a tylko w ostatecznej potrzebie użyć można zwykłej małej Hostyi. — Wino sporządzonem być musi z tłoczonych winogron; miesza się je zwykle nieco z wodą, jak to czynił i Sam Zbawiciel. (Św. Cypr.) Na Wschodzie bowiem mieszano wino z tej przyczyny z wodą, ażeby je przez to uczynić łagodniejszym. Nadto miało owo zmieszanie wina z wodą przypominać nam Krew i wodę, płynącą z boku Chrystusa.

3) Podczas Przemienienia bywa chleb przemieniony w Ciało Chrystusa, a wino w Krew Chrystusową, dzieje się to mocą słów, które Chrystus wyrzekł przy Ostatniej Wieczerzy.

Przemienienie jest najwznioślejszym momentem Mszy świętej, zaznaczonym nawet zewnątrz już przez to, że kapłan przed i po Przemienieniu nie śpiewa i nawet nie modli się głośno. Wierni zachowują się podczas Przemienienia podobnie jak kapłan i padają na kolana. Na Wschodzie zasłaniają nawet kapłana przed wzrokiem ludu podczas Przemienienia osobną w tym celu urządzoną zasłoną. — Jako na Górze Karmel ogień naturalny spadł z Nieba, by spalić ofiarę Eliasza (3. Król. 18), tak tu nadnaturalny ogień Ducha świętego zstępuje z Nieba i słowami konsekracyi przemienia ofiarę ołtarza. Stąd bywało, iż na Wschodzie wzywano przed Przemienieniem Ducha św., ażeby przybył i ofiarę przemienił. W chwili Przemienienia otwierają się na słowo kapłana obłoki niebieskie i zstępuje Chrystus Pan, otoczony orszakiem chórów anielskich, którzy towarzyszą Panu i Władcy swojemu. (Św. Grzeg. W.) W chwili Przemienienia zstępuje Chrystus z Nieba tak szybko, jak oko, skoro się otworzy, nagle i najodleglejsze widzi przedmioty. (Św. Tom. z Akw.) W chwili Przemienienia powtarza się niejako wcielenie Syna Bożego, a to „podobnie jak przy Pozdrowieniu Anielskiem przez zaćmienie Ducha św.“ (Św. Jan Dam.) Jako Marya, tak samo i kapłan kilka tylko słów wypowiada, a mocą ich sprowadza na ołtarz Syna Bożego z Nieba. Na znak, że Chrystus przy Mszy św. staje się niejako powtórnie człowiekiem, mówi kapłan przy końcu Mszy: „A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami;“ podczas Sumy natomiast zaznacza się przy śpiewie

w „Credo“ z naciskiem słowa następujące: „Stał się Człowiekiem przez Ducha świętego z Maryi Dziewicy.“ Przemienienie jest także jakby powtórzeniem Narodzenia Chrystusa, różniącym się od rzeczywistych narodzin w Betleem jedynie w tym względzie, że we Mszy świętej nie rodzi się Chrystus cieleśnie, lecz duchownie. Stąd wita też Kościół we Mszy świętej Chrystusa hymnem pochwalnym Aniołów w Betleem; dlatego również po Przemienieniu objawiał się Chrystus nieraz oczom wybranych jako małe Dzieciátko, jako to św. Piotrowi z Alkantary i innym. (Spirago, Przykłady). Można by więc nam, chrześcijanom, codziennie głosić wieść radośną, jak to Aniołowie czynili pastuszkom w Betleem: „Oto zwiastuję wam radość wielką; dziś bowiem narodził się wam Zbawiciel świata.“

4) Podczas Komunii spożywa kapłan Ciało i Krew Chrystusa, a często rozdziela Ciało Chrystusa także wiernym, chcącym przystąpić do Stołu Pańskiego.

Zanim kapłan przystąpi do komunikowania ludu, odmawia się wyznanie grzechów, poczem kapłan błogosławi wierznych, bierze do ręki kielich z Hostyami, okazuje jedną Hostyę ludowi i mówi: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata“, a potem trzy razy: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego, ale rzeknij tylko słowem, a zbawioną będzie dusza moja.“ Zanim poda Hostyę każdemu z komunikowanych, żegna go nią wpierw (ażeby zaznaczyć, iż daje mu Ukrzyżowanego) i mówi: „Ciało Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niech strzeże duszy twojej ku żywotowi wiecznemu. Amen.“ — Pozostające Hostye, umieszczone w wyłaczanym kielichu, wstawia kapłan do tabernakulum. W Hostyach tych, zakonsekrowanych przy Mszy świętej, pozostaje Chrystus obecnym (Sob. Tryd. 13, 4), zatem można nimi komunikować i później, poza Mszą świętą. Komunii udzielać można w każdej porze, w której też wolno odprawiać Mszę świętą; w noc Bożego Narodzenia jednakże, w Wielki Piątek i Wielką Sobotę dopiero po Komunii kapłana. Kapłan udzielać może Komunii w każdym ornamencie, także i w czarnym. (Pius IX, 23. 7. 1868). Jeśli Hostye nie wystarczają, może kapłan je podzielić na części (Sob. Rz. 16. 3. 1833), w razie zaś nagłej potrzeby może kapłan, w celu komunikowania kogoś, nawet odłamać przy Mszy świętej cząstkę wielkiej Hostyi. (Św. Alf.)

5) O obrzędach przy Mszy świętej.

1) Z biegiem czasu dodano do wspomnianych głównych trzech części Mszy świętej jeszcze różne piękne i głębokie znaczenie mające obrzędy. Mają one za zadanie, uzmysłwić nam wzniosłość tej ofiary i pomnożyć w nas nabożeństwo.

Do obrzędów takich należy np., gdy kapłan modli się z wyciągniętymi rękami, pochyla się, kłeka, wznosi oczy w Niebo, bije się w piersi, całuje ołtarz, myje ręce, obraca się do ludu, podnosi Hostyę do góry, łamie ją, błogosławi lud itd. (Ogółem przychodzi we Mszy św. około 500 takich obrzędów, dlatego trwa cicha Msza około 20—30 minut). Obrzędy te można opuścić jedynie w ostatecznej potrzebie. Niektóre z nich odpadają niekiedy same przez się, np. Gloria i Credo przy Mszach żałobnych. „Przez obrzędy owe uzmysławia się wiernym wzniosły Majestat Ofiary; nadto pobudza się ich w ten sposób do rozważania tajemnic, ukrytych w ofierze Mszy świętej.“ (Sob. Tryd. 22, 5). Obrzędy przy tak wzniosłym akcie są tem, czem ozdobne szaty dla człowieka, jedno i drugie przyczynia się bowiem do przymnożenia należnego szacunku. Gdyby cały obrzęd trwał tylko chwilę, nie wzbudzałby takiego nabożeństwa i czci.

Dodatkowe te obrzędy wprowadzono już od najdawniejszych czasów. Przytoczymy tu sposób odprawiania Mszy św. w III wieku, bardzo mało różniący się od dzisiejszego. Najpierw lud śpiewał Psalm i odmawiał ogólne wyznanie grzechów; dziś odmawia kapłan u stopni ołtarza Psalm „Judica“ i „Confiteor.“ Następnie witano Biskupa przy wejściu do kościoła, jak to jeszcze w obecnych czasach jest w zwyczaju, stosownym ustępem jakiego Psalmu; dzisiaj odmawia kapłan po stronie Epistoły, skoro wejdzie po stopniach do ołtarza, tak zwany Introit czyli Wstęp. Potem Biskup i lud na przemianę wzywali Trójkę świętą o zmiłowanie; dziś odmawia kapłan w środku ołtarza dziewięciokrotne „Kyrie elejson“ (Panie, zmiłuj się nad nami) naprzemiennie z ministrantem. Następował Psalm dziękczynny; dziś „Gloria“, poczem Biskup witał lud słowy „Dominus vobiscum“ (Pan z wami), a wyciągnawszy ręce, odmawiał Kollektę czyli modlitwę zbiorową (jedno i drugie widzimy i dziś). Teraz następowało czytanie przez dyakona ustępu z listów Apostolskich (dziś Epistoła) a potem ustęp z Ewangelii (jak dziś), w któ-

rym to czasie wierni, pozostający w kościele, powstają, poczem Biskup miał krótki wykład, objaśniający przeczytaną Ewangelię (co oznacza dzisiejsze kazanie). Ewangelię czytano po stronie drugiej, by stronę Epistoły zostawić wolną na składane przez wiernych dary. Następnie wzywał starszy sługa ołtarza, zwykle dyakon, katechumenów (t. j. żydów i pogan, którzy przygotowywali się dopiero do przyjęcia chrztu), by wyszli z kościoła. Jeśli o kimś wątpił, czy należy do wiernych, kazał mu odmówić „Skład Apostolski“, którego oprócz chrześcijan nikt nie znał. (Stąd poszło dzisiejsze „Credo“). Część niniejsza była właściwym wstępem czyli *Mszą katechumenów*. — Teraz dopiero rozpoczynała się Msza właściwa, to też po wyjściu katechumenów składali wierni chleb i wino na ołtarzu (dziś obchód ofiarny około ołtarza przy niektórych Mszach). Oddzieloną z ofiar część, potrzebną do Mszy świętej, poświęcał Biskup i ofiarowywał (dzisiejsze *Ofiarowanie*). Następnie mył Biskup końce palców, którymi dotykał chleba, a którymi później miał ujmować Hostyę świętą (dzisiejsze *umywanie rąk*). Potem wzywał dyakon wszystkich obecnych do modlitwy za katechumenów, za kapłanów i Kościoł, za przyjaciół i nieprzyjaciół (obecnie mówi kapłan, zwrócony do ludu: „*Orate fratres*“ czyli *Módlcie się, bracia!*) Ponieważ i Chrystus przed Przemienieniem dzięki czynił, przeto następowała teraz wspólna modlitwa *dziękczynna* (obecnie *Prefacya*) a po niej „*Sanctus*“, t. j. hymn na cześć Trójcy Przenajświętszej i Chrystusa Pana, a które są zarazem modlitwą przygotowawczą do Przemienienia. Teraz dopiero w myśl poprzedniego wezwania rozpoczynały się modły za żywych, przede wszystkim za Papieża, Biskupa i Monarchę (obecnie *Memento za żywych*), a nadto wzywano przyczyny Matki Bożej, Apostołów i Męczenników. Przemienienie, które teraz następuje, odbywało się podobnie jak dzisiaj. Biskup wymawiał nad chlebem i winem słowa *Chrystusowe* czyli *konsekracyi*, podnosił do góry Ciało i Krew Pańską, a lud padał na kolana, oddając cześć należną. Następnie modlono się za umarłych (dzisiejsze *Memento za umarłych*), przyczem wspominano niektórych Męczenników; potem odmawiano głośno „*Ojcze nasz*“, t. j. dzisiejsze *Pater noster*. Dalej dzielono Hostyę na części, by komunikować wiernych, przyczem trzykrotnie powtarzano: „*Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami!*“ (Dziś jest łamanie Hostyi, jako też „*Agnus Dei.*“) Następowala Komunia; najpierw przyjmował ją Biskup, potem *komunikowano* wiernych, dając im Hostyę na lewą rękę. Podczas Komunii

śpiewano stosowne Psalm y. (Dzisiaj odmawia kapłan po Komunii po prawej stronie ołtarza ustęp z Psalmu). Hostye pozostałe składano we wieżyczkowatym domku obok ołtarza (dziś w tabernakulum). Po stosownej modlitwie na zakończenie (Postcommunio) mówił Biskup: „Dominus vobiscum“ i odprawiał wiernych słowy: „Ite, missa est“ t. j. „Idźcie, już Msza skończona.“ Przed odejściem udzielał jeszcze Biskup błogosławieństwa (co i dzisiaj istnieje). Zwykle czytano jeszcze początek Ewangelii św. Jana, gdzie przychodzą słowa: „A Słowo stało się Ciałem“ i dalej: „Przyszedł do własności Swojej, a Swoi Go nie przyjęli.“ Słowa te mają nam przypominać obecność Chrystusa na ołtarzu, a także smutny los ludzi, uchylających się lekkomyślnie od słuchania Mszy świętej.

2) Obrzędy Mszy świętej uzmysławiają nam dokładnie całą historję odkupienia.

Modlitwa u stopni ołtarza przedstawia nam 4000 lat oczekiwania Zbawiciela. (Ludzkość oddalona od Boga, jako i kapłan oddalony jeszcze od ołtarza). Dziewięciokrotne Kyrie i Gloria: to narodzenie Chrystusa i hymn pochwalny dziewięciu chórów Anielskich w Betleem. — Oracya: to młodzińcze lata Chrystusa, przepędzone w ukryciu na modlitwie. — Epistoła, przeniesienie mszału i następująca potem Ewangelia: Chrystus ogłasza Żydom Ewangelię; ponieważ zaś oni jej nie przyjmują, przeto Apostołowie niosą Ewangelię poganom. — Credo: mnóstwo ludzi przyjmuje wiarę Chrystusa. — Offertorium: Chrystus przygotowuje się na mękę przez post i modlitwę. — Prefacya, kończąca się słowy: „Błogosławiony, który przychodzi w Imię Pańskie, Hosanna na wysokości!“ — to tryumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy. — Memento za żywych: Chrystus modli się przy Ostatniej Wieczery za cały Kościół; — pięciokrotne żeganie ofiar przed Przemienieniem: to pięciokrotne wyszydzenie Chrystusa przed Annaszem, Kajfaszem, Piłatem, Herodem i powtórnie przed Piłatem. — Podniesienie: podniesienie krzyża na Kalwaryi. — Powtórne pięciokrotne żeganie ofiar: 5 ran Chrystusa. — Trzykrotne żeganie ofiar: Chrystus wisi trzy godziny na krzyżu. — Ojciec nasz, złożone z 7 prośb: 7 słów Chrystusa na krzyżu. — Łamanie Hostyi: zgon Chrystusa. — Agnus Dei, przyczem kapłan bije się w piersi: to żołnierze i lud, przestraszeni znakami, biją piersi swoje (Łuk. 23, 48), a setnik, stojący na straży,

woła: „Prawdziwie, człowiek ten był Synem Bożym.“ (Marek 15, 39). — Komunia, to złożenie Chrystusa do grobu. — Dwukrotne „Dominus vobiscum“: to Chrystus pojawia się dwukrotnie zebranym Apostołom i wita ich słowy: „Pokój z wami!“ — „Ite, missa est“ i błogosławieństwo: to wniebowstąpienie Chrystusa, przy którym błogosławi po raz ostatni Apostołów i świat. — Ostatnia Ewangelia oznacza rozszerzenie Ewangelii na cały świat, po zesłaniu Ducha świętego. — Stąd widzimy, że Msza święta jest jakby krótkim obrazem całego życia Chrystusa; w przeciągu pół godziny prze-suwa się nam przed oczyma wszystko, co Chrystus przeżył i działał przez 33 lat. (Kochem).

6) O pożytkach Ofiary Mszy świętej.

1) Przez Mszę świętą korzystamy obficie z zasług ofiary krzyżowej; w szczególności osiągnąć możemy przez Mszę świętą: odpuszczenie grzechów, wysłuchanie modlitw, błogosławieństwo Boże i wieczną szczęśliwość.

W każdej Mszy św. odnaleźć możemy te wszystkie owoce i pożytki, które wyjednał nam Chrystus przez śmierć Swą na krzyżu. (Św. Tom. z Akw.) Ponieważ Msza św. jest tą samą ofiarą, jak i ofiara krzyżowa, przeto musi mieć też tę samą moc i te same sprawiać skutki. (Kochem). Męka i śmierć Chrystusa jest skarbnicą, Msza święta natomiast jest kluczem, który ją otwiera. (Segneri). Krzyż jest drzewem życia, pełnem niebiańskich owoców, Msza św. zaś jest ową złotą czaszą, w której te owoce tj. zasługi Odkupiciela otrzymujemy w darze. (Sanchez). Otrzymujemy je wprawdzie także przez inne źródła łaski, ale nie w tak obfitej mierze, jak we Mszy św. „Podczas Mszy św. rozdaje Pan Bóg w mierze o wiele obfitszej niż zwykle.“ (Św. Chryz.) Nigdzie nie biją tak silnie źródła łaski, jak na ołtarzu ofiarnym. (Św. Dom.) Język ludzki nie jest w stanie wyśłowić, jak obfite owoce łask dostają się nam we Mszy św. (Św. Wawrz. L.) We Mszy św. zstępuje Syn Ojca niebieskiego z Rajskiego ogrodu, przynosząc nam niezmierzone bogactwa i skarby niebieskie. (Koch.) Przy Mszy św. daje nam Ojciec niebieski Syna Swego; jakożby nie miał nam wszystkiego z Nim darować? (Rzym. 8, 32). Przy przyjmowaniu większej części Sakramentów św. trzeba zwyczajnie być w stanie łaski, gdyż inaczej nie odnosi

się żadnego pożytku, owszem popełnia się grzech ciężki. Do słuchania Mszy św. nie potrzeba jednak być w stanie łaski; grzesznik nie popełnia grzechu, lecz uzyskuje jeszcze łaskę nawrócenia. (Koch.)

1) Odpuszczenie grzechów przez Mszę świętą polega na tem, że grzesznik osiąga przez Ofiarę Mszy świętej łaskę pokuty, (Sob. Tryd. 22, 2), sprawiedliwy zaś odpuszczenie grzechów powszednich i kar doczesnych za grzechy.

Że Msza św. działa skutecznie w sprawie odpuszczenia grzechów, wynika już ze słów Chrystusa, wyrzeczonych przy przemienieniu wina. (Mat. 26, 28). Msza jest w głównej mierze ofiarą przebiegłą. (Sob. Tryd. 22, 2). Przez to też różni się od ofiar Starego Testamentu; tamte bowiem oczyszczały tylko od niedoskonałości w sprawach Zakonu, nigdy zaś od grzechu (Żyd. 10, 1); ofiara zaś Nowego Zakonu sprawuje rzeczywiste odpuszczenie grzechów. (Żyd. 9, 9). Na krzyżu wołał Chrystus do Ojca: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.“ (Łuk. 23, 34). Tak samo woła we Mszy św. za wszystkimi, którzy są obecni ofierze. (Kochem). Na krzyżu odpuścił Jezus grzechy łotrowi i podobnie czyni we Mszy św. Jako krew Abła wołała do Nieba o pomstę, tak Krew Chrystusa woła we Mszy świętej o zmiłowanie; a wołanie umiłowanego Syna Bożego jest skuteczniejszem, niż wołanie Abła. (Żyd. 12, 24). Chrystus jest rzecznikiem naszym u Ojca i ubłaganiem za grzechy nasze (1. Jan 2, 1), a to przedewszystkiem we Mszy św. W objawieniu św. Mechtyldy rzekł Jezus do niej: „We Mszy św. zstępuję z taką pokorą na ołtarz, iż niema w kościele tak wielkiego grzesznika, któremubym z radością nie przebaczył, jeśliby tylko tego zapragnął. (Koch.) Podczas ogromnej burzy na morzu groziło raz u jednego całej flocie wojennej zatonięcie. Wtem admirał wziął małe dziecko na ręce i spojrzawszy w Niebo, zawołał: „Panie, przez niewinność tego dziecięcia, zmiłuj się nad nami!“ I burza uciszyła się natychmiast. Jeśli zatem Bóg dla niewinnego dziecięcia tak miłosiernym się okazuje, o ileż łaskawszym być musi, jeżeli we Mszy świętej podajemy Mu w ofierze Jego własnego Syna. (Spirago, Przykłady). Podobnie jak ludzie czują się często przez jakiś podarek spowodowani do zapomnienia wyrządzonej im przy-

krości (wspomnij na podarki Jakóba, uczynione rozgniewanemu Ezawowi za powrotem jego w strony rodzinne; 1. Mojż. 32, 20), tak samo i Bóg daje się ułagodzić za pomocą Ofiary Mszy św. (Rodr.; św. Tom. z Akw.) Zarówno od sprawiedliwego, jak i od grzesznika przyjmuje Bóg łaskawie Ofiarę Mszy świętej. Msza jest niejako podarunkiem, którym grzesznik łagodzi gniew Boży. Ofiara Mszy św. zachowuje grzesznika od wiecznej zraty. (Św. Grzeg. W.) Msza św. jest słońcem Kościoła, które rozprasza chmury i wypogadza Niebo. (Św. Leon P. W.) — Zbawienne działanie Mszy św. na grzesznika nie objawia się zaraz; Bóg odkłada nawrócenie do stosownego czasu, aż serce jego przygotowanem będzie na przyjęcie łaski. Ofiara krzyżowa Chrystusa także nie wiele serce poruszyła. Dopiero w dzień Zielonych Świąt skruszył Bóg serca słowami Piotra; wtedy dopiero okazały się skutki Ofiary krzyżowej. (Koch.) Nawrócenie pochodzi stąd, że podczas Mszy działa Duch święty na człowieka. Podobnie zaś jak Duch święty działał na stojących w pobliżu krzyża (wspomnij, jak setnik i inni obecni, bijąc się w piersi, mówili: „Zaisteć, ten był Synem Bożym!“ Mat. 27, 54), tak samo działa Duch święty na wszystkich, obecnych przy Ofierze Mszy św. Światła, płonące podczas Mszy na ołtarzu, uzmysławiają nam równocześnie działanie łaski, która podobnie działa świecąc i orzeźwiająco, jak światło. Nie godziłoby się, gdyby ktoś, posługujący przy królewskim stole, głodnym odszedł; tak samo nie można sądzić, że człowiek, słuchający nabożnie i godnie Mszy św., odchodzi bez duchowego pokrzepienia. (Fornerus). — Sprawiedliwi osiągają we Mszy św. odpuszczenie grzechów powszednich, gdyż we Mszy św. otwierają się nam skarby nieskończonego zadosyćuczynienia Chrystusa Ojcu niebieskiemu. „Grzechy powszednie topnieją przy Mszy świętej, jako wosk przy ogniu.“ (Koch.) Sobór Trydencki oświadcza, iż przez Ofiarę Mszy św. zyskujemy odpuszczenie tych grzechów, jakie codziennie popełniamy. (Sob. Tryd. 22, 1). Św. Augustyn mówi, że jednym Ojciec nasz, pobożnie odmówionem, gładzimy wszystkie grzechy powszednie, których codziennie się dopuszczamy; o ileż zatem więcej gładzimy ich przez Ofiarę Mszy św.! Przez Ofiarę Mszy św. gładzisz więcej grzechów powszednich, niż przez cały dzień popełniłeś. (Koch.) Msza św. jest także ofiarą przebiegłą za grzechy niewiadome. (March.) Stąd nieraz odwracamy od siebie karę Bożą przez wysłuchanie Mszy św. Gdy Bóg za czasów Dawida ukarał Żydów zarazą, na którą wymarło 70000, poradził mu Prorok Natan, by na przebieganie Boga złożył

ofiara. Usłuchał król i niezwłocznie zaraz znikła. Otóż, jeżeli już ofiara z bydła powstrzymała karzącą rękę Bożą, o ileż prędzej może to uczynić Ofiara Mszy św. Dlatego porównywaną bywa Msza z tęczą, owym znakiem Boskiego miłosierdzia. (Walter). Słuchając często Mszy świętej, możesz liczyć na bardzo łagodny wymiar kary czyścowej, gdyż przez nabożne a częste słuchanie Mszy świętej zyskałeś już po największej części odpuszczenie twych kar. (Koch.) Zważ, jak rychło dostał się do Raju skruszony łotr, obecny krwawej ofierze na krzyżu.

2) **M o d l i t w y** nasze podczas Mszy świętej zyskują rychłe wysłuchanie, gdyż wsparte są modlitwą Chrystusa i otaczających Go Aniołów.

Przy Mszy świętej popiera Chrystus modły nasze (Św. Chryz.); a modlitwa Chrystusa nie pozostaje nigdy bez skutku, gdyż Ojciec wysłuchuje Go z a w s z e. (Jan 11, 42). Podobnie jak głowa ważniejszą jest od wszystkich innych członków, tak samo też jest modlitwa, którą Chrystus jako Głowa nasza odmawia, o wiele skuteczniejszą, aniżeli modlitwy Jego członków. (Koch.) Aniołowie oczekują chwili odprawiania Mszy świętej, by tem usilniej i skuteczniej wstawiać się za nami. (Św. Chryz.) Jako Msza święta doskonalszą jest od innych nabożeństw, tak też i modlitwy p o d c z a s n i e j s k u t e c z n i e j s z e są od innych. (Kochem). Modlitwa, zanoszona do Boga łącznie z Boską ofiarą, ma m o c n i e o p i s a n ą. (Św. Franc. Sal.) Czego nie osiągnie się przy Mszy świętej, trudno osiągnąć i w inny sposób. (Święty Chryz.) Kto się przeto ustawicznie uskarża, że nie umie się d o b r z e m o d l i ć, niech się uda na Mszę świętą, ażeby Chrystus Pan za niego i zamiast niego się modlił, jako też niedostateczne jego modlitwy uzupełnił. (Kochem). Nieroztropnie więc postępują, którzy odprawiają zwykłe swe modlitwy w domu, mając sposobność odprawić je przy Mszy świętej. To samo odnosi się i do odmawiania brewiarza przez kapłanów. (Koch.)

3) Przez Ofiarę Mszy św. osiągamy s z c z ę ś c i e i b ł o g o s ł a w i e ń s t w o, zwłaszcza w pracach naszych i przedsięwzięciach.

Jeżeli już ten zjednywa sobie błogosławieństwo, który zaczyna pracę dzienną „w Imię Boże“, o ileż więcej taki, który zaczyna dzień Mszą św. Stąd też zwykli chrześcijańscy

naczelni dowódcy przed rozpoczęciem bitwy wysłuchać pobożnie Mszy świętej, jak to było np. przed odsieczą Wiednia roku 1683. „Kto wysłuchał nabożnie Mszy świętej, ten przez cały dzień będzie miał szczęście we wszystkim.“ (Św. Chryz.) Sługa św. Elżbiety, królowej portugalskiej, uratował się przed nieochybną śmiercią przez wysłuchanie Mszy świętej. (Spirago Przykłady). Święty Filip Nereusz zwykł był przed każdym ważniejszym przedsięwzięciem odprawiać Mszę świętą, licząc na pewny skutek. Kto rano słucha nabożnie Mszy świętej, ma na cały dzień pomoc w pracy od Boga (Św. Fr. S.) Kto rano nabożnie wysłucha Mszy świętej, temu Pan Bóg pomaga w pracy. Św. Izydor, służący jako najemnik w Madrycie (około roku 1170), wstawał zawsze raniutko, by jeszcze przed robotą wysłuchać Mszy świętej. Inni słudzy oskarżyli go przed panem, a gdy ten robił mu wyrzuty, rzekł Izydor: „Panie, jeśli zobaczysz, że mniej zrobię niż inni, odciągnij mi szkodę z zarobku mego.“ Wnet przekonał się gospodarz, że Izydor znacznie więcej robi, aniżeli inni najemnicy, i że to cudownym sposobem się dzieje (widział bowiem Aniołów, pracujących przy boku Izydora); odtąd więc nie przeszkadzał mu nigdy w słuchaniu Mszy świętej. — Nawet grzesznikom niepoprawnym wynagradza Bóg słuchanie Mszy św. „Ponieważ zamknięta jest im zapłata wieczna, więc Bóg, który w nieskończonej dobroci Swojej najmniejszego dobrego uczynku nie pozostawia bez nagrody, darzy ich szczęściem doczesnem, lub chroni ich od nieszczęścia.“ (Koch.)

4) Przez słuchanie Mszy świętej osiągamy także wieczną nagrodę, o ile jesteśmy w stanie łaski.

Jeżeli już każda modlitwa sprawiedliwego zasługuje na wieczną nagrodę, to tembardziej Msza święta. (Patrz naukę o dobrych uczynkach). Każda wysłuchana Msza święta pomnaża widocznie twą przyszłą szczęśliwość.“ (Koch.) Każda wysłuchana Msza święta jest jednym stopniem wyżej do Nieba. Im wyżej wstępuje się po tych stopniach, tem bliżej jest się Boga; tem jaśniej poznaje się Go, serdeczniej miłuje. (Koch.) Szczególniej przeszkody i uciążliwości, jakie masz przy oddawaniu się temu nabożeństwu, np. zła droga, mróz, wczesne wstawanie, wynagrodzone ci będą sowicie w Niebie. (Koch.) Człowiek pewien, który, że daleko miał do kościoła, zaniedbał od dłuższego czasu słuchania Mszy świętej, miał raz sen, iż idzie do

kościola, a piękny Anioł liczy za nim kroki, które mu mają być policzone. Od tego czasu zaczął znowu uczęszczać gorliwie na Mszę świętą. (Spirago, Przykłady). Jak nierozumnie przeto postępują ci wszyscy, którzy nie uczęszczają na Mszę świętą. Pierwsi chrześcijanie oceniali należyście pożytki Mszy świętej, dlatego gotowi byli narazić się raczej na utratę życia, niż opuścić Mszę świętą. (Koch.) A cóż powiemy my, którym słuchanie Mszy świętej nie sprawia zwyczajnie najmniejszej trudności? Żydzi, składając ofiary, ponosili znaczne wydatki i trudy; my mamy tak skuteczną ofiarę bez kosztów i trudów, a tak mało z niej korzystamy. Przystępujmy więc z zaufaniem do tronu łaski. (Żyd. 4, 16). Czerpmy jak najwięcej z tej obfitej skarbnicy łask Syna, byśmy łaskę znaleźli przed obliczem Ojca.

2) Ofiara Mszy świętej przynosi przedewszystkiem pożytek temu, za kogo jest odprawiana; następnie kapłanowi i wszystkim obecnym, a wreszcie wszystkim żywym i zmarłym wiernym. Nawet Aniołom i Świętym sprawia Msza święta radość.

Przedewszystkiem ma pożytek ze Mszy świętej ten, za kogo jest odprawiana. „Od woli kapłana zależy, zdać właściwe uczestnictwo owoców Mszy świętej temu, komu chce.“ (Pius VI). Stąd oddawna istniał w Kościele zwyczaj, iż dawano kapłanowi pewną kwotę pieniężną (stipendium), by odprawiał Mszę świętą na pewną intencję. W każdym razie nie ofiarowano pieniędzy dlatego, ażeby Mszę świętą zapłacić (gdyż wartości Mszy świętej nie można wynagrodzić), miały one jedynie służyć kapłanowi jako jałmużna na utrzymanie życia, a nadto do pokrycia kosztów (jako to na organistę, kościelnego, świece, Hostye, wino itp.) W pierwszych stuleciach składano jednak ten datek w naturze (chleb, wino, oliwa itp.), w wiekach średnich zamieniono datki naturalne na pieniądze. Kapłan ma ze Mszy św. większy pożytek, niż obecni wierni, ponieważ jest bliżej źródła łaski. Jest on zresztą przy ołtarzu nie zwykłym wiernym, lecz przedstawicielem całego Kościoła i zastępcą Chrystusa, on sam składa ofiarę, więc słusznem jest, by więcej z niej korzystał, niż inni. Obecni wierni korzystają w znacznej mierze z owoców Mszy św., bo jeśli Chrystus modlił się za stojących pod krzyżem nieprzyjaciół Swoich, to tem więcej wstawia się we Mszy za obecnymi wiernymi. I kapłan także modli się przed Podniesieniem za obecnych, mówiąc: „Pomnij, Panie,

na wszystkich tu obecnych, których wiara i pobożność jest Ci znana.“ Wreszcie jeżeli uczestniczenie w czynności złej jest grzesznem, to udział w czynności dobrej musi być połączony z zasługą. — Także cały Kościół korzysta z owoców Mszy św. przez obcowanie Świętych. Msza św. jest nieczem innem, jak tylko poselstwem od Kościoła do Trójcy Przenajświętszej, niosącym w darze nieoceniony podarunek. (March.) Jeśli mieszkańcy jakiegoś miasta wysyłają do króla posłów z darami, to każdy pojedynczy ma w tem udział. Tak i w Ofierze Mszy św. bierze udział całe chrześcijaństwo, chociaż zastępców jest przy składaniu ofiary niewielu. (Rodr.) Stąd zaznacza kapłan przy Mszy w modlitwach, iż składa tę ofiarę za cały Kościół i za wszystkich prawowitych wyznawców katolickiej i apostolskiej wiary. (Modlitwa po Sanctus). Co więcej, kapłan ofiarowuje ją za zbawienie całego świata. (Modlitwa przy ofiarowaniu kielicha). Dzieje się tu podobnie, jak przy „Ojcze nasz“, gdzie również każdy z osobna za wszystkich się modli. I słusznie. Jeżeli bowiem Chrystus umarł na krzyżu za wszystkich ludzi, to i w odnowieniu tej ofiary ma każdy mieć udział, bo i tu ofiarowuje się Chrystus za wszystkich. — Z korzyścią jest Msza święta także dla umarłych. Chrystus po śmierci Swej krzyżowej zstąpił zaraz do otchłani i wyprowadził stamtąd dusze sprawiedliwych. Podobnie dzieje się jeszcze dzisiaj podczas Mszy świętej, gdy kapłan bezpośrednio po *Memento* wspomina zmarłych, spoczywających w Panu. Po każdej odprawionej Mszy św. opuszcza część dusz ogień czyśćcowy. (Św. Hier.) W chwili, gdy Msza się odprawia, spieszą Aniołowie z Nieba do kaźni (otchłani) czyśćcowej i otwierają ją. (Św. Chryz.) — Także Aniołom i Świętym sprawia Msza święta radość. — Święci w Niebie, napełnieni miłością i pragnieniem chwały Bożej i zbawienia dusz, muszą doznawać niewymownej radości, gdy widzą, jak we Mszy św. oddaje się hołd najwyższy Trójcy Przenajświętszej, a zbawienie ludzkości tak znacznie postępuje. (Koch.) Cieszą się również i chwałą własną, gdy imion ich wzywa się przy Mszy św., a radość ich podobna jest radości wojowników króla, gdy podczas obchodu tryumfального również i o nich się wspomni. (Św. Chryz.) Jeżeli już od ofiar żydowskich biła woń przyjemna do Nieba (4. Mojż. 28), o ileż silniejszą i miłszą musi być Niebu woń ofiary Chrystusa. Miła woń, wzbijająca się w Niebo z przelanej Krwi Chrystusa, orzeźwia i rozwesela wszystkich mieszkańców Nieba. (Koch.) Dlatego zstępują Aniołowie z Nieba i są przytomni Ofierze Mszy św. Jak w noc Bożego Narodzenia zstąpili Aniołowie na pola Betleemskie, by

śpiewem oddać cześć Dzieciątku w żłobie, tak czynią to teraz codziennie przy Mszach św. (Koch.) Przy Mszy św. obecne są chóry Anielskie dla chwały i uczczenia Ofiarowanego. (Św. Chryz.) A gdy Pan Bóg znowu wprowadza Pierworodnego na okrąg ziemi, mówi: „Niech się Mu kłaniają wszyscy Aniołowie Boży.“ (Żyd. 1, 6). Będąc obecnym przy Mszy św., stoisz w pośrodku samych duchów niebiańskich. (Św. Chryz.)

7) O ofiarowaniu Mszy świętej.

1) Ofiarę Mszy świętej składa się tylko Bogu, a dźiać się to może w celu czworakim: by Boga przebłagać, prosić o co, oddać Mu chwałę, lub dzięki czynić.

Składając ofiarę, uznajemy, że ten, komu ją składamy, jest sprawcą wszelkiego istnienia, najwyższym Panem wszystkich rzeczy i że dlatego winniśmy Mu poddaństwo. (Św. Tom. z Akw.) Czynność ofiarna jest więc oznaką czci, nie można jej zatem składać żadnemu stworzeniu, ani żadnemu Świętemu, ani żadnemu Aniołowi. (Koch.) Nikt nie składał nikomu ofiary, jak tylko Bogu prawdziwemu, lub temu, którego błędnie uważał za Boga. (Św. Aug.) W Starym Zakonie istniały różne ofiary: przebłagalne, całopalne, pochwalne itp., teraz mamy jedną tylko ofiarę, przez którą wszystko możemy osiągnąć. (Św. Chryz.) Przebłaganie Bóstwa jest po grzechu pierwotnym właściwym celem Ofiary Mszy św. Przedewszystkiem więc odprawiać ją można na tę intencję. — Msza św. ma także wielką skuteczność dla uproszenia czegoś; niema tak wielkiego daru, lub łaski, którejby nie można uprosić przez złożenie tej ofiary. (March.) Prosić bowiem możemy tylko o coś stworzonego, ziemskiego, ofiara zaś jest sama przez się Boską. Nieвозмо jest, by Bóg szczodroblivy, który kubek podanej wody sownie nagradza, nie nagroził nas, gdy podajemy Mu pobożnie kielich Krwi Syna Jego Boskiego. (Koch.) Pojmonego wodza nie wypuszcza nieprzyjaciół prędzej z niewoli, aż okupi mu się wielką sumą. I my możemy mówić przy Mszy świętej: „Patrz, wieczny Ojczy, oto Syn Twój jednorodzony jest jeńcem naszym. Nie wypuścimy Go prędzej, aż otrzymamy przez Niego to, o co Cię gorąco prosimy.“ (Św. Bonaw.) — Msza święta może być także ofiarowaną na chwałę Bożą. Chwała należy się temu, kto jej jest godnym; a im więcej

kto ma dobra w sobie, na tem większą chwałę zasługuje. Bóg jest dobrocią nieskończoną; zatem wszystkie stworzenia razem nie mogą złożyć Mu dostatecznej chwały. (Koch.) Wysławiajcie Pana, jak najwięcej możecie, bo jeszcze przewyższy, i dziwna wielmożność Jego. (Ekli. 43, 32). Jeden jest tylko sposób, by Boga wysławić dostatecznie, a tym jest Ofiara Mszy św. Chrystus sławi na ołtarzu Bóstwo w takim stopniu, w jakim Bóg tego jest godny, jak nie potrafią ani Aniołowie, ani Święci, a tem mniej ludzie. (Koch.) Z jednej Ofiary Mszy świętej jest większa chwała Bogu, niż ze wszystkich Aniołów i Świętych w Niebie. Ta chwała jest o tyle większą, o ile większym jest Bóg Syn nad wszystkie stworzenia. (Koch.) — Msza św. jest „ofiara chwały.“ (Patrz modlitwę we Mszy świętej po Memento za żywych). — Msza święta może być wreszcie ofiarowaną na dziękczynienie Bogu. Doznawszy od kogoś dobrodziejstw, winni mu jesteśmy dziękczynienie, jeśli nie chcemy okazać się niewdzięcznymi. (Koch.) A jakież mnóstwo dobrodziejstw winniśmy Bogu! Wspomnijmy tylko, jak wspaniale urządził ziemię całą, jak cudownie złożył nasz organizm, jak stara się ustawicznie o utrzymanie życia naszego. Przedewszystkiem wspomnij dzieło odkupienia i ustanowienie Sakramentów św. A może jeszcze doznałeś od Boga szczególnych jakich dobrodziejstw. Mówić więc będziesz z Tobiaszem: „Jaką nagrodę mamy Mu dać i czem możemy Mu odpłacić podług zasługi Jego dobrodziejstwa?“ (Tobiasz). Lecz oto masz Ofiarę Mszy św., nią możesz dostatecznie wypłacić się za dobrodziejstwa Boga. Gdyż jako wtenczas przy Ostatniej Wieczerzy, tak i tu we Mszy św. Zbawiciel sam dzięki czyni Bogu Ojcu; a dziękczynienie, czynione przez Osobę Boską, jest nieskończonem i przewyższa dziękczynienia wszystkich Aniołów i ludzi. (Koch.) Gdyby wszystkie Zastępy niebieskie i wszyscy wierni dziękowali wraz z tobą Bogu ustawicznie, nie byłaby ta podzięką jeszcze tak wielką, jak podzięką Jezusa w jednej Mszy św. (Koch.) Jakiż to bezmiar miłości Bożej ku nam, iż nie tylko świadczy nam niezliczone dobrodziejstwa, ale daje zarazem środek do odwdziężenia się należycie za te dobrodziejstwa! (Segneri).

2) Msza św. ofiarowaną być może za wszystkich żywych, czy są członkami Kościoła katolickiego, czy nie.

Msza ofiarowaną być może za żywych. (Sob. Tryd. 22, 2). W każdej Mszy modli się kapłan przed Podniesieniem za ży-

jących. (Memento za żyjących). Nie możesz skuteczniej modlić się za przyjaciół twych, jak gdy na ich intencję słuchasz Mszy św. (Koch.) Wielu grzesznikom możesz wyjednać nawrócenie przez ofiarowanie Mszy św. (Koch.) Chorym i konającym najlepszą niesiesz pomoc przez słuchanie Mszy św. (Koch.) Mszę można ofiarować także na intencję żyjących innowierców (by Bóg przywiódł ich do poznania prawdziwej wiary), gdyż Chrystus umarł na krzyżu za wszystkich ludzi, a Kościół często-krotnie modli się za innowierców, np. w Wielki Piątek. — Im więcej jest osób, na których intencję odprawia się naraz Msza św., tem mniejszym jest pożytek dla każdego pojedynczego. (Koch.) Z tego powodu zakazywał Kościół zawsze kapłanom, by na jedną i tę samą Mszę przyjmowali więcej intencji. Zawsze także odprawiano Mszę św. tylko na intencję pojedynczych osób. Bo też nie byłoby to roztropnie sądzić, iż Msza, odprawiana ze setki i tysiące osób, taki sam pożytek przynosi każdemu pojedynczemu, jak gdyby za niego samego była odprawiana. Kościół, kierowany natchnieniem Ducha św., nie może w tak ważnej sprawie działać nieroztropnie.

3) Za zmarłych ofiarowaną być może Msza święta tylko wtedy, jeżeli ci zmarli należeli do Kościoła katolickiego i jeżeli nie zeszli z tego świata w stanie jawnego grzechu śmiertelnego.

Msza święta może być ofiarowaną za zmarłych. (Sob. Tryd. 22, 2). Nie ulega wątpliwości, że Ofiara Mszy św. może być zmarłym pomocną; sprawia ona, że Bóg więcej miłosierdzia okazuje duszom zmarłych, niż na to grzechami swymi zasłużyły. (Św. Aug.) Od dawien dawna pamiętano o zmarłych przy każdej Mszy, a i dziś jest po Podniesieniu Memento za zmarłych. Wstawianie się do Boga za zmarłymi zaprowadzili już Apostołowie. (Tert.) Dlatego też prosiła święta Monika, matka św. Augustyna, na łożu śmiertelnem, by po śmierci pamiętano o niej przy ołtarzu. Nie troszczyła się ona o kosztowny ubiór, zabalsamowanie jej ciała, lub też o piękny grobowiec, lecz tylko o wstawiennictwo przy ołtarzu. (Św. Aug.) Jakże to odbija od sposobu myślenia dzisiejszych chrześcijan! — Za zmarłych innowierców, jak pogan, żydów, protestantów, nie wolno pod żadnym warunkiem odprawiać publicznie w kościele Mszy świętej. „Z którymi nie mieliśmy wspólności za życia, nie możemy też mieć wspólności i po śmierci.“ (Innoc. III). Ofiarowanie Mszy świętej za niewiernych nie dałoby się pogodzić z nauką ka-

tolicką o jedynie zbawiającym Kościele. (Grzeg. XIV, 1842). Byłoby to niejako uznaniem błędów i dobrowolną przysługą dla Kościoła. Przyczyniałoby się to także do szerzenia religijnej obojętności i publicznego zgorszenia. Śmiesznem byłoby zresztą, odprawiać Mszę św. za tych, którzy za życia uważali ją za zabobon i niedorzeczność. Nie jest to więc bezwzględnością ze strony Kościoła, tylko słusznie uzasadnionem postępowaniem. — Jeśli wreszcie Kościół nie chce odprawiać Mszy św. za tych, którzy przez całe życie publicznie chełpili się rozwziętością, jako też i za tych, którzy skończyli jako samobójcy, lub w pojedynku, to nie wydaje na nich przez to wyroku potępienia wiecznego, lecz tylko daje wyraz wstrętu i oburzenia, z jakim grzechy owe osądza.

4) Msza święta może być także ofiarowaną ku czci Aniołów i Świętych. (Sob. Tryd. 22, 3).

Gdy ku czci jakiego księcia odbywa się uroczyste widowisko, przyjmuje je tenże miłem sercem i rad jest z tego, chociaż w samem przedstawieniu wprost niema o nim wzmianki. Podobnie radują się i Święci Pańscy, gdy na ich cześć odprawia się Msza święta, chociaż w świętym tym obrzędzie uzmysłowioną jest tylko męka Chrystusa i chociaż ofiaruje się ją samemu Bogu. (Koch.) Msza św., ofiarowana na cześć jakiego Świętego, nie jest właściwie niczem innem, jak tylko ofiarą dziękczynną i błagalną; dziękujemy bowiem w niej Bogu za udzielone Świętym łaski i prosimy Boga, by przez wstawiennictwo Świętych i nas darzył Swą łaską. „Świętym zaś nie może nic być miłszego, jak gdy, składając Bogu Ofiarę Mszy św., dziękujemy Mu w niej za dobrodziejstwa, Świętym udzielone.“ (Molina). Chociaż ofiarowujemy Mszę świętą na cześć Świętych, jednak właściwie składamy ofiarę tylko Bogu samemu, a uczczenie Świętych jest celem ubocznym.

5) Nietylko kapłan, ale i obecni wierni mogą ofiarować Mszę świętą, której są obecni, na pewną oznaczoną intencję.

Wierni, obecni przy Mszy świętej, są również spółofiarnikami. „Słuchanie Mszy świętej nie jest właściwie modlitwą, lecz sprawowaniem Boskiej ofiary.“ (Koch.) Kapłan odbywa czynność ofiarną sam, wierni zaś przez niego. (Ben. XIV). Stąd zowie Piotr św. wszystkich chrześcijan królewskim kapłaństwem (1. Piotr 2, 9), podobnie jak Żydzi w Starym Zakonie nazwani byli kapłańskim królestwem.

(2. Mojż. 19, 6). Kapłan sam przy ołtarzu nazywa obecnych wiernych „ofiarującymi“ (przy *Orate fratres* i po *Memento* za żywych). Kapłan musi mieć nawet spółofiarujących, gdyż bez ministranta, który zastępuje lud, nie wolno mu odprawiać Mszy św. (tylko między poganami, gdzie nie można dostać ministranta, może kapłan za dyspensą sam odprawiać Mszę św.) Ponieważ tedy obecni są spółofiarnikami, więc modlitwa ich przy Mszy św. ma moc podobną tej, jaką ma modlitwa kapłana. Dlatego powinno się zawsze ofiarowywać Mszę świętą na jakąś określoną intencję. Intencję tę można wzbudzić w sobie albo zaraz na początku Mszy, albo przy *Offertorium*, albo wreszcie bezpośrednio po *Przemienieniu*. W tych dwóch ostatnich wypadkach odmawia także i kapłan modlitwy ofiarne. (Co do modlitw ofiarnych patrz str. 50).

8) O wartości Ofiary Mszy świętej.

1) Ponieważ Ofiara Mszy świętej jest Ofiarą nieskończonej wartości, przeto odprawianie jej lub tylko słuchanie ma największą wartość ze wszystkich dobrych uczynków.

Ofiara jest darem, składanym Bogu. Podarunek ma tem większą wartość, im jest kosztowniejszym i im wyżej postawionym jest ofiarodawca. Tak samo ma się rzecz i z ofiarą. Im świętszy ofiarnik i im większą wartość ma ofiara, tem większą ma cenę w oczach Boga. We Mszy św. ma tak ofiarnik jak i ofiara wartość nieskończoną, jest to bowiem Ten, o którym sam Bóg Ojciec powiada: „Ten jest Syn Mój miły, w którymem Siebie upodobał.“ (Mat. 3, 17). Zatem i Ofiara Mszy św. ma wartość nieskończoną. Przez Mszę świętą oddajemy Bogu nieskończoną cześć. Jedną Mszą oddaje się Bogu więcej czci, niż wszystkimi dobrymi uczynkami Świętych. Święci mogli oddawać Bogu tylko cześć skończoną, zaś we Mszy doznaje Bóg czci nieskończonej, sam bowiem Syn Boży jest tu ofiarującym i ofiarą. (Goffine). Cześć, którą Bóg przez Mszę świętą odbiera, nie bywa oddawana ani przez człowieka, ani przez Anioła, lecz jedynie przez Chrystusa Pana. Sam Chrystus tylko zna ogrom Boskiego majestatu i wie, co się Bogu należy; tylko On sam jest w stanie oddać cześć, godną Boskiego majestatu. Wszystko, co czynią ludzie i Aniołowie ku

czci Boga, jest wobec czci, składanej przez Chrystusa, prawie niczem. (Koch.) Ofiara Mszy św. ma tę samą wartość, co ofiara na górze Kalwaryi (św. Chryz.), albowiem tu i tam ten sam jest ofiarnik. Wobec Mszy św. nikną ofiary Starego Zakonu jako gwiazdy przed słońcem; zresztą ofiary te o tyle tylko były Bogu miłe, o ile były symbolem i typem krwawej ofiary Chrystusa. (Koch.) Zatem przychodzimy do przekonania, iż odprawianie albo słuchanie Mszy św. ma największą wartość ze wszystkich dobrych uczynków. Jak słońce przewyższa blaskiem planety i więcej przynosi ziemi pożytku, niż wszystkie gwiazdy razem, tak samo nabożne słuchanie Mszy św. przewyższa zacnością i pożytkiem wszystkie nasze uczynki. (Koch.) Słuchanie Mszy świętej przewyższa wartością wszystkie inne nasze dobre dzieła, podobnie jak ofiara krzyżowa, moralnie wyższą ma wartość ponad inne dzieła Zbawiciela. Wszystkie nasze posty, umartwienia, jałmużny i inne dobre uczynki nie przeważają na szali jednej Mszy świętej, pobożnie wysłuchanej. (Wawrz. Just.) Pierwsze bowiem mają tylko ludzką wartość, podczas gdy we Mszy przynosimy Bogu same Boskie dary, jak Ciało Chrystusa, Krew Chrystusa, rany Chrystusa, mękę, zasługi i cnoty Chrystusa, ba nawet samego jednorodzonego Syna Bożego. (Koch.) Wierni nie mogą spełnić świętszego i więcej Boskiego uczynku nad ofiarowanie Mszy św. (Sob. Tryd. 22). Msza św. jest słońcem ćwiczeń duchownych. (Św. Franc. Sal.) Słuchanie Mszy św. ma jako dobry uczynek większą wartość, aniżeli pielgrzymka do jakiego cudownego miejsca. Słuchanie Mszy św. jest pożyteczniejszem, niż najdoskonalszy rodzaj modlitwy czyli rozmyślanie; gdyż przy rozmyślaniu wyobrażamy sobie tylko Chrystusa, podczas gdy we Mszy świętej mamy Go rzeczywiście i istotnie obecnego. (Św. Franc. Sal.)

2) Odprawianie lub słuchanie Mszy świętej ma jako dobry uczynek tem większą wartość, im większą jest godność i nabożność kapłana i wiernych.

Dwojaką jest skuteczność Mszy św. Najpierw działa Msza św. sama przez się, a więc zupełnie niezależnie od godności sprawującego ją kapłana (patrz str. 25). Z drugiej strony ma Msza św. wartość jako „dobry uczynek wiernych chrześcijan“ (Sob. Tryd. 22), a ta wartość zależną jest od doskonałości i pobożności kapłana i wiernych. „Im świę-

tszym jest kapłan i im większem jest jego nabożeństwo, tem miłszą jest Bogu ofiara i tem większy przynosi pożytek.“ (Św. Bonaw.) Im większą jest świętość i bogobojność kapłana i spółofiarujących wiernych, tem obfitsze owoce, tem większą wartość Mszy św., jako dobrego uczynku. (Sporer). Podobnie było i z ofiarą krzyżową, która miała wartość nieskończoną i otworzyła wszystkim Niebo, jednak dla wielu obecnych (jak n. p. dla łotra po lewicy) pozostała bez pożytku, dla niegodności ich serc.

9) O nabożeństwie podczas Mszy świętej.

Jeśli z kimś pilnie rozmawiamy, to zajmujemy się nim wyłącznie, nie zwracając uwagi na innych. Tak i przy Mszy św., stojąc w obecności Bożej, powinniśmy tylko o Bogu myśleć, zapominając o wszystkim innem. Powinniśmy tak czynić tem więcej, że jest to Ofiara najświętsza i najdoskonalsza i że pod tym tylko warunkiem możemy mieć z niej pożytek.

Powinniśmy zatem słuchać Mszy świętej nabożnie, t. j. zaniechać wszystkiego, coby nam w nabożeństwie przeszkadzać mogło, i modlić się wraz z kapłanem, zwłaszcza w czasie trzech głównych części Mszy świętej.

Jako górnicy tylko wśród trudów wielkich znajdują drogie kamienie, ukryte w łonie ziemi, tak i my możemy uzyskać skarby, ukryte w Ofierze Mszy św., tylko pod warunkiem, jeżeli zadamy sobie trud, być pobożnymi. „Msza św. jest także wielką górą złota.“ (Fornerus). Kto jednakże przy Mszy nie jest nabożnym, ma z niej nie większy pożytek, co i zwierzę bezrozumne, jeśliby było przypadkiem w kościele. (Alb. Stolz). Serce niepobożnego jest jako gościniec, którym jeździ pełno wozów, niszcząc zarazem owoce, spadłe z drzewa łaski Mszy świętej.

1) Zaniechać przeto należy przy słuchaniu Mszy świętej: rozmawiania, śmiechów, rozglądania się itp. Nie przystoi także przychodzić na Mszę świętą w zbyt kownych, wystawnych strojach i błyskotkach.

Jak do Mojżesza mówił Pan z płonącego krza, tak mówi i do nas z ołtarza: „Miejsce, na którem stoisz, ziemia

święta jest.“ (2. Mojż. 3, 5). Jak obrażającym jest dla Zbawiciela nieprzystojne zachowanie się w Domu Bożym, poznać możesz z oburzenia się Jego na kupczących w świątyni jerozolimskiej. (Mat. 21, 13). Dom Boży jest domem modlitwy; nie czynicie go zatem miejscem pogadanki. (Św. Jan Jałm.) W obecności cesarza nie pozwolilibyśmy sobie śmiać się i rozmawiać, a nawet usiąść. O ileż z większą czią powinienes zachowywać się wobec Pana nad pany, Króla nad króle, wobec Syna Bożego. W świątyni jerozolimskiej zatrudnionych było codziennie około 700 Kapłanów i Lewitów około robót ofiarnych, a jednak odbywało się wszystko w takim milczeniu, jak, gdyby jeden tylko tam był człowiek. (Józ. Fl.) Król Aleksander Wielki polecił czasu swego na cześć jednego z bożków wołu ofiarować; podczas tej czynności przyswiecał szlachecki pewien młodzieniec palącą się pochodnią, i z powodu wielkiego szacunku wobec spełniającej się ofiary nawet wtenczas nie powążył się jej rzucić, gdy się tak dalece spaliła, iż poczęła mu palić rękę. (Św. Ambr.) O ileż więcej przeto winniśmy my, chrześcijanie, unikać wszystkiego, co się sprzeciwia świętości tak nieskończenie zacnej ofiary! Pierwsi chrześcijanie zachowywali się przy Mszy św. tak cicho, jakby nikogo w kościele nie było. (Św. Chryz.) Od dawien dawna mają poboźniejsi ludzie zwyczaj klęczeć przez całą Mszę świętą, a przynajmniej od Podniesienia do Komunii. Pewna pobożna cesarzowa miała również ten piękny zwyczaj; gdy ją proszono, by się oszczędzała, rzekła: „Jak to, żaden z moich dworzan nie ośmieli się usiąść w mej obecności, a ja mam to czynić wobec mego Pana i Boga?“ Święta Elżbieta węgierska zdejmowała zawsze przy Mszy św. koronę z głowy. — Strój jaskrawy, nie przystoi także przy Mszy św. i wogóle w kościele. Grzeszą tem najczęściej niewiasty, chcące strojem ściągnąć na siebie uwagę wszystkich. Do takich to mówi św. Chryzostom: „Ty, strojnisko, czy to jest ubiór skruszonej grzesznicy, która ma żebrać tu przebaczenia? Czy przyszłaś może tańczyć, lub dać się oglądać jak na wystawie?“ Tomasz Morus, kanclerz angielski (około roku 1535), rzekł raz w kościele do tak wystrojonej zalotnicy: „Jeśli ci Bóg sprawiedliwy w nagrodę za tę pilność w strojeniu się nie da piekła, to ci krzywdę uczyni.“ Święty Ambroży mawiał o takich kobietach: „Im więcej się wystroi i im więcej ją ludzie podziwiają, tem więcej pogardzi i znienawidzi ją Bóg.“ Wielu Papieży (a między nimi św. Linus) i Biskupów wymagało wprost od niewiast, by przychodziły do kościoła w zasłonach. I św. Paweł zdaje się tego żądać (1. Kor.

11, 5), wskazując na to, że już natura dała niewieście naturalną zasłonę, t. j. długie włosy (1. Kor. 11, 14). — Nie przystoi także, zanieczyszczać w kościele ławki i podłogę przez plucie. Budzi to wstręt w innych i nie odpowiada godności Domu Bożego, a przytem może być nieraz i szkodliwe zdrowiu otaczających.

2) Modląc się podczas Mszy świętej z kapłanem, nie potrzebujemy jednak odmawiać tych samych modlitw co i kapłan.

Najlepszą modlitwą podczas Mszy świętej jest **rozważanie męki Chrystusa**, zwłaszcza że Msza święta jest wznowieniem ofiary krzyżowej i ustanowioną jest na pamiątkę śmierci krzyżowej Chrystusa.

Lepiej jest, modlić się duchem, niż ustami. Kto odmawia modlitwy z książeczki, powinien nie zbywać ich po porządku bez uwagi i nabożeństwa, bo taka modlitwa nie wiele warta, lecz rozważać słowa modlitwy w skupieniu ducha. Powinno się także uważać, by szeptaniem modlitw nie przeszkadzać innym w nabożeństwie. Stosownem jest bardzo odmawianie przy Mszy świętej, bolesnej części **Różańca**, połączone z rozważaniem męki Chrystusa.

Śpiew nie za głośny poleca się przy Mszy świętej, gdyż usposabia nas do nabożeństwa i najlepiej służy do uczczenia Boga.

Śpiew kościelny wielką ma wartość, gdyż usposabia do nabożeństwa. Mawiał przeto już św. Augustyn: „Ile łez wylałem, o Boże, przy Twoich Psalmach i pieśniach! Jak wzruszony byłem, gdy kościół Twój rozbrzmiewał miłemi pieśniami. Tę te sączyły balsamem w uszy moje, a z nimi wpływała i prawda Twoja do mego serca, niecąc we mnie żar pobożności.“ Śpiew jest bardzo skuteczną modlitwą, ściągającą na nas obficie rosę łaski niebieskiej; modlitwa ta pochodzi bowiem z serca, a jako w uczuciu mająca swe źródło, jest gorącą i żarliwą. Święta Gertruda miała raz o skuteczności śpiewu następujące objawienie: Zdało się jej, iż podczas śpiewu słowa jej wychodzą jako ostre włócznie z jej serca i wnikają w Serce Jezusa, a z końców włóczni spływają krople, oznaczające osiągnięte łaski. Ojcowie św. nie mają dosyć słów na pochwałę śpiewu kościelnego;

mówią o nim, że uśmierza gniew Boży, odpędza złe duchy, sprowadza Aniołów, a nawet przywołuje Ducha św. do serc śpiewających, że niejako przyprawia duszy skrzydła, które potężnym lotem wznoszą ją z ziemi ku Niebu (św. Atan., św. Baz., św. Chryz., św. Ambr.); dalej że podnosi serca nasze ku pożądaniu rzeczy niebieskich (Ben. XIV), a niszczy w nas' pociąg do rzeczy doczesnych. (Pius IX). Nawet zatwardziałe serca, słysząc piękny śpiew kościelny, czują w sobie pewien poryw do spraw Boskich, a niejednego pobudził śpiew do rzeczywistej skruchy i nawrócenia. (Św. Bern.) — Śpiew odpowiada nawet istocie Mszy św. Gdy rozważymy dobrze, co odbywa się na ołtarzu podczas Mszy świętej, wzruszenie głębokie ogarnia nas, i radzibyśmy z głębi serca dać wyraz uczuciom naszym; a właśnie głębokie uczucia oddają się lepiej w pieniach, niż w słowach, stąd śpiew jest najdoskonalszym środkiem dla wyrażenia chwały nieskończonego Majestatu Bożego. I w Piśmie świętem znajdujemy hymny pochwalne, jako najlepszy i najwznioślejszy sposób oddania chwały i czci Bogu. Stąd śpiew potrzebniejszym jest w kościele, niż wszystkie dzieła sztuki, malowidła, kosztowne szaty i naczynia. Sam Chrystus śpiewał też przy Ostatniej Wieczerzy Psalm na chwałę Bożą. „I hymn odprawiwszy, wyszli na Górę Oliwną.“ (Mat. 26, 30). Według świadectwa najdawniejszych pisarzów nie zapominali pierwsi chrześcijanie o śpiewie przy Mszy św. Jeszcze i dziś przy Mszy śpiewanej odśpiewuje kapłan niektóre modlitwy, jak Oracyę, Epistolę, Ewangelię, Prefacyę, Ojcie nasz. Kościół zakazuje śpiewu tylko przy niektórych czynnościach liturgicznych, n. p. podczas Podniesienia, lub przy błogosławieniu Najśw. Sakramentem. Śpiew w kościele nie powinien jednak być krzykliwym ani przeciągłym; skromność, miara i nabożne uczucie powinny go cechować. (Św. Ambr.) Tem więcej spodobaś się Bogu, im bardziej pojedynczym będzie śpiew twój. (Św. Bonaw.) Jeśli śpiewasz tylko dlatego, by zyskać pochwałę innych, sprzedajesz głos twój. (Św. Bern.) Kto dobrze śpiewa, modli się w dwójnasób.

**3) Przy trzech głównych częściach Mszy św. należy mniej zajmować się śpiewem lub odma-
wianiem modlitw, a więcej zwracać uwagę na
czynność ofiarną przy ołtarzu.**

Żąda tego Kościół, zwracając dzwoniem uwagę obecnych na trzy główne części Mszy św. Przy Offertorium

bowiem mówi kapłan: „Ofiarujemy Ci, Panie, ten kielich zbawienia“, co znaczy, że i wierni mają z nim współofiarować, by prawdziwemi były słowa kapłana.

W ciągu Mszy świętej zważać mamy na następujące rzeczy:

Gdy kapłan rozpoczyna Mszę świętą, mamy przeżegnać się i wzbudzić w sobie intencję, na jaką chcemy Mszę ofiarować.

To samo czyni i kapłan przed Mszą św. (W jakiej intencji można ofiarować Mszę św., obacz str. 39). W wielu kościołach jest zwyczaj, że gdy kapłan idzie do ołtarza, powstają wszyscy obecni, by uczcić w nim zastępcę Chrystusa. Również powstają, gdy odchodzi od ołtarza. Zwyczaj to piękny i godny polecenia.

Podczas Ewangelii należy powstać, a to przez cześć dla słowa Bożego; zarazem należy uczynić znak krzyża na czole, ustach i piersi, na znak, iż wierzymy w naukę Ukrzyżowanego, uznajemy ją i podług niej żyć chcemy.

Właściwie powinniśmy, jako i pierwsi chrześcijanie, składać na ołtarzu dary ofiarne. Że jednak ten zwyczaj ustał, więc przynajmniej, gdy zbiera się składka na kościół, powinniśmy przyczynić się odpowiednim datkiem. Idąc do teatru lub na koncert, płacimy chętnie wstęp; niegodnem więc byłoby chrześcijanina, jeśliby, odwiedzając Dom Boży, wahał się mały przynajmniej złożyć datek na cele kościelne. Przy ofiarowaniu mówić możesz jako modlitwę: „Przyjm, o Panie, łaskawie te dary, nas samych i wszystko, co mamy. Opuść nam najmiłościwiej grzechy nasze i daj nam znaleźć łaskę przed oczyma Twemi.“

Podczas Sanctus mamy cześć oddać Bogu i witać Zbawiciela, mającego wkrótce zstąpić na ołtarz.

Kapłan mówi w tej chwili trzykroć „Święty“ (Iz. 6, 3), i słowa ludu przy wjeździe Jezusa do Jerozolimy. (Mat. 21, 9).

Podczas Podniesienia mamy uklęknąć i cześć oddać Zbawicielowi, zstępującemu na ołtarz.

To samo masz czynić, co kapłan, który klęka i cześć oddaje Zbawicielowi, którego piastuje w rękę swoim. Idź za przykładem trzech Królów wobec Dzieciątka Jezus, lub Apostołów na górze Tabor. (Koch.) Można przytem stosować modlitwy następujące. Przy podniesieniu Hostyi: „Cześć Ci oddajemy, Panie Jezu Chryste, który pod postacią chleba tu obecnym jesteś. Zmiłuj się nad nami, Boże, wspieraj i ochraniaj nas w każdej potrzebie.“ Przy podniesieniu kielicha: „Cześć Ci oddajemy, Panie Jezu Chryste, który pod postacią wina jesteś tu obecnym. Zmiłuj się nad nami, Boże, wspieraj i ochraniaj nas w każdej potrzebie.“ Podobnie jak kapłan, powinienes i ty z nabożeństwem wpatrywać się we wzniesioną Hostyę. Zbawiciel oznajmił św. Gertrudzie, że kto to zawsze czyni, będzie miał większą radość w późniejszym oglądaniu Boga po śmierci. Lepiej jest, patrzeć na Hostyę, lecz dobrze jest i pochylać głowę, korząc się przed Bogiem; wszelakoż podnoszenie Hostyi dzieje się w tym celu, byśmy na nią patrzyli. Gdzieniegdzie jest zwyczaj, że ludzie podczas Podniesienia mówią do siebie wzajemnie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ Jest to niestosownie. „Raczej winien tu każdy mileżeć i niejako drzeć i lękać się, iż Król królów zstępuje, by być ofiarowanym i podanym na pokarm dla wiernych. Przed Nim idą chóry Aniołów, osłaniając swe oblicza i śpiewając Psalmy radości.“ (Liturgia św. Jak.) Pan jest w Swojej świątyni; zamilknij przed Nim cała ziemia. (Hab. 2, 20). — Niektórzy znów pozostają przy Podniesieniu obojętni, jak gdyby Chrystus wcale nie był obecnym; ci podobni są do ludzi, którzy przyjaciela, przybywającego z dalekiej podróży, nawet nie witają, tylko zachowują się tak, jakby go wcale nie znali. (Koch.) Całe Niebo czyni przygotowania do Przemienienia, a my, nędzni śmiertelnicy, patrzymy na to obojętnie, nie myśląc nawet, co się na ołtarzu dzieje. O, gdyby Chrystus otworzył oczy nasze, jak cudowne ujrzeliśmy wtenczas sprawy. (Koch.)

Polecenia godnem jest, zaraz po Przemienieniu ofiarować Ojcu niebieskiemu Zbawiciela na Ołtarzu, Jego mękę i śmierć, na pewną określoną intencję.

Jako kapłan odmawia zaraz po Przemienieniu modlitwę ofiarną, tak i my możemy mówić: „Najukochańszy Ojczy niebieski, ofiaruję Ci Syna Twego umiłowanego na ołtarzu, Jego mękę i śmierć, byś zlitował się nade mną (nad

duszymi w czyśćcu, nad rodzicami mymi itp.); albo: by podziękować Ci za odzyskane zdrowie itp.“ — Nieskończoną radość sprawiasz Ojcu niebieskiemu, ofiarując Mu dar tak drogocenny. Jakże obfitą zapłatę otrzymasz za ten podarunek. (Koch.) Jeśliby kto cały świat posiadał i podarował go Ojcu wszechmocnemu, to jeszczeby tyle nie dał, jak wtenczas, gdy we Mszy św. z nabożnością ofiaruje Mu Syna Jego miłego. (Koch.) Jeżeli kto Bogu Ojcu ofiaruje Krew Chrystusa Pana, to dar ten jest tak wielki, że Bóg Ojciec nie miałby dosyć skarbów, by ów dar wynagrodzić. (Św. Magd. Paz.) Ofiarowanie Krwi świętej jest w mocy, przebłagać rozgniewanego Boga. Ona nawrócić może wiele grzeszników i wybawić dusze z ognia czyścowego. (Św. Magd. Pz.) Do św. Gertrudy rzekł raz Jezus: „Choćby kto nie wiem jak obciążony był grzechami, może jednak liczyć na ich odpuszczenie, jeśli ofiaruje Memu Boskiemu Ojcu mękę i śmierć Moją. (Św. Gertr.) To ofiarowanie może wprawdzie nastąpić także poza Mszą św., niema jednak w takim razie takiej siły. (Koch.)

Podczas Komunii powinniśmy rzeczywiście, lub przynajmniej duchownie przyjąć Komunię świętą.

Pierwsi chrześcijanie komunikowali codziennie; obecnie mało kto osiąga tę doskonałość, by móżd codziennie przyjmować Komunię św. Każdy jednak może przyjąć Komunię świętą duchownie, t. j. wzbudzić w sobie gorące pragnienie przystąpienia do Stołu Pańskiego. Wyrazi to, mówiąc za kapłanem słowa: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego, ale rzeknij tylko słowem, a będzie zbawioną dusza moja.“ (Patrz o Komunii duchownej — przy traktacie o Sakramencie Ołtarza).

Podczas błogosławieństwa kapłana należy przeżegnać się i prosić Boga o błogosławieństwo.

Przy ostatniej Ewangelii należy zachować się, jak przy pierwszej.

4) Jeżeli w kościele odprawia się równocześnie więcej Mszy, należy zwrócić uwagę tylko na jedną z nich.

Najlepiej uważać na tę Mszę świętą, której najwygodniej nam słuchać. Widać nieraz w kościele, gdzie odprawia się równocześnie więcej Mszy, jak niektórzy ludzie wciąż to wstają,

to klękają, biją się w piersi i żegnają się. Jest to nużące, uwaga jest rozstrzeloną i nie można się należycie modlić. Dlatego przepisaniem jest w wielu dyecezyach, by, jeśli odprawia się równocześnie kilka Mszy, dzwoniono tylko przy jednej, mianowicie przy tej, która jest uroczystą, lub więcej na widoku. Jednakże, będąc obecnym równocześnie kilku Mszom, z każdej ma się pewien pożytek, gdyż przy każdej modli się kapłan za obecnych.

10) O obowiązku słuchania Mszy świętej.

Każdy chrześcijanin katolik obowiązany jest według przykazania Kościoła w każdą Niedzielę i święto wysłuchać nabożnie całej Mszy świętej.

Tak przepisuje drugie przykazanie kościelne. — Pierwsi chrześcijanie, schodzący się z narażeniem życia w k a t a k o m b a c h na słuchanie Mszy św., będą żywym świadectwem skargi dla tych, którzy dziś, w czasach spokojnych, jedynie z bezmyślnej opieszałości opuszczają Mszę św. nawet w Niedzielę. „Gdyby jeden tylko kapłan na jednym miejscu okręgu ziemi odprawiał Mszę św., z jakim utęsknieniem spieszyłoby tam chrześcijanie.“ Dziś codziennie i na wielu miejscach każdy kapłan ofiaruje Chrystusa na ołtarzu; jakże więc ubolewania godną jest obojętność i opieszałość nasza, niewytłomaczona wobec codziennej sposobności. (Tomasz a Kempis).

1) W d n i e p o w s z e d n i e n i e j e s t e ś m y o b o w i ą z a n i d o s ł u c h a n i a M s z y ś w i ę t e j . Jednak zjednywamy sobie obfite ł a s k i i b ł o g o s ł a w i e ń s t w o B o ż e , jeśli i w dnie powszednie uczęszczamy na Mszę świętą.

Bardzo wielu żałuje tej pół godziny, którą trzeba poświęcić na Mszę św., i uważają ją za straconą. Tak jednak nie jest. Czas ten nie jest stracony, albowiem praca po wysłuchaniu Mszy św. pójdzie pewnie o wiele snadniej i lepiej. Chrystus sam powiedział: „Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.“ (Mat. 6, 33). Gdyby nagle zaczął z chmur padać deszcz złoty, porzuciłbyś pewnie twą robotę i pobiegł na ulicę zbierać złoto; byłbyś nawet obranym z rozumu, gdybyś tak nie uczynił. Tak też nierozsądnym jest, kto zaniedbuje słuchania Mszy św., w której spływają na nas stru-

mienie niebiańskiego złota. (Koch.) Jakie to zaślepienie i nierozsądek ze strony ludzi! Wołają oddać skarby drogocenne, by nie stracić przypadkiem kilku groszy. (Koch.) Usilnie powinniśmy się starać, urządzić sobie pracę naszą tak, byśmy mogli codziennie wysłuchać Mszy św. A jeśli to w żaden sposób niemożliwe, to daj przynajmniej ubogiemu jałmużnę, by za ciebie wysłuchał Mszy św. Uczyni to chętnie, a ty w ten sposób staniesz się uczestnikiem łask obfitych (Koch.), gdyż Mszę św. można, jak każdy inny dobry uczynek, obrócić na rzecz innych, bez żadnej straty dla siebie. (Patrz rozdział o ofiarowaniu Mszy św.) Kapłan zresztą przy ołtarzu spodziewa się, że obecni nie tylko za siebie ofiarują Mszę świętą, ale i za wszystkich swoich, i odmawia odpowiednią temu modlitwę po Sanctus. Niech względy ludzkie i przygany nie odwodzą cię od służby Chrystusowej; bo jeśli byś się wstydził Jego, to i On kiedyś wstydzić się będzie ciebie. (Łuk. 9, 26). Św. Ludwik, król francuski, słuchający codziennie jednej, a nawet więcej Mszy świętych, dowiedziawszy się raz, że ludzie wiele o tem mówią, rzekł: „Jacy oni troskliwi; gdybym dwa razy tyle czasu tracił na grze lub polowaniu, z pewnością nikt by nie powiedział.“ Gdy kanclerzowi, Tomaszowi Morusowi (około roku 1535), mówiono raz, że codzienne chodzenie na Mszę świętą nie przystoi osobie na tak wysokiem stanowisku, odpowiedział: „Owszem, za zaszczyt mam sobie, że mogę Największemu z wielkich wyświadczyć tak maleńką, a zarazem tak wielką usługę.“

2) Od słuchania Mszy świętej w Niedzielę lub święto z w o l n i o n y m jest, kto nie jest w możności p ó j ś ć d o k o ś c i o ła, kto poniósłby przez to wielką szkodę, wreszcie, kto musi drugiemu przyjść w p o m o c w koniecznej potrzebie.

Nie może słuchać Mszy św., kto jest ciężko chory, lub kto mieszka wśród innowierców, gdzie Msza św. się nie odprawia. — Usprawiedliwionym jest także, kto przez pójście do kościoła poniósłby wielką szkodę np. na zdrowiu, na własności, na czei itp. Chrystus nie wymaga od nas rzeczy zbyt trudnych i powiada: „Jarzmo Moje wdzięczne jest, a brzemie Moje lekkie. (Mat. 11, 30). Według zdania św. Alfonsa (Mor. 4, 326 i nast.) usprawiedliwionym jest także chorowity, który przez pójście do kościoła zaszkodziłby lub mógłby zaszkodzić swemu zdrowiu; dalej, nie mający odpo-

wiedniego odzienia, który przeto naraziłby się na urąganie ludzi (poniósłby tu bowiem szkodę na swej czci). Kto ma do kościoła daleką drogę (więcej jak godzinę), może być czasem zwolnionym od słuchania Mszy, także gdy jest bardzo wielka niepogoda. Kto jednak ma szczerą chęć być w kościele, to takie przeszkody go nie odstraszą. Król pewien przyszedł raz w śnieżny dzień grudniowy do kościoła i zastał go próżnym; natomiast wieczorem w teatrze, mimo że zamieć jeszcze się zwiększyła, spotkał pełno ludzi. Widząc to, zawołał: „Tak, dla rozrywki ponoszą ludzie chętnie ofiary, lecz dla Boga — nie.“ (Spirago, Przykłady). Zwolnieni dalej są od słuchania Mszy św. podróżujący, którzy mogliby przez to narazić się na straty; robotnicy, których chlebodawca zmusza do roboty w niedziele i święta, a w przeciwnym razie łatwo mogliby utracić służbę (jednak powinien taki robotnik starać się o robotę gdzieindziej, gdzieby mu nie przeszkadzano w wypełnianiu obowiązków religijnych); jeśli kto od domowników z powodu uczęszczania na Mszę św. wiele przykrości wycierpieć musi, mógłby niekiedy pozostać w domu (powinien jednak odpowiedniem pouczeniem na nich wpływać); może także przy gospodarstwie zostać ktoś dla strzeżenia domu, gdy inni pójdą do kościoła. — Zwolnieni są wreszcie i ci, którzy mają do wypełniania pilne obowiązki miłosierdzia, albowiem dzieła miłosierdzia są także dobrą służbą Bożą. (Jak. 1, 27). Mogą zatem opuścić Mszę św. tacy, którzy obsługiwają chorego; matki, pielęgnujące małe dzieci; tacy także, którzy mają innym domownikom przygotować pożywienie. Jeśliby np. podczas nabożeństwa ogień wybuchł, natenczas byłoby nierozsądkiem, gdyby ludzie, zamiast pomódz ratować, pobiegli do kościoła.

3) C a ł e j Mszy świętej wysłuchać, znaczy, być w k o ś c i e l e przynajmniej na wszystkich trzech głównych częściach M s z y i nie opuścić dobrowolnie znacznej jej części.

Trzeba zatem być obecnym na wszystkich trzech częściach głównych; kto jedną z nich lekkomyślnie opuszcza, nie wypełnia przykazania Kościoła, np. ktoby przyszedł do kościoła po Offertorium, lub wyszedł już przed Komunią. To samo według ogólnego zdania ma miejsce, jeśli kto opuści wszystko, od początku do Ewangelii i od Komunii do końca. — Obecnym być trzeba na trzech głównych częściach t e j s a m e j Mszy; nie wystarczy zatem, jeśli się słucha j e d n e j Mszy

od chwili po Podniesieniu do końca, a potem drugiej od początku do chwili przed Podniesieniem. (Innocenty XI). Chrześcijanin nie ma rozłączać, co Chrystus Pan spoił. Kto więc przyjdzie do kościoła po Offertorium, musi jeszcze wysłuchać całej drugiej Mszy św. — Podczas Mszy św. trzeba być w kościele. Stanie lub siedzenie poza obrębem kościoła nie wystarcza, chyba że taki jest natłok, iż nie ma już miejsca wewnątrz. Wielką moc posiada modlitwa zgromadzonego ludu, albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w Imię Pana, tam jest Chrystus między nimi. (Mat. 18, 20). W wielu miejscach jest ten zwyczaj, że ludzie umyślnie zostają na dworze lub na cmentarzu kościelnym, by być swobodniejszymi. Grzesznego tego przyzwyczajenia odczył swych dycecyzan św. Jan Jałmużnik, Patriarcha Aleksandryjski, w nader dowcipny sposób. Zamiast odprawiać Mszę w kościele, wyszedł na dziedziniec i umieścił się w pośrodku zebranych. Gdy wszyscy dziwili się temu, rzekł im: „Gdzie są owce, tam musi być i pasterz. Jeśli tu zostaniecie, zostanę i ja, jeśli wejdziecie do środka, wejdę i ja.“ To pomogło; odtąd wszyscy wchodzili do kościoła, nikt nie zostawał zewnątrz. (Spirago, Przykłady).

4) N a b o ż n i e zachowuje się przy Mszy, kto unika wszystkiego, coby mu mogło przeszkadzać w nabożeństwie, i m o d l i s i ę w r a z z kapłanem, mianowicie podczas trzech głównych części.

(O nabożeństwie przy Mszy świętej patrz str. 45).

5) Mszy świętej można słuchać w Niedziele i święta w k a ż d y m k o ś c i e l e; poradną jednak jest rzeczą, słuchać jej w kościele parafialnym swego m i e j s c a z a m i e s z k a n i a.

Sobór Trydencki wyraża życzenie, by wierni często odwiedzali swój kościół parafialny, zwłaszcza w niedziele i większe święta. (Sob. Tryd. 22). Dobrem to jest choćby z tego względu, że właśnie w te dni ofiarowuje proboszcz M s z ę św. za swoich żyjących i zmarłych parafian, a przytem zastosowuje kazanie swe do potrzeb swych owieczek; dalej ogłasza nowe śluby małżeńskie, nadchodzące uroczystości, posty i rozporządzenia Kościoła. Zresztą powinien każdy parafianin znać dobrze swego Proboszcza, jako zwierzechnika duchownego. P r z y k a z a n i a jednak niema co

do tego. — Nadmienić jeszcze należy, że Mszy św. słuchać można także w publicznych domach modlitwy (Ben. XIV), w szpitalach, szkołach, zakładach wychowawczych itp.

11) O czasie odprawiania Mszy świętej.

(O której godzinie? W którym dniu? Ile razy na dzień?)

1) Mszę św. odprawia się zwyczajnie w czasie od wschodu słońca do 12-tej w południe, a w noc wigilijną także o północy.

Ze szczególnych a ważnych powodów (np. podróż, względ na robotników wczas idących do pracy) można odprawiać Mszę świętą także przed wschodem słońca. Przy poświęcaniu kościoła lub przy bierzmowaniu zdarzyć się znowu może, że Msza święta zaczyna się dopiero po dwunastej godzinie. W pierwszych wiekach odprawiano Mszę zwykle w nocy, a to ze względu na prześladowania ze strony pogan. Jeszcze w późniejszych czasach odprawiano Mszę w nocy kilka razy do roku, np. na Boże Narodzenie, w Wielką Sobotę, w święto Jana Chrzciciela i w 4 soboty suchedniowe.

2) Msza św. odprawia się we wszystkich kościołach parafialnych w każdą niedzielę lub święto, w stosownej porze dnia, prócz tego także prawie w każdy dzień powszedni.

Każdy katolicki kapłan obowiązany jest odprawiać Mszę św. w każdą niedzielę i święto. (Sob. Tryd. 23, 14). Duszpasterze są z urzędu swego zobowiązani odprawiać Mszę św. w każdą niedzielę i święto i ofiarować ją za żyjących i zmarłych parafian. (Sob. Tryd. 23, 1). Msze te nazywają się Msze parafialne, a odprawia się je zawsze o takiej porze, by parafianie o ile możliwości łatwo mogli ich słuchać.

3) Żaden kapłan nie może odprawiać Mszy świętej częściej jak raz na dzień.

Tylko na Boże Narodzenie może każdy kapłan odprawić trzy Msze. W niektórych wielkich parafiach mogą także proboszcze w niedziele i święta mieć dwie Msze, ale tylko za zezwoleniem Biskupa.

Z początkiem wieków średnich istniał jeszcze zwyczaj, że kapłani odprawiali po kilka Mszy, jedną po drugiej. Że jednak wyrosły się z tego nadużycia, więc Papież Innocenty III zakazał mieć więcej jak jedną Mszę na dzień, a pozwolił na trzy Msze tylko na Boże Narodzenie. Papież Benedykt XIV pozwolił prócz tego kapłanom w Hiszpanii i Portugalii na odprawianie trzech Mszy w dzień Wszystkich Świętych. Na Boże Narodzenie może kapłan odprawiać trzy Msze, ale nie musi, jak i wierni nie muszą słuchać trzech Mszy. Rządcy większych parafii dostają czasem pozwolenie od Biskupa na odprawianie dwóch Mszy w niedziele i święta, ale tylko jeśli kościół jest mały i nie może pomieścić wszystkich parafian naraz (lub w dwóch kościołach. Przyp. tłóm.)

Z drugiej strony nie wolno żadnemu kapłanowi odprawiać Mszy św. w Wielki Piątek. W Wielki Czwartek i Wielką Sobotę wolno odprawić w kościele parafialnym tylko jedną uroczystą Mszę świętą.

Jeśli święto Zwiastowania przypada na Wielki Czwartek, wolno odprawiać w ten dzień więcej Mszy. Natomiast jeśli przypada na Wielki Piątek lub Wielką Sobotę, odkłada się je na poniedziałek po Niedzieli Przewodniej. (Sob. rz. 10. 12. 1733).

12) O miejscu sprawowania Mszy świętej.

1) Apostołowie sprawowali ofiarę Mszy świętej w prywatnych mieszkaniach na zwykłych stołach.

Patrz Dz. Ap. 2, 46. Kol. 4, 15. Stołu używano najprzód dlatego, bo i Zbawiciel pierwszy złożył tę ofiarę na stole (stół ten, z drzewa cedrowego, pokazują jeszcze dziś w kościele laterańskim w Rzymie); po drugie że chrześcijanie w pierwszych czasach podczas prześladowań mogli w razie niebezpieczeństwa stół łatwo ukryć, lub przenieść go na inne miejsce. Jeszcze Sobór nicejski w r. 325 wspomina o świętym stole, na którym kapłan w sposób bezkrwawy ofiaruje baranka Bożego, a chrześcijanie pożywają Jego Ciało i Krew.

2) Za czasów wielkich prześladowań chrześcijan odprawiano Mszę świętą w podziem-

n y c h k r u ż g a n k a c h (katakombach) nad grobowcami Męczenników.

Stąd jeszcze i dziś ma ołtarz prawie zawsze kształt trumny i mieści w sobie relikwie Świętych, z której to przyczyny kapłan tak często ołtarz całuje. Dlatego także budowano chętnie kościoły nad grobami Świętych (kościół św. Piotra w Rzymie), a zwłoki Męczenników i zasłużonych, świątobliwych mężów składano w kościołach. Ponieważ pierwsi chrześcijanie musieli nadto w katakombach używać światła, więc i dziś używa się światła na ołtarzu przy odprawianiu Mszy świętej. Światło zresztą jest symbolem łaski Boskiej; oznacza także, że na ołtarzu obecną jest „światłość świata“, Bóg-Człowiek, który oświecił i ogrzał nas światłem Swej Ewangelii. Światło jest oraz wyrazem radości, w przeciwieństwie do ciemności, która napawa nas smutkiem i lękiem. Stąd im większa uroczystość, im radośniejsza obchodzi się pamiątka, tem więcej światła w kościele. Światła podczas Ewangelii oznaczają radość naszą z powodu słowa Bożego, które jest światłem naszego rozumu. Używa się w kościele świec woskowych, ponieważ wosk jest najczystszym wytworem świetlnym świata zwierzęcego, podobnie jak olej najczystszym wytworem świata roślinnego. (Wykład o znaczeniu świecy woskowej znajduje się przy objaśnieniu na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej w końcu części III).

3) Gdy już ustały prześladowania chrześcijan, odprawiano Mszę świętą w k o ś c i o ł a c h, na kamiennych o ł t a r z a c h, mających kształt stołu lub trumny.

Wyrabiano z kamienia stół lub mały wzgórek, z wierzchu gładki, i przystrajano go. Już Noe zbudował ołtarz Panu, wyszedłszy po Potopie z arki. Budowali ołtarze Abraham, Izaak, Jakób i Mojżesz. W świątyni jerozolimskiej stały dwa ołtarze; jeden dla ofiar całopalnych, drugi dla kadzielnych. — Nasz ołtarz, na którym odprawia się najświętsza Ofiara, buduje się albo cały z kamienia, albo przynajmniej w środku musi być płyta kamienna, zawierająca relikwie, a poświęcona przez Biskupa. Kamień w ołtarzu ma nam przypominać, że Chrystus jest kamieniem węgielnym i podwaliną całego Kościoła. (Psalm 117, 22). Ołtarz nakryty ma być potrójnem białem płótnem, najpierw że i Chrystus owinięty był w płótno w żłóbku i w grobie, a także dlatego,

by miała gdzie wsiąknąć Krew Przenajświętsza, gdyby się przypadkiem rozlała. Białem ma być płótno dla zaznaczenia czystości i świętości ofiary. Na każdym ołtarzu musi być przynajmniej jeden krzyż (krucyfiks), jako że tu odnawia się ofiara krzyżowa. Nieodzowne są także dwa świeczniki z woskowemi świecami. (Dlaczego znajdują się świece, już wyżej jest powiedziane). Ołtarz ustawiony jest zwykle tak, że kapłan ofiarujący zwrócony jest twarzą ku wschodowi słońca, ażeby przez to okazać, iż w ofierze tej cała nasza istota wyrwać się powinna ku Temu, który jest źródłem i początkiem światła duchownego. Ołtarz stoi zwykle na podniesieniu, by tem zaznaczyć wzniosłość Ofiary, jaka się na nim odbywa; nadto by każdy z obecnych spełnianie Ofiary mógł widzieć; a także dlatego, że i dzieło odkupienia dokonaniem zostało na wysokiej górze. Stopnie przy ołtarzu napominają, ażeby przez cnoty do Chrystusa się zbliżać.

4) Kościoły buduje się zwykle na wzgórzach, lub w pośrodku osad ludzkich, a to przeważnie w stylu gotyckim lub romańskim.

Budowano zwykle kościoły na wzgórzach, uważając je za miejsca poświęcone. Pamiętano także, że Bóg w Starym Zakonie objawiał się często na górach, że Chrystus modlił się na górze i na górze także złożył za nas ofiarę Swą krwawą. Zresztą wzgórze samo przez się, ze svojem odosobnieniem i pięknym widokiem na świat Boży, usposabia nas do rozmyślenia i modlitwy. Ma nadto według Słów Chrystusa Pana kościół spoczywać na opoce; Chrystus bowiem sam spełnił Swą krwawą ofiarę na Kalwaryi, a zatem na wzgórzu. Jeśli znowu buduje się kościół w pośrodku miasta lub wsi, to znowu piękna myśl dla nas, iż dobry Pasterz obiera Sobie mieszkanie w pośrodku Swoich owieczek. Nadto służy kościół z wieżą miastu jako ozdoba. — Od kościoła odróżnić trzeba kaplicę, która służy tylko do odprawiania mniejszych nabożeństw. Kaplice są albo publiczne (przy drogach), albo domowe (w prywatnych mieszkaniach lub publicznych zakładach). Tylko w niektórych kaplicach wolno odprawiać Mszę św. — Wyraz kościół pochodzi od kości, szczątki Świętych, lub łacińskiego castellum, twierdza, schronisko. Kościoły rozróżniamy parafialne, albo klasztorne; kościoły diecezjalne nazywają się katedrami. Niektóre wielkie kościoły mają nazwę bazyliki (greckie basileus — król, zatem mieszkanie najwyższego Króla), albo monastery (kościół

klasztorne, od monasterium — klasztor). — Największe kościoły w świecie są: kościół św. Piotra w Rzymie (mieści 100000 ludzi), kościół św. Pawła w Rzymie (40000), medyolański tum (37000), koloński i strasburski (30000), kościół św. Szczepana we Wiedniu (12000). Najwyższą jest katedra kolońska (156 metrów). Kościoły budowane są przeważnie w stylu romańskim lub gotyckim. Cechą stylu romańskiego są półkoliste sklepienia, mury bez filarów, małe okna, łagodne zaokrąglenie form, strojność wielka, ale nie przesadzona. Odpowiada ten styl więcej usposobieniu mieszkańców południa. W stylu gotyckim widzimy znowu ostre łuki, mnóstwo filarów rozdrobnionych na pojedyncze kolumny a dźwigających dumnie, strzeliste sklepienie, okna ogromne, zajmujące prawie całe ściany, o szybach kolorowych, kursztownie wyrabianych. Wszędzie pełno wieżyczek, ostrych łuków, każdy filar dziergany w przejrzystą koronkę kamienną, a wszystko zdaje się piąć do góry, wyżej i wyżej, jak gdyby chcąc zaznaczyć dążność ducha ludzkiego, rwiącego się ku światłu i Prawdzie odwiecznej.

Wewnętrzny i zewnętrzny wygląd kościoła obmyślany jest tak, aby usposabiać nas do nabożeństwa i myśli o Bogu.

Zewnętrzny wygląd kościoła: Kościół jest większy i wyższy, niż inne budynki, gdyż jest mieszkaniem Najwyższego. Zwrócony jest zwykle ku Wschodowi, gdyż służy ku czci Słońca sprawiedliwości, czyli Chrystusa. Ma formę krzyża, ponieważ tu odnawia się ofiara krzyżowa i głosi się nauka Ukrzyżowanego. Wieża przy kościele wskazuje nam kierunkiem swym Niebo, naszą przyszłą ojczyznę. Dzwony na wieży zwołują wiernych, a majestatycznym swym dźwiękiem dodają uroczystości obrędom; są jakby głosami z wyższego świata. Jest także krzyż na wieży kościelnej, ponieważ w kościele głoszoną była nauka Ukrzyżowanego, a nadto że Chrystus Pan straszną Swą męką Niebo z ziemią pogodził. Zegar, jaki często widzimy na kościele, upomina nas, byśmy obracali każdą chwilę na pożytek duszy i pamiętali na kres czasu, bo nie wiemy ani dnia ani godziny. — Wnętrze kościoła dzieli się na trzy części: przedsionek, nawę i presbiterium. Równa się przez to Arce Noego, która również miała trzy różne przedziały. Przedsionek, przeznaczony w dawniejszych czasach dla katechumenów i pokutujących, upomina nas przy wejściu do kościoła, byśmy się przygotowali do nabożeń-

stwa. Nawa jest miejscem dla wiernych, okrętem, który ma ich unieść do portu wiecznej szczęśliwości, aby jak w Arce Noego ocaleć przed wiekuistym zatraceniem. Presbyteryum, zwane także „chórem kapłanów“ (bo tu w dawniejszych czasach stawali śpiewacy), oddzielony jest od nawy balaskami czyli balustradą (dawniej zastoną), i przeznaczony dla kleru. — Wewnątrz kościoła znajdujemy: zaraz przy wejściu wielki krzyż, przypominający nam, kto jest Panem tego przybytku; koło drzwi kropielnicę, byśny, przeżegnawszy się wodą święconą, pamiętali o tem, że z czystem sercem mamy jawić się przed Panem; w kościele jest jeden lub kilka ołtarzy; w głównym ołtarzu tabernakulum (gdzie przechowywany jest Najświętszy Sakrament), przed tabernakulum wieczna lampa, wskazująca nam, że w ołtarzu znajduje się światłość świata. Dokoła przy ścianach statuy Aniołów i Świętych, na znak, że oni niewidzialnie biorą udział w świętych czynnościach w kościele i że jesteśmy z nimi w świętem obcowaniu. Prócz tego widzimy kazalnicę, konfesyonały, chrzcielnicę, ławki, chorągwie (oznaczające zwycięstwo chrześcijaństwa) itd., wreszcie na chórze organy (wzniesione w VIII wieku).

Każdy kościół musi być osobno poświęcany, zanim wolno w nim odprawiać Mszę świętą; to samo rozumie się i o ołtarzu.

Już przybytek Mojżesza musiał być na rozkaz Boga poświęcony (2. Mojż. 40, 9), tak samo i świątynia Salomona. (3. Król. 8). Gdy świątynię jerozolimską zniwazył król Antyoch, wystawiając w niej swe bożyszcze, musiano ją na nowo poświęcać i odtąd obchodzono corocznie święto Poświęcenia świątyni. — Tem więcej potrzebnem jest poświęcenie kościoła, gdzie odbywać się ma Ofiara najświętsza i najczystsza. — Poświęcać kościół ma prawo tylko Biskup, a dopiero za wyraźnem zezwoleniem zwykły kapłan. Ceremonie najgłówniejsze są następujące: Biskup upada przed drzwiami kościoła na twarz i odmawia Litanię do Wszystkich Świętych. Potem obchodzi trzy razy kościół, pokrapiając ściany wodą święconą. (Trzykrotny obchód przypomina Boga w Trójcy jedynego, który w kościele ma cześć doznawać). Przechodząc koło drzwi, uderza w nie pastorałem; potem kreśli pastorałem na progu drzwi znak krzyża, wchodzi do wnętrza, upada na kolana i wzywa Ducha św. Następnie na podłodze, posypanej popiołem w kształcie krzyża (bo

tylko pokuta i cierpienie prowadzą do Nieba), pisze łaciński i grecki alfabet (na znak, że wszystkie narody powołane są do kościoła); kropiąc wciąż wodą święconą, obchodzi trzykroć kościół wzdłuż ścian, potem środkiem na krzyż; następnie namaszcza ściany w dwunastu miejscach, gdzie zaraz zapala się świece (na pamiątkę 12 Apostołów, którzy rozszerzyli po świecie światło wiary). Wkońcu przystępuje do poświęcenia ołtarza. Jeśli w kościele popełnioną zostanie ciężka zbrodnia, np. zabójstwo lub samobójstwo, a wiadomem to jest publicznie, to musi kościół natychmiast być zamkniętym i na nowo poświęconym. Także jeżeli daje się nowe ściany, lub tylko nowy tynk, to poświęcenie musi się odbyć na nowo. — Nadmienić jeszcze należy, że wyjątkowo można odprawiać Mszę świętą także poza kościołem; np. w czasach wojennych, lub gdy kościół się spali, albo czasem przy wielkich uroczystościach, gdzie odprawia się Mszę pod gołym Niebem (tak zwana Msza polowa); potrzeba na to jednak wyraźnego pozwolenia Biskupa. Na okrętach wolno Mszę świętą odprawiać tylko za pozwoleniem Papieża. Używa się w takich wypadkach przenośnego ołtarza, poświęconego przez Biskupa.

13) O szatach i naczyniach, używanych przy Mszy św.

Idąc na posłuchanie do panującego, lub jakiegoś dostojnika, ubieramy się w świąteczne szaty; słusznem jest przeto, by i kapłan przestrzegał tego, stając przed Najwyższym Władcą. Odmienny ubiór kapłana przy ołtarzu ma także być znakiem, iż nie działa on z własnej mocy, lecz jako zastępca Chrystusa. Już w Starym Zakonie przepisany był dla kapłanów osobny ubiór do służby Bożej. (2. Mojż. 28, 4). Ubiór kapłański do Mszy świętej zaprowadzili Apostołowie. (Sob. Tryd. 32, 5).

1) Ubiór kapłana przy Mszy świętej składa się z następujących części: *Humerał*, *alba*, *pas*, *manipularz*, *stuła* i *ornat*.

Szaty te są po największej części pochodzenia Wschodniego. *Humerał*, czyli chustę, noszono na Wschodzie dla ochrony głowy przed zbyt gorącym lub zimnem; służyła ona w tym samym celu, co dzisiejszy kaptur, którego używają zakonnicy. Dawniej okrywali nią kapłani głowę, by łatwiej ustrzedz się roztargnienia przy Mszy, a niektórzy ka-

plani zakonni jeszcze po dziś dzień głowę nią okrywają. Ogólnie zaś służy ona do przykrycia szyi i ramion. — **Alba** jest to długa szata płócienna, spływająca aż do ziemi. Na Wschodzie używano takiej szaty, gdy trzeba było okazać się godowo i czysto ubranym; otrzymywał ją np. każdy zaproszony na wesele, przed wejściem do sali weselnej. O szacie godowej wspomina Chrystus w porównaniu o godach weselnych. (Mat. 22, 12). — **Pas** jest to powrózek, używany do podwiązywania alby, by nie przeszkadzała kapłanowi w chodzie. Jest to również zwyczaj wschodni, podwiązywać długie suknie do podróży, lub przy załatwianiu zajęć. Tobiasz, szukający towarzysza podróży, znalazł młodzieńca świetnego, stojącego przepasanym i jakoby gotowym na chodzenie. (Tob. 5, 5). Dlatego też mówi Zbawiciel: „Niech będą przepasane biodra wasze.“ (Łuk. 12, 35). — **Manipularz**, robiony początkowo także z płótna, noszono na prawem ramieniu i używano jako chusty do ocierania potu. — **Stuła**, są to dwie szerokie taśmy, zwieszające przez piersi, a u góry spięte; teraz robi się zwykle stułę z jednego kawałka. Stuła jest znakiem władzy kapłańskiej; dlatego ubiera ją kapłan do wszystkich czynności urzędowych. — **Ornat**, jest to szata, okrywająca piersi i plecy, a sięgająca mniej więcej do kolan; u góry ma otwór na głowę. Dawniej był to płaszcz długi, ze wszystkich stron zamknięty i tylko z otworem na głowę; stąd nazwa „*casula*“ czyli domek. — To jest ubiór do Mszy świętej. — Do innych czynności ubiera ksiądz zwykle rodzaj krótkiej alby, zwanej komża, czasem także, np. do niesporów, jeszcze i kapę (pluviale). Kapłani asystujący ubierają osobną szatę, tak zwaną dalmatykę.

Szaty, używane do Mszy, częścią uzmysławiają nam mękę Chrystusa, częścią przypominają kapłanowi jego obowiązki.

Humerał oznacza ową chustę, którą żóldacy zakrywali w więzieniu oblicze Chrystusa; alba przypomina nam szyderczą szatę, w którą Heród kazał ubrać Jezusa; pasek, to powrozy, jakimi skępowano Zbawiciela; manipularz jest przypomnieniem chusty Weroniki, którą otarła pot z oblicza Jezusa; stuła oznacza łańcuchy, jakie musiał dźwigać Zbawiciel; ornat, z wyszytym na plecach krzyżem, przypomina krzyż Chrystusa. — Dla kapłana ma każda szata swoje znaczenie, mianowicie humerał oznacza nabożeństwo, alba czystość serca, pas — gotowość do

podróży (na śmierć), manipularz — wytrwałość, stuła — wysoką godność, ornat — ciężkie brzemię obowiązków urzędu kapłańskiego.

2) Najważniejszymi naczyniami, używanymi przy Mszy świętej, są: kielich, patena, mszał, cyboryum i monstrancja.

Górna część kielicha musi być albo szczerozłota, albo ze srebra, wewnątrz wyślaczana. (W bardzo ubogich kościołach można użyć zamiast srebra cyny). W pierwszych wiekach robiono także kielichy z kamienia, szkła, drzewa, kruszczu i gliny. — Patena, jest to mały płytki talerzyk, albo ze złota, albo ze srebra, wyślaczany, na którym kładzie kapłan Hostyę. Kielich i patena muszą być poświęcane przez samego Biskupa. — Mszał zawiera modlitwy, potrzebne do każdej Mszy św. i na różne dni roku kościelnego. — Cyboryum jest to wielki kielich, w którym przechowuje się małe Hostye do komunikowania wiernych. — Monstrancja, zwykle także ze złota, jest to dość wysokie naczynie, kształtu wieżyczki, lub okrągłe z rozchodzącymi się wkoło promieniami, z kółkiem w środku, w które wkłada się Hostyę, by wystawić ją na widok publiczny. (Od słowa monstrare — pokazywać, otrzymało i naczynie swą nazwę). — Powie może niejeden, jak Judasz powiedział, gdy Magdalena namaszczała nogi Chrystusa: „Poco to marnotrawstwo?“ Na co Kościołowi takich drogocennych naczyń i bogatych szat? — Takiemu odpowiemy, że piękność Domu Bożego i jego urzędu wpływa niezmiernie na ożywienie w nas ducha pobożności, a wystawność, uroczystość obrzędów działa wzruszająco nie tylko na wiernych, ale i na innowierców, budząc w nich cześć i podziw dla jedynego Boga. Należy się też, dla Boga i Jego służby na wszystko najpiękniejsze się zdobywać. Czyżby to bowiem było stosownem, gdyby Dom Boży z mniejszą wykwintnością był urządzony, aniżeli mieszkanie prywatne bogacza?

14) O barwach szat liturgicznych.

U Żydów przepisane były zarządzeniem Bożem różnobarwne szaty kapłańskie. (2. Mojż. 28, 39). Ważną rolę odgrywały przedewszystkiem barwy: biała, czerwona i niebieska. Także u pogan ubierali się kapłani w lśniące białe szaty. Nie dziw więc, że i pierwsi chrześcijanie, nawróceni bądź z po-

gan, bądź z żydów, wprowadzili do liturgii barwne szaty kapłańskie. Wiedział także Kościół z Boskiego objawienia, iż, którzy służą Bogu w Niebie, wspaniale są odziani, i że tron Boga otoczony jest tęczą siedmiobarwną. (Obj. 4). A że Kościół wojujący na ziemi, jest odbiciem Kościoła tryumfującego, stąd też pochodzi zaprowadzenie różnych barw w szatach kościelnych. Okoliczność nadto, iż ziemia w ciągu roku z powodu obiegu swego naokoło słońca kolor swój zmienia, również do tego wiele się przyczyniła. Kościół bowiem, chętnie do objawów natury się stosujący (wystarczy rozważyć, jak to główne uroczystości roku kościelnego z naturą się zgadzają), czuł się niejako spowodowanym, przy służbie Bożej, jakoby obrocie około Słońca Sprawiedliwości, również rozmaitych barw używać. Wkońcu należy jeszcze szukać powodu i w tem, iż leży w naturze ludzkiej, by nastrój wewnętrzny uzmysławiać na zewnątrz przez odpowiedni dobór barw. Kościół więc dogadza i w tem niewinnem zresztą życzeniu swoim wiernym, zaznaczając barwami szat, w sposób zewnętrzny, wewnętrzną wzniosłość nabożeństw.

1) Szaty kapłańskie, do Mszy świętej używane, są w następujących barwach: białej, czerwonej, zielonej, niebieskiej (fioletowej) lub czarnej.

Porządek ten barw znajdujemy już przy stworzeniu świata. Najpierw stworzył Bóg światłość (białą) i oddzielił ją od ciemności (czarnej). Drugiego dnia stworzył Bóg niebieski firmament i oddzielił wody; trzeciego dnia zielony świat roślinny; czwartego ognisto-czerwone ciała niebieskie. Biała barwa światła jest symbolem wiecznych radości, zarazem oznaką czystości i niewinności. — Czerwona barwa jest barwą ognia i krwi, zatem symbolem miłości i męczeństwa. — Barwa zielona oznacza wiosnę, jest zatem symbolem nadziei. — Barwa niebieska firmamentu i wody jest symbolem wiary i pokuty (oczyszczenia). Fioletowa barwa jest także symbolem pokory. Barwa czarna oznacza noc, jest zatem symbolem śmierci, a także żałoby.

1) Barwy białej używa się zwykle w święta Zbawiciela, Matki Bożej, Aniołów i świętych Wyznawców.

Chrystus bowiem jest „Światłością świata“, wolnym od zmayı grzechu. — Matka Boska jest Rodzicielką „Światłości świata“ i wolną od grzechu pierwotnego. — Anioło-

wie przebywają w wiecznej światłości i są pełni świętości, objawiali się też zwykle w białych szatach. — Święci Wyznawcy byli już na ziemi Apostołami światła i prawdy, i przyświecali ludzkości światłem dobrych uczynków. — W święto narodzenia św. Jana Chrzciciela używa Kościół również barwy białej (mimo że był Męczennikiem), by zaznaczyć, że Bóg uświęcił go już przed jego narodzeniem.

2) Barwy c z e r w o n e j używa się na Zielone święta i w święta Męczenników.

W Zielone Święta zstąpił na Apostołów Duch święty w postaci ognistych języków, zapalając w ich sercach ogień miłości Boga i bliźniego. — Męczennicy wylali krew swą za Chrystusa, dając tem najlepszy dowód swej miłości ku Niemu. — Przy uroczystościach świętego Krzyża używa się także barwy czerwonej, gdyż Chrystus przelał na krzyżu Swą krew.

3) Z i e l o n e j barwy używa Kościół w niedziele po Trzech Królach i w niedziele po Zielonych Świętach, zatem przed Postem i przed Adwentem.

W niedziele po Trzech Królach święci Kościół wiosnę, t. j. młodość i publiczne wystąpienie Zbawiciela, napędzającego świat nadzieją zbawienia. Po Zielonych Świętach obchodzi Kościół swą własną wiosnę, czyli wzrost ziarna gorzycznego, t. j. Królestwa Bożego na ziemi, po zesłaniu Ducha świętego.

4) Barwy n i e b i e s k i e j (fioletowej) używa Kościół w czasie Adwentu, Wielkiego Postu i w innych dniach postnych.

Adwent jest czasem pełnego wiary oczekiwania Zbawiciela; Post jest czasem pokuty i rozpamiętywania męki Chrystusa. — Przy Spowiedzi, Ostatniem namaszczeniu i Chrzcie używa się także barwy fioletowej, podobnie przy procesjach pokutnych.

5) C z a r n e j barwy używa Kościół w Wielki Piątek i przy nabożeństwach żałobnych.

Na czarnych ornatach widzimy nieraz białe części, co ma oznaczać, że dusze czyścowe staną się wnet uczestnika-

mi szczęścia w Niebie. — Przy egzekwacjach za dzieci używa Kościół tylko barwy białej, by zaznaczyć, że dzieci małe umierają w niewinności i bezzwłocznie idą do Nieba.

2) Barwy liturgiczne służą do tego, by objaśnić nam znaczenie świąt, a zarazem zachęcić nas do życia bogobojnego.

Pojedyńcze barwy przedstawiają nam znaczenie świąt roku kościelnego, i tak: Okres Bożego Narodzenia: fioletowa barwa Adwentu — to oczekiwanie Zbawiciela przez 4000 lat w wierze i gotowości pokuty; biała barwa w same święta — to narodzenie się Radości ludzi; zielona po Trzech Królach — to nadzieja, jaką Chrystus napełnił świat w Swej młodości i w urzędowaniu publicznem. — Okres Wielkanocny: fioletowa barwa w Poście przypomina nam mękę Chrystusa; czarna w Wielki Piątek — Jego śmierć na krzyżu; biała na Wielkanoc i święto Wniebowstąpienia — wejście Jezusa do chwały w Niebie. — Okres Zielonych Świąt: Czerwona barwa w same święta oznacza zesłanie Ducha świętego, Ducha miłości; zielona barwa po świętach — to wiosna królestwa odkupienia, nadzieja dla całej ludzkości. — Barwy liturgiczne są dla nas także żywym upomnieniem do życia bogobojnego. Biała barwa przypomina nam obowiązek dążenia do świętości; czerwona przywodzi nam na oczy miłość ku Bogu; zielona mówi, że mamy nadzieję pokładać w życiu przyszłym, a nie szukać szczęścia tylko na ziemi. Barwa fioletowa upomina nas do pokuty; czarna przypomina śmierć i obowiązek modłów za umarłych. — Czy to wzniósłe urządzenie Kościoła nie zasługuje na podziw?

15) O języku, używanym przy Mszy świętej.

Kościół używa przy składaniu ofiary Mszy świętej języka łacińskiego, a to z następujących powodów.

1. Język łaciński odpowiedni jest dla naszych nabożeństw jako język poważny, tajemniczy, a nie ulegający zmianie.

Język łaciński zasługuje na uznanie już przez swoją starożytność. Tym językiem posługiwali się pierwsi

chrześcijanie i w nim odprawiali Mszę świętą. Jak podniosłem jest to dla nas, że składamy świętą ofiarę Mszy świętej w tym samym języku i temi samemi słowy, co i pierwsi chrześcijanie niegdyś w ciemnych podziemiach katakumb. (Gihr.) — Język łaciński jest językiem tajemniczym, gdyż jako język martwy nie jest zrozumiałym dla ludu. Przez to samo daje się ludowi do zrozumienia, że na ołtarzu odbywają się tajemnice, których pojąć nie można. Dawniej był zwyczaj, zasłaniać ołtarz od Sanctus aż do Komunii; teraz już się tego nie czyni, ale zasłoną dla ludu jest właśnie niezrozumiały język, nakazujący cześć dla świętych tajemnie. Niezmiennność zaś języka łacińskiego jest nam znamię niezmienności religii katolickiej. — Jest to uderzające, że zarówno żydzi jak i poganie posługiwali się przy obrzędach religijnych językiem, niezrozumiałym dla ludu. U żydów był nim język starohebrajski, dawny język Patryarchów, a Chrystus, który przecież uczęszczał do świątyni jerozolimskiej, nie ganił nigdy tego zwyczaju. Grecy, unicy i nieunicy, posługują się w kościele językiem starogreckim, a więc nie potocznym. Kościół angielski używa języka staroangielskiego. (Tylko Rumuni unicy używają w liturgii języka potocznego, za dyspensą Stolicy Apostolskiej).

2) Używanie języka łacińskiego w nabożeństwach połączone jest z wielką korzyścią; przyczynia się bowiem do zachowania jedności w Kościele i chroni od wielu nieprawidłowości.

Jednostajny łaciński język kościelny stanowi silny łącznik między pojedynczymi, rozsianymi po całej kuli ziemskiej kościołami a metropolią ich w Rzymie, a nadto zapełnia po części przedział między różnojęzycznymi narodami tego samego Kościoła. „Łaciński język kościelny łączy wszystkie ludy i narody ziemi w jedną wielką rodzinę Bożą, Królestwo Chrystusa. Ołtarz staje się odbiciem niebiańskiej Jerozolimy, gdzie wszyscy Aniołowie i Święci jednoznacznie głoszą chwałę Bożą.“ (Gihr.) Gdyby język łaciński nie był przepisany językiem Kościoła, ileż trudności przedstawiałoby wspólne porozumienie się Biskupów na Soborach, lub wzajemna wymiana myśli i poglądów uczonych Kościoła różnych krajów, a ile szkody poniósłby przez to Kościół? (Deh.) Język łaciński, biorący swój początek w Rzymie, przypomina nam także ustawicznie naszą przynależność do rzym-

skiego Kościoła, co także utrwała ogólną łączność i jedność. — Język łaciński chroni wreszcie od wielu nieprawidłowości. Jest językiem martwym i nie ulega żadnym zmianom. Znaczenie pojedynczych słów pozostaje przez setki lat to samo. Przeciwnie w językach żywych zmieniają niektóre słowa z biegiem czasu zupełnie swe znaczenie.

W ten sposób mogłyby łatwo z biegiem czasu wkraść się od religii różne błędne nauki. Z drugiej strony mogliby ludzie złej woli lub nieokrzesani używać słów świętych i modlitw do błahych żartów, lub nawet do wyszydzenia religii. Język łaciński chroni natomiast w znacznej mierze obrzędy religijne od takich nadużyć. — Nie leży jednak bynajmniej w zamiarze Kościoła, utrzymywać wiernych w nieświadomości co do znaczenia obrzędów religijnych; wszak kapłani z polecenia Kościoła objaśniają Mszę świętą w najdrobniejszych szczegółach tak dzieciom w szkole, jak i dorosłym z ambony. (Sob. Tryd. 22, 8). Zresztą nie jest to wcale potrzebnem, aby lud wszystkie szczegóły ceremonii mszalnej rozumiał. „Są więc między obecnymi niektórzy, co nie rozumieją modlitwy, lub śpiewu, wiedzą jednak wszyscy, że śpiew i modlitwa ta jest ku chwale Bożej, i to wystarcza do obudzenia w nich nabożności.“ (Św. Aug. — Św. Tom. z Akw.) Doświadczenie uczy też, że język łaciński nie wpływa wcale na zmniejszenie pobożności wiernych. Kościoły nasze są zwykle tak przepełnione, że niema miejsca dla wszystkich w kościele. — Także nie ma Kościół bynajmniej zamiaru obniżyć przez to wartość języka ojczystego; owszem używa go przecież przy kazaniach, niesporach, udzielaniu Sakramentów, spowiedzi itd. Dlaczego zaś nie zaprowadza go do Mszy świętej, podaliśmy już wyżej i dodajemy jeszcze, że Msza święta nie ma na celu pouczenia, nie jest kazaniem, tylko ofiarą. Większą część modlitw przy Mszy odmawia kapłan i tak pocichu, więc obecni nie słyszeliby go, choćby mówił w języku ojczystym. Nadto Msza św. opiera się więcej na różnych czynnościach, niż na słowach, a te ceremonie są dla nas same przez się głośną i zrozumiałą mową. (Bellarmin). — Gdyby rzeczywiście odprawiano Mszę świętą wyłącznie w języku krajowym, wpływałoby to bardzo niekorzystnie na pojęcia religijne osób mieszkających dłużej w miejscowościach obcych, także oddziałyłoby to tylko na zmniejszenie uszanowania dla ofiary Mszy świętej, i oziębiliby gorliwość w nawiedzaniu Domu Bożego. Używanie języka ojczystego zmniejszyłoby nawet głęboki

szacunek przed Ofiarą Mszy świętej, a nadto gorliwość w odwiedzaniu nabożeństwa. Zrobiono to doświadczenie w czasie reformacyi, gdy mianowicie, naśladowując protestantów w niektórych miejscowościach, zaczęto tłumaczyć całą Mszę wiernie na język niemiecki i w tym języku ją odprawiać. Chciano w ten sposób pozyskać napowrót tych, którzy odłączyli się od Kościoła pod pozorem, jakoby im chodziło o zaprowadzenie w liturgii języka ojezystego. Pomogło to tyle, że przyszli raz dla ciekawości, a potem nie pokazali się już wcale; nie był im bowiem solą w oku język kościelny, tylko prawdy religii naszej, upominające ich do poprawy życia. „Ludzie ci nie powinni przeto zważać tyle na głos z ust wychodzący, ile raczej na głos serca.“ (Sailer). (Nie należy nadużywać w kościele języka potocznego w celu wynaradawiania, mówi bowiem Chrystus Pan: „Nauczajcie wszystkie narody“, — a w językach tych narodów, a nie w językach samychże głosicieli Ewangelii. Mat. 28, 19. Przyp. tłum.)

16) O śpiewie przy Mszy świętej.

Śpiew, używany przy Mszy św., dzieli się na:

1) Śpiew gregoryański, czyli chór alny; tym posługuje się kapłan przy Mszy śpiewanej.

Podczas nabożeństw uroczystych rozpoczyna kapłan śpiewem niektóre modlitwy Mszy św. np. „Gloria“, „Credo“, lub śpiewa w całości „Prefacyę“, „Pater noster.“ W wielu kościołach, zwłaszcza katedralnych, śpiewa prócz tego chór kościelny. Nazwany jest śpiew ten gregoryańskim, ponieważ udoskonalił go i rozpowszechnił Papież, Grzegorz Wielki. Pracował nad tem ten święty Papież prawdopodobnie wskutek szczególniejszego natchnienia lub objawienia Bożego; dlatego na obrazach przedstawionym jest zawsze z gołębiem przy uchu. Choralnym zwie się ten śpiew dlatego, że śpiewa go zwykle i chór kościelny. Śpiew choralny jest śpiewem nadziemskiej powagi, świętego spokoju i majestatycznej wzniosłości (wolny od wszelkich namiętnych i dzikich motywów i nie obliczony na efekt); dlatego różni się zasadniczo od wszelkich innych śpiewów, na ulicy, w sali koncertowej, w teatrze i na publicznych zabawach. Śpiew ten, wyłącznie modlitewny, jest niejako mową z innego wyższego świata. Przy śpiewie choralnym uwzględnia się przedewszyst-

kiem słowa tekstu (by słuchacz słyszał je wyraźnie), a dopiero w drugim rzędzie baczy się na piękną a skromną melodyę. Natomiast nie krępuje się śpiew choralny bynajmniej wierszowaniem i taktem; a przez tę właśnie swobodę i niezawisłość od czczych form działa porywająco na umysł, podobnie jak miódopłynna wymowa znakomitego mowcy. Śpiew ten nie ulega zmianom, podobnie jak i język kościelny; pozostaje zawsze i wszędzie jednakowy. Odpowiada też najlepiej istocie i przymiotom Kościoła, zwłaszcza jego jedności i powszechności. „Śpiewu tego słuchają też pobożni chrześcijanie chętniej, niż każdego innego, ponieważ pobudza umysły do n a b o ż e ń s t w a i b o g o b o j n o ś c i.“ (Ben. XIV). Jeśli ludzie zmysłowi nie znajdują w nim upodobań, to powodu szukać należy w tem, że „człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego.“ (1. Kor. 2, 14).

2) Katolicki ś p i e w l u d o w y, czyli śpiewanie pieśni kościelnych przez ogół wiernych, zebranych w kościele.

Zwyczaj kościelnego śpiewu ludowego powstał w następujący sposób: W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, kiedyto język kościelny był zarazem językiem ludu, brał lud częściowy udział we właściwym śpiewie liturgicznym. Wskutek upadku państwa rzymskiego i napływu ludów germańskich (wiek piąty po Chr.) przestał język łaciński być językiem ludowym, a na jego miejsce zjawiły się języki: włoski i francuski. Teraz nie mógł już lud brać udziału we właściwym śpiewie liturgicznym, powstał więc zwyczaj śpiewania w kościele nabożnych pieśni kościelnych w języku ludowym, ogólnie zrozumiałym. Największem powodzeniem cieszyły się te nowe pieśni w Niemczech, zwłaszcza w okresie wojen krzyżowych. Z tych to czasów datuje swój początek mnóstwo pieśni procesyjnych, odpustowych, maryjańskich itp., z których każda odznacza się pojedynczą, ale wzniosłą melodyą. Zupełnemu spaczeniu uległ śpiew kościelny w wieku XVI pod wpływem reformacyi Lutra. Luter posługiwał się pieśnią kościelną w szerzeniu swej herezyi. Nowe nabożeństwa przeplatał ustawicznym śpiewem (więcej katolików prześpiewał na luteranizm, niż przeciągnął kazania) i mieszał do tekstu pieśni zasady swej fałszywej nauki. „Pieśni te były tak gwałtowne i butne, że niejednen śpiewak nabierał podczas śpiewania tych pieśni ochoty obrabiania kogo pięściami.“ (Doellinger). Katolicy ówczesni starali się ze swej strony niweczyć wpływ Lutra tą samą bro-

nią. Śpiewali więc ustawicznie przy Mszy świętej i innych nabożeństwach, a w tekście tych pieśni bronili dzielnie zaczepionych prawd katolicyzmu. Tak powstały nowe pieśni tendencyjne, a niewielkiej wartości (pieśń ma dawać wyraz głębokości uczucia, a nie wyradzać się w kazanie) i tak zwane Msze śpiewane, które utrzymały się dotychczas prawie z szkodą dla ducha nabożeństwa. Przy Mszy powinno być właściwie nie wiele śpiewu ludowego, by każdy mógł oddać się bez przeszkody zgłębianiu ducha tajemnic wiary i bez przeszkody mógł jednozżyć się z Bogiem w serdecznej, gorącej modlitwie. Przy końcu XVIII stulecia, w bezbożnym okresie józefińskim powstało mnóstwo pieśni mszalnych z tekstem prawie całkiem świeckim i melodyą, nadającą się wszędzie, ale nie do kościoła. (Możnaby powiedzieć o takich pieśniach, iż są one dziećmi świata, ubranymi tylko w szatkę duchowną). Znajdziemy je dziś rozpowszechnione wszędzie w różnych książeczkach do nabożeństwa i śpiewnikach. — (Zdanie Autora, nie pozbawione wprawdzie słuszności, zdaje się jednak odpowiadać raczej narodowemu usposobieniu germańskiemu, skłonemu do zadumy, podczas gdy usposobienie słowiańskie, żywe i otwarte, skłania się więcej do pieśni, i w nich wyraża swą wiarę, nabożeństwo itd. Przyp. tłum.)

3) *Muzyka instrumentalna*, stanowiąca uzupełnienie i upiększenie śpiewu. Instrumentem muzyki kościelnej są zwyczajnie organy, czasem także inne pojedyncze instrumenta, lub całe orkiestry.

Muzyka instrumentalna jest pomocnicą śpiewu; ona ułatwia duszy wzniesienie się ku Bogu. „Upodobanie w tonach pobudza więcej do nabożeństwa umysły słabych“ (Św. Aug.); wyrывa je łatwiej ze zmysłowości i podnosi w sfery nadzmysłowe. Nie powinna jednak muzyka instrumentalna mieć w kościele samodzielnego (bez śpiewu) zastosowania; jest bowiem jedynie służebnicą śpiewu, a celem jej jest tylko silniejsze uwydatnienie słów śpiewu. (Ben. XIV). Rzeczą główną przy nabożeństwie jest zwykłe słowo, czyli modlitwa, albo uroczyste słowo, czyli śpiew; ono bowiem jest właściwem wywnętrzeniem się serca; dźwięki instrumentu są tylko rzeczą poboczną i niekonieczną. Baczyc więc należy, by dźwięk instrumentów nie zagłuszał śpiewu i nie przeszkadzał zrozumieniu słów tekstu. Tem mniej godzi się, by muzyka instrumentalna miała na celu więcej z a-

dowolenie uszu, niż budzenie pobożnych uczuć; wtedy bowiem nie byłaby środkiem pomocniczym, lecz raczej burzycielką modlitwy. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa nie znano wogóle w kościele muzyki instrumentalnej; chrześcijanie nie chcieli zespajać modłów swych z dźwiękiem instrumentów, zapomocą których obudzali w sobie poganie przy tańcach swych i obrzędach najwyuzdańsze namiętności. Dopiero w ósmym stuleciu zaczynają wchodzić w używanie po kościołach organy. W XVI stuleciu, kiedyto książęta, miłośnicy sztuki, organizowali i utrzymywali na dworach swych liczne kapele muzyczne, wprowadzono do muzyki kościelnej także skrzypce, flet, trąbki itp. Z czasem ustaliło się powszechnie, że kapelmistrze świeccy bywali zarazem dyrygentami chórów kościelnych. Ci poczęli niestety wprowadzać do muzyki kościelnej pierwiastki czysto świeckie. Stąd poszło, że przez długi czas grywano często podczas nabożeństw czysto świeckie utwory muzyczne, a przy wykonywaniu muzyki przestano troszczyć się o słowa świętego tekstu. — Do udoskonalenia i podniesienia śpiewu kościelnego przyczynili się wielce następujący mężowie: Palestrina, kompozytor Papieski w Watykanie († 1594), który tworzył przedziwne kompozycje, uwzględniając pilnie wyrażność świętego tekstu. Unieśmiertelnił swe imię zwłaszcza przez utwór „Missa Papae Marcelli.“ W ślady jego wstąpił współczesny mu Orlando Lassus, Niderlandczyk, kierownik chóru przy kościele laterańskim w Rzymie. Słusznie nadano mu przydomek „księcia sztuki tonów.“ Z pod pióra jego wyszło, obok 800 świeckich, około 1500 kościelnych utworów muzycznych. Najznamienitszym jego utworem są pięciogłosowe Psalmi pokutne Dawida, w których odtwarza w sposób niedościgniony uczucia żalu i skruchy. Utwór ten sprawił, iż powołano go, jako nadwornego dyrygenta, do Monachium, gdzie dokonał żywota w r. 1594. Sławę wielką zjednał sobie także Gabrieli, organista kościoła św. Marka w Wenecyi, i Allegri, którego dziewięciogłosowe Miserere, na dwa chóry, cieszy się ogólną sławą i uznaniem. Mistrze ci zasłużyli się nie tyle dla muzyki instrumentalnej, jak raczej podnieśli znaczenie czystego śpiewu wokalnego, bez towarzyszenia instrumentów. — Do podniesienia muzyki instrumentalnej przyczynili się natomiast: Muzyk Bach z Eisenach († 1750); ten komponował kościelne utwory muzyczne, odznaczające się powagą i surowością nastroju. Pod koniec XVIII wieku zasłużyli się ogromnie na tem polu trzej mistrze: Haydn z Dolnej Austrii (który ułożył 15 Mszy, a zmarł w r. 1809 we Wie-

dniu), Mozart z Salzburga (już jako mały chłopiec zdumiewał wszystkich muzycznemi zdolnościami; do 18 roku życia ułożył już 8 Mszy; zmarł w r. 1791, licząc 35 lat życia); Beethoven z Bonn nad Renem (kompozytor dwóch bardzo długich Mszy; umarł w r. 1827 we Wiedniu). Jednak utwory kościelno-muzyczne tych trzech mistrzów, choć same w sobie znakomite, nie są bez zarzutu co do duchownej strony utworów, gdyż przewodnie ideje duchowne Kościoła nie znajdują w nich bynajmniej należytego oddźwięku, czyli nie wiele z nich wieje ducha kościelnego. Wprawdzie przebija się w nich uczucie wzniosłej czci Boga, poza tem jednak nie różnią się zupełnie od świeckich utworów muzycznych i noszą na sobie piętno ówczesnej bezreligijnej epoki. W nowszych czasach poczyniono wiele starań dla podniesienia muzyki kościelnej, między innemi także w krajach o narodowości niemieckiej. W Polsce odznaczył się przedewszystkiem St. Moniuszko w dziedzinie kompozytorstwa religijnego, w duchu ściśle kościelnym i nabożnym. Za staraniem Dra Franciszka Witta, inspektora seminaryum św. Emmerana w Ratysbonie zawiązało się w roku 1867 stowarzyszenie św. Cecylii. Stowarzyszenie to wzięło sobie za zadanie rozwój śpiewu choralnego, uszlachetnienie śpiewu ludowego i zaprowadzenie liturgicznej muzyki instrumentalnej. Statuta towarzystwa zatwierdził Papież Pius IX, 16 Grudnia 1870.

17) O słuchaniu słowa Bożego.

Przy cudownem rozmnożeniu chleba polecił Zbawiciel uczniom Swym rozdzielać chleb ten między rzesze. (Mat. 15, 36). Podobnie każe Zbawiciel po dziś dzień uczniom Swym rozdzielać między lud chleb duszy, Słowo Boże. Lud otrzymuje ten chleb duszy zupełnie za darmo. (2. Kor. 11, 7).

1) Słowo Boże jest pokarmem duszy naszej, gdyż przynosi jej taki sam pożytek, jak zwykły chleb ciała; chroni duszę naszą od śmierci, nasycą ją i umacnia.

Że Słowo Boże jest pokarmem, wynika to ze słów Chrystusa Pana: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych.“ (Mat. 4, 4). Słowo Boże chroni duszę od śmierci, oświeca bowiem rozum i wskazuje nam drogę do Nieba. „Pochodnią nogom moim słowo Twe, i światłość ścieżkom moim.“ (Ps. 118, 105). W nocy życia naszego wskazuje nam Słowo Boże prawdziwą

drogę do Nieba, jak wskazuje drogę nocnemu wędrowcowi płonąca latarnia. Słowo Boże wskazuje nam również brudne plamy duszy, podobnie jak zwierciadło wskazuje nam plamy na twarzy. (Św. Bernardyn). Święty Augustyn powiada o św. Ambrozym, którego kazania często słuchał w Medyolanie: „Ten człowiek otworzył mi oczy.“ Zapalanie świec podczas śpiewania Ewangelii ma nam właśnie uzmysławiać tę prawdę, że słowo Boże jest światłem dla rozumu naszego. — Słowo Boże umacnia nas, skłaniając wolę naszą do dobrego. Opowiada baśń grecka o mitycznym muzyku, Orfeuszu, który miał tak cudownie grać na lirze, iż słodkie jej dźwięki nawracały na drogę enoty złych ludzi, poskramiały dzikie zwierzęta, a nawet wskrzeszały umarłych. I oto sprawdza się ta baśń zupełnie na słowie Bożem. Ono to umoralniło narody pogańskie, które popadły były w stan zupełnego zezwierzecenia i wyrwało je z objęć śmierci wiecznej. Takież zbawienny wpływ wywierało słowo Boże i na pojedynczych ludzi, np. na św. Augustyna. Św. Antoni, Pustelnik, wszedł raz do kościoła właśnie, gdy kapłan mówił na kazalnicy słowa, które Chrystus wyrzekł był do bogatego młodzieńca: „Sprzedaj co masz...“ i oto te słowa zrobiły z niego wielkiego Świętego. Słowo Boże, to młot, rozbijający skały. (Jer. 23, 28). Ostrzejszem jest ono od obosiecznego miecza. (Żyd. 4, 12). Jak błyskawica i piorun, tak kazanie wstrząsa sercami śmiertelników. (Św. Hier.) Grzmotem Boskich gróźb budzi kazanie ludzi ze snu bez troski o zbawienie duszy. (Wen.) Słowo Boże to pług, którego lemiesz spulchnia rolę duszy i wykorzenia ciernie występku. (Św. Hier.) Kazanie, to ogień, który niszczy rdzę grzechu i rozpala ją do Bożej miłości. (Św. Hier.) Słowo Boże sprzyja rozwojowi enoty; jest deszczem, który, spadając z Nieba, zwilża i użyźnia ziemię i sprawia, iż wydaje chleb ludziom. (Iz. 55, 10). Słowo Boże nasycza; uśmierza głód duszy, dając jej prawdziwe zadowolenie. Dlatego powiada Chrystus Pan: „Kto do Mnie przychodzi, łaknąć nie będzie.“ (Jan 6, 35). Słowo Boże ma nieporównanie większe zalety, niż pokarm doczesny. Pokarm doczesny nasycza tylko na krótki czas, a w zbyt wielkiej ilości spożyty, sprządza przesyć i szkodę; przeciwnie słowo Boże nasycza na zawsze, a tem więcej pożytku przynosi, im częściej i obficiej z niego korzystamy.

Kto nie dba o słowo Boże, naraża się na niebezpieczeństwo utraty życia duszy.

Jak umrzeć musi ten, kto nie spożywa żadnych pokarmów cielesnych, tak samo traci życie duchowne ten,

kto nie słucha słowa Bożego, będącego pokarmem duszy. (Św. Dyon. Kar.) W życiu tem odbywamy trudną i niebezpieczną wędrówkę do wieczności. A jak wędrowiec wpada na bezdroża, jeśli w ciemności odbywa drogę bez światła, tak i my w wędrówce naszej do Nieba nie możemy dojść do zbawienia bez światła słowa Bożego, które oświeca nasz rozum, które daje nam poznać nasz cel ostateczny i drogę do niego. (Św. Aug.) Jak wszystko musiałyby wymrzeć, gdyby przestało świecić słońce (gdyż światło i ciepło są nieodzownym warunkiem życia), tak bez słowa Bożego umarłyby duchowo wszystkie dusze, bo słowo Boże jest słońcem duszy. (Św. Bernardyn).

2) Każdy więc chrześcijanin powinien często słuchać kazania, albo czytać książki religijne. a to usłyszane lub przeczytane słowo Boże stosować do siebie i według niego żyć.

W każdym kościele parafialnym ma być kazanie w każdą niedzielę i święto. (Sob. Tryd. 23, 1; 5, 2). Ponieważ oddawna łączyło się kazanie ze Mszą świętą (zwyczajnie głoszone je po Ewangelii), więc też kto był w Niedzielę i święto na Mszy św., był równocześnie i na kazaniu. Nigdy też nie było potrzeba osobnego przykazania co do słuchania kazania, bo było ono zupełnie zbytecznem. Głoszenie kazań było jedną z głównych czynności Chrystusa (Łuk. 4, 43) i Apostołów. (Mar. 16, 20). Wszyscy też święci Biskupi i kapłani byli zawsze najgorliwsiymi i najdzielniejszymi kaznodziejami. Słuchanie słowa Bożego ma większą moc i skuteczność, niż czytanie książek religijnych, podobnie jak ciepły deszczyk, spadający z chmur, skuteczniejszym jest, niż polewanie roślin zimną wodą studzienną. — Do czytania zaleca się szczególnie dzieje biblijne, żywoty Świętych Pańskich, misye i rozmyślania nabożne. Książki religijne, to kaznodzieje, których słuchać możemy, kiedy zechcemy. Są one zwierciadłem, w którym dostrzegamy i poznajemy błędy nasze i dowiadujemy się, w jakie cnoty powinniśmy się jeszcze przyozdobić. (Scar.) Doświadczenie uczy, jak wielkie pożytki przynosi czytanie dobrych książek. Wystarczy przykład nawrócenia się św. Ignacego Lojoli w r. 1521. (Spirago, Przykłady). Podobnie rzecz się miała z nawróceniem św. Jana Kolumbina, szlachcica i burmistrza Sieny. Tenże przyszedł raz do domu z posiedzenia rady miejskiej, a że obiad nie był jeszcze gotowy, więc żona podała mu do przeglądania żywoty Świętych Pańskich. Kolumbinus rzucił książkę z pogardą

o ziemię, po chwili jednak przecież podniósł ją, otworzył na chybił trafił i zaczął czytać żywot Maryi Egipcjanki. Opis jej życia tak skruszył jego serce, że zaraz nawrócił się i wiódł odtąd życie święte. On to założył zakon Jezuatów († 1367). (Spirago, Przykłady). Przy lekturze takiej nie należy nigdy zbyt się spieszyć, ani czytać za wiele różnych rzeczy naraz, bo takie czytanie nie przynosi pożytku. Rzecz się ma zupełnie jak z pokarmem; jeśli połykamy pokarm, nie przeżuty należycie, albo jeślijemy więcej, niż możemy strawić, to takie jedzenie nie służy nam. (Św. Hugo). Należy dalej rzecz usłyszaną lub przeczytaną stosować do siebie. Pokarm zwykły przynosi korzyść tylko wtedy, jeśli go spożyjemy i należycie strawimy; tak samo i słowo Boże przynosi pożytek tylko wtedy, jeśli chętnie przyjmujemy je i należycie nad niem rozmyślamy. Jeśli gołąb zaziębi zalęgnione jaja, nie wyłęgną się z nich młode; podobnie nie ma żadnego pożytku z kazania, kto nie strzeże słowa Bożego w swem sercu. (Św. Aug.) Kto przechadza się po pięknym ogrodzie i rozkoszuje upajającą w o n i ą k w i a t ó w, to pewnie, odchodząc, zerwie kilka kwiatów i weźmie ze sobą, by dłużej cieszyć się ich zapachem. Tak samo, kto czyta dzieła duchowne, lub słucha słowa Bożego, powinien zachować w sercu swem choć kilka pobożnych myśli i w ciągu dnia częściej przywoływać je sobie na pamięć. Niestety zwykle nie myślimy o tem, cośmy usłyszeli lub przeczytali; podobni jesteśmy do człowieka, który oglądając oblicze swe w zwierciadle, odchodzi i zapomina zaraz, jak wyglądał (Jak. 1, 23); albo do wody, która, odsunięta od ognia, chłodnie natychmiast. (Lud. Gran.) Przyczyna tkwi w tem, że albo zbyt pochłaniają nas troski doczesne (nasienie pada na drogę), albo mamy uprzedzenie do słowa Bożego (nasienie pada na grunt skalisty), albo wreszcie zanadto poddajemy się wpływowi złych żądz (nasienie pada między ciernie). (Łuk. 8). Niejeden wymawia się, że nie odniesie żadnego pożytku z kazania, bo ma za krótką pamięć i nic sobie nie zapamięta. Rozumowanie nie trafne. Gdy czerpać będziemy wodę brudnym koszem, to wprawdzie woda przeciecze, ale koszyk także oczyści się. Tak samo rzecz się ma w tym wypadku z tym, kto ma złą pamięć; zapomni wprawdzie całe prawie kazanie, ale jednak z czasem oczyści się powoli z brudu grzechowego.

Błę d e m j e s t, s t o s o w a ć słowo Boże do d r u g i c h, zamiast do siebie, słuchać kaznodziei na sposób Faryzeuszów po to tylko, by go

k r y t y k o w a ć, lub nie przestrzegać słowa Bożego pod pozorem, że k a z n o d z i e j a s a m może także go nie przestrzega.

Kazanie stosować należy do siebie. Niejeden atoli wysłuchawszy kazania, rozda je niejako między ludzi, a nie zatrzymuje nic dla siebie. (Meh.) Po kazaniu jednym św. Jana Kapistrana, w którym powstawał surowo przeciw grze i strojom, poczęło wielu mężczyzn znosić do niego karty, kości itp., kobiety znowu swe stroje, i rzucali je w oczach Świętego w ogień; podobne skutki wywoływały kazania św. Antoniego z Padwy i innych. Oto, jak potężną jest siła słowa Bożego, jeśli każdy stosuje je do siebie samego. — Niektórzy lubią naśladować Faryzeuszów i po to tylko idą na kazanie, by potem krytykować kaznodzieję. Tacy niech pamiętają o tem, że Chrystus Pan, Apostołowie i najwięksi Święci Kościoła używali w kazaniach i naukach mowy zupełnie pojedynczej, łatwo zrozumiałej nawet dla niewykształconego. Mówili z serca, a unikali wszelkich ozdób krasomowczych. Nie starali się przypodobać słuchaczom, ani zachwycać i czarować ich wymową, lecz tylko przynieść im nauką swą pożytek na ten i przyszły żywot. „Słowa prawdziwe mają większą wartość, niż słowa wymowne.“ (Św. Aug.) Kto w szlachetnym zamiarze słucha kazań któregośkolwiek kaznodziei bez różnicy, odniesie z nich zawsze pożytek dla duszy swej. Biskup Ketteler z Moguncyi powiedział raz: „Ile tylko kazań słyszałem, z każdego nauczyłem się czegoś nowego.“ — Są wreszcie i tacy, którzy uchylają się do przestrzegania słowa Bożego pod tym pozorem, że i sam kaznodzieja go nie przestrzega. Ludzie tacy podobni są do głupców, którzy napotkawszy w podróży na drewniany drogowskaz, nie chcą iść dalej, tylko czekają, aż drogowskaz pójdzie wraz z nimi. (Św. Aug.) Zważ, że kaznodzieja jest niejako tylko koszem, którym posługuje się Boski Siewca przy wysiewie niebieskiego nasienia. Nie patrz więc na nędzotę kosza, tylko na doskonałość nasienia i dostojność Siewcy. (Św. Aug.) Mało zależy na osobie listowego, jeśli tylko pismo, które przynosi, jest pomyślnem i radosnem. (Meh.) Podobnie rzecz się ma z kazaniem.

3) Kto pilnie słucha kazania, lub czyta książki religijne, osiągnie łatwiej wieczne zbawienie.

Powiada Zbawiciel: „Kto z Boga jest, słów Bożych słucha“ (Jan 8, 47); i znowu: „Błogosławieni, którzy słuchają

słowa Bożego i strzegą go.“ (Łuk. 11, 28). Kto słucha chętnie, jeśli się mówi o Bogu, posiada bez wątpienia miłość Bożą; każdy bowiem słucha chętnie rozmowy o ulubionym przedmiocie; kto zaś ma miłość Bożą, znajduje się w stanie łaski. Apetyt jest objawem zdrowia fizycznego; podobnie i łaknienie pokarmu niebiańskiego jest najpewniejszym znakiem, iż dusza jest zdrową (Św. Chryz.), czyli, że znajduje się w stanie łaski. Wstręt do pokarmu cielesnego jest oznaką choroby ciała; podobnie niechęć do słowa Bożego jest oznaką choroby duszy. (Św. Antonin). Zły człowiek nie przyjdzie pewnie słuchać kazania. Jak światło nie miałem jest choremu oku, tak słowo Boże nie miałem jest złym ludziom.

Wielkość pożytku, jaki przynosi kazanie, zależną jest od tego, w jakim stopniu oświecenia przez Ducha świętego znajduje się kaznodzieja i słuchacze.

Dlatego właśnie wzywa się zawsze przed kazaniem pomocy i łaski Ducha świętego. „Bóg, a nie kaznodzieja, poprawia ludzi.“ (Dyd. Nyss.) Kaznodzieje sadzą tylko i polewają, Bóg zaś daje plon. (1. Kor. 3, 6). Choćby okręt żaglowy był najwspanialej przysposobiony i urządzony, nie może żeglować, jeśli niema wiatru. Podobnie rzecz się ma z kazaniem; może jaśnieć uczonością i wymową, a jednak wszystko na darmo, jeśli niema Ducha świętego, który daje moc. (Św. Chryz.) Sługa Ewangelii, napełniony Duchem świętym, występuje jako Anioł, i porusza najtwardsze serca. (Jan z Aw.) Pewien wyższy oficer, który z upodobaniem słuchał kazań najwymowniejszych kaznodziejów francuskich, wybrał się raz na kazanie proboszcza Vianney'a z Ars († 1859), męża cichego i pokornego, ale oświeconego duchem Bożym. Zapytany, jak mu się podobało to kazanie, rzekł: „Dotychczas podobał mi się zawsze mówca; dziś jednak ja nie podobam się sam sobie.“ Kazania świętego Franciszka Salezego nawróciły około 70000 heretyków. Podobne powodzenie towarzyszyło kazaniom św. Dominika, św. Antoniego z Padwy, św. Jana Nepomucena z Pragi. A cóż dawało ich słowom taką siłę przekonania i kruszenia sere ludzkich? „Za piękne pismo nie chwalimy pióra, tylko pisarza; tak też za piękne kazanie należy się chwalać nie kaznodziei, tylko Duchowi świętemu.“ (Św. Tom. z Akw.) Słowo Boże nie zawsze przynosi natychmiastowy skutek, jak i nasienie, które dopiero po dłuższym czasie wschodzi i wydaje owoce. Często nie wydaje żadnego owocu

(powiada Zbawiciel, że trzy czwarte nasienia ginie bezpożytecznie), a jeśli wydaje owoc, to nie wszędzie jednakowy. (Mat. 13, 8).

O Sakramentach świętych.

W dzień Zielonych Świąt zaznaczył Duch święty zstąpienie swe znakiem widzialnym i słyszalnym; ogniste języki miały oznaczać oświecenie wewnętrzne i dar języków, szum wiatru miał oznaczać moc, wlaną w serca Apostołów. W podobny sposób zarządził Zbawiciel rozdzielanie łask i nam, mianowicie przez znak widzialny i słyszalny. Przepisał mianowicie, przy udzielaniu łaski, używanie takich słów i rzeczy, które jasno uzmysławiają to udzielanie łaski. Np. oczyszczenie z grzechu pierwotnego odbywa się przez polanie wodą (woda zmywa brud) i równoczesne użycie takich słów, które zaznaczają moc Najśw. Trójcy. Przy udzielaniu siedmiu darów Ducha świętego (oświecenia i mocy), przepisaniem jest obok modlitwy do Ducha świętego także włożenie rąk (ręką bowiem rozdziela się wszystko) i pomazanie olejem (olej świeci i grzeje). Pokarm niebiański, dający życie duszy, kryje się pod postaciami chleba i wina (chleb i wino podtrzymują życie człowieka) itd.

1) Sakramentami nazywamy ustanowione przez Chrystusa Pana znaki widome i słyszalne, które niewidzialną łaskę Ducha świętego okazują i jej udzielają.

W każdym więc Sakramencie rozróżniamy rzecz jakąś i czynność, którą przy tej rzeczy wykonujemy, dalej słowa, towarzyszące czynności, i wreszcie działanie łaski. — Znaki Sakramentu nie tylko uzmysławiają łaskę, ale sprawdzają, czyli sprawiają ją także; są więc znakami skutecznymi. Są znaki, które tylko zaznaczają czyli zapowiadają rzecz jakąś, ale jej nie wywołują; takim znakiem jest np. dym, który wskazuje istnienie ognia. Słońce natomiast jest skutecznym znakiem dnia, bo nie tylko zapowiada dzień, ale go także i sprawia. — Kogo razi to, że przez wodę, oliwę itd. ma dusza otrzymać łaski, niech przypomni sobie, że także rozum dochodzi do poznania duchowego przez oko, ucho itd., a więc przez zmysły. Czyż drogą dziedziczności fizycznej nie przechodzą na człowieka różne skłonności duchowe? (Wszak powiada przysłowie, że niedaleko pada jabłko od jabłoni). Dla-

czegoż nie mogłoby oświecenie duszy udzielić się człowiekowi zapomocą rzeczy zmysłowej, jako narzędzia, przez właściwego sprawcę łaski, tj. przez Boga? — Znaki Sakramentu dadzą się porównać z człowieczeństwem Chrystusa Pana, zaś udzielane łaski z Bóstwem Chrystusa, ukrytem w człowieczeństwie. — Wyraz „Sakrament“ (sacratum = rzecz poświęcona) oznacza coś świętego, zarazem także tajemniczego, bo w pierwszych wiekach chrześcijaństwa ukrywano starannie rzeczy święte przed poganami. (Słowo „sacramentum“ oznacza pierwotnie przysięgę, okazuje więc niezawodne udzielanie łaski, jeżeli tylko człowiek potrzebne ma warunki. Przyp. tłum.)

Przepisał Chrystus przy użyciu Sakramentów znaki dostrzegalne zmysłami, by takowe uzmysławiały należycie udzielane łaski i ułatwiały człowiekowi poznanie jej i pewność o jej otrzymaniu.

Woda, czyszcząca brud i gasząca ogień, zaznacza przy chrzcie trafnie (uzmysławia) ten fakt, iż chrzest oczyszcza duszę naszą i gasi grożący nam ogień piekielny. Ponieważ oliwa świeci i wzmacnia ciało, więc użyta przy Bierzmowaniu, uzmysławia trafnie oświecenie i wzmocnienie duszy naszej przez Ducha świętego. Tak więc ze znaków, zmysłami dostrzegalnych, poznaje człowiek łatwo odpowiednią działalność Sakramentu. Chrystus Pan sam używał prawie zawsze przy udzielaniu łask i dobrodziejstw pewnych znaków szczególnych, chociaż wystarczała zupełnie sama myśl Jego, lub słowo. Trędowatych uzdrawiał przez dotknięcie (Mat. 8, 3); dwóch ślepych przez dotknięcie ich oczu (Mat. 9, 29); technął na Apostołów, gdy rzekł do nich po zmartwychwstaniu Swem: „Weźmijcie Ducha świętego.“ (Jan 20, 22). Już w Starym Zakonie zsyłał Bóg na ludzi dobrodziejstwa za pośrednictwem znaków różnych. Dowodzi tego łaska Mojżesza, wąż miedziany, uzdrowienie trędowatego Naamana przez obmycie się w Jordanie itp. Przez ustanowienie znaków widzialnych w Sakramentach miał Chrystus Pan także na myśli i na celu upokorzenie człowieka. Człowiek, który śmiał niegdyś stawiać się na równi z Bogiem, staje się przez te znaki w pracy około odzyskania zbawienia zawisłym od rzeczy najniższych, bo od bezdusznej materii. Dla rzeczy zmysłowych oddali ludzie swe zbawienie; godzi się więc, by teraz przez rzeczy zmysłowe wzniesli się znowu do nadzmysłowości. (Św. Grzeg. W.) Nie z innych powodów wymaga Bóg od nas także

czci relikwii i obrazów. — Co więcej, znaki takie, zmysłami dostrzegalne, nieodzowne są wprost dla człowieka. Gdybyśmy byli czystymi duchami, nie potrzebowalibyśmy żadnych znaków cielesnych do odbierania darów duchownych; potrzebujemy ich jednak wobec tego, że składamy się z ciała i z duszy. (Św. Chryz.) Ponieważ grzech popełniły wspólnie dusza i ciało, więc też muszą wspólnie oczyszczone być od grzechu. (Św. Ambr.) Gdyby łaska udzielana była nie znakiem wewnętrznym, tylko wewnętrznem pragnieniem, to byłibyśmy ustawicznie w niepewności, czyśmy osiągnęli łaskę, czy nie; tak zaś mamy (moralną) pewnością, żeśmy przyjęli rzeczywiście Sakrament, jeżeliśmy tylko godnie doń przystąpili.

Oprócz znaków, ustanowionych przez Chrystusa, zaprowadził Kościół jeszcze pewne obrzędy, czyli ceremonie, by tem wyraźniej uczyniło wić udzielane łaski i zwiększyć nabożeństwo tak udzielającego, jak i przyjmującego Sakrament.

Różne, pełne znaczenia ceremonie są jakby zwierciadłem, w którym widzi się, co się dzieje w danej chwili w duszy. „Dobrodziejstwa Boga, udzielane za pośrednictwem Sakramentów, utrwalają się silniej w umysłach wiernych przez towarzyszące im ceremonie.“ (Kat. rzym.) — Ceremonie zwiększają nabożeństwo udzielającego i przyjmującego. Ceremonie są niejako strojem (szatą) Sakramentów. Jeśli władca ziemski występuje z całym przepychem, w otoczeniu dostojników państwa, to uczuwamy dlań większy szacunek, niż jeśli spotkamy go w ramach zwykłego życia prywatnego. Da się to zastosować i do Sakramentów. (Deh.) — Nigdy więc nie udziela się Sakramentów nagich; zawsze przy udzielaniu ich przyodziewa się je i przystraja. (Bell.) Ceremonie stanowią także pewne przygotowanie do przyjęcia właściwego Sakramentu; one przysposabiają niejako rolę serca naszego, by dobre nasienie Sakramentu tem obfitsze wydało owoce. — Ceremonie, zaprowadzone przez Kościół, mogą być w razie koniecznej potrzeby opuszczone. — Księga kościelna, w której spisane są ceremonie (ritus), używane przy udzielaniu Sakramentów, zwie się „rytuałem.“ Ponieważ z biegiem czasu przyjęły się w pojedynczych dycecezyach różne pełne znaczenia ceremonie, których usunąć nie możnaby bez wywołania wielkiego zgorszenia, przeto rytuały pojedyn-

czych dyecezyi nie zupełnie zgadzają się z sobą. Wszystkie rytuały opracowane są według wzoru „rytuału rzymskiego“, pochodzącego z czasów Papieża Pawła V (r. 1614).

2) Chrystus ustanowił siedm Sakramentów, mianowicie: Chrzest, Bierzmowanie, Najświętszy Sakrament Ołtarza, Pokutę, Ostatnie Namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo.

Nauka o 7 Sakramentach jest tak dawną, jak i Kościół sam. Nawet wszystkie sekty, które w pierwszych wiekach powstały i odłączyły się od Kościoła, zatrzymały wszystkie siedm Sakramentów; zatrzymali je także Grecy schizmatyccy i Rosyanie. W tem tkwiła przyczyna ostrej odpowiedzi, jaką dał Biskup schizmatycki, Jeremiasz, z Konstantynopola, protestantom w r. 1575. (Meh. 5, 9). W Piśmie świętem niema wprawdzie wyraźnej wzmianki, o ustanowieniu siedmiu Sakramentów, ale nie jest też powiedziane, czy ustanowił ich Chrystus mniej, lub więcej. Rozstrzygającą jest więc w tym względzie tradycja. Uderzającym jest, że właśnie te 7 Sakramentów odpowiadają zupełnie potrzebom ducha naszego, podobnym do potrzeb ciała. Życie duszy naszej rozpoczyna się przez chrzest, umacnia się przez Bierzmowanie, uzupełnia się przez Sakrament Ołtarza; gdy utracimy życie duszy, odzyskujemy je przez Pokutę, lub Ostatnie namaszczenie. Kapłaństwo i Małżeństwo przelewa to życie duszy z pokolenia na pokolenie.

Za pośrednictwem 7 Sakramentów otrzymujemy łaskę Boga właśnie w takich chwilach życia naszego, w których najwięcej jej potrzebujemy.

Otrzymujemy więc łaskę zaraz po przyjściu na świat, z chwilą wejścia w wiek młodzieńczy, gdy potrzebujemy pokarmu dla duszy, gdy utracimy przyjaźń Boga, w chwili śmierci i przy obiorze nowego stanu. Jako na morzu są wyspy i porty, gdzie żeglarze mogą wytechnąć po trudach, jak przy drogach są miejscami gospody, by wędrowiec mógł w nich wypocząć, tak też w pielgrzymce życia tego mamy święte Sakramenta, którymi możemy od czasu do czasu pokrzepić się, posilić i orzeźwić. (Chryz.)

3) Trzy Sakramenta przyjąć możemy tylko raz w życiu, mianowicie Chrzest, Bierzmowanie

i Świecenia Kapłańskie, a to dlatego, że one wyciskają na duszy znamie niezmażalne. (Sob. Tryd. 7, 9).

Znamie to niezmażalne polega na szczególniejszem uświęceniu i zjednoczeniu z Bogiem. Kto je otrzymał, staje się szczególniejszym członkiem rodziny Bożej. Przez Chrzest staje się człowiek bratem Chrystusa, przez Bierzmowanie żołnierzem Chrystusa, przez Świecenie kapłańskie zastępcą Chrystusa. Przez Chrzest łączy się człowiek szczególniejszym węzłem z Bogiem Stworzycielem (jako dziecię Boga), przez Bierzmowanie z Bogiem Duchem świętym (jako bojownik w zbroi darów Ducha świętego), przez Świecenie kapłańskie z Bogiem Synem (jako zastępcą Chrystusa). Znamiona te pozostają wyryte w duszy, chociaż nawet popadnie człowiek w grzech śmiertelny. Jak tłusta plama nie da się wywabić z papieru, tak znamie takie nie da się wymazać z duszy. Rzecz się ma jak z pokrewieństwem krwi, którego nigdy nie można utracić. Syn zawsze pozostanie synem, choćby nawet stał się wrogiem swego ojca. Tych więc trzech Sakramentów nigdy nie przyjmuje się powtórnie, nawet w tym wypadku, gdyby ktoś wyrzekł się swej wiary, a później wrócił znowu na łono Kościoła katolickiego. Wszak i żołnierzom, którzy uciekli z pod chorągwi, a później wracali, nie dawano nowych odznak; wystarczały dawne. (Św. Aug.) Powyższe trzy Sakramenta pozostają wyryte w duszy nawet i w życiu przyszłym. Zbawionym będą one wiecznym znakiem chwały i czci, dla potępionych staną się wieczną hańbą. Dla tych znaków będą wybrani w Niebie wiecznie wielbieni od reszty współwielbionych, potępieni zaś będą wiecznie wyszydzani i dręczeni przez czartów.

4) Dwa Sakramenta, mianowicie Chrzest i Pokuta, dają łaskę uświęcającą tym, którzy jej nie mają; inne pięć Sakramentów sprawiają pomnożenie łaski uświęcającej już posiadanej. I ten jest główny cel Sakramentów.

Sakramenta są lekami ewangelicznego Samarytanina dla przywrócenia lub zachowania zdrowia duszy naszej. (Św. Chryz.) Chrzest i Pokuta nazywają się Sakramentami umarłych (dla umarłych duchownie), ponieważ ustanowione są dla ludzi takich, którzy przez grzech pierworodny, albo popełniony grzech ciężki umarli są na duszy. Inne Sakramenta zowią się Sakramentami żywych (dla

żywych duchownie), ponieważ ustanowione są dla tych, którzy znajdują się w stanie łaski, a więc żywi są na duszy. Pierwsze promienie wschodzącego słońca rozpraszają ciemności i budzą stworzenia ze snu, następne zwiększają tylko istniejącą już jasność i ciepło. Podobnie rzecz się ma ze Sakramentami; Chrzest i Pokuta wypłaszają z duszy mroki śmierci, wlewają w serce światło wiary i nadziei, jakoteż ciepło miłości Bożej, inne Sakramenta potęgują następnie to światło łaski. — Zdarzyć się może, że także chrzest i pokuta pomnażają łaskę uświęcającą już nabytą. Jeśli np. ktoś szczerze dąży do poprawy i przejęty jest głęboką, doskonałą skruchą, to może otrzymać Ducha świętego, a zatem i łaskę uświęcającą już przed Chrztem lub Spowiedzią; setnik Korneliusz w Cezarei napełniony był Duchem świętym wraz z rodziną swą już przed chrztem, bo jeszcze podczas kazania św. Piotra. (Dz. Apost. 10, 44). Dzieje się to także w tym wypadku, jeśli ktoś spowiada się, nie mając na sumieniu żadnego grzechu ciężkiego.

Ponadto ma każdy Sakrament jeszcze jakiś osobny cel, użycza tedy każdy z nich osobnej szczegółnej łaski (wzmacniającej, posiłkowej, sakramentalnej, tj. dotyczącemu Sakramentowi właściwej).

Chrzest daje nam łaskę życia podług przepisów Ewangelii, Bierzmowanie daje łaskę wyznawania mężnie wiary, Komunia daje łaskę wzrastania w życiu duchownem, Pokuta chroni od powtórnego wpadnięcia w grzech, Ostatnie namaszczenie przynosi zdrowie, Kapłaństwo i Małżeństwo dają łaski odpowiednie i potrzebne tym stanom. — Tak wielkiem i zbawieniem jest działanie Sakramentów na duszę naszą, a jednak ludzie tak mało to oceniają! Cóż nie czynią ludzie, by tylko utrzymać lub odzyskać zdrowie ciała! Odbywają skwapliwie przechadzki, zażywają drogich lekarstw, jeżdżą do dalekich miejsc kąpielowych itd. Życie duszy daleko ważniejsze dla człowieka, niż zdrowie ciała, da się utrzymać tak łatwymi środkami, a jednak zaniedbują ludzie ich używania. Co za lekkomyślność i jaka odpowiedzialność czeka niedbałych!

5) By osiągnąć rzeczywiście łaskę, musi człowiek dorosły przygotować się należycie na przyjęcie Sakramentów, a to, na Chrzest i Pokutę

przez szczerą i stanowczą zmianę sposobu myślenia i postępowania, zaś na przyjęcie innych Sakramentów przez oczyszczenie się z wszelkiego grzechu śmiertelnego.

Człowiek dorosły, przyjmujący Sakrament Chrztu lub Pokuty bez szczerzej zmiany sposobu myślenia, albo też inny Sakrament w stanie grzechu ciężkiego, popełnia straszny grzech świętokradztwa i nie otrzyma łask Ducha świętego, dopóki nie usunie przeszkody, zagrażającej drodze łasce.

Dlatego to wymagał Kościół w pierwszych czasach chrześcijaństwa dwuletniego przygotowania do Chrztu; miało to ten cel, by nawracający się poganin miał czas zmienić sposób życia i poprawić się zupełnie, a tak godnie przyjął chrzest. Dlatego także nawołuje św. Paweł w kazaniach swych w pierwszym rzędzie do zmiany sposobu myślenia, a potem dopiero do chrztu. (Apost. 2, 38; 3, 19). Dziś jeszcze żąda Kościół, by każdy odprawił spowiedź przed przyjęciem jakiegokolwiek Sakramentu żywych. Jakże lekkomyślnie postępują ci, którzy spowiadają się tylko dla zwyczaju (ponieważ właśnie jest odpust lub coś podobnego), a nie myślą bynajmniej o szczerzej zmianie sposobu życia! „Sakramenta służą ku zbawieniu tym, którzy czynią z nich dobry użytek; zaś zagubą się dla tych, którzy ich nadużywają.“ (Św. Aug.) Posilny pokarm, spożyty przez chorego, przynosi mu nie zdrowie, ale śmierć. Kto przynosi ze sobą do leczniczego źródła zatrute naczynie, naczyniem tem czerpie i pije, naraża się na utratę życia. Tak samo rzecz się ma z przyjmowaniem Sakramentów. Wyjątek ma miejsce tylko przy Chrzcie dzieci. — Jeśli kto narazi się na nieszczęście, iż przyjmie świętokradzko jakiś Sakrament, może jeszcze mimo to stać się uczestnikiem łask tego Sakramentu, mianowicie jeśli usunie zaporę, wstrzymującą łaskę. Jeśli zamknięte są okiennice pokoju, nie mogą promienie słońca dostać się do środka i przynieść światło lub ciepło; nastąpi to dopiero wtedy, jeśli usuniemy przeszkodę, czyli otworzymy okiennice. Podobnie rzecz się ma i tu. Niegodnie przyjętych Sakramentów nie musi się przyjmować powtórnie po skutecznie zmianie sposobu życia; o d z y s k u j ą one wtedy swą w a ż n o ś ć i sku-

teczność same przez się. Wyjątek stanowi Sakrament Ołtarza. Sakrament ten, przyjęty w stanie grzechu ciężkiego, nie daje człowiekowi żadnej łaski, nawet wtedy nie, jeśli człowiek zmaże już grzech ciężki. Im godniej przyjmuje się Sakramenta, tem więcej otrzymuje się łask. Im suchsze drzewo, tem lepiej się pali. Im czystsze naczynie czerpiemy ze źródła, tem zdrowszym będzie napój. Z rzeczami świętymi należy obchodzić się święcie.

Przyjmującym Sakramenta święte stawia Kościół następujący nieodzowny warunek: Przyjmujący Sakrament musi być zdolnym do przyjęcia go i posiadać chęć przyjęcia go.

Spożywanie pokarmu cielesnego zawisłem jest od istnienia i stanu pewnych organów ciała ludzkiego. Podobnie przyjmowanie pokarmu duszy, św. Sakramentów, możliwem jest tylko wtedy, jeśli przyjmujący posiada pewne dane do przyjęcia go. Kto nie ma nóg, nie może ubrać bucika. Tak samo rzecz się ma i tu. Nieochrzczony np. nie może przyjąć innego Sakramentu, oprócz Chrztu. Chory na żołądek, który wyrzuca wszelkie spożyte pokarmy, nie może przyjąć Sakramentu Ołtarza. Dziecko nie może przyjąć Sakramentu Pokuty. Zdrowy nie może otrzymać Ostatniego namaszczenia. Kobieta nie może otrzymać Świeceń kapłańskich. Jeśli komuś udzieli się Sakramentu wbrew jego woli, to przyjmujący nie staje się wtedy uczestnikiem łask tego Sakramentu. Nigdy też nie pochwałał tego Kościół, jeśli władcy świeccy zmuszali wręcz poddanych do przyjęcia Chrztu (jak Karol Wielki Sasów). Zasadą Kościoła jest, działać tylko przez nauczanie i upominanie. Dlatego do dziś zachowało się zapytanie przy chrzcie: „Czy chcesz być ochrzczonym?“ Prawda, że nieraz udziela się ostatnich Sakramentów nieprzytomnym konającym; przyjmuje wtedy Kościół, że konający byłby pragnął przyjęcia Sakramentu, gdyby był przeczuł, w jakim stanie się znajdzie. To samo przypuszczenie powoduje, iż Kościół udziela Chrztu małym dzieciom.

6) Chociażby udzielający Sakramentu był niegodnym, to jednak przyjmujący otrzymuje przez Sakrament łaski Ducha świętego. (Sob. Tryd. 7, 12).

Moc Sakramentu leży w zasługach Chrystusa, a nie w osobie udzielającego. „Nie leży w mocy człowieka, używać rzeczy Boskich.“ (Św. Ambr.) Sakramenta są już same

przez się święte, a nie stają się bynajmniej dlatego świętymi, że udziela ich osoba bogobojna. (Św. Aug.) Złe prowadzenie się kapłana nie nadweręża łaski Sakramentu. (Św. Chryz.) Bóg zwykł działać także przez niegodnych. (Św. Ambr.) — Szafarz Sakramentów jest tylko narzędziem Chrystusa. (1. Kor. 4, 1). Trędowaty oddźwierny, jeśli tylko ma klucz, może tak samo dobrze otwierać, jak i zdrowy; podobnie rzecz się ma z absolucją i poszczególnymi Sakramentami. (Św. Bryg.) Sędzia, jako człowiek, może być gorszym od sązonego, a jednak ma prawo skazać go za zbrodnię. Dobre nasienie kiełkuje i wydaje owoce, czy zasieje je siewca rękami czystymi, czy brudnymi. (Św. Aug.) Dukat z ręki niegodnego ma tę samą wartość, co i dukat z ręki pobożnego. Dobre wino jest zawsze dobrem, czy podać je w szklance, czy w srebrnym kubku. Tak samo rzecz się ma z udzielaniem św. Sakramentów. Heretycy, zwani Donatystami, twierdzili przeciwnie, ale, jak widzimy, błędnie. Gdyby Sakramentów mogli udzielać tylko dobrzy, to musianoby przyjmować je ciągle, bo nigdy nie miałyby się pewności, czy udzielający był godnym, czy nie. Nie istniałaby wtedy pewność zbawienia. (Św. Bonaw.)

Od osoby, udzielającej Sakramentu, wymaga Kościół następujących nieodzownych warunków. Udzielający musi zastosować równocześnie i bez istotnej zmiany przepisany znak widzialny i słyszalny, musi także mieć intencję czynienia tego, co czyni Kościół.

Kto więc użyłby do Chrztu, zamiast wody, wino, zmieniłby istotnie znak widzialny (wino bowiem różni się w istocie swej i w użyciu od wody), a zatem Chrztst byłby nieważnym. Użycie do Chrztu wody ciepłej, lub nieświęconej nie jest zmianą istotną, i Chrztst taki jest ważnym. Ktoby rzekł przy Chrzcie: „Ja cię chrzczę w Imię Chrystusa, zmieniłby istotnie znak słyszalny (innem byłoby znaczenie słów), a więc chrztst byłby nieważnym. Natomiast niewłaściwe wymówienie któregoś wyrazu (jak to zdarzyć się może u tego, kto nie włada dobrze obcym językiem) nie odbiera ważności Chrztu. — Gdyby ktoś przy Chrzcie najpierw połał dziecko wodą, a potem dopiero wymówił przepisane słowa, to Chrztst byłby nieważnym; musi się uczynić jedno

i drugie równocześnie. Zegar nie wskazuje godzin, jeśli brak mu wagi i jeśli się go równocześnie nie naciąga. Kawalek jedwabiu nie jest jeszcze suknią; należy go dopiero pociąć i zeszyć odpowiednio; podobnie woda staje się chrztem dopiero wtedy, jeśli, polewając nią, wymawiamy przepisane słowa. (Deh.) Wyjątek ma miejsce tylko przy Sakramencie Pokuty i Małżeństwa. — Także protestanci mają pewnie przy chrzcie intencję czynienia tego, co czyni Kościół (prawdziwy). Ich chrzest jest więc ważnym, o ile nie pominą przy tem dalszych istotnych przepisów.

I) O Chrzcie.

Chrzcić znaczy tyle, co czynić kogoś chrześcijaninem, czyli przyjmować go na łono Kościoła. — Już ludy pogańskie, jak Egipcjanie, Grecy, Rzymianie, posługiwały się wodą celem oczyszczania duszy i przypodobania się bogom. U dawnych Rzymian obmywano chłopców po skończonym 8-ym roku, dziewczęta zaś po skończonym dziewiątym dniu życia w tak zwanej wodzie oczyszczenia. I u Żydów przepisane były różne obmywania celem oczyszczenia się. (3. Mojż. 19, 10). Jan Chrzciciel chrzczył na puszczy tych, którzy przyrzekali poprawę, by uzmysłwić odpuszczenie grzechów, jakie zjednywała pokuta. Od symbolów (figur, obrazów) tych różni się zupełnie chrzest Chrystusa; chrzest ten ma siłę przeistaczającą, przetwarzającą, gładzi bowiem grzechy, a napełnia człowieka Duchem świętym. (Mat. 3, 11).

Chrystus na k a z a ł udzielanie Chrztu przy Swem wniebowstąpieniu.

Uczył to Chrystus, mówiąc do Apostołów: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego.“ (Mat. 28, 19). Do godności Sakramentu podniósł Chrystus Pan Chrzest prawdopodobnie podczas własnego chrztu w Jordanie. (Kat. rzym.) Chrystus dał się ochrzcić w Jordanie, by uświęcić wodę i nadać jej moc uświęcenia. (Św. Grzeg. Nanz.) Że Chrystus ustanowił Chrzest jeszcze za życia Jana Chrzciciela, wynika z tego, iż uczniowie Chrystusa chrzcili już wtedy (Jan 4, 2), o co nawet skarżyli się uczniowie Jana Chrzciciela u swego mistrza. (Jan 3, 26). A jeśli Chrzest jest bramą do innych Sakramentów, to trudno przypuszczać, by ustanowionym był później

od nich. — Objawienie się wszystkich trzech osób Boskich przy chrzcie Chrystusa było zapowiedzią, iż Chrzest udzielanym będzie w imię trzech osób Boskich. Zjawienie się Ducha świętego, słowa: „Ten jest Syn Mój miły“, i otwarcie się Nieba, wszystko to było zapowiedzią, jak doniosłe skutki mieć będzie Chrzest dla ludzkości.

1) Chrzest odbywa się tak, iż chrzczonego obmywa się wodą i wymawia zarazem ustanowione przez Chrystusa słowa. Przez to uwolnionym zostaje człowiek od grzechu pierworodnego, jakoteż od wszelkich innych grzechów i kar, otrzymuje łaskę uświęcającą, staje się dziecięciem Boga, dziedzicem Nieba i członkiem Kościoła.

Przy Chrzcie naszym dzieje się podobnie jak przy chrzcie Chrystusa. Chrzący obmywa nas wodą i wymawia pewne przepisane słowa, mianowicie: „Ja cię chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego.“ Jednocześnie zstępuje Duch święty na nas; stajemy się świątynią Ducha świętego i otrzymujemy łaskę uświęcającą. Bóg Ojciec powiada nam niejako: „Ten jest Syn Mój miły, w którym Sobie upodobałem“ (stajemy się dziećmi Bożemi). Niebo otwiera się nam (stajemy się dziedzicami Nieba). Że przy chrzcie otrzymujemy łaskę uświęcającą, wynika już z tego, iż chrzest maże wszelkie grzechy. Zachodzi tu podobny wypadek, jak przy uzdrowieniu Naamana Syryjczyka (4. Król. 5, 14); obmyci wodą, tracimy trąd, mianowicie trąd duszy (grzech pierworodny i wszystkie grzechy osobiste, uczynkowe). — Chrzest przypomina przejście Izraelitów przez Jordan (1. Kor. 10, 2); przechodzimy przez wodę chrztu i wchodzimy do Ziemi obiecanej Kościoła, stajemy się członkami Kościoła. — Dopiero ochrzczony ma pełne prawo mówić: „Ojciec nasz!“ (W pierwszych wiekach nie uczono żadnego nieochrzczonego Modlitwy Pańskiej). Król francuski, Ludwik IX święty, zwykł był mawiać: „Kaplicę zamkową, w której mię ochrzczono, cenię daleko wyżej, niż katedrę w Reims, gdzie ukoronowano mię na króla. Uzyskaną na Chrzcie godność Syna Bożego uważam za wyższą daleko, niż godność królewską; godność królewską utracę z chwilą śmierci, lecz jako Dziecię Boże osiągnę chwałę wieczną.“ (Meh. 5, 36). Ponieważ Chrzest oczyszcza człowieka z grzechów, dlatego powiada słusznie św. Paweł: „Teraz tedy nie masz żadnego po-

tępienia tym, którzy są w Chrystusie Jezusie.“ (Rzym. 8, 1). Powiedział św. Piotr w dzień Zielonych Świąt: „Pokutę czyńcie, a niech ochrzczone będzie każdy z was w Imię Jezusa Chrystusa, na odpuszczenie grzechów waszych; a weźmiecie dar Ducha świętego.“ (Dz. Apost. 2, 38). Słowa te mówią jasno, jakie są skutki Chrztu. Święty Paweł nazywa Chrzt „omyciem odrodzenia i odnowieniem Ducha świętego“, przez który „usprawiedliwieni łaską jego, stajemy się dziedzicami według nadziei żywota wiecznego.“ (Tyt. 3, 5—7). A na innem miejscu powiada: „W jednym duchu my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni.“ (1. Kor. 12, 13).

2) Chrzest działa na nas podobnie jak woda: oczyszcza nas z brudu wszelkich grzechów, gasi nam płomień ognia piekielnego i czyścowego, daje nam nowe życie, zaspokaja pragnienie duszy naszej, daje nam siłę do wypełniania przykazań, sprawia, iż przynosimy owoce na żywot wieczny, jednoczy nas w jedną wielką społeczność, Kościół katolicki.

Woda oczyszcza ciało z brudu, gasi ogień; zimna woda cuci nieprzytomnych, zaspokaja pragnienie, wzmacnia ciało (jak świadczą leczenia zimną wodą); woda użyźnia pola, a w połączeniu ze zbożem tworzy chleb. Tak samo działa Chrzest odnośnie do strony duchownej człowieka. Woda, zbliżona do ognia, wchłania w siebie jego siłę; podobnie i woda Chrztu nabiera mocy Boskiej przez działanie Ducha św. (Św. Cyr. Al.) — Każde nowonarodzone dziecko obciążone jest grzechem pierworodnym, a dorosły ponadto grzechami osobistymi. Wszystkie te grzechy znikają przy chrzcielnicy, jako iskra w wodach oceanu. (Św. Grzeg. W.) Słusznie też napomina św. Piotr: „Niech ochrzczone będzie każdy z was w Imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych.“ (Dz. Apost. 2, 38). — Chrzest wybawia ludzi od piekła; wynika to ze słów Chrystusa: „Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie.“ (Mar. 16, 16). Chrzest uwalnia także od ognia czyścowego, czyli że ochrzczone nie potrzebuje odpokutowywać żadnych kar za grzechy. „Odrodzonych przez Chrzest nie wstrzymuje już nic od wejścia do Królestwa niebieskiego.“ (Sob. Tryd. 5, kn. 5). Dlatego też nigdy nie nakładał Kościół pokuty nowo ochrzczone. Kto umiera po Chrzcie, idzie zaraz do Nieba. (Sob. Flor.) To było przyczyną, że w początkach chrześcijaństwa wielu przyjmowało

Chrzest dopiero na łożu śmierci, jak np. Konstantyn Wielki. Lecz jeśli człowiek taki nie miał prawdziwej wiary, ani nie zmienił sposobu myślenia, czy miał jakiś pożytek ze Chrztu? — Ochrzczone otrzymuje Ducha świętego i zarazem łaskę uświęcającą, dusza więc jego zaczyna nowe życie, mianowicie życie w Bogu. Chrzest jest więc narodzeniem się duszy, podczas gdy inne Sakramenta są pokarmem lub lekarstwem duszy. (Deh.) Chrzest nazywa się także odrodzeniem, ponieważ przezeń zaczynamy nowe życie. (Św. Jan Dam.) Obmyty zewnętrznie, zmienia się człowiek wewnętrznie, powstaje zeń nowe stworzenie, z bezbożnego sprawiedliwy. (Św. Leon W.) Wody Potopu zgładziły żyjących, woda Chrztu ożywia umarłych. (Św. Prokl.) W pierwszych wiekach był zwyczaj umieszczania na grobach chrześcijan wizerunku ryby, by odróżnić je od innych. Symbol obrany był trafnie; bo jako ryba przychodzi na świat w wodzie, tak chrześcijanin otrzymuje życie duszy w wodzie Chrztu. (Ryba nazywa się po grecku *ichthys*. Pierwotnie odbywała się liturgia w języku greckim. Słowo to *ichthys* powstało z pierwszych liter słów: *Iesus, Christos, Theu Hios* (Syn Boży, Soter (zbawca). Dla uniknięcia prześladowania, zamiast tych słów malowano rybę. Przyp. tłum.) — Skutkiem wstąpienia do duszy Ducha świętego osiąga nowoochrzczone prawdziwe zadowolenie wewnętrzne. (Patrz rozdział o łasce uświęcającej). Jak my dziś po dobrze odprawionej Spowiedzi, tak pierwsi chrześcijanie po przyjęciu Chrztu czuli się nad wyraz szczęśliwymi. Zupełnie słusznie można zatem powiedzieć, że Chrzest gasi pragnienie naszej duszy. — Przy Chrzcie otrzymujemy dalej przez Ducha świętego oświecenie rozumu i umocnienie woli. Powiedziane jest o prześladowcy chrześcijan, Szawle, iż, gdy przyjął Chrzest, spadły jakoby łuski z jego oczu; co ma znaczyć, iż Chrzest odjął mu ślepotę duchową. (Dz. Apost. 9, 18). Podobnie działa Chrzest na każdego człowieka. Umacnia także Chrzest wolę i sprawia, że skuteczniej możemy opierać się pokusom złego ducha. Prawda, że potrójna skłonność do złego, a zatem i pokusy pozostają i po Chrzcie (Żydzi także oswobodzili się z niewoli Egipcyan, przeszedłszy przez Morze Czerwone, ale podczas pobytu na puszczy nie byli zupełnie wolni od zachepek nieprzyjaciół). Jak wąż we wodzie, tak szatan traci w ochrzczonej swą wielką władzę. (Św. Cypr.) — Ponieważ przez Chrzest wchodzimy w stan łaski, przeto jesteśmy już w możności pełnić dobre, zasługujące uczynki. „Sucha ziemia nie wydałaby owocu, gdyby nie zasilić jej wil-

gocia; tak samo i my, jako suche drzewo, nie wydalibyśmy nigdy owocu bez tego świętego deszczu z Nieba.“ (Św. Ir.) Kto ma Ducha świętego w sobie, ma także i miłość Bożą. (Sob. Tryd. 6, 7). A miłość Boża jednoczy nas jak najściślej z Bogiem. (Jan, 14, 23; 1. Jan 4, 16). Wynika z tego, że przez Chrzest (który daje nam Ducha świętego i miłość Bożą) stajemy się jedno z Chrystusem. (Gal. 3, 27—28). Woda przemienia zboże w chleb, Chrzest jednoczy nas z Chrystusem. (Tert.) Przez Chrzest jednoczymy się z Chrystusem, jako członki ciała z głową. (1. Kor. 12, 13). Stajemy się członkami jednego wielkiego ciała, które ożywia jedna dusza, Chrystus. (Św. Hier.) Wszystkie łaski, spływające na członków Kościoła, wypływają z Chrystusa. (Św. Aug.) Słusznie więc nazwanym jest Chrystus ożywiającą głową wielkiego (mistycznego) ciała, Kościoła, a my jesteśmy członkami tego ciała (1. Kor. 6, 15); Chrzest jednoczy nas z tem ciałem. (Dz. Apost. 2, 41). Ochrzczony odciętym bywa niejako od pnia dawnego grzesznego Adama, a wszczepionym w nowego człowieka, Chrystusa. Nie jest już więcej potomkiem cielesnego Adama, tylko potomkiem Zbawiciela. (Św. Leon W.) Chrzest podobny jest do drzwi w Arce Noego, gdyż przezeń wchodzi się do Kościoła. — Oto, jak błogie są skutki Chrztu! Łaska Chrztu jest najznamienitszem, najwspanialszem i najcenniejszem ze wszystkich dobrodziejstw Boga. (Św. Grzeg. Nanz.) Czyż nie pragnąłbyś Chrztu, gdybyś jeszcze nie był ochrzczoneym?

Te błogie skutki Chrztu uzmysławiają nam różne pełne znaczenia ceremonie.

Nadanie imienia chrzestnego i wprowadzenie z przedsionka do wnętrza kościoła oznacza przyjęcie na łono Kościoła i do obcowania Świętych. Wkładanie rąk i technienie oznacza udzielenie Ducha świętego. Namaszczenie ciemienia Olejem oznacza, iż Chrzest nadaje człowiekowi dostojną godność królewską. Biała szata, to symbol (znak) łaski uświęcającej; płonące świece oznaczają światło zbawienia, którego uczestnikiem staje się ochrzczone. (Dokładniejsze szczegóły o ceremoniach patrz str. 97—103).

3) Chrzest jest najważniejszym Sakramentem, jako nieodzownie potrzebny do zbawienia. Dzieci więc, które umierają bez Chrztu, nie mogą dostąpić zbawienia.

Powiada Chrystus Pan: „Jeśli kto się nie odrodzi z wody, a z Ducha świętego, nie może wniść do

Królestwa Bożego.“ (Jan 3, 5). Chrystus nie wyłącza tu nikogo, nawet dzieci. (Św. Ambr.) Chrzest jest zaprzęgiem do Nieba. (Św. Baz.) Jako woda potrzebną jest niezbędnie do życia, tak Chrzest — do życia wiecznego. Uwzględnia to Bóg i dlatego uczynił tak łatwem przyjęcie Chrztu. Potrzeba do Chrztu tylko wody, która jest prawie wszędzie; przyjmować mogą Chrzest już dzieci; każdy człowiek może w potrzebie chrzcić; co więcej wystarcza nawet samo pragnienie Chrztu, jeśli Chrzest z wody jest niemożliwym — Dzieci, umierające bez chrztu, nie dostępują zbawienia. Każde bowiem dziecko przychodzi na świat ze zmazą grzechu pierworodnego, a więc nie ma łaski uświęcającej, bez której nie można dostać się do Nieba. „Nieletnie, przed ochrzczeniem umierające dzieci, nie dostępują chwały niebieskiej, ale też nie skazuje ich Boski Sędzia na karę piekła, ponieważ nie przewiniły żadną osobistą nieprawością.“ (Św. Grzeg. Nanz.) Dzieci takie cieszą się po śmierci pewnem naturalnem szczęściem bez boleści ciała i bez utrapienia ducha. (Św. Tom. Akw.; św. Bonaw.) Zadowolone są zupełnie, podobnie jak ludzie, którym na ziemi powodzi się zupełnie dobrze. Lecz radość ich ma się tak do radości wybranych, jak mdłe światło lampy do jasnego światła słonecznego. Straszna odpowiedzialność ciąży na rodzicach, którzy przez swą lekkomyślność winni są, iż dziecko ich umiera bez Chrztu. W tym wypadku zawisłem jest zbawienie lub potępienie dziecięcia od wolnej woli współbliznich, zwłaszcza rodziców i najbliższych krewnych.

4) Zaraz więc po urodzeniu powinni rodzice dać ochrzcić swe dzieci, zwłaszcza, że takie nowonarodzone dzieci znajdują się w ciągłym niebezpieczeństwie śmierci. (Św. Tom. Akw.)

Zwyczaj chrzcenia dzieci istnieje już od czasów apostołskich. Już Żydzi musieli obrzezać każdego narodzonego chłopca w 8 dni po urodzeniu; a że wszystkie ceremonie Starego Zakonu miały znaczenie symboliczne (obrazowe, figurowe), można wnosić z powyższego, co należy czynić przy Sakramencie chrztu. (Św. Aug.) Jeśli rodzice odkładają chrzest dziecka ponad 10 dni bez ważnego powodu, nie są wolni od grzechu ciężkiego. (Św. Alf.) Wobec tego, że tyle małych dzieci umiera, trafnie powiedział Zbawiciel: „Zaniechajcie dziątek, a nie zabraniajcie im przychodzić do Mnie, albowiem takowych jest Królestwo niebieskie.“ (Mat. 19, 14).

5) W razie potrzeby może chrzcić kaźden (Sob. Lat. IV), a to na jakimkolwiek miejscu i bez uroczystych ceremonii.

Chrzest taki nazywamy także chrztem z wody lub w nagłej potrzebie, a udzielają go zwykle akuszerki; w ogólności chrzcić może kaźdy, a nawet Chrzest, udzielony przez innowiercę, jest również waźnym. (Pap. Mik. I). Waźnym jest także Chrzest, udzielony przez k a c e r z a, jeśli zachowaną jest tylko przepisana forma i chrzczący ma intencję czynienia tego, co czyni Kościół. (Sob. Tryd. 7, 4). Rodzice powinni się wstrzymać od chrzcenia z wody, jeśli ktoś inny może ich w tem wyręczyć; jednak niewaźnym Chrzest taki nie jest. — Chrzest z wody odbywa się w następujący sposób: Polewa się wodą o ile możności głowę (także inną dowolną część ciała) dziecięcia (trzykrotne polewanie i polewanie na krzyż nie jest koniecznem) i wymawia się równocześnie przepisane słowa przez Chrystusa Pana: „Ja cię chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego.“ Jeśli dziecko żyje jeszcze po takim chrzcie czas dłuźszy, to możne potem uzupełnić w kościele dodatkowe ceremonie. Jeżeli po naleźytem zbadaniu zachodzi uzasadniona wątpliwość, czy dzieć zostało waźnie ochrzczone (Chrzest z wody odbywa się zwykle w pospiechu i zamieszaniu, więc o pomyłkę nie trudno), to kapłan ochrzci dzieć jeszcze raz, ale w a r u n k o w o.

Zwyczajnie jednak udziela chrztu k a p ł a n i to w k o ś c i e l e, z towarzyszeniem u r o c z y s t y c h ceremonii.

W pierwszych czasach Kościoła miał tylko Biskup prawo udzielać Chrtu, a kapłan tylko za upełnomocnieniem Biskupa. (Tert.) Dopiero z powiększeniem się Dyecezyi, gdy Biskup nie mógł podołać spełnianiu wszystkich obowiązków, otrzymali k a p ł a n i z u r z ę d u upowaźnienie udzielania chrztu. — W kaźdym razie posiada upowaźnienie to w poszczególnych parafiach tylko p r o b o s z c z miejscowy lub jego zastępca, i — rozumie się — w pierwszym rzędzie, Biskup Dyecezyi. Pierwotnie udzielano Chrtu w tak zwanych k a p ł i c a c h c h r z c i e l n y c h (baptysteryach); były to małe budowle kamienne, umieszczone obok głównego Biskupiego kościoła, nie-raz i w samym kościele; w budowlach tych stał zbiornik z wodą chrzcielną. Gdy około r. 600 p. Chrystusie rozpowszechnił się ogólnie zwyczaj chrzcenia dzieci, a coraz rzadszym stał

się chrzest dorosłych, zaniechano stawiania baptysteryów, a natomiast urządzano w kościołach chrzcielnice, czyli kamienne zbiorniki z wodą do chrztu. To utrzymało się do dziś. — Udzielanie Chrztu w domach zakazanem było od początku surowo; tylko w domach książęcych i królewskich dozwolano czasem na udzielanie Chrztu w kaplicy domowej. (Klem. V, 1311). Nie jest nawet właściwem, przedsiębranie tego obrzędu w domach prywatnych. Czynność tak święta, jak chrzest, powinna z natury rzeczy odbywać się na miejscu świętem. I dziś nie wolno udzielać chrztu w domu prywatnym bez wyraźnego pozwolenia Biskupa.

6) Jeżeli niemożliwym jest nawet Chrzest z wody, może zastąpić go samo pragnienie Chrztu, albo śmierć męczeńska, poniesiona dla Chrystusa.

Powiada Sobór Trydencki: „Po ogłoszeniu Ewangelii nie może mieć miejsca usprawiedliwienie bez kąpieli odrodzenia, albo pragnienia takowej.“ (6. r. 5). Cesarz Walentynian II, podróżował właśnie do Medyolanu, by tam dać się ochrzcić, lecz w drodze zabito go; otóż powiada o nim św. Ambroży, Biskup Medyolanu: „Pragnienie jego oczyściło go.“ (Meh. W. 46). Wszyscy Patryarchowie, Prorocy i Święci mężowie Starego Zakonu oczyszczeni są Chrztem pragnienia; posiadali bowiem w wysokim stopniu miłość Bożą, a więc i pragnienie uczynienia wszystkiego, co Bóg nakazuje (zatem i pragnienie chrztu). U Boga chęć znaczy za uczynek; i w tem okazuje się wielkie miłosierdzie Boże. „Jednak chrzest pragnienia nie maże wszystkich kar doczesnych.“ (Św. Tom. Akw.) — Śmierć męczeńską, poniesioną w Imię Chystusa, nazywamy Chrztem krwi. Taki Chrzest przebyli niewinne dziatki betleemskie; to też zalicza je Kościół do grona Świętych i obchodzi ich pamiątkę trzeciego dnia po Bożem Narodzeniu. Chrzest krwi przebyli wszyscy nieochrzceni, których umęczono za wiarę chrześcijańską, za jakąś chrześcijańską cnotę, lub spełnianie chrześcijańskiego obowiązku. Tu zaliczamy św. Jana Chrzciciela, także np. św. Emerencyanę, która chociaż nieochrzcena, modliła się na grobie św. Agnieszki i tam ją zabito. Podczas prześladowań chrześcijan wpadali nieraz poganie do katakumb i mordowali zebranych tam zarówno chrześcijan, jak i katechumenów. Dla katechumenów była śmierć taka chrztem krwi. Kościół nie modlił się też nigdy za takich nieochrzczonych, którzy zginęli za Chrystusa; uważa ich bowiem za zbawionych. Wszak Chrystus sam powiedział: „Ktoby utracił duszę swoją

(życie) dla Mnie, znajdzie ją.“ (Mat. 10, 39). Taki przyjmuje chrzest we krwi własnej. Dla Męczennika jest męczeństwo prawdziwym chrztem; umiera bowiem rzeczywiście z Chrystusem, podczas gdy ochrzcony w wodzie umiera z Chrystusem Panem tylko w sposób tajemniczy, symboliczny. (Św. Klem. † r. 100).

7) W pierwszych wiekach chrześcijaństwa udzielano chrztu uroczyście tylko w trzy następujące dni: w Wielką Sobotę, w Sobotę przed Zielonemi Świętami, a na Wschodzie także w dzień przed świętem Trzech Królów.

Ze względu na grożące prześladowania udzielano w owych czasach chrztu w nocy z soboty na Niedzielę Wielkanocną, albo w Niedzielę Zielonych Świąt. — Chrzczono w czasie wielkanocnym, bo chrzest jest duchownem zmartwychwstaniem, więc stosownem jest udzielanie go w okresie zmartwychwstania Zbawiciela (Rzym. 6, 4); w czasie Zielonych Świąt, ponieważ w tym dniu ochrzczono pierwszych 3000 wiernych i ponieważ przy chrzcie zstępuje do duszy Duch święty; chrzczono wreszcie w okresie święta Trzech Królów, bo w dniu tym święci Kościół powołanie pogan do Kościoła i pamiątkę chrztu Chrystusa w Jordanie. Prócz tego chrzczono także pojedynczo, np. ciężko chorych, lub wyjątkowo gorliwych mężów i zupełnie biegłych w nauce chrześcijańskiej. — Do dziś pozostał zwyczaj święcenia wody do chrztu w Wielką Sobotę i w sobotę przed Zielonemi Świętami, a w Lateranie w Rzymie udziela się w te dni chrztu uroczystego. W niektórych okolicach (tak np. w Czechach, gdzie Cyryl i Metody chrzcili prawdopodobnie w dzień przed świętem Trzech Królów), odbywa się w ten dzień uroczyste święcenie wody i to z wielką wystawnością. Towarzyszą temu obrzędowi piękne modlitwy i śpiewy, także różne ceremonie, jak dolewanie oliwy, zanurzanie świecy wielkanocnej, chuchanie na wodę itp.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa udzielano chrztu dopiero po kilkoletniej nauce religii, czyli po tak zwanym okresie katechumenatu.

Kto chciał zostać chrześcijaninem, musiał zgłosić się do Biskupa. Ten zadawał mu różne pytania, a uznawszy go go-

dnym, przyjmował go w poczet katechumenów wśród następujących ceremonii. Wkładał nań ręce (co zapowiadało przyszłe udzielenie Ducha świętego), robił mu znak krzyża na czole i piersiach (co oznaczało, że ma przechowywać naukę Ukrzyżowanego w umyśle, czyli wierzyć, i w sercu, czyli żyć podług niej); dawał mu także do ust szczyptę poświęconej soli (co oznaczało, że katechumen ma być zachowywanym przed zgnilizną grzechową). Tak przyjęty, stawał się katechumenem 1. klasy; jako taki ćwiczył się przez dwa lata w nauce historii biblijnej Starego i Nowego Zakonu, w poznaniu 10 przykazań Bożych i dwóch przykazań miłości. W kościele wyznaczone mieli katechumeni osobne miejsce (na wzór dzisiejszego przedsionka), mogli być obecnymi na początku Mszy świętej i na całym kazaniu, jednak przed ofiarowaniem musieli opuszczać kościół. Żądano mianowicie od wszystkich obecnych wyznania wiary, a kto go nie umiał powiedzieć, musiał wyjść z kościoła. — Z końcem drugiego roku przechodził katechumen do klasy drugiej (był notowanym, czyli zapisanym do księgi porządkowej). Katechumeni 2 klasy odprawiali 40-dniowy post przed Wielkanocą, w którymto czasie słuchać musieli codziennie surowych kazań; musieli pościć wraz z innymi, a także wyznawać swe grzechy Biskupowi (taka spowiedź nie była Sakramentem, tylko zwykłym aktem pokory). Prócz tego oczyszczano ich i uświęcano przez różne a częste modlitwy, błogosławieństwa itp. Między innymi stosowano przytem następujące ceremonie: Chuchanie na katechumenów (co oznaczało zbliżające się udzielenie Ducha świętego), egzorcyzmy (by opuścić ich zły duch), pomazywanie uszu i nosa śliną (by ich władze duchowe otworzyły się dla prawd Boskich), namaszczenie piersi i pleców olejem (by Duch święty ułatwił im dźwiganie jarzma Chrystusowego). W ostatnim tygodniu przed chrztem, a więc po Niedzieli Palmowej, obznajmiano ich z tajemnicą Trójcy świętej, uczono ich Składu Apostolskiego i Modlitwy Pańskiej. Wszystkie te ceremonie (także odmawianie Składu Apostolskiego i Modlitwy Pańskiej tuż przed chrztem) utrzymały się do dziś. Natomiast nauki religii udziela się dzieciom ochrzczonym dopiero w szkole, gdy dojdą do używania rozumu.

Bezpośrednio przed chrztem musiał przyjmujący chrzest złożyć uroczysty ślub, że będzie wierzył w naukę Chrystusa i podług niej

żył. Nazywa się ślub ten ślubem chrztu, albo przymierzem chrztu.

Chrzczony zwracał się ku zachodowi słońca, wyrzekał się czarta i wszelkich spraw jego, jakoteż wszelkiego przepychu i uciech czartowskich (bałwochwalstwa i wszelkiej nieobyczajności pogańskiej, np. teatru), także próżności światowej (np. pysznej wystawności w strojach). Następnie zwracał się ku wschodowi słońca i ślubował, że chce i postanawia wierzyć w naukę Chrystusa Pana i podług niej żyć. To przyrzeczenie nazywa się zwykle ślubem chrztu. Zwie się je także przymierzem chrztu dlatego, że równocześnie i Bóg daje nam pewne obietnice za dotrzymanie tego przyrzeczenia, mianowicie łaskę Swą w życiu a zbawienie po śmierci. Ślub ten przypomina przysięgę, składaną przez żołnierzy; chrzest bowiem jest przyjęciem pod chorągiew bojową Chrystusa, któremu przyrzekamy, walczyć przeciw nieprzyjaciółom Boga. Ślub chrztu przypomina umowę, zawieraną przez małżonków przy ołtarzu, przez którą ślubują sobie wzajemną miłość i wierność; podobną umowę zawiera dusza przy chrzcie ze swym niebieskim Oblubieńcem. Na chrzcie więc przyjmuje człowiek zarówno prawa pewne, jak i zobowiązania. — Godzi się, by ci, którzy przyjęli chrzest w dzieciństwie, odnowili przymierze chrztu po dojściu do używania rozumu, zwłaszcza w dzień urodzin lub imienin, albo przed przyjęciem św. Sakramentów, zwłaszcza w dzień pierwszej Komunii świętej (stosowna formułka modlitwy znajduje się przy końcu dzieła). W czasach przesładowań chrześcijan odnawiali chrześcijanie uroczyste przymierze chrztu corocznie w pewien oznaczony dzień (św. Grzeg. Nanz. nazywa go „jaśniejącym dniem światła“), a to, by umocnić się w wierze. Tembardziej nie zaszkodziłby zwyczaj taki w czasach obecnych. Chrześcijanie, którzy sprzeniewierzą się temu złożonemu na chrzcie ślubowi, usłyszą na sądzie z ust Chrystusa Pana słowa Ewangelii: „Sługo złośliwy, skazuję cię z własnych słów twych, mianowicie z twojego danego Mi uroczyste przyrzeczenia.“ (Św. Efr.)

Przy chrzcie samym zanurzano zwykle chrzczonego we wodzie, albo też polewano go tylko wodą, lub pokrapiano.

Obmywanie przy chrzcie odbywało się więc w rozmaity sposób. Pierwotnie był zwyczaj taki: Kapłan i ojciec chrzestny, a przy chrzceniu kobiet, matka chrzestna, podawali

rękę przyjmującemu chrzest, sprowadzali go po stopniach ku wodzie i zanurzali po trzykroć, przyczem kapłan wymawiał przepisane słowa. Trzykrotne zanurzanie miało przypominać Najświętszą Tróję, zanurzanie i wyciąganie przypominało złożenie Chrystusa do grobu i Jego z martwych wstanie, miało także zarazem oznaczać, że przy chrzcie pochowanym (pogrzebanym) jest (tonie) człowiek grzeszny, a zmartwychwstaje nowy. (Rzym. 6, 3, 11). Przy chrzceniu wielkiej ilości osób naraz, pokrapiano tylko wszystkich naraz wodą, jak to prawdopodobnie miało miejsce po zesłaniu Ducha świętego, przy chrzceniu 3000 ludzi. — W późniejszych wiekach używano wyłącznie trzykrotnego polewania wodą, co pierwotnie stosowano tylko w wypadkach nagłej potrzeby.

Przy chrzcie otrzymywał ochrzczony imię jednego z Świętych, tak zwane imię chrzestne.

Przez to oddawano nowego członka Kościoła pod szczególniejszą opiekę jednego z Świętych, lub Aniołów, który miał mu być zarazem wzorem do naśladowania. Czem ojciec chrzestny na ziemi, tem miał mu być ów Święty w Niebie. Już Sokrates powiada: „Rodzice powinni nadawać swym dzieciom imiona cnotliwych osób, by zachęcić je do naśladowania tych, których imiona noszą.“ Król Aleksander Wielki rzekł raz do pewnego tchórzliwego żołnierza, a swego imiennika: „Albo zrzecz się tego imienia, albo przynos mu zaszczyt!“ Tak samo mógłby powiedzieć niejeden z Świętych Patronów do swego imiennika. Przez nadawanie chrzconemu imienia Świętego zaznaczano, że ochrzczony stał się dziecięciem Bożem, przyjętem do obcowania Świętych i powołanem do świętości. Zaznaczyć trzeba, że sam Bóg zmieniał nieraz imiona ludzi, zaszczycając ich szczególniejszymi dowody Swej łaski i przeznaczając ich do osobliwszego zadania. Tak zmienił imię Abram na Abraham, Szymona nazwał Piotrem, Szawła Pawłem. — Kościół życzy sobie, by rodzice nadawali swym dzieciom o ile możności tylko imiona Świętych (rzym. Ryt.), bo tacy Patronowie są silną pobudką do życia bogobojnego. Często jednak wyszukują rodzice imiona całkiem śmieszne, lub wprost wstrętne, np. imiona bóstw pogańskich, albo osławionych wrogów chrześcijaństwa i Kościoła (np. imiona Zygfryd, Krymhilda, Artur itp. nie są imiona Świętych). Takich imion nie może ksiądz dawać na chrzcie. Zauważyć należy, iż wolno rodzicom nadawać swym dzieciom imiona takich osób, co do których zgodną

jest opinia ogólna, iż umarli w opinii świętości, chociaż nie są kanonizowani. Natomiast nie jest stosownem nadawać dziewczętom imiona, pochodzące od imion męskich, np. Józefina, Stanisława itp.; mężczyzna bowiem, chociaż nawet Święty, nie może być nigdy doskonałym wzorem dla niewiasty. Nie należy także nadawać dzieciom zbyt wielu imion.

Przy chrzcie uroczystym przydawano chrztonemu rodziców chrzestnych, jednak nie więcej, jak dwoje.

Rodzice chrzestni (świadkowie, kmotrowie), dają porękę, że ochrzczony strzedz będzie wiary chrześcijańskiej i prowadzić życie chrześcijańskie. Ustanawiając rodziców chrzestnych, naśladuje Kościół instytucję kasy oszczędności, pożyczającej pieniądze; ta bowiem wymaga, by ktoś poręczył za dłużnika. (Tert.) Dziecię, przychodzące na świat, potrzebuje matki, któraby je wychowała; tak też i ochrzczony potrzebuje czyjejś opieki, by wzrastał w chrześcijańskiej sprawiedliwości. (Św. Tom. z Akw.) Rodzice chrzestni mają więc dbać o chrześcijańskie wychowanie chrześniaka swego, jeśliby rodzice dziecka umarli przedwcześnie, lub zaniedbywali jego wychowanie. Dzisiaj, gdzie każde dziecko otrzymuje dostateczną naukę religii w szkole, nie ma ta godność tak wielkiego znaczenia. W każdym razie powinni rodzice chrzestni starać się wpływać zbawiennie na swego chrześniaka, o ile okaże się tego potrzeba. Mylą się ci, którzy mniemają, że przy obiorze rodziców chrzestnych wystarczy mieć wzgląd tylko na spodziewane podarunki, lub którzy obierają kilka par rodziców chrzestnych. — Rodzice chrzestni wchodzą w powinowactwo duchowne z chrześniakiem i jego rodzicami. Chrzest bowiem, to duchowne narodziny. (1. Piotr 2, 2). Kościół staje się przez udzielenie chrztu duchowną matką ochrzonego, ojciec chrzestny duchownym ojcem. Stąd też i nazwa „rodzice.“ Powinowactwo duchowne stanowi przeszkodę kościelną do zawarcia małżeństwa. Dlatego może być najwyżej dwoje rodziców chrzestnych, by nie powstawało zbyt wiele przeszkód do zawierania małżeństw. (Sob. Tryd. 24, 2). W każdym razie musi przynajmniej jedna osoba trzymać do chrztu. Jeśli to jest mężczyzna, musi liczyć przynajmniej 14 lat, jeśli kobieta, przynajmniej 12 lat; musi także być tej samej płci co i chrzcony, i być chrześcijaninem katolikiem (niekatolicy mogą tylko być świadkami chrztu). Musi dalej osoba ta być już bierzmowaną i wieść życie nienaganne. (Czy wrogowie Kościoła, albo ludzie, żyjący

w małżeństwie cywilnem, mogą być rodzicami chrzestnymi?) Rodzice dziecka nie mogą być w każdym razie jego rodzicami chrzestnymi; nie mogą być nimi także osoby zakonne, bo te nie mają sposobności stykać się w życiu ze swym chrześniakiem, albo przynajmniej bardzo rzadko. — Funkcye rodziców chrzestnych przy chrzcie są następujące: Jedno z nich trzyma dziecko na prawej ręce, stojąc w przed-sionku kościoła (bo dziecko przed ochrzczeniem nie należy jeszcze do społeczności Kościoła). Przychodzi kapłan i zapytuje rodziców chrzestnych, jakie imię ma być nadane dziećci i czego ono żąda od Kościoła („wiary, a przez nią życia wiecznego“). Następnie odbywa kapłan zwykłe ceremonie, jakie i dawniej stosowano wobec katechumenów, kładzie stulę na dziecko i wprowadza je wraz z rodzicami chrzestnymi do kościoła (co oznacza przyjęcie dziećcia na łono Kościoła na mocy władzy kościelnej). Przy wejściu do kościoła odmawia się Skład Apostolski i Ojciec nasz. Następnie składają rodzice chrzestni w imieniu dziećcia przyrzeczenia, czyli ślub chrzestny, a to odpowiadając na pierwsze trzy pytania kapłana: „Wyrzekam się“, a na dalsze trzy: „Wierzę.“ Na końcu głosi kapłan pokój ochrzonemu, na co rodzice chrzestni odpowiadają: „Amen.“ Po chrzcie mają rodzice chrzestni wpisać swe imiona do księgi metrykalnej.

Trzy piękne ceremonie, następujące po chrzcie, uzmysławiają mają wysoką godność, jaką nadaje chrzest człowiekowi, i jego przyszłe obowiązki.

Ochrzonemu pomazuje się czoło Olejem (krzyżmem) w formie krzyża. Przypomina to, że przez chrzest staje się człowiek chrześcijaninem, czyli namazańcem i że chrześcijanin piastuje godność królewską (staje się synem Króla niebieskiego; ma też panować nad pożądliwością ciała swego, 1. Mojż. 4, 7), gdyż królowie otrzymują także namaszczenie przy koronacyi. To namaszczenie ma dalej upominać chrześcijan do łagodności (oliwa ma własność łagodzącą) i do wykonywania uczynków miłosierdzia. Wreszcie jest namaszczenie to symbolem (znakiem) otrzymanego oświecenia i umocnienia przez Ducha Świętego (olej świeci i wzmacnia). — Ochrzcony otrzymuje białą szatę. Szatę tę musieli nowoochrzceni w pierwszych wiekach nosić przez ośm dni, a więc aż do pierwszej Niedzieli po Wielkanocy (stąd nazwa „Niedziela Biała“ (Przewodnia).

Uzmysławia ta biała szata otrzymaną na chrzcie czystość duszy i uwolnienie od wszelkiego grzechu; jest szatą godową łaski uświęcającej, której strzedz powinien ochrzczony aż do śmierci. — Ochrzconemu (a przy chrzcie dzieci ojcu chrzestnemu) daje się do ręki świecę płonącą, która ma przypominać otrzymane na chrzcie oświecenie Ducha świętego. (Ef. 5, 8). Ochrzczony nie idzie więc już po omacku; ma światło, które rozjaśnia mu drogę w wędrówce jego do Nieba. Świeca owa przypominać ma także, że ochrzczony ma być bliźnim swym światłem, czyli wzorem, w myśl słów Zbawiciela: „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiech.“ (Mat. 5, 16). — Wszystkie powyższe ceremonie poświęcają zarazem człowieka i czynią zeń godny przybytek Ducha świętego.

W dawniejszych czasach bierzmowano zwykle zaraz po chrzcie i udzielano nowo ochrzconemu Komunii świętej.

Zarazem pouczano go szczegółowo co do ofiary Mszy świętej, Sakramentów i modlitw (tak zwana nauka tajemna). Miano do tego słuszny powód. Przed chrztem nie mogliby byli katechumeni wszystkiego pojąć, bo brak im było oświecenia przez Ducha świętego. Jest to zarazem dowodem, jak wielką wartość przywiązywał Kościół do nauki religii już w pierwszych czasach.

II) O Bierzmowaniu.

Bierzmowanie znaczy tyle, co wzmocnienie (od bierzmo = belka poprzeczna, wzmacniająca powagę). Zwieemy także ten Sakrament „dopełnieniem“, ponieważ jest uzupełnieniem chrztu; także „wkładaniem rąk“ (Dz. Ap. 8, 17), lub „Sakramentem Krzyżma“ dla towarzyszących mu ceremonii. — Chrystus udzielił Apostołom Ducha świętego jeszcze przed wniebowstąpieniem Swym, a jednak brakowało im męstwa i mocy (uciekali, zamykali się w wieczerniku). Nieustraszonymi stali się dopiero, gdy przyjęli w dzień Zielonych Świąt pełność Ducha świętego. Podobnie i na nas spływa przy chrzcie łaska Ducha świętego, ale pełnię Ducha świętego otrzymujemy dopiero przy Bierzmowaniu. W dzień Zielonych Świąt zstąpił Duch święty na Apostołów z towarzyszeniem znaków widzialnych i słyszalnych, mianowicie w postaci ognistych języków i wśród

szumu wichru. Podobnie rzecz się ma przy Bierzmowaniu; znakiem widzialnym jest wkładanie rąk i namaszczenie krzyżmem, znakiem słyszalnym jest modlitwa Biskupa. W dzień Zielonych Świąt otrzymali Apostołowie 7 darów Ducha świętego, w szczególności dar męstwa, ponadto nadzwyczajne dary łaski (np. dar języków). I dziś otrzymuje bierzmowany te wszystkie dary, z wyjątkiem nadzwyczajnych darów łaski. Czem więc był dzień Zielonych Świąt dla Apostołów, tem jest dzień Bierzmowania dla każdego chrześcijanina.

1) Akcya Sakramentu Bierzmowania jest następująca: Biskup wyciąga ręce nad bierzmowanymi i przywołuje na nich Ducha świętego; następnie wśród modlitw i wkładania rąk namaszcza ich czoła krzyżmem; przez to otrzymują bierzmowani dary Ducha świętego, zwłaszcza dar męstwa we wierze.

Ceremonie: Biskup wyciąga najpierw ręce nad wszystkimi bierzmowanymi; to uzmysławia udzielenie wyższej siły, gdyż rękami zwyczajnie rozdziela się wszystko. Następnie podchodzi do każdego z osobna, lub każe mu przystąpić do siebie, i kładzie mu na głowę cztery palce prawej ręki, podczas gdy równocześnie wielkim palcem (keiukiem) prawej ręki namaszcza mu czoło krzyżmem w formie krzyża. Przez to daje bierzmowanemu do zrozumienia, że nigdy nie powinien się wstydzić nosić jakoby na czole wiary w Ukrzyżowanego, czyli wyznawać ją jawnie. Przytem wymawia Biskup słowa: „Znacę cię znakiem krzyża i umacniam krzyżmem zbawienia w Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.“ Następnie daje bierzmowanemu lekki policzek (co oznacza, iż bierzmowany będzie musiał i ma mężnie znosić prześladowania za wiarę) i odprawia go słowy: „Pokoń z tobą (oznacza to, że cierpienie dla Chrystusa da bierzmowanemu prawdziwy spokój duszy; także winien bierzmowany we wszelkich prześladowaniach zachować pogodę ducha i ufność w Boga). Na końcu udziela Biskup wszystkim błogosławieństwa. — Krzyżmo jest to mieszanina czystej oliwy i balsamu. Poświęcać je może tylko Biskup, a to w Wielki Czwartek w kościele katedralnym.

Już Apostołowie udzielali Sakramentu Bierzmowania, tak np. w Samaryi i w Efezie.

Apostołowie **Piotr i Jan** wkładali ręce na chrześcijan w Samaryi i zstępował na tychże Duch święty. (Dz. Apost. 8, 11—17). Toż samo czynił św. **Paweł** w Efezie. (Dz. Ap. 19, 5). Wtedy otrzymywał bierzmowany także nadzwyczajne dary łaski Ducha świętego, jak: dar języków, dar proctwa itp. (Dz. Apost. 19, 6). Duch święty zstępował też zwykle zaraz przy włożeniu rąk, z towarzyszeniem znaków widzialnych, nie potrzebowali więc Apostołowie zupełnie używać krzyżma. (Św. Tom. z Akw.) Pierwotnie używano do bierzmowania tylko oliwy; dopiero w VI wieku poczęto dodawać do oliwy balsamu. (Bened. XIV). — Już najdawniejsi Papieże i Ojcowie święci wspominają o Sakramencie Bierzmowania. Papież Urban (około r. 230) powiada: „Wszyscy wierni mają po chrzcie wziąć Ducha świętego przez włożenie rąk, by stali się doskonałymi chrześcijanami.“ Święty Cyprian († 258) powiada: „Sakrament krzyżma jest tak samo święty, jak chrzest.“ Święty Augustyn: „Z ustania daru języków nie można wnioskować, że przez włożenie rąk nie otrzymuje się już Ducha świętego. Bywało to tylko w pierwszych czasach Kościoła, by tenże tem szybciej się rozszerzał.“ Najdawniejsze sekty (Nestoryanie, Jakobici) zatrzymały ten Sakrament; zachował go także kościół grecki, który jednak przyrządza krzyżmo z oliwy, wina i 35 różnych wonności (zawsze jednak przeważa oliwa, jako główna część składowa). Sobór Trydencki oświadcza wyraźnie, że bierzmowanie jest prawdziwym Sakramentem (Sob. Tryd. 7, 1), a bynajmniej nie czczą ceremonią, która dawniej łączyła się z chrztem, ani nie jest też tylko publicznem wyznaniem wiary przed gminą kościoła.

2) Bierzmowanie działa podobnie, jak oliwa i balsam; czyni nas łagodnymi (czyli pomnaża w nas miłość Boga i bliźniego), oświeca nasz rozum, umacnia wolę, chroni duszę przed zgnilizną grzechową, napełnia nas wonnością licznych cnót.

Oliwa zmiękcza nacierane nią przedmioty, świeci (dlatego używana do lamp), wzmacnia (dlatego greccy zapaśnicy nacierali się oliwą przed wystąpieniem do walki). Balsam chroni od gnicia i rozkładu (dlatego utrzymały się do dziś mumie egipskie) i rozszerza miłą woń. Nadmienić jeszcze można, że oliwa pozostawia tłuste plamy, nie dające się łatwo wywabić (niezatarte znamię bierzmowania!) — Podobne skutki wywołuje bierzmowanie. Bierzmowanie pomnaża

w nas miłość Boga i bliźniego, czyli innemi słowy, pomnaża łaskę uświęcającą; albo jeszcze inaczej: przez bierzmowanie otrzymujemy pełnię Ducha świętego. Z tego względu jest też bierzmowanie dopełnieniem Sakramentu Chrztu. Przy chrzcie poświęconym zostaje człowiek jako godny przybytek Ducha świętego i otrzymuje Ducha świętego, lecz przy Bierzmowaniu otrzymuje pełnię Ducha świętego. Chrześcijan niebierzmowanych możnaby więc porównać z kościołem poświęconym uroczyscie, w którym jednak nie jest jeszcze przechowanym Najśw. Sakrament Ołtarza. (Massl). Ochrzczony a niebierzmowany, podobnym jest do karła jeszcze nie wyrosłego. (Św. Klem.) Chrzest i bierzmowanie mają się prawie tak do siebie, jak święcenia kapłańskie i święcenia Biskupie; Chrzest pasuje człowieka na żołnierza Chrystusowego, Bierzmowanie daje mu broń do walki. (Św. Melchiades). Bierzmowani posiedzą w Niebie wyższy stopień chwały, niż ci, którzy są tylko ochrzczeni. (Św. Tom. z Akw.) Tem się tłumaczy, dlaczego dawniej chrzczono już nieletnie dzieci. — Oświecenie rozumu, jakie daje Sakrament Bierzmowania, polega na tem, że człowiek poznaje jasno prawdziwą znikomą wartość dóbr i rozkoszy ziemskich. Bierzmowanie wznosi ku Niebu wszystkie nasze myśli i pragnienia; człowiek przemienia się z ziemskiego w niebieskiego, ze zmysłowego w duchowego, staje się więc doskonałym chrześcijaninem. (Św. Melch.) — Przez Bierzmowanie pozbywa się człowiek lekliwości i małoduszności, a otrzymuje dar szczególniejszego męstwa w wierze. Przed Zielonemi Świętami byli Apostołowie jakby trwożnemi dziećmi; potem zaś występowali odważnie jako lwy. Otóż tak samo działa dziś jeszcze Duch święty przez Sakrament Bierzmowania. Bierzmowany może powiedzieć o sobie: „Wszystko mogę w tym, który mię umacnia.“ (Fil. 4, 13). Święty Wincenty z Ferrary jest zdania, że Antychryst wyteęzać będzie przy końcu świata wszystkie siły, by odwieść chrześcijan od przyjmowania Sakramentu Bierzmowania; wtedy bowiem tem łatwiej odpadną od wiary. — Ponieważ Bierzmowanie umacnia także wolę, przeto bierzmowany może snadniej oprzeć się pokusom, i nie tak łatwo popadnie w grzech. Jeśli zaś mimo to popełni grzech ciężki, czeka go wielka kara, podobnie jak żołnierza, który zaprzysięgłszy wierność królowi, przeszedł do obozu nieprzyjaciół. — Im silniejszą jest wola, tem łatwiej dochodzi człowiek do cnót wszelkich. W szczególności ułatwia Bierzmowanie zdobycie pokory i łagodności, jak to znacza symbolicznie (obrazowo) oliwa i balsam. Balsam, opa-

dający w każdym płynie na dół, uzmysławia nam pokorę; oliwa zawsze pływająca po wierzchu uzmysławia łagodność, która wznosi człowieka ponad wszelkie przeciwności. (Św. Franc. Sal.) Pismo święte nazywa cnoty zawsze dobrą wonnością (2. Kor. 2, 15), bo ludzie cnotliwi są Bogu tak miłymi, jak nam przyjemna woń. Nie bez znaczenia jest ten fakt, że Bóg zachował ciała wielu Świętych od zepsucia i obdarzył je wonią miłą, ciągle trwającą.

3) Bierzmowanie przyjmować powinien chrześcijanin przy przejściu z wieku dziecięcego w wiek młodzieńczy; w tym bowiem okresie życia zwiększają się różne pokusy, przeciw którym niezbędnym jest umocnienie woli.

Nie jest wskazaniem, przyjmować Bierzmowanie przed dojściem do używania rozumu, a więc przed 7 rokiem życia. (Kat. rzym.) Najstosowniejszą porą jest skończony 12 rok życia; nie należy jednak bez ważnej przyczyny odkładać Bierzmowania na dłużej jak do 14 roku życia. (Rozporz. wielu Sob. prów.) Łatwo zrozumieć, że zupełnie dokładnie nie da się ten czas ustalić wobec tego, że w rozległych diecezyach Biskup nieraz lata całe nie może być w tej lub owej parafii, lub odległość od siedziby Biskupiej jest zbyt wielką. — Wyjawszy takie nadzwyczajne wypadki, należy zawsze starać się nie odkładać Bierzmowania ponad czas wspomniany. Kto lekkomyślnie zaniedbuje przyjęcie Bierzmowania, podobnym się staje do wędrowca, który ma przebyć niebezpieczną drogę, a jednak odrzuca ofiarowaną mu broń; taki może odpokutować ciężko swą nieroztropność. (Meh.) Chociaż Bierzmowanie nie jest niezbędnym potrzebnym do zbawienia, to jednak bez wątpienia wyznacza Bóg surową karę za wzgardzenie tym Sakramentem. Opowiadają Ojcowie święci o człowieku pewnym, imieniem Novatus, który zaniechał Bierzmowania, później został wielkim kacerzem i zmarł nędznie; ten smutny los jego przypisywali Ojcowie święci temu, iż zaniechał przyjęcia Bierzmowania. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa nakładano na rodziców, którzy nie dawali bierzmować swych dzieci, trzyletnią pokutę; a karę taką nakładano zresztą tylko za grzechy ciężkie. — Wystarczy zresztą wiedzieć, iż wolą jest Chrystusa Pana, by wszyscy napełnieni byli Duchem świętym, jak wynika ze słów Ewangelisty. (Jan 7, 37 i n.)

4) Przed przyjęciem Bierzmowania powinien chrześcijanin spowiadać się i o ile możliwości przyjąć Komunię świętą, gdyż Sakrament Bierzmowania przyjmować wolno tylko w stanie łaski.

Przystępujący do Bierzmowania w stanie grzechu ciężkiego podobnym jest do człowieka, który napełnia brudne naczynie kosztownym płynem. Kto nie ma żadnej wątpliwości, iż znajduje się w stanie łaski, mógłby przystąpić do Bierzmowania także bez poprzedniego spowiadania się. Dlatego to przyjętem było w pierwszych wiekach, bierzmować już dzieci nieletnie zaraz po chrzcie, któryto zwyczaj zachował się do dziś w Kościele greckim i w Hiszpanii. We wielu dycezyjach wolno dzieciom, wywiczonym należycie w nauce religii, przystępować do Bierzmowania jeszcze przed pierwszą Komunią, o ile skończyły już ósmy rok życia i przynajmniej raz były u spowiedzi; zezwala się na to dlatego, by nie pozbawiać dzieci łask Bierzmowania w tym czasie, w którym takowych najwięcej potrzebują. Odpowiada to nawet dotychczasowym zwyczajom Kościoła, by po chrzcie przyjmować Bierzmowanie, a potem dopiero Komunię świętą. Święty Karol Boromeusz rozporządził nawet wyraźnie, by w jego dycezyi bierzmowano dzieci przed pierwszą Komunią św. (Zarządzenie to sankcyonował Papież Leon XIII w piśmie swem do Biskupa Marsylii z dnia 22. 7. 1897).

Przyjmujący Bierzmowanie powinien p o u c z o n y m być n a l e ż y c i e co do prawd wiary, a także przygotować się należycie na przyjęcie Ducha świętego przez o d o s o b n i e n i e, m o d l i t w ę i p o s t.

Należy naśladować w tym względzie postępowanie Apostołów przed Zielonemi Świętami. (Apost. 1, 14). Dlatego przepisano na wielu synodach, że przystępujący do Bierzmowania mają odbyć przedtem o s o b n y kurs nauki religii, na 7 dni przedtem mają odmawiać codziennie, przynajmniej siedm „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“ do Ducha świętego, a w wigilię Bierzmowania muszą pościć. Ponadto należy przynieść od spowiednika pisemne potwierdzenie, iż jest się należycie przygotowanym na przyjęcie Bierzmowania. Kto nie przedłoży Biskupowi takiego potwierdzenia, nie może być bierzmowanym.

5) Bierzmowania udziela Biskup objeżdżający dycezyę swą, zwyczajnie w czasie około Zielonych Świąt.

W pierwszych wiekach udzielano Bierzmowania na Wielkanoc i Zielone Świąta, i to zaraz po chrzcie. Opowiada św. Hieronim (około r. 400), że za jego czasów podejmowali Biskupi umyślne objazdy po kraju, by Bierzmować tych, których ochrzcił kapłani i dyakoni. Teraz odbywa się Bierzmowanie zwykle podczas wizytacji dycezyi przez Biskupa. Poza tem mogą Biskupi udzielać bierzmowania bez wielkich uroczystości, na każdym miejscu i o każdej porze, np. chorym. Wykły kapłan może bierzmować tylko za zezwoleniem Papieża krzyżem, poświęconem przez samego Biskupa. Ma to miejsce przedewszystkiem w rozległych krajach misyjnych, gdzie Biskup nie jest w stanie sam ułatwić się ze wszystkiem i gdzie wskazanem jest, by nawróconych pogan umocnić jak najrychlej we wierze. „Przy każdej budowie dokonują dzieła robotnicy, lecz wykończenie dzieła jest rzeczą budowniczego; tak też do Biskupa wyłącznie należy udzielać Sakramentu Bierzmowania, który jest niejako uzupełnieniem budowy duchowej.“ (Św. Tom. z Akw.) Zresztą zwiększa to u wiernych cześć dla tego Sakramentu, jeśli udziela go sam Biskup.

Bierzmowanemu nadaje się przy Bierzmowaniu imię jakiegoś Świętego.

Gdy pierwotnie bierzmowano bezpośrednio po chrzcie, zatrzymywano przy Bierzmowaniu imię chrzestne. Później jednak zakorzenił się u ochrzczonych pogan ten niewłaściwy zwyczaj, że także po chrzcie zatrzymywali swe pogańskie imiona; zmuszano ich więc przy Bierzmowaniu przyjmować imię jednego ze Świętych. — Jako żołnierz na swego wodza, tak bierzmowany bojownik Chrystusa Pana winien zapatrywać się na Świętego, którego imię otrzymał przy Bierzmowaniu; tenże ma mu być wzorem na ziemi, a zarazem orędownikiem w Niebie. Ma więc obok niebieskiego, także i ziemskiego przewodnika.

Przy udzielaniu Bierzmowania ma bierzmowany obok siebie świadka (kmoła).

Jeżeli kto staje do szermierki na szpady, potrzebuje kogoś, któryby go radą i sztuką w robieniu bronią wspie-

rał; podobnie dzieje się przy Bierzmowaniu. (Kat. Rz.) Świadkowie winni bowiem bierzmowanemu w trudnych chwilach życia być pomocnymi; bierzmowany zaś winien pamiętać, ażeby w późniejszym życiu nie liczył zbyt wiele na siebie samego, ale by także słuchał zdania innych. Ojcowie Bierzmowania dbać winni o to, ażeby bierzmowany postępował na drodze cnoty. Świadkowie Bierzmowania wchodzi z odnośnym bierzmowanym i jego rodzicami w powinowactwo duchowne, a powinowactwo to jest kościelną przeszkodą do zawarcia małżeństwa. Ojcowie Bierzmowania winni sami być już bierzmowanymi, starszymi w wieku i cnotliwymi chrześcijanami, nadto tej samej płci co bierzmowani i o ile możności nie ci sami, co ojcowie chrzestni; w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, kiedy Bierzmowanie następowało zaraz po Chrzcie, byli zazwyczaj ci sami świadkami Chrztu i Bierzmowania.

Przystępując do Bierzmowania, unikać należy wszelkiego przesadnego strojenia się i wystawności.

Duch święty nie wstępuje do duszy pysznej; Bóg bowiem sprzeciwia się pysznym. (1. Piotr 5, 5). Niestety, niejedni myślą tylko o stroju i błyskotkach, a zapominają o rzeczy głównej, o skupieniu ducha i nabożeństwie. — Nie wymaga już teraz Kościół, by do Bierzmowania przystępować na czczo, co nawet dla niejednego byłoby niemożliwem wobec długiego trwania obrzędu. Ogólne reguły zachowania się są następujące: Ubiór powinien być czysty ale skromny, czoło niezakryte, by nie było przeszkody w namaszczeniu. Każdy ma przynieść ze sobą książkę do nabożeństwa i potwierdzenie spowiednika, które trzeba przedłożyć Biskupowi. Dorośli klęczą przy Bierzmowaniu, dzieci stoją (klęczenie jest znakiem pokory). Za bierzmowanym stoi osoba, trzymająca go do Bierzmowania, i kładzie prawą rękę na prawem ramieniu bierzmowanego. Bierzmowani albo stoją rzędem od stopni wielkiego ołtarza ku drzwiom kościoła, i to, chłopcy po stronie Epistoły, zaś dziewczęta po stronie Ewangelii, albo Biskup zasiada na tronie przy wielkim ołtarzu i każe przystępować im przed siebie po kolei. Wszyscy, przystępujący do Bierzmowania, powinni znajdować się w kościele już wtedy, gdy Biskup wyciąga nad wszystkimi ręce. W niektórych kościołach zamykają nawet drzwi zaraz po owem ogólnem włożeniu rąk, by nikt nie był namaszczonym, kto przy niem nie był obecnym. Odchodzić nie powinien nikt przed uroczy-

stem błogosławieństwem, jakiego udziela Biskup przy końcu. Nie stanowi jednak to błogosławieństwo istoty Sakramentu. W kościele pewnym we Francyi powstał raz popłoch i bierzmowani opuścili kościół przed otrzymaniem błogosławieństwa Biskupiego. Odniesiono się do Rzymu z zapytaniem, czy Bierzmowanie było zupełne, a odpowiedź brzmiała potwierdzająco. (K. J. 22, 6. 1892). Po Bierzmowaniu nie należy uctami i płochami rozrywkami doprowadzać do tego, by Duch święty znowu nas opuścił. „Nie zasmucajcie Ducha świętego!” (Ef. 4, 30). Przyczyną tak słabej wiary u wielu chrześcijan w czasach obecnych jest bez wątpienia to, że ludzie tak lekceważą sobie Sakrament Bierzmowania.

III) O Najświętszym Sakramencie Ołtarza.

1) O ustanowieniu i istocie Sakramentu Ołtarza.

Podobnie jak w Starym Zakonie lud, obecny przy ofiarach, spożywał pewną część darów ofiarnych, tak i Chrystus postarał się o to, aby i Jego ofiarę mógł lud spożywać.

Po cudownem rozmnożeniu chleba przyrzekł Jezus Żydom w synagodze w Kafarnaum, że da im pożywać Ciało Swoje i pić Krew Swoją. (Jan 6, 26).

Po cudownem rozmnożeniu chleba szukała rzesza Chrystusa, a znalazłszy Go w synagodze w Kafarnaum, żądała znowu chleba od Niego. Jezus obiecał dać im chleb, który czyni człowieka nieśmiertelnym. A gdy takiego chleba od Niego się domagali, rzekł im: „Chleb jednak, który wam dam, jest Ciało Moje.“ Gdy tedy nie chcieli wierzyć słowom Jego, powiedział: „Jeżeli nie będziecie pożywać Ciała Syna człowieczego, ani pić Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa Ciało Mego i pije Krew Moją, ten ma żywot wieczny; a Ja go wskreszę w ostatni dzień.“ A dalej: „Ciało Moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew Moja prawdziwym napojem.“ Słyszając to żydzi, szemrali i rozeszli się.

Powyższą obietnicę spełnił Jezus rzeczywiście przy Ostatniej Wieczery. Przemienił bowiem chleb w Ciało Swoje, a wino

w Krew Swoją i podał Apostołom do spożywania. (Mat. 26, 26).

Apostołowie nie widzieli jednak, przy spożywaniu, postaci Ciała, gdyż postać chleba (t. j. barwa, smak, ciężar, woń) pozostała niezmieniona. Tak samo nie widzieli postaci Krwi, gdyż postać wina nie zmieniła się. Tylko istota sama doznała przemiany. Wnętrze jaja ptasiego podobnie przemienia się w ptaka, pomimo iż wierzchnia łupina w niczem się nie zmienia. (Św. Tom. z Akw.)

1) Ciało i Krew Chrystusa pod postaciami chleba i wina zowie się Najświętszym Sakramentem Ołtarza.

Znajdujemy tu wszystkie znamiona Sakramentu. Widowym znakiem są postacie chleba i wina; słyszalnym znakiem słowa Chrystusa; niewidzialną łaską jest przyjęcie Ciała i Krwi Jezusa, a ustanowienie odbyło się podczas Ostatniej Wieczerzy. Znak widomy przedstawia nam naocznie łaskę niewidzialną. Chleb, wyrabiany przez zmieszanie mielonych ziarenek pszennych z wodą i pieczenie na ogniu, przedstawia nam umęczone Ciało Chrystusa; Chleb praśny, bez kwasu, uzmysławia czystość Ciała Chrystusowego, a okrągły kształt chleba wskazuje, iż pod postacią jego ukryty jest Bóg, który nie ma początku i końca. (Hebr. 7, 3). Wino, wyciśnięte z winogron, uzmysławia nam Krew Chrystusa, która wypłynęła z Ciała Jego, domieszczenie zaś wody do wina oznacza ściśle złączenie Bóstwa z człowieczeństwem. Chleb i wino, stanowiące razem główne pożywienie ciała, uczą nas, że Ciało i Krew Chrystusa są głównym pokarmem dla duszy.

Mówimy powszechnie „S a k r a m e n t O ł t a r z a“, gdyż miejscem, na którym sprawuje i przechowuje się tenże Sakrament, jest o ł t a r z.

Objaśnienie: Mówimy więc nasamprzód „Najświętszy Sakrament“, ponieważ nie tylko daje nam łaski, jako i inne Sakramenta, ale kryje w sobie samego Dawcę łask. „Sakrament miłości“, ponieważ jest najżywszym objawem miłości Chrystusa ku nam. „Skarb dostojny“, ponieważ jest ze wszystkich dóbr najcenniejszem. „Chleb niebieski“, ponieważ mieści Zbawiciela, zstępującego z Nieba. „Chleb Anielski“, ponieważ czyni nas podobnymi Anio-

łom. „Wiatyk“, gdyż jest posiłkiem, wzmacniającym na drogę wieczności. „Hostya“, ofiara; „Eucharystya“, dar łaski; „Boże Ciało.“

Miejsce w kościele, na którem przechowywany bywa Najśw. Sakrament Ołtarza, zowie się **T a b e r n a k u l u m**.

Tabernakulum jestto mały namiocik, lub domeczek, okrągły lub graniasty, umieszczony w pośrodku wielkiego ołtarza; zrobiony jest z drzewa, marmuru, lub kosztownego kruszczu, wewnątrz połączany, lub wysłany białym jedwabiem, z zewnątrz przyozdobiony godłami Najśw. Sakramentu (jako to kłosy, winogrona, kielich, lub baranek). W dawniejszych czasach zastępował tabernakulum tak zwany domek Sakramentowy w kształcie smukłej wieżyczki, stojącej w pobliżu ołtarza. Nazwa **t a b e r n a k u l u m**, t. j. święty namiot, pochodzi stąd, że święty namiot Izraelitów z owym tajemniczym obłokiem był typem (figurą, obrazem) tego domku świętego, w którym mieści się Bóg w pośrodku nas. (Obj. 21, 3). W tabernakulum mieści się kielich z Hostyami małemi (cyborium), okryty sukienką, czyli płaszczczykiem, który to płaszczczyk ma nam uzmysławiać, że Chrystus jest tu pod postacią chleba ukryty. Częstokroć znajduje się w tabernakulum także monstrancya, naczynie podobne do wieżyczki lub koła, z rozchodzącymi się na wszystkie strony złotymi promieniami; w środku umieszczona jest wielka Hostya. Monstrancya (nazwa ta pochodzi od wyrazu *monstare* — pokazywać), używaną bywa tylko przy większych uroczystościach. Aby każdy wierny wiedział, gdzie się Najśw. Sakrament znajduje, płonie przed tabernakulum (z wyjątkiem Wielkiego Piątku) wieczna lampa, będąca zarazem typem (obrazem, figurą) „światła świata“, wiecznego Boga, jak światło wogóle uzmysławia nam obecność Boga. Albowiem Bóg mieszka w światłości nieprzystępnej (Tym. 6, 16), i objawiał się nieraz w świetle i ogniu, np. w krzaku gorejącym, na Górze Synai, na Górze Tabor, jako też podczas Zielonych Świąt. Podczas Narodzenia Chrystusa Pana ukazało się również światło na polach betleemskich. Wieczna lampa przypomina siedmioramienny świecznik w świątyni jerozolimskiej, na którym także ustawicznie paliły się światła. Tabernakulum podobnem także bywa do żłóbka, w którym spoczywało Dziecię Jezus, a wieczna lampa — do gwiazdy betleemskiej, wiodącej Trzech Królów do żłóbka. Słusznie mówi przeto Chrystus: „Jestem z wami po wszystkie

dni, aż do skończenia świata.“ (Mat. 28, 20). I rzeczywiście Chrystus mieszka w pośród nas ciągle w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Ta tylko jest różnica między nami a Świętymi, iż Święci oglądają Go twarzą w twarz, a naszym oczom jest On ukryty. Manna, przechowywana w Starym Zakonie w Arce Przymierza, jest symbolem Boga, obecnego w Tabernakulum. (2. Mojż. 16, 33). Pewien pan zwiedzał raz jednego wspomniały kościół protestancki i wchodząc do kościoła, zdjął kapelusz; na co odezwał się do niego kościelny: „Proszę nakryć głowę! Przecież tu niema nikogo.“ W katolickim kościele nie można tego powiedzieć; tu zawsze jest ktoś, a mianowicie Bóg sam, ukryty w Najśw. Sakramencie.

2) Chrystus nazywa Najświętszy Sakrament Ołtarza „tajemnicą wiary“, ponieważ przewyższa nasz słaby rozum i wiarą go tylko pojmujemy.

Chrystus ukrył się pod postaciami chleba i wina, by wypróbować wiarę naszą (wiarę w słowa Jego). Gdybyśmy widzieli oczyma postać Ciała i Krwi Jezusa i dopiero wtenczas wierzyli, to wiara taka nie byłaby żadną zasługą. Św. Ludwik, król Francyi, rzekł przeto raz jednego: „Gdyby Chrystus rzeczywiście cud ten sprawił i po Przemienieniu pozwolił nam oglądać oczyma Swe Ciała, to jednak zamknąłbym oczy, by nie utracić zasługi wiary.“ Z drugiej strony nie chciał też Chrystus razić oczu naszych majestatem Swojej chwały; widok bowiem błogosławionego Ciała Chrystusa w blasku niebiańskim oślepiłby wzrok nasz, jak człowieka, chorego na oczy, oślepia blask słoneczny. Apostołowie również nie mogli znieść blasku Ciała Chrystusowego, przemienionego na Górze Tabor, gdyż padli na ziemię; zarówno i Mojżesz musiał zakryć oblicze swoje, gdy Pan objawił mu się w krzaku gorejącym. — Następujące porównania pomogą nam do objaśnienia tej świętej tajemnicy. Sam już organizm ludzki przemienia chleb i wino w ciało i krew; winna latorośl przemienia wodę deszczową w wino; pszczoły przeistaczają soki kwiatów w miód. Tembardziej więc może Chrystus mocą słowa Swego przemienić chleb w istotę Ciała Swego i wino w istotę Krwi Swojej. (Św. Alb. W.) „Bóg, który z niczego mógł coś stworzyć, może także zmienić rzecz już istniejącą.“ (Św. Ambr.) Ten, który z ziemi chleb wyprowadza, może też z chleba uczynić własne Ciało. (Św. Gaud.) Potwierdzają zresztą tę tajemnicę liczne cuda, jakie Bóg zdziałał w ciągu stuleci na potwierdzenie obecności Swojej w Najśw. Sakra-

mencie Ołtarza. I tak np. istnieją wiarygodne świadectwa, że Hostye święte wśród największego ognia pozostały nieraz nieuszkodzone; że bił od nich blask nadziemski, lub krew z nich płynęła, gdy świętokradzka ręka chciała je zbezcześcić; to znów, że Chrystus przyjmował w Hostyi postać Dzieciątka lub baranka, widoczną oczom ludzkim. Niektórzy Święci utrzymywali się dłuższy czas przy życiu jedynie przyjmowaniem Komunii świętej, jak np. św. Katarzyna ze Sienny, Róża Limańska, św. Lidwina, błog. Aniela z Foligno, Katarzyna Emmerich itp.

Chrześcijanie wierzą i wierzyli o d p o c z ą t k u, że pod postaciami chleba i wina obecnem jest Ciało i Krew Chrystusa Pana.

I tak św. Augustyn mówi: „Chrystus piastował sam Siebie na S w y c h r ę k a c h, gdy podawał uczniom Swoje Ciało.“ Święty Ambroży znowu woła: „Skoro wyrzeczone zostały nadchlebem tajemnicze słowa, już z chleba stało się Ciało Chrystusa.“ Święty Cyryl Jer. natomiast rzecze: „Chrystus przemienił swego czasu wodę w wino, może więc i wino w Krew Swoją przemienić.“ A na innem miejscu tak się odzywa: „Jeżeli Chrystus sam zapewnia nas, że to jest Ciało Jego, któż ośmieli się powątpiewać?“ Stąd też powstało w pierwszych wiekach oczernianie chrześcijan przez pogan, jakoby ci pierwsi zabijali dzieci, posypywali ciało ich mąką i tak spożywali.

3) Zarówno pod postacią chleba, jako też wina obecny jest Chrystus żywy, cały i niepodzielny jako Bóg i jako człowiek.

Gdzie jest Ciało lub Krew Chrystusa, tam musi być i cały Chrystus; Chrystus bowiem nie może już drugi raz umrzeć, dlatego też nie może Ciało Chrystusa oddzielić się od Krwi, ani też Ciało i Krew od duszy. Ze słów Chrystusa: „To jest Ciało Moje, które za was będzie wydane i „to jest Krew Moja, która za wielu będzie przelaną“ wynika także, że pod postaciami chleba i wina obecnem jest żywe Ciało i żywa Krew Chrystusa, a więc cały żywy Chrystus. Jak w małej żrenicy oka pomieści się cały krajobraz, tak w małej Hostyi obecnem jest cały Chrystus.

4) Chrystus jest obecnym w każdej, choćby i najmniejszej części przemienionego chleba i wina.

Jeżeli więc kapłan Hostyę przełamie, to Chrystus obecnym jest w każdej pojedynczej części. Gdy przełamamy magnes, to każda część jest dla siebie osobnym magnesem z biegunem północnym i południowym; podobnie dzieje się ze stłuczonym zwierciadłem, w każdym bowiem osobnym kawałku możemy się widzieć. — Mimo to jednak niema więcej Ciał Chrystusa, tylko jedno, a wypełnia je Bóstwo Chrystusa, wszędzie obecne. (Alb. W.) Ciało Chrystusowe nie powiększa się też przez przemienienie, ani znowu pomniejsza przez spożywanie. „Podobnie jako światło świecy nie umniejsza się, chociaż od niej tysiące innych świec zapalimy, tak samo też nie ubywa Ciało Chrystusa, chociaż tysiące i miliony ludzi je spożywa.“ (Św. Tom. z Akw.) Święty Andrzej Apostoł rzekł przeto do prokonsula Achai: „Codziennie ofiarowuję na ołtarzu Bogu wszechmocnemu i prawdziwemu Niepokalanego Baranka Bożego. A chociaż cała rzesza wiernych spożywa Jego święte Ciało, to jednak Baranek ofiarowany pozostaje nienaruszony i żywy.“

5) Chrystus pozostaje w Sakramencie Ołtarza dopóty obecnym, dopóki istnieją postacie chleba i wina.

Chrystus jest zatem obecnym w Hostyi nie tylko przy Mszy świętej, od Przemienienia do Komunii, ale także i potem, gdy Hostya przechowywana jest w tabernakulum. Jest tedy Chrystus obecnym nie tylko podczas spożywania Najśw. Sakramentu, jak mniema Luter, ale także przed spożyciem i po nim. (Sob. Tryd. 13, 4). Nie mógłby bowiem w przeciwnym razie Chrystus powiedzieć: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje!“ (co dowodzi, iż jest Ciałem Chrystusa jeszcze przed spożyciem). W ciele ludzkim pozostaje Chrystus również dopóty, dopóki zachowaną jest postać chleba. Dopiero gdy Hostya (tj. jej postać) ulegnie przetrawieniu, niema w niej już Chrystusa. Ojcowie święci zowią stąd chrześcijan Chrystoforami, tj. nosicielami Chrystusa, ponieważ noszą po Komunii Chrystusa w sobie. Z tej przyczyny klękamy też zawsze przed tabernakulum, gdyż Chrystus obecnym jest w Sakramencie Ołtarza.

6) Obowiązki nasze względem Najświętszego Sakramentu Ołtarza są: częste nawiedzanie, uwielbienie czyli adoracya i pożywanie.

Przedewszystkiem powinniśmy, we wszelkich potrzebach Najświętszy Sakrament Ołtarza odwiedzać.

Jestto wogóle obowiązkiem naszym, starać się, jak najczęściej odwiedzać Jezusa w Sakramencie Ołtarza, idąc w tem za przykładem pasterzów i Trzech Królów, którzy spieszili oddać cześć Dzieciątku, w żłobie położonemu. Wszyscy Święci odznaczali się czcią głęboką dla Najsw. Sakramentu, a św. Wacław, król czeski, św. Kazimierz, królewicz polski, w nocy nawet spieszili na adoracyę Najsw. Sakramentu. Święty Alojzy godzinami całemi modlił się na klęczkach przed Najsw. Sakramentem, Kardynał zaś Bellarmin, uczniem jeszcze będąc, ilekroć przechodził koło kościoła, wstępował zawsze i przynajmniej chwilę modlił się przed tabernakulum. Zapytany, czemu to czyni, zwykł był mawiać: „Byłoby to nieprzystojnie, gdyby się nie pozdrowiło przyjaciela, przechodząc koło jego domu.“ Dlatego też już w zaraniu życia swego odznaczał się wielką mądrością. Gorliwi duszpasterze nigdy też nie zamykają wiernym domu Bożego. Przez cały dzień mają kościół otwarty i sami przodują wiernym, dobrym przykładem w czci dla Króla królów. — Wszystkim uciśnionym bowiem i potrzebującym pomocy, mówi Chrystus z tabernakulum: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę.“ (Mat. 21, 23). Chrystus w Najświętszym Sakramencie Ołtarza więcej może nam dać pociechy, aniżeli świat cały z wszystkimi swemi rozkoszami i przyjemnościami. (Św. Ter.) W pobliżu Najświętszego radują się zasmuceni, nieumiejętni stają się mądrymi, silnymi słabi i bogatymi ubodzy. (Św. Alf.) O wieczki, trzymające się blisko pasterza, otrzymują nieraz kąski z jego własnego posiłku. (Św. Ter.) Święci spieszili do tego źródła rajskiego, jak spragnione jelenie. (Św. Hier.) Podobnie jak człowiek wykształcony w zamian odwiedza tego, który go nawiedził, tak i Chrystus Pan nie zostawia bez nagrody odwiedziny naszych, Jemu złożonych. Nierozsądnie postępują ci, którzy w chwili potrzeby spieszą tylko do ludzi i wywodzą przed nimi swe żale, a pomijają Chrystusa, który jedynie może i chce im pomódz. Wiemy także, iż Izraelici zawsze zwyciężali, ilekroć brali z sobą do bitwy Arkę Przymierza. Uciekaj się i ty do tej Arki Przymierza, jeśli chcesz w chwili potrzeby znaleźć skuteczną pomoc.

Do o d d a w a n i a c z c i Najśw. Sakramentowi, czyli do adoracyi, wzywa nas Kościół: wieczną lampą przed tabernakulum, głosem dzwonka przy Mszy świętej, procesyą Bożego Ciała i publicznem wystawianiem Najświętszego Sakramentu.

Cześć zewnętrzna okazuje się przedewszystkiem ukłonieniem przed Najśw. Sakramentem. Szczególnie powinniśmy klękać, gdy wchodzimy do kościoła i gdy z niego wychodzimy; podobnie należy postępować podczas Przemienienia, podczas wystawienia Najśw. Sakramentu, lub gdy spotkamy kapłana, niosącego Najśw. Sakrament do chorego. Jeśli spotkamy jakiegoś dostojnika, lub naszego przełożonego, pozdrawiamy go z szacunkiem; tembardziej powinniśmy o tem pamiętać względem Boga, ukrytego pod postacią chleba. Przykład piękny daje nam w tej mierze Rudolf z Habsburga. Spotkawszy bowiem podczas polowania księdza, spieszącego do chorego, ukląkł natychmiast, a ofiarowawszy księdzu własnego konia, sam poprowadził go do chorego. (Spirago, Przykłady). — By podnieść i umocnić wiarę naszą w obecność Chrystusa w Sakramencie Ołtarza, zaprowadził Papież Urban IV w r. 1264 procesyę Bożego Ciała; powodem zaś do tego było objawienie, jakie miała błog. Juliana z Leodyum. (Meh. V, 119). Od czasu zaprowadzenia tejże procesyi, wystawiano częściej publicznie Najśw. Sakrament; zazwyczaj wkładano wielką Hostyę do monstrancyi i stawiano ją na ołtarzu do powszechnej adoracyi. Obecnie dzieje się to np. podczas 40-godzinnego nabożeństwa, obchodzonego w wielu miejscowościach przed Środą Popielcową. Nadto istnieją osobne Stowarzyszenia ku czci Najśw. Sakramentu, a każdy członek Stowarzyszenia ma obowiązek, miesięcznie przynajmniej godzinę przetrwać na modlitwie przed tabernakulum. (Jestto tak zwana Nieustająca Adoracya). Zwyczajnie dzielą członkowie między sobą czas w ten sposób, iż Najśw. Sakrament doznaje czci bez przerwy, we dnie i w nocy. „Ile minut w godzinie, a godzin w wieczności, tylekroć bądź pochwalon, Boże, ma miłości.“ — Chrystus ustanowił ten Sakrament dlatego tuż przed śmiercią Swoją, byśmy Go w tem większej mieli cenie; albowiem zwykle cenniejszem nam jest to, co przyjaciel pozostawi nam na pamiątkę przy pożegnaniu, zwłaszcza przed śmiercią. (Św. Bern.) Jeśli bowiem

Żydzi już na Arkę Przymierza, będącą tylko typem (figurą, obrazem) Najśw. Sakramentu, nie śmieli spojrzeć, ani się jej dotknąć, o ileż większą cześć powinniśmy otaczać sam Najświętszy Sakrament! (Hunolt).

Do s p o ż y w a n i a Najśw. Sakramentu Ołtarza wzywa nas sam Chrystus, mówiąc: „Jeślibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego, ani pili Krwi Jego, nie będziecie mieć ż y w o t a w sobie.“ (Jan 6, 54).

Spożywanie Sakramentu Ołtarza nazywa się K o m u n i ą, czyli zjednoczeniem z Chrystusem. W Komunii przyjmujemy Chrystusa do przybytku serec naszego, podobnie jako Zachęsz przyjmował Go w dom swój. Typem (figurą, obrazem) Komunii świętej było w Starym Zakonie: D r z e w o ż y c i a w Raju, którego owoce miały pierwszym rodzicom zapewnić nieśmiertelność ciała; dalej manna; baranek wielkanoćny; nadto chleb, który dał Eliaszkowi cudowną siłę; cudowne rozmnożenie chleba przez Chrystusa; wreszcie przemienienie wody w wino podczas godów w Kanie. I znów sama Komunia święta jest typem owego pokarmu, którym Ojciec niebieski nakarmi nas w Niebie.

7) W i e r n i spożywają Sakrament Ołtarza tylko pod postacią chleba: kapłan natomiast pożywa go przy Mszy świętej p o d o b i e m a p o s t a c i a m i.

Podczas Mszy św. składa kapłan o f i a r ę, która uzmysławia nam i uprzytomnia śmierć krzyżową Chrystusa. Ponieważ zaś Chrystus na Górze Kalwaryi przelał Swą Krew, która zatem oddzieliła się od Ciała Jego, przeto potrzebnem jest uzmysłowienie tego i we Mszy św., a to dzieje się przez oddzielne poświęcenie (przemienienie) postaci chleba i wina. Wierni natomiast składają ofiarę, nie sami przez się, lecz z kapłanem ofiarującym, i z rąk jego przyjmują Sakrament Ołtarza. — Picie zatem z kielicha nie jest dla wiernych niezbędnem, gdyż kto przyjmuje Komunię pod postacią chleba, przyjmuje tyle i to samo, co i kapłan przy Mszy św., a to dlatego, że Chrystus pod każdą postacią cały jest obecny. Chrystus sam także mówi: „Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.“ (Jan 6, 59). Pierwsi chrześcijanie trwali w uczestnictwie łamania chleba (Dz. Ap. 2, 42), ale o picie z kielicha niema wzmianki. Udzielanie Sakramentu Ołtarza pod postacią

wina, nie jest nawet bardzo polecenia godnem, a to z różnych powodów. Łatwo bowiem mogłaby być przy tem Krew Przenajświętsza rozlaną, nadto niejeden brzydziłby się może pić po drugim z tego samego kielicha, a wkońcu mogłoby to łatwo stać się przyczyną rozszerzania chorób, zwłaszcza chorób gardła i ust. Wreszcie wino psuje się prędko i nie każdy może je znieść, a także nie wszędzie można go dostać. Papież Leon († 461) i Gelazyusz († 496) zarządzili wprawdzie używanie kielicha, ale tylko dlatego, by zwalczyć przez to błędną naukę Manichejczyków, jakoby wino pochodziło od czarta i nie mogło być pożywanem. Hussytom również pozwolono (w r. 1433) przyjmować Komunię pod obiema postaciami, aby przez to przywrócić ich tem łatwiej na łono Kościoła katolickiego. W Kościele wschodnim podaje się wiernym Hostyę, umaczaną w Krwi Chrystusa.

8) Ustanowienie Komunii św. jest znakiem i dowodem wielkiej miłości Boga ku ludziom.

Najszczytniejszym rodzajem miłości na ziemi jest miłość matki ku dzieciom. Stąd też Bóg, chcąc nam dać pojęcie Swej miłości ku nam, porównał ją z miłością macierzyńską. Lecz kiedy słyszano, aby matka dawała dzieciom swe własne ciało na pokarm? I któryż pasterz ukochał tak dalece swą trzodę, by karmić ją własnem swem ciałem i krwią? (Św. Chryz.) Ponieważ zaś Chrystus żywi nas Krwią Swoją własną, porównywanym bywa często do pelikana. Ptak ten wodny (gnieźdzący się nad Jordanem, Nilem i przy ujściu Dunaju) żywi się rybami i często pierś jego zabarwiona jest krwią zabitych przez niego ryb, zwłaszcza w czasie karmienia młodych; stąd powstało w starożytności mniemanie, jakoby pelikan rozszarpywał dzióbem pierś własną, by krwią swoją żywić młode. W pelikanie więc upatrywali podobieństwo do Chrystusa, który Krwią Swoją dał nam życie wieczne, i który żywi nas Krwią Swoją w Najśw. Sakramencie. Stąd też pochodzi, że gdzieśkolwiek spotykamy na ołtarzach wyobrażonego pelikana z młodem. Święta Katarzyna ze Sienny widywała nieraz w rękach kapłana podczas Mszy św. zamiast Hostyi jasny płomień, przez co chciał jej Bóg dać do zrozumienia, jak wielką jest miłość Jego ku ludziom, ujawniająca się w Najśw. Sakramencie.

9) Ze wszystkich prawd wiary chrześcijańskiej zwalczali kacerze najwięcej naukę o Najśw. Sakramencie Ołtarza.

Morderca, pragnący zadać szybki a niezawodny cios śmiertelny, godzi w serce; sercem zaś chrześcijaństwa jest Najśw. Sakrament Ołtarza, dający nam Boga samego. Stąd też wszyscy przeciwnicy prawdziwej wiary zaprzeczali przede wszystkim obecności Chrystusa w Najśw. Sakramencie Ołtarza i rozmaicie tłumaczyli słowa Chrystusa: „To jest Ciało Moje“, „to jest Krew Moja.“ Najlepiej odparł ich zarzuty pewien pomysłowy malarz. Namalował on mianowicie Chrystusa przy Ostatniej Wieczerzy, a obok Niego Lutra i Zwinglego; jako podpis zaś położył następujące słowa: „Chrystus mówi: To jest Ciało Moje; Luter mówi: To staje się ciałem mojem; Zwingli mówi: To oznacza ciało moje. Który teraz z tych trzech ma słuszość?“ Tych kilka słów zastępuje doskonale cały szereg dowodów. (Spirago, Przykłady). Wolnomyślni ośmielają się nawet zarzucać katolikom bałwochwalstwo i pogaństwo, gdyż według ich zdania ubóstwiają oni zwykły chleb. Przewrotni ci ludzie idą za przykładem Żydów, którzy po ogłoszeniu owej Tajemnicy w synagodze w Kafarnaum, szemrali, mówiąc: „Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu?“ (Jan 6, 53). Gdyby słów Chrystusa, odnoszących się do Najśw. Sakramentu Ołtarza, nie należało brać dosłownie, to przecież Zbawiciel byłby z pewnością powiedział szemrzącym żydom: „Nie bierzcie słów tych dosłownie, bo one tylko obrazowo rzecz przedstawiają.“ Lecz Chrystus tego nie uczynił, owszem jeszcze z większym naciskiem potwierdził poprzednie słowa. Podobnie jak za czasów Chrystusa z powodu tej tajemnicy wielu porzuciło prawdziwą wiarę („odtąd wielu uczniów Jego poszło na wstecz i już z Nim nie chodzili“ Jan 6, 67), tak i teraz dzieje się przez wszystkie wieki. Kto mówi: „Jakoż może pod postacią chleba ukryty być Chrystus?“ niech rozważy, że zarazem powinienby powiedzieć: „Jak może Bóg ukrytym być pod postacią ludzką?“ Niestety, tak bywa, że ludzie nienawidzą tego, czego pojąć nie mogą, lub raczej nie chcą.

2) O konieczności Komunii świętej.

1) Najświętszy Sakrament Ołtarza jest pokarmem duszy naszej. Stąd jest nam Komunia święta niezbędnym środkiem do osiągnięcia w tem życiu duchownej doskonałości i świętości, a po śmierci żywota wiecznego.

Najświętszy Sakrament jest pokarmem duszy naszej, gdyż od pożywiania go zawisłem jest przyszłe życie duszy. Chrystus mówi bowiem: „Kto Mnie pożywa, i on żyć będzie dla Mnie“ (Jan 6, 58), i znowu: „Jeślibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie.“ (Jan 6, 54). — Komunia święta jest zatem nieodzownym środkiem do osiągnięcia świętości i żywota wiecznego. Bez posilnego pożywienia nie można być trwale zdrowym; tak samo bez Komunii świętej nie można stać się świętym, zdrowym na duszy. (Segur.) Dwojacy są ludzie, którzy Komunii św. potrzebują, a są nimi: doskonali, by wytrwać w doskonałości, jakoteż niedoskonalci, by dojść do niej. Mocni, by nie osłabnąć, słabi, by się umocnić. Przyjmujcie zatem często Komunię św.! (Św. Franc. Sal.) Do świętości pierwszych chrześcijan przyczyniało się przedewszystkiem codzienne przyjmowanie Komunii św.; nią posileni, szli Męczennicy ochoczo na śmierć okrutną. Wszyscy też Święci z zasady i zwykle komunikowali się jak najczęściej. — Jednakże częste przyjmowanie Komunii św. nie jest jeszcze samo przez się oznaką świętości, lub nagrodą za nabytą świętość, podobnie jak pokarm materialny nie jest oznaką siły ciała, lecz tylko środkiem do jej osiągnięcia.

Kto r z a d k o przyjmuje Komunię św., ma ł e tylko czynić będzie p o s t ę p y w doskonałości.

Świadomość tego, że nawet przy szczerej pokucie za grzechy nie jesteśmy godnymi Ciała Pańskiego, nie powinna nas powstrzymywać od przyjmowania Komunii świętej. Nawet i najświętsi muszą przed Komunią wyznawać: „Panie, nie jestem godzien.“ (Św. Franc. Sal.) „Sam Chrystus tylko byłby zupełnie godnym przyjąć Komunię świętą, gdyż Boga może tylko Bóg godnie przyjąć.“ (Św. Alf.) Ustanowionym jest zresztą Najśw. Sakrament Ołtarza nie dla Aniołów, lecz dla ludzi. Kto uznaje własną swą nędzę i szuka na nią pomocy, ten sam czuje potrzebę częstszej Komunii. — Grzechy powszednie jako też i drobne usterki, również nie powinny nas powstrzymywać od przyjmowania Ciała Pańskiego, owszem powinny nam być bodźcem do prędszego i doskonalszego oczyszczania się z nich przez Najśw. Sakrament Ołtarza, Komunia bowiem oczyszcza nas z grzesznych nawyków i przytłumia w nas wszelkie złe żądze. Przyjmujemy bowiem Chrystusa nie na to, by Jego uświęcić, lecz by On nas uświęcił. (Św. Bonaw.) — Wreszcie nie powinien nas odstraszać brak błogiego spokoju i zadowolenia po przyjęciu Komunii świętej, gdyż

nierozsądnym byłby człowiek, który umierając z głodu, nie chciałby jeść chleba dlatego, iż nie dano mu do niego miodu (Ign. Loj.), albo ktoby spieszył do ognia dopiero wtenczas, gdy mu już ogień doskwiera. (Gerson). Święci Pańscy uczą, że lepiej jest komunikować się mniej nabożnie, aniżeli całkiem zaniechać Komunii świętej. „Kto gani częstsze przyjmowanie Komunii świętej, sprawuje urząd dyabelski.“ (Segur). Sto-lica Apostolska zawsze usilnie polecała częste, a na- wet codzienne przystępowanie do Stołu Pańskiego. (Kat. rz. 11, 12. 1885). Wogóle wszyscy Święci Pańscy starali się także usilnie róższerzać ten chwalebny zwyczaj.

Kto przez dłuższy czas lekko myślnie zaniedbuje przystępowanie do Stołu Pańskie- go, naraża duszę swą na niechybną zgubę.

Ciało również nie może żyć bez pokarmu. — Podobnie jednak, jak wielu Świętych Pańskich pozostało przy życiu, po- mimo że nie spożywali pokarmu materialnego, tak samo istnieli znowu inni Święci Pańscy, którzy lata całe żyli bez Ko- munii świętej; między innymi wspomnieć można św. Maryę Egipcyankę, przebywającą 47 lat na puszczy, a nadto wielu Pustelników, jak św. Paweł i św. Antoni. Wszakże Duch św., za którego głosem udali się na puszcze, wynagradzał im wszyst- ko, co przez niemożliwość przystępowania do Najśw. Sakra- mentu utracili. Większa ich część jednak przed śmiercią Ko- munie świętą przyjęła. — Wogóle każdy, kto nie jest w mo- żności przyjąć Komunii świętej, obowiązany jest przyjmować ją przynajmniej duchownie, to znaczy, wzbudzać w sobie gorące pragnienie przyjęcia jej rzeczywiście, jak tylko nadarzy się do tego sposobność. (Św. Tom. z Akw.)

2) Obowiązani jesteśmy pod grzechem śmier- telnym, przynajmniej raz w rok, a to około Wielkanocy, przyjmować Komunię świętą; prócz tego jeszcze w wypadku ciężkiej choroby. Po- nadto jest życzeniem Kościoła, by wierni o ile możliwości w każdą niedzielę i święto do Stołu Pańskiego przystępowali.

Pierwsi chześcijanie przyjmowali Komunię św. codziennie, pomimo że nie każdy z nich był Świętym. Później na zarządzenie Papieża Fabiana († 250) musiał każdy

chrześcijanin przynajmniej podczas trzech głównych świąt do-
rocznych przystępować do Komunii św. W wiekach średnich
ustała z czasem gorliwość wiernych, tak że wielu lata całe nie
przyjmowało Najśw. Sakramentu Ołtarza. Więc też na Soborze
Lateraneńskim (w r. 1215) zarządził Kościół, że każdy chrześci-
janin-katolik, skoro przyjdzie do używania rozumu, musi przy-
najmniej raz w rok, a mianowicie w czasie Wielkano-
cnym, przyjąć Komunię św.; ktoby zaś przepisu tego nie wypeł-
nił, temu należy po śmierci odmówić chrześcijańskiego pogrzebu.
— Dzieciom wolno przyjmować Komunię świętą, gdy mogą
już odróżniać ten pokarm niebieski od ziemskiego i gdy
można się słusznie spodziewać, że przyjmą Komunię świętą
z należnem nabożeństwem. (Kat. rz.) Dłużej jak do
14 lat nie powinno się w każdym razie czekać. Przy obecnym
stanie nauki szkolnej mogą zwyczajnie chłopcy po skończonym
10-tym roku życia, dziewczęta natomiast już w 10-tym roku
przyjmować Komunię św. Bardzo ważną jest tu okoliczność, że
niewinność mieszka przede wszystkim w sercach dziecięcych,
więc tem zbawienniejszą i miłszą Bogu jest taka Komunia.
W wiekach średnich przyjmowały dzieci już w siódmym roku ży-
cia Komunię św., a do XII stulecia komunikowano nawet nie-
mowlęta. — Obowiązani także jesteśmy przyjmować Komunię
świętą w wypadku ciężkiej choroby. Zresztą sami
powinniśmy w chorobie łaknąć tego pokarmu niebiańskiego,
wszak przynosi on duszy naszej zdrowie, spokój i gotowość
do połączenia się z Bogiem na wieki. Jako uczniowie w Emaus,
może chory mówić do Chrystusa: „Panie, zostań z nami, boć
się ma ku wieczorowi“ (Łuk. 24, 29), a po przyjęciu natomiast
Komunii świętej niech woła wraz z starcem Symeonem: „Te-
raz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju, według słowa
Twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje.“ (Łuk. 2,
29, 30). Stąd zowie się także Komunia św., zwłaszcza w śmier-
telnej chorobie przyjęta, Wiatykiem, t. j. wzmocnie-
niem na ostatnią wędrówkę. Komunii nie powinno się po-
dawać takim chorym, którzy nie mogą jej spożyć, lub odda-
liby ją napowrót; natomiast nieprzytomność nie wyklucza
od przyjęcia Komunii. Jeżeli choroba trwa dłuższy
czas, to chory może zażądać częstszej Komunii, a duszpasterz
powinien mu jej na żądanie udzielić. (Bened. XIV). Także
dzieci ciężko chore, a będące już w używaniu rozumu
(zatem mniej więcej od siódmego roku życia) mogą przyjąć
Komunię świętą, chociażby dotychczas jeszcze nie były u spo-
wiedzi i u Komunii. Lecz w takim razie powinien ich ka-
płan pouczyć krótko o głównych prawdach wiary i o Sa-

kramencie Ołtarza. (Bened. XIV). Ponadto życzy sobie Kościół, aby wierni o ile możliwości w każdą niedzielę i święto przystępowali do Stołu Pańskiego. Sobór Trydencki (1563) wyraża życzenie, by wierni, słuchający ofiary Mszy świętej, przyjmowali Komunię świętą nie tylko duchownie, ale i rzeczywiście, by tem samem obfitszy osiągnąć pożytek z owoców Mszy świętej (22, 6). A że każdy wierny obowiązany jest słuchać w niedzielę i święta Mszy św., więc też każdy powinien w te dni przystępować do Komunii świętej. Wszyscy Doktorowie Kościoła (osobliwie zaś św. Alfons) chwalać częste a nawet codzienne przyjmowanie Komunii świętej i zachęcają do tego wiernych. Święty Karol Bor. powiada: „Ciało żywimy kilka razy na dzień, a dusza ma się zadowolić pokarmem tylko raz na rok?” Jest to obowiązkiem duszpasterzy, nakłaniać gorliwie wiernych do jak najczęstszego przyjmowania Komunii świętej, gdyż dusza, jako i ciało potrzebuje częstego posiłku. (Kat. rz.)

Spowiednicy nie mogą jednak wszystkim wiernym bez różnicy pozwalać na c z ę s t e przyjmowanie Najśw. Sakramentu Ołtarza; przeciwnie, powinni uwzględniać s t a n d u s z y i ż y c i e odnośnego wiernego.

Przyjmowanie raz na miesiąc Komunii św. może prawie każdemu być dozwolonem. (Ben. XIV; św. Alf.) — Komunię raz na tydzień mogą jednakże przyjmować tylko ci, którzy już potrafią wstrzymywać się od grzechów ciężkich i postępowaniem swem nie dają żadnego powodu do zgorszenia. (A więc wszyscy, którzy z zamiłowaniem nie uprawiają grzesznego plotkarstwa, kłótni, oszczerstw itp.) Bardzo potrzebną jest tygodniowa Komunia tym, którzy łatwo narażeni są na popadnięcie w grzech ciężki, gdyż w niej uzyskują moc do odpierania pokus. — Codzienne przyjmowanie Komunii św. dozwolonem jest tylko tym, którzy zaparli się zupełnie wszelkich doczesnych rozkoszy, usilnie dążą do doskonałości, mężnie zwalczają wszelki grzech powszedni i przejęci są pragnieniem przyjmowania Ciała Pańskiego. Osoby takie muszą nadto celować nienagannem postępowaniem i mieć zawsze czas, potrzebny do przygotowania się i do dziękczynienia po Komunii świętej, a zarazem umysł stateczny. Przy codziennej Komunii nie jest koniecznem codzienne spowiadanie się, zwłaszcza że Komunia święta oczyszcza sama przez się z grzechów powszednich; tylko w razie popadnięcia

w grzech ciężki należy się wypowiadać (Sob. Tryd. 13, 6); człowiek taki wpada jednak rzadko w grzech ciężki. — Kto natomiast wie dzie życie światowe, albo nie umie jeszcze poskramiać swych błędów i złych skłonności (gniewu, plotkarstwa, próżności itp.), temu mogłoby częste przyjmowanie Komunii świętej przynieść tylko szkodę, gdyż Komunia święta, jako ogień, pali tam, gdzie nie oczyszcza.

Niektórym osobom ma kapłan wprost o d m ó w i ć przyjmowania lub podania Komunii świętej, w szczególności: masonom czyli wolnomularzom, katolikom żyjącym w małżeństwie cywilnem, lub w małżeństwie mieszanem bez błogosławieństwa Kościoła; wreszcie wszystkim, którzy postępowaniem swem wywołują p u b l i c z n e zgorszenie.

Masoni czyli wolnomularze wykluczeni są ze społeczności kościelnej (Pius IX, 12 Paźdz. 1869), prócz tego jest uzasadnione mniemanie, iż wolnomularze chętnie używają Hostyi świętej do różnych zbrodniczych obrzędów. — Katolicy, połączeni tylko ślubem cywilnym, lub znajdujący się w małżeństwie mieszanem, zawartem bez błogosławieństwa Kościoła, muszą najpierw postarać się o uprawnienie swego związku wobec Boga i Kościoła, a dopiero wtenczas mogą być przypuszczeni do Komunii świętej. (Patrz co do tego naukę o Sakramencie Małżeństwa). — Od udziału w Komunii świętej wykluczeni są także dający publiczne zgorszenie, między innymi: lichwiarze, którzy jako tacy już byli karani; ludzie, wydający pisma przeciwne religii i Kościołowi, lub przemawiający publicznie w tym duchu, jako też wszyscy, którzy byli karani sądownie za ciężką zbrodnię. Jeśli jednak człowiek taki publiczne zgorszenie także publicznie naprawi, to wówczas może być dopuszczonym do Stołu Pańskiego. Odmawia się również Komunii świętej oczywiście i takim, którzy przychodzą przyjąć ją w pijanym stanie. — Jeżeli kapłan zmuszony jest odmówić komu udzielenia Komunii świętej, to ma go najpierw, o ile to jest możliwem, upomnieć w cztery oczy, by zaniechał przystępowania do Komunii świętej (św. Kar. Bor.); jeśliby jednak mimo to klęknął wraz z inaymi przy ołtarzu, to ma poprostu pominąć takiego jawnogrzesznika, nie zwracając jednak ogólnej uwagi. — Z grzesznikami, których grzechy,

choćby nawet wielkie, nie są publicznie wiadome, nie postępuje się tak surowo; wszak nawet Judaszowi nie odmówił Zbawiciel Komunii. (Św. Tom. z Akw.)

Prócz tego nie może kapłan udzielać Komunii świętej i takim, którzy nie potrafią odróżnić jej od zwykłego pokarmu, lub też prawdopodobnie przyjęliby ją bez czci należnej.

Dzieci zatem, które jeszcze nie przysły do rozumu, nie powinny otrzymywać Komunii świętej. Jeśli to w dawniejszych czasach było dozwolonem, to powód leżał w stosunkach ówczesnych. (Sob. Tryd. 21, 4). Dzieci muszą być też przedtem pouczone co do najważniejszych prawd wiary i obyczajów. (Ben. XIV). Głupkowaci i obłąkani są zazwyczaj także niezdolni do przyjmowania Komunii świętej; wyjątek zachodzi tylko wtenczas, jeśli chwilowo odzyskują władzę rozumu, lub jeśli są w niebezpieczeństwie życia. Również takim, którzy w pijanym stanie ulegli ciężkiemu wypadkowi, nie powinno się właściwie udzielać Sakramentu Ołtarza, gdyż Zbawiciel powiada, iż nie powinno się miotać pereł przed wieprze.

3) O owocach Komunii świętej.

Komunia św. przynosi nam wielkie korzyści, tak co do ciała, jako też i co do duszy. „Majestat Boski zwykle hojnie opłaca gospodę, w której dobrego doznaje przyjęcia.“ (Św. Alf.)

Komunia święta działa podobnie, jak chleb i wino. (Św. Tom. Akw.)

Chleb i wino (jako pokarm cielesny) jednoczą się przede wszystkim zupełnie z ciałem; powtórę, podtrzymują życie nasze i przyspieszają wzrost; potrzecie, usuwają znużenie i słabość, natomiast dają ciału siłę; poczwarte, sprawiają pewne zadowolenie; popięte, działają pośrednio i na ducha. (W zdrowem ciele zdrowy duch). Podobne skutki sprawia także Komunia święta.

1) Komunia święta jednoczy nas jak najściślej z Chrystusem, gdyż Chrystus sam mówi:

„Kto pożywa Mego Ciała a pije Moją Krew, we Mnie mieszka, a Ja w nim.“ (Jan 6, 57).

Komunia święta jest niejako pewnym rodzajem zaślubin. Oblubieniec, biorąc ślub z oblubienicą, podnosi ją do swego stanu; jeśli jest księciem, czyni ją księżną, jeśli królem lub cesarzem, królową lub cesarzową. Podobnie też w Komunii świętej podnosi Chrystus duszę z poniżenia i pogardy, i czyni z niej Swą oblubienicę. Komunia święta jest zarazem jakoby dalszym ciągiem wcielenia. Przez wcielenie Swe złączył się Chrystus z ludzkością wogóle, przez Komunię św. łączy się z każdym z osobna człowiekiem. „Jak dwa stopione kawałki wosku łączą się w jedno, tak też podobnie łączy się Chrystus z nami w Komunii świętej; On jest w nas, a my w Nim.“ (Cyr. Jer.) Przez Komunię świętą przywdziewamy niejako na się Chrystusa. „Kto Chrystusa często przyjmuje, przemienia się niejako w Chrystusa.“ (Św. Aug.) Przez Komunię świętą przemienia nas Chrystus w Siebie, podobnie jak odrobina kwasu zakwasza ogromną ilość mąki. „Nasze ciało staje się niejako Jego Ciałem, a nasza krew Jego Krwią.“ (Św. Cypr.) Tem też różni się Komunia od pokarmu cielesnego. Natura nasza silniejszą jest od zwykłego pokarmu, więc wchłania go w siebie i przeistacza, natomiast słabsza jest od Komunii świętej, więc sama ulega przemianom. (Św. Aug.) Komunia święta uszlachetnia naturę naszą, podobnie jak gałązka uszlachetnia zwykłe drzewo, w które jest wszczepiona. (Św. Tom. z Akw.) — Wreszcie łączy nas Komunia święta pomiędzy sobą; przez nią stają się wszyscy katolicy jednym wielkim, mistycznym ciałem. Święty Paweł mówi: „Bo jeden chleb, jedno ciało nas wielu jesteśmy, wszyscy, którzy jednego chleba uczestnikami jesteśmy.“ (I. Kor. 10, 17). Stąd zowią Ojcowie święci Komunię ogólnem złączeniem wszystkich wiernych w Chrystusie i z Chrystusem i pomiędzy sobą. (Communis unio — Komunia). Nazywają ją też „znakiem jedności, związką miłości, godłem pokoju i zgody.“ (Sob. Tryd. 13, 7).

2) Komunia święta oświeca nasz rozum i umacnia wolę.

Przez każdą Komunię św. osiągamy nowe łaski wzmacniające, t. j. oświecenie rozumu i umocnienie woli. Komunia święta podobnie jak słońce wschodzące, rozprasza ciemności rozumu i rodzi nowe światło. Dlatego kapłan udziela Komunii świętej zawsze przy świetle świec. Rozum uczniów

w Emaus także rozjaśnił się przez Komunię, gdyż „poznali Go po łamaniu chleba.“ (Łuk. 24). Komunia święta wzmacnia nas, jak ów chleb cudowny, który Anioł Boży przyniósł ści-ganemu przez królowę Eliaszowi na puszcze, a który starczył mu na posiłek na 40 dni i nocy w podróży jego do góry Horeb. I nas wzmacnia Komunia święta w pielgrzymec tego żywota, byśmy wytrzymali zwodnicze zakusy świata i dotarli szczęśliwie do wyżyn zbawienia (III. Król. 19); daje nam siłę do zwalczania złego i wykonywania cnoty. „Komunia przemienia bojaźliwych w lwy srogie; drży przeto duch ciemności, gdy ujrzy usta zarumienione Krwią Chrystusa.“ (Św. Chryz.) Dawniej budowano tabernakulum na kształt wieżyczki, a i dziś jeszcze monstrancya przypomina kształtem swym wieżę. Ma to oznaczać, że Komunia święta jest nam wieżą mocy. Kto zatem ma do przewyciężenia wiele cierpień i przeciwności, powinien jak najczęściej przyjmować Komunię świętą, by w niej uzyskać siłę do ich zwalczania. Komunia przede wszystkim dodawała pierwszym chrześcijanom siły i wytrwania w prześladowaniach i znoszeniu mąk strasznych. Nie wystawiali się oni nigdy na niebezpieczeństwo, jeżeli poprzednio nie przyjęli Komunii świętej; wiedzieli bowiem, że im sił zabraknie, gdy ich Najśw. Sakrament nie wzmocni. (Św. Cypr.) Zarówno kto narażony jest na ciężkie pokusy, powinien także jaknajczęściej komunikować. Pewniej jeszcze, niż owa namazana na drzwiach krew baranka wielkanocnego, powstrzymuje Komunia św. Anioła niszcyciela. „Komunia wstrzymuje zapędy szatana.“ (Św. Ign. Ant.)

3) Komunia święta utrzymuje i potęguje życie duszy.

Komunia utrzymuje duszę przy życiu, ponieważ chroni ją od grzechu śmiertelnego. Mówi przeto kapłan przy rozdzielaniu Najśw. Sakramentu: „Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niech strzeże duszę twoją do żywota wiecznego. Amen.“ Komunia daje życie duszy, podobnie jako chleb i wino ciała; ona więc utrzymuje w nas łaskę uświęcającą, która jest życiem duszy. Chrystus Pan mówi: „Jako Mię posłał żywy Ojciec, a Ja żyję dla Ojca, tak i ten, który Mię pożywa, żyć będzie dla Mnie.“ To znaczy: „Przez wolę Mego Ojca w Niebiesiech stałem się człowiekiem. Ojciec Mój dał Mi, także jako człowiekowi, Swój Boski żywot, zatem kto pożywa Moje ludzkie Ciało, otrzyma żywot Boski.“ Dalej mówi Chrystus: „Kto pożywa tego chleba, nie umrze“, to jest: nie popadnie w grzech śmiertelny. Ko-

munia święta jest zatem pewnym środkiem, chroniącym nas od ponownego popadnięcia w grzech. (Sob. Tryd. 13, 2). Jest to antidotum (środek przeciw truciźnie) przeciw grzechowi. (Św. Ign. Ant). Kto zatem często przyjmuje Komunię św., trwa łatwiej w łasce, kto zaś rzadko, ten łatwo popada w grzech ciężki. „Spieszcie często do Stołu Pańskiego, bo gdzie Bóg jest obecnym, tam nie ostoi się nieprzyjaciół Boga.“ (Św. Józ. a Kup.) Chrystus mówi o Sobie: „Jam jest chleb żywy, który z Nieba zstąpił“ (Jan 6, 41), ażeby odróżnić Siebie od manny w pustyni, która życia wiecznego dać nie mogła. (Jan 6, 49). Lecz Komunia św. p o m n a ż a w nas także ł a s k ę u ś w i ę c a j ą c ą, podobnie jak dobre pożywienie pomnaża zdrowie ciała. Ponieważ zaś od stopnia łaski uświęcającej zależy także nasza przyszła szczęśliwość, więc pośrednio przyczynia się Komunia św. także do p o m n o ż e n i a p r z y s z ł e j s z c z ę ś l i w o ś c i. Do świętej Gertrudy rzekł raz Zbawiciel: „Jako na świecie, większej doznaje czei, kto dwa razy był konsulem, aniżeli ten, który tylko raz sprawował ten urząd, tak i w wieczności ten większą chwałę osiągnie, kto na ziemi częściej przyjmował Komunię świętą.“

4) Komunia święta osłabia w nas złe żądze i oczyszcza nas z grzechów powszednich.

Lekarz przepisuje osłabionym na ciele posilne pożywienie dla wzmocnienia organizmu. Komunia święta, jako najlepszy pokarm duszy, także uwalnia ją od słabości i umacnia. Kto często przystępuje do Komunii świętej, nie odczuwa już tak silnie popędów gniewu, zazdrości, nieczystości i innych złych żądz. (Św. Bern.) Komunia święta studzi ogień pożądliwości, podobnie jak świeży napój zmniejsza gorąco ciała. Ona jest pszenicą wybranych i winem, z którego powstają dziewice (czyste dusze). (Zach. 9, 12). Kto owo Najśw. Ciało ukochał, nie będzie kochał własnego ciała. (Św. Grzeg. Nz.) — Komunia święta oczyszcza nas wprowadzie z grzechów powszednich, ale nie śmiertelnych; równa się ona przeto ogniovi, palącemu słomę i drzewo, ale nie naruszającemu kamienia i żelaza. Jest niejako pokarmem i lekarstwem dla duszy; a pokarm i lekarstwo pomocne są wprowadzie choremu, nigdy jednak umarłemu. — Codziennej Komunii nie musi towarzyszyć codzienna spowiedź, jeśli tylko grzechy powszednie mamy na sumieniu. Nadto kto spowiada się jednego dnia, a na drugi dzień popełni grzech powszedni, nie musi również odprawiać przed Komunią powtór-

nej spowiedzi. Komunia bowiem maże grzechy doczesne, a zatem także i doczesne kary za grzechy.

5) Przez Komunię świętą doznajemy wielkiego p o k r z e p i e n i a.

Pokrzepienie, będące następstwem Komunii świętej, jest dla nas p r z e d s m a k i e m wiecznej szczęśliwości. „Przy Komunii świętej kosztujemy słodyczy u samego źródła.“ (Św. Tom. z Akw.) W modlitwach, jakie się zawsze odmawia, zanim ksiądz pobłogosławi Najśw. Sakramentem, nazwany jest ten Sakrament „chlebem, pełnym wszelkiej słodkości.“ (Mądr. 16, 20). Pokrzepienie przy Komunii świętej jest tem większem, im g o d n i e j komunikujący ją przyjmuje. Lecz czasem odmawiał Pan Bóg tej pociechy nawet wielkim Świętym dla ich wypróbowania.

6) Komunia święta uświęca nasze ciało i składa w nie zaród przyszłego c h w a l e b n e g o z m a r t w y c h w s t a n i a.

Według zdania Ojców świętych odziewa Komunia święta ciało nasze w szatę tak wielkiej godności, że kto raz tylko przyjął Boskie Ciało Jezusa, ten właściwie tem samem ma już niejako możność i rękojmię zmartwychwstania. Do tego odnosi się także obietnica Chrystusa: „Kto pożywa Ciała Mego i pije Krew Moją, ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w o s t a t n i d z i e ń.“ (Jan 6, 55). — Z Ciałem Swem świętem zasiewa Chrystus w nasze ciało nasienie nieśmiertelności. (Św. Klem. Al.) Komunia zastępuje nam rajskie drzewo żywota, które miało ludziom zapewniać nieśmiertelność. — Jeżeli już tych wszystkich o p u s z c z a ł y choroby, którzy zaledwie dotknęli się rąbka szat Jezusa, jakże nie mają ustąpić choroby wszelkie z nas, którzy mamy szczęście gościć Chrystusa w swych piersiach.“ (Św. Chryz.) Dlatego święty Ludwik Bertrand († 1580) zalecał chorym przyjmowanie Komunii świętej, która często daje także zdrowie ciała.

Łaski powyższe osiąga się tylko wtenczas, jeżeli przyjmuje się Komunię św. częściej i z n a l e ż y t e m przygotowaniem.

Wogóle przez to właśnie uczy się człowiek godnie przyjmować Zbawiciela, jeśli częściej Go przyjmuje, jak wogóle każdej rzeczy uczyć się trzeba przez częste ćwiczenie. (Franc. Sal.)

4) O przygotowaniu się do Komunii świętej.

1) Do godnego przyjęcia Komunii świętej winniśmy się zawsze godnie przygotować.

Należy rozważyć, iż Bóg uznał za potrzebne, przygotowywać ludzkość tysiące lat przez Proroków, Patryarchów i Świętych mężów na przybycie Zbawiciela. I my powinniśmy się odpowiednio przygotować, gdy Bóg w Komunii św. ma gościć do serc naszych. Powinniśmy zatem przedewszystkiem się starać, stać się o ile możności podobnymi Chrystusowi, gdyż takie duchowne podobieństwo ułatwia niezmiernie połączenie się z Nim w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Dwa różne płyny dadzą się tylko wtenczas zmieszać, jeśli posiadają wspólne jakie własności; i tak, wino da się łatwo połączyć z wodą, ale nie z oliwą. — Im lepiej przygotowujemy się na przyjęcie Komunii świętej, tem wyższym jest stopień osiągniętej łaski. Im drzewo suchsze, tem lepiej się pali; im lepszem nasze przygotowanie, tem silniejszy ogień miłości Bożej roznieca w nas Komunia święta. — Kto się jednak do przyjęcia Komunii wcale nie przygotowuje, lub też niedostatecznie, ten ściąga na siebie straszny gniew Boży. Człowiek taki traci powoli wszelkie uszanowanie wobec Najśw. Sakramentu Ołtarza, a nawet wiarę w obecność Chrystusa. „Kto przyjmuje Komunię świętą tylko z przyzwyczajenia, ten nie będzie miał uczestnictwa w szczodrości Bożej.“ (Św. Gert.)

2) W szczególności powinniśmy przez Spowiedź oczyścić się z grzechów ciężkich i przypodobać się Bogu dobrymi uczynkami, mianowicie postem i modlitwą.

Gdy panujący przybyć ma do jakiego miasta, uprzątają mieszkańcy starannie wszelkie nieczystości i brudy, i przystrajają świątecznie ulice. Podobnie powinniśmy się przygotowywać na przyjęcie Króla królów; a zatem oczyszczać starannie duszę przez spowiedź i przystrajać ją w dobre uczynki. Píše też z tej przyczyny święty Paweł: „Niechajże doświadcza samego siebie człowiek, a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije!“ (I. Kor. 11, 28). Zatem badanie siebie samego powinno poprzedzać Komunię świętą. Naśladuj roztropność węża, który zanim zacznie pić, wyrzuca z siebie

truciznę. (Św. Bern.) Zważ, że Józef z Arymatei owinął zwłoki Chrystusa w czyste prześcieradło i złożył do nowego grobu. (Mat. 27, 59). Czyż podejmując u siebie jakiegoś znakomitego gościa, nie oczyścimy starannie mieszkania z wszelkich nieczystości? (Św. Bonaw.) Apostołowie nie prędzej wsadzili Mistrza swego i Pana na oślicę, aż przystroili ją i podłożyli swe szaty. Tak i my powinniśmy się zdobić w cnoty, zanim przyjmujemy do serca Zbawiciela naszego. (Św. Chryz.)

Kto, będąc w stanie grzechu śmiertelnego, świadomie przyjmuje Komunię św., staje się winnym świętokradztwa.

Święty Paweł mówi, że człowiek taki „staje się winnym Ciała i Krwi Pańskiej” (I. Kor. 11, 27), to znaczy, iż taką samą popełnia zbrodnię, jak gdyby zabił Chrystusa. Owszem, człowiek taki popełnia niejako większą zbrodnię niż Żydzi, którzy przybili Jezusa na krzyż; Żydzi bowiem raz tylko podnieśli rękę na Zbawiciela, niegodnie zaś komunikujący się czyni to zazwyczaj częściej. (Tert.) Gorsią są ludzkie tacy w pewnym znaczeniu od Judasza, który sprzedał Mistrza swego za 30 srebrników i zdradził Go pocałunkiem; gorszą są także od Heroda, gdyż udają obłudną cześć dla Jezusa, a tymczasem idą śmierć Mu zadać. (Św. Chryz.) Gorszą jest zbrodnia taka od zbrodni Baltazara, który tylko naczynia święte znieważył, podczas gdy oni znieważają samego Boga. Niegodnie komunikujący się postępuje podobnie jak człowiek, kładący czyste szaty do skrzyni, przepełnionej plugastwem (św. Augustyn); czynią oni jako Filistynowie, którzy, zabrawszy Arkę Przymierza, postawili ją obok bożka swego, Dagona; stawiają bowiem Chrystusa obok szatana. (M. Lat.) Komunia święta działa podobnie jak światło; jak światło bowiem przyjemnem jest dla zdrowych oczu, dla chorych natomiast szkodliwem, tak samo Ciało Pańskie jest dla czystych lekarstwem, dla grzesznych zaś śmiercią ich duszy. Komunia św. ma w tym względzie podobieństwo do owego cudownego obłoku, który przyświecał Izraelitom, a przyćmiewał Egipcyan. (2. Mojż. 14, 20). Najlepsze potrawy szkodzą, jeśli dostaną się do chorego żołądka. (Kat. rz.) — Jeśli ktoś zapomni na spowiedzi jakiś ciężki grzech i przypomni go sobie tuż przed Komunią, nie musi iść jeszcze raz do spowiedzi. Wina jego jest w tym wypadku nieумыślną, a grzech zapomniany odpuścił spowiednik wraz z innymi (św. Alf.); musi go jednak wyznać na następnej spowiedzi.

Następstwa świętokradzkiej Komunii są: z a ś l e p i e n i e ducha, z a t w a r d z i a ł o ś ć serca, k a r y doczesne i ś m i e r ć w i e c z n a.

Świętokradzka Komunia sprowadza skutki całkiem p r z e c i w n e tym, jakie są następstwem Komunii godnie przyjętej. Świętokradzka Komunia przemienia człowieka w wilka, mimo że spożył on łagodnego Baranka. (Św. Chryz.) Szatan owłada zupełnie takim człowiekiem, jako niegdyś Judaszem po niegodnem przyjęciu Komunii św. (Jan 13, 27). Jeżeli zabranie Arki Przy-mierza sprowadziło takie nieszczęścia na bezbożnych Filisty-nów (1. Król. 5), jeśli Baltazar tak ciężko musiał pokutować za znieważenie świętych naczyń (Dan. 5), o ileż cięższą będzie kara tego, który znieważa w ten sposób samego Chrystusa. Zwykłą karą świętokradców są c h o r o b y lub n a g ł a ś m i e r ć. (1. Kor. 11, 30). Nie inaczej też stało się z Judaszem. Zaraz po spełnieniu swego czynu czuje świętokradca w głębi serca t r w o g ę, r o z p a c z i n i e n a w i ś ć p r z e c i w B o g u, g i n i e z b r o d n i c z o, a wszystko to jest tylko słabym przedsmakiem kar, jakie czekają go w wieczności. (M. Lat.) Człowiek, przy-chodzący na ucztę weselną (Komunię świętą) bez szaty godo-wej (łaski uświęcającej), wrzucony będzie w c i e m n o ś c i z e w n ę t r z n e. (Mat. 22, 13). To też Paweł święty (1. Kor. 11, 29) przestrzega wiernych przed niegodnem przyjmowaniem Komunii świętej, mówiąc: „Który je i pije niegodnie, są d sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego.“

Do godnego przyjęcia Komunii św. wystar-cza wprawdzie stan łaski uświęcającej; jednak bardzo jest polecenia godnem, by także przed Komunią św. wykorzeń z siebie w s z e l k i e n i e p o r z ą d n e p r z y w i ą z a n i e do rzeczy doczesnych.

Jeśli jesteście w stanie łaski, dlaczego nie przyjmujecie Komunii świętej, która ustanowiona jest na to, by was w niej (tj. w łasce) utrzymać? (Św. Chryz.) Do przyjęcia Komunii św. koniecznem jest tylko, być wolnym od wszelkiego grzechu cięż-kiego. (Św. Tom. z Akw.) — Im mniejsze w nas przywiazanie do rzeczy doczesnych, tem większą jest w nas miłość Boga, a zatem i łaska uświęcająca. Czem większa jednakże w nas miłość Boga, tem więcej łask zyskujemy przy Komunii św. „Jeśli wielu zapala świece przy tem samem świetle, to wszyscy

otrzymają światło i ciepło, ten jednak więcej, który ma większą świecę. (Kat. Sen.) Kto przeto jest chciwym, pysznym, nieumiarkowanym itp., temu Komunia święta nie wiele pomoże. Tylko całkiem czyste serce może być godnym mieszkaniem Boga.

3) Post, przepisany przed Komunią świętą, polega na tem, żeby od północy aż do Komunii świętej pozostać na czczo.

Post ten ma służyć do wzbudzenia potrzebnego szacunku dla Najśw. Sakramentu. Pokarm niebiański ma mieć pierwszeństwo przed pokarmem cielesnym. Zważ, że Ciało Chrystusa również złożono do grobu, w którym jeszcze nikt nie spoczywał.

Tylko ciężko chory może przyjmować Komunię świętą nie na czczo, i to częściej w tej samej chorobie; — w tym wypadku potrzeba czyni wyjątek. Natomiast w lżejszej chorobie można przyjmować przed Komunią świętą zwykłe pokarmy tylko za wyraźnem zezwoleniem Ojca św.

Zezwolenie to otrzymują tylko: Cesarze i królowie przed koronacją, starzy lub chorowici kapłani, którzy muszą odprawiać Mszę świętą, a nie mogą długo zostawać naczczo bez szkody dla własnego zdrowia; chorowici kapłani, którzy nie są obowiązani do celebrowania Mszy świętej, ale tylko na 2 lub 3 dni w tygodniu; również wszyscy inni chorowici na 5 lub 6 dni w miesiącu. Pozwolenie udzielane bywa zwykle tylko tego rodzaju, iż wolno tylko coś niecoś wypić przed Komunią św. Podanie odnośne do Ojca świętego wnosi się na ręce Biskupa. — Jeśli jednak ktoś przez zapomnienie coś zje lub wypije przed Komunią św., nie może się tego samego dnia komunikować, tylko dopiero na drugi dzień za poprzedniem zezwoleniem kapłana.

4) Przed Komunią świętą potrzebnem jest wzbudzenie w sobie trzech cnót Boskich i skruchy.

Święty Augustyn mówi: „Nikt nie powinien pożywać Ciało Chrystusa, zanim nie odda Mu czei.“ Kościół święty stara się przed udzieleniem Komunii świętej wzbudzić przez usta kapłana w sercach uczestników wspomniane cnoty; kapłan bowiem po wyznaniu grzechów, wypowiedzianem przez ministranta, błaga Boga o odpuszczenie grzechów i zarazem błogosławi lud; poczem, pokazując ludowi Hostyę, mówi słowa Jana

Chrzciela: „O to Baranek Boży, który gładzi grzechy świata!“ a następnie słowa pogańskiego setnika: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do domu mego, ale rzeknij tylko słowo, a będzie zbawiona dusza moja.“ Z tej przyczyny poprzedza też zwykle pierwszą Komunię dzieci szkolnych odnowienie przymierza Chrztu. — Przed Komunią świętą powinniśmy wzbudzać w sobie wiarę, gdyż Chrystus sam wymagał zawsze żywej wiary od tych, którym udzielał Swej łaski. Tak np. zapytał dwóch ślepych przed ich uzdrowieniem: „Czy wierzycie, iż wam to mogę uczynić?“ Dopiero gdy potwierdzili to pytanie, przywrócił im wzrok. (Mat. 9, 28). — Powinniśmy nadto wzbudzać przed Komunią świętą nadzieję w Zbawiciela, który i za życia Swego nie opuścił nikogo, kto tylko z zaufaniem do Niego się zwrócił. W ten sposób zyskała zdrowie dla swej wielkiej ufności od dwunastu lat chora niewiasta, dotknąwszy się tylko rąbka szaty Chrystusa Pana. (Mat. 9, 20). — Powinniśmy wreszcie wzbudzać w sobie miłość, bo im większą jest miłość nasza ku Bogu, tem szczerobliwszym jest On dla nas. „Z miłości przyjętym być musi do serca ten, który tylko z miłości się nam darował.“ (Św. Franc. Sal.) Miłuj tego, który z miłości ku tobie przyjął na się te postacie, by zjednoczyć światło Swej wieczności z prochem twej ułomności. (Św. Aug.) — Przed Komunią świętą powinniśmy przynajmniej pół godziny oddać się modlitwie. (Św. Alf.) Polecenia godnem jest, wysłuchać przed Komunią świętą Mszy świętej.

5) I ciało nasze powinniśmy przygotować należycie, t. j. ubrać się czysto i starannie i zachowywać się przyzwoicie i poważnie.

Do Komunii świętej mamy przystępować czysto ubrani. Chrystus bowiem także mył Apostołom nogi, zanim podał im Komunię świętą. Nawet Izraelici musieli czyścić swe szaty, zanim przyjęli 10 Przykazań. „Czystość zewnętrzna uważana jest za oznakę czystości duszy.“ (Św. Franc. Sal.) Na gody weselne wolno było tylko w szacie weselnej się pojawić, a ty chcesz stawić się na świętą ucztę w brudnem odzieniu? (Dyd. Nyss.) — Jednak nie trzeba znowu przykładąć zbyt wielkiej wagi do zewnętrznego wyglądu, by przez to nie zapomnieć o rzeczy głównej, o skupieniu ducha i nabożeństwie. Łatwo przytem zgrzeszyć pychą, a wtedy tracimy korzyści Komunii świętej. Ubogi, ale czysty ubiór nie przynosi wstydu. Chrystus był także ubogim i kochał ubogich. Zbawiciel nie

patrzy na szaty, tylko na serce człowieka. — Przy Komunii świętej powinniśmy zachowywać się przystojnie i poważnie, to znaczy unikać wszystkiego, co przeszkadza skupieniu i nabożeństwu. Zbytecznego ciśnienia się, bicia w piersi, śmiania, przewracania oczu itp. niewłaściwości i przesad, należy starannie unikać. Żołnierze odkładają zwykle broń, idąc do Komunii świętej. — Najlepiej jest zachować się w ten sposób: Podczas słów kapłana: „Panie, nie jestem godzien...” bić się pokornie w piersi, następnie pójść powoli do ołtarza, nie rozglądając się; przy zbliżaniu się księdza przeżegnać się, podłożyć książeczkę pod brodę, język wysunąć na dolną wargę i patrząc na Hostyę świętą, spożyć ją, a następnie wrócić powoli na swoje miejsce. Jeśli Hostya przylgnie do podniebienia, można sobie językiem przyjść w pomoc.

5) O zachowaniu się po Komunii świętej.

Po Komunii świętej mamy odmówić modlitwę dziękczynną i przedłożyć Bogu nasze prośby, a przedewszystkiem modlić się za Papieża, panującego Monarchę i Biskupa, dalej za rodziców, krewnych, przyjaciół i dobroczyńców, wreszcie za dusze w czyśćcu cierpiące.

Modlitwa dziękczynna ma trwać przynajmniej kwadrans. (Św. Alf.) I kapłan musi po Mszy św. odmówić cały hymn pochwalny trzech młodzieńców w piecu ognistym. Kto bez podziękowania odchodzi od Komunii świętej, dopuszcza się prostactwa, podobnie jak ten, któryby zaproszony na ucztę do znakomitej osoby, odszedł do domu bez podziękowania. (Św. Chryz.) Postąpiłby jak J u d a s z, który zaraz po spożyciu podanego sobie chleba opuścił wieczernik. (Św. Chryz.) Święty Filip Neryusz posłał raz za takim człowiekiem dwóch ministrantów z płonącymi świecami. (Spirago, Przykłady). — Powinniśmy dalej przedłożyć Bogu po Komunii świętej nasze życzenia i prośby. Gdy panujący przyjeżdża do jakiej miejscowości, składa się w ręce jego przy tej sposobności różne podania. Tak samo i my powinniśmy korzystać z obecności Boga po Komunii świętej. Królowa Estera wstawiła się do króla Ahaswera za żydami właśnie przy uczcie, wiedząc, że to najlepszy czas do prośb; i rzeczywiście została wysłuchaną. (Est. 7). I dla nas najodpowiedniejszym czasem do przedkładania próśb Bogu, jest chwila, w której gościmy Go

w sercu naszym. (Św. Magd. de Paz.) Modlitwy zatem nasze po Komunii świętej mają znacznie większą wartość u Boga, niż wszystkie inne, gdyż uświęcone są obecnością Jezusa. (Św. Alf.) Chrystusa nie zawsze mamy przy sobie. (Mar. 14, 7). Jakież tedy skarby łask tracą ci wszyscy, którzy nie pamiętają prosić o nie po Komunii świętej! (Św. Alf.)

Nie przystoi p l u ć po Komunii, ani z a r a z j e ś ć; ani też w dniu tym oddawać się światowym r o z r y w k o m.

Plucia po Komunii zaniechać należy już dlatego, bo mogą się jeszcze znajdować w ustach cząstki Hostyi, które przez to mogłyby wypaść na ziemię i uleść znieważeniu. Z jedzeniem wstrzymać się należy przynajmniej kładrans, ponieważ tak długo znajduje się w nas w całości postać spożytego chleba. — Rozrywek światowych unikać należy w dniu Komunii, gdyż wśród nich łatwo można stracić dopiero co nabyte łaski. Kto chowa klejnoty do dziurawego woreczka, gubi je. Gdy biedne dziewczę, które pojął za żonę mąż znamienity, bierze sobie po jego śmierci męża prostaka, traci przez to nabyty wpierw honor. (Segn.) Podobnie rzecz się ma i tu, gdy od rozkoszy Stołu Pańskiego spieszymy do marnych rozkoszy światowych. Zaleca się po Komunii świętej odwiedzeniem kościoła odpowiedzieć na odwiedziny, jakie Zbawiciel nam wyświadczył w Komunii świętej.

6) O Komunii duchownej.

Duchownie przyjmuje Komunię świętą, kto wzbudza w sobie żywe pragnienie przyjęcia Sakramentu Ołtarza.

Pewien człowiek, skazany na śmierć głodową, mógł się wprawdzie wypowiadać, lecz nie wolno mu było komunikować się. Upadł więc biedny na kolana przed Najśw. Sakramentem Ołtarza i zawołał: „Panie Jezu, obecnym jesteś tu pod postacią chleba. Dusza moja łaknie Ciebie. Ale że nie mogę Cię przyjąć istotnie, więc wstąp w serce me w sposób niewidzialny; wszak Tyś wszechmocny i możesz to uczynić.“ (Spirago, Przykłady). Mów i ty podobnie, a będzie to duchowna Komunia. „Wierz, a już otrzymałeś.“ (Św. Aug.) Komunia duchowna nie jest rzeczą trudną. Wystarczy tylko skupić się

przez chwilę, przenieść się duchem przed tabernakulum i mówić: „Panie Jezu, racz wstąpić do serca mego!“ (M. Lat.)

Duchowną Komunię powinniśmy przyjmować przy **M s z y ś w i ę t e j**, a mianowicie podczas Komunii kapłana, a także przy każdorazowym **o d w i e d z a n i u** Najśw. Sakramentu.

Pierwsi chrześcijanie komunikowali się codziennie; a że nam nie jest to dozwolonem, więc przynajmniej duchownie powinniśmy jak najczęściej przyjmować Jezusa do serc naszych. Czynić to można w każdej porze dnia, a im częściej to się dzieje, tem lepiej. Przed Komunią duchowną nie trzeba pościć, ani nie trzeba do niej osobnego pozwolenia spowiednika, lecz kto nie jest w stanie łaski, ma wpierw wzbudzić w sobie skrucę.

Przez Komunię duchowną osiągamy **p o d o b n e ł a s k i**, jak przez Komunię **r z e c z y w i s t ą**.

Komunię rzeczywistą porównać można z naczyniem złotem, duchowną ze srebrnem. Chrystus, żyjąc na ziemi, leczył nie tylko tych, do których osobiście przychodził, lecz także i nieobecnych, którzy objawiali gorące pragnienie ujrzenia Go; przykładem jest sługa setnika. I dzisiaj czyni Chrystus podobnie. Ci, którzy pragną pożywać chleb niebiański, otrzymają przez swą żywą wiarę Jego owoce i pożytki. (Sob. Tryd. 13, 8). — Komunia duchowna jest dalej najlepszem przygotowaniem się do Komunii rzeczywistej. Chrystus nie pierwaj przyszedł na świat, dopóki pragnienie za Nim i wyglądanie Go nie stało się powszechnem i gorącym; podobnie też nie wchodzi Zbawiciel chętnie do duszy, która nie wygląda Go z wielkiem upragnieniem. (Avila).

IV) O Sakramencie Pokuty.

1) O istocie i konieczności Pokuty.

Gdy ryba pochwyci haczyk wędki, uczuwa natychmiast boleść; podobnego wrażenia doznaje grzesznik, popełniwszy grzech. „Co nam Bóg dał jako karę, to obrócił zarazem ku naszemu dobru. Jako karę grzechu zsyła boleść; przez boleść tę jednak można znowu oswobodzić się od grzechu.“ (Św. Chryz.)

Ów ból wewnętrzny z powodu popełnionego grzechu, jako też połączone z niem postanowienie odwrócenia się od doczesności, a zwrócenia się do Boga, określamy pojęciem p o k u t y.

Całe nasze życie powinno właściwie ciągłą być pokutą. Mówi bowiem Chrystus: „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie“ (Łuk. 13, 5); a na innem znowu miejscu: „Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać.“ (Łuk. 6, 25). Grozi też często Zbawiciel wiecznem potępieniem tym wszystkim, którzy pragną tylko rozkoszy tego życia. (Jan 12, 25). Nikt nie powinien odważyć się schodzić bez pokuty z tego świata, choćby nie poczuwał się do żadnego grzechu. (Św. Aug.) Zbawienie musimy sobie podobnie wysłużyć, jak ziarno orzecha spożyć możemy tylko przez otworzenie łupiny. (Św. Hier.) Wielcy nawet Święci, jak np. św. Alojzy, pokutowali ciężko za drobne przewinienia, opłakiwali je, pościli, sypiali na gołej ziemi itp.

Chrystus podniósł wonczas pokutę do godności S a k r a m e n t u, kiedy po zmartwychwstaniu Swem dał Apostołom władzę odpuszczania grzechów.

Rzekł bowiem wtedy do Apostołów: „Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymanie, są im zatrzymane.“ (Jan 20, 23). Słowy temi dał Chrystus Apostołom z jednej strony władzę odpuszczania grzechów, z drugiej znowu zobowiązał wiernych, by wyznawali grzechy swe kapłanowi, jeśli chcą uzyskać odpuszczenie grzechów. (Obacz niżej). Ustanowienie Sakramentu Pokuty było więc pierwszym podarkiem, jaki zmartwychwstały Zbawiciel ludzkości uczynił. A że Sakrament Ołtarza był znowu ostatnim podarkiem Chrystusa przed śmiercią, przeto zważyć należy, iż obydwie ustanowienia powyższych Sakramentów, otaczają jakoby dwa błyszczące światła dzień chwalebnego zgonu Chrystusa Pana. — Pod jakimi zaś warunkami uzyskać można odpuszczenie grzechów, dał Chrystus do zrozumienia: Przy uzdrowieniu chromego (Mat. 9), — grzech bowiem jest niejako porażeniem duchownem, a przy odpuszczeniu grzechów nakłada kapłan pokutę, którą trzeba wypełnić, podobnie jak paralytyk dźwigać musiał swe łożo; przy uzdrowieniu trędowatego (Mat. 8), — gdyż grzech jest trądem duszy i człowiek musi stawić się przed kapłanem, by

tenże w imieniu Boga uznał go za czystego; — dalej przy ulaskawieniu Magdaleny, która z płaczem upadła do nóg Jezusowych i usłyszała z ust Jego słowa: „Odpuszczają ci się grzechy twoje“ (Łuk. 7); grzesznicy i dziś naśladują Magdalene, rzucają się bowiem pełni skruchy do nóg kapłana, namiestnika Chrystusowego, i zjednywają sobie odpuszczenie grzechów.

1) W Sakramencie Pokuty spowiada się skruszony chrześcijanin z grzechów swych przed upoważnionym do tego kapłanem, a ten na miejscu Boga odpuszcza mu je przez rozgrzeszenie go.

Czynność cała odbywa się pod względem liturgicznym w sposób następujący: Grzesznik klęka u konfesyonału i przyjmuje błogosławieństwo kapłana (przyczem żegna się), następnie wypowiada pierwszą formułkę spowiedzi, wyznaje grzechy i kończy drugą częścią formułki. Następnie zadaje kapłan zwykle kilka pytań, by lepiej poznać grzechy, daje krótką naukę, nakłada pokutę i nareszcie udziela rozgrzeszenia, połączonego znowu z błogosławieństwem (przyczem grzesznik żegna się powtórnie). Po spowiedzi całuje penitent (pokutnik) stulę kapłańską i następnie idzie zwykle od konfesyonału (spowiednicy) do ławki lub przed ołtarz, by odprawić pokutę i ewentualnie przygotować się zaraz do Komunii świętej. Rozgrzeszenia udziela kapłan słowy: „Rozgrzeszam cię (właściwie, rozwiązuję cię) od grzechów twoich w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.“ Rozgrzeszenie jest aktem sędziowskim. (Sob. Tryd. 1. 9). Jest ono niby pożerającym ogniem błyskawicy, który niszczy istniejące grzechy. Kapłan udziela przy końcu zawsze błogosławieństwa, nawet i tym, którym nie dał rozgrzeszenia, a to w tym celu, ażeby nie zwracać uwagi obecnych na zatrzymanie grzechów odnośnemu penitentowi (pokutującemu). — Konfesyonał (spowiednicę) stanowią dwie drewniane ścianki; w obydwóch znajduje się zakratowany otwór, przez który spowiadający się porozumiewa się z kapłanem i na odwrót. Niektóre z nich zbudowane są bardzo kunsztownie i przyozdobione rzeźbami lub wizerunkami, mającymi nastrajać do skruchy i żalu. Są to zwykle wyobrażenia syna marnotrawnego, pokutującej Magdaleny, płaczącego Piotra, a także wizerunki Chrystusa ukrzyżowanego, dobrego Pasterza i t. p. Na konfesyonałach (spowiednicach) dawniejszego stylu widać było często różę z pięciu

listkami. Kwiat ten, mający ciernie, posiada wszakże woń przyjemną i jest typem (figurą, obrazem) spowiedzi; spowiedź bowiem jest uciążliwą i upokarzającą, ale wprowadza nas w stan łaski i czyni Boga miłymi. Róża uzmysławia także tajemnicę spowiedzi, obowiązującą spowiednika. Już u Rzymian był zwyczaj zawieszania przy ucztach u pułapu róży, która miała przypominać gościom, by nie robili użytku z poufnych rozmów, prowadzonych przy stole. Pięć płatków róży przypomina pięć części Sakramentu Pokuty, a także pięć ran Chrystusowych, którym zawdzięczamy łaskę odpuszczenia grzechów.

2) Sakrament Pokuty koniecznie potrzebnym jest do zbawienia dla każdego chrześcijanina, który po Chrzcie wpadł w grzech ciężki (Sob. Tryd. 14, 1); albowiem bez tego Sakramentu nie można odzyskać utraconej łaski uświęcającej. (Sob. Tryd. 6, 29).

Człowiekowi, który upadł po Chrzcie, jest ten Sakrament tak samo potrzebnym, jak Chrzest nieochrzczoneму. (Sob. Tryd. 14, 2). Ojcowie święci nazywają Sakrament Pokuty „drugim Chrztem“, czyli „deską zbawczą po rozbiciu się okrętu.“ Przez Chrzest bowiem wsiadamy niejako na okręt, który ma nas zawieźć do portu zbawienia. Gdy zgrzeszymy ciężko, równa się to rozbiciu okrętu. Wyratować możemy się w tym wypadku tylko wtenczas, jeśli uczepimy się deski rozbitego okrętu, a deską taką jest właśnie Sakrament Pokuty. (Św. Hier.) Nikt nie może być uleczonym, kogo ukąsił tajemnie ów wąż starodawny, szatan, jeśli rany swe ukrywa przed lekarzem. (Św. Hier.) Przez pychę oddala się grzesznik od Boga, więc tylko przez pokorę może do Boga powrócić. (Grzegorz W.)

Jeśli kto popadnie w grzech ciężki, powinien jak najszybciej przystąpić do Sakramentu Pokuty.

Im dłużej odwleka się nawrócenie, tem trudniejszem ono się staje. Jeśli kto wywiehnie rękę lub nogę, musi dać ją zraz naprawić, inaczej przychodzi silne obrzmienie i wyleczenie jest już trudniejszym. Podobnie ma się rzecz i tu. — Wodę, wnikaającą w przedziurawiony okręt, musi się wypompać natychmiast, inaczej okręt zatonie. Gdy w domu wybuchnie pożar, należy stłumić go natychmiast, inaczej spło-

nie całe zabudowanie. (Św. Hier.) Jeśli kto zażył truci-
znu, musi natychmiast zażyć antidotom (środek przeciw tru-
ciznie) i wyrzucić z siebie jad, inaczej zgubionym jest bez ra-
tunku. Podobnie ma się rzecz i z grzechem śmiertelnym.
Oko, czemś zapróśzone, łzawi się natychmiast i stara się wy-
rzucić przedmiot tamże się znajdujący; podobnie powinien
grzesznik starać się pozbyć natychmiast grzechu ciężkiego.
Stąd też nie wyznacza Kościół żadnego określonego czasu do
odpuszczania grzechów, ale przeciwnie grzesznik może w ka-
żdej jakiegokolwiek godzinie powrócić do Boga. —
Im dłużej zwlekamy z nawróceniem, tem cięższej kary
mamy się spodziewać od Boga. Nie spuszczaaj się na pobła-
żliwość Boga; im dłużej bowiem zwlekasz z pokutą, tem suro-
wiej będzie cię Bóg sądził. (Św. Aug.) Im dłużej odkłada
grzesznik pokutę, tem większej chłosty ma się spodzie-
wać. (Św. Antoni). Takim, którzy odkładają pokutę aż na
ostatnią chwilę, odejmuje Bóg zazwyczaj możność po-
jednania się z Nim. (Job. 22, 16). Słuszną jest karą dla
grzeszników, ażeby ci wszyscy, którzy nie chcieli czynić do-
brze, gdy mogli, nie mogli już czynić dobrze, gdy zechcą. (Św.
Aug.) Chrystus bowiem powiedział: „Szukać Mię będziecie,
a nie znajdziecie.“ (Jan 7, 34). Minie już wtedy czas łaski.
Smutnem jest zresztą, jeśli ktoś chce iść na zakupno, gdy targ
już skończony. (Św. Grzeg. Nanz.) Chrystus przebaczył
wprawdzie prawemu łotrowi na krzyżu, abyś nie wpadł
w rozpacz dla grzechów twych; przebaczył wszakże jedne-
mu tylko, abyś nie zaniedbywał się i nie odkładał pokuty aż
do chwili śmierci. (Św. Aug.) Nawrócenia w chwili śmierci
są więcej cudami, aniżeli przykładami do naśladowania.
(Św. Bern.) Odkładającym pokutę dzieć się zwykło, jak owe-
mu drzewu figowemu, które Chrystus znalazł bez owoców i na-
tychmiast przeklął. (Mat. 21, 19). — Kto odkłada nawrócenie
swe, naraża się na niebezpieczeństwo śmierci bez poku-
tnej. Nie spuszczaaj się na dzień jutrzejszy, gdyż nie
wiesz, czy jeszcze jedna godzina zostaje ci do ży-
cia. (Św. Aug.) Wprawdzie przyrzekł Bóg przebaczenie poku-
tującym, ale nie przyrzekł im dnia jutrzejszego. (Św. Aug.)
W chwili zresztą, gdy nie można już więcej grzeszyć, nie ma
pokuta wartości. Wtedy nie ty wyrzekłeś się grze-
chu, tylko grzech ciebie. (Św. Ambr.) Nadto trzeba roz-
ważyć, że na łożu śmiertelnem traci zwykle grzesznik ze sa-
mej bojaźni przytomność umysłu; trwoży się i mię-
sza, jak wędrowiec, który spostrzega z nadejściem nocy, iż zbłą-
dził z dobrej drogi. Prócz tego odbiera długoletni zły nałóg

moc ducha, potrzebną do czynienia prawdziwej pokuty, podobnie jak człowiek bardzo zaspany postanawia sobie wprawdzie wstać, a jednak dalej leży. (Św. Aug.) Pokuta chorego jest bezwątpienia zarówno chorą, jak pokuta umierającego prawdopodobnie także umiera. (Św. Aug.) Nikt nie chce spać w chylącym się do upadku domu; ty jednak odważasz się w twym ułomnem ciele żyć tygodnie, miesiące, a nawet i lata w grzechu śmiertelnym. (Św. Winc. Fer.)

3) Nie mamy się wstydzić wyznawania popełnionych grzechów, albowiem kapłan nie śmie pod żadnym warunkiem wyjawić tajemnicy spowiedzi, a przyjmuje każdego grzesznika z ojcowską miłością i pobłażaniem; kto teraz się wstydzi spowiadać przed kapłanem, zawstydzonym będzie kiedyś przed całym światem i nieszczęśliwym na wieki.

Kapłan nie śmie wyjawić tajemnicy spowiedzi w najmniejszym szczególe, choćby grożono mu za to śmiercią. Z tego tylko powodu poniósł śmierć męczeńską Jan Nepomucen, że nie chciał zdradzić tajemnicy spowiedzi. (Spirago, Przykłady). — Zresztą kapłan przyjmuje każdego z ojcowską miłością i życzliwością, bez względu na ilość i stopień grzechów. Osoba pewna, mająca ciężkie grzechy na sumieniu, chciała spowiadać się przed Biskupem, św. Franciszkiem Salezym. Przed spowiedzią pyta go jednak: „Jakież wszakże powézmiesz, ojcze, wyobrażenie o mnie, gdy wyznam tak ciężkie grzechy?“ — Na to odpowiedział Święty: „Uważałbym cię za Świętego, gdyż tylko Święci spowiadają się tak szczerze.“ (Spirago, Przykłady). Niema dla dobrego kapłana większej radości, jak gdy widzi, że ktoś wyznaje najcięższe grzechy z zupełną otwartością; spowiednik jest bowiem jako rybak, który tem więcej się cieszy, im grubsza ryba weszła do sieci. (Św. Winc. Fer.) Z tego też powodu powołuje Pan Bóg niejednokrotnie na pasterzów dusz osoby ciężko niegdyś grzeszące, by tem łatwiej litowali się nad innymi. Przebacza bowiem łatwiej ciężkie grzechy, kto świadom jest, iż popełniał jeszcze cięższe. (Św. Bern.) — Dlaczego wzdygasz się wyznać swe grzechy temu, który jest także grzesznikiem, a może nawet większym, od ciebie. (Św. Aug.) Chrystus nie przekazał władzy kapłańskiej żadnemu Aniołowi, ani Archaniołowi, ale jedynie człowiekowi. (Św. Chryz.) — Kto

wstydzi się teraz spowiadać przed kapłanem, zawstydzonym będzie kiedyś przed całym światem i niešťeśliwym na wieki. Do takiego odnosi się groźba Boga: „Odkryję sromotę twoją przed obliczem twojem i ukażę narodem nagość twoją, a królestwom hańbę twoją.“ (Nah. 3, 5). — Lepiej wyznać swe błędy dobrowolnie przed sługą Bożym, który współczuje z grzesznikiem, niż zmuszonym być do tego przez wieczność całą. (Św. Aug.) Kto teraz wstydzi się wyznać swych grzechów, zawstydzonym będzie w dzień sądu nie przed jednym, ani dwoma, ale przed całym światem. (Św. Chryz.) Gdy człowiek ukrywa, Bóg wykrywa; gdy człowiek wykrywa, Bóg ukrywa. (Św. Aug.) Lepiej zatem wyznać, niż gorzeć wiecznie. Szatan stara się głównie o to, by przed spowiedzią napełnić nas lękiem i wstydem. W chwili grzechu zabiera nam bojaźń; gdy zaś mamy wyznać grzech, oddaje nam bojaźń i sprowadza jeszcze zakłopotanie. (Św. Chryz.) Jak to wyjaśnić, iż bohaterowie, którzy stawali do walki mężnie i z pogardą śmierci, tchórzami byli przed konfesyonałem (spowiednicą). Pierwsi chrześcijanie nie znali tego fałszywego wstydu i często publicznie, wobec wszystkich wiernych wyznawali swe grzechy. Św. Augustyn napisał dzieło pod tytułem „Wyznania“, w którym całemu światu wyjawił swe grzechy. Któż zdolnym jest uczynić coś podobnego? Rozsądny chory zażywa chętnie gorzkie lekarstwo, mające przynieść mu zdrowie; podobnie i chory na duszy nie powinien lękać się gorzkiej pokuty, która uzdrowia duszę jego. (Tert.) Skoroś nie wstydził się zranić, przeto też nie powinienes się wstydzić leczyć się.

4) Kto ze wstydu zamilcza przy spowiedzi grzech ciężki, popełnia świątokradztwo i nie uzyskuje przebaczenia grzechów. Zarazem i następne jego spowiedzi będą nieważne, dopóki nie wyzna na nowo wszystkich, od ostatniej ważnej spowiedzi popełnionych grzechów. Człowiek taki zatruwa sobie życie i naraża się na niebezpieczeństwo bezpokutnej śmierci.

Jak wilk chwyta owcę za gardziel, by nie mogła beczeć, tak szatan zatyka grzesznikom usta, by na spowiedzi nie wyznali swych grzechów. — Człowiek, zamilczający świadomie przy spowiedzi grzech ciężki, popełnia straszną zbrodnię świątokradztwa i nie zyskuje wcale odpuszczenia grze-

chów. Gdy odemkniemy kilka zamków, drzwi zamykających, a jeden tylko pominiemy, drzwi nie otworzą się; podobnie dzieje się, jeśli nie poddamy wszystkich zamków grzechowych, to jest grzechów śmiertelnych, pod rozwiązującą władzę kapłańską: inaczej bramy przebaczenia się nie otworzą. — Kto raz wyspowiadał się niegodnie, tego wszystkie dalsze spowiedzie będą także nieważne. Musi człowiek taki, by znowu wrócić do stanu łaski Bożej, wyznać nie tylko grzech zatajony, ale także wszystkie inne grzechy z tej pierwszej nieważnej spowiedzi, jakoteż wszystkie grzechy, popełnione od tej spowiedzi, czy się już z nich spowiadał, lub nie. Spowiedź, to jakby rachunek, w którym jedna zapomniana cyfra psuje cały rezultat, i odnośny rachunek zaczynać trzeba na nowo. Podobnie też rzecz się ma przy zapinaniu surduta (szaty); gdy bowiem jeden tylko guzik źle zapniemy, wszystkie inne również nie będą w swoim miejscu, trzeba przeto szatę rozpiąć i zaczynać od początku. (Św. Winc. Fer.) — Popełniona spowiedź świętokradzka z atruwa człowiekowi życie. „Grzech znajomy, to niby niestrawna potrawa, która leży w żołądku i sprowadza słabość.“ (Oryg.) — Grzech zatajony można nadto porównać z kupą śmieci, które opieszała służąca zmiecie do kąta, gdzie zamieniają się w zgniliznę i zatruwają w pokoju powietrze; podobne skutki wywołuje grzech, zatajony w sercu naszym. (Św. Bern.) Grzech zatajony biczuje sumienie grzesznika, rozdziera mu serce i napełnia duszę jego trwogą i przerażeniem. (Św. Ambr.) — Kto zamilecza świadomie przy spowiedzi grzech ciężki, naraża się na niebezpieczeństwo zejścia z tego świata bez pokuty. Grzech zatajony pociąga za sobą śmierć duszy. Jestto niejako wrzód, który nie mogąc wydostać się na zewnątrz, pęka wewnątrz organizmu i powoduje śmierć. Gdy w okręcie uszkodzonym zatkamy kilka dziur, a największą zostawimy otworem, musi okręt zatonać; podobnie zginąć musi, kto zataja przy spowiedzi jeden grzech ciężki. (Św. Bonaw.) By tego uniknąć, daje św. Bonawentura następującą radę: „Wyznaj na samym początku ten właśnie grzech, którego wstydzisz się najwięcej; a tak łatwem ci się już stanie wyznanie innych grzechów. Gdy bowiem wódz zwyciężony, łatwo rozprószyć całe wojsko.“ Gdyby mimo to ciężko ci było wyznać jakiś grzech, to powiedz przynajmniej spowiednikowi (ojcu duchownemu): „Mam jeszcze jeden grzech, ale nie śmiem go wyznać.“ Wtedy z pewnością dopomoże ci spowiednik zrzucić ten ciężar z serca. Kto spowiednika okłamuje, ten szuka siebie, a nie Boga. (Nie wynika z tego, ja-

koby należało wyznawać grzechy bez wstydu; nie wolno tylko ze wstydu grzechy zatajać. Owszem wstyd przy wyznawaniu jest już pewną pokutą i zjednywa łaskę. Przyp. tłom.)

2) O spowiedniku (Ojcu duchownym).

1) Grzechy może tylko ten kapłan odpuszczać, który przez Biskupa odnośnej dyecezyi do słuchania spowiedzi jest upoważnionym.

Tylko Apostołom i ich następcom, czyli Biskupom, dał Chrystus władzę odpuszczania grzechów; do nich bowiem tylko powiada po zmartwychwstaniu: „Weźmijcie Ducha świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.“ (Jan 20, 23). — Dlatego kazał Chrystus Apostołom rozwinąć z chust wskrzeszonego Łazarza, by zaznaczyć, że daną im jest władza rozwiązywania. (Św. Aug.) Władza ta, dana Apostołom, zwie się „władzą kluczową“, ponieważ ona otwiera niejako grzesznikowi zamknięte Niebo. „Spowiednik jest klucznikiem Raju.“ (Św. Prosper). Biskupi mogą tej władzy odpuszczania grzechów udzielać kapłanom, których uznają za odpowiednich do słuchania spowiedzi. Kapłan, otrzymujący od Biskupa urząd w jego dyecezyi, ma zwykle pełnomocnictwo słuchania spowiedzi w całej dyecezyi. Jeśli jednak przybędzie do dyecezyi innej, nie ma już tam tej władzy i musi dopiero prosić odnośnego Biskupa o udzielenie mu takowej. Także i sędzia świecki może wydawać wyroki w tym tylko okręgu, w którym go władza zwierzchnicza postanowiła.

2) Nawet kapłan, upoważniony do słuchania spowiedzi, nie może rozgrzeszać z tych grzechów, których rozgrzeszanie zastrzegł sobie Papież lub Biskup. (Sob. Tryd. 14, 11). Grzechy takie może kapłan odpuszczać tylko za poprzednio zasięgnięciem zezwoleniem Papieża lub Biskupa.

Zastrzeżone takie grzechy zowią się „rezerwatami.“ — Biskupi rezerwują sobie zwykle do odpuszczania tylko bardzo ciężkie grzechy, jak odpadnięcie od wiary, krzywo-przysięstwo, morderstwo, otrucie, podpalenie. Czynią to Biskupi w tym celu, by wierni tem staranniej unikali takich grzechów. Świeccy sędziowie również nie mogą we wszystkich

wypadkach wydawać wyroku; niektóre sprawy muszą bowiem odsyłać do wyższej instancyi. W niebezpieczeństwie życia może każdy kapłan, nawet nie upoważniony, odpuszczać wszystkie grzechy. (Sob. Tryd. 14, 7). Na miejscach odpustowych mają zwykle kapłani upoważnienie rozgrzeszania i od rezerwatów Biskupich. Tę samą władzę posiadają również kapłani w wielu dyecezyach podczas misyi, w czasie wielkanocnym, przy odprawianiu spowiedzi generalnych itp.

3) Kapłan zastępuje w konfesyjonele (spowiednicy) miejsce Boga.

Gdyby w jednym konfesyjonele (spowiednicy) siedział Chrystus, a w drugim kapłan, to żaden z nich nie odpuszczałby więcej grzechów, niż drugi. (Św. Alf.) Nazywamy też dlatego spowiednika „ojcem duchowym“, ponieważ zastępuje miejsce Ojca niebieskiego. Jako ojciec jest przeto kapłan w konfesyjonele (spowiednicy) zawsze łagodnym i pobłażającym. — Wiedzieli Święci, że spowiednik zastępuje miejsce Boga, i dlatego przestrzegali zawsze pilnie ich rad. „Kto słucha swego spowiednika, pewnym jest, że nie będzie potrzebował zdawać Bogu żadnego rachunku ze swych czynności.“ (Św. Filip Ner.) A choćby się nawet spowiednik omylił, to penitent (pokutujący) żadnej nie ponosi winy (ani szkody) i postępuje śmiało naprzód, trwając w posłuszeństwie. (Alvarez). Kto chce czynić postępy w doskonałości, musi posłusznym być spowiednikowi, jak Bogu samemu. (Św. Filip Ner.)

Kapłan sprawuje w konfesyjonele (spowiednicy) potrójny urząd: nauczycielski, lekarski i sędziowski.

Jako nauczyciel ma spowiednik pouczać spowiadającego się, o ile uważa, że tenże nie ma dostatecznych wiadomości w ważniejszych sprawach. Spowiednik sprowadza zbłąkanego podobnie jak Anioł Stróż na prawą drogę. (Św. Grzeg. W.) — Ponieważ spowiadający się jest chorym duchowo dla grzechów swych, więc kapłan-lekarz każe mu opisać stan swej duszy, podobnie jak lekarz świecki bada pacyenta, co mu brakuje. — Jak lekarz, tak i spowiednik podaje swemu choremu leki stosowne, które mają przywrócić mu zdrowie duszy. — Jako sędzia, musi spowiednik osądzić, czy penitent (pokutujący) godnym jest otrzymania rozgrzeszenia,

czy nie. W pierwszym wypadku udziela mu rozgrzeszenia, w drugim odkłada je na później.

4) Spowiednik nie śmie pod żadnym warunkiem niczego wyjawić ze słyszanej spowiedzi. Zobowiązanie to zowie się pieczęcią (tajemnicą) spowiedzi.

Kapłan nie śmie zdradzić tajemnicy spowiedzi, choćby miał za to życiem przypłacić. Św. J a n a N e p o m u c e n a, generalnego wikaryusza Arcybiskupa Praskiego i kaznodzieję dworu, chciał raz król Wacław zmusić do tego, by wyjawiał grzechy, zeznane mu przez królowę. Święty nie dał się namówić do tego ani groźbami ani katuszami. Rozgniewany tedy monarcha kazał go wreszcie wrzucić do rzeki Mołdawy (r. 1393). Nad zwłokami Świętego pojawiło się zaraz po utopieniu pięć cudownych świateł, świecących tak długo, dopóki nie wydobyto go z rzeki i nie złożono w grobie. Przy otworzeniu zaś grobu w kościele świętego Wita w Pradze w roku 1719, przekonano się, że język tego Męczennika był zupełnie nienaruszony. Wystawiają go odtąd corocznie na widok publiczny we wspomnianym kościele, w dzień św. Jana (16 Maja). (Spirago, Przykłady). — Spowiednik nie śmie nic wyjawić, choćby mógł przez to odwrócić największe nieszczęście. Król pewien pytał raz swego kapelana, czy doniósłby mu, gdyby ktoś spowiadał się przed nim, iż chce zabić króla. „Pod żadnym warunkiem“ — odpowiedział kapelan. „To w takim razie życie moje znajduje się w niebezpieczeństwie“ — zawołał król. Kapłan zaś odrzekł mu na to: „Byłoby wszakże w jeszcze większem niebezpieczeństwie, gdyby nie istniała spowiedź i tajemnica spowiedzi.“ W jaki sposób miał on słuszność? — Nawet wobec spowiadającego się musi kapłan przestrzegać tajemnicy spowiedzi. Parobek pewnego Proboszcza spowiadał się przed nim, że kradnie mu zboże z otwartego strychu (poddasza). Proboszcz musiał chcąc nie chcąc pozostawiać i nadal strych (poddasze) otwartym. A to czemu? (Spirago, Przykłady). — Przed sądem nie śmie kapłan również zeznawać nic ze szczegółów spowiedzi, niema bowiem rozkazu ponad rozkaz Boży. W wielu państwach nie trafia się też po dziś dzień nigdy, by księdza pytano przed sądem o takie szczegóły. Zdradzenie tajemnicy spowiedzi pociąga za sobą złożenie z urzędu i ciężkie kary kościelne. Z chlubą można jednak zaznaczyć, że dotychczas stosowanie tych kar nie było potrzebnem. Byli tak źli księża, że wyrzekali się

prawdziwej wiary, ale żaden nie zdradził dotychczas tajemnicy spowiedzi. Obowiązek tajemnicy spowiedzi służy ku ochronie spowiadającego się, a także ku ochronie samego Sakramentu Pokuty. Spowiadający się może czasem wyraźnie pozwolić kapłanowi, by zrobił użytek z wyznanych mu szczegółów. Lecz i wtedy może spowiednik uczynić to tylko wyjątkowo, jeśli sprawa jest nader ważna, a nie zachodzi niebezpieczeństwo, że zaszkodzi to samej instytucji Sakramentu. — Tajemnica spowiedzi ustaje, jeżeli ktoś poza spowiedzią powtarza fakta, wyznane na spowiedzi. Tak np. ów parobek wyżej wspomniany, podpisawszy sobie, począł wołać do Proboszcza: „Przecież spowiadałem się księdzu, że kradnę zboże, a ksiądz zostawia mimo to strych (poddasze) otwarty.“ Po tych słowach wypędził go Proboszcz natychmiast ze służby. Czy wolno mu było tak postąpić?

5) W wyborze spowiednika ma każdy chrześcijanin-katolik zupełną swobodę.

Nie może być w tym względzie najmniejszego przymusu. Powód łatwy do zrozumienia; zdarza się bowiem, iż grzesznik nie śmie wyznać swych grzechów przed tym, lub owym kapłanem, ale z zaufaniem zwraca się do innego, przez siebie upatrzonego. Przymus spowiadania się przed oznaczonym księdzem mógłby więc dawać okazję do zamilezania grzechów przy spowiedzi. Św. Teresa mówi przeto: „Ileż nieszczęść wyrządzić by mógł duch ciemności, gdyby zadano gwałt spowiedzi.“ Nikt więc nie musi, nawet w czasie wielkanocnym, spowiadać się u Proboszcza swej parafii, jeśli nie chce (Ben. XIV); można przystąpić do tego Sakramentu i w innej miejscowości. Żaden też kapłan nie może odprawić kogoś z niczem od konfesyonału (spowiednicy), dlatego że należy do innej parafii. — Tylko zakonnicy muszą spowiadać się przed kapłanami tej samej reguły. Zarówno zakonnice mają swego osobnego, ustanowionego przez Biskupa spowiednika, do którego wolno im się zwrócić w każdym czasie (Sob. Tryd. 25, 10) i nikt nie ma prawa przeszkodzić im w tem. (Leon XIII. 17. 12. 1900). Zakonnice i siostry kongregacji, przebywające chwilowo poza klasztorem, mogą spowiadać się przed każdym kapłanem.

Kto pragnie czynić postępy w doskonałości, musi powierzyć się kierownictwu jednego stałego spowiednika. (Św. Filip Ner.)

Jeśli chcemy wyćwiczyć się w jakimś rzemiośle, lub sztuce pięknej, musimy poddać się kierownictwu jakiegoś mistrza, lub nauczyciela: tembardziej uczynić to należy, jeśli chodzi o najtrudniejszą sztukę, o doskonałość chrześcijańską. (Kassyan). Kto chce wdrzeć się na bardzo stromą górę, musi mieć biegłego przewodnika; podobnie musi uczynić, kto chce dostać się na wyżyny doskonałości chrześcijańskiej. Zanim obierzemy sobie stałego spowiednika, musimy to dobrze rozważyć i w modlitwie szukać porady. (Św. Filip Ner.) Święta Teresa nie mogła przez 20 lat znaleźć spowiednika, któryby zrozumiał zupełnie stan jej duszy; ustawicznie modliła się do Boga o poradę, aż wreszcie znalazła takiego spowiednika w osobie św. Jana z Avila. Dobierać sobie należy spowiednika roztropnego, bo przecież i dolegliwości cielesnych nie wyjawiamy lekkomyślnie któremukolwiek lekarzowi. (Św. Baz.) Gdy wypadnie prowadzić proces ważny, od którego wyniku zawisły wielkie sumy, szukamy jak najbieglejszego adwokata; czyż mamy mniej być ostrożni w sprawie, od której zawisła nasza wieczna szczęśliwość? (Hunolt). — Wybierać należy takiego spowiednika, ku któremu ma się zupełne zaufanie (św. Filip Ner.), i w zaufaniu tem należy już potem wytrwać. Szatan używa nieraz na zgubę duszy tego podstępu, że stara się zasiać nieufność między penitentem (pokutującym) a spowiednikiem, co wywołuje z czasem największe nieszczęścia. (Św. Filip Ner.) Nie należy bez powodu zmieniać spowiednika (św. Franc. Sal.), podobnie jak niechętnie zmieniamy lekarza, gdy tenże poznał już dokładnie naturę naszego organizmu. Wszakże można śmiało spowiadać się w pewnych odstępach czasu u innego księdza, bo znowu nie dobrze jest wiązać się niewolniczo z jednym człowiekiem.

3) O owocach Pokuty.

Prawdziwa pokuta nie jest rzeczą łatwą; zwłaszcza spowiedź sama, szczere wyznanie najdelikatniejszych i najbardziej zawstydzających grzechów, wymaga wielkiego przezycieżenia się. Za to też wielką jest nagroda Boga. Spowiedź jest aktem wielkiej pokory, a właśnie pokornym daje Bóg łaskę. (1. Piotr 5, 5).

Przez godne przyjęcie Sakramentu Pokuty zyskujemy następujące łaski:

1) Zyskujemy odpuszczenie wszystkich popełnionych grzechów i kar wiecznych, ale nie zawsze odpuszczenie wszystkich kar doczesnych. (Sob. Tryd. 6, 30; 14, 12).

Rzecz bowiem Bóg: „Jeśli niebożny będzie pokutował ze wszech grzechów..., żywotem żyć będzie, a nie umrze. Wszystkich nieprawości jego, które czynił, pamiętać nie będzie.“ (Ez. 18, 21—22). — Chrystus mówi przeto do Magdaleny: „Odpuszczają ci się grzechy.“ (Łuk. 7, 48). — Kto wyjawia swe przekroczenia, temu nie jest już Chrystus sędzią, tylko orędownikiem i opiekunem. (Św. Kassiod.) Na sądzie również pominie Chrystus grzechy, zmazane pokutą. (Św. Bern.) Nie niema skrytego, tylko to, co wyznaniem jest na spowiedzi. (Św. Ambr.) Już poganin Seneka mawiał: „Kto żałuje, że zgrzeszył, jest już zupełnie niewinnym. — Przez rozgrzeszenie przy spowiedzi przemienia się należna kara wieczna na karę czasową (doczesną). (Św. Bonaw.) Bóg czyni jako król, który zamienia zbrodniarzowi karę śmierci na długą karę więzienną. Wymienimy także niektóre przykłady na dowód, że Bóg karze również odpuszczone już grzechy. Adamowi przebaczył Bóg, wygnał go jednak z Raju i nałożył mu ciężką pokutę. Mojżesz, który obraził Boga powątpiewaniem, uzyskał również przebaczenie, jednak za karę nie mógł już wejść do Ziemi Obiecanej. (4. Mojż. 20, 12). Żydzi, szemrzący na puszczę przeciw Bogu, uzyskali przebaczenie za wstawieniem Mojżesza, za karę mieli jednak wszyscy pomrzeć na pustyni. (4. Mojż. 14). Dawidowi odpuścił Bóg także popełnione dwa ciężkie grzechy, ale za karę zabrał mu syna. (2. Król 12, 14). — Stąd woła św. Augustyn: „Nie puszczasz bezkarnie nawet grzechów tym, którym przebaczyłeś.“ — „Grzech nie pozostaje nigdy bez kary; albo karze się człowiek sam, czyniąc pokutę, albo Bóg karze grzech na jego osobie.“ (Św. Grzeg. W.) — Po każdym grzechu musi nastąpić albo zadosyćuczynienie, albo kara. (Św. Anz.) Na ciele ludzkim również pozostaje blizna po zagojeniu rany. (Św. Bern.) Słusznie zowie się grzech także „długiem“, jak bowiem dług musi się spłacić, tak i grzech każdy musi być umorzonym. (Św. Grzeg. W.)

Kary doczesne musimy odpokutować albo na ziemi, albo w czyśćcu.

Na ziemi możemy je odpokutować: 1) przez odprawianie nałożonej przy spowiedzi przez kapłana pokuty, 2)

przez dobrowolne pełnienie uczynków pokutnych, jakimi są: modlitwa, post, jałmużna i inne dobre uczynki, 3) przez cierpliwe przyjmowanie zsyłanych przez Boga cierpień, zwłaszcza śmierci. (Sob. Tryd. 14, 13), 4) przez zyskiwanie odpustów. (Patrz traktat o zadosyćuczynieniu i odpustach).

W mądrości Swej nie pozostawia Bóg grzechu nigdy bez kary, abyśmy nie nawykli do lekceważenia sobie grzechu. (Św. Aug.)

Przy Chrzcie odpuszczają się nie tylko grzechy, ale i wszystkie kary za grzechy, przy pokucie wszakże odpuszczają się wszystkie kary wieczne, lecz nie wszystkie kary doczesne. Grzech bowiem, popełniony po Chrzcie, jest o wiele cięższy, niż przed Chrztem. Przed Chrztem jest on więcej grzechem ułomności, natomiast po Chrzcie grzechem złości, gdyż ochrzczony jest oświeconym przez Ducha świętego, stąd też ma i lepsze poznanie. (Sob. Tryd. 14, 8). Uwzględnić także należy, że ochrzczony „gwałci” przez grzech świątynię Bożą (1. Kor. 3, 17), i łamie dane przyrzeczenie; z jednej strony bowiem odrzaca przez grzech Ducha świętego, przyjętego na Chrzcie, z drugiej strony łamie uroczysty ślub, złożony przy Chrzcie. Dobry ojciec przebacza zwykle zupełnie dziecku po raz pierwszy, jeśli, zawiniwszy, obiecuje poprawę; jeśli jednak dziecko popełnia przekroczenie po raz wtóry, to i teraz wprawdzie wybaczy mu je ojciec na usilne prośby, ale od kary go nie zwolni. Podobnie czyni też i Bóg. Przy Chrzcie odpuszcza człowiekowi wszystkie grzechy i kary za grzechy, natomiast przy powtórnem przewinieniu trudniej już wyprosić się od kary.

Im doskonalszą jest nasza skruca, tem więcej odpuszcza się nam kar za grzechy.

Kto bowiem wiele umiłował, temu się wiele przebacza, mówi Chrystus do Magdaleny. (Mat. 7, 47). Niekiedy wzrusza Bóg serce człowieka tak wielką skruchą, iż tenże zyskuje natychmiast zupełne odpuszczenie wszelkiej winy i kary. (Św. Tom. z Akw.)

2) Duch święty wraca napowrót do serca naszego i przywraca nam stan łaski uświęcającej; wszystkie zasługi, spełnione poprzednio w stanie łaski, również odzyskują wartość.

Dusza nawróconego grzesznika staje się znowu piękną przed Bogiem. Nawrócony grzesznik otrzymuje podobnie jak ów syn marnotrawny, piękną szatę, t. j. łaskę uświęcającą, i kosztowny pierścień, znak miłości Bożej. (Łuk. 16, 22). — Grzech ciężki plami białą szatę, jaką otrzymaliśmy na Chrzcie, lecz pokuta oczyszcza ją na nowo w Krwi Chrystusa. Tam, gdzie były dawniej na sukni plamy, będą kiedyś złote ozdoby. (Św. Gertr.) Cudem byłoby, gdyby ktoś potrafił nadać jednym słowem czarnej skórze murzyna kolor biały. Większy cud dzieje się jednak przy rozgrzeszeniu skruszonego grzesznika; dusza jego, czarna od grzechu jak szata żałobna, staje się nagle białą jak śnieg. Pokuta jest drabiną, po której wstępujemy napowrót tam, skąd upadliśmy. (Św. Efr.) — Wracając do stanu łaski, staje się oczywiście człowiek znowu dziecięciem Boga, dzieckiem Nieba i może już pełnić uczynki, zasługujące na żywot wieczny. (Patrz naukę o łasce uświęcającej). — Pokuta sprawia także, że odzyskują swą wartość zasługi wszystkich, spełnionych uprzednio w stanie łaski, dobrych uczynków. Zasługi te giną przez grzech ciężki, nie dlatego, jakoby Bóg odbierał je za grzech; człowiek to samo oddziela od siebie grzechem te zasługi, i od niego zależy, przeszkodę tę usunąć. O ile jednak zasługi te mają odżyć, zależy to od stopnia odczuwanej skruchy. (Św. Tom. z Akw.) Rzecz się ma podobnie jak z łąką, gdy wypalona długą suszą, odzyskuje na powrót swą świeżość przez deszcz i pomyślną pogodę; im obfitszy deszcz, tem wspólniej rozwinie się no nowo roślinność łąki.

Jeśli odprawiamy spowiedź w stanie łaski, to zyskujemy zarazem pomnożenie łaski uświęcającej.

Łaskę uświęcającą ma przed spowiedzią ten, kto nie ma na sumieniu żadnego grzechu ciężkiego, lub wzbudził w sobie skruchę doskonałą; łaska ta, już posiadana, pomnaża się przez spowiedź. Pamiętać zaś należy, że im wyższym jest w nas stopień łaski uświęcającej, tem wyższym będzie kiedyś stopień naszej chwały w Niebie. Niemądrze więc mówi niejeden: „Nie potrzebuję się spowiadać, bo nie popełniłem żadnego grzechu ciężkiego.“

3) Duch święty daje nam siłę do zwalczania grzechów.

Kto złamał nogę, nie ma już w niej dawniejszej siły; musi długo nosić obwiązkę i wspierać się na lasce. Po-

dobnie ma się rzecz z nawróconym grzesznikiem; potrzebuje on Boskiej pomocy i zyskuje ją przez pokutę. Pokuta — to niejako bandaż na połamane kości, aż powoli wróci poprzednia siła. (Św. Ambr.) Jak syn marnotrawny otrzymał obuwanie na nogi, by łatwiej mógł chodzić ciernistą ścieżką przykazań, tak nawrócony grzesznik otrzymuje od Ducha świętego siłę do zwalczania grzechu. — Spowiedź służy nie tylko do zmazania popełnionych grzechów, lecz także jako środek ochronny przeciw grzechowi. (Św. Tom. z Akw.) Nawróceni grzesznicy stają się nieraz wiernymi i gorliwymi sługami Boga, i dlatego to powiada Chrystus, że większa jest radość w Niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad 99 sprawiedliwymi. (Łuk. 15, 7). Któż ci się lepiej podoba: Żołnierz, który jeszcze nigdy nie był na polu bitwy, a zatem nie miał sposobności do ucieczki, czy też ów uciekający przed przewagą nieprzyjaciela, który chcąc następnie złe naprawić, tem odważniej rzuca się na wroga, przyczyniając się w ten sposób do zwycięstwa? Pierwszy jest opieśzałym sprawiedliwym, drugi zaś gorliwym pokutnikiem. (Św. Wincenty Fer.)

4) Za sprawą Ducha świętego zyskujemy wielki spokój duszy, a nawet — jeśli całkiem szczerem i zupełnem było nawrócenie — wielkie pociechy wewnętrzne.

Przez pokutę zyskujemy błogi spokój duszy, odzyskujemy bowiem Ducha świętego, który jest „Pocieszycielem.“ (Jan 14, 26). Gdy tylko pozbędziemy się grzechów przez spowiedź, nastaje natychmiast w duszy naszej spokój podobny, jak wówczas na morzu, gdy żeglarze wrzucili do morza nieposłusznego Proroka Jonasza. (Św. Chryz.) Sakrament Pokuty sączy balsam pociechy w zranioną duszę. (Św. Wawrz. Just.) Wielu ludzi zapewnia, iż po spowiedzi mają uczucie, jak gdyby im kto zdjął z barków wielki ciężar i czują się szczęśliwsi, niż gdyby posiadli największe skarby ziemskie. Pochodzi to stąd, że odczuwają bliskość Boga. Odzyskany spokój duszy, wpływa także korzystnie na ciało i u chorych przyczynia się nieraz do powrotu zdrowia; dlatego wszyscy Święci tak gorliwie upominali chorych, by nie zwlekali z przyjmowaniem Sakramentów świętych. — Nawróceni grzesznicy otrzymują często wielkie pociechy, zgodnie ze słowy Chrystusa: „Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.“ (Mat. 5, 5). Gdy syn marnotrawny powrócił

do domu, kazał ojciec zabić cielca i wezwawszy muzykantów, sprawił ucztę wesolą z tańcami i muzyką. (Łuk. 15). Podobnie czyni i Bóg, gdy wielki grzesznik szczerze się nawraca; obsypuje go pociechami i łaskami. Jakie źródło pociechy dla wszystkich grzeszników! Nieomal lepiej wychodzą na tem, niż sprawiedliwi. Nie dziw, że starszy syn okazał niezadowolenie, dowiedziawszy się o wspaniałem przyjęciu, zgotowanem synowi marnotrawnemu. (Łuk. 15, 29). — Zysłaniem pociech dodaje nam Bóg odwagi, byśmy odtąd tem stalej trzymali się uciążliwej drogi enoty. (Rod.) Bo zważyć trzeba, że każdy nowo nawrócony staczać musi ciężką walkę ze swą zepsutą naturą. Bóg zsyła nam więc obficie pociechy duchowne, gdy wstępujemy na drogę pobożności; natomiast później odbiera nam je, gdy mogłyby nam już zaszkodzić. Pociechy duchowne dadzą się mianowicie porównać ze słodyczami; oto, jak słodycze za obficie spożyte, burzą w nas robaki, tak i zbyt liczne pociechy budzą w naszym sercu robaka próżności. Dziękować więc powinniśmy Bogu, jeśli po pewnym czasie odbiera nam pociechy. (Św. Franc. Sal.) Czasem odbiera Bóg pociechy, by ciężko doświadczyć człowieka i dać mu sposobność do większych zasług. Może wtedy człowiek wołać, jako Chrystus na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił!“ (Św. Alfons).

Wszystkie łaski powyższe osiągamy jednakże tylko wtedy, jeśli przyjmujemy godnie Sakrament Pokuty: a zyskujemy je w większej mierze, im częściej przystępujemy do tego Sakramentu.

Im częściej dom się uprząta, tem też jest czystszy; podobnie rzecz się ma ze stanem wewnętrznym chrześcijanina. (Św. Hier.) Im częściej się spowiadamy, tem trwalej pozbywamy się czarta. Nie tak prędko godzą się jaskółki lepiej gniazdko na domu, gdzie zniszczono im je kilka razy; podobnie i szatan nie tak łatwo godzi się napastować człowieka, który odpędza go często spowiedzią. (Hunolt). Jednorazowa spowiedź w roku wystarcza wprawdzie, by uchodzić za członka Kościoła katolickiego, nie jest jednak wcale wystarczającą dla dobra i zbawienia duszy naszej. Nie szczególnie wyglądać będzie dom, z którego raz tylko na rok wymiatają śmiecie, a to samo da się zastosować i do duszy. W chwili próby stać się może takiemu człowiekowi podobnie jak Absalonowi w lesie, który także raz tylko do roku

strzygł włosy. (2. Król. 14, 16). — Czyż to nie szaleństwo, nie troszczyć się o duszę swą tyle nawet co o obuwie; buty czyścimy często, a duszy pozwalamy trwać w brudzie grzechowym. (Św. Chryz.)

4) O godnem przyjmowaniu Sakramentu Pokuty.

Niema przepisu na to, jak długo należy przygotowywać się na przyjęcie Sakramentu Pokuty, jak to ma miejsce przy Komunii świętej. Nie długością czasu, tylko intencją i szczerością działania mierzyć należy pokutę. (Św. Chryz.) W każdym razie nie wystarcza na to kilka krótkich chwil. Noe budował sto lat swą Arkę, a ty nie chcesz nawet krótkiego czasu poświęcić budowie arki, która uratować cię ma od zaguby doczesnej i wiecznej? (Św. Tom. z Akw.)

Aby przyjąć godnie Sakrament Pokuty, musimy przestrzegać następujących warunków:

Grzech, jako popełniony sercem, usty i uczynkiem, musi też zmazany być przez boleść, jaką uczuwa serce, jaką wyrażają usta, a uzupełnia uczynek. (Św. Bonaw.) Naśladować mamy w tym względzie marnotrawnego syna. Zaledwie poczuł w sobie wpływ Ducha świętego, zaraz rozmyśla nad wszystkimi swymi błędami i uznaje ich nieprawość (rachunek sumienia). Poznaje także wielką niewdzięczność swą względem ojca i boleje nad tem z głębi serca (skrucha). Postanawia więc wrócić do ojca i rozpocząć nowe, enotliwe życie (postanowienie poprawy). Wraca też rzeczywiście do domu ojca, upada mu do nóg, wyznaje swe przewinienia i prosi o przebaczenie (spowiedź). Nie pragnie już zwać się synem, lecz tylko sługą ojca swego (zadosyćuczynienie). Ojcie ściska go i całuje (rozgrzeszenie), poczem następuje uczta godowa (Komunia święta). Dusza jest jako cytra, której pojedyncze struny muszą być odpowiednio nastrojone, by instrument dźwięcznie wydał tony. (K. Hugo).

1) Musimy roztrząsać sumienie nasze, czyli badać, jakich dopuściliśmy się i jeszcze nie spowiadali grzechów.

Roztrząsanie to musi odbywać się tak starannie i sumiennie, jak gdybyśmy już mieli stanąć przed trybunałem Bo-

ga. Nie śmie być powierzchownem, bo i spowiedź nie byłaby wtedy dobrą i zamiast pożytku przyniosłaby nam tylko szkodę. Nie trzeba jednak z drugiej strony przesadzać zbyt w staranności i skrupulatności, bo Bóg nie wymaga od nas niczego, coby przewyższało nasze siły. — Roztrząsanie sumienia jest rzeczą ważną, przez nie bowiem dochodzimy do samopoznania, które jest początkiem wszelkiej poprawy. Jak nie można leczyć choroby, nie znając jej, tak nie można też żałować za grzech, wyznać go i zwalcząć, jeśli go się nie pozna. (A. Stolz). Tego właśnie warunku samopoznania brakuje bardzo wielu ludziom. Niejeden zgłębia gorliwie tajemnice natury, oblicza bieg gwiazd i ruchy wszystkich ciał, zagłębia się w wiedzy i wynalazkach, nie myśli jednak nigdy o sobie samym i nie umie zdać sobie sprawy ze swych dziejów wewnętrznych. Są to ludzie przy całej swej wiedzy i znaczeniu nieszczęśliwi, albowiem nie zdają sobie sprawy z wielkich nieraz błędów własnych. (Św. Winc. Fer.) Choćbyś zgłębił wysokości Nieba, szerokość ziemi i głębokości morza, a obcym jesteś sam sobie, stajesz się podobnym do człowieka, który buduje gmach bez fundamentów. (Św. Bern.) Każdemu człowiekowi dał Stwórca na drogę życia księgę sumienia; pilnie musisz w niej się rozpatrywać, bo z całej twej biblioteki tę tylko księgę będziesz mógł wziąć z sobą do wieczności. (Św. Bern.) Kto poznaje siebie samego, ten pozna i Boga. (Klem. Al.) „Gdybyśmy się sami sądzili, nie byłibyśmy sądzeni.“ (1. Kor. 11, 31).

Roztrząsanie sumienia winniśmy z a c z y n a ć od wezwania pomocy Ducha świętego.

Światło pomaga nam radzić sobie w ciemności; podobnie skutecznem jest światło Ducha świętego, gdy mamy badać ciemności grzechów naszych. Gdy promień słońca wpadnie do pokoju, widzimy w jego blasku tysiączne pyłki drobniutkie, których przedtem nie dostrzegaliśmy; podobnie dusza nasza, oświecona światłem Ducha świętego, dostrzega w sobie najmniejsze niedoskonałości. (Św. Bonaw.) Samopoznanie jest łaską Boga, którą osiągnąć możemy tylko przez modlitwę. (Św. Tom., z Akw.) Okiem własnem widzimy wszystko inne, tylko nie siebie samych. Podobnie i dusza nasza rozpoznaje bystro błędy innych, lecz ślepą jest w wyszukiwaniu swych własnych. (Św. Baz.) Dobrze jest, odbywać roztrząsanie sumienia w s a m o t n o ś c i, — gdyż w samotności przemawia Duch święty do serc ludzkich. (Oz. 2, 14).

Przy roztrząsaniu sumienia należy p o z b y ć s i ę wszelkiej m i ł o ś c i w ł a s n e j i wzbudzić szczerą c h ę ć poznania własnych błędów.

Nie jeden chory nie chce zrozumieć, że stan jego bardzo już groźny, tak samo czyni też nie jeden grzesznik. Główną przyczyną tego jest miłość własna, zamiłowanie w swych m n i e m a n y c h z a l e t a c h , jakimi są np. pochodzenie, uroda, wzrost, głos, wiedza itp. Co więcej, nie jeden wady swe uważa za zalety, np. oszukaństwo za roztropność, pychę za stałość charakteru itp. Człowiek taki podobny jest do zaślepionej matki, która w swem ulubionem dziecku nie widzi żadnych błędów, tylko chwalebne zalety i tłumaczy kłamstwo roztropnością, grubiaństwo odwagą, żarłoctwo dobrym apetytem itp. (A. Stolz). Jasne jest, że taka droga nie jest dobrą. Przeciwnie, przy roztrząsaniu sumienia trzeba stać się dla siebie samego jakoby wrogiem; wrogowie bowiem umieją pilnie szukać i odkrywać nasze błędy. (A. Stolz).

Najłatwiej przypomnimy sobie popełnione grzechy, przechodząc dokładnie po kolei 10 p r z y k a z a ń B o ż y c h , p r z y k a z a n i a k o ś c i e l n e , grzechy główne i obowiązki swego stanu. Można także stosować używanie tak zwanych zwierciadeł grzechowych, tj. gotowych przeglądów grzechowych, które jednak nie zawsze obejmują wszystkie grzechy.

Zwierciadełko dla dzieci: Przykazania Boże.

1) Czy zapomniałeś o modlitwie, lub modliłeś się nienabożnie? 2) Czy wymawiałeś imiona święte bez uszanowania? Czy przeklinałeś? 3) i przykazania kościelne: Czy opuściłeś Mszę św. w niedzielę lub święto? Czy zachowałeś się nieprzystojnie w kościele? Czy w piątek jadłeś mięso z własnej winy? 4) Czy byłeś zuchwałym lub nieposłusznym względem rodziców? 5) Czy nienawidziłeś kogo, czy biłeś, lub uwodziłeś do złego? Czy dręczyłeś zwierzęta? 6) Czyś myślał, mówił, lub czynił cośkolwiek, co obraża niewinność? 7) Czy wziąłeś komu co i czy oddałeś rzecz wziętą? Czyś wyrządził komu szkodę? Czyś oszukał kogo? 8) Czyś oskarżał kogo fałszywie? Czyś kłamał? Czyś rozcłaskał błędy drugich? Czyś lżył drugich? 9, 10) Czyś pożądał cudzego dobra? (Grzechy główne). Czyś grzeszył pychą,

gniewem, skąpstwem, nieumiarkowaniem, lenistwem w naukach i pracy?

Przy grzechach ciężkich przypomnieć sobie należy, jak często popełnialiśmy je.

Liczba (ilość) popełnionych grzechów ciężkich musi być podaną przy spowiedzi. (Sob. Tryd. 11, r. 5, kan. 7). Jeśli nie możemy sobie przypomnieć, jak często popełnialiśmy dany grzech ciężki, to należy podać przynajmniej w przybliżeniu, ile razy go się popełniło. (Św. Alf.) Albo przynajmniej przypomnieć sobie trzeba, od jak dawna go popełniamy, ile mniej więcej razy w miesiącu, tygodniu, lub jednym dniu. (Św. Alf.)

Roztrząsanie grzechów powszednich nie jest wprawdzie koniecznem, ale bardzo pożytecznem.

Grzechy powszednie można bez żadnego przewinienia pominąć zupełnie przy spowiedzi; jednak słusznem jest i pożytecznem, wyznawać je także. (Sob. Tryd. 14, r. 5). Tymczasem niejeden postępuje przeciwnie, t. j. pomija ciężkie a zawstydzające grzechy, natomiast wyszukuje starannie grzechy powszednie. Człowiek taki — to faryzeusz, który połyka wielbłądy, a przecedza komary. (Mat. 23, 24). — Nie dziw też, że mimo częstej spowiedzi nie staje się lepszym. A cóż dopiero będzie, gdy te niewyznane grzechy zabierze z sobą na drugi świat?

Roztrząsnąć także należy dokładnie, towarzyszące grzechowi okoliczności, które go albo zmieniają, albo powiększają.

Takie okoliczności, które zmieniają rodzaj grzechu, należy wyznawać na spowiedzi. (Sob. Tryd. 14, r. 5, kn. 7). Jeśli więc ktoś np. przemocą zagrabi czyjąś własność, to nie wystarczy powiedzieć na spowiedzi krótko: „ukradłem“, bo rabunek i kradzież to dwa całkiem różne rodzaje grzechów. Jeśli ktoś ukradnie jakąś rzecz w kościele, musi także wyznać na spowiedzi tę okoliczność; bo nie jest to już zwykła kradzież, tylko świętokradztwo. Podobnie gdy ktoś, jedząc mięso w piątek, lub nie święcąc niedzieli, zgorszył przez to bliźniego, musi to przy spowiedzi zaznaczyć, gdyż okoliczność ta powiększa znacznie grzech.

Ułatwiamy sobie bardzo roztrząsanie sumienia przed spowiedzią, jeśli k a ż d e g o d n i a wieczór czynimy krótki rachunek sumienia.

Jeśli nie dbamy ciągle o dom nasz i nie naprawiamy uszkodzeń, to później będzie już trudnem odrestaurowanie; podobnie trudno jest dojść do ładu z duszą, jeśli nie naprawiamy jej ciągle przez roztrząsanie sumienia. (Scar.) Jeśli pan domu robi codziennie obrachunek z zarządcą swego mienia, ustrzeże się wszelkich nieporządków i nieprawidłowości w rachunkach; od tego ustrzeżemy i my sumienie nasze, jeśli obrachowujemy się z niem codziennie. (Św. Chryz.) — Codzienny rachunek sumienia chroni nas od popadnięcia w grzech śmiertelny. Nie zatonic okręt, jeśli załoga wypompuje zaraz wciskającą się wodę i pozatyka szpary; podobnie ustrzeże się dusza grzechu ciężkiego, jeśli co chwila wyszukuje przez rachunek sumienia naleciałości grzechów powszednich i zatyka szczeliny dobrymi postanowieniami. (Św. Aug.) Rzecz się ma jak z kupcem, który, jeśli prowadzi dokładny wykaz codziennych zysków i strat, nie łatwo popadnie w wielkie długi. (Św. Efr.) Codzienny rachunek sumienia utrzymuje w czystości sumienie nasze: wszak i suknia, codziennie czyszczona, pozostaje zawsze czystą. — Codzienny obrachunek sumienia zapewnia nam także ciągły postęp w moralnej doskonałości. Im częściej i surowiej badamy swe sumienie, tem więcej postępujemy w cnocie, podobnie jak uczeń, często i dokładnie pytany, czyni szybkie postępy w nauce. Odpoczywać będziesz błogo, gdy wieczór załatwisz z sobą rachunek. (Św. Chryz.) Rachunek sumienia ważniejszym jest, niż modlitwa. (Św. Ign. Loj.) Gdyby panujący jakiś wiedział, że gdzieś w granicach jego kraju ukryci są nieprzyjaciele, z pewnością kazałby ich wysłedzić i uczynić nieszkodliwymi. Ty masz także nieprzyjaciół, a to namiętności twe; wyszukuj je więc codziennie i rań mieczem boleści i żalu. (Św. Bern.) Nie wystarcza więc samo wyszukiwanie własnych błędów; musi się nadto żałować za nie i zwalać je przez dobre przedsięwzięcia. (Ludw. Gran.)

2) Za grzechy nasze musimy prawdziwie żałować, to znaczy: musimy uczuwać w duszy boleść, iż obraziliśmy Boga; musimy także

**szczerze obrzydzić sobie wszelką obrazę Boga,
a zarazem mieć ufność w Jego miłosierdzie.**

Prawdziwą skruchę miała Magdalena, rzucając się z płaczem do nóg Chrystusa (Łuk. 7); Piotr, gdy zaparłszy się Chrystusa, wyszedł i zapłakał gorzko (Mat. 26, 75); skrucę prawdziwą za grzechy swe okazał Dawid, gdy upomniany przez Proroka Natana, leżał na ziemi, nie jadł i nie pił (2. Król. 12), tylko wołał: „Zmiłuj się nade mną, Boże, według gwielnkiego miłosierdzia Twego i według mnóstwa litości Twojej zgładź nieprawość moją.“ — „Sercem skruszonem i uniożonem, Boże, nie wzgardzisz.“ (Ps. 50, 3, 19). — Prawdziwa skrucha jest więc boleścią duszy. Sam akt jakiś zewnętrzny, np. odmówienie formułki skruchy, narzekanie na wzór żydowskich płaczek (w domu Jaira, Mat. 9, 23), lub rozdzieranie szat (Joel 2, 13), nie stanowi jeszcze skruchy. Kto na zewnątrz okazuje skruchę, a wewnątrz takowej nie posiada, jest obłudnikiem. Prawda, że jeśli czujemy skruchę w sercu, to zwykle objawia się ona i na zewnątrz, bo człowiek z natury swej rzadko ukryć potrafi wewnętrzne uczucia; ale kto okazuje skruchę na zewnątrz, nie mając jej w sercu, ten jest obłudnikiem. — Prawdziwa skrucha odnosić się ma do Boga i zwie się nadnaturalną, jako że wypływa z wiary w świat niewidomy, nadnaturalny. Jeśli kto żałuje za grzech tylko ze względu na smutne następstwa doczesne, nie ma skruchy prawdziwej. Skrucha jego jest skruchą naturalną i nie ma zasługi przed Bogiem. Tak żałował np. okrutny król, Antyoch Epifanes, złości swej, gdy toczyły go robaki. (2. Mach. 9, 13). Tak żałuje zwykle gracz, pijak, lub złapany złoczyńca, gdy widzi opłakane skutki swego postępowania. Względy doczesne mogą wprawdzie przyczyniać się, być powodem do skruchy, ale nie powinny stanowić pobudki głównej. — Prawdziwa skrucha polega na stanowczem obrziedzeniu sobie grzechu i zupełnem odwróceniu się od niego; nie tyle więc leży w uczuciu, ile raczej we woli. „Jeśli to, co dawniej sprawiało ci radość i przyjemność, napełnia twą duszę goryczą, a to, co dawniej cię bawiło, dręczy cię teraz niewymownie, wtedy masz prawdziwą skruchę.“ (Św. Aug.) Nawraca się całym sercem do Boga, kto całym sercem odwraca się od wszelkiego przywiązania do rzeczy znikomych. (Św. Bern.) „Gdzie niema poprawy, tam fałszywą była pokuta.“ (Tert.) Szydercą jest, nie pokutującym, kto okazywał skruchę z powodu złego, a to samo złe popełnia dalej. (Św. Izyd.) Kto czuje skruchę, czuje zarazem nienawiść do wszelkiej obrazę

Boga. Nie ma prawdziwej skruchy, kto nie chce się wyrzec choć jednej złej skłonności. „Cóż ci pomoże, jeżeli nie zerwiesz wszystkich łańcuchów, jeżeli choć jeden wiąże cię jeszcze z piekłem!“ (Św. Aug.) Skrucha szczerą połączoną być musi z ufnością w miłosierdzie Boże; inaczej byłaby rozpaczą, jak to było u Judasza. Piotr, płaczący gorzko, powinien nam być wzorem prawdziwej skruchy.

Prawdziwa skrucha objawia się nieraz na zewnątrz przez obfite łzy żalu.

Tak było z Magdaleną w domu Szymona (Łuk. 7, 38), i z Piotrem, gdy zaparł się Zbawiciela. (Mat. 26, 75). Piotr opłakiwał jedyny swój błąd przez całe życie, a od ciągłych łez miały mu wyłobić się na policzkach dwie głębokie bruzdy. — Łzy pokutne nie są konieczne, ale skuteczność ich jest wielka i przebaczenie grzechów tem pewniejsze. Łzy pokutników są ich najwyrazistszą mową; one to zniewalają Boga do przebaczenia. (Św. Hier.) Łza pokutna, to córka skruchy, zmywa brudne plamy grzechu. (Św. Aug.) Łzy takie są rodzajem chrztu; tylko że przy chrzcie właściwym spływa woda z zewnątrz, tu zaś wypływa z wewnątrz. (Św. Bern.) Łzy pokutne zjednywają nam oświecenie rozumu. Jak powietrze po ulewie, tak dusza po łzach obfitych staje się jaśniejszą i czystsza. (Św. Chryz.) Im więcej opłakujemy grzechy, tem lepiej poznajemy ich wielkość; oko duszy obmywa się czyściutko we łzach pokuty. (Św. Grzeg. W.) — Łzy pokutne prowadzą zwykle za sobą gruntowną zmianę życia; są to źródła lecznicze, leczące choroby duszy. (Wen.) Przynoszą nam także pociechę wewnętrzną. Orzeźwiają nas, jak rosa orzeźwia rośliny. (Św. Chryz.) Są moszczem, upajającym błogo pokutnika. (Św. Bonaw.) Łza taka raduje więcej, niż wszystek śmiech. (Św. Chryz.) Łzy pokutników są miłsze nad rozrywki teatrów. (Tert.) Łzy pokutne radują Aniołów, a odpędzają czartów. Łza pokutnika rozwesela Aniołów, jak wino rozwesela serce ludzkie. (Św. Bern.) Gorące łzy pokutne odpędzają czarta, podobnie jak gorąca woda psy. (Św. Bonaw.) Łzy takie mają więc podobną moc, jak woda święcona. „Płacz nad sobą samym, a nie będą potrzebowali po śmierci twej opłakiwać cię inni.“ (Św. Ambr.)

Prawdziwą skrucę wzbudzamy w sobie, rozważając, jak przez grzech obraziliśmy nieskończony

Majestat Boga i zasmuciliśmy naszego ukochanego Ojca i największego Dobroczyncę.

Przypatrz się milionom ciał niebieskich, mrowiu ludzi na ziemi, wspomnij na nieprzeliczony świat duchów, zważ te przedziwne cuda świata widzialnego i niewidzialnego, nad którym króluje Stwórca, Pan nieskończony, i pomyśl, jak wielki to Majestat obraziłeś! — Rozważ dalej tę wielką miłość Ojca niebieskiego ku tobie, miłość tak wielką, iż dla niej ofiarował za ciebie najdroższego Syna Swego. (Jan 3, 16). „Jakie okrucieństwo, obrażać tak dobrotliwego Ojca!“ (Św. Aug.) Zważ także, ile to cierpiał za ciebie Syn Boży, a więc Bóg sam! Przypomnij sobie te niezliczone dobrodziejstwa, jakimi obsypuje cię Bóg ustawicznie; wszystko to masz z ręki Jego. — I oto, zamiast wdzięcznym być Mu nad wyraz, zasmucasz Go tak często i obrażasz. Dobrodziejstwa odpłacasz Mu czarną niewdzięcznością. Czy dobrze czynisz i czy może ci to sprawiać radość?

Skruchę, powstającą z czystej miłości ku Bogu, nazywamy skrucą doskonałą. Kto wzbudzi w sobie taką skrucę, zyskuje natychmiast, a zatem już przed spowiedzią, odpuszczenie grzechów. (Sob. Tryd. 14, r. 4).

Ojciec wysłał dwóch synów do miasta na zakupno. Ci rozglądają się po drodze na różne fraszki i tracą na tem darmo kilka godzin. Wracają i dochodząc już do domu, zaczynają płakać z obawy, co ojciec powie na takie spóźnienie. Jeden płacze, bo wie, że za jego opieszałość czekają go różgi, drugi płacze z żalu, iż przykrość sprawił ukochanemu ojcu. Pierwszy chłopiec — to obraz człowieka z niedoskonałą skrucą, w drugim widzimy uzmysłowienie skrucy doskonałej. „Doskonałą skrucę ma zatem, kto żałuje za grzechy dlatego, iż przez to obraził dobroć Boga.“ (Św. Alf.) Doskonałą skrucę mieli np. Dawid, Piotr, Magdalena, celnik modlący się w świątyni, i dlatego też tak szybko uzyskali odpuszczenie grzechów. Jak wynika ze słów Chrystusa, wyrzeczonych do Magdaleny (Łuk. 7, 47), nie jest skrucą właściwie niczem innem, jak objawem ogromnej miłości ku Bogu, a zatem wpływem Ducha świętego, już przez miłość w człowieku zamieszkałego. Człowiek zaś, mający w sobie Ducha świętego, jest już w stanie łaski poświęcającej, a zatem wolny od grzechu śmiertelnego. — „Najmniej-

szy stopień skruchy doskonałej wystarczy, by zmasać natychmiast wszelką winę grzechową.“ (Św. Tom. z Akw.) A jeśli kto nie ma na sumieniu grzechu ciężkiego i wzbudzi w sobie skruchę doskonałą, zyskuje pomnożenie łaski uświęcającej i odpuszczenie kar doczesnych. — Ze skruchą doskonałą połączonem jest pragnienie wyspowiadania się; skrucha taka da się więc porównać do chrztu pragnienia. Spowiadać się zaraz po obudzeniu skruchy doskonałej niema obowiązku; wystarczy odprawić spowiedź dopiero wtedy, kiedy zobowiązuje do tego przykazanie kościelne. Co więcej, przy wzbudzeniu skruchy doskonałej nie jest nawet koniecznem pragnąć wyraźnie spowiedzi; wystarczy, jeśli się nie ma do niej niechęci.

Skruchę doskonałą należy wzbudzać częściej w życiu, zwłaszcza w godzinę śmierci i w każdym niebezpieczeństwie życia.

Przypuśćmy, że jesteś w podróży, w pociągu lub na okręcie i nagle zagraża jakieś nieszczęście; wzbudź tedy natychmiast skruchę doskonałą, a wystarczy ona do zupełnego pojednania cię z Bogiem. W dniu 8 Grudnia 1881 zgorzał we Wiedniu teatr, zwany Ringteater. Setki ludzi zginęło w ścisku, popłochu i płomieniach. Na jednym z kurytarzy stało dziewczę młode, a nie widząc ratunku, głośno wzbudziło akt skruchy doskonałej. Uczyniwszy to, wyciągnęło bezwiednie ręce i wśród dymu natrafiło na kłamkę od drzwi. Drzwi się otworzyły i dziewczyna znalazła się nadspodziewanie w pokoju, z którego okien ratowali się ludzie, skacząc w podstawione na ulicy siecie. (Spirago, Przykłady). — Pewnemu ojcu rodziny puściła się nagle krew i posłano po księdza, bo groziło mu niebezpieczeństwo życia. Wtem synek mały, który niedawno przyjął pierwszą Komunię św., widząc, że z ojcem już źle, zdjął ze ściany krucyfiks i pokazując go ojcu, począł odmawiać głośno formułkę skruchy doskonałej. Ojciec skonał wprawdzie jeszcze przed przybyciem kapłana, ale bez wątpienia pojednany zupełnie z Bogiem. (Spirago, Przykłady). — Jest także prawdopodobnem, że w czasie Potopu, jakoteż zniszczenia Sodom y, niejednen się ocalił od wiecznej zagłady przez wzbudzenie skruchy doskonałej. (Kat. Emmerich). — Gdy przytrafi ci się nieszczęście obrazić ciężko Boga, nie omieszkaj wzbudzić zaraz doskonałej skruchy miłości, a nigdy też nie kładź się na spoczynek, nie rozpoczynaj pracy dziennej, nie wybieraj się w podróż, nie zapewniwszy

sobie wpierv zbawienia skruczą doskonałą. Wzbudzenie jej nie musi być tak trudnem, przy dobrej woli z naszej strony, bo przecież w Starym Zakonie była ona jedynym środkiem do uzyskania odpuszczenia grzechów. Obowiązanym jest także każdy chrześcijanin pod grzechem śmiertelnym, wzbudzić w sobie skrucę doskonałą w chwili śmierci, jeśli ma na sumieniu grzech ciężki, a nie może się wypowiadać. Tylko takiemu, kto nigdy się nie modli, nie słucha kazań, nie czyta ksiązek nabożnych, trudnem być może wzbudzenie skrucy doskonałej. Człowiek taki, to zegarek o zardzewiałym mechanizmie; nie idzie, chociaż nakręci go Bóg łaską posiłkującą. „Pogardzający kazaniem i modlitwą, potrzebują do wzbudzenia skrucy doskonałej nadzwyczajnego miłosierdzia, cudu łaski.“ (Lerch.) Uczony kardynał Franzelin, przekonany o niezmiernej wartości skrucy doskonałej, zwykł był mawiać: „Gdybym mógł jako kaznodzieja przebiegać kraje, o niczem częściej nie mówiłbym, jak o skrusze doskonałej.“

Prawdziwą jest skrucza także wtenczas, jeśli żałujemy za grzechy przez wzgląd na sprawiedliwą karę Bożą, jakiej się za nie spodziewać mamy.

Wspomnij na straszną karę upadłych Aniołów, pierwszych ludzi, mieszkańców Sodomy, ludzi za czasów Noego itd. Rozważ, jak straszne są kary piekielne. A choćbyś nawet nie dostał się do piekła, musisz przejść przez czyściec, gdzie kary są większe, niż wszelka boleść na ziemi (św. Tom. z Akw.), większe niż wszystkie męki Męczenników. (Św. Aug.) — Z wyjątkiem największych Świętych każdy musi przejść przez kary czyścowe, a więc z pewnością i ty. Rozważ więc, co cię czeka za obrazę Boga! Czy tak miła ci jest obraza Boga? — Odmów formułkę skrucy.

Skrucza, wypływająca z b o j a ż n i B o g a, zowie się skrucą n i e d o s k o n a ł ą. Kto wzbudzi w sobie taką skrucę, zyskuje odpuszczenie grzechów dopiero przez rozgrzeszenie kapłana.

Skrucę niedoskonałą okazali Niniwici, skruszeni kazaniem Jonasza. (Sob. Tryd. 14, r. 4). — Człowiek, powodowany bojaźnią, trwa w chęci grzeszenia, chociaż zewnętrznie wstrzymuje się od grzechu. (Św. Aug.) Skrucza jego jest więc mniej skuteczną. Skrucza niedoskonała jest

niejako małą iskrą, która musi być dopiero rozdmuchaną przez spowiedź i rozgrzeszenie kapłana, by spalić mogła plewę grzechu.

Kto spowiada się bez prawdziwej skruchy (doskonałej, czy niedoskonałej), nie otrzymuje od Boga odpuszczenia grzechów.

Kto spowiada się bez żalu za grzechy i zamiaru poprawy, a więc tylko niejako z przyzwyczajenia i bez uświadomienia sobie swych grzechów, temu nie przyda się spowiedź na nic. (Św. Kar. Bor.) Jak rolnik, siejący ziarno na nieuprawionej roli, pracuje daremnie, podobnie bezowocnymi zostają rozgrzeszające słowa kapłana, jeśli padają na umysł nieprzygotowany, nie mający zamiaru wyrzec się grzechu. (Ludw. Gran.) Spowiedź bez skruchy jest strzałem bez kuli, igłą bez nitki, kłosem bez ziarna. Kto spowiada się bez skruchy, młóci pustą słomę. (Abrah. a St. Cl.) Chrystus przekłął drzewo figowe, mające tylko gałązki i liście, a nie przynoszące owoców; tak samo odrzuca spowiedź bez prawdziwej skruchy, albowiem na drzewie pokuty są słowa wyznania tylko gałązkami i liśćmi, owocem zaś jest skrucha. (Św. Grzeg. W.) Kto spowiada się bez skruchy, podobnym jest do człowieka, który obnaża rany, nie kładzie jednak na nie żadnego lekarstwa. (Św. Grzeg. W.) Człowiek taki, to komedyant. (Św. Chryz.) Już historia syna marnotrawnego wskazuje na to, iż spowiedź sama nie wystarcza; ojciec bowiem mało zważał na jego wyznanie, lecz skoro ze słów jego poznał wewnętrzną zmianę umysłu, rzuca mu się zaraz na szyję i przebacza. Do łaski Bożej klucz jedyny, tylko prawdziwy żal za winy.

3) Musimy powziąć stanowcze postanowienie poprawy, czyli, stale przedsięwziąć sobie, że z pomocą łaski Bożej unikać odtąd będziemy wszelkiego grzechu i wszelkiej do niego niebezpiecznej sposobności.

Z prawdziwą skruchą złączonem jest ściśle postanowienie poprawy. (Sob. Tryd. 14, r. 4). Podobnie jak woda ze źródła, tak postanowienie wypływa z prawdziwej skruchy. „Dopóki jednakże wola od grzechu się nie oderwie, dopóty też nie może być odpuszczonym ani grzech śmiertelny, ani grzech powszedni.“ (Św. Tom. z Akw.)

Nie wszyscy ludzie mają mocne postanowienie; gdyż niejeden postanawia sobie, ale swych dobrych postanowień nie dotrzymuje. Podobni są oni do niewiasty, której mąż umrze. Niewiasta taka poczyną głośno lamentować, nie może nachwalić się nieboszczyka i zarzeka się ponownego małżeństwa; po niedługim jednak czasie zapomina zupełnie o tych zapewnieniach i czemp prędzej wychodzi powtórnie za mąż. (Meh. 5, 241). Niejeden gotów czynić najświętsze postanowienia, gdy nawiedzi go choroba lub nieszczęście, ale o wykonaniu ich później nie myśli nawet; człowiek taki podobnym jest do wilka, który napadając na owcę, usłyszał szekanie psów i krzyk pasterzy, i z lękiem ucieka do lasu, pomimo to jednak wilezej natury nie traci. (Św. Aug.) Nadto równają się oni do ludzi, zwożących budulec, ale nie rozpoczynających budowy. (Wen.) Silne postanowienie, to gwóźdź, mocno w ścianę wbity, którego nie można wydobyć bez użycia wielkiej siły; lecz u wielu ludzi postanowienie podobnem jest raczej dogwoździa słabo wbitego, który chwieje się zaraz, gdy cośkolwiek na nim powiesimy. (Św. Winc. Fer.) Cała droga do piekła wybrukowaną jest samemi dobrymi chęciami, których jednak w czyn nie wprowadzono. — Nie wszyscy też godzą się na postanowienie unikania każdego grzechu. Święty Sebastyan obiecał choremu namiestnikowi w Rzymie, uzdrowić go, pod warunkiem jednak, że zburzy wszelkie posągi bałwanów. Namiestnik zburzył rzeczywiście wszystkie, oprócz jednego złotego posągu, odziedziczonych po rodzicach, z którym nie chciał się rozstać. Święty przeto go nie uzdrowił i wytłomaczył mu, dlaczego nie może tego uczynić. (Spirago, Przykłady). Wielu grzeszników naśladuje owego namiestnika. Mają każdy swój grzech ulubiony, którego nie chcą się wyrzec, nie mogą też skutkiem tego wyrwać się ze szponów czarta i stać się przyjaciółmi Boga; albowiem dla Boga wszystko musi się oddać. — Koniecznem jest także stanowcze postanowienie unikania wszelkiej najbliższej, czyli niebezpiecznej okazji do grzechu. Pijak więc musi stanowczo unikać karczmy, gracz wszelkich towarzystw gry itp. „Tylko ten wyrzekł się zupełnie występku, kto wyrzekł się także wszelkiej złej okazji.“ (Św. Izyd.) Jeżeli kto niełaskaw jest na kogokolwiek z ludzi, natenczas unika ich towarzystwa i spotkania się z nimi; gdy zaś kogoś bardzo nienawidzimy, unikamy nawet wszelkiej o nim wzmianki, unikamy jego krewnych i przyjaciół, usuwamy jego wizerunek itd. Kto czuje prawdziwą nienawiść do grzechu, powinien czynić podobnie; unikać musi jak ognia, wszystkie-

go, co z grzechem ma styczność i do grzechu może prowadzić. Kto się chce poprawić, a nie wyrzeka się okazji grzechowej, podobnym jest do człowieka, który zmiata pajęczynę, ale nie zabija pająka, więc też i pajęczyna pojawia się wciąż na nowo; albo do człowieka, który ucina gałęzie zawadzającego mu drzewa, zostawia jednak korzenie; drzewo takie puszcza niezadługo świeże pędy i rozrasta się tem bujniej. (Scar.) Ludzie, nie unikający po spowiedzi złej okazji, wpadają później zwykle w jeszcze cięższe grzechy. Gdy chcesz odpędzić muchy od stołu, musisz usunąć wabiącą je słodycz; podobnie jeśli nie chcesz grzeszyć, musisz usunąć złe okazy, te przynęty wszelkich grzechów. — Pamiętać jednak należy, że najsilniejsze postanowienia nie na wiele się przydadzą, jeśli Bóg nie użyje pomocy. Przy wszelkich więc takich postanowieniach nie powinniśmy dufać we własne rekome siły (jak to czynił Piotr), lecz liczyć mamy głównie na łaskę Bożą i o nią gorąco prosić.

Postanowienie dotyczyć powinno przede wszystkim jednego określonego grzechu, a to przede wszystkim jakiegoś grzechu najważniejszego.

Postanawiając wiele, nie dotrzymujemy zwykle niczego; podobnie jak człowiek chcący wiele ciężkich kamieni wynieść równocześnie na stromą górę, nie da pewnie rady ani jednemu. Wystarczy, pracować szczerze nad usunięciem jednej głównej wady; przez to zwalczamy zarazem i inne, podobnie jak poskramiając wędzidłem i biczem jednego rozhukanego konia, uspokajamy zarazem i inne. (Rodr.) Gdybyśmy tylko co roku jedną wadę wytępilli w sobie, stalibyśmy się wnet doskonałymi. (T. Kp.)

4) Musimy wyspowiadać się z grzechów naszych, to znaczy, musimy wyznać w skrytości kapłanowi wszystkie znane nam grzechy ciężkie, dokładnie, szczerze i w pokorze, by uzyskać od niego rozgrzeszenie; musimy także podać ilość popełnionych grzechów ciężkich i okoliczności, zmieniające rodzaj grzechu. (Sob. Tryd. 14, r. 5 i Kn. 7).

Wyznawać na spowiedzi grzechy p o w s z e d n i e nie jest rzeczą konieczną, ale zbawienną. (Sob. Tryd. 14, r. 5).

Kto zapomniał wyznać przy spowiedzi jakiś grzech ciężki, musi podać go przy następnej spowiedzi.

Wyznawać mamy grzechy nasze: „tajemnie.“ Mamy przy spowiedzi mówić tak cicho, by oprócz kapłana nikt z obecnych nie słyszał słów naszych. Także kapłan ma cicho mówić. — „Dokładnie.“ Powinniśmy unikać przy spowiedzi wszelkich wyrażeń zbyt ogólnikowych. Nie wystarczy np. powiedzieć: „Zgrzeszyłem przeciw 3, 5 i 7 przykazaniu;“ albo: „Nie miłowałem Boga z całego serca, mówiłem źle, myślałem źle, czyniłem źle itp.“ Takie ogólnikowe określanie grzechu nie znaczy nic i nie wyjaśnia. Trzeba więc mówić wszystko dokładnie, mimo to jednak wyrażać się zwięźle i unikać niepotrzebnej rozwlekłości; używać mamy wyrażeń przyzwoitych, a spółników grzechu nigdy nie wolno wymieniać po imieniu. — „Szczерze.“ Unikać należy wszelkich wyrażeń dwuznacznych i uniewinniań. Kto np. zamiast powiedzieć, że ukradł dukata, powie: „Ukradłem drobnostkę“, ten okłamuje nie księdza, tylko Boga samego. Spowiadający się powinien być szczerym, jak kryształ jasnym jest i przezroczystym. Kto stara się przy spowiedzi uniewinniać, postępuje nierozsądnie jak pierwsi rodzice, którzy usiłowali złożyć z siebie popełniony grzech i dlatego nałożył im Bóg tak ciężką pokutę. „Jeśli obwiniasz się, uniewinni cię Bóg, jeśli się uniewinniasz, obwini cię Bóg.“ (Św. Aug.) — „W pokorze.“ Pokora ta objawia się przede wszystkim w tem, że wyznajemy grzechy klęcząco. Nie powinniśmy czuć się dotkniętymi, jeśli spowiednik upomina nas, stawia nam pytania i nie daje nam żadnych tytułów. Uprawnionym jest do tego spowiednik jako namiestnik Boga, podczas gdy ty jesteś przy spowiedzi tylko nędznym grzesznikiem. Król francuski, święty Ludwik IX, powiedział raz spowiednikowi, który pełen uszanowania nie śmiał pominąć należnych królowi tytułów: „Ty ja nie jestem królem, a Ty Ojczy, mym poddanym, lecz jestem dziecięciem, a Ty — Ojcem.“ Cesarzowa Konstancya kazała raz zawołać bogobojnego Opata Joachima, by ją wyspowiadał; chciała jednak odbyć spowiedź, siedząc na tronie. Wtedy rzekł do niej

Opat: „Jeśli ja mam być zastępcą Chrystusa, a ty pokutującą Magdaleną, to musisz zejść z tronu i uklęknąć przede mną; jeśli nie, to odchodzę.“ (Spirago, Przykłady). Jeśli spowiednik uważa, że spowiedź nie była całkiem dokładną, wypytuje spowiadającego się o bliższe szczegóły, podobnie jak urzędnik cłowy, czuwający nad opłacaniem rzeczy, podlegających ocenie, nie zadawalnia się krótkim oświadczeniem podróznego „tak“ lub „nie“, lecz każe otwierać pakuunki i przegląda je starannie. — Grzechy mamy kapłanowi mówić. Kto mówić nie może, np. głuchoniemy lub ciężko chory, może także gestami (względnie potakiwaniem) zeznawać grzechy. Głuchoniemy, umiejący pisać, może je wypisać i wręczyć spowiednikowi. Nieobecnemu nie można udzielić rozgrzeszenia, choćby prosił o to listownie, lub przez delegata. (Klem. VIII. 20, VI. 1602). — Wyznać mamy na spowiedzi przynajmniej grzechy śmiertelne, i to nawet wystarcza zupełnie. Jeśli bowiem palą się belki, to spalą się przy nich i trzaski, ale nigdy na odwrót. Niestety zdarza się nieraz, że właśnie śmiertelne grzechy przemileczają ludzie, a wyznają powszednie. — Dobrze bardzo jest, wyznać obok grzechów ciężkich także grzechy powszednie. Spowiadając się z grzechów powszednich, umarzamy większą część kardozesnych (św. Bonaw.); przyczynia się to także do naszego spokoju wewnętrznego, bo przy niektórych grzechach nie umiemy sami osądzić na pewne, czy to grzech ciężki, czy też powszedni. Kto nie popełnił żadnego grzechu ciężkiego, musi wyznać przynajmniej kilka grzechów powszednich, albo te grzechy ciężkie, z których już się spowiadał, inaczej nie mógłby mu kapłan dać rozgrzeszenia. — Grzechy śmiertelne wyznać musimy wszystkie; chyba że to jest niemożliwem; a wtedy wystarczy podać tylko niektóre, lub jeden. Może zajść taki wypadek np. u konających, u ludzi zaskoczonych nagle niebezpieczeństwem życia (na tonącym okręcie), u chorych, którym mówienie sprawia wielką trudność, w szpitalach, gdzie obecni w tym samym pokoju chorzy mogliby łatwo słyszeć wyznawane grzechy. Wystarcza także niezupełne wyznanie, jeśli np. w czasie panującej zarazy kapłan ma uzasadnioną podstawę, nie przewlekać zbyt długo spowiedzi. — Na spowiedzi wyznać mamy wszystkie grzechy śmiertelne, które sobie przypominamy. Jeśli ktoś jednak przez zapomnienie nie wyzna jakiego grzechu śmiertelnego, ma wyznać go na następnej spowiedzi; nie potrzebuje się też niepokoić, jeśli przypomni sobie ten grzech już po przyjęciu

Komunii świętej, bo nie uczynił tego świadomie i spowiedź nie była świętokradzką. (Owszem, kto się należycie przygotował, a przypomni sobie grzech ciężki przed Komunią św., nie ma obowiązku wracać do spowiedzi, lecz ma ten grzech wyznać na przyszłej spowiedzi. Przyp. tłum.) — Przy grzechach śmiertelnych mamy nadto podać i ich liczbę. Jeśli ktoś nie może podać dokładnie, ile razy popełnił dany grzech, to niech poda przynajmniej liczbę przybliżoną. Nigdy jednak nie można z obawy lub fałszywego wstydu zmniejszać umyślnie liczby popełnionych grzechów ciężkich, bo wtedy spowiedź jest świętokradzką i tem samem nieważną. — Podać musimy także wreszcie okoliczności, zmieniające rodzaj grzechu. Kto więc np. kradł w kościele, musi to zaznaczyć, a nie wystarczy powiedzieć krótko: „kradłem“, bo taka kradzież jest już grzechem świętokradztwa. Podobnie gdy gwałtem ktoś obrabuje kogoś, lub grzechem swym wywoła zgorszenie, musi te okoliczności nadmienić. Natomiast nie jest już tak ścisłym obowiązkiem podawać takie okoliczności, które tylko powiększają grzech (chyba że okoliczności te z grzechu powszedniego czynią grzech ciężki. Przyp. tłum.)

5) Musimy zadosyćuczynić, to znaczy odprawić dokładnie pokutę, jaką nam spowiednik nałoży.

Przez Sakrament Pokuty nie zawsze odpuszczają się wszystkie doczesne kary za grzechy. (Patrz: Owoce Sakramentu Pokuty). Bóg nie posuwa Swego miłosierdzia tak dalece, by miał przestać, być sprawiedliwym. (Św. Aug.) Słusznie więc ma grzesznik spełniać uczynki pokutne, przez które odpuszczają mu się doczesne kary za grzechy. Uczynki te są karą, lecz zarazem i lekarstwem. Zranionemu wojownikowi wyjmuje lekarz kulę, a zarazem okłada ranę środkami leczniczymi. Podobnie postępuje kapłan z grzesznikiem; nie tylko uwalnia go od grzechu, ale i przepisuje zarazem uczynki pokutne, które mają go ustrzedz przed powtórnyem wpadnięciem w grzech. (Deh.) Odpowiednio do tego przepisuje spowiednik zwykle takie uczynki pokutne, które przeciwne są złym skłonnościom grzesznika, a więc skąpcowi dawanie jałmużny, nieumiarkowanemu post itp. Nic lepiej nie wytępia doszczętnie grzechów jak modlitwa, post i jałmużna, te bowiem enoty zwalczają właśnie, przeciwne im głównejsze złe skłonności człowieka, a to: pożądlivość oezu, pożądlivość ciała i psychę żywota. (Sob. Tryd. 14, r. 8).

Spowiednik naznacza nam zwykle, jako pokutę, modlitwę, post albo jałmużnę a to w tym celu, byśmy przez to zyskali częściowe odpuszczenie doczesnych kar za grzechy i osłabili w sobie złe skłonności. (Sob. Tryd. 14, r. 8).

W pierwszych czasach chrześcijaństwa nakładano pokuty bardzo ciężkie, np. poszczenie o chlebie i wodzie, wstrzymywanie się od mięsa i wina, nieprzystępowanie do Komunii świętej, publiczne wyznanie grzechów wobec wszystkich itp. Pokuty takie ciągnęły się całymi miesiącami, a nawet latami, czasem aż do śmierci. Niektórzy pokutnicy udawali się na pustynię i tam pokutowali lata całe, np. Marya Egipczyanka. Nakładano takie pokuty nie tylko za ciężkie zbrodnie, ale często za drobniejsze przewinienia, np. za nieprzestrzeganie postu, nieuczęszczanie na Mszę świętą, śmianie się w kościele, wyzywające spojrzenia itp. Obecnie nakładają spowiednicy zwyczajnie bardzo lekkie pokuty, nie stojące wcale w stosunku do kar, na jakie zasłużyliśmy. Dlatego powinniśmy spełniać prócz tego dobrowolnie różne uczynki pokutne, przez co skracamy sobie przyszłe kary czyścowe.

Czasem poleca spowiednik, naprawić wyrządzoną szkodę, lub dane, nieusunięte z gorszenie.

Kto zabrał cudze dobro, temu nakazuje spowiednik zwrócić je, lub nagrodzić wyrządzoną szkodę. Podobnie kto zaszkodził drugiemu na czei, musi przez odwołanie naprawić to złe, prosić znieważonego o przebaczenie itp. Oczywiście postępuje spowiednik w takich wypadkach bardzo względnie i łagodnie i pewnie nie będzie wymagał czegoś, co jest niemożliwem, zbyt trudnem lub zbyt cennem. Gdyby jednak było inaczej, można wtedy zwrócić się do innego spowiednika. (Św. Alf.)

Nałożone przez spowiednika uczynki pokutne spełnić należy dokładnie, rychło i w zjednoczeniu z zadośćuczynieniem Chrystusa.

Przez odprawianie uczynków pokutnych, nałożonych przez spowiednika (t. j. pokuty sakramentalnej), możemy

znacznie więcej kar za grzechy, niż przez liczne inne uczynki pokutne, dobrowolnie podjęte. Wielka wartość pierwszych leży w enocie posłuszeństwa, którą wykonujemy przez nie względem osoby spowiednika, jako zastępcy Chrystusa. Pokuta sakramentalna straciłaby na wartości, gdybyśmy ją samowolnie zmienili. Należy ją przeto wypełniać dokładnie, a gdyby z jakichkolwiek względów było nam to niemożliwem, powinniśmy zaraz przy spowiedzi oznajmić to spowiednikowi. — Rychłe odprawienie pokuty wskazanem jest dlatego, bo tylko wtedy odpuszczają się nam przez nią kary za grzechy, jeśli odprawimy ją w stanie łaski, a nie możemy być pewni, czy wkrótce nie popadniemy w grzech i nie utracimy łaski. Nie jest jednak koniecznem odprawienie pokuty jeszcze przed przyjęciem Komunii św., o ile to przez spowiednika nie jest poleconem. — Kto zaniedbuje zupełnie odprawienia pokuty, traci wiele łask i grzeszy przeciw posłuszeństwu, jakie winien jest zastępcy Chrystusa na ziemi; spowiedź jednak pozostaje mimo to ważną (chyba że już przy spowiedzi nie miał zamiaru spełnienia pokuty). Kto z niedbalstwa nie odprawi pokuty, zadanej za grzechy ciężkie, popełnia grzech ciężki; nieodmówienie pokuty za grzechy powszednie jest grzechem powszednim. (Dlatego na czelu spowiedzi mówi penitent (pokutujący), lub pyta się spowiednik, czy odprawioną była pokuta, na ostatniej spowiedzi zadana. Przyp. tłum.) Nieodprawienie pokuty byłoby jawnym dowodem, że grzesznik nie myśli na prawdę o poprawie; mógłby go przyrównać do chorego, który radzi się wprawdzie lekarza, ale nie zażywa przepisanych mu lekarstw. — Wszystkie nasze uczynki pokutne nie mają zasługi same przez się nabierają one wartości tylko przez zadosyćuczynienie Chrystusa. (Sob. Tryd. 14. r. 8). — Dlatego kończy Kościół wszystkie swe modlitwy słowy: Per Dominum nostrum, Jesum Christum (przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa). Mimo zadosyćuczynienia Chrystusa są uczynki pokutne z naszej strony potrzebne, bo Chrystus wysłużył nam zadosyćuczynieniem Swem tylko to, czego my sami nie mogliśmy osiągnąć. Otworzył nam Niebo, a naszą już rzeczą jest zdobyć sobie własnem zadosyćuczynieniem to, co On nam wysłużył. Tylko wtedy możemy być uwielbieni z Chrystusem, jeżeli z Chrystusem spółcierpieć będziemy (Rzym. 8, 17).

Nadto winniśmy spełniać dobrowolne uczynki pokutne i znosić cierpliwie dolegliwości

w o ś c i ż y c i a, by odpokutować sobie tem więcej doczesnych kar za grzechy. (Sob. Tryd. 14, r. 9).

Mamy spełniać i dobrowolne uczynki pokutne. — Kto winien jest tysiąc talarów, nie może się zadowolić spłaceniem 300 lub 400 talarów, ale przeciwnie nie spocznie, dopóki nie umorzy całego długu. Tak musimy i my pracować nieustannie nad umorzeniem naszej winy. (Św. Grzeg. W.) Na wielką ranę koniecznem jest dłuższe używanie lekarstwa, za wielki występki koniecznem jest wielkie zadosyćuczynienie. (Św. Ambr.) Przejednywać należy Pana długiem i ciągłym zadosyćuczynieniem. (Św. Cypr.) Jeśli nie chcesz, by cię Bóg karał, karz się sam. (Św. Aug.) Usuńmy wielkie męki małym trudem. (Św. Cypr.) Całe nasze życie na ziemi powinno być właściwie jedną ciągłą pokutą. „Nie wierz temu, który potępia uczynki pokutne, choćby miał dar czynienia cudów.“ (Św. Jan od Krz.) Bóg tylko tak długo wspiera nas łaską, póki ćwiczymy się w pokucie. (Św. Aug.) Nie dobrze jest jednak przesadzać zanadto uczynki pokutne. Szatan uwodzi czasem sam ludzi do najsroższych umartwień, by taką przesadą uczynić ich na przyszłość niezdolnymi do wszelkich uczynków pokutnych. (Św. Alf.) — Zyskujemy także odpuszczenie doczesnych kar za krzechy przez cierpliwe znoszenie zsyłanych od Boga cierpień. Jątrzącą się ranę pozwalamy chętnie wycinać lekarzowi; podobnie powinni grzesznik dać leczyć rany swej duszy Boskiemu lekarzowi rozpalonem żelazem cierpień. (Św. Grzeg. W.) Zasługa cierpień nie leży w ich wielkości, tylko w sposobie, w jaki się je znosi. (Św. Franc. Sal.) Cierpliwem znoszeniem najdrobniejszych cierpień odpokutować można daleko więcej, niż przez znacznie większe dobrowolne uczynki pokutne. A przecież za szczęście powinniśmy sobie uważać, jeśli możemy grzechy nasze odpokutować już tu na ziemi. Zważmy, że kary czyścowe są bez porównania większe i nie przyczyniają się wcale do pomnożenia przyszłej szczęśliwości wiecznej; nie są już bowiem zadosyćuczynieniem, tylko karą. (Św. Tom. z Akw.) — W szczególności odpokutować można wielką część kar za grzechy przez to, że się przyjmuje z poddaniem śmierć z ręki Boga. „Kto umiera z poddaniem się woli Bożej, pozostawia drugim to przekonanie, że jest zbawionym. (Św. Alf.) Wobec tego, że Chrystus umarł za nas, nie jest już śmierć tylko karą za grzech; dlatego chętnie przyjęcie jej z ręki Boga jest większem zadosyćuczynieniem, niż wiele innych uczynków pokutnych.

Spełniane uczynki pokutne i cierpliwie znoszone cierpienia nie tylko mażą doczesne kary za grzechy, lecz przyczyniają się także do pomnożenia szczęśliwości naszej w Niebie.

Zadosyćuczynieniem zjednywamy sobie u Boga nie tylko przebaczenie, ale i nagrodę. (Św. Cypr.) Cierpienia wszystkie są karą za grzechy, ale zarazem — mocą miłosierdzia Bożego — szczeblami, po których wstępujemy do Nieba. (Św. Franc. Sal.) Poznaj w tem wielkość dobroci i miłosierdzia Bożego!

5) O spowiedzi generalnej.

1) Spowiedź generalna jest wyznaniem wszystkich grzechów, jakie popełniłśny albo w całym życiu, albo w pewnym dłuższym okresie czasu, i z których zwykle już spowiadaliśny się.

Mieszkania uprzątamy zwykle codzień, lub kilka razy w tygodniu, ale co pewien czas, zwykle na wiosnę, lub w jesieni zarządzamy dokładne porządkowanie; bielimy ściany, naprawiamy wszelkie uszkodzenia itd. Podobnie postępujemy z mieszkaniem duszy naszej. Oczyszczamy ją częściej w życiu przez spowiedź zwykłą, ale w pewnych dłuższych odstępach czasu podejmujemy gruntowne oczyszczenie przez wspomnianą właśnie spowiedź generalną.

2) Spowiedź generalna przynosi nam następujące korzyści: Daje nam doskonalsze poznanie siebie samych, pomnaża w nas pokorę i spokój duszy, wreszcie zjednywa nam wiele łask Bożych.

Spowiedź generalna daje nam doskonalsze poznanie siebie samych. Uświadamiają się nam przez nią najtajniejsze błędy i nałogi. Łowiąc ryby wędką lub siecią, nie możemy wiele ułować, bo ryby omijają przynętę lub chowają się pod brzegami; gdy natomiast spuścimy zupełnie wodę ze stawu, nie ujdzie nam żadna ryba; tak ma się rzecz ze spowiedziami zwykłemi a spowiedzią generalną. (Hunolt). — Spowiedź generalna pomnaża w nas pokorę, co ob-

jaśni nam następujące porównanie: Pojedyncze oddziały wojska nie wskórają tyle przeciw nieprzyjacielowi, ile zdziała całe złączone wojsko; podobnie nie mogą upokorzyć nas tak bardzo pojedyncze grzechy, wyznawane na spowiedziach zwykłych, jak całe wojsko grzechów, zebrane na spowiedź generalną. (Scar.) — Spowiedź generalna daje nam wielki spokój duszy. W pierwszym rachunku, jaki władarz zdaje swemu panu, nie jest wykluczonym jakiś błąd; gdy jednak przejrzy się ten rachunek jeszcze raz, przerachuje i znajdzie dobrym, można już być spokojnym, że pomyłki nie ma. Tak samo rzecz się ma ze spowiedzią. (Hunolt). — Spowiedź generalna zjednywa nam większe łaski u Boga. Jak ubogi wzbudza tem większą litość i tem hojniejszą dostaje jałmużnę, im dosadniej przedstawi swą nędzę, podobnie wzbudza i człowiek tem większe miłosierdzie u Boga i zyskuje tem większe łaski, im więcej upokorzy się szczegółowem wyznaniem swej nędzy i ułomności. (Rodr.) Uderzającym jest, że właśnie ludzie, którzy odprawiali spowiedź generalną, doszli do szczególnie wielkiej świętości, jak np. św. Ignacy Lojola, św. Karol Boromeusz, św. Franciszek Salezy i inni. U wielu była spowiedź generalna co najmniej początkiem świątobliwego żywota. (Leon P. M.) Z tego oczywisty wniosek, jak wielkie łaski daje nam spowiedź generalna.

3) Spowiedź generalna konieczną jest dla tych, którzy raz odprawili spowiedź świętokradzką i odtąd jeszcze ważnie się nie spowiadali; natomiast polecenia godną jest spowiedź generalna tym wszystkim, którzy rozpoczynają nowy okres życia, lub znajdują się w niebezpieczeństwie śmierci.

Co do spowiedzi świętokradzkiej patrz w części trzeciej. Spowiedź generalną zaleca się np. nowożeńcom, klerikom otrzymującym święcenia kapłańskie, umierającym itd. Umierający powinien naśladować żeglarza podczas burzy, który, by nie zatonać z okrętem, wrzuca raczej cały ładunek okrętu w morze. Jakąż bowiem wielką pociechę napełniać musi umierającego myśl, że uporządkował już wszystkie swe sprawy! (Leon P. M.) Tylko skrupulantom nie pozwala zwykle spowiednik na powtarzanie spowiedzi generalnej. Tacy ludzie mogą być uleczeni nie tyle przez spowiedzie generalne, ile raczej przez ścisłe posłuszeństwo.

6) O spowiedzi, która jest instytucją Boską.

1) Spowiedź ustanowił Chrystus w dzień Swego zmartwychwstania, gdy rzekł do Apostołów: „Których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, których zatrzymacie, są zatrzymane.“ (Jan 20, 23).

Wprawdzie słowy temi udziela Chrystus w pierwszym rzędzie tylko Apostołom władzę sądzenia dusz. Tem samym jednak nałożył na wiernych obowiązek odkrywania przed nimi stanu swej duszy, bo inaczej nie mogliby przecież Apostołowie sądzić sprawiedliwie. Rzecz się ma podobnie, jak w sądownictwie świeckiem. Władza zwierzchnicza wysłała go do danej miejscowości, by tam rozsądzał wszelkie sprawy. Ma więc sędzia władzę, wydawać w tem miejscu wyroki uwalniające lub zasądzające. Nie śmie jednak postępować samowolnie według swej fantazyi, ani być stronnikiem i np. uwalniać wszystkich znakomitszych i bogatszych, a innych zasądzać. Sąd jego musi być słusznym i sprawiedliwym, a do tego koniecznem jest, by poznał dokładnie stan spraw; musi więc wysłuchać całego zajścia, wypytywać się, wzywać świadków itp. Tak samo musi działać i kapłan. By wydać wyrok sprawiedliwy, musi poznać dokładnie stan duszy grzesznika. Grzesznik musi wyznać dokładnie swe grzechy, a jeśli tego nie uczyni, ma go spowiednik wypytywać. Gdy zaś pozna kapłan, że grzesznik rzeczywiście jest skruszonym i żałuje, udziela mu rozgrzeszenia. Różnica główna jest w tem, że sędzia duchowny kieruje się przeważnie łagodnością, a nie surowością prawa, jak sędzia świecki. Wystarcza dla niego, jeśli widzi u grzesznika szczerą skruchę, popartą otwartem wyznaniem błędów. — Ze słów Chrystusa: „którym zatrzymacie grzechy“, wynika także, że kapłan musi znać grzechy, że więc wierni muszą je spowiednikowi wyznawać.

2) Spowiedź była w Kościele w użyciu przez wszystkie wieki. (Sob. Tryd. 14, 6).

Już w Starym Zakonie istniała spowiedź, wprawdzie nie jako Sakrament, ale jako typ czyli figura. Pierwsza spowiedź odbyła się w Raju; spowiednikiem był Bóg, a Adam i Ewa penitentami (pokutującymi). Od Kaina wymaga Bóg spowiedzi, a gdy ten wzbrania się jej, popada w klątwę. Dawid wyznał swe grzechy i zyskał przebaczenie. Pewne wyznawanie grzechów było u Żydów w użyciu podług przepisów

Mojżeszowych. (3. Mojż. 5, 6; 4, 6). — Janowi Chrzcicielowi również wyznawali ludzie swe grzechy przy Chrzcie. (Mar. 1, 5). — A że Chrystus nie przyszedł znosić prawa Mojżeszowego, tylko je uzupełnić i udoskonalić (Mat. 5, 17), więc i spowiedź już istniejącą zatwierdził tylko i udoskonalił; podniósł ją do godności Sakramentu i przywiązał do niej rozliczne łaski.

1) Już za czasów Apostolskich przychodzili chrześcijanie i „spowiadali się i opowiadali swe uczynki.“

Tak przychodzili np. do św. Pawła w Efezie. (Dz. Apost. 19, 18). Święty Jan Ewangelista powiada, że przez wyznanie grzechów uzyskać można ich przebaczenie. (1. Jan 1, 9).

2) Ojcowie święci i nauczyciele Kościoła z pierwszych wieków upominali często wiernych w pismach swych do odprawiania spowiedzi, posługując się przytem pięknymi a trafnymi porównaniami.

Porównania: Tertulian († 240) porównuje chrześcijanina, nie chcącego wyznać kapłanowi swych grzechów, do chorego, który wstydzi się pokazać lekarzowi swą ranę. — Orygenes († 254) porównuje grzech z niestrawnym pokarmem; jak pokarm taki uciska żołądek dopóty, aż go się zeń wyrzuci, tak i grzech dręczy duszę naszą, dopóki nie pozbedziemy się go przez wyznanie. — Święty Bazyli mówi, że chory zwraca się przedewszystkiem do tego, który rozumie się na leczeniu chorób; podobnie winien grzesznik zwracać się do tych, którzy mają władzę odpuszczania grzechów, a to do szafarzów łask Bożych. — Św. Grzegorz Wielki porównuje grzech z jątrzącą się raną, która musi być otwartą, — lub z trucizną, która, gdy wejdzie do krwi, musi być stamtąd wyprowadzoną. — Święty Augustyn powiada wyraźnie: „Nie wystarczy wyznać grzechy Bogu samemu, dla którego nic nie jest ukrytem, lecz koniecznem jest wyznać je zastępcy Jego, kapłanowi.“ — Papież Leon I (w orędziu swem do Biskupów Kampanii w r. 450) gani surowość spowiedzi publicznej i oświadcza, że wystarczającym jest, wyznać swe grzechy tajemnie. Ważnym jest i ten szczegół, że Ojcowie święci przestrzegają chrześcijan przed zamilczan-

niem grzechów na spowiedzi. Oceniając ważność tych świadectw historycznych, oświadcza historyk protestancki, Gibbons, iż nie można zaprzeczyć tych świadectw i zwolna przychodzi się do przekonania, że spowiedź istniała już przez cały przeciąg czterech pierwszych wieków chrześcijaństwa. Istnienie spowiedzi w wiekach późniejszych wykazać można dowodnie niezliczonemi świadectwami. Wystarczy wspomnieć, iż znani nam są z historii spowiednicy wszystkich prawie panujących chrześcijańskich. Tak np. w VIII wieku spowiednikiem Karola Wielkiego był Hildebrand, Arcybiskup koloński; w X wieku spowiednikiem cesarza Ottona był św. Ulrych, Biskup augsburski itd.

3) Nawet najdawniejsze sekty zatrzymały instytucję spowiedzi, chociaż odłączyły się od prawdziwego Kościoła.

Jestto także najlepszym dowodem, że początków spowiedzi szukać należy od pierwszych czasów; tylko że sekty te przeważnie pozmieniały i popsuły tę świętą instytucję. Tak np. istnieje w kościele rosyjskim surowy przepis, iż spowiednik ma denuncyować władzy świeckiej ludzi, którzy spowiadają się z przestępstw nihilistycznych. Ładne pojęcie i zrozumienie spowiedzi! Zupełnie inaczej jest w Kościele katolickim.

4) Wykazanie, jakoby spowiedź była wynalazkiem ludzkim, jest wręcz niemożliwem.

Przy każdym ludzkim wynalazku możemy podać imię tego lub owego wynalazcy. Wiemy, że Archimedes wynalazł soczewkę, Galileusz — barometr i wahadło, Gutenberg sztukę drukarską, Schwarz proch strzelniczy itd. Lecz kto wynalazł spowiedź? Który Święty, Ojciec Kościoła, lub Papież? W którym kraju i kiedy? Lecz na te pytania milczą przeciwnicy spowiedzi; dowód to, jak niesłuszne są ich zarzuty. Gdyby ktoś z ludzi chciał zaprowadzać spowiedź, czyż nie byłoby przyszło do jakich zaburzeń, do oporu, podobnie jak to miało miejsce niedawno w Anglii, gdy Puseici chcieli zaprowadzić spowiedź? Historia nie nam o tem nie mówi. — Niemądrzem jest twierdzenie, jakoby księża zaprowadzili spowiedź. Cóżby bowiem za cel mieli, zaprowadzać rzecz taką, która sprawia im największe uciążliwości, a w zamian nie przynosi najmniejszej korzyści doczesnej i najbardziej niszczy ich zdrowie? Faktem jest bowiem, że żadna czyn-

ność nie jest tak uciążliwą i szkodliwą dla zdrowia kapłana, jak właśnie spowiedź. Zresztą przecież kapłani zobowiązani są tak samo do spowiadania się, jak wszyscy wierni! — Protestanci twierdzą, że spowiedź zaprowadzoną została na Soborze Laterańskim w r. 1215, dlatego, że na tym Soborze przepisano wiernym spowiadać się przynajmniej raz do roku. Wniosek zupełnie nielogiczny i niemądry. Jeśli ojciec nakazuje swemu synowi, by tenże przynajmniej raz w rok odwiedził go, niedorzeczne byłoby wnosić z tego, że syn nie był nigdy przedtem u ojca.

3) Ustanowienie Sakramentu Pokuty jest nam dowodem wielkiego miłosierdzia i mądrości Bożej.

Przez grzech stajemy się podobni złoczyńcom, skazanym na śmierć; a przecież jakże łatwo uzyskujemy ułaskawienie przed Bogiem! Bóg nie wymaga od nas żadnych wyszukanych udřeżeń, żadnych pielgrzymek do Jerozolimy itp.; żąda tylko, byśmy wyznali grzechy przed sługą Jego, którego dowolnie możemy sobie wybrać i który zobowiązanym jest do jak najściślejszej tajemnicy. Żaden władca ziemski nie ułaskawia tak łatwo złoczyńców. Przypatrzmy się, jakie nadludzkie wysiłki czyni więzień, marniejący w ponurej celi więziennej, by odzyskać wolność; rok nieraz cały męczy się nocami nad przepiłowaniem kraty, ręce kaleczy sobie, starając się wybić tajemny otwór w murze. A więzień duchowny może bez wszelkich trudów oswobodzić się z więzów grzechu. Jakże niewyczerpanem jest miłosierdzie Boże! (Veith). — „Nie można zaprzeczyć, że instytucja ta (spowiedź) jest jedynie dziełem mądrości Bożej.“ (Filozof Leibnitz). Zdolność doświadczonego lekarza objawia się w tem, że leczy chorych lekami, przeciwnymi chorobie, a tak usuwa nie tylko chorobę, ale i przyczynę choroby. (Św. Bonaw.) Wiemy zaś, że wszelkie grzechy wypływają z pychy, która jest początkiem każdego grzechu (św. Tom. z Akw.); a właśnie spowiedź jest przeciwieństwem pychy, bo jest upokorzeniem grzesznika. Lecz i pod innym względem ujawnia się tu mądrość Boga. Ustanowił Bóg spowiedź z jednej strony bardzo łatwą do wypełnienia, a przecież dla człowieka bardzo uciążliwą, bo wymagającą wielkiego przewyciężenia się. Ustanowił Bóg spowiedź, rzecz w zasadzie bardzo pojedynczą, a zarazem tak pełną błogosławieństwa i łaski. — Kto powiada: „Nie potrzebuje spowiedzi; załatwię to wprost

z samym Panem Bogiem", jest bardzo nierozsądnym. Tak samo mógłby powiedzieć zbrodniarz: „Nie potrzeba mi sędziego; załatwię to wprost z samym cesarzem.“

7) O pożytkach Spowiedzi.

Spowiedź pożyteczną jest zarówno dla każdego człowieka z osobna, jak i dla społeczeństwa.

1) Człowiekowi każdemu z osobna przynosi spowiedź następujące korzyści: Poznanie siebie, sumienność, wewnętrzne zadowolenie, siłę charakteru i moralną doskonałość.

Spowiadający się musi zestawić porównanie między postępowaniem własnem, a przykazaniami Bożemi. Przez to poznaje on lepiej siebie samego, a samopoznanie jest już początkiem wszelkiej poprawy. — Spowiedź czyni nas sumienniejszymi. Przez częstą spowiedź wrażają nam się silniej w duszę przykazania Boże i gdy potem mamy pochop do jakiegoś grzechu, staje nam żywo przed oczy odnośne przykazanie, powstrzymując nas od upadku. Sama nieraz myśl o czekającej nas spowiedzi odstrasza nas od grzechu. Niejeden wstrzymuje się od grzechu dlatego, że nie miłem byłoby mu wyznawać ten grzech spowiednikowi. (Alb. Stolz). — Doświadczenie uczy dalej, że niejeden człowiek, dręczony wielkimi wyrzutami sumienia za grzech ciężki, odzyskuje natychmiast spokój wewnętrzny, gdy ten grzech wyzna. Dowiedzionem jest, że człowiek z natury ma już popęd wewnętrzny do wyznania swych błędów, i ten to popęd uwzględnił Bóg, ustanawiając Sakrament Pokuty. Z drugiej strony działa bardzo uspokajająco na człowieka pewność, iż odpuszczone mu są grzechy. Dlaczegoż zapewnia Chrystus Magdalenę, iż odpuszczone są jej grzechy? Głównie dla jej uspokojenia. — Spowiedź daje nam siłę charakteru. Spowiedź uczy nas przez zwyciężania siebie samych, które jest pierwszą i najważniejszą zaletą człowieka o stałym charakterze. Przez spowiedź zyskujemy od Ducha św. oświecenie rozumu i umocnienie woli, a im silniej wola dąży ku dobremu, tem silniejszym jest charakter człowieka. — Spowiedź wreszcie daje nam moralną doskonałość. Dlatego właśnie tak unikają spowiedzi ludzie pyszni. Kto spowiada się szczerze i należycie, wyzwała się zupełnie z pęty szatana.

Wyznając bowiem prawdę w tym wypadku, gdzie kłamstwo jest tak łatwem, a pokusa do kłamstwa tak wielką, wyrzeka się człowiek taki zupełnie ojca kłamstwa, szatana, a zwraca się ku Temu, który jest samą Prawdą. A im słabszą jest władza czarta nad nami, tem łatwiej dochodzimy do moralnej doskonałości i stajemy się bliższymi Bogu. Znamiennem jest, że wszyscy ludzie, rozpoczynający życie grzeszne i rozwiozłe, zaprzestają naprzód spowiadania się. Przeciwnie, kto się chce poprawić, pierwszym jego krokiem jest odprawienie spowiedzi. „Początkiem dobrych czynów jest — wyznanie złych czynów.“ (Św. Aug.) Wyznanie winy jest oznaką powracającego zdrowia. (Seneca).

2. Społeczeństwo przynosi spowiedź następujące korzyści: Usuwa rozliczne nieprzyjaźnie i waśnie, powoduje zwrot nieprawnie zabranego dobra, zapobiega wielu zbrodniom i zwalcza skutecznie wiele występków.

Pierwsze dwie korzyści są bezpośrednim wynikiem spowiedzi, bo kto wzbrania się przebaczyć nieprzyjacielowi, lub zwrócić zabraną nieprawnie rzecz, nie otrzymuje wcale rozgrzeszenia na spowiedzi. Czemu przyjmują nie raz innowiercy chętnie służbę katolicką i wysyłają ją często do spowiedzi? Dlaczego jest sam sobie największym wrogiem, kto nie pozwala służbie uczęszczać do spowiedzi? — Zważmy dalej, jak to gorliwie stara się spowiednik odwieść spowiadającego się od wszelkich złych postanowień, od samobójstwa, od mściwości itp.; a także podaje zawsze penitentowi (pokutującemu) środki, jakich ma użyć, by opanował swe namiętności. Ilu złym występkom zapobiegły już takie upomnienia spowiedników, o tem nie możemy mieć nawet wyobrażenia, to zostanie na zawsze tajemnicą konfesyonału (spowiednicy). W konfesyonale (spowiednicy) więcej pracuje kapłan nad podniesieniem poziomu moralności, niż na kazalnicy; taka bowiem rozprawa w cztery oczy działa o wiele skuteczniej. Stąd to powiada Pius V: „Dajcie mi dzielnych spowiedników, a zmienię oblicze ziemi.“ — Widzimy więc, że korzyści spowiedzi są niezaprzeczelne. Kto potępia spowiedź, to zwykle nie potępia jej jako takiej, tylko ze względu na Kościół katolicki. Gdyby dziś odkryto, że spowiedź była w użyciu u jakiego starożytnego narodu pogańskiego, to pewnie wystawia-

noby ją pod niebiosy, jako coś bardzo mądrego i bardzo doskonałego; że to jest jednak dzieło Boga, postanowione i zastosowywane w Kościele katolickim, więc też strzepią sobie języki nieprzyjaciele Kościoła, zbijając spowiedź jako niedorzeczność, tyranie wolności i gwałt sumienia.

8) O powrocie do grzechu.

Gdy Izraelici mieli przeprować się z Arką przez Jordan, wstrzymały się wody rzeki i spiętrzyły jako góra; zaledwie jednak przeszli Żydzi z Arką Przymierza, już opadły spiętrzone wody i pomknęły tem chyżej ku Morzu Martwemu. (Joz. 4). Podobnie rzecz się ma z wielu ludźmi. Po przyjęciu Sakramentów świętych hamują nieco swe namiętności; wnet jednak popuszczają im zupełnie wodze, ba nawet nieraz grzeszą ciężiej, niż przed spowiedzią. „Wielu rozpoczyna dobrze, niewiele jednak trwa w dobrem.“ (Św. Hier.) Przykładają rękę do pług a, ale oglądają się wstecz. (Łuk. 9, 62). Podobni są wieprzom, które po umyciu znów w błocie się tarzają (2. Piotr 2, 22), czyniąc zarazem jako pies, który powraca znów do tego, co wypłuł. (Przyp. 26, 11).

1) Kto. nawróciwszy się, popada znowu w grzech śmiertelny. utrudnia sobie bardzo poprawę i spodziewać się ma sroższych kar.

Niebezpiecznie to dla nawróconego, wpadać powtórnie w grzech śmiertelny; poprawa jest już wtedy znacznie trudniejszą. Grzech powtarzany staje się łatwo nałogiem, a nałogu pozbyć się bardzo trudno. Nie łatwo jest nakłonić ku pokucie umysł tych, którzy raz byli już uczestnikami Ducha świętego i znowu upadli. (Żyd. 6, 4). Powrót do grzechu, to jakby powtórzenie się choroby cielesnej, już wyleczonej; takie powtórzenie się gorsze jest o wiele; niż poprzednia choroba. (Św. Bern.) Chrystus określa takiego człowieka, mówiąc, że przy powtórnym upadku powraca nieprzyjaciół i bierze z sobą jeszcze 7 innych złych duchów, gorszych od pierwszego. (Łuk. 11, 24). Z duszą taką postępuje szatan, jak przezorny dozorca więzienny; więźnia, który mu raz już uciekł, pilnuje znacznie staranniej, niż przedtem. Człowiek, popadający na nowo w grzech, zasmuca Ducha św. (Ef. 4, 30); co więcej, wypędza Go nawet od siebie i „gwałci Kościół Boży“ (1. Kor. 3, 17); staje się więc niegodnym pomocy łaski Ducha świętego. Niegodnym stał

się uzdrowienia, kto na nowo rozjątrzył zabliznione rany. (Św. Chryz.) Jeśli ulubieniec jakiegoś władcy sprzeniewierzy mu się kilkakrotnie mimo upewnienia wierności, nie odzyska tak rychło dawniejszego znaczenia i wpływu. „Kto raz trzyma się Boga, to znowu Go opuszcza, — traci Boga.“ (Św. Aug.) — Człowiek, popadający na nowo w grzech, spodziewać się ma cięższych kar od Boga. Niedarmo mówi Zbawiciel do uzdrowionego: „Idź, a nie grzesz więcej, aby ci się co gorszego nie stało.“ (Jan 5, 14). — Już sądy świeckie karzą surowiej wszystkich powrotnych, i dlatego zawsze pyta się sędzieja oskarżonego, zaraz na początku, czy był już kiedy karany.

2) Popadłszy na nowo w grzech ciężki, należy natychmiast wzbudzić skrucę i wyspowiadać się jak najrychlej; im dłużej bowiem odkłada się pokutę, tem trudniejszym i tem mniej pewnem jest nawrócenie.

Przykładem powinien nam być Piotr, który, zaparłszy się Chrystusa, natychmiast uczuł żal; wyszedł i gorzko począł płakać. (Mat. 26, 75). Gdy pożar wybuchnie w domu, stłumić go można, spiesząc natychmiast z pomocą; podobnie potrzebnym jest natychmiastowy ratunek w razie popadnięcia w grzech śmiertelny. (Św. Bernardyn). — Natychmiastowa pokuta w takim wypadku może nawet przyczynić się do pomnożenia łaski. Dla wielu Świętych był upadek grzechowy bodźcem do tem większej świętości; gorącość pokuty większą w nich była nad pociąg grzechowy, i to podniosło ich na wyższy stopień łaski (Ben. XIV); tak było z Dawidem. — Przeciwnie im dłużej odkłada się pokutę, tem mniej można liczyć na miłosierdzie Boże. Czy myślisz zyskać przez to moc do zwycięstwa, jeśli przed nawróceniem się coraz więcej obrażasz dawcę łaski? Spotka cię los okrutu dziurawego, który nabiera coraz więcej wody, a nikt nie myśli jej wypompować. Jak każdemu człowiekowi wyznaczył Bóg z góry pewną ilość talentów, tak też oznaczył mu i pewną nieprzekraczalną liczbę grzechów, które zamierza mu darować; po przekroczeniu tej liczby przestaje go oszczędzać. (Św. Alf.; św. Baz.; św. Hier.; św. Ambr.) Poblężliwość Boga dla każdego człowieka sięga tylko do pewnego czasu, z którym kończy się też i termin łaski. (Św. Aug.) Bluźnierca Wolter nawrócił się podczas swej pierwszej słabości. Później jednak popadł znowu w grzechy i gorszym się

stał jeszcze, niż przedtem; to też spotkał go koniec straszny — beznadziejny.

3) Jeżeli jednak tylko z ułomności wpadamy w grzech powszedni, nie należy zbytnie się tem niepokoić, lecz korzyć się mamy przed Bogiem.

Zbytnie martwienie się każdym grzechem powszednim trąciłoby p y c h ą; byłoby znakiem, że człowiek taki nie może znieść widoku swej niedoskonałości. Gniewa go, że nie jest Aniołem, tylko człowiekiem. (Św. Franc. Sal.) To właśnie powoduje, że człowiek nie może otrząść się z grzechów. Niejeden gniewa się na swój gniew; podsyca więc gniew, zamiast go tłumić. (Św. Franc. Sal.) Nikt nie może być wolnym od grzechu powszedniego bez szczególnego przywileju Boga, jaki miała tylko Matka Boża. (Sob. Tryd. 6, 23). Dopuszcza to Bóg, by w ten sposób utrzymać nas w pokorze. Czyni podobnie, jak matka, która pozwala dziecku biegać po miękkiej łące, bo chociaż upadnie, nie wiele sobie zaszkodzi, a nauczyć się może ostrożności; wszakże na stromej, kamienistej drodze bierze je na ręce. Podobnie czyni Bóg z nami; ratuje nas wszechmocną Swą ręką w wielkich niebezpieczeństwach, ale pozwala nam potykać się o małe przeszkody. (Św. Franc. Sal.) A jak dziecko, upadłszy, płacze i zaraz się zrywa, tak i my powinniśmy zaraz za błąd żałować, uznać naszą nieudolność duchowną, a zarazem zwrócić się z nowem zaufaniem do Boga i zaprzestać się niepokoić. Tym sposobem czerpać jeszcze będziemy pożytek z błędów naszych. (Św. Franc. Sal.; św. Alf.) Błędy nasze powinny nas upokarzać, ale nie zniechęcać. (Św. Franc. Sal.) Niemożliwem jest, utrzymać zawsze czysto bieliznę, którą się nosi; ale możliwem jest wyprać ją zaraz, jeśli się zbrudzi. Podobnie niemożliwem jest ustrzedz się błędów zupełnie; ale możliwem jest, oczyścić się natychmiast z popełnionych. (Scar.) Siedmkroć na dzień upada sprawiedliwy (Przyp. 24, 16), ale też siedmkroć dźwiga się na nowo. (Św. Franc. Sal.)

4) Ponieważ bez szczególniejszej pomocy Ducha świętego niemożliwem jest wytrwać aż do śmierci w łasce Bożej, więc winniśmy gorąco prosić Boga o łaskę wytrwania.

Sprawiedliwy potrzebuje do wytrwania w dobrem obok łaski uświęcającej także łaski wzmacniającej.

Jak najzdrowsze oko nie może widzieć bez światła, tak najsprawiedliwszy człowiek nie może żyć sprawiedliwie bez działania łaski. (Św. Aug.) Sprawiedliwi nie mogą wytrwać w stanie łaski uświęcającej bez szczególniejszej pomocy łaski Boga. (Sob. Tryd. 6, 22). Bez pomocy łaski popadlibyśmy natychmiast w dawniejsze grzechy, a nawet w cięższe, podobnie jak ogół stworzenia obróciłby się w nicość, gdyby go Bóg nie utrzymywał przy bycie. (Rodr.) Dar wytrwania jest wielkim darem Boga (Sob. Flor.); jeśli bowiem kto tej łaski nie otrzyma, nie przydadzą mu się na nic wszystkie inne. Bo tylko ten, kto wytrwa do końca, zbawion będzie. (Mat. 24, 13). Jakąż ma wartość położenie fundamentu pod budowę, jeśli się tej budowy nie dokończy? „U Chrześcijan nie chodzi o początek ale o koniec. Święty Paweł rozpoczął złem życiem, a zakończył dobrem. Judasz rozpoczął dobrze, a zakończył zdradą.“ (Św. Aug.) „Dar wytrwania do końca zjednać sobie możemy pokornem błaganiem.“ (Św. Aug.)

Możemy także zapewnić sobie zbawienie przez częste spełnianie dobrych uczynków. (2. Piotr 1, 10). Wytrwała modlitwa i gorąca cześć dla Matki Bożej są głównymi środkami do wytrwania w dobrem.

Im więcej spełnimy dobrych uczynków, tem pewniej unikniemy gniewu Boga i potępienia. Do króla Józafata mówi Prorok: „Zasłużyłeś wprowadzić na gniew Pański, ale uczynki dobre znalazły się w tobie.“ (2. Paral. 19, 3). Tak Piotr jak i Dawid, powstawszy z upadku grzechowego, dostąpili tak wielkich łask tylko dlatego, że mieli za sobą zasługi tytułu dobrych uczynków. — Wytrwała modlitwa jest również jednym z głównych środków do wytrwania w dobrem. Jak ptak bije wciąż skrzydłami powietrze, by nie upaść na ziemię, tak i my powinniśmy ustawicznie wznosić się ku Bogu na skrzydłach modlitwy, by nie upaść w grzech ciężki. Wymaga też tego od nas Zbawiciel, byśmy modlili się bez przerwy. (Łuk. 18, 1). — Modląc się bezustannie, wytrwamy najpewniej do śmierci w łasce Boga. (Św. Tom. z Akw.) Jak nie wychłodnie woda, stojąca wciąż przy ogniu, tak nie zniknie z serc naszych miłość Boga, jeśli zbliżamy je wciąż do Boga przez modlitwy strzeliste. (Św. Chryz.) — Przez gorące nabożeństwo do Matki Bożej zyskujemy także łatwo dar wytrwałości. Gdy Marya ci sprzyja, o-

sięgniesz pewnie zbawienie. (Św. Bern.) — W pamięci niech nam tkwi owa prawda, że „koniec dzieło chwali.“

O Odpuszcie.

Grzesznikowi, czyniącemu pokutę, odpuszczają się wprowadzić kary wieczne, ale nie zawsze i nie wszystkie kary doczesne. Te odpokutować musi grzesznik albo tu na ziemi przez choroby, nieszczęścia, pokusy, prześladowania, dobrowolne uczynki pokutne itp., albo po śmierci w ogniu czyścowym. Przykładem jest w tym względzie św. pokutnica, Marya Egipcyanka († 431). Ta prowadziła przez 17 lat gorszące rozwiozłe życie, potem też za to po nawróceniu się pokutowała na pustyni i cierpiała również przez 17 lat, znosząc straszne pokusy, głód i pragnienie, zimna i upały. To samo widzimy w życiu innych pokutników. — Często jednak trafiało się, że Bóg odpuszczał pokutującym grzesznikom częściowo lub zupełnie kary za grzechy, a to dla wielkiej ich skruchy, albo na wstawiennictwo innych osób. Zważmy, jak Bóg zesłał na szemrzących Izraelitów węże jadowite, ale później okazał im Swą łaskę i sprawił, iż każdy odzyskiwał zdrowie, kto spojrzał na miedzianego węża, typ Odkupiciela. (4. Mojż. 21). Słudze, który był winien 10,000 talentów i na kolanach prosił o zmiłowanie, darował król (Bóg) cały dług. (Mat. 18, 26). Skruszonemu łotrowi prawemu obiecuje Chrystus bezzwłoczne wejście do Raju. (Łuk. 23, 43). A tę władzę odpuszczania win i kar przekazał Chrystus Kościołowi.

1) Kościół otrzymał od Boga władzę, pozostałe po pojednaniu się grzesznika z Bogiem doczesne kary za grzechy zamieniać na uczynki pokutne, albo zupełnie je odpuszczać. (Sob. Tryd. 25).

Chrystus Pan dał zarówno św. Piotrowi, jak i wszystkim Apostołom razem władzę usuwania wszystkiego, co stanowi przeszkodę w dostaniu się do Nieba. Do Piotra powiedział: „Cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebie“ (Mat. 16, 19); zaś do wszystkich Apostołów: „Cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebie.“ (Mat. 18, 18). Ponieważ grzechy śmiertelne zamykają dostęp do Nieba na zawsze, a kary za grzechy czasowo, przeto

głowa Kościoła, albo ogół Biskupów ma władzę uwalniania tak od jednych, jak i od drugih. Święty Paweł wykluczył był ze społeczności kościelnej występnego Koryntyjanina, ale gdy tenże okazał głęboką skruchę, odpuścił mu nietylko grzechy, ale i resztę kar za grzechy. (2. Kor. 2, 10). Jeśli Kościół ma władzę odpuszczania kar wiecznych, jak to już udowodniliśmy, to tem pewniej ma prawo odpuszczania daleko mniej znaczących kar doczesnych. Jeżeli panujący może znosić wyroki śmierci, to bez wątpienia może także uwalniać od kar więziennych; podobnie rzecz się ma i tu. — Odpuszczając doczesne kary za grzechy, nie darowuje Kościół właściwie nic, bo uzupełnia brakujące zadosyćuczynienie ze skarbcza nieskończonych zasług Chrystusa i Świętych. Zważmy, że wiele świątobliwych osób wykonało w swem życiu więcej uczynków pokutnych, niż przepisywała im to miara ich win. A wartość tych zasług ich jest ze względu na zasługi Chrystusa Pana tak wielką, że przewyższa znacznie wszystkie kary żywych. (Św. Tom. z Akw.) Ze skarbcza tych zasług korzystają wszyscy, którzy należą do obcowania Świętych. (Patrz rozdział o obcowaniu Świętych). A szafarzem skarbcza tego postanowił Syn Boży św. Piotra, klucznika Nieba. (Papież Klem. VI).

1) Już w czasach wielkich przesładowań chrześcijan zwykł był Kościół nakładać skruszonym grzesznikom dla zmazania doczesnych kar za grzechy, spełnianie publicznych uczynków pokutnych: często jednak przemieniał Kościół te kary na lżejsze, albo odpuszczał je zupełnie, jeśli pokutnik okazywał szczerą poprawę, albo jeśli wstawił się za nim jaki Męczennik.

Ówczesni wierni byli to najczęściej nowo nawróceni poganie o umysłach przeważnie nieokrzesanych jeszcze i nie nagiętych do chrześcijaństwa; z konieczności więc musiał ich Kościół trzymać ostro i surowo z nimi postępować. Publiczna pokuta polegała w zasadzie na wykluczeniu ze społeczności kościelnej. Wykluczonemu wzbronionym był wstęp do kościoła; mógł tylko w przedsionku klęczeć lub stać, a i to najwyżej do rozpoczęcia ofiary Mszy świętej. Nie mógł także przystępować do Komunii św., a rozgrzeszenie

otrzymywał zwyczajnie dopiero po upływie czasu pokuty. Przez czas trwania pokuty musiał w pewne dni pościć o chlebie i wodzie. Pokuta taka publiczna trwała zwyczajnie 7 lat, a nakładał ją Kościół za ciężkie występki, jak odpadnięcie od wiary, wydanie Pism św. kacerzom lub poganom itp. Za szczególnie ciężkie zbrodnie, jak np. morderstwo, nakładano zwykle pokutnikowi pokutę 12-letnią, a nawet i dłuższą; natomiast za drobne przestępstwa naznaczoną była tylko pokuta czterdziestodniowego Postu (quadragena), jak to było w zwyczaju w czterdziestodniowym Poście. — Wiedział jednak Kościół, że Bóg dobrotliwy zsyła doczesne kary za grzechy nie tyle na to, by dotknąć chłostą pokutującego, jak raczej by go poprawić. Jeśli grzesznik dowodzi zmianą sposobu życia i gorliwą pokutą, że poprawił się nie tylko powierzchownie, ale gruntownie i szczerze, wtedy właściwie staje się już zbyteczną doczesna kara za grzech. Dlatego to odpuszczał Kościół wielkim pokutnikom karę za grzechy częściowo lub nawet zupełnie. — Zważywszy dalej, że my wszyscy, chrześcijanie, tworzymy między sobą jedną wielką społeczność, obcowanie Świętych, łatwo zrozumieć, że jedni mogą dawać zadosyćuczynienie za drugich. „Co czynią za nas przyjaciele, to czynimy niejako my sami; przyjaźń bowiem łączy przez wzajemne przywiązanie dwie istoty w jedno.“ (Św. Tom. z Akw.) Z tego względu odpuszczał Kościół pokutę grzesznikom częściowo lub zupełnie na ustne lub pisemne wstawiennictwo Męczenników.

2) W późniejszych wiekach, gdy ustały już pokuty publiczne, dozwalał Kościół skruszonym grzesznikom z a s t ę p o w a ć uczynki pokutne, potrzebne do zmazania kar za grzechy, ja ł m u ż n ą, wyprawami krzyżowymi, lub pielgrzymkami.

Przedtem musiał się pokutnik starać o to, by zyskać odpuszczenie kar pokutnych; teraz Kościół sam ofiarował wprost wiernym to odpuszczenie. W wiekach średnich miał Kościół ważny powód do tego, by zamieniać odpokutowywanie kar za grzechy na ja ł m u ż n ą. Zważyć trzeba, że ludzie w owym czasie skłonni byli bardzo do chciwości i łupiestwa (rozbój był powszechnem rzemiosłem, nawet u rycerzy), a każdy występki zwalcza się najskuteczniej przez przeciwną mu cnotę. Zyskane w ten sposób pieniądze obracano przeważnie na budowę klasztorów i kościołów katedralnych. Tak

powstał też kościół św. Piotra w Rzymie, a w Saksonii nawet zbudowano z takich jałmużn most na Elbie. — W roku 1095 ogłosił Papież Urban II na zjeździe kościelnym w Clermont we Francyi zupełne uwolnienie od wszystkich kar pokutnych, a więc odpust zupełny dla tych, którzy wezmą udział w wyprawie krzyżowej dla odzyskania Ziemi świętej. Wobec ogromnych niebezpieczeństw, na jakie narażali się krzyżowcy, i wobec smutnego losu, jaki ich zwykle spotykał, ochłódł zapał wiernych i mało kto dał się nakłonić do wzięcia udziału w wyprawie. Wobec tego ogłaszał Kościół odpust zupełny już tym, którzy postarali się przynajmniej o jednego wojownika na wyprawę, albo przyczynili się pieniędzmi; co więcej, zapewniał Kościół odpust zupełny nie tylko krzyżowcom, ale także ich rodzicom, rodzeństwu, żonom i dzieciom. Pod tymi samymi warunkami ogłaszał Kościół wyprawy krzyżowe także przeciw nieprzyjaciołom Kościoła, jak przeciw Maurom w Hiszpanii, przeciw Hussytom w Czechach i przeciw Turkom. — Zwyczaj odprawiania pobożnych pielgrzymek, jak, do Jerozolimy, Rzymu, Kompostelli, celem odpokutowania kar za grzechy, znajdujemy już w wieku X. Gdy później Ziemia święta wpadła w ręce Turków i wobec tego niemożliwemi stały się pielgrzymki do Jerozolimy, ogłosił Papież Bonifacy VIII odpust zupełny doczesnych kar za grzechy dla wszystkich tych, którzy w r. 1300 odwiedzą przez 15 posobien następujących dni kościoły św. Apostołów Piotra i Pawła w Rzymie. Był to tak zwany odpust jubileuszowy, który miał się powtarzać co 100 lat. Termin ten skrócono jednak z czasem znacznie, by ułatwić wiernym zyskanie tego odpustu. Już w 50 lat potem (na rok 1350) ogłoszono znowu ten odpust jubileuszowy; tylko że teraz przepisaniem było zwiedzenie trzeciego jeszcze kościoła, mianowicie kościoła laterańskiego. Trzy miliony pielgrzymów przybyło w tym roku do Rzymu dla zyskania tego odpustu. Późniejsi Papieże zarządzili ogłaszanie odpustu jubileuszowego co 33 lat, na pamiątkę 33 lat życia Chrystusa Pana; później skrócono jeszcze ten termin do 25 lat, za to przepisano zwiedzenie czwartego jeszcze kościoła, mianowicie kościoła Maria Maggiore. Jeszcze później nadali Papieże (tak Papież Bonif. IX w r. 1400) niektórym miastom (jak Monachium, Kolonii, Magdeburgowi, Pradze itd.) przywilej, że mieszkańcy tychże mogli uzyskać odpust jubileuszowy także w domu, pod warunkiem, że kwotę, przeznaczoną na pielgrzymkę do Rzymu, oddadzą delegowanemu w tym celu kaznodziei odpustowemu. Od tego czasu datują się najróżnorodniejsze nadużycia w sprawie udzie-

lania odpustów. Już od czasu wypraw krzyżowych wysyłano z Rzymu do wszystkich krajów tak zwanych k a z n o d z i e j ó w odpustowych, czyli kwestorów, należących przeważnie do zakonu Franciszkanów lub Dominikanów; zadaniem ich było głosić, pod jakimi warunkami uzyskać można odpuszczenie kar za grzechy. Lecz niejednen z tych kaznodziejów p r z e s a d z a ł w gorliwości swej i dawał powód do licznych n a d u ż y ć. Doszło do tego, że przeciw popełnianym nadużyciom musieli wystąpić surowo Biskupi, a nawet Sobory powszechne (jak Sobór Lateran. w r. 1215). Sobór Trydencki (21, 9) widział się ostatecznie zmuszonym, znieść urząd kaznodziejów odpustowych.

3) W n o w s z y c h czasach począł Kościół jeszcze częściej pozwalać na zastępowanie uczynków pòkutnych, potrzebnych do zmazania doczesnych kar za grzechy, przez inne ł a t w i e j s z e d o b r e u c z y n k i, a w szczególności przez m o d l i t w ę i przyjmowanie świętych S a k r a m e n t ó w.

W tem ułatwianiu pokuty wiernym ma Kościół ten cel na oku, by zachęcić wiernych do przyjmowania św. Sakramentów (a więc właściwie do nawrócenia się i zmiany sposobu myślenia), do gorliwej modlitwy, do zapisywania się do bractw pobożnych, do odmawiania różańca, czczenia św. obrazów i relikwii, odwiedzania misyi itd. Kościół postępuje z nami, jak matka, która miesza gorzkie lekarstwo ze słodyczą, by tem łatwiej skłonić dziecię do zażycia go. Za miarę do oznaczenia ilości odpuszczonych kar za grzechy służy Kościołowi starodawna, dyscyplina kościelna. Jeśli np. udziela Kościół za odmówienie jakiejś modlitwy 3 lata odpustu, należy rozumieć to tak: Kto odmówi tę modlitwę, odpokutowuje tyle kar za grzechy, ileby odpokutował, gdyby w pierwotnych czasach Kościoła odprawiał przez trzy lata przepisaną wówczas surową pokutę. Przez ten sposób oceniania wartości odpustów chce Kościół z jednej strony zaznaczyć cześć dla starodawnych swych zwyczajów, z drugiej strony chce przywieść wiernym na pamięć s u r o w o ś ć dawnych kar pokutniczych, by tem gorliwiej spełniali tak łatwe przepisy obecne.

2) Odpuszczenie doczesnych kar za grzechy, jakie uzyskuje człowiek, jeśli w stanie łaski

spełni pewne przepisane przez Kościół dobre uczynki, nazywa się odpustem.

Odpust (odpuszczenie, ułaskawienie) jest więc uwolnieniem od doczesnych kar za grzechy (Marc. V, Grzeg. VII) po uzyskanem już uwolnieniu od grzechów i kar wiecznych (rozgrzeszeniu). Rzec się ma tu podobnie, jak z amnestyą. Gdy panujący ogłasza amnestyę, to korzystają z niej także nieraz i tacy zbrodniarze, którym król już dawniej darował karę śmierci dla ich wielkiej skruchy i zamienił im ją na karę więzienia. Teraz zaś, iż w więzieniu sprawowali się dobrze i pracowali pilnie, korzystają z amnestyi i zyskują albo zupełne ułaskawienie, albo przynajmniej skrócenie kary o kilka lat, lub choćby kilka miesięcy. — Odpust nie polega bynajmniej na odpuszczeniu grzechów ciężkich, lub kar wiecznych; te muszą być już odpuszczone, jeśli ktoś chce dostąpić odpustu. „Odpust nie jest uwolnieniem od grzechów, tylko zupełnem lub częściowem darowaniem zadosyćczynienia.“ (Gerson). Odpust nie jest więc obejściem Sakramentu Pokuty, ani też żadnem ułatwieniem w popełnianiu grzechów; przeciwnie odpust zobowiązuje niejako do szczerzego nawrócenia się. (Bourdaloue). Również nie polega odpust na uwolnieniu tylko od pewnych kar kościelnych, lecz jest odpuszczeniem kary Bożej.

Odpust uwalnia tylko od tych nieszczęść doczesnych, które nie przyczyniają się do zbawienia człowieka.

Odpust nie znosi więc wszelkiego zła i wszelkich nieszczęść na ziemi; odpust uwalnia tylko od takich nieszczęść, które miały być dla człowieka chłostą za popełnione grzechy, ale bynajmniej nie od takich, które zsyła Bóg, by człowieka poprawić i ustrzedz go od ponownego wpadnięcia w grzech. Na takie cierpienia niema zastępczych uczynków zadosyćczyniających, bo gdyby tak było, to odpust byłby tylko przeszkodą w osiągnięciu doskonałości. Że tak rzeczywiście jest, niech będzie dowodem przykład z życia króla Dawida. Jako karę za popełnione grzechy, zapowiedział mu Bóg rychłą śmierć jego dziecięcia. Zasmucony król modlił się i pościł, byle tylko ubłagać u Boga darowanie życia dziecięciu; Bóg jednak nie przyjął tych zadosyćczyniających uczynków i dziecię umarło. (2. Król. 12). — Nie uwalnia też odpust od tych cierpień, którymi Bóg doświadcza sprawiedliwego, by dać mu tem większy stopień chwały wiecznej w Niebie.

Wszak bez cierpień nikt nie mógłby być zbawionym. Nawet Matka Boża, choć wolna od wszelkiego grzechu, musiała tak wiele cierpieć, iż stała się „Matką bolesną.“ Gdyby odpust uwalniał od wszelkich cierpień, to byłby tylko przeszkodą do osiągnięcia zbawienia. Odpust więc, podobnie jak Sakramentalia, zapobiega tylko tym cierpieniom, które nie przyczyniają się do zbawienia duszy.

Kto nie znajduje się w stanie łaski Bożej, nie może zyskać żadnego odpustu. Dobre uczynki, spełnione przez takiego człowieka, mogą tylko przyczynić się do jego nawrócenia, ale nie do zmazania doczesnych kar za grzechy.

Jako członek obumarły nieczułym jest zupełnie na działanie nań członków żywych, tak i na człowieka, żyjącego w stanie grzechu ciężkiego, a więc będącego martwym członkiem Kościoła, nie mogą wywierać żadnego wpływu członki żywe przez ofiarowanie zań własnego zadosyćuczynienia. (Św. Tom. z Akw.) Grzech śmiertelny jest jako nieprzebity pancerz stalowy, od którego odbija się wszelka działalność łask, zyskanych nam przez Chrystusa Pana. (Gröne). Patrz rozdział o skuteczności dobrych uczynków, część II str. 333.

Kościół udziela odpustów za odmawianie pewnych modlitw, odwiedzanie pewnych miejsc świętych, używanie pewnych świętych rzeczy, udziela także odpustów osobistych.

Nigdy nie można udzielać odpustu pod warunkiem złożenia tylko jakiejś sumy pieniężnej. (Sob. Tryd. 21, 8). — Modlitw odpustowych jest wiele, między innemi: wzbudzanie aktów trzech cnót Boskich, modlitwa „Anioł Pański“, dalej odmawiane obecnie wszędzie modlitw po Mszy świętej itd. Modlitwy odpustowe musi się odmawiać dosłownie. Nie musi się odmawiać je klęcząco, chyba że to jest wyraźnie przepisane. (K. odp. 18. 9. 1862). Można odmawiać je w jakimkolwiek języku, jeśli tylko przekład jest wierny; wystarczy, jeśli Biskup uzna tłumaczenie za dobre. (K. odp. 29. 12. 1862). Modlitwy te można też odmawiać naprzemian z innemi. (K. odp. 29. 2. 1829). Modlitwy takiej, jak wogóle żadnego dobrego

uczynku, nie można zmieniać dowolnie nawet w najmniejszym szczególe; należy także zachować najdokładniej wszelkie przepisy, dotyczące czasu, miejsca itd. (K. odp. 18. 2. 1835). Mały nierozumny błąd w modlitwie nie pociąga za sobą utraty odpustu. (Św. Alf.) Do niektórych modlitw przywiązany jest odpust na każdy raz, ilekroć się je odmawia (toties, quoties), do innych tylko raz na dzień. — Są dalej święte miejsca, do których przywiązanym jest odpust dla odwiedzających je. Takim miejscem jest np. droga krzyżowa Chrystusa w Jerozolimie i każda inna urządzona na wzór tejże; dalej święte schody (obecnie znajdujący się w Rzymie), po których wleczono Chrystusa Pana w domu Piłata w górę i na dół. Schody te, obejmujące w całości 28 stopni marmurowych, sprowadziła z Jerozolimy do Rzymu cesarzowa Helena w r. 326. Kto na kolanach czołga się w górę po tych schodach i równocześnie rozpamiętuje mękę Chrystusa Pana, zyskuje 9 lat odpustu za każdy stopień. (Pius VII. 2. 9. 1817). Podobizny tych świętych schodów znajdują się we wielu miejscach odpustowych i przeważnie obdarowane są także odpustami. — Większe odpusty, połączone są z odwiedzeniem grobu św. Piotra w Rzymie, dalej kościołów stacyjnych w Rzymie (w których przechowane są ważne relikwie), kościoła Porcyunkuli koło Assyżu, miejsc świętych w Jerozolimie, grobu św. Jakóba w Kompostelli w Hiszpanii itd. — Rzeczami świętymi, do których mogą być przywiązane odpusty, są np. krucyfiksy, różańce, medalioniki, obrazy, statuy; muszą jednak rzeczy te poświęcone być przedtem przez Papieża, lub upoważnionego kapłana (zwyczajnie przez pojedyncze pobłogosławienie ręką). Przedmioty, z materiału łatwego się psującego, np. ze szkła, lub z gipsu, nie mogą zostać odpustowymi. Poświęcenie traci swą ważność, jeśli przedmiot poświęcony ulegnie we większej części zniszczeniu, jeśli np. z różańca zginie większa połowa paciorków, lub jeśli większa połowa krzyżów Drogi krzyżowej ulegnie zniszczeniu. Rzeczy poświęcane tracą przywiązane do nich odpusty, jeśli się je sprzedaje (K. odp. 5. 6. 1721), lub jeśli wypożycza się je drugiemu dla wykorzystania odpustów. (K. odp. 13. 2. 1745). Natomiast wolno dać rzecz jakąś, poświęcić i darować potem; przez to nie traci poświęcenie swej mocy. (K. odp. 12. 3. 1855). Przy krucyfiksach przywiązanym jest odpust tylko do wizerunku Chrystusa; można więc umieścić ten wizerunek także na innym krzyżu. (K. odp. 11. 4. 1840). Ten sam krucyfiks może mieć przywilej kilku odpustów, np. od-

pustu konających, odpustu Drogi krzyżowej. (K. odp. 29. 2. 1820). Tak samo rzecz się ma z różańcem. (Leon XII. 1823). Jednak przez jedną i tę samą modlitwę nie można zyskać wszystkich odpustów, przywiązanych do danego przedmiotu. Kto nosi przy sobie przedmiot poświęcony, do którego przywiązane są odpusty Papieskie, lub przechowuje takowy w swem mieszkaniu, a przytem przynajmniej raz w tygodniu odmawia różaniec o pięciu częstkach, albo pełni często uczynki miłosierdzia, albo słucha często Mszy św. (lub takową odprawia), zyskuje odpust zupełny w 7 Świąt Pańskich, w 5 świąt Matki Bożej, we wszystkie dni Apostolskie, w dzień św. Jana Chrzciciela, św. Józefa i Wszystkich Świętych; oczywiście musi ponadto według przepisu przystąpić w dni te do św. Sakramentów i odmówić modlitwę na intencję Kościoła. (Pius IX. 14. 5. 1853). We wszystkie dni, w których spełnia powyżej wymienione uczynki, zyskuje ponadto odpust niezupełny. A zyskuje jeszcze odpust zupełny w godzinie śmierci. (Leon XIII. 23. 2. 1878). Wszystkie krzyże i różańce, przywiezione z Ziemi świętej i tam potarte o Miejsca święte, zyskują tem samem Papieskie poświęcenie odpustowe. (Innoc. XI. 28. I. 1688). — Odpustów osobistych dostępują członkowie różnych bractw, także niektórzy kapłani.

3) Odpust jest zupełnym, jeśli zyskuje się odpuszczenie wszystkich doczesnych kar za grzechy; niezupełnym, jeśli zyskuje się odpuszczenie tylko pewnej części kar za grzechy.

Wielkość odpustu stosuje się w zasadzie do ważności spełnionego dobrego uczynku. Do uczynku łatwego przywiązanym jest zwykle odpust mały, do uczynku trudnego odpust wielki. „Jeśli jednak udzielający odpustu zwalnia od uczynków pokutnych za nie prawie, grzeszy sam, jednak wierni stają się uczestnikami odpustu.“ (Św. Tom. z Akw.) Niech nikomu nie zdaje się, że uzyskanie odpustu zupełnego jest tak łatwem. Kto ma w sobie choć odrobinę niedozwolonego przywiązania do rzeczy ziemskich, już nie jest zupełnie wolnym od winy grzechowej, a więc nie jest także wolnym od wszelkiej kary za grzech; taki potrzebuje nawet oczyszczenia przez cierpienie. Tylko o ile w niewiędzy mamy obrazę Boga, o tyle zrzuca się Bóg sprawiedliwy sprawiedliwego żądania kary. (Bourdaloue).

Odpustu zupełnego udziela Kościół zwykle tylko pod tym warunkiem, jeśli obok speł-

nienia innych przepisanych dobrych uczynków przystąpi się także do św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza i odmówi się modlitwę na intencję Kościoła; często przepisaniem jest ponadto odwiedzenie jednego z publicznych kościołów.

Przykład: Kto wzbudza codziennie akty trzech cnót Boskich, zyskuje odpust zupełny w jeden dowolny dzień w miesiącu, jeśli w ten dzień przystąpi do św. Sakramentów i pomodli się na intencję Kościoła. (Bened. XIII. 15, I. 1728). Ten sam odpust przywiązany jest do modlitwy: „Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi w najświętszym Boskim Sakramencie.“ (Pius VI. 24, 5. 1776). Kto codziennie odmawia modlitewkę: „Słodkie Serce Jezusa, proszę najgoręcej, spraw, niech Cię kocham, kocham coraz więcej“, zyskuje odpust zupełny w jeden dowolny dzień w miesiącu, w którym przystąpi do św. Sakramentów, odwiedzi kościół i pomodli się na intencję Kościoła. (Pius IX. 26, 11. 1876). To samo dotyczy modlitwy: „Słodkie Serce Maryi, bądź moją ucieczką!“ (Pius IX. 30, 9. 1852). — Spowiedź należy w takich razach odprawiać, choć nie poczuwamy się do żadnego grzechu ciężkiego. (K. odp. 19, 5. 1759). Do spowiedzi i Komunii przystąpić można także na dzień przed zyskaniem odpustu. (Pius IX. 6, 10. 1870). Wierni, spowiadający się co tygodnia, mogą w ciągu tygodnia zyskać wszystkie odpusty także bez spowiedzi, tylko nie odpust jubileuszowy. (K. odp. 9, 12. 1763). Przy jednej i tej samej Komunii zyskać można więcej odpustów zupełnych, jeśli się tylko wypełni resztę przepisanych warunków. (K. odp. 6, 12. 1870). Jeśli jednak przy każdym z tych odpustów przepisaniem jest odwiedzenie kościoła, należy tyleż razy przynajmniej wyjść z kościoła i wejść doń napowrót, a za każdym razem odmówić modlitwę na intencję Kościoła. (K. odp. 29, 2. 1864). Ten sam odpust zupełny uzyskać można w jednym dniu tylko raz; wyjątek stanowi tylko odpust Porcyunkuły. U osób chorowitych wystarcza sama spowiedź; zamiast Komunii i reszty dobrych uczynków, mogą spełnić inny dobry uczynek, przepisany przez spowiednika. (Pius IX. 18, 9. 1862). Członkowie wszelkich bractw, stowarzyszeń i kongregacji, nie mogący odwiedzić kościoła skutkiem choroby lub uwięzienia, mogą zyskać wszelkie odpusty, jeśli tylko spełnią te uczynki, jakie w ich położeniu możliwe są do wypełnienia. (Pius IX. 25, 2. 1877).

— Wybór modlitwy na intencję Kościoła pozostawionym jest upodobaniu każdego. (K. odp. 29, 5. 1841). Ogólnie uważa się za wystarczające odmówienie 5 Ojcze nasz i 5 Zdrowaś, lub innych modlitw, trwających tak samo długo. Modlitwy te powinny być o ile możności ustne (św. Alf.), a odmówić je można przed Komunią lub po Komunii. (K. odp. 19, 5. 1759). Modlić się należy na intencję zgody chrześcijańskich książąt, o wytepienie kacerstwa i wywyższenie Kościoła. — Zamiast odwiedzenia Kościoła dozwolonem jest odwiedzenie jednej z publicznych kaplic; jednak nie ma się tu na myśli kaplic klasztornych, seminaryalnych itp., do których nie ma dostępu ogół wiernych. (K. odp. 22, 8. 1842). Tylko domownicy dotyczących zakładów mogą uzyskać odpust przez odwiedzenie takich kaplic. Odwiedzać kościół można także wieczorem; odpusty uzyskiwać można w czasie od północy do północy (K. odp. 12, 1. 1878); tylko na czas świąt trwa pora odpustowa do końca zmierzchu wieczornego. (Bened. XIV. 5. 5. 1749). Przy każdym odwiedzeniu kościoła musi być odmówioną modlitwa na intencję kościoła.

Najważniejsze odpusty zupełne są: Odpust jubileuszowy, odpust Porcyunkuły i odpust Papieskiego błogosławieństwa.

Odpust jubileuszowy ogłaszanym bywa obecnie co 25 lat, a uzyskać go można w przeciągu całego dotyczącego roku, nazwanego rokiem jubileuszowym, czyli radośnym. Już u Izraelitów był każdy rok 50 rokiem jubileuszowym, czyli rokiem ogólnej łaski i przebaczenia. Jak powstał odpust jubileuszowy w kościele, powiedzieliśmy wyżej. Do uzyskania odpustu jubileuszowego wymaganiem jest przedewszystkiem przyjęcie św. Sakramentów, odwiedzenie pewnych oznaczonych kościołów, czasem także jeden przynajmniej dzień surowego postu i dowolna jałmużna. Jeśli kto nie jest w stanie, dopełnić trzech ostatnich warunków, może prosić spowiednika o wyznaczenie mu innych uczynków. Spowiednicy mogą w okresie jubileuszowym rozgrzeszać od grzechów zastrzeżonych (rezerwatów), zwalniać od kar kościelnych (cenzur) i od niektórych ślubów (ale nie od ślubu dozgonnej czystości i wstąpienia do zakonu), jednak nigdy dwa razy tę samą osobę. W całym roku jubileuszowym tracą ważność wszystkie inne odpusty, przysługujące żywym (z wyjątkiem odpustu w godzinę śmierci i odpustu za modlitwę „Anioł Pański”);

można jednak i w tym czasie zyskiwać wszystkie odpusty na rzecz umarłych. Odpust jubileuszowy uzyskać można w zasadzie tylko raz i to dla siebie; zmieniano ten przepis przy niektórych jubileuszach. Papieże ogłaszają zwykle w rok po roku jubileuszowym nowy odpust jubileuszowy, ważny na całej kuli ziemskiej, jednak tylko na krótki czas, tak zwany po jubileusz. Często także zarządzają Papieże jubileusze nadzwyczajne z okazji wstąpienia na stolicę Papieską, lub otwarcia Soboru, czy też w chwili wielkiego ucisku Kościoła. — Odpust Porcyunkuli przypada na 2 Sierpnia i uzyskać go można w ten dzień, albo już w poprzedzający wieczór tyle razy, raz po razie, ile razy ktoś po przyjęciu św. Sakramentów odwiedzi kościół Porcyunkuli koło Assyżu, lub inny jakikolwiek publiczny kościół Franciszkańów lub Klarysek i pomodli się tamże na intencję Kościoła. Odpust ten powstał z następującej okazji: Św. Franciszkowi z Assyżu okazał się był w jego ulubionym kościele Porcyunkuli obok Assyżu Chrystus Pan, jakoteż Matka Boża i wielu Świętych (r. 1221). Przy tej sposobności odważył się Święty poprosić Chrystusa Pana o tę łaskę, by każdy uzyskał odpust zupełny, kto po przyjęciu św. Sakramentów odwiedzi kościół Porcyunkuli. Pan Jezus przychylił się do jego prośby, odesłał go jednak do Papieża, by tenże odpust potwierdził. Papież zatwierdził odpust rzeczywiście i ustanowił 2 Sierpnia jako dzień, w którym można ten odpust uzyskać. Późniejsi Papieże nadali przywilej tego odpustu wszystkim kościołom trzech zakonów, założonych przez św. Franciszka z Assyżu, jakoteż niektórym kościołom parafialnym, oddalonym więcej niż o godzinę drogi od jednego z kościołów franciszkańskich. Dla siebie samego można taki odpust zupełny uzyskać tylko jeden (Innoc. XI 7, 3, 1678); jeśli ktoś otrzyma więcej odpustów, jak jeden, musi resztę obrócić na korzyść innych osób. Kto spowiada się co tygodnia, nie potrzebuje umyślnie iść do spowiedzi, by uzyskać ten odpust. (K. odp. 12, 3, 1855). Komunię przyjąć można już w wigilię święta (K. odp. 6, 10, 1870) i to nie koniecznie w kościele franciszkańskim. (Pius IX, 12, 7, 1847). Odpust zupełny otrzymuje także każdy, kto po przystąpieniu do Sakramentu pokuty i Ołtarza otrzyma błogosławieństwo Papieskie i pomodli się na intencję Kościoła. Błogosławieństwa uroczystego zwykł udzielać Papież w najważniejsze święta doroczne, po sumie, z balkonu największego Kościoła w Rzymie (od r. 1870 ustał ten zwyczaj). Za zezwoleniem Papieża mogą udzielać błogosławieństwa Papieskie

go także Biskupi, na Wielkanoc, lub w jakiegokolwiek inne święto (ale nie w czasie jubileuszowym); mogą udzielać go także duszpasterze za osobistym upoważnieniem Papieża. Niektóre religijne zakony mogą udzielać błogosławieństwa papieskiego odwiedzającym ich kościoły, w pewne dni roku, za zezwoleniem Biskupa; często także i misyonarze na zakończenie misyi. Członkowie III Zakonu otrzymują to błogosławieństwo dwa razy w roku.

Odpust zupełny w godzinę śmierci uzyskać można, jeśli po przyjęciu św. Sakramentów i po wezwaniu Imienia Jezus otrzyma się błogosławieństwo Papieskie, albo ma się przy sobie przedmiot jakiś z przywiązanymi doń Papieskimi odpustami (krzyż, różaniec itp.); otrzymują także ten odpust członkowie wszystkich prawie bractw, także ci, którzy codziennie wzbudzali akty trzech cnót Boskich, lub odmawiali inne przepisane modlitwy.

Jeśli przypadkowo niemożliwym jest przyjęcie św. Sakramentów, należy przynajmniej wzbudzić żal za grzechy. Jeśli nie można wezwać Imienia Jezusa głośno, ustami, należy przynajmniej uczynić to sercem. W każdym razie jednak koniecznem jest zupełne zdanie się na wolę Bożą. (Ben. XIV 5, 4, 1747). Jest o tem wzmianka bliższa przy Sakramencie Ostatniego namaszczenia. Kapłani, upoważnieni do tego przez Papieża, np. misyonarze, mogą poświęcać, z przywilejem odpustów dla konających, krzyżyki, różańce, medaliki itd. Wystarczy, jeśli wierny ma taki przedmiot u siebie w domu, by zyskał odpust w godzinie śmierci. (Leon XIII, 23, 2, 1878). Przywilej odpustu w godzinę śmierci mają członkowie następujących bractw: Członkowie III Zakonu, członkowie Dzieła szerzenia wiary, Bractwa św. Michała itd. — Odpust zupełny w godzinie śmierci zyskuje każdy, kto codziennie wzbudzą akty trzech cnót Boskich, choćby dowolnymi słowy (Ben. XIII, 15, 5, 1728); dalej kto modli się codziennie: „Niech się stanie, niech będzie pochwaloną i na wieki uwielbioną najsprawiedliwsza, najwyższa i najmiłościwsza wola Boża we wszystkim.“ (Pius VII, 19, 1, 1818); także kto codziennie mówi: „Aniele Boży, stróżu mój,

mnie, Tobie z dobroci Boskiej poleconego, strzeż, rządź mną i kieruj. Amen.“ (Pius VI, 11, 6, 1796); również kto często używa pozdrowienia: „Pochwalony Jezus Chrystus“, lub kto często a pobożnie wzywa św. Imion Jezusa i Maryi (Klem. XIII, 5, 9, 1759). — W godzinę śmierci zyskać można oczywiście tylko jeden odpust zupełny. Odpusty te są czysto osobiste; nie można więc obrócić ich na pożytek innych osób, lub dusz czyśćcowych. Konający nie mogą już pełnić żadnych uczynków pokutnych; dlatego ułatwia im Kościół bardzo odpuszczenie doczesnych kar za grzechy. Postępuje Kościół w tym wypadku, jak zwierzchność państwa, która darowuje poddanym podatki częściowo, lub zupełnie, jeśli poddani nie są w możności uiścić takowych z powodu gradobicia, nieurodzaju lub wylewów.

Odpusty niezupełne są zwykle następujące: odpust kwadrageny, czyli 40 dni, odpust 100 dni, i roku, 5, lub 7 lat; rzadko udziela Kościół odpustu 30 lat, a już bardzo rzadko 100 lat.

Przykłady: Ilekoć ktoś przeżegna się i wymówi przytem przepisane słowa, zyskuje odpustu 50 dni (Pius IX, 28, 7, 1863); jeśli kto żegna się wodą święconą, zyskuje odpust 100 dni. (Pius IX, 23, 3, 1866). Ilekoć kto wzbudza akty trzech cnót Boskich, zyskuje odpust 7 lat i 7 kwadragen. (Ben. XIV, 28, 1, 1756). Odpustów kilku tysięcy lat nie udzielał Kościół nigdy. (Ben. XIV). Tak długo nie żył nikt przecież w pierwszych czasach chrześcijaństwa, by mógł tak długo pokutować na ziemi! — Przez określenie wielkości odpustu (ilości dni, lub lat) nie zaznacza Kościół bynajmniej, wiele dni kar czyśćcowych gładzi odpust, bo to wiadomem jest tylko Bogu; Kościół stwierdza tylko, o ile dni lub lat skróconą byłaby pokuta według miary dawnych surowych kar pokutnych.

4) Tylko Papież udzielać może odpustów, ważnych dla całego Kościoła; tylko on bowiem posiada władzę sądownictwa duchownego nad całym Kościołem i jest szafarzem wspólnych skarbów Kościoła.

Ze słów Chrystusa: „Cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązaniem i w Niebie“, dalej: „Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone“, wynika wprawdzie, że i Biskupi mają moc udzielania odpustów. Mają jednak tę moc tylko we

własnej dyccezyi, na którą ogranicza się ich władza sądownicza. Wszak i sędziowie świeccy mogą sądzić tylko takich, którzy podlegają ich jurysdykcji. Wskutek orzeczenia Soboru Laterańskiego (1215) wolno Biskupom uchwalać tylko odpusty niezupełne. Stolica Apostolska upoważniła Biskupów do nadawania odpustów 1 roku w dzień poświęcenia jakiegoś Kościoła, zaś odpustów 40-dniowych przy innych okazjach.

5) Odpusty ofiarować można także drogą wstawiennictwa za dusze zmarłych, mianowicie odpusty takie, co do których jest na to wyraźne upoważnienie Kościoła. W szczególności można ofiarować za dusze czyścowe odpust zupełny przez ofiarowanie Mszy świętej przy ołtarzu uprzywilejowanym.

Ponieważ dusze czyścowe mają udział w obcowaniu Świętych, przeto możemy dopomagać im przez ofiarowywanie na ich korzyść naszych dobrych uczynków, a więc i tych dobrych uczynków, do których przywiązaniem jest odpuszczenie doczesnych kar za grzechy. Wierni mogą ofiarować odpusty na intencję dusz zmarłych tylko wtedy, jeśli przedewszystkiem sami takowych dostąpią. (Św. Alf.) Kto więc chce ofiarować odpust na rzecz umarłego, musi sam być bezwarunkowo w stanie łaski, a więc wolnym od grzechu ciężkiego, tak samo jak ten, na rzecz którego odpust ma być ofiarowanym. Kto chce dopomódz biednym duszom, musi baczyc najpierw, by sam był wolnym od piekła. (Św. Franc. Ksaw.) Ofiarowywanie odpustów na rzecz zmarłych nie jest jednak bynajmniej jakimś uwolnieniem od kar za grzechy, tylko rodzajem wstawiennictwa. (Pasch. I. Jan VIII). Niema bynajmniej pewności co do tego, czy umarły, za którego ofiarujemy odpust zupełny, natychmiast uwolnionym zostaje z czyśćca; ile kar odpuszcza mu się przez to, to zależy jedynie od Boga i Jemu jedynie jest wiadomem. — Odpust uprzywilejowanego ołtarza: Uprzywilejowanym nazywa się ten ołtarz, przy którym odprawiona za umarłego Msza święta zjednywa mu odpust zupełny ze skarba łask Kościoła. Wszystkie kościoły katedralne mają taki jeden uprzywilejowany ołtarz, który oznacza sam Biskup. (Ben. XIII. 20. 8. 1724). Prawo takiego dowolnie obieralnego, uprzywilejowanego ołtarza mają także wszystkie kościoły zakonne i parafialne, a o odnowienie tego przywileju muszą prosić Biskupa co siedm lat. (Klem. XIII.

19, 5. 1761). Niektóre ołtarze mianują Papieża na zawsze uprzywilejowanymi ze szczególniejszych jakichś powodów. Zwyczajnie umieszczony jest nad ołtarzami takimi napis: „Altare privilegiatum.“ Żaden kapłan nie jest uprawnionym żądać większego datku mszalnego, jeśli odprawia Mszę przy ołtarzu uprzywilejowanym. (Klem. XIII. 19, 5. 1761). Msza odprawiana być ma w kolorze czarnym, o ile przepisy kościelne pozwalają na to w dany dzień. (K. odp. 11. 4. 1840). Odpust taki zupełny ofiarowanym być może tylko za jedną duszę, mianowicie za tę, na której intencję Msza św. się odprawia (22. 2. 1864; 31. 8. 1848); może jednak kapłan dołączyć intencję i za innych zmarłych. Kapłan nie musi nawet przy odprawianiu Mszy takiej mieć intencji zyskania odpustu; odpust otrzymuje się mimo to (K. odp. 5. 3. 1855). Czy dusza umarłego przez odprawienie za nią Mszy przy ołtarzu uprzywilejowanym zyskuje zupełne uwolnienie od wszystkich kar czyśćcowych, to zależnem jest jedynie od miłosierdzia Bożego. (K. odp. 28. 7. 1840). Oczywiście jest tylko, że odpust zupełny uprzywilejowanego ołtarza uzyskać można pewniej, niż wszelkie inne odpusty zupełne, bo zawisłym jest on od odprawienia Mszy świętej, a nie od stanu łaski człowieka. Przywilej ołtarza może za nadaniem Papieskiem otrzymać każdy pojedynczy kapłan sam dla siebie, a to na wszystkie dni tygodnia, albo tylko na kilka. Tak np. kapłani, wzbudzający bohaterski akt miłości za dusze zmarłych, (patrz część I. Czyścić), mają codziennie osobiste prawo uprzywilejowanego ołtarza. (Pius IX. 30 Września 1852). Jeśli przy ołtarzu uprzywilejowanym odprawia się Msza za osobę żywą, to odpust zupełny nie może ofiarowanym być za umarłego, tylko za tego żywego, za którego Msza się odprawia (Leon XIII. 25. 8. 1897), z czego wynika, że ołtarz uprzywilejowany jest użyteczny nie tylko dla dobra zmarłych, ale i żyjących.

6) Zyskiwanie odpustów jest rzeczą pożyteczną (Sob. Tryd. 25), ponieważ przez to oddalamy od siebie wiele nieszczęść ziemskich i skracamy sobie kary czyśćcowe.

Przez odpusty oddalamy od siebie choroby, nieszczęścia, pokusy itp. Jeśli nie jednamy sobie odpustów, to z konieczności dotykają nas doczesne kary za grzechy. Kto nie troszczy się o zyskanie odpustów, podobnym jest do wędrowca, który mógłby dojść do celu łatwą i krótką drogą, a jednak wybiera długą, uciążliwą drogę; człowiek

taki postępuje bardzo nieroztropnie i jest sam sobie nieprzyjacielem. — Olbrzymi a dobroczynny wpływ odpustów pod względem moralnym i religijnym zmuszeni byli uznać najwięksi zagorzalcy wolnomyślni; d'Alembert powiada o jubileuszu w r. 1775, iż tenże opóźnił wybuch rewolucyi o 20 lat; a Wolter powiada: „Jeszcze jeden taki jubileusz, a cała filozofia weźmie w łeb.“ — Niejeden szmerze na odpusty, nie rozumiejąc ich istoty. Inni znów odrzucają odpusty, bo słyszeli lub czytali, że w wiekach średnich rzekomo działały się z odpustami różne nadużycia. Lecz czyż jest na ziemi rzecz tak święta, którejby nie nadużyli już źli ludzie? Nadużycie nie zmniejsza wartości dobrej sprawy. Gdyby odpusty nie były rzeczą dobrą, z pewnością nie występowałoby tak wrogo przeciw nim. Robactwo toczy z upodobaniem owoce najśłodsze, a omija niedobre.

V) O Ostatniem Namaszczeniu.

Chrystus, to miłosierny Samarytanin, albowiem przez zastępcę Swego, kapłana, wlewa oliwę w rany chorego, by uzdrowić go na duszy i na ciele.

1) Akcja (postępowanie) przy Ostatniem namaszczeniu jest następująca: Kapłan, modląc się, namaszcza Olejem świętym pięć zmysłów ciężko chorego chrześcijanina; przez to uzdrawia chorego na duszy, a często i na ciele.

Ceremonie: Proboszcz, lub zastępca jego namaszcza Olejem świętym w formie krzyża pięć zmysłów chorego, jako narzędzia grzechu (oczy, uszy, nos, usta, ręce, często także i nogi, a rzadko oba biodra) i mówi równocześnie: „Przez to święte pomazanie i Swe litościwe miłosierdzie, niech ci przebaczy Pan, cokolwiek zgrzeszyłeś wzrokiem“ (słuchem itd.) Jeśli chory kona już, to kapłan namaszcza mu przedewszystkiem czoło, ale zaraz potem namaszcza i pięć zmysłów, jeśli chory nie umarł tymczasem. Ostatnie namaszczenie nazywa się tak dlatego, że rzeczywiście jest już ostatniem w życiu człowieka; nazywa się także „ostatnim Sakramentem“, bo jest rzeczywiście ostatnim Sakramentem, jaki człowiek przyjmuje przed śmiercią.

Już św. Jakób wspomina o Sakramencie Ostatniego Namaszczenia.

Powiada mianowicie tak: „Choruje kto między wami, niech zawezwie kapłanów Kościoła, a niech się modlą nad nim, pomazując go olejem w Imię Pańskie. A modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan; a jeśli w grzechach był, będą mu odpuszczone.“ (Jak. 5, 14—15). Papież Innocenty I (r. 400) oświadcza wyraźnie, że słowa te odnoszą się do Sakramentu, mianowicie do Sakramentu Ostatniego namaszczenia dla ciężko chorych chrześcijan. Św. Cezaryusz, Biskup Arelatu (wiek VI) upomina chrześcijan, by na wypadek ciężkiej słabości przyjmowali ciało Pańskie, a następnie dali się namaścić olejem, dla odzyskania zdrowia i odpuszczenia grzechów. Najdawniejsi heretycy uznawali ważność tego Sakramentu i zatrzymali go. Ostatnie namaszczenie jest Sakramentem, ustanowionym przez Chrystusa. (Sob. Tryd. 14, 4).

2) Ostatnie namaszczenie działa podobnie jak oliwa. Wzmacnia, leczy i ułatwia człowiekowi osiągnięcie wiecznego zbawienia.

Oliwa wzmacnia ciało; dlatego zapaśnicy namaszczeni przed zapasami ciało oliwą, przez co nabierali siły, a przeciwnik nie tak łatwo mógł ich ująć i obalić, Oliwa łagodzi bóle i goi rany; dlatego to miłosierny Samarytanin nalał oliwy w rany żyda; dlatego również nacieramy i my oliwą rany, pochodzące od oparzenia. Oliwa wreszcie nadaje giętkość i zwinność (np. zapaśnikom). — Podobne skutki znajdujemy przy Sakramencie Ostatniego namaszczenia.

1) Ostatnie namaszczenie wzmacnia człowieka, dając mu siłę do znoszenia wszelkich cierpień i przezwyciężenia wszelkich pokus.

Uczy doświadczenie, że niejeden chory zmieniał się zupełnie po przyjęciu Ostatniego namaszczenia. Człowiek niecierpliwy, lękający się śmierci jak ognia, stawał się nagle zupełnie spokojnym, pełnym cierpliwości i poddania się woli Bożej. Przedewszystkiem w chwili śmierci człowieka używa zły duch wszelkich podstępów, by odwieść człowieka od ufności w miłosierdzie Boże. (Sob. Tryd.) A właśnie Ostatnie namaszczenie odpędza czarta od łoża śmierci. Przykładem najlepszym są ostatnie chwile św. Eleazara. Gdy zbliżyła się chwila konania, wystąpiło na jego twarz ogromne przerażenie, i skarżył się przed obecnymi, iż dręczy go strasznie zły duch. Zaledwie jednak przyjął Ostatnie namaszczenie, uspokoił się zupełnie i odzyskał pogodę ducha. (Mech. 5, 304).

2) Ostatnie namaszczenie leczy duszę, a często także i ciało. Sprawia, iż odpuszczają się choremu wszystkie grzechy śmiertelne, z których nie mógł się już wyświadczyć dla osłabienia fizycznego lub umysłowego, sprawia także odpuszczenie wielu kar za grzechy. Prócz tego przywraca nieraz zdrowie ciała, jeżeli to jest pożytecznem dla zbawienia duszy.

Ostatnie namaszczenie wynagradza i uzupełnia wszystkie braki, jakie popełnił chory przez opuszczenie, bez własnej winy, przy Sakramencie Pokuty. Ostatnie namaszczenie jest więc niejako uzupełnieniem Sakramentu Pokuty; jest pokutą chorych. Często się trafia, że z powodu zbyt wielkiego osłabienia fizycznego lub umysłowego nie może chory wyświadczyć się dobrze, ani też dokonać ważniejszych uczynków pokutnych; lituje się więc nad nim Kościół i przez Ostatnie namaszczenie poleca go miłosierdziu Boga. (Oczywiście nie śmie chory zamilezać przypadkiem grzechów, których jest świadom, w tem mniemaniu, że zgładzi je Ostatnie namaszczenie; w tym wypadku nie przyniosłoby Ostatnie namaszczenie żadnego pożytku, owszem, przyniosłoby szkodę). — Ostatnie namaszczenie sprowadza często ozdrowienie. (Sob. Tryd.) Jeśli Bóg przewiduje, że chory, odzyskawszy zdrowie, wykorzysta należycie resztę życia swego dla dobra swej duszy, darowuje mu zdrowie ciała, używając mu zwłoki do tem lepszego przygotowania się na śmierć. Jeśli natomiast przewiduje Bóg, że stanie się inaczej, zabiera chorego z tego świata. Czasem znowu dopuszcza Bóg śmierć chorego ze względu na jego podeszły wiek; wtedy leży to już w porządku natury, by chory umarł. — W zasadzie doznaje każdy chory przynajmniej znacznego ulżenia, jeśli przyjmie godnie ostatnie namaszczenie, a skutek ten da się łatwo objaśnić. Spowiedź i zupełne pojednanie się z Bogiem wpływa uspokajająco na umysł, a zarazem oddziaływa dobroczynnie na ciało. Nie mniej jednak sprowadza Ostatnie namaszczenie zdrowie ciała tylko wskutek mocy Bożej. (Św. Tom. z Akw.) Głupcem jest, kto lęka się Ostatniego namaszczenia w tem przekonaniu, iż musi już potem umrzeć. Czyż na to każe Bóg rósć zbożu, które jest pokarmem ciała, byśmy umarli? Przeciwnie na to, byśmy spożywali ten pokarm i utrzymywali się przy życiu. Tak samo ustanowił pokarm

duchowny, a więc i Sakramenta, nie na to, byśmy pomarli, ale byśmy takowych używali i żyli. Głupcem również jest, kto twierdzi, że Ostatnie namaszczenie jest zbytecznem, że i bez niego odzyska zdrowie; któż jest tak nierozsądnym, by odrzucał pewny środek leczniczy, jako niepotrzebny?

3) Ostatnie namaszczenie czyni nas s p o s o b n i e j s z y m i do uzyskania wiecznego zbawienia; gładzi bowiem kary za grzechy i pomnaża w nas łaskę uświęcającą.

Ostatnie namaszczenie maże kary za grzechy w stopniu mniejszym lub większym, odpowiednio do stopnia skruczy i n a b o ż e ń s t w a, z jakim je przyjmujemy. W każdym razie, kto przyjmuje godnie Ostatnie namaszczenie, mniej będzie cierpiał po śmierci. Jako węgorz przez gładkość swą wymyka się z rąk naszych, tak i my przez łaskę Ostatniego namaszczenia unikamy rychłej czyśca i rychłej dostajemy się do Nieba. Ostatnie namaszczenie ma to wspólne z innymi Sakramentami, że pomnaża łaskę uświęcającą. A pomnożenie łaski uświęcającej ma wielkie znaczenie przedewszystkiem w chwili śmierci, od tego bowiem zawisły jest s t o p i e ń p r z y s z l e j c h w a ł y w Niebie.

3) Kto nie jest ciężko chorym, nie może przyjmować Ostatniego namaszczenia. Natomiast ciężko chory powinien przyjąć je n a t y c h m i a s t. by zjednać sobie zdrowie ciała i duszy.

Przez ciężką chorobę rozumiemy tylko taką, z którą łączy się niebezpieczeństwo życia. (Kat. rzym.) Nie można więc przyjmować Ostatniego namaszczenia z powodu bólu zębów, bólu głowy itp. Czy może przyjąć Ostatnie namaszczenie żołnierz przed bitwą, lub skazany na śmierć przed wykonaniem wyroku? Nie może, bo ani jeden, ani drugi nie jest chorym. Wyjątek stanowią tylko s t a r e y. Ci mogą przyjąć Ostatnie namaszczenie w każdej chwili, gdy tylko poczują jakąś niedyspozycję; starość bowiem jest już sama przez się ciężką chorobą. — Ciężko chory powinien przyjąć Ostatnie namaszczenie n a t y c h m i a s t. Kto z własnej winy przyjmuje je dopiero wtenczas, gdy już jest nieprzytomnym, temu nie przyniesie ono tyle pożytku, niż gdyby przyjął je świadomie, ze skruczą i n a b o ż e ń s t w e m. „Bo łaska tego Sakramentu spływa obficie na chorego, jeśli tenże przyjmuje go

jeszcze przy zupełnie zdrowym rozumie, gdy może ujawnić należycie swą wiarę, szacunek i pobożność.“ (Kat. rzym.) I ciało nie przynosi zwykle pożytku zbyt późno przyjęte namaszczenie. Głupcem jest, kto woła straż ogniową, gdy dom spalił się już prawie do szczytu. Tak samo ma się rzecz i tu. — „Ostatnie namaszczenie powoduje w czasach obecnych dlatego tak rzadko powrót do zdrowia, że wielu odkłada przyjęcie go, aż są bliscy śmierci i chyba cudem tylko mogą być uzdrowieni.“ (Bell.) Tacy stali się przez swą opieszałość niegodnymi łaski uzdrowienia. — Kto gardzi tak wielkim Sakramentem, jest sobie samemu największym wrogiem. Podobnym jest taki do obłożonych, którzy widzą zbliżanie się nieprzyjaciela, a jednak ze zbytnej ufności w swe siły nie chcą zaopatrzyć się w zapasy. (Drex.) Człowiek, wybierający się w podróż do wieczności, a gardzący tym św. Sakramentem, podobnym jest do podróżnego, który nie bierze w drogę żadnych pieniędzy. (Klem. Hofb.) Wzgardzenie tak wielkim Sakramentem nie może być bez grzechu ciężkiego i jest wielką obrazą Ducha świętego. (Sob. Tryd. 14, kp. 3). — (Ozdrowienie ciała przez godne przyjęcie Ostatniego namaszczenia nie jest cudem, lecz naturalnym, zwyczajnym skutkiem, właściwym temu Sakramentowi. Dlatego zbawienną jest rzeczą, przyjmować go, kiedy chory ma jeszcze pewną siłę żywotną organizmu. Ozdrowienie konającego byłoby cudem, a cuda rzadko Bóg działa. Müller. — Przyp. tłum.)

Tak samo nie mogą przyjmować Ostatniego namaszczenia osoby, które nie znajdują się w używaniu r o z u m u.

Ostatnie namaszczenie jest uzupełnieniem Sakramentu Pokuty. Kto więc nie może przyjąć Sakramentu Pokuty, nie może także przyjąć uzupełnienia tegoż. Tu należą przedewszystkiem dzieci, które nie doszły jeszcze do używania r o z u m u. Nie mamy tu jednak na myśli wszystkich dzieci poniżej siedmiu lat. Trafiało się bowiem, że już dzieci pięcioletnie umierające żądały księdza, poczuwając się do różnych win względem swych rodziców. Nie mogą przyjmować Ostatniego namaszczenia także ludzie dorośli, u których przez całe życie nie były należycie rozwinięte władze r o z u m u. — Jakie Sakramenta może i powinno przyjąć dziecko, uczęszczające do szkoły, a ciężko chore? Czego ma prawo żądać? Patrz co do tego ustęp o Sakramencie Ołtarza str. 123.

W tej samej chorobie można przyjąć Ostatnie namaszczenie tylko raz.

Komu jednak polepszy się, a potem popadnie znowu w tę samą chorobę, może przyjąć powtórnie Ostatnie namaszczenie. (Sob. Tryd.; Kat. rzym.)

4) Chory powinien przed przyjęciem Ostatniego namaszczenia wypowiadać się i przyjąć Ciało Pańskie; po Ostatniem namaszczeniu otrzymuje zwyczajnie błogosławieństwo Papieskie.

Spowiadać się należy dlatego, bo Ostatnie namaszczenie powinno być przyjętem w stanie łaski. Ostatnie namaszczenie jest lekarstwem; jak zaś lekarstwo przeznaczonem jest dla żywych, a nie dla umarłych, tak i ostatnie namaszczenie przeznaczonem jest dla żywych na duszy. — Błogosławieństwa Papieskiego, zwanego także absolucją generalną, udzielać może konającym każdy kapłan, upoważniony do tego przez Biskupa (Ben. XIV. 5. 4. 1747), jednak musi przytem używać przepisanej formuły. (K. odp. 18. 3. 1879). Błogosławieństwo Papieskie udziela odpustu zupełnego (patrz str. 194). Chory musi jednak wezwać Imienia Jezus, a to ustami (kapłan mówi zwykle stosowną modlitewkę, w której przychodzi Imię Jezus), albo przynajmniej w duchu, jeśli nie może już mówić (wtedy kapłan podaje zwykle krzyż do pocałowania), inaczej nie zyskuje się odpustu. (K. odp. 20. 8. 1775). Błogosławieństwo Papieskie (podobnie jak Ostatnie namaszczenie) nie może być powtórzonem w tej samej chorobie. (K. odp. 20. 78. 1775). Zyskać także można odpust zupełny w godzinie śmierci przez tak zwany krzyżyk konających. Należy postarać się w tym celu, by upoważniony do tego kapłan poświęcił mały krzyżyk (różanice, medalik) i nadał odpust na godzinę śmierci. Do tego samego krzyżyka można także przywiązać odpust Drogi krzyżowej. (K. odp. 29. 2. 1820). Przy krzyżu przywiązanym jest odpust do wizerunku Chrystusa, można więc bez utraty odpustu umieścić ten wizerunek także na innym krzyżu. (K. odp. 11. 4. 1840). Istnieje zwyczaj pobożny zapalania przy konających gromnicy, czyli świecy poświęconej w święto Matki Boskiej Gromnicznej. Jestto wyrazem prośby do Boga o pomoc dla chorego (przy poświęceniu tych świec modli się kapłan, by Bóg wprowadził do światłości wiecznej tych, którzy zapalają tę poświęconą świecę (uzmysławiającą Zbawiciela,

„Światłość świata“). Naturalnie trzeba przytem zachować się rozsądnie, nie straszyć chorego gromnicą i nie robić mu przykrości. Z gromnicą obchodzić się trzeba roztropnie, bo nieraz trafiały się przez to różne nieszczęśliwe wypadki. (Spirago, Przykłady).

Najbliższe otoczenie chorego powinno starać się o to, by chory przyjął z a w c z a s u ostatnie Sakramenta.

W danym razie powinien i lekarz zwrócić uwagę otoczenia, że choroba jest niebezpieczną. Lekarz jest w tym wypadku współodpowiedzialnym. Już z tego względu powinni wierni wzywać przede wszystkim lekarzów chrześcijańskich. Nieraz wymawiają się domownicy tem, że wzywając księdza, z a n i e p o k o i l i b y niepotrzebnie chorego. Oględność taka niewłaściwa, jest właśnie największem okrucieństwem względem chorego. Śmierć nie da się powstrzymać niczem, jeśli przyjść ma. Krewni tacy podobni są do ludzi, którzyby nie chcieli przestrzedz ślepego, idącego ku przepaści, by go nie przestraszyć. (Lepiej przestraszyć chorego, niż dozwolić mu zabić się przez wpadnięcie w przepaść). — Domownicy mają uporządkować odpowiednio pokój chorego i przygotować wszystko, co potrzebnem jest przy udzielaniu Ostatniego namaszczenia. Stół ma być przykryty białym obrusem; na stole ma stać krucyfiks, a obok dwie płonące świece. Dalej przygotować należy naczynie z wodą święconą, bo kapłan skrapia nią chorego i pokój. Pod ręką ma być naczynie z czystą wodą, w którem kapłan macza ręce po udzieleniu Komunii świętej, i z którego daje pić choremu po Komunii. Wreszcie przygotować należy talerz z kałkiem bawełny (waty), którą kapłan obciera namaszczone członki. Podczas spowiedzi mają wszyscy wyjść z pokoju, zwłaszcza, że spowiedź ciężko chorego zwykle odbywa się głośno. Dlaczego księdza idącego do chorego poprzedza sługa kościelny ze świecą i dzwonkiem? Co mamy czynić, gdy spotkamy księdza idącego do chorego? Wspomnij na hrabiego Rudolfa z Habsburga. (Spirago, Przykłady).

VI) O święceniach Kapłańskich.

1) Udzielanie święceń Kapłańskich odbywa się w następujący sposób: Biskup wkłada ręce na przyszłego kapłana i przywołuje Ducha świętego;

ponadto namaszcza jego ręce i podaje mu naczynia święte. Przez to otrzymuje wyświęcony oprócz obfitych łask także władzę kapłańską, w szczególności władzę odprawiania Mszy świętej i odpuszczania grzechów.

Ceremonie: Świeceń udziela Biskup podczas Mszy świętej. Przyszli kapłani upadają na twarz, następnie Biskup wkłada każdemu obie ręce na głowę (za nim czynią to wszyscy obecni kapłani), nakłada na nich szaty kapłańskie, następnie intonuje hymn do Ducha świętego i podczas tego poczyną namaszczać ręce przyszłych kapłanów w formie krzyża, przez co udziela im władzy błogosławienia i dotykania Hostyi. Następnie każe im dotykać się kielicha i pateny i udziela im władzy odprawiania Mszy św. Potem powtarza każdemu słowa Chrystusa: „Weźmij Ducha świętego; komu odpuszczisz grzechy...” Wyświęceni natomiast przyrzekają uroczyście Biskupowi szacunek i posłuszeństwo. — Namaszczenie rąk i podawanie naczyń jest ceremonią uboczną; nie znajdujemy jej też przed wiekiem IX i dziś także nie istnieje ona w Kościele greckim. — Przez święcenia kapłańskie otrzymuje wyświęcony nie tylko władzę kapłańską, ale także różne łaski. „Święcenia kapłańskie dają Ducha świętego.“ (Sob. Tryd. 13, 2).

Już Apostołowie udzielali święceń kapłańskich przez wkładanie rąk i modlitwę.

Tak np. otrzymali święcenia przez włożenie rąk i modlitwę Szawel i Barnaba w Antyochii (Dz. Ap. 13, 3); Paweł wyświęcił tak Tymoteusza. (2. Tym. 1, 6). Już św. Augustyn mieni święcenia kapłańskie Sakramentem; zwalcza w tym względzie Donatystów, którzy uczyli, że nie można utracić Chrztu, lecz można utracić prawo udzielania Chrztu. Powiada co do tego wyraźnie: „Jedno i drugie jest Sakramentem i nie może być powtórzonem.“ — Sakrament Kapłaństwa ustanowił Chrystus bez wątplenia przy Ostatniej Wieczerzy.

2) Święcenia Kapłańskie nadają wyświęconemu urząd bardzo zaszczytny, ale zarazem pełen uciążliwości i wielkiej odpowiedzialności.

Święcenia kapłańskie nadają człowiekowi wysoką godność (dostojeństwo). Stąd z dawien dawna nazywają się kapłani księżmi (ksiądzami). Kapłan ma pod pe-

wnym względem władzę większą, niż władcy ziemscy, a nawet Aniołowie w Niebie. Władca ziemski może wprowadzić ułaskawić skazanego na śmierć, ale nie może nikogo uwolnić od grzechów, ani też przemienić chleb w Ciało Chrystusa. Władcy są wprowadzić zastępcami Boga na ziemi, nie są jednak, jak kapłan, pośrednikami między Bogiem a ludźmi. Kapłan otrzymuje władzę, jaka nie jest daną Aniołom. (Św. Aug.) Bo żaden Anioł nie może słowem swem przemienić chleba w Ciało Chrystusa; a wszyscy Aniołowie razem nie mogą uwolnić nawet od jednego grzechu. (Św. Alf.) Urząd kapłański ma za przedmiot sprawy niebieskie; którzy są w ciele, muszą sprawować służbę Aniołów. (Św. Chryz.) Kapłan jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. (Św. Wawrz. J.) Jest posłem, który zastępuje u Boga sprawy ludzi. (Św. Hier.) Jest Aniołem Pańskim (Mal. 2, 7), czyli posłańcem Bożym do ludzi, by oznajmiać im Boską wolę. Kapłan jest posłanym od Boga, by nas zawiódł do ojczyzny naszej. Kapłan jest zastępcą Boga, czyli pełnomocnikiem spraw Bożych. (Św. Chryz.) Dlatego cześć, jaką okazujemy kapłanom, oddajemy Bogu samemu. (Św. Chryz.) Zważmy, co powiedział Chrystus: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi.“ (Łuk. 10, 16). Powiada św. Franciszek z Assyżu, że gdyby spotkał równocześnie Anioła i kapłana, to pozdrowiłby wpierw kapłana. Żli ludzie, pałający, zawiścią ku sługom Chrystusa, starali się wymyśleć na nich różne obelżywe nazwy, jak klecha, pop itp. W dzisiejszych czasach nazywa się księży i katolików mianem Klerykałów, rozumie się, z przymieszką nienawiści i wzgardy, a nieświadomych mamy się tem, że zwalczą się nie Kościół ani księży, tylko klerykałów. Że jest to przewrotny wykręt, zbyt uczynna dowodzić. Urząd kapłański jest bardzo trudny i ciężki do spełnienia. Obowiązki, z nim związane, są bardzo ważne i ciężkie. Kapłan musi odmawiać codziennie *brewiarz* (co zajmuje więcej jak godzinę czasu), zobowiązany jest do dożywotniej bezżenności (*celibatu*), o każdej godzinie, nawet w nocy musi spieszyć do chorych, bez względu na to, że choroba jest nieraz zaraźliwą, i musi udzielać ostatnich Sakramentów. Godzinami musi nieraz słuchać spowiedzi; nieraz musi długo obywać się bez posiłku (zwłaszcza przy różnych i dłuższych nabożeństwach). Unikać ma nagannych światowych rozrywek i uciech; ma być szczodrobliwym dla ubogich i przyświecać wszystkim dobrym przykładem. Ma być solą ziemi. (Mat. 15, 13). A u-

względnie należy że, im gorliwszym jest kapłan, tem więcej narażony jest na prześladowania i różne podejrzenia, zwłaszcza w czasach obecnych. Świat zwykł źle wynagradzać dobrych kapłanów. Ludzie światowi zachowują się zwykle względem kapłanów tak, jak ów pies w bajce, który na wybawcę swego, chcącego wyciągnąć go z wody, szczerzy zęby i kasze go w rękę. — Urząd kapłański jest urzędem, pełnym wielkiej odpowiedzialności. Jeśli wilk wpadnie w środek trzody i rozdziera owce, to pasterz odpowiada za szkodę. Podobnie rzecz się ma i tu. Kapłani będą musieli zdać kiedyś liczbę z wszystkich powierzonych im dusz. (Żyd. 13, 17). Głosząc kazanie w dzień swoich prymicyi, powiedział był św. Chryzostom: „Potrzeba mi teraz wiele tysięcy wstawień, bym w dzień sądu nie był wrzuconym w ciemności zewnętrzne.“

Właśnie dlatego, że g o d n o ś ć urzędu kapłańskiego jest tak wielką, należy się Kapłanowi zawsze i wszędzie s z a c u n e k, nawet wtedy, gdyby sposób życia jego nie zupełnie miał odpowiadać tej godności.

Urzędu kapłańskiego nie można niczem utracić, nawet przez najgorsze prowadzenie się; należy się więc urzędowi temu zawsze szacunek. Nawet królowie pogańscy byli zawsze z wielką cześcią dla Kapłanów prawdziwego Boga. Gdy Aleksander Wielki w swym zwycięskim pochodzie zbliżył się także do Jerozolimy, wyszedł naprzeciw niego Arcykapłan w uroczystym stroju, w otoczeniu Kapłanów, by błagać go o łaskę. Aleksander, ujrzawszy go, upadł przed nim na twarz i spełnił natychmiast wszystkie jego prośby. Gdy jeden z wodzów wyraził swe zdziwienie z tego powodu, rzekł mu Aleksander: „Odałem cześć nie Arcykapłanowi, tylko prawdziwemu Bogu, którego on jest sługą.“ (Spirago, Przykłady). Nawet krwiożerczy król Hunów, Attyła, który chciał złupić Rzym, dał się nakłonić do odwrotu na prośby Papieża, Leona Wielkiego (r. 452); tak samo w jakiś czas później król Wandalów, Gejzerych (roku 455). — Bóg dobrotliwy pozostawia na kapłanach u ł o m n ą naturę ludzką, słabości i przypadłości, by tem większą mieli litość nad niewiedzącymi i błędzącymi. (Żyd. 5, 2). Właśnie dlatego dopuścił Bóg upaść tak głęboko Aronowi, Piotrowi i Pawłowi, by tem miłosierniejszymi byli dla grzeszników. (Św. Bern.) Święty Franciszek z Assyżu powiada o kapłanach:

„Nie chcę widzieć ich błędów, tylko uznawać w nich zastępców Boga.“ Święta Katarzyna Seneńska powiada znowu: „Choćby Kapłani byli czartami w ciele ludzkim, to jednak musielibyśmy mieć szacunek dla ich urzędu, by Boga nie obrazić.“ Wielką popełnia niesprawiedliwość, kto błędy jednego kapłana przypisuje całemu stanowi. Któżby tak był niemądrym, by potępić Chrystusa i wszystkich Apostołów dlatego, że znalazł się między nimi jeden Judasz? Czy możecie wskazać mi na ziemi większe grono osób, w któremby wszyscy wolni byli od wszelkiego błędu? (Św. Aug.) Należy tu odnieść słowa Chrystusa Pana: „Błogosławiony, który się ze Mnie nie zgorszy. (Mat. 11, 6).

Ponieważ urząd Kapłański jest tak trudnym i tak wysoce odpowiedzialnym, nie powinien nikt poświęcać się temu stanowi, kto nie ma do niego wyraźnego powołania.

Nikt więc nie powinien zostawać Kapłanem, kto nie ma zamiłowania do stanu kapłańskiego, kto nie ma zamiaru poświęcić się ratowaniu dusz, kto szuka w tym stanie tylko wzbogacenia się lub zapewnienia bytu, kto wreszcie wiedzie życie lekkie i płochę, kto dziedzicznie lub przez złe nawyki obciążony jest słabą odpornością przeciw złemu, a wielką skłonnością do świata i jego dozwolonych i niedozwolonych uciech. Grzeszą rodzice, którzy z próżności zmuszają swych synów do obrania stanu kapłańskiego, chociaż ci nie mają do tego wcale powołania. Kapłan bez powołania czuje się zwykle przez całe życie nieszczęśliwym i niezadowolonym, nie spełnia należycie swych kapłańskich obowiązków, przez co daje wielkie zgorszenie innym, a tak naraża się łątwo na wieczne potępienie, o ile życie, pełne zgryzot i innych zasług nie będzie dostateczną pokutą. Zostać kapłanem bez powołania, jest znakiem zaturaty duszy. (Św. Cypr.) Kapłani niepowołani są jak wielkie ryby, które wpadłszy do sieci, rozdzierają takową; a tak sprawiają, że i małe ryby, znajdujące się w sieci, z niej uchodzą. (Segneri). Dlatego wielcy nawet Święci wzbraniali się nieraz, przyjąć godność Kapłańską lub Biskupią. Św. Franciszek z Assyżu pozostał dyakonem i nie dał się wyświęcić na księdza. Św. Cypryan ukrył się, gdy chciano go obrać Biskupem Kartaginy. Podobnie postępowało wielu innych; uważali się za niegodnych tego urzędu, a przyjmowali go dopiero wtedy, gdy poznali, że to jest wyraźną wolą Bożą. Bóg powołuje sam do kapłaństwa, ko-

go chce; w tej też myśli powiedział Chrystus Pan do Apostołów: „Nie wyście Mię obrali, alem Ja was obrał.“ (Jan 15, 16).

3) Świecenia Kapłańskie dają człowiekowi tylko trwałą zdolność, ale bynajmniej nie uprawnienie do wykonywania urzędu kapłańskiego. Wyświęceni muszą jeszcze ponadto otrzymać kościelne posłannictwo czyli jurysdykcyę (upoważnienie, upelnomocnienie), by mógł wykonywać władzę kapłańską w pewnem oznaczonem miejscu.

Zdolność wspomniana polega przedewszystkiem na przeniesieniu na wyświęconego kapłańskiej władzy urzędowej, mianowicie urzędu nauczycielskiego, kapłańskiego i pasterskiego. W Starym Zakonie przechodziła władza kapłańska drogą pochodzenia cielesnego od Aarona, z pokolenia na pokolenie (2. Mojż. 28); w Nowym Zakonie otrzymuje się ją przez pochodzenie duchowne, za pomocą święceń kapłańskich. — Oprócz władzy kapłańskiej otrzymuje wyświęcony liczne łaski z wodu, dla godnego trwania w nowym stanie. A więc przez święcenia kapłańskie zmienia się nowy kapłan wewnętrznie, choć postać zewnętrzna pozostaje niezmienną. (Św. Grzeg. Nanz.) Świecenia kapłańskie wyciskają na duszy znak nie-zatarte; raz otrzymanej władzy kapłańskiej nie można też przez nie utracić, ani nawet przez największy grzech (czeski kacerz Huss uczył inaczej). Katolicki Kapłan, odszczepieniec, powracający na łono Kościoła, nie otrzymuje bynajmniej powtórnie święceń kapłańskich. Wszystkie kapłańskie czynności, które spełni taki odszczepieniec, Kapłan lub Biskup, są ważne (tylko rozgrzeszać nie może, chyba konających, jeśliby nie było żadnego innego księdza). Księża Kościoła greckiego (odłączonego od r. 1053 od Rzymu), przechodzący na łono Kościoła katolickiego, nie otrzymują powtórnie święceń; otrzymują je natomiast protestancy kaznodzieje, gdy przechodzą do Kościoła katolickiego. — Kościelnego posłannictwa, czyli jurysdykcyi, udziela Biskupom Papież, a kapłanom Biskup lub Papież. Nigdy jednak nie może udzielić nikomu kościelnego posłannictwa zwierzchność świecka, albo gmina chrześcijańska, bo one same nie posiadają władzy kościelnej. Czego się nie ma, tego nie można udzielić. Już za czasów Apostolskich otrzymał Tymoteusz święcenia Biskupie i wskazówki od Pawła a nie od ludu. (1. Tym. 4 14). Dlatego to nazywali Apostołowie siebie „słu-

gami Chrystusa.“ (1. Kor. 4, 1). Ktoby wykonywał urząd kapłański bez Biskupiego posłannictwa, byłby, jak Chrystus mówi, złodziejem i zbójcą, ponieważ nie wchodzi do owczarni przez drzwi, tylko inną drogą. (Jan 10, 1). — Kapłan może otrzymać albo jurysdykcyę konfesyonału, czyli trybunału wewnętrznego, *fori interni*, (musi ją mieć od Biskupa dycecyi każdy kapłan, który w tej dycecyi chce służyć spowiedzi), albo jurysdykcyę urzędową, czyli trybunału zewnętrznego, *fori externi* (ta konieczną jest przy nadawaniu każdego urzędu kościelnego i uprawnia do pełnienia wszelkich funkcji duchownych; taką jurysdykcyę ma każdy Proboszcz). Katecheta i każdy nauczyciel religii musi także mieć jurysdykcyę Biskupią. Gdyby ktoś był tak zuchwałym, by przedsiębrać funkcje kościelne bez święceń kapłańskich, lub bez kościelnego posłannictwa, to w każdym prawie państwie spotkałaby go kara ciężkiego więzienia za zaburzenie religii; a tem cięższa kara spotkałaby go z rąk Boga. Król Ozyasz ośmielił się złożyć ofiarę kadzidła w świątyni, mimo przestrogi Arcykapłana; natychmiast dotknięty został trądem, który pozostał mu już na zawsze. (2. Par. 26). Za czasów Mojżesza zginęło od ognia 250 rokoszan, którzy ośmielili się złożyć ofiarę całopalną w świętym namiocie; a trzech przywódców tej bandy pochłonęła żywcem ziemia. (4. Mojż. 16).

4) Święceń Kapłańskich dostąpić mogą tylko mężczyźni, liczący co najmniej 24 lat. (Sob. Tryd. 23, 12).

Kandydatowi do stanu kapłańskiego może Papież udzielić dyspensy, jeśli brakuje mu do 24 lat nie więcej, jak 20 miesięcy. Oprócz przepisane go wieku wymagane są od kandydatów do stanu kapłańskiego następujące warunki: Muszą posiadać wymagany stopień wiedzy, wyróżniać się czystością obyczajów i dobrą sławą, pochodzić z prawego łóża, być wolnymi od ułomności fizycznych, które narażałyby ich na pośmiewisko. Nie może zostać kapłanem, kto był dwa razy żonatym; raz żonaty może nim zostać pod pewnymi warunkami. Nie wszyscy mogą być kapłanami (Ef. 4, 11; 1. Kor. 12, 29); kobiety w każdym razie nie, gdyż one mają milczeć w kościele. (1. Kor. 14, 34). Czasem jednak otrzymują wszyscy wierni nazwę kapłanów (1. Piotr 2, 9), wszyscy bowiem mają spełniać na chwałę Boga dobre uczynki, które są niejako duchownymi ofiarami (Kat. rzym.); są kapłanami, ponieważ sami oddają siebie na ofiarę (przez

z a p a r c i e s i ę). (Św. Ef.) W tem samem znaczeniu zowią się nieraz wszyscy wierni królami, jako że panować mają nad swemi złemi żądzami.

5) Święcenia Kapłańskie poprzedza 6 innych święceń, 4 niższe i 2 wyższe.

Święcenia niższe i wyższe są niejako stopniami, po których wstępuje się do kapłaństwa. (Sob. Tryd. 23, kan. 4). Już ten szereg święceń poprzednich zaznacza wielką g o d n o ś ć kapłaństwa. Z tego samego względu przepisaniem jest, by każde ze święceń wyższych przegradzało odpowiedni p r z e d z i a ł c z a s u. Przygotowaniem i niejako bramą do innych święceń jest tonsura, przez którą porzuca człowiek stan świecki, a wchodzi w stan duchowny, w grono kleru. Polega tonsura na obcięciu włosów głowy ręką Biskupa, co uzmysławia wyrzeczenie się wszelkiej próżności światowej i zupełne oddanie się na służbę Panu. (Wielu duchownych nosi tonsurę dożywotnie, zwłaszcza zakonnicy). Następują potem cztery święcenia niższe, które uprawniają do sprawowania różnych usług kościelnych, jak ministrowania, dzwonienia, otwierania bramy kościelnej itd. Dalszem święceniem jest pierwsze z trzech wyższych święceń, mianowicie subdyakonatu. Zalicza się ono do święceń wyższych dopiero od Soboru Trydenckiego. Subdyakon otrzymuje upoważnienie załatwiania wszystkiego, co potrzebnem jest do sprawowania Mszy, a więc przygotowywania szat kapłańskich, naczyń, Hostyi i usługiwania kapłanowi przy ołtarzu. Subdyakon zobowiązany jest już do odmawiania brewiarza i do celibatu. Tonsury i 4 święceń niższych udzielać może za zezwoleniem Papieża także zwykły kapłan, następnych święceń udzielać może tylko Biskup.

6) Właściwy Sakrament Kapłaństwa obejmuje t r z y odrębne s t o p n i e, mianowicie święcenia na dyakona, na kapłana i na Biskupa; wszystkie te trzy święcenia stanowią jednak tylko j e d e n Sakrament.

D y a k o n a t jest drugim święceniem wyższem. Za czasów Apostolskich mieli dyakoni powierzoną pieczę nad ubogimi. (Dz. Ap. 6, 2). Dziś polega w zasadzie władza dyakona na tem, że może mówić k a z a n i a, chrzcić i udzielać K o m u n i i świętej. Trzema najznamienszymi dyakonami Kościoła katolickiego byli: święty Szczepan, ukamienowany przez

Żydów (r. 35), św. Wawrzyniec, którego w Rzymie pieczono na rozpalonem żelazie (r. 258), i św. Franciszek z Assyżu, słynny kaznodzieja i założyciel trzech zakonów; ten otrzymał od Boga łaskę, iż odtworzone miał na ciele pięć ran Chrystusowych, tak zwane stygmaty (piętna) († 1226). — Następuje po dyakonacie właściwe święcenie kapłańskie, presbiterat, dające władzę odprawiania Mszy świętej i odpuszczania grzechów. Ostatnim stopniem są święcenia Biskupie, dające władzę wyświęcania kapłanów, bierzmowania i rządzenia Kościołem. Święceń Biskupich udzielają wspólnie trzech Biskupi. — Trzy te wspomniane święcenia tworzą razem tylko jeden Sakrament. Dyakoniat należy bez wątpienia do Sakramentu kapłaństwa, nadaje już bowiem część istotnej władzy kapłańskiej, a to przez włożenie rąk i modlitwę. Święty Paweł stawia dyakonów zawsze obok Biskupów i kapłanów; Ojcowie święci dają im najszczytniejsze nazwy (św. Polikarp zwie ich „sługami Bożymi“), a Sobór Trydencki zalicza ich do hierarchii kościelnej (Sob. Tryd. 23, 6). Presbiterat należy z natury rzeczy do Sakramentu kapłaństwa, przezeń bowiem otrzymuje wyświęcony przeważną część władzy kapłańskiej. Święcenia Biskupie są uzupełnieniem Sakramentu kapłaństwa; przez nie otrzymuje się pełnię władzy kapłańskiej. Biskup jest więc czemś więcej, niż zwykły kapłan. Główna różnica między kapłanem i Biskupem polega na tem, że tylko Biskup udzielać może święceń kapłańskich. (Św. Hier.) Gdy na Synodzie w Aleksandryi (319) wnieśli Aryanie skargę na Biskupa Atanazego, iż źle się obszedł z pewnym kapłanem, niejakiem Ischyrasem, odrzucił Synod tę skargę z tem, że Ischyras nie jest kapłanem, bo wyświęcił go zwykły kapłan, a nie Biskup.

7) Wierni powinni prosić Boga, by dawał im dobrych kapłanów.

Chrystus Pan mówi bowiem: „Proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo Swoje.“ (Mat. 9, 38). Modlić się też powinni wierni nietylko o dobrych kapłanów, ale i za kapłanów, do czego pobudzać ich powinno samo uczucie wdzięczności. Kapłani przecież świadczą ludowi ciągle usługi dla dobra wiecznego i doczesnego. Przez kapłanów przychodzi na lud zbawienie lub zagłada. Uczą nas dzieje Starego Zakonu, że gdy już żadne kary nie pomagały, by odwieść z błędnej drogi zatwardziały naród, zsyłał Bóg bicz najcięższy, mianowicie złych i zaślepionych kapłanów. Módlcie się więc ustawicznie, by Pan zsyłał świętych kapłanów. (Bł. Klem. Hofb.)

— Post w Suchedni ma właśnie na celu, by uprosić u Boga dobrych kapłanów. Wskazaną jest w tym względzie przede wszystkim modlitwa do Ducha świętego. Bo przecież rzeczą najgłówniejszą u kapłana jest oświecenie Ducha świętego; a jeśli tego któremu brakuje, natenczas zastosować można do takiego kapłana słowa Chrystusa: „Ślepy jeśli by ślepego prowadził, obadwaj w dół wpadną.“ (Mat. 15, 14). Założone we Wiedniu u Łazarzystów bractwo Ducha świętego wzięło sobie za cel główny, prosić Ducha świętego o godnych kapłanów, oświeconych duchem Bożym. (Patrz rozdział o bractwach).

VII) O Małżeństwie.

1) O ustanowieniu i istocie małżeństwa.

Pokarm zachowuje życie pojedynczego człowieka, podobnie małżeństwo — ogół ludzkości. (Św. Aug.) Bowiem jak pokarm służy do utrzymania pojedynczego człowieka, tak małżeństwo podtrzymuje rodzaj ludzki. Ponieważ zaś główny cel małżeństwa, t. j. należyte wychowanie dzieci, jedynie wtenczas może być osiągnięty, jeżeli dwie osoby, mężczyzna i niewiasta, nawzajem węzłem małżeńskim się połączą, przeto też Bóg stworzył na początku dwoje ludzi i rzekł: „Opuści człowiek ojca i matkę, i złączy się z żoną swoją; i będą dwoje w jednym ciele.“ (Mat. 19, 5; — I. Mojż. 2, 24).

1) Bóg sam ustanowił już w Raju małżeństwo, a to dla utrzymania rodzaju ludzkiego i dla wzajemnej pomocy małżonków.

Bóg ustanowił małżeństwo dla utrzymania rodzaju ludzkiego, gdyż powiedział do pierwszych ludzi; „Roście i mnożcie się i napełniajcie ziemię.“ (1. Mojż. 1, 28). Małżeństwo jest szkołą rozrostu chrześcijaństwa, napełniającą ziemię wiernymi, iżby zupełną się stała liczba wybranych w Niebie. (Św. Franc. Sal.) Małżeństwo jest drzewem w ogrodzie Bożym, a owocem tego drzewa są dobre dzieci. — Bóg ustanowił małżeństwo także dla wzajemnego wspierania się małżonków; rzekł bowiem przed stworzeniem Ewy: „Niedobrze, być człowiekowi samemu; uczynimy mu pomoc, jemu podobną.“ (1. Mojż. 2, 18). Kobieta, jako z natury słabsza, potrzebuje przewodnika i podpory, mężczyzna zaś, który wśród trudu i mokołów ma starać się o utrzymanie i wraca do domu znużony, wymaga opieki i wytechnienia

na łonie rodziny. „Dziewczę potrzebuje silnego ramienia męża, ten zaś rozweselenia i zachęty kobiety w zagrażającym niebezpieczeństwie.“ (Goethe). Mężczyzna wyróżnia się więcej przez rozum i popęd działania, stąd polem jego działalności jest świat cały, kobieta znowu kieruje się uczuciem i zadowala się cichą działalnością przy ognisku domowym. Trafnie mówi pewien poeta: „Domem mężczyzny jest świat, światem kobiety — dom.“ Małżonkowie więc uzupełniają się wzajemnie ku obopólnej korzyści. Małżeństwo służy szczęściu doczesnemu małżonków, w myśl słów Szyllera: „Gdzie siła łączy się z wdziękiem, tam życie brzmi zgodnym dźwiękiem.“ — I trzeci jeszcze cel ma małżeństwo: mianowicie uniknięcie grzechów, które podaje Apostoł w pierwszym liście do Koryntyan. (7, 2). Kto potępia małżeństwo, otwiera upusty wszelkiej nieczystości. (Św. Bern.) Niektórzy ludzie mają bardzo niskie pojęcie o celu małżeństwa; uważają je tylko za środek, by można w dozwolony sposób zadowalniać swą chuci cielesną. Tacy ludzie z pewnością nie znajdują szczęścia w małżeństwie i nie będą pamiętali o obowiązkach swego stanu. Małżeństwo bez szlachetnego pojmowania go, nie może być dobrem małżeństwem.

Małżeństwo jest więc instytucją Boską, a nie ludzką.

Ponieważ małżeństwo wzięło swój początek od Boga, przeto też nazywa je Kościół stanem świętym i błogosławionym. Zapatrywanie Manichejczyków, jakoby małżeństwo było czemś złem, odpiera Kościół jako błędne. Nawet najdziksze narody uważają małżeństwo za instytucję Boską i wszędzie towarzyszą zawieraniu małżeństwa obrzędy religijne; wybiera się ku temu jakiś dzień poświęcony, składa się ofiary, odprawia modły itp. Bóg sam ustanowił stałe prawa małżeńskie przez Mojżesza, a później przez Chrystusa. Chrystus zaś uświęcił małżeństwo, zaczynając Swoją urzęd nauczyielski podczas godów w Kanie Galilejskiej.

2) Małżeństwo chrześcijańskie jest to wyraźna umowa, zawarta wobec sługi Kościoła, przez którą dwoje chrześcijan, mężczyzna i niewiasta, zobowiązują się do ciągłej społeczności życia i zarazem uzyskują od Boga potrzebne im do tego łaski.

Małżeństwo więc nie jest samą tylko umową, ale zarazem aktem, przez który zyskuje się łaskę Bożą. Umowę zawiera się wobec kapłana, jako sługi Kościoła, nie tyle dlatego, by przez to małżonkowie osiągnęli samo tylko błogosławieństwo Kościoła, lecz na to, by Bóg połączył ich, jako rzeczywistych małżonków. I ta właśnie, wobec uprawnionego po temu kapłana zawarta umowa, jest małżeństwem, a tem samem zarazem i Sakramentem. (Św. Alf.) Nie można oddzielać kontraktu małżeńskiego od Sakramentu. (Pius IX. 22. 8. 1852). Gdzie niema jednego, niema i drugiego. (Pius IX. 27. 9. 1852). Umowa małżeńska, nie zawarta w formie przez Kościół przepisanej, jest wobec Boga zupełnie nieważną. (Sob. Tryd. 24, 1). Kontrakt małżeński nieważny, nie może być Sakramentem, podobnie jak wino fałszowane nie może być przy Mszy św. przemienione w krew Chrystusa. (Galura). Małżeństwo chrześcijańskie, nie mające cech Sakramentu, nie jest żadnem małżeństwem. (Pius IX, 9. 9. 1852). Małżeństwo jest obrazem zjednoczenia Chrystusa z Kościołem. (Ef. 5, 22). Tylko jeden Kościół jest oblubienicą Chrystusa, podobnie jak mąż jedną ma tylko małżonkę. Chrystus połączony jest z Kościołem nierozdzielnie, podobnie też związek małżonków jest nierozzerwalny. Chrystus jest Głową Kościoła, mąż głową żony. Połączenie Chrystusa z Kościołem, jest pełnem łaski; podobnie — połączenie małżonków w związek małżeński. Kościół posłuszny jest Chrystusowi; podobnie żona posłuszna jest mężowi. Chrystus i Kościół przejęci są jednym duchem; tak też i między małżonkami być powinno. Chrystus nie opuszcza Kościoła, a Kościół nie sprzeniewierza się mu; tak powinno być i między małżonkami.

Już św. Paweł i najdawniejsi nauczyciele Kościoła nazywają małżeństwo Sakramentem.

Święty Paweł nazywa małżeństwo wielkim Sakramentem, iż jest obrazem zbawionego zjednoczenia Chrystusa z Kościołem. (Ef. 5. 32). Jeśli zaś małżeństwo uzmysławia to połączenie pełne łaski, to i samo musi być pełnem łaski, czyli Sakramentem. Święty Augustyn powiada, że zaleta małżeństwa wśród rzeszy wiernych polega na świętości Sakramentu. A gdzieindziej: „Jako Sakrament Chrztu pozostaje w tych, którzy od wiary odpadli, tak i Sakrament Małżeństwa pozostaje w małżonkach, chociaż się rozłączą i wchodzą w powtórne śluby.“ Św. Chryzo-

stom mówi: „Podczas gdy poganie owo małżeństwo uważają za szczęśliwe, które cieszy się licznem potomstwem, to chrześcijanom zależy głównie na świętości Sakramentu.“ Tertulian (240) wymienia Małżeństwo, jako Sakrament, obok Sakramentu Chrztu, Bierzmowania i Ołtarza. Niektórzy Ojcowie mówią, że Sakrament Małżeństwa ustanowił Chrystus na godach w Kanie. Nawet wszystkie sekty, odpadłe w późniejszych czasach od Kościoła, uznają godność sakramentalną małżeństwa. Widocznie więc zawsze i wszędzie uważano małżeństwo za Sakrament, a Kościół oświadczył wyraźnie, że małżeństwo jest jednym ze Sakramentów, przez Chrystusa ustanowionych. (Sob. Tryd. 24, 1).

3) Od małżeństwa chrześcijańskiego różni się tak zwane małżeństwo cywilne, które nie jest Sakramentem. i przeto dla chrześcijanina katolika nie jest wobec Boga prawdziwem i rzeczywistem małżeństwem.

Śluby cywilne wywołał właściwie Luter, przyznając państwu jurysdykcyę (prawo działania i sądzenia co do zakresu i jakości spraw) nad małżeństwem. Co Luter zaczął, uzupełniła rewolucya francuska, oświadczając małżeństwo za umowę cywilną, mającą się zawierać przed służbą państwa. Małżeństwo cywilne jest obowiązkiem, czyli przymusem, jeśli ślub musi być zawartym cywilnie, by był uznanym ze strony państwa; takie śluby zaprowadzone są w Niemczech, Francyi, Włoszech, Belgii, Holandyi, Szwajcaryi, w księstwach Naddunajskich i na Węgrzech. W Anglii i Północnej Ameryce zaprowadzone są śluby cywilne dowolne, t. zn., pozostawionem jest woli odnośnych stron, czy zechcą wziąć ślub cywilny, czy kościelny. Ślub cywilny z konieczności ma miejsce, jeśli strony zawierają go przed państwowym urzędnikiem, ponieważ Kościół odmówił ślubu ze względów, przez państwo nie uznawanych. Trafia się to w Austrii i w Hiszpanii. — Małżeństwo cywilne nie jest Sakramentem, gdyż nie jest zawarte w sposób, przez Boga i Kościół przepisany. Ślub cywilny przymusowy jest zatem tylko świecką ceremonią, konieczną, by państwo uznało ślub za ważny. Dozwolony jest katolikom w tym wypadku, jeśli inaczej państwo nie uznałoby małżeństwa. (Bened. XIV, 17. 2. 1746). Jednak po akcie cywilnym ma nastąpić jak najrychlej ślub kościelny, przed zawarciem którego nie wolno nowożeńcom mieszkać wspólnie (Poen. 15.

I. 1866); gdyż dopiero po ślubie kościelnym stają się przed Bogiem prawdziwymi małżonkami.

Małżeństwa cywilne sprowadzają dla państwa i społeczeństwa z g u b n e skutki; podkopują bowiem wiarę, powagę władzy i dobre obyczaje.

Małżeństwo cywilne jest instytucją „z g u b n ą.“ (Leon XIII. 18. 3. 1895). Państwo, zaprowadzające śluby cywilne obowiązkowe, narusza prawo Boże, gdyż uważa małżeństwo kościelne, od Boga ustanowione, jako nieważne, jako konkubinaty (pożycie wspólne dwóch osób, niezłączonych związkiem małżeńskim). Cóżby też powiedziano, gdyby państwo uprawniło kradzież, prawem Bożem zakazaną? A przecież podobnie ma się rzecz z ustawą co do ślubów cywilnych przymusowych. Rzecz oczywista, że przez takie stawanie w sprzeczności z prawami Bożymi podkopuje się u ludzi wiarę i powagę Bożą. Przez umniejszanie władzy Bożej traci także na znaczeniu władza świecka państwowa, czego dowodzą oczywiste fakty w naszych czasach. — Śluby cywilne podkopują także obyczajność, a to przez ułatwienie małżonkom rozvodu. (Do rozvodu wystarcza np. dłuższa nieobecność jednego z małżonków, niewierność itp., przyczem obie strony mogą zawrzeć nowe śluby). Koniecznem następstwem tego jest ogólne wyuzdanie, tak zwana wolna miłość, głoszona przez socyalistów. Jak zastraszaingly wzrasta przez ślub cywilny ilość rozwodów, wskazują daty statystyczne. W Paryżu np. było po zaprowadzeniu ślubów cywilnych, w pierwszych dwóch latach 5000 rozwodów; w trzy lata wzrosła ta liczba do 20000. (Weiss 17, 423). Liczby te świadczą najwymowniej o zgubnych skutkach ślubów cywilnych. Następstwem — zanik małżeństwa, zanik rodziny, a co za tem idzie, i rozstrój społeczny, ile że przy ślubach cywilnych nie ślubuje się wierności, ani żadnej nie składa się przysięgi.

2) O przymiotach i cechach małżeństwa.

Z wyraźnego ustanowienia Chrystusa jest małżeństwo chrześcijańskie j e d n e m i n i e r o z e r w a l n e m.

Chrystus wyniósł małżeństwo do stanu doskonałości, nakładając na nie większe zobowiązania i trudy, niż w Starym Zakonie, a zarazem darząc je większymi łaskami.

1) Małżeństwo chrześcijańskie jest j e d n e m, to znaczy, że zawrzeć je może tylko j e d e n mężczyzna z j e d n ą niewiastą.

Bóg sam chciał, by małżeństwo było jednym i dlatego stworzył na początku jednego mężczyznę i jedną niewiastę; na to odwołuje się także Chrystus, mówiąc, że pierwotnie małżeństwo było jednym. (Mat. 19, 4). Małżeństwo, tej cechy nie mające, nie może mieć prawdziwej wspólności pożycia, a to dla nieuniknionych sporów domowych. Jeśli Bóg w pierwszych czasach dopuszczał czasem wielożeństwo, to chciał tylko przez to większemu złu zapobiedz; Chrystus jednak zakazał wielożeństwo stanowczo (Łuk. 16, 18), a za Nim i Kościół. (Sob. Tryd. 23, 2). Wielożeństwo istnieje jeszcze u wyznawców Mahometa i u Żydów na Wschodzie. Na Zachodzie przestrzegają Żydzi jednożeństwa ze względu na stosunki społeczne i obyczaje europejskich narodów. Istniało także dawniej u niektórych narodów wielomęstwo, jak np. u Medów (Strabo) i u dawnych Bretończyków (Cesar), jakoteż inne znieprawienia małżeństwa.

2) Małżeństwo chrześcijańskie jest nierozzerwalne m, to znaczy, że każda ze stron może zawrzeć nowe śluby dopiero wtenczas, jeśli druga strona u m r z e.

Nierozzerwalność małżeństwa służy przedewszystkiem ku ochronie niewiasty. Niesprawiedliwością wielką byłoby, gdyby mąż mógł odepchnąć niewiastę dlatego, iż minęła jej młodość, a z nią i uroda. Cóż ma począć ze sobą taka istota? Nierozzerwalność służy także dla ochrony dzieci, których należyte wychowanie jest głównym celem małżeństwa. Cel ten zaś nie mógłby nigdy być osiągniętym, gdyby małżonkowie mogli każdej chwili zerwać węzeł małżeński. To też Chrystus zakazał najsurowiej każdemu z małżonków zawierać nowe śluby, jeśli jedna ze stron jest jeszcze przy życiu. (Mat. 5, 32; Mar. 10, 11). — Mojżesz wprowadził zezwolił wyjątkowo na rozwód u żydów, a to dla zatwardziałości ich serc i by uniknąć gorszych następstw (Mat. 19, 8); jednak Chrystus zniósł to pozwolenie, mówiąc: „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.“ (Mat. 19, 4—9). Stąd nie pozwalali nigdy Papieże małżonkom, którzy się rozeszli, na śluby nowe z innymi. Gdy Henryk VIII, król angielski, chciał rozwieść się ze swą prawną małżonką, Katarzyną

Kastyłską, a poślubić damę dworską, Annę Boleyn, odmówił Papież, Klemens VII zezwolenia, mimo że król ten oddał był Kościołowi wielkie usługi. Nawet gdy król rozpoczął srogo prześladować katolików i zaprowadził w Anglii wyznanie Lutra, nie zmienił Papież postanowienia; i nie mógł inaczej postąpić, bo nie był uprawnionym zmieniać to, co Bóg ustanowił. „Małżeństwo jest węzłem żelaznym“, mówi św. Augustyn. Dom kupiony można sprzedać, jeśli się nam nie podoba, ale niewiasty raz zaślubionej nie można cofnąć. (Św. Chryz.) Raczej dusza niech się rozłączy z ciałem, niż małżonek z małżonką. (Św. Franc. Sal.) Gdyby jedna strona zawarła nowy związek małżeński, mimo że druga strona żyje, to popełniłaby tem samem grzech ciężki i drugie to małżeństwo byłoby nieważnem. — Dozwolonem jest jednakże małżonkom z ważnych powodów rozłączyć się (separacya — rozłąka). Jednak żadna ze stron nie może zawierać nowego małżeństwa, jak długo druga strona żyje. (1. Kor. 7, 11). Dożywotna separacya jest dopuszczalną, jeżeli jedno z małżonków wykroczy ciężko przeciw wierności małżeńskiej. (Mat. 5, 32). Rozłąka na pewien czas może nastąpić, jeżeli jedna ze stron prowadzi życie wyuzdane, czynnie znieważa drugą, grozi jej śmiercią itp. Rozłączenie takie ma być przeprowadzonem tylko sądownie. Rozłączeni małżonkowie mogą każdej chwili znowu się zejść bez pytania się kogokolwiek. (Mają jednak zawiadomić o tem władzę duchowną i świecką. Przyp. tłum.)

3) O działalności łaski Bożej w małżeństwie.

Chrześcijańscy małżonkowie osiągają przez umowę małżeńską: pomnożenie łaski uświęcającej, jakoteż łaski uczynkowe, potrzebne do wypełniania obowiązków swego stanu. (Sob Tryd. 24).

Łaskami uczynkowymi są: 1) Uświęcenie obopólnej miłości; 2) udzielenie siły, potrzebnej do zachowania niezłomnej wierności i do cierpliwego znoszenia uciążliwości stanu małżeńskiego. A uciążliwości takie są częste i prawie nieuniknione. Wstępujący bowiem w stan małżeński nie jest już wolnym, a więc nie jest panem swej woli, czasu, mienia, osoby; związany już jest z wolą drugiej osoby. „Małżeństwo (conjugium) jest jarzmem, które ciągną dwie osoby.“ (Św. Ambr.) Do tego dołączają się nieraz różne inne przykrości, jak choroby, obopólne wady małżonków, chorowite

dzieci itp. Myli się, kto mniema, że małżeństwo różami jest tylko usłane. Słusznie też używa lud w tej mierze przysłowia: „Ciężki, ciężki kamień młyński, jeszcze cięższy stan małżeński; kamień młyński wodą płynie, stan małżeński nie zaginie.“ Jak krzew ciernisty, tak i małżeństwo najeżone jest kolcami, których trudno uniknąć. (Św. Chryz.) Tem potrzebniejszą jest więc małżonkom łaska Boża, ułatwiająca znosić przykrości te różne ze spokojem i cierpliwością. — 3) Wreszcie udziela Bóg małżonkom łaski do należytego wychowania dzieci, wyprowadzenia ich na pobożnych chrześcijan-katolików. „Biada tym, którzy przy zawieraniu małżeństwa mają na oku tylko rozkosz zmysłową, a nie pamiętają na łaski i tajemnice, związane ze Sakramentem Małżeństwa.“ (Grzegorz XVI).

4) O przeszkodach do zawarcia małżeństwa.

Małżeństwo zawartem być może tylko pod warunkiem, iż niema żadnych przeszkód. Przeszkody te mogą być następujące:

1) Przeszkody, u n i e w a ż n i a j ą c e małżeństwo, jako to: przymus, brak przepisanego wieku, pokrewieństwo, powinowactwo, węzły małżeńskie, wyższe święcenia, uroczysty ślub czystości, różnica religii między chrześcijanami a niechrześcijanami.

Przymus: Jeżeli kogoś groźbą lub strachem zmusza się do zawarcia małżeństwa, np. grozi mu się śmiercią lub wydziedziczeniem, gdyby małżeństwa nie zawarł. Małżeństwo, tak zawarte, jest nieważnem. — **Brak ustawowego wieku:** Chłopcy poniżej lat 14-tu, a dziewczęta poniżej lat 12-tu, nie mogą wchodzić w związki małżeńskie. Właściwie rozstrzyga tu dojrzałość płciowa i umysłowa, gdyż zdarza się, np. w Sycylii i innych południowych miejscowościach, iż dzieci już prędzej dojrzewają fizycznie i umysłowo, i że jeszcze przed osiągnięciem wyżej podanego wieku zawierają się małżeństwa. Zalecać jednak tego nie można nigdy. — **Pokrewieństwo:** Istnieje ono np. między bratem i rodzoną siostrą (tacy bezwzględnie pobierać się nie mogą), lub między dziećmi tego samego rodzeństwa, t. j. stryjecznym bratem i siostrą; w tym stopniu pokrewieństwa można zawrzeć małżeństwo tylko za dyspensą samego Papieża; przy dalszem pokre-

wieństwie udziela dyspensy Biskup. Małżeństwa między krewnymi nie są nigdy polecenia godne, sprzeciwia się im już samo uczucie naturalne. Małżeństwa takie niebezpieczne byłyby dla obyczajności, sprowadzałyby także brak wzajemnego szacunku między krewnymi, a przedewszystkiem spaczałyby istotny cel małżeństwa; dowiedzionem jest bowiem, że dzieci małżeństw takich są zwykle umysłowo i cielesnie upośledzone. Małżeństwa tego rodzaju, sprowadzają zwyrodnienie. — **Powinowactwo** powstaje z istniejącego już małżeństwa, to znaczy, że np. mąż staje się powinowatym dla krewnych swej żony i na odwrót. Zatem mąż nie może żenić się z matką, córką, lub siostrą swej zmarłej żony, i na odwrót żona nie może wyjść za ojca, syna lub brata swego zmarłego męża i dalszych potomków do czwartego pokolenia. Natomiast krewni męża mogą zawierać związki małżeńskie z krewnymi żony i naodwrót, ponieważ nie są ze sobą powinowaceni. Przy powinowactwie, zachodzącym między narzeczonymi, potrzebną jest dyspensa, a mianowicie przy bliższem powinowactwie — Papieska, zaś przy dalszem — Biskupia. — **Węzły małżeńskie**. Kto zawarł raz prawne małżeństwo, nie może ważnie zawierać drugiego, dopóki pierwszego małżeństwa nie rozwiąże śmierć jednego z nich. Zdarzyć się może, że np. mąż wyjedzie w dłuższą podróż, a po jakimś czasie dostaje żona rzekomo wiarygodną wiadomość o jego śmierci i na tej podstawie wchodzi powtórnie w związki małżeńskie. Tymczasem wiadomość była fałszywą i mąż, niby zmarły, powraca. Drugie to małżeństwo było i jest nieważnem, i żona obowiązana jest wrócić do pierwszego męża. — **Wyższe święcenia i uroczyste śluby**. Księża, dyakoni i subdyakoni nie mogą zawierać ważnych ślubów małżeńskich; jestto także wzbronione takim, którzy wstąpili do zakonu i złożyli już uroczysty ślub dozgonnej czystości. — **Różnica wiary**. Chrześcijanin nie może bez dyspensy pojąć za żonę niechrześcijankę, np. żydówkę, mahometankę itp. Tylko w bardzo rzadkich wypadkach udziela Papież dyspensy i pozwala na ślub kościelny, zawierany w sposób, podobny do tak zwanej „biernej asystencyi.“ — **Prócz tych istnieją dwie czysto kościelne przeszkody**, a mianowicie: **powinowactwo duchowne** i **uczciwość publiczna**. Państwo ich nie uznaje, więc i Kościół nie czyni wiele trudności z dyspensą. — **Pokrewieństwo duchowne** powstaje przez chrzest lub bierzmowanie. Kto chrześci, lub bierzmuje, albo trzyma do chrztu lub bierzmowania, staje się duchownym powinowatym chrzczonego, lub bierzmowanego i jego rodziców, i małżeństwo wzajemne

między takimi osobami może nastąpić tylko za dyspensą. — Uczciwość publiczna nastaje przy jawnie i ważnie zawartej umowie przedślubnej, czyli zaręczynach (i jeśli małżeństwo nie przyszło do skutku), i z innych powodów, prawem kościelnem określonych. Narzeczony nie może pojąć za żonę matki, siostry, lub córki swej narzeczonej, naodwrot narzeczona nie może wyjść za ojca, syna, lub brata swego narzeczonego.

2) Przeszkody, które czynią małżeństwo tylko niedozwolonym, a to: zakazany czas, różnica wyznania chrześcijańskiego, zaręczyny, ślub pojedynczy, nieświadomość religii, brak zapowiedzi.

Zakazanym czasem jest u nas czas od Adwentu aż do święta Trzech Królów, i od Środy popielcowej do Niedzieli Przewodniej. Patrz piąte przykazanie kościelne. (Sob. Tryd. 24, 10). — Różnica wyznania chrześcijańskiego. Na małżeństwa między chrześcijanami-katolikami, a chrześcijanami niekatolikami zezwala Kościół tylko pod pewnymi warunkami. Patrz rozdział o małżeństwach mieszanych. — Zaręczyny. Kto zaręczył się już z jakąś osobą, nie może brać ślubu z drugą, dopóki pierwsza umowa nie zostanie formalnie zerwaną. — Ślub pojedynczy. Tu należą: prywatny ślub dozgonnej czystości, ślub niewychodzenia za mąż, lub wstąpienia do klasztoru, ślub zostania księdzem. Śluby takie stanowią przeszkodę do zawarcia małżeństwa. — Nieświadomość religii. Narzeczeni, którzy nie znają prawd podstawowych religii chrześcijańskiej, muszą dać się w nich pouczyć, zanim mogą zawrzeć małżeństwo. Małżonkowie mają dzieci swe wychowywać po chrześcijańsku, muszą więc znać religię przynajmniej w głównych zasadach. Dlatego zaprowadzone są oddawna egzaminy religii przed ślubem. Obecnie wobec wysokiego poziomu szkolnictwa, poucza się nowożeńców zwykle tylko o obowiązkach ich stanu.

3) Czysto państwowe przeszkody, mianowicie: małoletność, służba wojskowa i okres wdowieństwa.

W Austrii i Niemczech np., małżeństwo u płci męskiej przed 24-tym rokiem życia, u płci żeńskiej natomiast przed 21-szym rokiem może być zawartem tylko za zezwoleniem ojca (lub sądu, ewentualnie opiekuna, jeżeli ojciec już nie żyje).

Mężczyzna, który nie uczynił zadosyć przepisanej służbie wojskowej, lub wogóle nie stawał do wojska, musi mieć do ślubu zezwolenie władzy państwowej. Wdowy mogą powtórnie wychodzić za mąż dopiero w 6, względnie 9 miesięcy po śmierci pierwszego męża, a za zezwoleniem władzy i rychlej. — Ustaw państwowych należy również przestrzegać, nie z obawy przed karą, lecz z ewzględną Boga. (Pius VIII). Władza świecka rozkazuje także w imieniu Boga. (Rzym. 13, 1). Inaczej rzeczby się miała, gdyby ustawy świeckie stały w sprzeczności z przykazaniami Boga.

Zwierzchność kościelna udziela z ważnych powodów dyspensy od niektórych przeszkód. To samo czyni i władza świecka.

Przy niektórych przeszkodach może dać dyspensę tylko Papież, np. przy blizkiem pokrewieństwie lub powinowactwie. Od innych przeszkód zwalnia Biskup, częścią z własnej mocy, częścią z upoważnienia Papieża. Od przeszkód, które Bóg sam zaznaczył, nie może zwolnić nawet Papież. Takimi są np.: pokrewieństwo między bratem i siostrą, brak dojrzałości, przymus. — Nigdy nie zezwala Papież na małżeństwo ojczyma z pasierbicą, teścia z synową. Bardzo rzadko dyspensuje Papież od przeszkody wyższych święceń, uroczystego ślubu, różnicy religii, duchownego powinowactwa między rodzicami chrzestnymi a chrześniakami, pokrewieństwa między wujem a siostrzenicą, ciotką a synowcem. — Łatwiej uzyskać dyspensę przy czysto kościelnych przeszkodach, gdyż „zgoda z władzą świecką jest już sama przez się powodem, popierającym dyspensę.“ (Rauscher). — Za udzielenie dyspensy opłaca się władzom kościelnym takse, której wysokość stosuje się do stosunków majątkowych petentów (narreczonych), i która przypada zwykle na cele kościelne.

Jeśli małżeństwo zawarte zostało z przeszkodą, która unieważnia małżeństwo, to musi małżeństwo albo zostać rozwiązane, albo musi się usunąć przeszkodę przez dyspensę, i o d n o w i ć kontrakt małżeński.

Jeśli przeszkoda publicznie była znaną, to i umowa małżeńska musi być powtórzoną jeszcze raz w kościele wobec proboszcza i dwóch świadków; jeśli nieważność nie była jawną, to wystarczy powtórzenie umowy w cztery osoby

między samymi małżonkami. Jeśli przeszkoda znana jest tylko jednemu z małżonków, a spodziewać się należy, że druga strona, dowiedziawszy się o tem, domagałaby się rozwiązania małżeństwa, lub jeżeliby przez ujawnienie przeszkody narażonem było szczęście obojga małżonków na zachwianie, to może Papież zwolnić od odnowienia umowy i ogłosić małżeństwo za ważne (tak zwane uzdrowienie małżeństwa w zarodzie). By łatwiej zawczasu dowiedzieć się o przeszkodach, zarządza zawsze urząd parafialny w obecności dwóch świadków tak zwany egzamin przedślubny. Strona, która przysięga, że nie ma żadnej przeszkody, popełnia grzech ciężki. Temu samemu celowi służą także trzykrotne, publiczne zapowiedzie.

5) O obrzędach przy Sakramencie Małżeństwa.

Według przepisu Kościoła, powinny Sakrament Małżeństwa poprzedzać: zaręczyny, zapowiedzie i przyjęcie Sakramentu Pokuty i Ołtarza.

1) Zaręczyny polegają na tem, że dwie wolne osoby, mężczyzna i niewiasta, przyrzekają sobie wzajem po dokładnej rozwadze, iż po pewnym oznaczonym czasie połączą się Sakramentem Małżeństwa.

Celem zaręczyn jest, zapobiedz o ile możności nie-szczęśliwym i niestosownym małżeństwom. Czem w Zakonie nowicyat, tem w małżeństwie czas od zaręczyn do zawarcia małżeństwa, tak zwany stan narzeczeństwa. W czasie tym powinni narzeczeni dobrze rozważyć, jaki krok podejmują, pamiętając na słowa poety: „Zważ każdy, wchodząc w związki wieczne, czy nie jest serce z sercem sprzeczne! Krótkim jest szal, lecz długi żal.“ Właśnie dlatego, że raz zawarte małżeństwo jest nierozzerwalnem, powinni narzeczeni jak najpilniej badać serca swe, wystrzegać się starannie wszelkiego fałszu i kłamstwa, nie ukrywać nawzajem przed sobą swych błędów, owszem być względem siebie nawzajem otwartymi i szczerymi, a przez to uniknie się wielu rozczarowań i nieprzyjemności na przyszłość. (Stan narzeczeństwa nie powinien się zbyt długo przewlekać. U Żydów trwał on najdłużej do roku. Przewlekanie stanu narzeczeństwa sprowadza rozejście się zamierzonego małżeństwa, szkodzi sławie narzeczonej i inne

zawiera niebezpieczeństwa. Przyp. tłum.) — Zaręczyny odbywają się zwykle najpierw potajemnie, (jedna strona proponuje małżeństwo, a druga zgadza się na nie), a później powtarza się je wobec świadków. Często zawiera się zaręczyny z pewnym warunkiem, np. jeżeli ojciec pozwoli itp. Jeżeli narzeczeni w czasie narzeczeństwa dojdą do przekonania, że zamierzone małżeństwo nie byłoby szczęśliwem, to mogą za obopólną zgodą je zerwać. Tak samo każda ze stron jest uprawnioną zerwać umowę, jeśli druga strona popełni wielkie jakieś przekroczenie, np. stanie się niewierną, winną kradzieży, złamie słowo itp., lub jeśli w międzyczasie zajdą niespodziewane zmiany, np. utrata majątku, ciężka choroba itp. Chociaż zaręczyny nie zobowiązują prawnie do zawarcia małżeństwa, jednak nie powinno się ich zawierać lekko-myślnie, owszem, trzeba dobrze taki krok rozważyć, bo zbyt ni pospiech w tym wypadku może nieraz sprowadzić smutne następstwa, zwłaszcza dla kobiety. „Małżeństwo, zawarte lekko-myślnie i z pustoty, jest zawsze nieszczęśliwem.“ (Meh.) — Młodzi ludzie powinni nadto wpierw poradzić się rodziców, lub roztropnych, a życzliwych przyjaciół. Upomina do tego i Pismo święte, mówiąc: „Synu mój! Nie czyń nic bez rady, a po uczynku nie będziesz żałował.“ (Eccli. 32, 24). Modlitwa jest także nieodzowną, jak wogóle przed każdą ważniejszą sprawą. Nie może się bowiem obejść bez modlitwy przy tak ważnej sprawie, jaką jest nierozzerwalny węzeł małżeństwa. (Św. Ambr.) Nie trzeba także przy wyborze patrzeć tylko na majątek, pochodzenie, urodę itp., lecz w pierwszym rzędzie na cnotę i bogobojność. Religia i cnota — to najlepszy posąg dla chrześcijańskich małżonków. Człowiek, który nie miłuje Boga, nie będzie także miłował przyszłej towarzyszki życia. (Meh.) Kto nie ma religii, dobrym jest tylko w pomyślności, ale w nieszczęściu nie można się na nim oprzeć. Kto szuka w małżeństwie rękoi mi szczęścia, ten bierze oblubienicę przystrojoną w cnotę, a nie w złoto (św. Aug.), ten patrzy na piękność duszy i szlachetność obyczajów. (Św. Chryz.) Jeśli narzeczeni szukają rzeczy Boskich, to i ziemskie będą im dane; jeśli zaś nie troszczą się o sprawy Boskie, to i szczęście ziemskie ich ominie. (Św. Chryz.) Piękne ciało, nie ożywione piękną duszą, może pociągać ku sobie, ale nie na długo. Miłość, nie mająca innego bodźca, jak tylko urodę ciała, zniknie rychło. (Św. Chryz.) Jednak nagannem to nie jest, jeśli się przy wyborze małżonki bierze wzgląd także na rzeczy światowe, jak urodę, pochodzenie, majątek, gdyż rzeczy te same przez się nie stoją w drodze świętości małżeń-

stwa. (Kat. rzym.) Wreszcie nadmienić jeszcze należy, że przy wyborze małżonki powinien mężczyzna szukać kobiety, równej mu poglądem na życie i ogólnem wykształceniem, a przynajmniej nie o wiele niżej stojącej, bo tylko taka potrafi go zrozumieć, potrafi podzielić z nim świat jego myśli i zapatrywań, co wielki ma wpływ na pożycie małżeńskie. Cnotliwy mąż szukać będzie bez wątpienia cnotliwej małżonki. „Dobry dział — żona dobra, w działach bojących się Boga będzie dana mężowi za uczynki dobre.“ (Ekkli. 26, 3).

2) Z a p o w i e d z i e odbywają się w sposób następujący: Proboszcz ogłasza narzeczonych z ambony w kościele parafialnym, do którego miejscowość ich zamieszkania należy, w trzy następujące po sobie niedziele lub święta wśród uroczystego nabożeństwa. (Sob. Lat. 1215; Sob. Tryd. 24, 1).

Przy zapowiedziach podaje się imię, stan, miejsce urodzenia i zamieszkania narzeczonych. Celem zapowiedzi jest najpierw łatwiejsze odkrycie możliwych przeszkód (kapłan wzywa wszystkich obecnych do podania przeszkód, jeśliby im jakie były wiadome); po drugie, publiczne ogłoszenie zamierzonego małżeństwa, by później ktoś nie zgorszył się wspólnem pożyciem małżonków. Małżeństwo nie może być zawartem w dniu ogłoszenia ostatniej zapowiedzi! Jeśli narzeczeni w sześć miesięcy po ostatniej zapowiedzi jeszcze się nie pobiorą, muszą być zapowiedzi głoszone po raz wtóry. Z ważnych powodów, np. jeśli zbliża się już czas Postu lub Adwentu, mogą za zezwoleniem Biskupa i władzy świeckiej wszystkie trzy zapowiedzi od razu być ogłoszone. W bardzo rzadkich wypadkach, jako to, przy zawieraniu ślubu na łożu śmierci, lub przy ślubach osób z domów panujących, zwalnia się zupełnie od zapowiedzi.

3) P r z y s t ą p i e n i e do S a k r a m e n t u Pokuty i Ołtarza przed zawarciem małżeństwa przepisaniem jest dlatego, ponieważ nowożeńcy muszą przy ślubie być w stanie łaski, by stać się uczestnikami łask Sakramentu.

Nowożeńcy muszą przystąpić do Sakramentu Pokuty i Ołtarza, a to, przynajmniej na trzy dni przed ślubem.

(Sob. Tryd. 24, 1). Spowiedź ma być generalną, gdyż ta pobudza więcej do skruchy i daje większy spokój sumienia. Chrystus, który zaszczepił gody w Kanie Swą obecnością, ma przyjść także i do nowożeńców, by uświęcić ich Swą łaską i błogosławieństwem; powinien zatem znaleźć serca ich przygotowane na godne przyjęcie. Szczęśliwi nowożeńcy, którzy przyjmują Go czystym sercem; pewni być mogą, że zostanie przy nich i nie poskąpi im skarbów łaski Swej przez cały czas małżeństwa. Tacy natomiast, którzy w stanie grzechu śmiertelnego wstępują w stan małżeński, nie tylko nie mogą się spodziewać żadnych łask, ale przeciwnie ściągają na siebie klątwę Boga. Tacy podobni są żołnierzom, którzy bez broni puszczaają się we walkę.

2) Według ścisłego przepisu Kościoła musi umowa małżeńska zawartą być przed miejscowym Proboszczem, w obecności dwóch świadków: może być także zawartą przed innym kapłanem, ale tylko za upoważnieniem Proboszcza tej parafii, w której nowożeńcy są zamieszkali.

Rozporządzenie powyższe wydał Sobór Trydencki. (24, 1). Ślub musi być zatem publicznym (dwaj świadkowie przedstawiają gminę kościelną) i zarazem kościelnym. Już w pierwszych wiekach zawierano małżeństwa wobec Biskupa. Święty Ignacy, Biskup antyochański († 107), powiada: „Należy się, by nowożeńcy zawierali małżeństwo za wiedzą i zezwoleniem Biskupa, by małżeństwo dokonaniem było według woli Bożej.“ — Bóg przyprowadził Ewę Adamowi; Bóg także ma związywać święty węzeł małżeństwa. (Św. Franc. Sal.) Błogosławieństwo kapłańskie uświęca związek małżeński. (Św. Ambr.) Małżeństwo, zawarte w formie, nie odpowiadającej przepisom Soboru Trydenckiego, a zatem nie przed Proboszczem miejscowym i nie wobec świadków, jest przed Bogiem nieważnem. (Sob. Tryd. 24, 1). Czemże więc są tak zwane małżeństwa cywilne? Tylko w takich miejscowościach, gdzie powyższych przepisów nie ogłoszono, albo dotąd nie zachowywano, lub też zachowywano niegdyś, ale teraz od dawna już wyszły z użycia, może być ważnem małżeństwo, nie zawarte według powyższych przepisów. Zastosować to można np. do Węgier; kraj ten bowiem w czasie odbycia się Soboru Trydenckiego był po większej części pod władzą Turków, albo też Siedmiogród, jak był w posiadaniu protestantów.

3) Obrzęd ślubny odbywa się zazwyczaj w Kościele, przed południem, z uroczystymi ceremoniami, w połączeniu z Ofiarą Mszy świętej.

Zawarcie małżeństwa jest sprawą ważną, rozstrzygającą na całe życie, i jest „wielkim Sakramentem.“ Jest zatem godziwem, aby nowożeńcy zabierali się do tej sprawy z największym nabożeństwem, by po ślubie nie spieszyli się zaraz z odejściem, lecz czas jakiś przepełnili na dziękczynieniu przed Najśw. Sakramentem. Tak postępowali pierwsi chrześcijanie; „pieczętowali bowiem węzeł małżeński modlitwą i utrwalali św. ofiarą“ (Tert.), a Kościół życzy sobie tego i dziś jeszcze. Widzimy to z tego, iż w Mszałe znajduje się osobna Msza dla nowożeńców. — Jeśli ślub z ważnych powodów ma się zawrzeć potajemnie, tylko w obecności zaufanych świadków, należy zasięgnąć na to pozwolenia Biskupa. (Ben. XIV. 17. 11. 1741). Ten sam warunek potrzebnym jest w wielu Dyecezyach przy ślubach popołudniowych. Wyjątkowo trafiają się także śluby na łożu śmiertelnem dla naprawy danego zgorszenia, dalej tak zwana „bierna asystencya“ w kancelaryi Proboszcza. Bierna asystencya może mieć miejsce przy zawieraniu małżeństw mieszanych, jeśli nowożeńcy nie przyrzekają, iż będą wychowywać dzieci we wierze katolickiej.

Obrzędy ślubne są przeważnie symbolem (znakiem) przyszłych obowiązków małżeńskich, jakoteż łask, związanych z tym Sakramentem.

Nowożeńcy przystępują zwykle do ołtarza uwieńczeni; oblubienica ma wieniec na głowie, oblubieniec na prawem ramieniu. (Wieniec jest oznaką zwycięstwa, jakie osiągnęli, zachowując niewinność aż do tej chwili). Nowożeńcy klękają przed ołtarzem, oblubienica po lewej stronie kapłana, oblubieniec (jako głowa rodziny) po prawej. Świadkowie stoją z tyłu. Nowożeńcy oświadczają kapłanowi głośno, że z dobrej i nieprzymuszonej woli wstępują w stan małżeński (zwykle ksiądz zadaje odpowiednie pytania, a nowożeńcy odpowiadają: tak), następnie ślubują sobie miłość, wiarę i pomoc wzajemną (oblubienica — i posłuszeństwo). Podczas tego podają sobie wzajemnie prawą rękę (na znak zaprzysiężenia powyższych przyrzeczeń), kapłan zaś owija ich ręce stułą (na znak nierozzerwalności mał-

żeństwa), poczem błogosławi ich, potwierdzając równocześnie zawartą umowę, imieniem Kościoła. Potem poświęca ksiądz zwykle pierścionki ślubne, a następnie wkłada je nowożeńcom na przedostatni palec prawej ręki. Okrągły kształt pierścionków jest symbolem jedności i nierozwrotności małżeństwa, same zaś pierścionki mają przypominać małżonkom złożoną przysięgę. Po ślubie następuje zwykle krótka modlitwa za nowożeńców, a następnie Msza na ich intencję. Przy Mszy udziela im kapłan uroczystego błogosławieństwa, pod warunkiem, jeżeli oboje są katolikami i stanu wolnego, — przyczem kapłan wyprasza dla nich u Boga pokój, szczęście, długie życie itd. Naśladuje w tem Kościół Boga, który również błogosławił Adama i Ewę w Raju. (1. Mojż. 1, 28). W Kościele greckim jest zwyczaj, podawać nowożeńcom po ślubie święcone wino do picia. (Wino jest symbolem, znakiem miłości. Wino im starsze, tem lepsze; podobnie i wzajemna miłość małżonków powinna z biegiem czasu stawać się coraz ściślejszą i świętszą. Wino niezamknięte, wystawione na wpływ powietrza, traci smak i woń; tak i nowożeńcy, jeśli będą dawać posłuch złym podseptom i pokusom, oziębną dla siebie, a szczęście ich rozplynie się jak woda). Naczynie z wina, tłucze się i wyrzuca. Podobnie Bóg odrzuca tego, który łamie śluby małżeńskie. W Kościele Wschodnim niosą także oboje oblubieńcy świecę. Oblubieniec zapala swą świecę od „lampki wiecznej“, a od tej świecy zapala oblubienica swoją. Oznacza to, że płomień wzajemnej miłości małżonków ma być świętym, i z świętych wypływać pobudek. Po ślubie w kościele następuje zwykle uczta w domu, co samo przez się złem nie jest, skoro sam Zbawiciel był na godach w Kanie. Jeśli jednak wesołość nowożeńców staje się wyuzdaniem, jeśli w zabawie przebiorą miarę, to tem samem wyrzucają niejako łaski, co dopiero w Kościele otrzymane. Dlatego lepiej byłoby, dzień tak ważny obchodzić bez świeckich rozrywek, w modlitwie i skupieniu ducha.

6) O obowiązkach małżonków.

Obowiązki małżonków są następujące:

1) Żona winna jest mężowi szacunek i posłuszeństwo, gdyż mąż jest w rodzinie zastępcą Boga.

Mąż słusznie zabiera pierwsze miejsce, jako wyżej stojący od żony. Bóg najpierw stworzył mężczyznę, a do-

piero z niego niewiastę i dodał mu ją jako pomocnicę. (1. Kor. 11, 9). Już własności fizyczne zaznaczają pierwszeństwo mężczyzny. Z natury jest silniej zbudowanym, głos ma silniejszy, donośniejszy, jakby stworzony do rozkazowania, krok pewny, wzrok bystry, spokojny, a zarost, okalający oblicze, dodaje mu więcej powagi. (Nawet w świecie zwierzęcym widzimy tę przewagę osobników męskich nad żeńskimi. Lew samiec wyróżnia się grzywą, jeleni rozłożystymi rogami, kogut grzebieniem i okazalszym wyglądem itd.) Kobieta celuje zwykle pięknnością, ale pięknnością urody, natomiast piękność u mężczyzny nacechowana jest wzniosłością. Mąż jest głową rodziny, kobieta niejako ciałem. Jako ciało ulega rozumnej głowie, tak kobieta ulegać powinna mężowi. (Św. Aug.) Mąż jest głową żony, jak Chrystus jest Głową Kościoła. Zatem jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak żony swoim mężom we wszystkim. (Ef. 5, 24). Żona ma się bać i czcić męża swego (Ef. 5, 33), to znaczy, okazywać mu należyne szacunek. Iż kobieta ma być poddaną mężowi, zarządził Bóg po upadku w grzech. (1. Mojż. 3, 16). Dlatego, że Ewa dała się uwieść węzowi, który obiecywał jej władzę, równą Boskiej, przeto musi teraz poddaną być mężowi. (Św. Ef.) Mąż zatem ma prawo rozkazywać żonie, lecz czynić to powinien z uprzejmością, łagodnością i pobłażliwością. Niech zważa, że niewiasta jest także stworzoną na obraz i podobieństwo Boga. Nie powstała ona z głowy mężczyzny, bo nie jest jego panią, ani z nóg, bo nie jest niewolnicą, lecz z żebra, gdyż jest mu równorzędną. Święty Ambroży woła przeto do małżonka: „Nie jesteś panem, lecz małżonkiem. Nie służebnicę masz, lecz żonę. Bóg chce, byś nie dawał jej uczuwać twej przewagi.“ Zresztą niewiasta, jako słabsza z natury, ma prawo do delikatniejszego objęcia. (I. Piotr 13, 7). Podobnie jak członki ciała najsłabsze najczęściej potrzebują ochrony, tak i niewiasta, jako część słabsza, zasługuje na delikatne objęcie. (Ludw. z L.) Hańbą zaś jest dla mężczyzny, jeśli targnie się na żonę. Mąż taki podobny jest do dzikiego zwierza. (Św. Chryz.) Tak samo ubliża niewieście, jeśli pragnie panować i przewodzić, żąda posłuszeństwa od męża i zawsze stara się mieć ostatnie słowo; tem sprzeciwia się woli samego Stwórcy, który męża uczynił panem niewiasty. Żądania żony wobec męża powinny zawsze wyrazić się prośbą lub życzeniem, a nigdy rozkazem. Mąż nie ma powinności słuchać rozkazów żony, a niewolniczy służka, czyli pozostający pod pantoflem, narażony jest zawsze na pośmiewisko. — Jako zastępcy Boga w rodzinie, należy się mężowi kierownictwo wszyst-

kich spraw domowych. „Anioł zjawił się nie Maryi, lecz Józefowi, polecając mu ucieczkę do Egiptu, bo do męża należy zawiadywanie domem. (Św. Winc. Fer.)

2) Żona powinna się starać mężowi życie uprzyjemnić.

Niewiasta stworzoną jest na pomoc mężczyźnie, jak świadczą słowa Boga przed stworzeniem niewiasty: „Niedobrze jest być człowiekowi samemu, uczynmy mu pomoc, jemu podobną.“ (1. Mojż. 2, 18). Powołaniem jest zatem niewiasty, pomagać mężczyźnie. Jeśli więc mąż po męczących dniach całego przyjdzie do domu znużony, ma go mile i serdecznie przywitać, postarać się o to, by wypoczął i umysł rozweselił; ma mu być balsamem kojącym na rany. Niech rzeczywiście sprawdza się to, co wypowiedział o niewieście poeta: „Czczycie niewiasty, one bowiem wplatają nam róże niebiańskie w wieniec życia ziemskiego.“ Smutno jednak bardzo, jeśli zamiast tego musi się o niewieście powiedzieć, że w wieniec życia wplata — ale ciernie i głogi. Jest to rozpacz, jeśli żona jest mężowi krzyżem, zamiast być pomocą.“ (Galura). Żona nie powinna być skałą, o którą roztrąca się łódź życia męża, lecz przeciwnie przystanią, przynoszącą ukojenie w burzach życia. Jakże więc smutnym jest los męża, który w przystani własnego ogniska codziennego uledek musi burzom życiowym, przez to że ta, której przeznaczeniem było umniejszać mu brzemień trosk, zwiększała jeszcze ich ciężar. (Lud. Leon). W wielu wypadkach polega wina na żonie, jeśli mąż unika własnego domu i przepędza dnie i noce w gospodach na kartach i pijactwie. Szczęśliwy natomiast, któremu żona jest miłą towarzyszką i serdeczną przyjaciółką; ten pewnie ukocha swe zacisze domowe i unikać będzie hulaszczego życia poza domem, za to tem chętniej odda się swym obowiązkom i pracy dla społeczeństwa, bo: „Kto w domu szczęśliwy, ten także dzielniejszy poza domem.“ Kobieta doskonała większą ma wartość przed Bogiem, niż klejnot najcenniejszy. (Przyp. 31, 10). Jak klejnoty są dla właściciela w dobrobycie ozdobą, a w potrzebie ratunkiem, tak i żona dobra jest mężowi w szczęściu chlubą, w nieszczęściu podporą. (Lud. Leon). Słabe ręce i zemdlale kolana — żona, która nie błogosławi męża swego. (Eccli. 25, 32).

3) Mąż i żona winni sobie nawzajem miłość, wierność i pomoc we wszystkich potrzebach życia.

Mężowie miłować powinni żony swoje, jako Chrystus — Kościół; jako ciało swoje, jak siebie samych. (Ef. 5, 25, 28, 33). Małżonkowie nie powinni się miłować tylko miłością przyrodzoną, bo to czynią i zwierzęta; ani tylko miłością ludzką, bo to czynią i poganie; lecz mężowie winni miłować żony, jako Chrystus umiłował Kościół, zaś żony mężów, jak Kościół Chrystusa. (Św. Franc. Sal.) Świętą więc powinna być miłość wzajemna małżonków. Lecz z tego nie wynika, by mężczyzna czeił niewiastę jak bóżyszcze, bo ona, jako i każdy człowiek, jest tylko ułomnem stworzeniem. Mężczyzna, ubóstwiający zbyt niewiastę, kręci zwykle bicz sam na siebie. — Miłość małżonków powinna skłaniać ich do tego, by znosili cierpliwie i z pobłażaniem wzajemne swe błędy i słabości, by przebaczaali sobie urazy. Opowiadają o filozofie greckim, Sokratesie, że w postępowaniu z osławioną swą złą żoną, Ksantypą, był niesłychanie cierpliwy. Nigdy nie zważał na łajania i obelgi, jakimi niesłusznie go obsypywała; milczał i dumał dalej nad zagadnieniami filozoficznymi, jak gdyby się to nie jego tyczyło. Razu pewnego pouczał właśnie uczniów przed drzwiami swego domu, gdy kłótniwa niewiasta, widząc, iż nie wyprowadzi go z cierpliwości, rozzłoszczona wylała mu dzbanek wody na głowę. Na to rzekł Sokrates z uśmiechem: „Wiedziałem, że po grzmotach nastąpi deszcz.“ (Spirago, Przykłady). Jeśli mąż jest niedobry, powinna żona starać się, poprawić go przez dobroć, cierpliwość, łagodność i modlitwę, a nie przez kłótnie i wyrzuty. W ten sposób nawróciła święta Monika, matka św. Augustyna, męża swego, Patrycyusza. „Przekonywała go raczej świętością postępowania, niż słowy.“ (Św. Aug.) Święty Antonin mówi: „Cnoty żony poprawiają nieraz złego męża.“ A przysłowie powiada: „Rozsądna niewiasta potrafi milczeniem przechylić zwycięstwo na swoją stronę.“ Kłótnie w małżeństwie, to piekło dla nich na ziemi. Gdzie niema zgody, tam niema ochoty ani do jadła ani do spania, tam życie staje się trudnym do zniesienia ciężarem. — Małżonkowie powinni sobie wzajem dochowywać wiary (Żyd. 13, 4), to znaczy nie obcować z innymi osobami; powinni unikać nawet pozoru niewierności i nie poufalić się zbyt z innymi, gdyż przez to łatwo budzi się uzasadniona zazdrość, domysły, podejrzenia, a stąd przymówki i różne zaburzenia itd. Największe ubóstwo, nieuleczalna choroba, ogień i miecz mniej się dają we znaki, niż to zło.“ (Św. Chryz.) Małżonkowie, grzeszący przeciw wierności małżeńskiej, byli u Żydów kamienowani, gdyż przestępstwo to sądzono na równi z zabójstwem.

(3. Mojż. 20, 10). Święty Paweł grozi za ten grzech wiecznem potępieniem. (Ef. 5, 5). To znaczą pierścionki ślubne dla małżonków, by serca ich zamknęły się dla miłości ku innym osobom (św. Franc. Sal.), natomiast sobie nie powinni nawzajem niczego odmawiać (1. Kor. 7, 1—5), strzegąc się jednak wszelkiego wyuzdania; mieć winni tylko ten cel przed oczyma, który podaje Tobiaszowi Archanioł Rafael, gdyż inaczej szatan uzyska moc nad nimi. (Tob. 6, 16, 17, 22). Wielu w małżeństwie gubi duszę swoją, iż albo bez przyczyny ociągają się od spełnienia powinności małżeńskich, albo znowu przekraczają granice, położone zmysłom przez naturę, godność i uniarkowanie. (Św. Hier.) — Wzajemna pomoc polegać powinna na tem, iż małżonkowie mają mieszkać razem i nie opuszczać jedno drugiego w nieszczęściu i zmartwieniach. (Usprawiedliwia konieczność, np. podróż, lub zajęcie czasowe w innej miejscowości). Małżonkowie mają wspierać się wzajemnie w wychowaniu dzieci, pomagać sobie w chorobie, pocieszać w nieszczęściu, ułatwiać sobie wzajemnie wypełnianie obowiązków religijnych itd. Bóg dał Adamowi Ewę przedewszystkiem dla pomocy. (Patrz Nr. 2).

4) Mąż i żona mają wspólnie troszczyć się o swoje dzieci i wychowywać je po chrześcijańsku.

Dzieci, podobnie jak majątek, nie są własnością rodziców, lecz darem Boga. (Ps. 126, 3). Dzieci są stworzeniami Boga, przeznaczonemi do przyszłej szczęśliwości; są dziećmi Ojca niebieskiego, powierzonemi tylko ziemskim rodzicom do wychowania. Rodzice są więc tylko sługami Boga, do którego woli powinni się stosować w wychowaniu dzieci.

Małżonkowie mają troszczyć się o dzieci swoje, czyli unikać mają wszystkiego, coby szkodzić mogło zdrowiu dzieci, mają dawać dzieciom potrzebne utrzymanie, jako też zapewnić byt ich na przyszłość.

Rodzice mają unikać wszystkiego, coby mogło wpływać szkodliwie na zdrowie dzieci; zatem nie powinni poddawać się zbytnej namiętności i wyuzdaniu, mając na oku to, że błędy ich i choroby mogą łatwo przejść dziedzicznie na dzieci. Nie daleko pada jabłko od jabłoni. — Rodzice nie powinni małych dzieci pozostawiać w domu bez

opieki, a sami myśleć tylko o rozrywkach poza domem. Rozważ, jak wielką troską przejęci byli Józef i Marya, gdy w drodze do domu zgubili Jezusa; przez trzy dni szukali Go w smutku i żałości. (Łuk. 2, 48). Patrz na ptaki powietrzne, jak troskliwie strzegą swoich piskląt! Całe dnie wysiadują na gniazdku, by płód się nie zaziębił; a gdy młode się wylęgna, znoszą im w dzióbkach pożywienie i pilnują na każdym kroku. Od ptaków uczcie się, rodzice, troszczyć się o dzieci wasze. (Ludw. z L.) — Rodzice winni są, pracą zdobywać dla dzieci swych chleb powszedni i wszystko, co potrzebne do utrzymania życia; wszak nawet dzikie zwierzęta żywią swoje młode. Lecz trafiają się czasem rodzice tak okrutni, jako struś w pustyni (Jer. 4, 3), który zniósłszy jaja, pozostawia je gorącemu piaskowi pustyni, nie troszcząc się więcej o nie. — Błędem jest ze strony rodziców, zmuszać słabe dzieci przedwcześnie do ciężkiej pracy. „Bo nie synowie mają rodzicom skarbić, ale rodzice synom swoim.“ (2. Kor. 12, 14). — Wreszcie powinni rodzice starać się o zapewnienie dzieciom przyszłego bytu, w czym znowu winni brać przykład z nierozumnych ptaków, które z takim mozolem uczą swe młode latać, by przez to dać im sposób do samodzielnego utrzymania się. Rodzice winni postarać się, albo zostawić dzieciom pewne jakieś dziedzictwo, któreby dało im utrzymanie, albo wykształcić je odpowiednio do jakiegoś zawodu, do którego dzieci czują skłonność i powołanie. (Jednak nie są uprawnieni, zmuszać dzieci do jakiegoś zawodu wbrew ich woli, tylko ograniczać się na doradzie). Wynika z powyższego, że obowiązkiem jest rodziców, posyłać dzieci do szkoły, a także wpajać w nie bojaźń Boga i miłość bliźniego, bo to jest najważniejszym do zapewnienia im doczesnego i wiecznego szczęścia. Słusznie powiada Dawid: „Byłem młodym i zestarzałem się, a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego, ani nasienia jego — szukającego chleba.“ (Ps. 36, 25). Rodzice mają także modlić się za dzieci, zjednywając im przez to błogosławieństwo Boga. Job modlił się codziennie za dzieci (Job 1, 5); to samo czyniła św. Monika i nie bez skutku. „Rodzice powinni często mówić z dziećmi o Bogu, ale jeszcze częściej z Bogiem o swych dzieciach.“ (Św. Franc. Sal.) Wreszcie nie powinni rodzice na łożu śmiertelnem wydiedziczać żadnego ze swych dzieci, chociażby nawet mieli do tego prawo, jakie w niektórych państwach istnieje. Choćby dziecko było nie wiem jak złe, to przez to pewnie go nie poprawią. Niech zważą rodzice w chwili śmierci i to, że i oni nieraz nie byli dobrymi dziećmi dla Ojca w niebiesiech,

a jednak nie chcieliby stracić dziedzictwa swego w Niebie. (Fischer).

Przy wychowaniu dzieci powinni rodzice mieć na oku następujące rzeczy: Zaraz po urodzeniu się dać je ochrzcić, wpajać w nie pierwsze zasady religijne, dawać im zawsze i we wszystkim dobry przykład, w obchodzeniu się z nimi powodować się więcej miłością niż surowością.

„Wychowywać dzieci, znaczy, prowadzić je do Chrystusa.“ (Św. Kar. Bor.) Zaraz po urodzeniu należy dzieci dać ochrzcić. Rodzice, zaniedbujący chrzest dzieci przez więcej niż 10 dni, bez ważnej przyczyny, dopuszczają się ciężkiego grzechu. (Św. Alf.) — Kapłani mają obowiązek pouczać ludzi w kościele, rodzice natomiast dzieci swe w domu. (Św. Aug.) Rodzice, bądźcie Apostołami waszych dzieci; dom wasz jest waszym Kościołem. (Św. Chryz.) Rodzice, nie wpajający dzieciom pierwszych zasad religii, narażają się na potępienie wieczne. (Ben. XIV). Nauka zaś ta odbywać się ma w sposób mniej więcej taki: W chwilach stosownych, w sposób dostępny, zajmujący, mają rodzice wpajać dzieciom pojedyncze prawdy wiary, np. że jeden jest Bóg w Niebie, że jest wszechwiedzący, że przyjmie nas kiedyś do chwały wiecznej, jeśli będziemy Mu posłuszni itp. Nigdy nie powinni rodzice zbyt straszyć dzieci piekłem i szatanem, gdyż przez to wytworzyć w nich mogą niechęć ku Bogu. Także nie powinno się nigdy wprowadzać dzieci w błąd pod względem religijnym; dziecko bowiem, przekonawszy się później o nieprawdziwości, traci także wiarę co do rzeczywistych prawd. Dalej mają rodzice pouczać dzieci o woli Bożej, obrzydzać im grzech, a wpajać w nie zamiłowanie cnoty, przytłumiać i niszczyć złe skłonności, wychowywać je w karności i bojaźni Bożej. (Ef. 6, 4). Należy dzieci przyzwyczajać od początku do modlitwy, uczyć je najpierw znaku Krzyża świętego, potem wymawiania Imienia Jezus, dalej Ojczenasz, Zdróżka, Wierzę itd. Nie trzeba jednak zmuszać dzieci do zbyt długich modlitw, by nie zniechęcić ich do modlitwy wogóle. — Nie inny też cel ma wspomniany wyżej egzamin, jakiemu muszą poddawać się przed ślubem nowożeńcy; Kościół chce w ten sposób przekonać się, czy potrafią wychować dzieci w wierze katolickiej. — Rodzice mają nadto przyświecać dzie-

ciom dobrym przykładem, gdyż „słowa nauczają, ale przykłady pociągają.“ Dobry przykład więcej znaczy, niż ciągła nauka i nakłanianie. Szczegóły słyszane zapomina się, ale widziane zostają na zawsze w pamięci. (Św. Ambr.) — Dzieci zawsze więcej zważają na to, co rodzice czynią, niż na to, co im mówią; czyny bowiem mają także swój język, wymowniejszy niż usta. (Św. Cypr.) Czyny rodziców są książkami do nauki dzieci. (Św. Chryz.) Strzedz się więc powinni przedewszystkiem rodzice, coś złego czynić przed oczyma dzieci. Święty Ambroży daje pewnej matce następującą radę: „Czuwaj pilnie nad tem, by dziecie twoje nie widziało ani u ciebie ani u ojca, żadnego grzesznego uczynku.“ To samo odnosi się do domowników, i dlatego mówi święty Chryzostom: „Gospodarze upominają sługi i służebnice, by ostrożnie obchodzili się z światłem, strzegąc się wzniecić pożar; lecz powinni także nakazywać im strzedz się, by iskra złego przykładu nie wpadła w serce niewinnego dziecięcia i nie wznieciła pożaru w przybytku Bożym.“ Dzieci uważają za dozwolone wszystko, co widzą w domu u drugich. Co więcej, mają zmysł naśladowania wszystkiego i pewnie, widząc jaki zły czyn w domu, nie omieszkają postarać się wypełnić go także. Niech pamiętają rodzice na słowa Zbawiciela: „A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we Mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej.“ (Mat. 18, 6). Do rodziców, z których winy dziecko zagubi duszę swoją, powiada Pan przez usta Ezechiela: „Zwrotu krwi jego żądać będę z ręki waszej.“ — Przy wychowaniu dzieci powinni rodzice łączyć roztropnie miłość z surowością. Jako rany czyści się winem a leczy oliwą, tak i wychowanie powinno łączyć łagodność z grozą. (Św. Grzeg. W.) Zbytńia surowość względem dzieci jest błędem. Lew, dziki i srogi król zwierząt, ryczy, wychodząc na łup, i lękiem przejmuje wszystkie zwierzęta; lecz wróciwszy do jaskini, gdzie są jego młode, traci swą dzikość, liże czule swe młode i tuli je pieszczotliwie do siebie. Więc rodzice mieliby dać się zawstydzić temu dzikiemu zwierzęciu? (Św. Aug.) Kara powinna być stosowaną rzadko i łagodnie, gdyż kara jest lekarstwem, a lekarstwo za często i w wielkiej ilości podawane, szkodzi tylko i niszczy organizm. (Hunolt). Łajaniem tylko i biciem chcieć z dziecka zrobić porządnego człowieka, to nie jest dobra droga. Wszak i złotnik nie zawsze posługuje się młotkiem, lecz nieraz przez lekkie wygięcie lub nacisk stara się nadać danemu przedmiotowi kształt piękny. (Św. Anz.) Rodzice, którzy wciąż tylko

zrzedzą i mustrują dzieci, podobni są do niemądrego ogrodnika, który obwiązuje drzewo ze wszystkich stron i nie pozwala mu się rozrosnąć. (Św. Anz.) — Lepiej jest, zważać więcej na dobre skłonności dziecka i te popierać, niż tylko śledzić za błędami i je karać. — Z drugiej strony nie powinno się zbyt rozpieszczać dzieci i pojmować miłość w ten sposób, by wszystkie błędy i wykroczenia dzieci puszczać bezkarnie. Rodzice, w ten sposób postępujący, podobni są do mały, które ze zbytnej miłości do swych młodych tak je ściskają, iż je czasami na śmierć duszą; zbyt bowiem i złe pojęta miłość rodzicielska przyprowadza czasem dzieci o śmierć duchowną i wieczną. „Kto folguje różdze, nienawidzi swego syna.“ (Przyp. 13, 24). — Pieść syna, a przestraszy cię, igraj z nim, a zasinuci cię. (Ecclesi. 30, 9). Nie powinno się także ustępować dzieciom we wszystkim. Łagodnie ale stanowczo trzeba nieraz sprzeciwić się ich natrętnym żądaniom. (Fénéleon).

W y c h o w a n i e dzieci w duchu chrześcijańskim, jest jednym z n a j w a ż n i e j s z y c h obowiązków rodzicielskich, albowiem od spełnienia go zależy doczesne i wieczne szczęście tak dzieci, jak i rodziców.

Chrześcijańskie wychowanie dzieci powinno rodzicom przede wszystkim leżeć na sercu, a nasamprzód powinna o tem pamiętać matka, która od pierwszej chwili przyjścia dziecka na świat ma je przez pierwszych kilka lat pod swą wyłączną opieką. Ojciec ma mniej czasu do tego wskutek swych obowiązków zawodowych, a także i mniej skłonności i zręczności. (Alb. Stolz). Ojciec i matka powinni uzupełniać się nawzajem przy wychowaniu dzieci. Ojciec ma swą stanowczością i powagą wyobrażać Boską moc i sprawiedliwość, matka znowu ma łagodnością i czułością odzwierciedlać dobroć i miłosierdzie Boga. Ojciec ma powagą swą popierać nauki matki i wpajać w dzieci posłuch dla jej rozkazów. — Cały przyszły los dzieci, ich szczęście całe zawisłem jest od ich wychowania. Wychowanie dzieci w młodości pozostawia na ich charakterze piętno na całe życie. Serce dziecięce podobne jest do roli, która wydaje owoce złe lub dobre, odpowiednio do tego, jak ją uprawiono, lub do wosku miękkiego, z którego według upodobania ulepić można podobiznę czarta lub Anioła. Wrażenia, odebrane w pierwszej młodości, po-

zostają w sercu człowieka na zawsze. Znaki, nacięte na młodem drzewku, wzrastają wraz z niem, rozszerzają się i występują wyraźniej. (Św. Cyr. Jer.) Słusznie powiada przysłowie: „Czem skorupa za młodu nawrze, tem na starość trąci.“ Więc dobre zasady powinno się wpajać — już w duszę dziecka, by kierowało się niemi i w późniejszym wieku. Człowieka dorosłego przerobić już trudno; wszak i drzewo da się nagiąć tylko, dopóki młode, a żelazo kuje się, dopóki gorące, a nie, gdy ostygnie. Dusza dziecka, podobną jest do przejrzystego strumyczka, który promienie słoneczne przenikają aż do dna; natomiast grzesznik dorosły podobny jest do błotnistego bagna. (Alb. Stolz). Łatwo jest, kierować umysły młodociane, ale trudno bardzo, wytepić błędy, z którymi wzrosliśmy. (Seneka). Większa część zbrodniarzów, zapelniających więzienia, powstaje z ludzi, których wychowanie zaniedbano w młodości. Rozważyć więc powinni rodzice dobrze, jak wielka odpowiedzialność ciąży na nich, zwłaszcza, że rozchodzi się tu nietylko o szczęście doczesne, ale i o los duszy dziecka po śmierci, który także często zawisł od danego dziecku wychowania. „Niestety, wiele rodziców w mniejszej ma pieczy dzieci, niż dobytek, o konie i osły troszczą się więcej, niż o własne dzieci.“ (Hunolt). Rodzice, zaniedbujący wychowanie dzieci, gorsi są od dzieciobójców. Ci bowiem zabijają tylko ciało, podczas gdy niesumienni rodzice zabijają i duszę dziecka; w pierwszym wypadku następuje śmierć prędką, która i tak kiedyś nadejść musi, w drugim wypadku rozchodzi się o śmierć wieczną, z której niema przebudzenia, a której przecież można uniknąć. (Św. Chryz.) Niektórzy rodzice starają się wprowadzić dla dzieci o majątek i dobrobyt, ale o wychowanie ich się nie troszczą; podobni są w tem do człowieka, który zakłada wspaniały ogród dokoła domu, walącego się w gruzy. (Św. Chryz.) — Szczęście doczesne i wieczne rodziców, zawisłem jest także od tego, jak wychowują swe dzieci. — Rodziców, źle wychowujących dzieci, często już tu na ziemi dosięga kara Boża, a to najczęściej przez własne dzieci. — Przez co zgrzeszyli, w tem odnoszą karę. Król Dawid pobłazał błędom syna swego, Absalona, ze zbytnej miłości, i odpokutował to, gdy tenże zbuntował się później przeciw niemu. (1. Król. 17). Arcykapłan Heli odniósł także doraźną karę za złe wychowanie synów swoich. (1. Król. 4, 18). Lecz i po śmierci nie mogą rodzice źli spodziewać się nic dobrego od Boga. „A jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaparł się wiary i gorszym jest niżli nie-

wierny.“ (1. Tym. 5, 8). Natomiast rodzice, którzy dobrze wychowali swe dziatki, mogą się spodziewać wielkiej nagrody w życiu przyszłym. Zwłaszcza matce obiecuje to Bóg przez usta Apostoła. (1. Tym. 2, 15). Ojciec dobrego syna nie będzie zasmucon przy śmierci swej, ani zawstydzon przed nieprzyjaciołmi. (Ekkli. 30, 5). — Dobry rodzice będą mogli kiedyś przed obliczem Pana powiedzieć: „Które mi dałeś, Panie, strzegłem i żaden z nich nie zginął.“ Rolnik osładza sobie pracę nadzieją przyszłych plonów; podobnie i rodzice powinni nie szczędzić pracy około wychowania dzieci, mając przed oczyma nagrodę, jaka ich czeka w życiu przyszłym.

7) O małżeństwach mieszanych.

1) Kościół nie pochwalał nigdy małżeństw mieszanych, t. j. zawieranych między chrześcijanami-katolikami a niekatolikami, a to z następujących powodów: 1) że w małżeństwach takich jest prawie niemożliwem prawidłowe i celowe wychowanie dzieci, 2) że nie ma prawdziwego zadowolenia i prawdziwego szczęścia, 3) że strona katolicka naraża się na niebezpieczeństwo utracenia swej wiary, wreszcie 4) że strona niekatolicka może w myśl przepisów swej religii opuścić każdej chwili stronę katolicką i zawrzeć nowe śluby małżeńskie.

Można zwykle liczyć na to, że w małżeństwie mieszanem strona niekatolicka (np. protestant, starokatolik itp.) nie będzie popierała strony katolickiej w religijnem wychowaniu dzieci, owszem może jeszcze przeszkadzać przez szyderstwo i pośmiewisko prawdziwej wiary i obrzędów. A choćby nawet tego nie było, to sam przykład działać musi szkodziwie na umysł dzieci. — W małżeństwie mieszanem nie ma prawdziwego szczęścia, „bo w małżeństwie doskonałem musi być jedność“ (św. Ambr.), więc przedewszystkiem jedność w rzeczy najważniejszej, t. j. w religii. Niemożliwą jest miłość, ani szczerość między małżonkami, jeśli niema wpośród nich zgody w najważniejszym punkcie przekonań religijnych. Jak można to nazwać małżeństwem, gdzie niema nawet zgody co do wiary? (Św. Ambr.) Jak przykrem musi

być wrażenie dla takich małżonków, gdy każde z osobna musi iść do innego kościoła. „Przy zawieraniu małżeństwa trzeba więc przedewszystkiem patrzeć na religię.“ (Św. Ambr.) — W małżeństwie mieszanem nie są także równe prawa małżonków. Strona niekatolicka może postarać się o rozwód i zawrzeć małżeństwo z kim innym; natomiast strona katolicka nie może nawet w razie rozwodu zawierać nowych ślubów, jak długo druga strona jest przy życiu. A jak łatwo o takie wypadki, widzimy z tego, że w Prusiech w jednym tylko roku (1840) było 3000 takich rozwodów. Jak nadto przykrem i upokarzającym jest to dla strony katolickiej; małżonkę, względnie męża, i musi wieść życie w samotności, dręczony tylko wyrzutami, że dał się kiedyś unieść lekomyślności lub nieposłuszeństwu. A jeszcze boleśnieszem jest takie rozłączenie, jeśli są dzieci, bo z nimi w takim razie trzeba także się rozstać. Słuszność więc zupełną ma Kościół, jeśli stara się powstrzymać wiernych od zawierania takich małżeństw. „Strzeż się poślubiać takiego, który obcym jest twej wierze.“ (Św. Ambroży).

2) Kościół uznaje małżeństwa mieszane tylko pod trzema warunkami: 1) Oboje małżonkowie muszą przyrzec, że wychowają wszystkie swe dzieci w wierze katolickiej; 2) strona katolicka musi przyrzec, że będzie się starać skłonić drugą stronę do poznania i przyjęcia prawdziwej wiary; 3) strona niekatolicka musi natomiast przyrzec, że pozwoli stronie katolickiej żyć bez przeszkody podług swej religii. (Pius VIII, 1830, Grzeg. XVI, 1832).

To milczące ustępstwo na rzecz małżeństw mieszanych czyli ich zezwalanie nie jest wszakże wcale ich pochwalaniem; przeciwnie, Kościół gani taki związek i nigdy go nie uznaje za rzecz dobrą. Należyte i celowe wychowanie dzieci jest głównym dążeniem małżeństwa i dlatego też obstaje Kościół tak niezłomnie przytem, by dzieci wychowywane były zawsze w wierze katolickiej. — Celem małżeństwa jest wychowanie dzieci i to wychowanie ich dla Boga. Cel ten polega nie tyle na pozostawieniu dziedziców po sobie, jak raczej na wychowaniu czciocieli prawdziwej wiary i prawdziwej religii. (Kat. rzym.) Stąd też w małżeństwie mieszanem zobowiązana jest strona katolicka przedewszystkiem do

zapewnienia zbawienia duszy swych dzieci. Nieszczęsna to matka, która popełnia morderstwo na duszy swego dziecięcia, pozwalając wychowywać je w błędnej wierze. „Pierwsze wybuchy zaślepienia nierozsądnej miłości przygasną wkrótce, głos sumienia odzyska napowrót swe prawa, wywołując ustawiczne rozdwojenie i udręczenie, które przytłumi wszelki objaw kielkującego szczęścia rodzinnego. Pierwsze dziecię, które dla młodej małżonki miało stać się źródłem rozkoszy macierzyńskich, staje się właśnie początkiem cierpień i udręczeń; zamiast słodkiego poznania prawdziwej wiary, otrzymuje dziecię wychowanie w duchu, wrogim prawdziwej wierze. Jakżeż bolesne wyrzuty sumienia dręczyć muszą wtedy serce macierzyńskie! A każde dalsze przychodzące na świat dziecię, zwiększa tylko ciężar winy matki i zamiast być jej błogosławieństwem, staje się nowym oskarżycielem jej niewierności względem Kościoła.“ (Bisk. Korum). Stronie niekatolickiej przychodzi łatwo dać zezwolenie na wychowanie dzieci i w duchu katolickim. Wszak innowiercy przeważnie wyznają zasadę, że człowiek może być zbawionym w każdej religii, a tembardziej w katolickiej, gdyż zgadzają się w tem, iż religia katolicka obejmuje wszystkie istotne nauki Chrystusa. Jeśli więc strona niekatolicka zezwala na wychowanie dzieci po katolicku, nie popełnia przez to względem nich żadnej niesprawiedliwości; natomiast krzywdzi ciężko swe dzieci strona katolicka, zezwalając na wychowanie ich w błędnej wierze. — Strona katolicka powinna starać się doprowadzić stronę niekatolicką do poznania prawdy. Nie powinno dążyć się to przymusem, lub zbyt gorliwym przekonywaniem. Kościół katolicki potępia takie zyskiwanie prozelitów (osoba zmieniająca wiarę), które powiększa tylko liczbę katolików z imienia, ale nie liczbę prawdziwych dzieci Kościoła. Kościół pragnie nawrócenia błądzących, ale musi to być nawrócenie się z wolnej woli i silnego przekonania o prawdzie. Więc modlitwą tylko i dobrym przykładem ma wpływać strona katolicka na niekatolicką; ma pouczać raczej sposobem życia, niż słowy. (1. Piotr 3, 1). Gdy strona katolicka jaśniej będzie dobrymi przymiotami, jak skromnością, oszczędnością, łagodnością, cierpliwością, wiernością itd., mimo woli oddziała to na stronę niekatolicką i wpoi jej przekonanie, że nie może być złem drzewo, wydające takie owoce. Można wprawdzie, jeśli nadarza się dobra sposobność, próbować spokojnie i łagodnie wykazać bezpodstawność uprzedzeń, jakie strona niekatolicka ma do naszej religii. Należy jednak przytem unikać starannie wszelkiego natręctwa, strzedz się także wyrażań, któreby mogły ura-

zić stronę niekatolicką w jej przekonaniach religijnych. Innowierca nie winien temu, że nie dostał łaski urodzenia się i wychowania w prawdziwej wierze. — Wreszcie powinna strona katolicka wypełniać śmieie i sumiennie przepisy swej religii (jak modlitwa, uczęszczanie na nabożeństwa, przyjmowanie św. Sakramentów itd.), gdyż przez to zyska tylko na szacunku w oczach strony drugiej. Dobrze myślący innowierca nie będzie pewnie sprzeciwiał się wykonywaniu wspomnianych ćwiczeń religijnych, gdyż stracić na tem nie może, tylko zyskać. — Nieraz spotkać się można z zarzutem, że przecież tak katolicy, jak i protestanci są chrześcijanami, i wyznania te nie różnią się w prawdach zasadniczych. Tak jednak nie jest. Niejedna rzecz jest dla katolika prawdą niebiańską, wymagającą czci, podczas gdy protestant uważa ją za wymysł ludzki; tak np. Ofiara Mszy świętej jest dla katolika świętem odnowieniem wzniosłej ofiary krzyżowej, protestant zaś nazywa Mszę świętą obrzędem bałwochwalczym. I gdzież ta rzekoma jedność w prawdach zasadniczych? — W pierwszych stuleciach chrześcijaństwa zezwalano chętniej na małżeństwa mieszane, a to z gorliwości około szerzenia religii katolickiej. Często też trafiało się, że żony katolickie umiały skłonić swych mężów do przyjęcia prawdziwej wiary; tak nawróciła św. Cecylia męża swego, Waleryana, św. Klotylda — króla Franków, Klodoweusza. Ale też były to czasy, kiedy każdy katolik był nim z głębi serca, i dla wiary swej gotów był na wszelkie poświęcenia. Dziś jest zupełnie inaczej, i nie można wcale liczyć na gorliwość dzisiejszych wiernych. Dlatego też Kościół tak przeciwnym jest małżeństwu mieszanemu; wie bowiem z doświadczenia, że zamiast zjednać dla Kościoła stronę niekatolicką, wychodzi związek taki zwykle na niekorzyść strony katolickiej, oziębła w niej siłę wiary, a nieraz prowadzi ją nawet do zatury duszy.

Bez wypełnienia wyżej przytoczonych warunków nie udziela Kościół błogosławieństwa małżeństwu mieszanemu; co najwyżej pozwala tylko na tak zwaną bierną asystencję katolickiego Proboszcza przy zawieraniu małżeństwa.

Bierna asystencja polega na tem, że Proboszcz w zwykłym ubiorze domowym, zatem bez odznak kapłańskich, w mieszkaniu prywatnem, słucha wobec dwóch świadków umowy słu-

nej nowożeńców, nie udziela jednak błogosławieństwa, wogóle unika wszelkiego czynnego udziału, jak zadawania pytań, głoszania mowy, życzenia itp. Przez to stają się wprowadzić nowożeńcy prawdziwem małżeństwem, jednak strona katolicka nie jest wolną od grzechu ciężkiego.

3) Chrześcijanie katolicy, zawierający małżeństwo mieszane bez błogosławieństwa Kościoła katolickiego, popełniają grzech ciężki i nie mogą być przypuszczeni do przyjmowania św. Sakramentów.

Katolicy popełniają przez to grzech ciężki (Grzeg. XIV. 23. 5. 1846); grzeszą bowiem przez nieposłuszeństwo dla przepisów Kościoła, zapierają się niejako wiary i dają wiernym ciężkie zgorszenie. Katolicy tacy podlegają także wyklęciu. Katolik taki nie może więc otrzymać rozgrzeszenia, a tem mniej być przypuszczonym do Komunii świętej. Tylko wtenczas może być mu dozwolonem napowrót przyjmowanie Sakramentów świętych, jeśli okaże prawdziwą skruchę i gotów jest zastosować się do przepisów Kościoła. (Pius VI. 13. 7. 1782). Niejeden z takich przychodzi na łożu śmiertelnem do uznania swej winy. „Podobnie jak wulkan, spokojny jest lata całe, aż przy śmierci budzi się w nim sumienie z całą siłą. Największem zaś udręczeniem będzie dla niego myśl: Jeśli religia katolicka jest prawdziwą i jedynie zbawiającą, w takim razie przypawiłem dzieci moje o utratę zbawienia. Co więc czeka mnie przed strasznym sądem Sprawiedliwego?” (Alb. Stolz).

8) O stanie bezzennym.

1) Dobrowolne trwanie w beżzenności (celibat) jest wyższym stopniem doskonałości, niż stan małżeński; kto pozostaje bezzennym, może o wiele pilniej troszczyć się o dobro swej duszy, a więc i osiągnąć wyższy stopień szczęśliwości w Niebie.

Tylko dobrowolne dziewictwo ma zasługę przed Bogiem. Trafia się bowiem także beżzeństwo niedobrowolne, gdy np. dziewczynie brak posagu i dlatego nie może znaleźć męża, albo gdy ustawa zmusza na pewien czas do beżzenności, np. nauczycielki, lub żołnierzy. — Lepszą jest rzeczą i miłszą Bogu trwać w dziewiczości, czyli w beżzenności, niż żenić się.

(Sob. Tryd. 24, 10). Dziewietwo przewyższa stan małżeński o tyle, o ile Aniołowie przewyższają ludzi. (Św. Chryz.) Dziewietwo ma tyle pierwszeństwa przed małżeństwem, ile Niebo przed ziemią, lub dusza przed ciałem. (Św. Izyd.) Czcigodnem jest małżeństwo, lecz jeszcze czcigodniejszym dziewietwo. (Św. Ambr.) Dziewice są arcydziełami łaski Bożej. (Św. Cypr.) Już poganie okazywali wielką cześć osobom, które żyły w czystości i bezżeństwie; zważmy, jak wielki szacunek okazywali Rzymianie dziewicom Westalkom. (Spirago, Przykłady). Tem szczęśliwszą mienimy oblubienicę, im zaniejszym i bogatszym jest oblubieniec; tem szczęśliwszą mienić powinniśmy dziewicę, która strzegąc czystości, Chrystusa obrała sobie za oblubienicę. Słusznie powiada św. Agnieszka do syna rzymskiego namiestnika: „Zaślubioną już jestem i daleko lepszego mam Oblubienicę; odejdz, pastwo robaków!“ — Bezżenny może pilniej dbać o dobro swej duszy; albowiem baczycy więcej na to, co Pan jest; natomiast w małżeństwie troszczy się człowiek raczej o to, by się drugiemu podobał i jest już rozdzielony. (1. Kor. 7, 32—34). — Bezżenny osiąga wyższy stopień szczęśliwości w Niebie. Święty Jan widzi w swem Objawieniu 144000, którzy przed tronem Bożym śpiewają pieśń nową, jakiej nie mogą śpiewać inni; są to dusze dziewicze. (Obj. 14, 1—5). Kto przestrzega rady Pana, dostąpi wyższej chwały. (Św. Aug.) Ludzie, żyjący w dziewiczości, stanowią w Niebie niejako stan szlachecki. (Lerch). Chrystus Pan mówi: „A ktokolwiek opuszcza dla Imienia Mego dom swój, albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo dzieci, otrzyma za to stokrotną nagrodę i posiędzie żywot wieczny.“ (Mat. 19, 29). Ma tu Chrystus na myśli tych, którzy ze względu na Boga wyrzekają się małżeństwa; ci więc mają kiedyś dostąpić rozkoszy stokroć większych, niż gdyby znaleźli je w małżeństwie. — Błędem jest więc zdanie protestantów, którzy mówią, że stan małżeński ma większą wartość, nie dziewietwo.

2) Przeto też i Zbawiciel zalecał bezżenność słowem i przykładem.

Są ludzie, mówi Zbawiciel, którzy nie żenią się gwoli Nieba, i dodaje: „Kto może pojąć, niech pojmuje.“ (Mat. 19, 12). Święty Paweł zaś mówi: „Kto wydaje za mąż córkę swą, dobrze czyni, kto jednak nie wydaje jej, lepiej czyni.“ (1. Kor. 7, 38). A w innym miejscu: „Wdowa szczęśliwszą jest, jeśli tak zostaje.“ (1. Kor. 7, 40). — Zbawiciel sam trwał w bezżenności, podobnie i Apo-

stołowie. Bardzo wielu Świętych złożyło ślub dozgonnej dziewiczości; tak np. Matka Boża, jak to wynika z Jej słów, wyrzeczonych do Anioła (Łuk. 1, 34); podobnie św. Józef, jak zapewniają o tem Ojcowie Kościoła; dalej św. Teresa, św. Magdalena z Pazzis, św. Róża z Limy itd. Niektórzy Święci woleli narazić się na męczarnie i śmierć, niż złamać ślub czystości. Święta Agnieszka nie chciała pod żadnym warunkiem wyjść za syna namiestnika Rzymu; za to kazał ją tenże męczyć okrutnie i ściąć (304). Podobny los spotkał w Sycylii świętą Agatę (252) i św. Łucję (304). Św. Hilary, Biskup z Poitiers i Doktor Kościoła (367), był żonatym, zanim został kapłanem, i miał córkę. Podczas gdy on żył na wygnaniu za wiarę, dorosła córka jego i chciała wyjść za pewnego młodzieńca. Napisała do ojca o tym zamiarze, a tenże odpisał jej: „Wrócę wkrótce do domu i przywiozę ci wizerunek innego oblubieńca; wtedy będziesz mogła porównać obydwóch i wybrać jednego albo drugiego.“ Wróciwszy do domu, pokazał jej krucyfiks i radził, by poświęciła się Chrystusowi na dozgonne dziewictwo. Córka poszła za tą radą, a wkrótce powołał ją Pan do Swej chwały. Przy skonaniu jej rzekł obecny Biskup: „Oto Oblubieniec twój przybywa i zaprasza cię na wieczne gody weselne.“ (Spirago, Przykłady). — Przykłady wykazują wiele małżeństw, w których obie strony wiodły żywot czysty; tak żyła Matka Boża ze św. Józefem, św. Cecylia z Waleryanem, św. Kunegunda z cesarzem Henrykiem świętym, — błogosł. Kunegunda, żona Bolesława Wstydliwego, księcia polskiego, św. Salomea, żona Kolomana, księcia węgierskiego i wiele innych.

III) O sakramentaliach.

W dobroci Swej pozostawił nam Chrystus i takie środki, których głównym celem jest zjednywanie nam błogosławięństwa Bożego.

Przez Sakramenta osiągamy przede wszystkim łaskę Bożą dla dusz naszych. Prócz tego dał nam Bóg środki, zjednywające nam błogosławięństwo Boże. Objawia się błogosławięństwo Boże w uwolnieniu człowieka od nieszczęść doczesnych, jak: od chorób, ubóstwa, hańby, nieszczęścia, pokusy itp., jakoteż w darzeniu człowieka dobrami doczesnymi, jak zdrowiem, długiem życiem, bogactwem,

sławą, szczęściem itp. Przeciwnieństwem błogosławieństwa jest „klątwa Boża“, polegająca na tem, że Bóg dopuszcza na człowieka za grzechy nieszczęścia, czy to w życiu, czy po śmierci. Błogosławieństwo Boga zjednywamy sobie: 1) Jeżeli wszystko rozpoczynamy w Imię Boga (w Imię Jezusa), 2) jeżeli święcimy niedzielę, 3) jeżeli mamy we czci rodziców, 4) jeżeli dajemy jałmużny, 5) jeżeli często słuchamy Mszy świętej, 6) prócz tego, jeżeli korzystamy ze sakramentaliów.

1) Sakramentaliami nazywamy kościelne obrzędy błogosławienia i poświęcania osób lub rzeczy, a także sameż rzeczy pobłogosławione lub poświęcone.

Na stworzeniach (Rzym. 8, 20) i na całej przyrodzie (1. Mojż. 3, 17) spoczywa od chwili upadku pierwszych ludzi klątwa Boża. Ślady gniewu Bożego widoczne są na całej ziemi, a śladami tymi są: Choroby i śmierć ludzi i istot niższych, wojny i nieprzyjaźnie wpośród ludzi a nawet pośród zwierząt, burze, oberwania chmur, zalewy, wichry, grad, mróz, upały i zimna, zwierzęta drapieżne i jadowite, dokuczliwe robactwo, prześladowające ludzi i niszczące plony, szarańcza i inne owady, objadające liście i kwiaty, boleści porodowe, poronienia itp. Nie bez powodu tedy nazwano ziemię „doliną łez.“ By usunąć te znamiona klątwy Bożej, błogosławił Chrystus bardzo często, dał też Apostołom władzę odpędzania złych duchów i leczenia chorób. (Mat. 10, 1; Łuk. 9, 1). Z Apostołów przeszła władza ta na Kościół, który często robi z niej użytek. Ręką sług swoich błogosławi i poświęca różne przedmioty, prosząc równocześnie Boga, by raczył przez te poświęcone rzeczy oddalać od ludzi czarta i leczyć choroby. Posługuje się przy tem Kościół znaków widzialnych, jak, znaku krzyża, wody święconej, a przy poświęceniach także oliwy. Zapalanie światła przy takich obrzędach przypomina Zbawiciela, „Światłość świata.“ Często okadza się także przedmioty poświęcone lub pobłogosławione, by zaznaczyć, że sakramentaliów używać należy z nabożeństwem. — Nazwa „sakramentalia“ pochodzi stąd, że te liturgiczne obrzędy przypominają zupełnie Sakramenta same. Tak przy jednych jak i przy drugich używa się pewnych słów i znaków, które mają nadnaturalną moc i uzmysławiają łaskę niewidzialną (woda oznacza oczyszczenie, oliwa uzdrowienie itd.) Sakramenta mają jednak znacznie większą moc, niż sakramentalia. Sakramenta są do zbawienia koniecznie po-

trzebne, sakramentalia nie. Sakramentalia nazwać można drugorzędnymi środkami łaski.

Błogosławienie polega na tem, że sługa Boży prosi Boga o błogosławieństwo dla jakiejś osoby lub rzeczy.

Błogosławienie odnosi się właściwie tylko do osoby, mianowicie do tej, która ma używać rzeczy pobłogosławionej.

Najzwyczajniejsze formy błogosławienia osób są: błogosławienie ludu przy Mszy, błogosławienie spowiadających się, lub komunikujących, błogosławienie nowożeńców, błogosławienie położnic, błogosławienie na św. Błażeja (3 Lutego), błogosławienie konających i umarłych.

Błogosławienie położnic i ich dzieci jest zwyczajem, datującym się jeszcze ze Starego Zakonu. U Żydów musiała każda matka przyjść do świątyni z dziećciem, a to w 40 dni po narodzeniu się chłopca, a w 80 dniu po narodzeniu się dziewczyny. Zachowała ten przepis także Matka Boża, a przypomina nam to święto Ofiarowania czyli Matki Boskiej Gromnicznej, 2 Lutego. — Błogosławienie św. Błażeja zaprowadził Kościół ku pamięci św. Błażeja, Biskupa z Sebasty w Armenii (316); tenże uratował raz chłopca, który udławił się ością rybią, w ten sposób, że podstawił mu pod szyję złożone na krzyż dwie płonące świece, ofiarowane przez matkę chłopca, i modlił się nad nim. (Spirago, Przykłady). Na tę pamiątkę ustanowił Kościół powyższe błogosławienie, przez które prosi Boga, by za wstawiennictwem św. Błażeja uchronił ludzi od chorób gardła. — Błogosławienie konających odbywa się zwykle po łacinie, by umierającego nie przstraszać.

Najzwyczajniejsze błogosławienia przedmiotów są: Błogosławienie jaj, chleba i mięsa (na Wielkanoc), błogosławienie wina (w dzień św. Jana Ewang.), błogosławienie plonów polnych (na procesyi w dzień św. Marka, w dni krzyżowe i przy modlitwach o pogodę), wreszcie błogosła-

wienie domów, okrętów i innych rzeczy, służących do użytku człowiekowi.

Co do modlitw o pogodę, lub zjednywania pogody, zauważyć trzeba co następuje: Chrystus, bawiąc na ziemi, okazał się nie tylko zwycięzcielem złych duchów, ale także Panem całej przyrody i wszystkich sił przyrody. Już przy urodzeniu Jego pojawia się na Niebie cudowna gwiazda, a w chwili śmierci następuje zaćmienie słońca wbrew wszelkim prawom przyrody. Na rozkaz Jego uciszają się bałwany wzburzonego morza, a woda staje się równą drogą pod Jego stopami. On sprawia, iż pokarm pomnaża się w rękach rozdzielających uczniów, a nieurodzajne drzewo figowe usycha natychmiast. Wszemmocną wolą Swą usuwał wszelkie rodzaje cierpień, wstrzymywał śmierć i rozkład ciał. Otóż Kościół jest prawomocnym zastępcą Chrystusa; jako taki ma więc prawo ściągać błogosławieństwo Boga na siły przyrody i przez to normować ich działanie. A modlitwy i prośby Kościoła nie są nigdy daremne.

Zaliczamy tu także *egzorcyzmy*, czyli zaklinanie czartów. Polega ono na tem, iż złemu duchowi rozkazuje się w Imię Jezusa, by opuścił daną osobę, lub rzecz.

Władzę wypędzania duchów nieczystych dał Chrystus Apostołom. (Mat. 10, 1; Mar. 16, 17; Łuk. 9, 1). — Formułę egzorcyzmu używa się przy chrzcie i przy święceniu wody. Egzorcyzmowanie opętanych zdarza się dziś bardzo rzadko, a może go dokonać tylko kapłan za zezwoleniem Biskupa.

Przez obrzęd poświęcenia nie tylko błogosławi sługa Kościoła daną osobę lub rzecz, ale oddaje czyli poświęca ją na użytek dla służby Bożej.

Najzwyczajniejsze poświęcenia osób są następujące: święcenie Papieży, cesarzów, królów, Opatów i zakonnic.

Święcenie kapłańskie nie należy tu, bo jest Sakramentem.

Najpowszechniejsze poświęcenia przedmiotów są: Święcenie wody (zwykle w Niedzielę przed sumą), święcenie wody do chrztu

(w Wielką Sobotę i w sobotę przed Zielonemi Świątami), święcenie świec (w święto Matki Boskiej Gromnicznej i w Wielką Sobotę), święcenie popiołu (w Środę Popielcową), święcenie palm (w Niedzielę Palmową), święcenie olejów świętych (we Wielki Czwartek w kościele katedralnym), poświęcanie krzyżów, obrazów, różańców, medalików, chorągwi: wreszcie poświęcanie m i e j s c, jak: kościołów, kaplic, ołtarzów, cmentarzy.

Kościół zwykł poświęcać wszystko, co używanem jest przy służbie Bożej.

2) Używanie sakramentaliów zalecił już Chrystus; pojedyncze sakramentalia jednak ustanowił Kościół.

Chrystus błogosławił chleb i ryby (Mat. 14, 19), błogosławił dzieci (Mar. 10, 16) i uczniów przy Swem wniebowstąpieniu. (Łuk. 24, 50). — Zwyczaj błogosławienia istniał już przed Chrystusem. Bóg sam błogosławił pierwszych rodziców (1. Mojż. 1, 28), Noe błogosławił dwóm synom swym (1. Mojż. 9, 26), Izaak błogosławił Jakóba (1. Mojż. 27, 27), Jakób swych 12 synów (1. Mojż. 49, 28), Mojżesz błogosławił przed śmiercią swą lud Izraelski. (5. Mojż. 33). Aaron, a po nim wszyscy żydowscy kapłani musieli co dzień rano błogosławić lud w przedśionku świątyni; czynili to w ten sposób, że wyciągali ręce nad ludem i wzywali trzykrotnie Imienia Jehowy. (3. Mojż. 9, 22; 4. Mojż. 6, 23). (Przy każdym błogosławieniu muszą być wzywane trzy Boskie osoby; ponieważ tajemnica ta w Starym Testamencie znaną była tylko niedokładnie, przeto wzywano przynajmniej 3 razy Imię Boskie. — 4. Mojż. 6, 24 i n.; Ps. 66, 7—8. Przyp. tłum.)

Błogosławień i poświęcań dokonywa zwyczajnie k a p ł a n.

Niektórych błogosławień i poświęcań może dokonywać tylko Biskup, lub kapłan, wyraźnie do tego przez Biskupa upoważniony. Tu należy poświęcanie kościołów, ołtarzy, cmentarzów, kielichów, dzwonów, szat mszalnych itp. Błogosławić

mogą także ludzie zwykli, ale nigdy w imieniu Kościoła. Błogosławieństwo takie ma tem większą moc, im ściślej człowiek taki złączony jest z Bogiem. Często błogosławia rodzice swe dzieci, np. przed spaniem, przed podróżą, przy zmianie stanu, na łożu śmierci itp. Zwyczaj jest też powszechny żegnania chleba, zanim się go rozkroi; zwyczaj ten jest właściwie prośbą do Boga, by chleb ten wyszedł nam na pożytek, i by go wogóle nam nie brakło.

3) Używanie przedmiotów błogosławionych lub poświęconych oczyszcza nas z grzechów powszednich, strzeże nas od wielu pokus i nieszczęść fizycznych. Nie chroni nas tylko od takich pokus i nieszczęść, które przyczyniają się do zbawienia duszy naszej, lub na które sami się narażamy).

Grzech powszedni pociąga za sobą kary doczesne, które spotykają nas zwykle już tu na ziemi, np. cierpienia fizyczne, pokusy itp. Sakramentalia oczyszczają nas od grzechów powszednich, a więc i od złych następstw tych grzechów. — Że sakramentalia chronią od pokus, to stwierdzają wszyscy Święci z doświadczenia życiowego. Święta Teresa nie może nachwalić się skuteczności wody święconej we wszelkich pokusach. Że sakramentalia chronią także od chorób ciała, widać to z błogosławieństwa w dzień św. Błażeja. Już Apostołowie namaszczała wielu chorych poświęcanym olejem i uzdrawiali ich przez to. (Mar. 6, 13). Sakramentalia są więc poniekąd lekarstwem. Czy zbłądzi żołnierz, jeśli idąc na wojnę, weźmie ze sobą poświęcany krzyżyk lub obrazek, a ufając Bogu, spodziewa się ochrony przed niejednem nieszczęściem? Z pewnością nie! Albo czy źle robi ten, kto w chorobie skrapia się często wodą święconą, lub znaczy chore członki znakiem krzyża i spodziewa się przez to rychlejszego wyzdrowienia? Mnóstwo już osób nie zawiodło się na tem i doznały rzeczywistej widocznej pomocy Boga. Tylko wtedy nie skutkują wcale żadne sakramentalia, jeśli choroba pożytek przynosi duszy; i nie mogą nawet pomódz, bo inaczej byłyby przeszkodą do zbawienia. Czy uwolniłyby były sakramentalia marnotrawnego syna od cierpień, lub św. Ignacego Lojolę od choroby przed jego nawróceniem? Oczywiście nie! Nie należy także oczekiwać od sakramentaliów większej skuteczności, niż

mają ją na mocy modlitwy Kościoła; inaczej możnaby łatwo zgrzeszyć z a b o b o n e m. Złe więc czyni, kto np. myśli, że nie spali się nigdy, lub nie utopi itp. dlatego tylko, że ma przy sobie jakąś rzecz poświęconą. — Sakramentalia dają nam tak wielkiej mocy, jak Sakramenta. S a k r a m e n t a dają nam łaskę D u c h a ś w i ę t e g o, sakramentalia oczyszczają tylko duszę, by tem zdolniejszą była do przyjęcia łask Ducha św. Sakramenta sprowadzają uświęcenie wewnętrzne, sakramentalia zewnętrzne. — Moc i skuteczność nadaje sakramentaliom modlitwa Kościoła. Kapłan bowiem błogosławi lub poświęca zawsze tylko w imieniu Kościoła. Modlitwa Kościoła ma wielką moc, bo z nią łączą się modlitwy Chrystusa i wszystkich Świętych. W a ż n a t o r z e c z b ł o g o s ł a w i ę n s t w o K o ś c i o ł a !

4) Sakramentalia przynoszą największy pożytek wtedy, jeśli się jest wolnym od g r z e c h u ciężkiego i używa się ich z u f n o ś c i ą.

Skuteczność sakramentaliów zawisłą jest w znacznym stopniu od godności i świętości człowieka. Kto żyje w grzechach ciężkich, temu nie wiele pomoże noszenie poświęconych przedmiotów, pokrapianie się wodą święconą, albo błogosławieństwo kapłana; nie pomoże mu tak samo, jak nie pomagała Żydom we wojnie Arka Przymierza, gdy popadli w grzechy ciężkie. (1. Król. 4). Także kto nie ma wiary, ani u f n o ś c i, temu nie pomogą sakramentalia tak samo, jak nie pomoże modlitwa człowiekowi wątpiącemu. (Jak. 1, 6). Sakramentalia działają tak samo, jak modlitwa. Chrystus nie wiele działał cudów, tam, gdzie ludzie byli małej wiary, np. w Nazarecie. (Mat. 13, 58). A raz powiada wyraźnie: „W i a r a t w o j a u z d r o w i ł a c i ę.“ (Mar. 5, 34). Pobożni chrześcijanie mają sakramentalia w wielkiem p o s z a n o w a n i u i k o r z y s t a j ą z nich jak n a j e z e ś c i e j. Żegnają się np. często święconą wodą, noszą przy sobie rzeczy poświęcane, mają w mieszkaniach obrazy poświęcone, modlą się chętnie na poświęcanych miejscach. Pamiętać należy, że modlitwa w kościele jest skuteczniejszą. „Już sam pobyt w kościele może uwolnić nas od grzechów powszednich i od pokus ezarta.“ (Św. Tom. z Akw.) Sakramentaliów używać należy przede wszystkim w ciężkich pokusach i w c h o r o b a c h. „Dlaczego, jeśli jesteś chorym, szukasz pomocy tylko u lekarzów, a nie u Chrystusa, jakgdyby nie był On także lekarzem twego ciała?“ (Św. Efrem).

IV) O modlitwie.

1) O istocie modlitwy.

1) Modlitwa jestto wzniesienie ducha do Boga.

Prowadząc z kimś miłą rozmowę, zapominamy o wszystkim innem. Tak samo powinno być, gdy rozmawiamy z Bogiem, czyli gdy się modlimy. Przy modlitwie musimy zwrócić do Boga wszystkie władze duszy naszej; a więc rozum, bo mamy myśleć o wszechmocnym Bogu; pamięć, gdyż zapomnieć mamy o wszelkich sprawach doczesnych; także serce, gdyż musimy jednocześnie radować się Bogiem i obcowaniem z Nim. A więc sama myśl o Bogu (bez wzniesienia serca ku Niemu) nie jest jeszcze modlitwą; także duchy piekielne myślą o Bogu, a przecież nie modlą się. Symbolami modlitwy są: wniebowstąpienie Chrystusa; dym kadzidła, unoszący się ku Niebu; skowronek, wzbijający się pod Niebo podczas śpiewu. „Najwyższa to godność i zaszczyt człowieka, iż może rozmawiać ze swym Stwórcą i przestawać z Nim poufale.“ (Św. Chryz.) Podziwiać należy dobrotną łaskawość Boga, który nie tylko pozwala, ale wprost rozkazuje nam rozmawiać ze Sobą. (Św. Chryz.)

Przy modlitwie używa się zwykle pewnych znaków zewnętrznych, np. klęknięcia, składania rąk, bicia się w piersi itp.

Klękając przy modlitwie, wyznajemy tem samem, jak maluczkimi jesteśmy przed Bogiem. Składanie rąk oznacza, iż wobec Boga nie mamy żadnej mocy i niejako skępowani jesteśmy. Biciem się w piersi przyznajemy, iż zasłużyliśmy na razy, jako grzesznicy. Niekiedy, modląc się, padamy na twarz, by zaznaczyć, iż prochem jesteśmy marnym wobec Boga. Tak uczyniła Judyta, zanim udała się do nieprzyjacielskiego obozu (Jud. 10, 1); tak uczynił Chrystus na Górze Oliwnej (Mat. 26, 39); tak czynią do dziś kapłani w Wielki Piątek. Niekiedy znowu, modląc się gorąco, wznoszą ręce do góry i rozpościerają je, co jest oznaką gorącej miłości Bożej, jakoteż świadectwem, iż człowiek modli się w Imię Zbawiciela ukrzyżowanego. Tak modlił się Mojżesz podczas walki Żydów z Amalekitami (2. Mojż. 17, 12); tak modlił się Salomon przy poświęceniu świątyni (2. Król. 6, 12); tak modli się i dziś kapłan przy Mszy świętej. Chry-

stus miał w tej postawie przepędzać noce całe na modlitwie. (Katarz. Emmer.) Można także modlić się z obliczem, zwróconem ku świątyni, jak to czynił Dawid (Ps. 5, 8), lub Daniel. (Dan. 6, 10). Bóg nie potrzebuje tych znaków, by przejrzeć tajniki duszy ludzkiej; potrzebuje ich tylko człowiek sam, bo one pobudzają jego samego i drugih do tem większej pobożności. Znaki te nie są więc przy modlitwie konieczne i można zaniechać ich zupełnie z ważnego powodu, np. przy bardzo wielkiem znużeniu, w chorobie, gdy modlimy się podczas pracy itp. Można także modlić się idąc, jak to np. czynią pątnicy, lub ci, którzy znajdują się na ulicy podczas dzwonienia na Anioł Pański.

2) Modlić się można albo duchem tylko, albo duchem i usty równocześnie.

Chrystus wzniosł przed jedzeniem oczy Swe ku Niebu i pochylił głowę, przez co chciał powiedzieć: „Ojczy, dzięki Ci.“ Była to modlitwa ducha. Tak możemy i my modlić się przy pracy, albo w drodze, a nikt nawet nie będzie wiedział o modlitwie naszej, prócz Boga. — Modlitwa ustna jest potrzebną i pożyteczną. Człowiek składa się z duszy i z ciała, powinien więc składać hołd Bogu i duszą i ciałem. (Oz. 14, 3). Leży to także w naturze człowieka, by objawiać na zewnątrz swe wewnętrzne uczucia. (Mat. 12, 34). Bez modlitwy ustnej nie miałyby religia chrześcijańska węzła łączności i musiałyby upaść. Modlitwa ustna dodaje bodźca sercu naszemu i zwiększa nasze nabożeństwo, a zarazem i nabożeństwo bliźnich naszych. Modlitwa ustna, a zwłaszcza wspólna, czyni Boga skłonniejszym do wysłuchania prośb naszych. (Mat. 18, 19).

Modlitwa wyłącznie ustna, w której duch nie bierze udziału, nie ma żadnej wartości.

Dlatego skarży się Chrystus na Faryzeuszów: „Ten lud czei Mię wargami, ale serce ich daleko jest ode Mnie.“ (Mat. 15, 8). Niejeden woła do Boga tylko głosem ciała, a nie głosem duszy. (Św. Aug.) Modlitwa jest jako lina, którą ciągnąć trzeba, by na górze zadzwieczał dzwonek przy uchu Boga. Kto ciągnie linę tak słabo, że dzwonek nie odezwie się, nie osiągnie nic. Także towarzyszące modlitwie ceremonie nie mają żadnej wartości, jeśli brak wewnętrznego nastroju, odpowiadającego tym ceremoniom. Kto bezmyślnie kłeka, bije się w piersi itp., jest obłudnikiem. Boga uwielbiać należy

w duchu i prawdzie. (Jan 3, 24). Człowiek, modlący się bezmyślnie, wart tyle, co owe młyny modlitewne, używane w Indjach. (Spirago, Przykłady).

Dobitnym wyrazem modlitwy ustnej jest
m o d l i t w a ś p i e w a n a.

Śpiew religijny jest znakomitą modlitwą; porywa on silnie ducha naszego ku Bogu. Zaleca go też św. Paweł. (Kol. 3, 16). Szczególnie gorliwie uprawiali śpiew kościelny: król Dawid († 1015 przed Chr.), św. Ambroży, Biskup Medyolanu († 397), Papież Grzegorz Wielki († 604). O śpiewie kościelnym patrz część III, str. 70.

Przy modlitwie ustnej można się posługiwać albo przyjętymi formułkami modlitw, albo rozmawiać z Bogiem własnymi słowami.

Formułkami modlitewnymi są np.: „Ojcze nasz“, „Zdrowaś“ itp. W książkach do nabożeństwa znajdują się gotowe modlitwy na różne okazy i okoliczności. Kupując książkę do nabożeństwa, baczycie należy na to, czy uwidoczniona jest na niej aprobatą Biskupia. Trafia się bowiem, że w obieg dostają się książeczki, ułożone przez nieprzyjaciół Kościoła i wprost zgubne dla religii. Ostrożność wskazaną jest zwłaszcza wtedy, jeśli kupuje się książkę taką od wędrownego kramarza, albo nawet w jakimś miejscu odpustowym. — Niedobrze jest, trzymać się wyłącznie gotowych modlitw książkowych. Przynajmniej od czasu do czasu trzeba także swobodnie, własnymi słowami porozmawiać z Panem Bogiem. Pan Bóg lubi to, jeśli modlitwa nasza płynie z serca, jeśli rozmawiamy z Nim szczerze a serdecznie, jak dziecię z ojcem. Własnymi słowami modlili się trzej młodzieńcy w piecu gorejącym. Tak również modlił się Chrystus na Górze Oliwnej. (Mat. 26, 39). Nie trzeba przytem dobierać jakichś wyszukanych słów, owszem modlić się trzeba całkiem pojedynczo, z prostotą i szczerością serca. Mowa pojedyncza jest zawsze mową serca. Bóg nie patrzy na słowa (ozdobność mowy), lecz na serce. „Ludzie oceniają serce według słów, Bóg ocenia słowa według serca.“ (Św. Grzeg. W.) Nie należy mówić zbyt wiele (Mat. 6, 7). Bóg nie patrzy na czas trwania, tylko na gorącość modlitwy. Jakże hojnie nagrodił Zbawiciel króciuchną modlitwę prawego łotra!

Można modlić się albo samemu, albo wspólnie z innymi osobami.

Oba te rodzaje modlitwy zalecił Chrystus Pan, zarówno modlitwę w ukryciu (Mat. 6, 5), jak i modlitwę wspólną. (Mat. 18, 19).

3) Celem modlitwy może być chwalenie Boga, prośba o coś, prześląganie Boga, albo podziękowanie Mu za coś.

Chwalimy Boga dla Jego nieskończonej doskonałości. Gdy ktoś odbył podróż po dalekich krajach, opowiada potem cuda o piękności przyrody i nie może się dość natchwalić. A czemuż jest piękność świata widzialnego wobec wspaniałości Boga! Jakżeż radowałby się człowiek i chwalił Boga, gdyby mógł ujrzeć Jego nieskończoną piękność! Aniołowie w Niebie oglądają nieskończony majestat Boga w całym blasku, więc też radują się, wielbią Go, chwalą i śpiewają Mu: „Święty, święty...“ (Iz. 6, 3). Na niwach Betleemu śpiewali taki hymn pochwalny nowonarodzonemu Zbawicielowi. (Łuk. 2, 14). Chwalenie Boga jest właściwie głównem zatrudnieniem mieszkańców Nieba. (Obj. 4). Oglądanie Boga „twarzą w twarz“ tak przejęmuje Aniołów, że modlitwa ich przemienia się w hymny pochwalne. My poznajemy także majestat Boga ze świata stworzonego i z objawienia, więc i my mamy powód i pobudkę do częstego chwalenia Boga. Kościół sam chwali Boga bez przerwy. (Modlitwą pochwalną jest Gloria i Sanctus przy Mszy; hymn św. Ambrożego: Te Deum, podczas większych uroczystości; znana modlitewka „Chwała Ojcu;...“ pozdrowienie chrześcijańskie itd. itd.) Przez modlitwę pochwalną rozpoczynamy już tu na ziemi zawód mieszkańców Nieba, którzy chwalą Boga na wieki. (Tert.) Modlitwą pochwalną była modlitwa trzech młodzieńców w piecu gorejącym (Dan. 3); modlitwę tę odmawia teraz każdy kapłan po Mszy świętej. Także „Magnificat“ Matki Bożej jest modlitwą pochwalną. (Łuk. 1). — Bóg chce, byśmy prosili Go o wszystko, czego nam potrzeba; bez modlitwy nie daje Bóg nic. (Jak. 4, 2). Kto nie prosi, nie otrzymuje. (Św. Ter.) Bóg chce nawet, byśmy prosili Go wytrwale. Chce nie tylko, byśmy Go prosili, lecz byśmy Go niejako zmuszali. (Św. Grzeg. W.) Spartanie zwykli byli kłaść głodnym swym dzieciom chleb na wysoki słup, by celnym strzałem strącili go sobie, a tak zasłużyli na niego; podobnie postępuje Bóg. (Hunolt). Bez wątpienia zna Bóg wszelkie potrzeby nasze (Mat. 6, 32) i mógłby nam w każdym razie dopomóc; chce jednak, byśmy Go o wszystko prosili, byśmy dary Jego uwa-

zali nie za rzecz z powinności należną, ale za dobrodziejstwa, a tak byśmy tem więcej uznawali zupełną naszą zależność od Boga. W ten więc sposób chce nas Bóg skłonić do wdzięczności i pokory. Modlitwą błagalną była modlitwa Jezusa na Górze Oliwnej i na krzyżu, modlitwa św. Szczepana, modlitwa Apostołów na łodzi podczas burzy, modlitwa chrześcijan za uwięzionego Piotra, modlitwy św. Moniki. Modlitwa błagalna zwie się modlitwą pokutną, jeśli w niej prosimy Boga o odpuszczenie grzechów. Tak modlili się Niniwici; tak modlił się także Dawid, zwłaszcza w swym Psalmie pokutnym „Miserere“ (Psl. 50), zaczynającym się od słów: „Zmiłuj się nade mną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego...“ — Bóg chce, byśmy dziękowali Mu za każde otrzymane dobrodziejstwo. (1. Tess. 5, 18). Wyraża to Chrystus w słowach, wyrzeczonych do uzdrowionego trędowatego. (Łuk. 17). Wdzięczność jest najpewniejszym środkiem do osiągnięcia u Boga nowych dobrodziejstw. Modlitwą dziękczynną była ofiara dziękczynna Noego. (1. Mojż. 8). Niejeden dar odbiera Bóg ludziom tylko dlatego, że nie umia go ocenić i zań Bogu dziękować; na niewdzięcznych ludzi zsyła Bóg często głód, nieurodzaj, grad itp. (Patrz część II, ustęp o wdzięczności).

2) O pożytku i potrzebie modlitwy.

1) Za pomocą modlitwy osiągnąć możemy u Boga wszelkie dobra: nie zawsze jednak wysłuchuje Bóg modlitwy nasze bez zwłoki.

Przyrzekł nam Chrystus: „Wszystko, o cobyście prosili w modlitwie, wierząc, weźmiecie.“ (Mat. 21, 22). „Proście, a będzie wam dano.“ (Mat. 7, 7). Przez modlitwę więc staje się człowiek niejako wszechmocnym. (Św. Chryz.) Modlitwa jest kluczem do wszelkich skarbów Boskiej dobroci. (Św. Aug.) Jako u ludzi otrzymać można wszystko za pieniądze, tak u Boga wszystko przez modlitwę. Kto tylko znajduje się w potrzebie, niech woła do Boga o pomoc. A jeśli nie czyni tego, to niech potem nie skarży się na swą nędzę, tylko na własne lenistwo i głupotę. Człowiek taki pobudza wprost do gniewu. Czyż nie gniewałby się każdy na żebraka, który drży z zimna i ginie z głodu, a jednak nie zwróci się do bogacza, który przyrzekł mu pomoc? Módl się, a Bóg ci dopomoże. Tak uczynili Apostołowie na łodzi podczas

burzy i doczekali się zaraz pomocy. — Bóg nie zawsze wysłuchuje natychmiast modlitwy nasze. Trzeba częściej pukać do drzwi tego wielkiego Pana, zanim się otworzą. (Św. Aug.) Święta Monika prosiła przez 18 lat o nawrócenie syna swego. Bóg daje się nieraz dlatego tak długo prosić, by się przekonać, czy rzeczywiście prosimy Go szczerze i z serca, i byśmy tem więcej cenili sobie otrzymane łaski. (Św. Aug.) Kto ustaje w prośbach, jeśli nie otrzymuje natychmiast wysłuchania, dowodzi tem, iż nie prosił bynajmniej na prawdę. Komu zaś zależy na spełnieniu prośby, ten będzie się modlił tem gorliwiej, im dłużej zwleka Bóg z wysłuchaniem prośby. Tak czynił ów ślepy na drodze do Jerycha; im mniej zdawał się Chrystus zważać na jego prośby, tem głośniejsze wołał: „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną.“ (Łuk. 18, 38, 40). Święty pewien mówi do Boga jak następuje: „Zwlekasz, Panie, z daniem, by nauczyć nas prośzenia.“ Także z tego względu nie wysłuchuje Bóg nieraz prośb naszych zaraz, bo wie, że spełnienie tej prośby przyniosłoby nam w danej chwili raczej szkodę, niż pożytek.

Bóg wysłuchuje rychlej modlitwy nasze, jeśli równocześnie pościmy, dajemy jałmużny, składamy ślub jakiś, lub prosimy Świętych o wstawiennictwo; rychlejsze wysłuchanie zyskuje także modlitwa, odprowadzana w spółnie, jakoteż modlitwa sprawiedliwego.

Posti jałmużna to dwa skrzydła modlitwy. (Św. Aug.) Przekonuje nas o tem modlitwa setnika Korneliusza. (Dz. Apost. 10). — Że złożenie ślubu przyspiesza wysłuchanie modlitwy, o tem przekonali się mieszkańcy Ober-Ammergau; z tej okazji powstały tam owe sławne przedstawienia pasyjne. (Spirago, Przykłady). — Bóg wysłuchuje nas rychlej, jeśli modlimy się przed cudownymi obrazami, albo u grobów Świętych prosimy ich o wstawiennictwo. „Bóg jest wszędzie, ale nie wszędzie wysłuchuje jednako prośby naszej“ (Św. Aug.) Wszak u źródeł leczniczych rychlej odzyskuje chory zdrowie. — Bóg wysłuchuje rychlej modlitwę wspólną, po myśli obietnicy Chrystusa: „Gdyby się z was dwaj złączyli na ziemi, o wszelką rzecz, o którąby prosili, stanie się im od Ojca Mego, który jest w niebieszech.“ (Mat. 18, 19). Chrześcijanie, zebrani w wielkiej liczbie i modlący się, są jako potężny zastęp wojenny,

który zmusza Wszechmogącego do wysłuchania. (Tert.) Drzewo pali się szybciej, jeśli nakładziemy dużo polan, choćbyśmy potem dodali nawet surowych gałęzi i chrustu; żar jednych zasila ogień drugich. Za czasów cesarza rzymskiego, Marka Aureliusza (170), otoczyli raz w bitwie nieprzyjaciele całą legię chrześcijańską. Nadeszła bardzo krytyczna chwila, gdy mężnym wojownikom zabrakło zupełnie wody do picia. W potrzebie tej poczęli wszyscy żołnierze chrześcijanie modlić się gorąco do Boga o deszcz, i oto za kilka chwil pokryło się Niebo chmurami, a deszcz obfity począł strumieniami spływać na ziemię. Patrz, co może wspólna modlitwa! (Spirago, Przykłady). Taką moc skuteczną miała modlitwa pierwszych chrześcijan za uwięzionego Piotra. Dlaczego odprawiano i odprawia się zawsze uroczyste procesye w chwilach wielkiej potrzeby? — Łatwo zrozumiałem jest, że Bóg wysłuchuje rychlej modlitwy człowieka sprawiedliwego. „Wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego.“ (Jak. 5, 16). Bez zwłoki wysłuchał Bóg modlitwę Eliasza o deszcz. (3. Król. 17).

Zdarza się, że Bóg nie wysłuchuje wcale prośby naszej, a to dlatego, że albo spełnienie tej prośby wyszłoby nam na szkodę, albo ponieważ niegodni jesteśmy wysłuchania.

Bóg jest jako dobry lekarz, który z miłości do chorego nie pozwala mu na to, coby mu mogło zaszkodzić. (Św. Aug.) Kto użyłby na złe tego, co chce uzyskać przez modlitwę, nie otrzyma nic właśnie dlatego, iż Bóg lituje się nad nim. (Św. Aug.) Św. Monika błagała Boga gorąco, by przeszkodził wyjazdowi syna jej, Augustyna, do Włoch; Bóg jednak nie wysłuchał jej. Dlaczego? Bo właśnie pobyt we Włoszech miał być zbawiennym dla Augustyna; kazania św. Ambrożego w Medyolanie miały go sprowadzić na drogę zbawienia. Dlatego powiada później św. Augustyn sam: „O Panie, nie spełniłeś wtedy życzenia mej matki, by spełnić jej to, o co Cię zawsze prosiła.“ (Spirago, Przykłady). Gdyby był np. syn marnotrawny prosił o wybawienie go z biedy, pewnie nie byłby mu Bóg dopomógł, bo polepszenie doli jego na obczyźnie byłoby mu wyszło tylko na szkodę. — Bóg nie wysłuchuje nas czasem także dlatego, że nie zasługujemy na wysłuchanie. Niegodnymi wysłuchania są ci, którzy modlą się bez nabożeństwa i ufności (Jak. 1, 7), albo którzy znajdują się w stanie grzechu ciężkiego i nie mają

wcale zamiaru zwalczania swych złych skłonności i nawyczek. (Jan 9, 31). Niektórzy znów nie otrzymują wysłuchania, bo nie modlą się wytrwale, a więc nie chodzi im istotnie o osiągnięcie upragnionej rzeczy. — Daremnie jednak nie modli się nikt. Chociaż nawet nie da Bóg tego, o co prosimy, to z pewnością da nam co innego, co nawet lepszem jest dla nas. (Św. Chryz.) Bóg postępuje jak ojciec, który dziecku, napierającemu się o nóż, daje piękne jabłko, by je uspokoić. I grzesznik nie modli się daremnie; modlitwa zjednywa mu łaskę potrzebną do nawrócenia się. „Jeśli modlisz się, a nie jesteś wysłuchanym, nie przypisuj niespełnienia twych prośb nigdy Bogu, lecz albo nienależytemu sprawowaniu modlitwy, albo tej okoliczności, iż z wysłuchania prośby niewielki miałbyś pożytek. W tym wypadku sprawi modlitwa twa, iż Bóg udzieli ci łaski innej i to lepszej, niż ta, o którą prosiłeś.“ (M. Lat.) Bóg może wszystko daleko obficie uczynić, niż prosimy, albo rozumiemy. (Ef. 3, 20).

Zawsze jednak powinien modlący starać się osiągnąć drogą naturalną to, o co prosi Boga.

Bóg dopomaga tylko temu, kto także sam stara się sobie dopomódz. Bóg nie wspiera tchórzów, tylko odważnych. Niedorzecznie postąpiłby wódz i jego armia, gdyby, zamiast waleczyć, chcieli modlitwą wyjednać sobie zwycięstwo. Czynom naszym powinna towarzyszyć nie tylko ufność w Boga i modlitwa, ale także odwaga i sprawność. Byłoby to kuszeniem Boga, żądać od Boga cudu, byle tylko człowiek mógł trwać w lenistwie. Czy nie oburzyłoby to nas, gdyby ktoś upadłszy, mógł łatwo sam się podnieść, a jednak żądał od nas, byśmy pomogli mu wstać? Tak samo rzecz się ma i tu.

2) Modlitwa przemienia grzeszników w sprawiedliwych, a sprawiedliwych utrzymuje w stanie łaski.

Modlitwą zjednywa sobie grzesznik przebaczenie. Łotr prawy rzekł tyle tylko: „Panie, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do Królestwa Twego“, a już przebaczył mu Chrystus. (Łuk. 23, 42). Celnik w świątyni rzekł tylko: „Boże, bądź miłosierny mnie grzesznemu“, i odszedł do domu usprawiedliwiony. (Łuk. 18, 13). Dawid, skarcony przez Proroka Natana, rzekł: „Zgrzeszyłem przeciw Panu!“ Zaraz oznajmił mu Natan przebaczenie grzechów. (2. Król. 12, 13). Kto zaczyna się modlić, przestaje grzeszyć; a kto przestaje

7) O rozmyślaniu.

1) Rozmyślanie polega na tem, że rozważamy szczegółowo prawdy religijne w tym celu, by wzbudzać w sobie dobre postanowienia.

Drogie korzenie wydają najsilniejszy zapach wtedy, gdy utłuczemy je w móżdżerzu; podobnie prawdy religijne działają na nas najsilniej wtedy dopiero, gdy roztrząśniemy je pilnie w duchu. (Lud. Gran.) Rozważanie prawd religijnych przypomina postępowanie Mojżesza, który tak długo bił laską w skałę, aż wyszła woda. Rozmyślający podobnym jest do człowieka, który uderza stalą w krzemień, aż wykrzesze ogień; i on bowiem uderza rozważającym rozumem w zakamieniałe serce, aż wydobędzie z woli dobre postanowienia. (Św. Cyr. Al.) Przy rozmyślaniu zadajemy sobie trud tylko tak długo, dopóki Duch święty nie zacznie na nas działać. Rozmyślający podobnym jest do okrętu, zaopatrzonego w żagle i wiosła. Podczas ciszy wiosłują żeglarze; gdy jednak powieje wiatr pomyślny, wtedy składają wiosła, a rozwijają żagle i jazda odbywa się szybko i ochoczo. Tak samo rzecz się ma z rozmyślaniem. Człowiek natęża myśli tak długo, aż czuje się pociągniętym i podniesionym przez powiew Ducha Bożego. Teraz nie potrzebuje już natężać umysłu, otwiera tylko serce, by spłynęła w nie łaska i je zapaliła. Gdyby chciał tylko ciągle zbierać piękne myśli i zdania i zatrudniać rozum, byłoby to studyowaniem, a nie modlitwą. (Św. Winc. a P.) Gdy wykrzeszemy ze stali ogień i żagiew się zajmie, zapalamy zaraz świecę; niedorzecznością byłoby powtarzać dalej uderzenia. Tak samo rzecz się ma i tu.

2) Rozmyślanie jest doskonałą modlitwą, musi wszakże jednoczyć się na przemianę z modlitwą ustną.

Rozmyślając, naśladujemy na ziemi żywot Aniołów, którzy w Niebie ustawicznie oglądają Boga i rozważają Jego majestat. Wielu Świętych spisało swe rozmyślenia, tak np. św. Augustyn, św. Teresa, św. Alfons, Tomasz a Kempis i inni. Uważne czytanie tych rozmyślań jest więc modlitwą. — Rozmyślanie i modlitwa ustna powinny zmieniać się wzajemnie, podobnie jak zmieniamy natężenie mięśni ciała, już to cho-

dząc, jużto siedząc lub leżąc. Modlitwa ustna i rozmyślanie, to dwie nogi, na których dążymy do Nieba. (Św. Bern.) Rozmyślanie jest koniecznem przygotowaniem się do modlitwy. Jeśli przed modlitwą niema rozmyślania, nie może modlitwa być doskonałą. Albo odprawimy ją bez należnego nabożeństwa, albo poprostu zaniechamy ją całkiem. (Św. Bonaw.)

3) Rozmyślaniem zjednywamy sobie łaski wzmacniające i dochodzimy rychło do doskonałości.

Rozmyślanie zjednywa nam łaski wzmacniające. Ogień oświeca i ogrzewa wszystkich, zbliżających się do niego. Podobnie oświeca rozmyślanie prawd religijnych rozum (człowiek poznaje lepiej nicosć rzeczy ziemskich, wolę Boga, cel życia, surowość Boskiego sądu itd.) i zapala serce ku dobru. „Rozmyślanie, to piec, w którym zapala się ogień miłości Bożej.“ (Św. Alf.) Rozmyślanie jest bramą, przez którą wstępuje w człowieka łaska Boża. (Św. Ter.) Dusza, oddana rozmyślaniu, podobną jest do roli, która, dobrze uprawiona, wydaje owoc stokrotny; albo do nawodnionego ogrodu, w którym bujnie rozrastają się kwiaty. (Św. Alf.) Czem sen dla ciała, tem rozmyślanie dla duszy; ono wlewa w duszę nowe siły. — Kto natomiast nie zajmuje się prawdami religijnymi, nie odczuje na sobie tej siły, pozostanie ślepym i światu oddanym. Dlatego tak źle jest na świecie, że nie masz, ktoby rozważał w sercu. (Jer. 12, 11). Brak rozmyślania ponosi winę, iż codziennie napęlnia się świat grzechami, a piekło potępionymi. (Św. Alf.) Do rozważania obierać sobie trzeba takie tematy, które nam więcej odpowiadają i więcej na nas oddziaływają, a rozmyślania takie powtarzać częściej. Wszak i pszczoły spieszą przede wszystkim do takich kwiatów, które zawierają soki, potrzebne im do budowy komórek. A czyż i my nie wachamy raz po raz kwiatów, które wydają miłą nam woń? — Przez rozmyślanie dochodzimy do doskonałości. Codzienne rozmyślanie wypędza obojętność. (Św. Ambr.) Rozmyślanie było przyczyną nawrócenia się św. Ignacego Lojoli i wielu innych Świętych. „Modlitwa wewnętrzna czyli rozmyślanie i grzech śmiertelny nie mogą pogodzić się z sobą.“ (Św. Ter.) Grzech może ostatecznie istnieć obok różnych innych ćwiczeń pobożnych; ale rozmyślanie i grzech wykluczają się wzajemnie. Koniecznie musi człowiek wyrzec się albo grzechu, albo rozmyślania. (Św. Alf.) Wszyscy Święci zostali Świętymi — przez rozmyślanie. (Św. Alf.)

się zdmuchnąć światło latarni, tak szatan, gdy widzi nas po-
grążonych w modlitwie, stara się wygasić gorliwość naszą przez
różnorakie urojone troski. (Św. Chryz.) Kto więc mimo te
przeszkody modli się dobrze, odpokutowuje przez to wiele i zy-
skuje prawo do nagrody. — Modlący się ma już pewien
przedsmak wiecznej szczęśliwości. Modlitwa bowiem daje po-
godę ducha. Wszak Duch święty jest pocieszycielem (Jan 14,
26); On wypłasza smutek i utrapienie ducha. Chrystus obie-
cuje tym, którzy są strudzeni i obciążeni, ochłode, jeśli zwrócą
się do Niego. (Mat. 11, 28). Św. Jakób mówi: „Smuci się
kto z was, niech się modli.“ (Jak. 5, 13). W modlitwie prze-
czuwa człowiek już naprzód radości Nieba. Nie nie
może w tem życiu napełnić serca człowieka większą radością,
jak gorliwa modlitwa. (Św. Bern.) Modlitwa, to rozmowa dzie-
cięcia z Ojcem; a przecież jakąż pociechę znajduje dziecko,
jeśli może wywnętrzyć przed ojcem swe stroskane serce i po-
mówić z nim otwarcie a z ufnością! „Skosztujecie, a obaczcie,
jak słodki jest Pan.“ (Ps. 33, 9). Jeden dzień, przepędzony
na modlitwie, więcej znaczy, niż przepędzać lata całe w roz-
koszach i rozrywkach życia.

**4) Kto nie modli się, nie może być zba-
wionym; człowiek bowiem taki popada w grzechy
ciężkie.**

Cóż ma począć pan ze sługą takim, który ani nie po-
zdrowia go, ani nie do niego nie mówi. Gdyby można otworzyć
piekło, ujrzelibyśmy, że są tam prawie wyłącznie tacy, którzy
się nie modlili. „Jeśli sam Chrystus modlił się u o c e c a ł e,
coż dopiero my czynić mamy, by dostąpić zbawienia.“ (Św.
Ambr.) Kto nie modli się, nie ma siły do oparcia się po-
kusom. Człowiek taki podobny jest do żołnierza bez zbroi, do
ptaka bez skrzydeł, do okrętu bez żagli i steru. Człowiek bez
modlitwy jest trzcina, którą wiatr chwieje na wszystkie strony.
Kto się nie modli, jest już teraz umarłym. (Św. Chryz.)
Człowieka niemodlącego się spotyka los ryby, wyjętej z wody
(św. Chryz.), drzewa, wydartego z ziemi (Lud. Gr.), człowieka,
pozbawionego pokarmu (św. Aug.), lub nie mogącego zaczer-
pnąć tchu. (Bell.) Zboża nie można zsypywać na miejsce wil-
gotne, bo zapleśnieje; umieszczać je należy na miejscu wywyż-
szonem, suchem. Tak samo i serce nie może leżeć bezustannie
na ziemi (oddawać się tylko sprawom ziemskim), lecz musi
pilnie wznosić się ku Bogu, inaczej przejdzie również w zgni-
liznę. (Św. Aug.) Dlatego to upomina Chrystus tak często

do modlitwy. (Mar. 13, 33; Mat. 26, 41). Wszystkie ludy ziemi modlą się do bóstw swych; widocznie więc wyrzł Bóg w sercu każdego człowieka zobowiązanie i skłonność do modlitwy.

3) Jak należy się modlić.

Wolimy jedno zdrowe jabłko, niż sto zgniłych. Tak samo i Bogu miłszą jest modlitwa krótka a dobra, niż długa a zła. Dlatego też upomina Chrystus: „Modląc się, nie mówcie wiele, jako poganie; albowiem niemają, iż w wielomowności swojej będą wysłuchani.“ (Mat. 6, 7). Że Bóg nie osądza modlitwy podług długości jej, widać ze skuteczności krótkich a serdecznych próśb Dawida, prawego łotra, celnika w świątyni. Niejeden odmawia długie modlitwy, a jednak nie może doczekać się wysłuchania; inny natomiast nie modli się nawet ustnie, a jednak osiąga wszystko, o co prosi. (M. Lat.) Pochodzi to stąd, że modlą się dobrze.

Jeśli modlitwa ma nam przynieść pożytek, musimy modlić się:

1) w Imię Jezusa. to znaczy, musimy prosić o to, czego chce także Chrystus Pan.

Obiecuje Chrystus: „Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię Moje, da wam.“ (Jan 16, 23). Któryż król odrzuci prośbę człowieka, gdy ten przyjdzie do niego i powie: „Twój własny syn przysłał mię z tą prośbą?“ Musimy prosić o to, czego chce Chrystus; a Chrystus chce wszystkiego, co przyczynia się do chwały Bożej i naszego zbawienia. Św. Monika, która przez 18 lat prosiła o nawrócenie syna swego, modliła się w Imię Jezusa. Modlimy się przede wszystkim w Imię Jezusa, jeśli mówimy Ojcie nasz, bo przecież ta modlitwa od Niego pochodzi i prosimy w niej tylko o to, czego chce Chrystus. „Nie modlimy się w Imię Jezusa, jeśli prosimy o coś, co szkodliwem jest dla dobra duszy naszej.“ (Św. Aug.) Nie modli się w Imię Jezusa, kto prosi o zagładę wroga swego, o wygraną na loteryi, o wysokie godności, lub inne podobne zbyteczne rzeczy. Natomiast modli się w Imię Jezusa, kto prosi Boga o pracę, o pomoc w potrzebie, o nawrócenie grzesznika itp. Zamiast „modlić się w Imię Jezusa“, można powiedzieć: „w duchu Chrystusa“ lub „w myśl Chrystusa.“ Najlepiej modli się ten, kto modli się z Kościołem. (Św. Aug.) Kościół modli się zawsze

w Imię Jezusa i dlatego kończy wszystkie swe modlitwy słowy: „Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.“

2) Z nabożeństwem. to znaczy. że przy modlitwie musimy myśleć tylko o Bogu.

Przypatrzmy się kiedy graczowi namiętnemu, jak to on zagłębia się w grę, nie nie widzi i nie słyszy, co się dzieje koło niego. Tembardziej powinien modlący się skierować wszystkie swe myśli ku Bogu. Modlitwa jest rozmową z Bogiem. Jeśli rozmawiamy z kimś, to tylko nim się zajmujemy; taksamo i przy modlitwie musimy zwrócić ducha naszego wyłącznie ku Bogu. (Na Boga myśleć, stąd nazwa „nabożeństwo.“) Niejeden czei Boga tylko wargami, ale serce jego dalekiem jest od Boga. (Mat. 15, 8). Przy modlitwie myśli o swych sprawach ziemskich, albo modli się tak, jakgdyby mówił do ściany lub do podłogi. Kto modli się z roztargnieniem, lub obojętnością, a więc bez nabożeństwa, nie uzyska nic u Boga. „Jakże możesz żądać, by zwrócił Bóg na ciebie uwagę, jeśli sam nie zwracasz na Niego uwagi.“ (Św. Cypr.) Kto źle się modli, a jednak spodziewa się wysłuchania, podobnym jest do człowieka, który sypie do młyna złe ziarno, a spodziewa się pięknej mąki. (Św. Bern.) Nie jest koniecznem jednak od czuwanie nabożeństwa, czyli doznawanie przy modlitwie szczególniejszych pociech i rozkoszy. Takie nabożeństwo jest nadzwyczajną łaską, najczęściej nagrodą Boga i nie dodaje wartości modlitwie samej. Tak samo nie czyni modlitwy gorszą niechęć lub oschłość, jakiej się czasem doznaje przy modlitwie. Owszem, modlitwa taka ma większą zasługę, bo połączona jest z cierpieniem. (Św. Ter.) To nabożeństwo jest Bogu najmiłszem, do którego trzeba się przymuszać. (Bł. Ang. Fol.) Nie należy więc zaprzestawać modlitwy, jeśli doznaje się przy niej niechęci i oschłości. Zły duch chce nas w ten sposób oderwać od modlitwy, a Bóg dopuszcza stan taki, byśmy poznawali naszą ułomność i więcej pokornieli. „Gdybyśmy przy modlitwie nie więcej nie działali, jak tylko odpędzali roztargnienia i pokusy, to jednak modlitwa odprawioną byłaby dobrze; Bóg bowiem znajduje upodobanie w dobrej woli naszej.“ (Św. Franc. Sal.)

By można modlić się z nabożeństwem, należy przygotować się na modlitwę, podczas modlitwy czuwać nad zmysłami

swymi i unikać braku uszanowania w postawie ciała.

Przed modlitwą przygotuj duszę twoją, a nie bądź jako człowiek, który Boga kusi. (Ekkli. 18, 23). Wszak i muzyk stroi instrument przed grą, by uniknąć fałszywych tonów. Jakżeż przygotowujemy się, gdy mamy udać się na posłuchanie do władcy ziemskiego! Należy przed każdą modlitwą stawić się w obecności Bożej, czyli uprzytomnić to sobie żywo, że jesteśmy przed oczyma Pana. (Beda). Dlatego zwykliśmy żegnać się przed modlitwą. Należy także wybić sobie z głowy wszelkie troski i myśli ziemskie. Naśladować należy Patryarchę Abrahama. Gdy miał ofiarować syna swego na górze Moria, pozostawił u stóp góry sługi swe, osła i wszystko, co nie było potrzebnem do ofiary i rzekł zarazem: „Skoro uczynimy pokłon, wrócimy się do was.“ (Św. Luitgard). Jako Chrystus wypędził przekupniów z świątyni, tak i my musimy przed modlitwą wydalić wszelkie troski z serca naszego, tej świątyni modlitwy. Powierz Ojcu niebieskiemu na kwadrasik troski twoje; może odejmie ci je całkiem, albo odda ci je lżejszemi! Roztargnienia, przychodzące nam wbrew woli naszej, nie są grzeszne; należy je jednak odpędzać i zwalczać. — Przy modlitwie należy zamknąć drzwi, czyli czuwać nad oczami i schronić się do komory serca swego. (Mat. 6, 6). Dobrze jest, posługiwać się książką do nabożeństwa, bo to wstrzymuje rozglądanie się. Więszem nabożeństwem odznacza się zwyczajnie modlitwa przed obrazem Świętego, lub wogóle na miejscu świętem, gdzie wszystko przywodzi nam Boga na pamięć. — Postawa ciała powinna przy modlitwie wyrażać szacunek. Nie wolno modlić się leżący lub siedzący, jeśli się nie jest do tego zmuszonym. Tylko chory lub bardzo znużony człowiek może modlić siedząco lub leżąc. Lepiej także modlić się pobożnie chodzący, niż klęczeć i zasnąć przy tem. Postawa ciała ma przecież pomnażać nabożeństwo nasze, a nie czynić modlitwy niemożliwą.

3) Z wytrwałością, to znaczy, nie ustawać w modlitwie, jeśli Bóg nie wysłuchuje nas zaraz.

Naśladujmy dzieci małe, które nie przestają krzyczeć, aż otrzymają pożądaną przedmiot. (Św. Cyr.) Ludzie niecierpliwią się, jeśli naprzykrza się im kto zanadto prosbami, ale Bóg nie; owszem miłą Mu jest taka natar-

czywośó. (Św. Hier.) Wspomnij na podobieństwo o natarczwym przyjacielu, który nie ustaje kołatać. (Łuk. 11, 5). Owszem Bóg sam wystawia nieraz na ciężką próbę wytrwałość proszącego. Tak było z niewiaścą chananej-ską. (Mat. 15). Chrystus Pan okazał się zrazu głuchym na jej prośby; lecz ona nie zrażała się tem i wkońcu doczekała się wysłuchania. Podobnie rzecz się miała z ślepym od urodzenia, na drodze do Jerycho. Ludzie fukali nań, by milczał, lecz on wołał tem głośniej i Chrystus uzdrowił go. (Łuk. 18, 35). Żydzi w Betulii uciekli się do modlitwy, gdy zbliżał się nieprzyjaciel. Im więcej się modlili, tem bardziej pogarszało się ich położenie. A jednak wytrwali w modlitwie i ostatecznie ocalił ich Bóg przez Judytę. (Jud. 6—7). Przykład daje nam także w tym względzie historia oblężenia Wiednia przez Turków. Im dłużej i usilniej modlili się oblężeni, tem gorzej działo się im; dopiero w ostatecznej potrzebie zjawiała się cudowna pomoc. (Spirago, Przykłady). Św. Monika modliła się przez 18 lat o nawrócenie syna swego, Augustyna; wytrwałość jej została nagrodzoną. Bóg często spieszy z pomocą wtedy dopiero, gdy potrzeba jest największą. — Niejeden atoli traci odwagę i wytrwałość, gdy Bóg nie wysłuchuje go natychmiast, i przestaje się modlić. Tak być nie powinno. Owszem powinniśmy modlić się tem gorliwiej, im dłużej Bóg zwleka z wysłuchaniem. Im dłużej każe nam czekać, tem pewniej i obficie nam dopomoże; daje nam wtedy zwyczajnie znacznie więcej ponad to, o cośmy prosili i czegośmy się wogóle spodziewali. (Ef. 3, 20). Rok musimy czekać, by nasienie, wrzucone w ziemię, wydało owoc; jakżeż chcemy spożywać natychmiast owoce modlitwy? (Św. Franc. Sal.)

4) *Z c z y s t e m s e r c e m*, to znaczy, musimy, modląc się, wolnymi być od grzechów ciężkich, a przynajmniej mieć w sercu skrucę i gotowość do pokuty.

Przypomina nam to kropielnica przy wejściu do kościoła, że przed modlitwą w domu Bożym należy skrucą obmyć się z grzechów. U Mahometan istnieje zwyczaj, że przy wejściu do meczetu zdejmuje się sprószone obuwie i myje się nogi; to ma być także przypomnieniem czystości serca. Człowiek z sercem nieczystem nie posiada dość siły, by wznieść ducha ku Bogu; bo skoro zacznie się modlić, stają mu przed oczyma duszy grzeszne mamidła i obrazy, i trzymają jego

zanieczyszczonej umysł przy ziemi. (Św. Grzeg. W.) Kto modli się do Boga z grzesznem sercem, podobnym jest do człowieka, który w brudnych szatach staje przed królem, by prosić go o jakąś łaskę. Podobnym jest także do człowieka, który chce ofiarować komuś bukiet i wprawdzie składając bukiet, wybiera czyste kwiaty (święte słowa), ale ręce ma brudne. (Św. Chryz.) Bóg nie wysłuchuje grzeszników. (Jan 9, 31). Godzi się, by wyłączonym był od dobrodziejstw Bożych, kto nie chce poddać się rozkazom Bożym. (Św. Wawrz. J.) Posłusznym bądź Bogu w przykazaniach, by On także wysłuchał cię w twych prośbach. (Św. Chryz.) Skoro jednak grzesznik żałuje szczerze za grzechy swe, może już spodziewać się wysłuchania. „Bóg przyjmuje go tak, jak gdyby nie był nigdy obrażonym.“ (Św. Alf.) Bóg nie czyni, jak ludzie, którzy zwykli zaraz wypominać proszącemu wyrządzoną im obrazę. „Bóg nie patrzy na to, co człowiek uczynił, lecz na to, co chce czynić.“ (Św. Bern.) Dowodem, modlitwa skruszonego celnika w świątyni. (Łuk. 18, 13).

5. Z poddaniem się woli Bożej, czyli, musimy wysłuchanie modlitwy naszej pozostawić zupełnie woli Boga i na każdy wypadek z nią się zgadzać.

Tak modlił się Chrystus na Górze Oliwnej: „Nie Moja wola, ale Twoja niechaj się stanie.“ (Łuk. 22, 43). Bóg wie najlepiej, co nam przyniesie pożytek; my nie możemy czynić Bogu żadnych przepisów, podobnie jak chory nie może przepisywać roztropnemu lekarzowi, jakie lekarstwa ma mu podawać. (Św. Franc. Sal.) Matka pewna błagała raz natarczywie o wyzdrowienie dziecka swego. Proboszcz radził jej, by prosiła raczej o spełnienie się woli Bożej i z nią się zgodziła. Na to zawołała niewiasta oburzona: „Nie, to nie śmie być; moja wola musi się stać“ i modliła się dalej. I cóż się stało? Syn jej wyzdrowiał rzeczywiście, ale później, dorósłszy, wiódł życie występne i skończył jako złoczyńca na szubienicy. Czyż nie byłoby szczęściem dla tego człowieka, gdyby był umarł w młodości? Tak to najlepiej jest, pozostawić zupełnie do woli Boga wysłuchanie modlitwy. Bóg tylko zna przyszłość i wie, co jest dobrem dla człowieka. (Spirago, Przykłady).

6. Z pokorą, to znaczy, musimy być świadomymi naszej ułomności i niegodności.

Nie należy bynajmniej myśleć, że modlitwą naszą wyświadczamy Bogu wielką przysługę. Bóg tych modlitw nie potrzebuje. — Pokorną była modlitwa celnika w świątyni i setnika Korneliusza. Z pokorą modlił się Daniel: „Teraz tedy wysłuchaj, Boże nasz, modlitwę sługi Twego i prośby jego... bo nie na sprawiedliwościach naszych pokładamy modlitwę przed obliczem Twojem, ale na litościach Twoich mnogich.“ (Dan. 9, 17—18). Modlitwa korzącego się przenika obłoki. (Ekkli. 35, 21). Z jakąż pokorą przystępujemy przed władców ziemskich z prośbami naszymi. A przecież, Bóg jest Królem królów! Modlitwa sama przez się jest już aktem pokory. Przez nią uznajemy naszą zależność od Pana Nieba i ziemi. Modląc się, jesteśmy żebrakami, stojącymi przed drzwiami wielkiego Ojca. (Św. Aug.) Są jednak ludzie, którzy przy modlitwie zachowują się tak, jakgdyby łaskę wielką czynili dobrotliwemu Bogu. Co za głupota!

7) **Z u f n o ś c i ą**, to znaczy w tem pewnem przekonaniu, że Bóg w nieskończonej Swej dobroci **w y s ł u c h a** nas z pewnością, jeśli spełnienie prośby naszej przyczyni się do chwały Jego i naszego zbawienia.

Modlitwa Eliasza przy ofierze na górze Karmel jest wzorem ufnej modlitwy. (3. Król. 18). Obiecuje Chrystus: „Wszystko, o cobyście prosili w modlitwie wierząc, weźmiecie.“ (Mat. 21, 22). Ufność będzie nagrodzoną (Żyd. 10, 35); natomiast, kto wątpi, nie otrzymuje nic. (Jak. 1, 6).

Przez ć w i c z e n i e uczymy się **d o b r z e** modlić.

Przez modlitwę uczymy się modlitwy. I tu można zastosować przysłowie: „Ćwiczenie tworzy mistrza.“ Im częściej modli się człowiek, tem miłszą staje mu się modlitwa; przeciwnie, im rzadziej kto się modli, tem więcej brzydnie mu modlitwa i wydaje się niedorzecznością. (Św. Bonaw.)

4) Kiedy mamy się modlić?

1) Właściwie powinniśmy modlić się **b e z** **p r z e s t a n k u**, żąda bowiem Chrystus, by „zawsze się modlić, a nie ustawać.“ (Łuk. 18, 1).

Serce nasze powinno podobnem być do wiecznej lampy w kościele. Jak oddychamy bez przerwy, tak bez przerwy powinniśmy zwracać ducha naszego ku Bogu; tak też upomina nas Apostoł: „Bez przestanku się módlcie!“ (1. Tess. 5, 17). Rozmawiać możemy z Bogiem o każdej godzinie. U drzwi Boga nie ma żołnierza, któryby nas zawrócił. Wystarczy zawołać: „Ojcze“, a już otwierają się bramy Jego pałacu. (Św. Chryz.) Kto szuka Boga, znajdzie Go zawsze i wszędzie. (Św. Alf.) Naśladujmy młode jaskółki, które krzykiem ustawicznym domagają się pożywienia u starych. (Św. Alf.) Ustawiczna modlitwa czyni nas podobnymi Aniołom, którzy bez przestanku oglądają oblicze Boga. (Św. Franc. Sal.) Kto modli się ustawicznie, może u Boga wszystko łatwo uzyskać, podobnie jak łatwo otrzymuje od króla wszystko, kto ustawicznie przebywa w jego towarzystwie. (Św. Chryz.) Ustawiczna modlitwa chroni nas od wielu pokus. Do Apostołów powiada Chrystus na Górze Oliwnej: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie.“ (Mat. 26, 41). Ustawiczna modlitwa chroni nas przed złym nieprzyjacielem, jako mur forteczny; to pancerz mocny przeciw pociskom nieprzyjaciół naszych (Tom. Kp.); to port bezpieczny, w którym nie mogą zaszkodzić bałwany morskie. (Św. Chryz.) Szatan może nas napaść w każdej chwili, należy więc zawsze mieć modlitwę w pogotowiu, podobnie jak ludzie, których dom narażony jest na niebezpieczeństwo pożaru, trzymają zawsze wodę w pogotowiu. (Św. Chryz.) Jak żołnierz nie może iść na wojnę bez zbroi, tak chrześcijanin nie powinien iść nigdzie bez modlitwy. (Św. Elig.) Modląc się ustawicznie, trwamy najpewniej do śmierci w łasce Boga. (Św. Tom. Akw.) Człowiek, pamiętający ustawicznie o modlitwie, jest jako pociąg kolei, który trzymając się szyn, przybywa szybko i bezpiecznie na miejsce przeznaczenia.

Nie wymaga Bóg jednak, i jest to nawet niemożliwem, by ustawicznie być na kolanach i zatapiać się ciągle w modlitwie. Żąda Bóg tylko, byśmy łączyli pożytecznie pracę z modlitwą.

Zasadą naszą niech będzie: „Ręka przy pracy, a serce przy Bogu.“ Łączyć powinniśmy sposób życia Marty (praca dla dobra bliźniego) ze sposobem życia Maryi (rozmyślanie i modlitwa). (Łuk. 18, 40). Dobrem było postępowanie Marty, lepszem postępowanie Maryi, ale połączenie jednego i dru-

giego jest najlepszem. (Św. Bern.) Wszak i Chrystus który dla nas wszystkich jest wzorem, jednoczył modlitwę z pracą. (Grzeg. W.) Na tym świecie powinniśmy się modlić dziełami i uczynkami (św. Franc. Sal.); dopiero po śmierci ustaje działanie, a rozważanie Boskiego majestatu będzie naszym jedynem zatrudnieniem. (Św. Grzeg. W.) Kto z zamiłowania do modlitwy nie chciałby pracować, ten według słów Apostoła (2. Tess. 3, 19) nie powinien jeść.

Powinniśmy więc przy każdej pracy wzbudzać często akty strzeliste, i każdą pracę rozpoczynać w dobrej intencji na większą chwałę Boga.

Na to ustawione są na drogach i ulicach krzyże i posągi Świętych, byśmy jak najczęściej wznosili się modlitwą ku Bogu. Figury te mają budzić w wędrowcu pamięć na Boga. Święci pamiętali o każdej porze dnia o modlitwach i aktach strzelistych. Św. Teresa miała w pokoju swym obraz, przedstawiający Jezusa u studni Jakóba; często bardzo spoglądała na ten obraz i mówiła za każdym razem: „Panie, daj mi wody żywej.“ Modlitwą strzelistą św. Ignacego Lojoli było: „Wszystko na większą chwałę Boga.“ Bez modlitw strzelistych staje się spoczynek nasz próżniactwem, a praca naszą nieczem innem, jak tylko roztargnieniem i oszołomieniem. (Św. Franc. Sal.) Przeciwnie, kto od czasu do czasu wznosi się aktem strzelistym ku Bogu, znajdzie się łatwo w wirze tego życia, podobnie jak wyznaje się łatwo żeglarz, spoglądający często na kompas. Akty strzeliste mają wielką siłę. One chronią nas od roztargnienia, a zwiększają nasze nabożeństwo. „Jeden akt strzelisty, powtórzony sto razy z głębi serca, ma nieraz większą wartość, niż sto różnych modlitw raz odmówionych.“ (Św. Franc. Sal.) I Chrystus powtarzał często na Górze Oliwnej tę samą modlitwę. Św. Franciszek z Assyżu wołał nieraz ustawicznie przez całą noc: „Bóg mój i wszystko moje!“ — Nakazuje nam św. Paweł: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie.“ (1. Kor. 10, 31). Wskazanem jest bardzo, wzbudzać dobrą intencję zaraz rano na cały dzień, a w ciągu dnia odnawiać ją krótko przed każdą ważniejszą sprawą.

Jeszcze lepszą jest rzeczą, obracać każdą wolną chwilę na modlitwę.

Błog Klemensowi Hofbauerowi, gdy jeszcze był młodzieńcem, skarżył się raz pewien człowiek, iż z nudów nie wie, co robić. Klemens dał mu na to trafną odpowiedź: „A więc proszę, módl się!“ Święci modlili się zawsze, gdy tylko znaleźli do tego sposobność. Św. Jakób Apostół, Biskup Jerozolimy, modlił się tak wiele, iż skóra na kolanach stwardniała mu jako skóra wielbłądzia. (Józ. Flaw.) Prawdziwy chrześcijanin modli się zawsze, ale nie tak, by każdy to widział; modli się sercem, a to zarówno w towarzystwie ludzi, jak i na przechadzkach, zarówno przy pracy jak i podczas spoczynku. (Św. Klem. Al.) Za przykładem Chrystusa (Łuk. 6, 12) przepędzali Święci nawet część nocy na modlitwie.

Nader polecenia godnem jest przy rozpatrywaniu i badaniu rzeczy widzialnych wznosić się duchem ku rzeczom niewidzialnym.

Nie jest to rzeczą trudną, bo istnieje na wielu punktach wielka łączność między ogółem stworzenia a religią naszą, jako dziełami tego samego Stwórcy, które, jako przezeń stworzone, są Jego obrazem i noszą na sobie ślad Jego twórczej ręki. Św. Grzegorz Nanz. przypatrywał się raz nad brzegiem morza muszłom, wyrzuconym przez fale, a zarazem skałom potężnym, wznoszącym się obok; pierwsze przywiodły mu na pamięć ludzi, którzy nie potrafią zapanować nad sobą, drugie znów takich, którzy nie dadzą się uwieść żadnej pokusie. Zaraz też zwrócił się do Boga z gorącą prośbą o siłę woli i stałość w dobrem. Św. Fulgenty przypatrywał się raz wjazdowi tryumfalnemu króla Teodoryka; zaraz zastanowił się nad tem, jak pięknem musi być dopiero tryumfalne wejście duszy do Królestwa niebieskiego. Widok owcy przywodził św. Franciszkowi z Assyżu na pamięć łagodność Chrystusa; św. Bazylemu przypominał widok różnicy ciernistej gorycz, jaką zaprawione są wszystkie rozkosze tego świata. Św. Franciszek Salezy zwykł był mawiać na widok kościoła: „I my jesteśmy świątynią Boga;“ patrząc na pola, mawiał: „I my jesteśmy rolą, uprawianą przez Boga, a napojoną Krwią Chrystusa;“ ujrzawszy piękny obraz, mawiał: „W obrazach Boga, Aniołach i ludziach promienieje majestat Boży.“ Pięknie wyraził się raz jeden z współbiesiadników Chrystusa, gdy ujrzał podany chleb: „Błogosławiony, który będzie jadł chleb w Królestwie Bożem.“ (Łuk. 14, 15). Takie rozważania i porównania łatwo przywieść sobie na pamięć, bo wszystkie rzeczy wi-

działne przypominają nam wszechmoc i dobroć Boga i pobudzają nas do oddawania Mu czci. „Całe nasze życie powinno być nieprzerwaną modlitwą.“ (Św. Hilar.) Pamiętajmy, że „nasze obcowanie jest w niebiesiech“ (Filip. 3, 20), więc rozpoczynajmy ten żywot niebiański już tu na ziemi, odrywając się od rzeczy ziemskich, a wnosząc ducha ku Bogu. (Litania do Wszystkich Świętych).

2) W szczególności powinniśmy modlić się: Rano i wieczór, przed i po jedzeniu, za każdym razem, gdy głos dzwonka kościelnego zawzwie nas do modlitwy.

1) R a n o d z i ę k o w a ć mamy Bogu za opiekę podczas nocy, i prosić Go, by w ciągu dnia chronił nas od nieszczęścia i grzechu, by także dał nam wszystko, co potrzebnem nam jest do życia.

Modlitwę poranną odprawiać należy możliwie klęczący. Posiłek przyjmować należy także nie prędzej, jak po modlitwie. (Św. Hier.) Kto zaniedbuje modlić się rano, staje się podobnym zwierzętom bezrozumnym. Wszak nawet ptaszki małe witają brzask dzienny słodkim śpiewem. (Św. Ambr.) Skowronek zaraz po przebudzeniu wzbija się pod Niebo i wyśpiewuje radośnie swą pieśń poranną; potem dopiero szuka strawy na ziemi. Na modlitwie porannej spoczywa osobliwsze błogosławieństwo. Jako Abel a następnie żydzi ofiarowali Bogu pierwociny, tak każdy ofiarować winien Bogu pierwociny dnia i życia. „Którzy szukają Pana rano, znajdą błogosławieństwo.“ (Ekkli. 32, 18). Przysłowie: „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje“, możnaby zmienić tak: „Kto rano się modli, temu Pan Bóg daje.“ Jako Izraelici mogli zbierać m a n n ę tylko przed świtem, tak i my możemy liczyć na błogosławieństwo Boga tylko wtedy, jeśli już ze świtem oddajemy cześć Bogu. (Mądr. 16, 28). Dobrze przeżyta młodość wywiera wpływ zbawienny na całe późniejsze życie; to samo da się zastosować do poranku każdego dnia. (Owerberg). Czyż pierwsze wrażenie, jakie sprawia na nas jakiś człowiek, nie rozstrzyga nieraz o stosunku naszym do niego? Bóg zważa także na nasze zachowanie się z rana. Rano najłatwiej znaleźć Boga. (Przyp. 8, 17). Z tego to względu schodzili się pierwsi chrześcijanie na modlitwę o brzasku dnia. Dziś

jeszcze istnieje zwyczaj, iż przed wschodem słońca wzywa dzwonek z wieży do modlitwy porannej. — Kto się rano nie modli, lecz zaraz zajmuje się sprawami światowemi, czyni jak człowiek, który rozpoczynając podróż, wsiada do niewłaściwego pociągu i jedzie w zupełnie innym kierunku. Kto przy wielkim rachunku pomyli się zaraz w początkowych liczbach, daremny jest cały jego trud dalszy. Jeśli uczeń nie przykładą się do nauki zaraz w pierwszym roku, braknie mu później wiadomości podstawowych i nie zajdzie daleko. Tak samo rzecz się ma z tym, kto zapomina o modlitwie porannej; nie błogosławi mu Bóg w całej pracy dziennej. Gdy słabe podwaliny, zawali się dom wkrótce; gdy brak modlitwy porannej, nie przyda się na nic praca całodzienna.

2) **Wieczorem** dziękować mamy Bogu za otrzymane przez dzień dobrodziejstwa, prosić Go, by odpuścił nam grzechy, w ciągu dnia popełnione, i otoczył nas przez noc Świętą opieką.

Daj żebrakowi kawałek chleba, a nie odejdzie od drzwi twoich, nie podziękowawszy ci stokrotnie. Oto, Bóg karmił cię przez cały dzień, a ty chciałbyś bez podziękowania położyć się do łóżka? (Św. Bern.) Zważ, że sam Zbawiciel przedłużał nieraz modlitwę wieczorną przez całą noc. — Pamiętać należy i o tem, że najczęściej w nocy powołuje śmierć ludzi przed trybunał Boga; należy więc przy modlitwie wieczornej zrobić także rachunek sumienia i wzbudzić w sobie skrucę doskonałą. Każdy gracz i każdy kupiec oblicza wieczorem swe zyski lub straty, chociaż rozechodzi się tu tylko o zarobek doczesny; tem bardziej powinien człowiek obrachowywać się codziennie wieczór, jak załatwił sprawy, dotyczące jego duszy. (Św. Efr.) Z Bogiem zaczynaj, wszystko kończ z Bogiem, inaczej będziesz sam sobie wrogiem.

3) **Przed i po jedzeniu** dziękować należy Bogu za posiłek i prosić Go, by ustrzegł nas od tych grzechów, które popełnia się najczęściej przy jedzeniu, lub po niem.

Chrystus składał dzięki Ojcu Swemu niebieskiemu przy każdym posiłku (Mar. 8, 6); zwyczajnie wznosił oczy ku Niebu i pochylał głowę, jako przy Ostatniej Wieczerzy; chciał przez to powiedzieć: „Ojcze, dzięki Ci.“ Gdy będziesz jadł

i nasyeisz się, strzeż się pilnie, abyś nie zapomniał Pana. (5. Mojż. 6, 11—12). Daniel w lwiej jamie dziękował natychmiast Bogu za zesłany mu posiłek. (Dan. 14, 37). Kto nie modli się przed jedzeniem i po jedzeniu, staje się podobnym bydlęciu. Król Alfons z Aragonii taką dał raz nauczkę swym dworzaninom, którzy nie modlili się nigdy przy jedzeniu. Zawezwał raz na ucztę pewnego żebraka, ale zakazał mu najsurowiej, pozdrawiać kogokolwiek, lub po uczcie dziękować królowi i innym. Żebrak zastosował się ściśle do rozkazu, czem byli dworzanie bardzo oburzeni. Wtedy rzekł im król: „Przecież wy nie lepiej postępujecie względem waszego Króla niebieskiego. Nie prosicie Go o nic i nie dziękujecie Mu za nic. Czy myślicie, że On nie gniewa się na was tak, jak wy na tego żebraka?” Dworzanie zawstydzili się bardzo i odtąd pamiętali zawsze o modlitwie przed i po jedzeniu. (Spirago, Przykłady). Gdy raz zniszczył grad pewnemu wieśniakowi cały plon, rzekł mu jego mały synek otwarcie: „Ta kara spadła na nas tylko z tego powodu, że jesteśmy niewdzięcznymi wobec Boga i zapominamy o modlitwie przy posiłku.” (Spirago, Przykłady). Trafnym jest w tym względzie następujący przykład: Pobożny pewien człowiek zatrzymał się był podczas podróży w gospodzie i zasiadł wraz z innymi podróżnymi do obiadu. Przed posiłkiem jednak powstał i przeżegnawszy się, odmówił krótką modlitwę. Obecni poczęli uśmiechać się i przedrwiwać, a jakiś warchoł zapytał go wprost drwiąco: „Czy u was wszyscy zachowują ten głupi zwyczaj?” Podróżny odrzekł mu na to spokojnie: „Nie, bynajmniej. Mam w domu w stajni szczeciaki, które także nigdy się nie modlą!” — Przy jedzeniu popełnia się najczęściej następujące grzechy: nieumiarkowanie, gniew (z powodu niedobrych potraw), plotki i obmowy. Nasycone ciało nawiedzają chętnie różne pokusy, zwłaszcza do lenistwa, gniewu i niemoralnych czynów. Tem bardziej więc nie powinno się w tej porze zapominać o modlitwie i o Bogu.

4) D z w o n e k k o ś c i e l n y wzywa wierznych do modlitwy: Trzy razy dziennie, rano, w południe i wieczór na „Anioł Pański”; prócz tego w wielu miejscowościach w czwartek wieczorem w godzinę „trwogi śmiertelnej Chrystusa”, w piątek o 3 godzinie popołudniu w godzinę „skonu Chrystusa”,

wreszcie na wypadek ś m i e r c i czyjejs lub p o g r z e b u.

W niektórych miejscowościach dzwoni się także na modlitwę, gdy w kościele odbywa się we Mszy Przemienienie, lub podczas błogosławienia Najśw. Sakramentem. Należy zawsze pomodlić się bodaj krótko na głos dzwonka kościelnego. Pamiętajmy na słowa św. Augustyna: „Najlepiej się modli, kto modli się z Kościołem.“ — Dzwon kościelny nie tylko wzywa do modlitwy, ale także zwołuje na nabożeństwo, ogłasza różne kościelne uroczystości (natomiast milczy w chwilach żałoby, np. w Wielki Piątek); wyjątkowo także ostrzega przed niebezpieczeństwem, np. podczas pożaru, wylewów, wojny, burzy. W takich razach woła dzwon i o pomoc i do modlitwy. Ponieważ dzwon jest poświęcanym, więc przypisywanem mu bywa zjednywanie błogosławieństwa Bożego. (Dzwonienia podczas burzy zaniechano już przeważnie, bo nieraz zdarzało się, że rozkołysanie powietrza przy dzwonieniu spowodowało uderzenie piorunu). Jak widzimy, bierze dzwon kościelny współudział w losach człowieka, w chwilach radości i smutku, jest niejako towarzyszem człowieka przez całe życie. Że więc dzwon, jako wołacz na modlitwę i nabożeństwo, spełnia usługi jak człowiek, dlatego weszło w zwyczaj, że przy poświęcaniu dzwonu nadaje mu się imię chrzestne. Dlatego znowu, że dzwon spełnia święte usługi, mieli dawniej prawo dzwonienia dzwonem kościelnym tylko tacy, którzy otrzymali odpowiednie święcenie. — Pierwotnie dzwony nie istniały. U Żydów zwoływali kapłani lud głosem trąb. Po okresie prześladowań chrześcijan zwoływano wiernych na modlitwę za pomocą rogu lub drewnianych grzechotek. Dopiero w wiekach średnich zaczęto zwoływać wiernych najpierw uderzeniami młotka o metal, a później nareszcie głosem dzwonu. — Jednym z największych dzwonów w Polsce jest dzwon Zygmunt na Wawelu w Krakowie; nadto istnieje wielki dzwon w katedrze kolońskiej nad Renem; waży przeszło 27000 kg. (Prawie tak samo wielkim jest dzwon w kościele Sacre Coeur w Montmartre pod Paryżem). Dzwon w kościele św. Szczepana we Wiedniu waży 18000 kg. (Prawie tak samo wielki jest dzwon w katedrze w Erfurcie). Olbrzymem prawdziwym jest dzwon w Moskwie, ważący 50000 kg., 7 metrów wysoki, o średnicy 6 metrów.

3) Ponadto powinniśmy jeszcze modlić się: w każdej potrzebie, w pokusach, przed każdym

ważniejszym przedsięwzięciem. i wtedy, gdy czujemy się przejęci chęcią modlitwy i jesteśmy do niej skłonni.

Przysłowie mówi: „Kiedy trwoga, to do Boga;” inne znowu: „Potrzeba uczy modlitwy.“ — Powinniśmy modlić się w potrzebie, bo żąda tego Bóg, mówiąc przez usta Psalmisty: „Wzywaj mię w dzień utrapienia; wyrwę cię, a czcić mię będziesz.“ (Ps. 49, 15). Wpadłszy w wir i odmet utrapienia, powinniśmy ratować się jak pływak we wodzie; ręce złożyć, a wszystko, co ziemskie, odpychać nogami, wtedy nie pójdziemy na dno. (Wen.) Jak zachowali się Apostołowie na łodzi, lub chrześcijanie przy uwięzieniu Piotra? Niestety często bardzo szukają ludzie pomocy w potrzebie tylko u ludzi, i najczęściej zawodzą się. — Także przed pokusami szukać należy ucieczki w modlitwie; powiada bowiem Chrystus: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie.“ (Mat. 26, 41). W chwili pokusy powinniśmy naśladować małe dziecko, które, gdy ujrzy dzikie zwierzę, biegnie zaraz do ojca, lub do matki. (Św. Franc. Sal.) Jak powinna była Ewa postąpić w pokusie? Dlatego stoi wiele domów Bożych przez cały dzień otworem, by ludzie w potrzebie mieli gdzie chronić się i szukać ratunku. — Dalej, powinniśmy modlić się przed każdym ważniejszym przedsięwzięciem. „Proś Boga, aby drogi twoje prostował.“ (Tob. 4, 20). Naśladujemy Chrystusa, który modlił się przed wybraniem Apostołów (Łuk. 6, 12), przed wskrzeszeniem Łazarza (Jan 11, 41), w dzień przed męką Swą. (Łuk. 22, 41). Apostołowie modlili się przed wybraniem Macieja. (Dz. Apost. 1, 23). Piotr przed wskrzeszeniem Tabity. (Apost. 9, 36). Św. Hieronim woła nawet: „Wycho dz ą c e, powinniśmy się uzbroić modlitwą, a wróciwszy, powinniśmy znów pomodlić się, zanim usiadziemy.“ — Powinniśmy wreszcie obracać na modlitwę te wszystkie chwile, gdy czujemy wewnętrzną potrzebę i szczególniejszy pociąg do modlitwy i do niej jesteśmy usposobieni. Gdy żeglarz spostrzeże, że wieje pomyślny wiatr, rozpoczyna spiesznie żeglugę; i my, gdy zauważymy, że Duch św. na nas wpływa, powinniśmy iść natychmiast za powiewem i podmuchem Jego łaski. (Lud. Gr.) Czyż wybierając się w podróż, nie wykorzystujemy pomyślnej pogody? Jakżeż często zwykli ludzie właśnie w ważnych podniosłych chwilach życia zaprzatać umysł marnemi rozrywkami doczesnemi! Dowodem hałaśliwe uczty i zabawy, wyprawiane po przyjęciu niektórych Sakramentów, po pogrzebach, podczas uroczystości kościelnych, niepotrzebne waleśanie się po restau-

racyach i kawiarniach. Ciężki rachunek czeka nas kiedyś za to. — Pamiętajmy, że w chwilach takich podniosłych większem jest nabożeństwo i skupienie ducha. Modlitwa płynie z głębi serca i wolną jest od wszelkich roztargnień; modlitwa taka, to drzewo o silnych korzeniach, które stawia opór najgwałtowniejszym burzom. (Św. Chryz.)

4) Przedewszystkiem zaś powinniśmy modlić się w chwili śmierci.

Kościół nakazuje wyraźnie, by na wypadek ciężkiej choroby przyjmować ostatnie Sakramenta; życzy sobie także, by zawsze w takiej chwili wzywać przynajmniej imienia Jezus. Kto modli się w chwili śmierci, naśladuje słowika, który także zaczyna śpiewać, gdy śmierć się zbliża. Mówią o skowronku, że nawet ugodzony śmiertelnym strzałem, śpiewa jeszcze dalej, aż padnie martwy na ziemię; i my powinniśmy modlić się do ostatniej chwili, do ostatniego tchnienia.

5) Gdzie mamy się modlić?

1) Możemy i powinniśmy modlić się na każdym miejscu, ponieważ Bóg jest wszędzie obecnym.

Chrystus modlił się nie tylko w świątyni jerozolimskiej i w synagogach, ale także na puszczach, na górach, we wieczerniku, w Ogrodzie Oliwnym, na krzyżu. Jakób modlił się w polu, Jonasz w brzuchu ryby, Job na kupie gnoju, Daniel w lwiej jamie, trzech młodzieńcy w piecu gorejącym, Manasses w więzieniu. Paweł modlił się w więzieniu, skuty w żelazne okowy, a jednak wstrząsnął węglami więzienia. (Św. Chryz.) Mówić można z Bogiem tylko tam, gdzie jest obecnym; lecz Bóg jest wszędzie obecnym. (Dz. Apost. 17, 24). Wyraża to Chrystus w rozmowie z Samarytanką. (Jan 4, 23). Można chodzić po targu, siedzieć w izbie sądowej, pracować w warsztacie, a jednak dobrze się modlić. Bóg nie gardzi żadnem miejscem, żąda tylko pobożnego serca. (Św. Chryz.)

2) Właściwem miejscem modlitwy jest Dom Boży.

Dom Boży jest domem modlitwy. (Mat. 21, 13). Niejeden powiada, że nie jest koniecznem chodzenie do kościoła;

bo przecież cały świat jest świątynią Boga. Takie zapatrywanie słusznem nie jest. Przez usta Kościoła wymaga Bóg od nas odwiedzania Domów Bożych w Niedziele i święta, a także przy innych okazyach. Chrystus dał nam w tym względzie przykład, bo sam chodził często do świątyni jerozolimskiej. Pierwsi chrześcijanie spieszyli z narażeniem życia do katakomb na wspólne modlitwy. Modlitwa w kościele, jako w miejscu poświęconem, ma większą wartość. W kościele możemy modlić się pobożniej, bo wolni tam jesteśmy od wszelkich trosk codziennych, a wszystko nastraja nas do nabożeństwa. Modlitwa w kościele prędzej znajduje wysłuchanie, bo prośby nasze zanosimy tu wprost przed Chrystusa, który obecnym jest w kościele pod postacią chleba. Chrystus sam jednoczy się tu z proszącym, obiecał bowiem: „Gdzie są dwaj, albo trzej zgromadzeni w Imię Moje, tam i Ja jestem w środku nich.“ (Mat. 18, 20). Kto zresztą nie chce się modlić w kościele, niech modli się jak najczęściej poza kościołem, a bez wątpienia wnet uczuje potrzebę przyjść do kościoła.

3) Dobrem i pożytecznem miejscem modlitwy jest także samotność.

Chrystus modlił się często w samotności: na pustyni (Łuk. 5, 16), na górach, zwłaszcza na Górze Oliwnej. (Łuk. 22, 39). Zaleca Chrystus modlitwę w odosobnieniu, przy zamkniętych drzwiach. (Mat. 6, 6). W samotności unika człowiek roztargnienia i modli się o wiele pobożniej. Ryba, chcąc ująć zasadzek rybaka, musi kryć się w najtajniejsze zakątki dna morskiego; tak samo człowiek musi kryć się w samotność, jeśli chce przy modlitwie uniknąć pokus szatańskich. (Św. Efr.)

6) O co mamy się modlić?

1) Prosić mamy Boga o bardzo wiele i bardzo wielkich rzeczy; a więc nie tyle o znikome rzeczy doczesne, jak raczej o dobra wieczne.

Czyż nie prosiłbyś o wielkie rzeczy, gdyby król jakiś powiedział ci: „Proś, o co chcesz;“ lecz tu mówi ci to samo Bóg. (Św. Aug.) Powinniśmy prosić o wielkie rzeczy, bo mamy tu do czynienia z Panem nieskończone potężnym i bogatym. (Św. Aug.) Nie zadowalajcie się nigdy tem,

coście otrzymali, lecz żądajcie wciąż coś nowego. Bóg daje chętniej, niż my bierzemy. Pan, dając nam, nie nie traci. (Św. Hier.) — Powinniśmy prosić nie tyle o dobra znikome, jak raczej o dobra wieczne. (Św. Ambr.) Nikt nie odważy się prosić cesarza o podartą szatę, albo o parę groszy; i my nie powinniśmy odważać się prosić Pana Nieba i ziemi o rzeczy bezwartościowe. (Św. Chryz.) Głupi, kto zamiast cennego złota wybiera zły ołów, kto gardzi perłami, a zbiera bezwartościowe muszle; tak, głupi, kto nie pragnie rzeczy pożytecznych i potrzebnych, które mógłby nabyć. (Św. Chryz.) Proś o chwałę Nieba i o te rzeczy, które ci ją osiągnąć pomogą. Kto żąda czego innego, nie żąda niczego. (Św. Aug.)

2) W szczególności prosić mamy Boga o takie rzeczy, które służą ku chwale Bożej a naszemu zbawieniu; nigdy zaś o takie, które służą tylko do zaspokojenia naszych światowych skłonności i upodobań.

Modląc się, pamiętajmy na słowa Chrystusa: „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.“ (Mat. 6, 33). Kto prosi Boga o dobra wieczne, otrzyma zarazem i doczesne. Salomon prosił Boga o mądrość, by mógł dobrze rządzić swym ludem; Bóg dał mu i mądrość i obfitość dóbr doczesnych. (3. Król. 3). — Nie powinniśmy nigdy prosić Boga o takie rzeczy, które służą tylko do zaspokojenia naszych ziemskich skłonności; takich próśb nie wysłuchuje Bóg. (Jak. 4, 3). Wielu prosi Boga o bogactwo (wygraną na loteryi), o zaszczyty itp. „Tacy nie szukają chwały Bożej, tylko rozkoszy zmysłowych; przez to samo chcą poniżyć Boga, Pana uczynić sługą, sługą swej pożądliwości, swej pychy, swego skąpstwa, chciwości i wyuzdanego żywota. Jakżeż ma ich Bóg wysłuchać?“ (Św. Aug.) Królowi Joroboamowi uschła ręka za to, że targnął się na Proroka; zamiast modlić się o darowanie tego grzechu, począł prosić o uzdrowienie uschłej ręki. (3. Król. 13, 6). Tak samo czyni wielu ludzi; przy modlitwie myślą tylko o potrzebach ciała, a nie o potrzebach duszy.“ Nigdy nie powinniśmy prosić Boga o to, czego my chcemy, tylko o to, czego Bóg chce.“ (Św. Nilus). Czyli innemi słowy: Nie powinniśmy nigdy prosić, by stała się ta wola, jaką obudza w nas ciało nasze, lecz by stała się ta wola, która pochodzi z Ducha świętego. (Św. Leon W.)

7) O rozmyślaniu.

1) Rozmyślanie polega na tem, że rozważamy szczegółowo prawdy religijne w tym celu, by wzbudzać w sobie dobre postanowienia.

Drogie korzenie wydają najsilniejszy zapach wtedy, gdy utłuczemy je w móżdżerzu; podobnie prawdy religijne działają na nas najsilniej wtedy dopiero, gdy roztrząśniemy je pilnie w duchu. (Lud. Gran.) Rozważanie prawd religijnych przypomina postępowanie Mojżesza, który tak długo bił laską w skałę, aż wyszła woda. Rozmyślający podobnym jest do człowieka, który uderza stalą w krzemień, aż wykrzesze ogień; i on bowiem uderza rozważającym rozumem w zakamieniałe serce, aż wydobędzie z woli dobre postanowienia. (Św. Cyr. Al.) Przy rozmyślaniu zadajemy sobie trud tylko tak długo, dopóki Duch święty nie zacznie na nas działać. Rozmyślający podobnym jest do okrętu, zaopatrzonego w żagle i wiosła. Podczas ciszy wiosłują żeglarze; gdy jednak powieje wiatr pomyślny, wtedy składają wiosła, a rozwijają żagle i jazda odbywa się szybko i ochotczo. Tak samo rzecz się ma z rozmyślaniem. Człowiek natęża myśli tak długo, aż czuje się pociągniętym i podniesionym przez powiew Ducha Bożego. Teraz nie potrzebuje już natężać umysłu, otwiera tylko serce, by spłynęła w nie łaska i je zapaliła. Gdyby chcieć tylko ciągle zbierać piękne myśli i zdania i zatrudniać rozum, byłoby to studyowaniem, a nie modlitwą. (Św. Winc. a P.) Gdy wykrzeszemy ze stali ogień i żagiew się zajmie, zapalamy zaraz świecę; niedorzecznością byłoby powtarzać dalej uderzenia. Tak samo rzecz się ma i tu.

2) Rozmyślanie jest doskonałą modlitwą, musi wszakże jednoczyć się na przemiany z modlitwą ustną.

Rozmyślając, naśladujemy na ziemi żywot Aniołów, którzy w Niebie ustawicznie oglądają Boga i rozważają Jego majestat. Wielu Świętych spisało swe rozmyślenia, tak np. św. Augustyn, św. Teresa, św. Alfons, Tomasz a Kempis i inni. Uważne czytanie tych rozmyślań jest więc modlitwą. — Rozmyślanie i modlitwa ustna powinny zmieniać się wzajemnie, podobnie jak zmieniamy natężenie mięśni ciała, już to cho-

dząc, jużto siedząc lub leżąc. Modlitwa ustna i rozmyślanie, to dwie nogi, na których dążymy do Nieba. (Św. Bern.) Rozmyślanie jest koniecznem przygotowaniem się do modlitwy. Jeśli przed modlitwą niema rozmyślania, nie może modlitwa być doskonałą. Albo odprawimy ją bez należnego nabożeństwa, albo poprostu zaniechamy ją całkiem. (Św. Bonaw.)

3) Rozmyślaniem zjednywamy sobie łaski wzmacniające i dochodzimy rychło do doskonałości.

Rozmyślanie zjednywa nam łaski wzmacniające. Ogień oświeca i ogrzewa wszystkich, zbliżających się do niego. Podobnie oświeca rozmyślanie prawd religijnych rozum (człowiek poznaje lepiej nicosć rzeczy ziemskich, wolę Boga, cel życia, surowość Boskiego sądu itd.) i zapala serce ku dobremu. „Rozmyślanie, to piec, w którym zapala się ogień miłości Bożej.“ (Św. Alf.) Rozmyślanie jest bramą, przez którą wstępuje w człowieka łaska Boża. (Św. Ter.) Dusza, oddana rozmyślaniu, podobną jest do roli, która, dobrze uprawiona, wydaje owoc stokrotny; albo do nawodnionego ogrodu, w którym bujnie rozrastają się kwiaty. (Św. Alf.) Czem sen dla ciała, tem rozmyślanie dla duszy; ono wlewa w duszę nowe siły. — Kto natomiast nie zajmuje się prawdami religijnymi, nie odczuje na sobie tej siły, pozostanie ślepy i światu oddanym. Dlatego tak źle jest na świecie, że nie masz, ktoby rozważał w sercu. (Jer. 12, 11). Brak rozmyślania ponosi winę, iż codziennie napełnia się świat grzechami, a piekło potępionymi. (Św. Alf.) Do rozważania obierać sobie trzeba takie tematy, które nam więcej odpowiadają i więcej na nas oddziaływają, a rozmyślania takie powtarzać częściej. Wszak i pszczoły spieszą przedewszystkiem do takich kwiatów, które zawierają soki, potrzebne im do budowy komórek. A czyż i my nie wachamy raz po raz kwiatów, które wydają miłą nam woń? — Przez rozmyślanie dochodzimy do doskonałości. Codzienne rozmyślanie wypędza obojętność. (Św. Ambr.) Rozmyślanie było przyczyną nawrócenia się św. Ignacego Lojoli i wielu innych Świętych. „Modlitwa wewnętrzna czyli rozmyślanie i grzech śmiertelny nie mogą pogodzić się z sobą.“ (Św. Ter.) Grzech może ostatecznie istnieć obok różnych innych ćwiczeń pobożnych; ale rozmyślanie i grzech wykluczają się wzajemnie. Koniecznie musi człowiek wyrzec się albo grzechu, albo rozmyślania. (Św. Alf.) Wszyscy Święci zostali Świętymi — przez rozmyślanie. (Św. Alf.)

O najważniejszych modlitwach.

I) „Ojczenasz.“

„Ojczenasz“ nazywa się także „Modlitwa Pańska“, ponieważ nauczył nas jej Chrystus Pan.

Bóg sam tylko wiedział, jak chce być proszonym, i On sam tylko mógł nas tego nauczyć. (Tert.) Ojczenasz ma też w sobie pewne znamiona, dowodzące, że Bóg jest autorem tej modlitwy. „Niema lepszej i świętszej modlitwy, jak „Ojczenasz.“ (Tom. a Kp.) Nikt nie może wynaleźć żadnego zarzutu przeciw „Ojczenasz“, do jakiegokolwiek religii należy. Stosowną jest modlitwa ta dla każdego, czy jest żydem, poganinem, czy niekatolikiem; czy jest uczonym, czy prostaczkiem. „Podobną jest do rzeki, którą nietylko jagnię może przebrnąć, ale i słoń przepłynąć.“ (Św. Grzeg. W.) Ma też ta modlitwa wiele ważnych zalet.

1) „Ojczenasz“ jest najprzedniejszą ze wszystkich modlitw; przed wszystkimi odznacza się mocą słowa, prostotą i pełnią myśli.

Ze wszystkich modlitw ma ta modlitwa największą moc, bo w niej modlimy się nietylko w Imię Jezusa, ale co więcej, własnymi słowy Odkupiciela. (Św. Cypr.) Do niej odnoszą się w pierwszym rzędzie słowa Chrystusa: „Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię Moje, da wam.“ (Jan 16, 23). Chętnie Bóg słucho tej modlitwy, bo własne słowa w niej słyszy. Dla tej szczególniejszej mocy nazywają ją Ojcowie święci „potężnym dzwonem sygnałowym, który przywołuje moce niebieskie dla obrony przeciw nieprzyjaciołom naszym“, i „kluczem do wrót Raju.“ — „Ojczenasz“ jest najbardziej pojedynczą modlitwą. Mowa pojedyncza jest właśnie mową serca; kto gorąco prosi, nie dobiera wielu słów.“ Wspomnijmy na modlitwę Zbawiciela w Ogroju. „Ojczenasz jest wprawdzie ubogie w słowa, ale bogate w treść.“ (Tert.) Dziecię odmawia te słowa z nabożeństwem, mędrzec zagłębia się w nie, a nie może ich zgłębić. (Stolberg). W „Ojczenasz“ prosimy o wszystko, co potrzebnem jest naszej duszy i ciała, a więc o wszelkie dobra ziemskie i niebieskie. „Wszystko, o co tylko wogóle mo-

żemy prosić, zawartem jest w Ojczenasz.“ (Św. Cypr.) Choćbyś zgłębił najdoskonalsze modlitwy, nie znajdziesz w nich nic, coby nie było zawartem w modlitwie Pańskiej. (Św. Aug.) Ojczenasz zawiera niejako krótki wyciąg Ewangelii świętej. (Tert.) Można dlatego porównać Ojczenasz z drogim kamieniem, który, choć mały, ma jednak wielką wartość. — W „Ojczenasz“ modlimy się nie tylko o wszystko, do czego powinniśmy dążyć, ale zarazem modlimy się o to w należyтым porządku. (Św. Tom. z Akw.)

II) „Ojczenasz“ składa się z wstępu, siedmiu prośb i słowa „Amen.“

Typem (obrazem, figurą) Modlitwy Pańskiej i jej skuteczności było siedmiokrotne obnoszenie Arki Przymierza dokoła miasta Jerycho i zawalenie się murów miasta.

1) Wstęp wprowadza nas w potrzebny do modlitwy nastrój; wznosi bowiem ducha naszego do Boga i wzbudza w nas ufność ku Bogu.

Słowo „Ojcze“ wzbudza w nas ufność ku Bogu; słowa „który jesteś w Niebie“ podnoszą ducha naszego ku Niebu. Zaraz na wstępie „Ojczenasz“ wzbudzamy w sobie niejako wiarę, nadzieję i miłość. (K. Hugo). Dlaczego?

Nazywamy Boga „Ojcem“, ponieważ nas stworzył (5. Mojż. 32, 6), ponieważ Syn Boży przez wcielenie stał się bratem naszym (Ef. 1, 5) i ponieważ przy chrzcie zagasza do serc naszych Duch święty, czyniąc nas dziećmi Bożymi. (Rzym. 8, 15).

Co do władców ziemskich jesteśmy nieraz w kłopotach, jak mamy ich tytułować, gdy do nich przemawiamy; nie mamy natomiast kłopotu w rozmowie z Bogiem. Mówimy tylko „Ojcze“, a ta „poufała“ nazwa jest Bogu najmielszą. Żaden śmiertelnik nie odważyłby się nazwać wszechmocnego władcę „Ojcem“, gdyby nie pozwolił być na to Jego Syn jednorodzony. (Lud. Gran.) Bóg nie każe się nazywać „Stworzycielem“, „Panem“, „Majestatem“, bo nazwy te zawierają w sobie pewne pojęcie surowości, a więc wywołują i pewną obawę. (Św. Franc. Sal.) Bóg nie chce, by się Go bano, lecz aby Go miłowano. Bóg każe nazywać się „Ojcem“, bo

Imię to jest pełne miłości i budzi miłość. (Św. Aug.) Ponieważ miłość szlachetniejszą jest, niż bojaźń, przeto też więcej raduje się Bóg, gdy zwiemy Go Ojcem, a nie Panem. (Św. Grzeg. W.) — Jako dziecię tego nazywa ojcem, komu z wdzięczą żyć, tak i Bóg, jako Stworzyciel nasz, zwie się Ojcem naszym.

Dodajemy słówko „nasz“, ponieważ jako bracia modlimy się wszyscy wzajemnie za siebie.

W modlitwie Pańskiej modli się jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego. (Św. Ambr.) Dlatego też jest „Ojczenasz“ publiczną i powszechną modlitwą chrześcijan. (Św. Cypr.) — Modlić się za siebie zmusza człowieka potrzebą; natomiast miłość braterska zmusza nas modlić się za drugich. (Św. Chryz.) Chrystus sam powiada, że wszyscy jesteśmy braćmi (Mat. 23, 8), nazywa też często Apostołów braćmi Swymi. (Mat. 28, 10). Także Apostołowie nazywają wiernych braćmi. (Rzym. 1, 13; 12, 1). Słusznie zwą się braćmi ci, którzy mają jednego Ojca w Niebie. (Tert.) — Słowo „Ojciec“ pobudza nas do miłości Bożej, słowo „nasz“ do miłości bliźniego.

Mówimy: „Który jesteś w Niebie“, bo chociaż Bóg jest wszędzie obecnym, jednak oglądać daje się tylko w Niebie.

Dodane są te słowa dla odróżnienia Boga prawdziwego, który jedynie mieszka w Niebie, od bożków pogańskich, które według mniemania pogan przebywają w obrazach i w posągach.

2) W pierwszych prośbach prosimy o wślawienie Boga.

Pierwsza prośba ma następujące znaczenie: „Boże, użycz, byśmy Majestat Twój coraz lepiej poznawali i czcili.

Chwała Boża jest celem ogółu stworzenia, a więc i ostatecznym celem pojedynczych stworzeń. — Pierwszej prośbie dać można także takie znaczenie: „Dopomagaj szerzeniu się prawdziwej religii. Ześlij więc dzielnych mężów, którzy przyczyniają się do rozwoju św. religii, a więc przede wszystkim dzielnych Papieży, Biskupów i kapłanów,

dzielnych misyonarzy i kaznodziejów, także dobrych autorów i redaktorów, wreszcie dobrych władców i posłów. Wspieraj ich zarazem łaską Twą i pomocą!”

3) W następnych trzech prośbach prosimy o następujące dobra: o wieczne zbawienie, o łaskę Bożą do wypełniania woli Bożej i o te rzeczy, które koniecznie nam są do utrzymania życia.

D r u g a prośba ma następujące znaczenie: „Daj nam po śmierci wieczne zbawienie.”

Druga prośba jest w pewnym związku z pierwszą. Między jedną i drugą wstawić można myśl: „Najdoskonalej można Cię poznać i czcić w Niebie.” Z tego zaś wypływa druga prośba: „Daj nam więc wieczną szczęśliwość w Niebie.” — Słowo „Królestwo Boże” może oznaczać obok Królestwa Bożego nad nami (królestwo niebieskie, zbawienie), także: Królestwo Boże dokoła nas (Kościół katolicki) i Królestwo Boże w nas (łaskę uświęcającą). Druga prośba może więc mieć także znaczenie: Rozszerzaj Kościół katolicki, co ma także związek z poprzednią prośbą, bo największą chwałę odbiera Bóg na ziemi w Swym świętym Kościele. — Trzecie znaczenie brzmi: Daj nam łaskę uświęcającą, co również łączy się z pierwszą prośbą, gdyż najwięcej wsławiamy Boga przez święte życie.

T r z e c i a prośba ma następujące znaczenie: „Daj nam łaskę Twą, byśmy pełnili Twą wolę tak samo dokładnie, jak Aniołowie w Niebie.”

Związek tej prośby z drugą prośbą jest następujący: „Byśmy weszli do Królestwa niebieskiego, musimy pełnić wolę Twą. Daj nam więc łaskę, by się we wszystkim Twa wola przez nas spełniała.” Oznacza również ta prośba: Daj, aby pełniła się na nas wola Twoja, t. zn. usuń z ziemi wszelkie nieszczęścia i niesprawiedliwości, i spraw, by zapanowało na ziemi życie niebiańskie.

C z w a r t a prośba ma następujące znaczenie: „Daj nam wszystko, co koniecznem nam jest do utrzymania życia, a więc

pożywienie, odzież, mieszkanie, pieniądze, zdrowie itd.

Związek z trzecią prośbą jest następujący: Nie możemy pełnić twej woli i osiągnąć zbawienia, jeśli nie zachowasz nas przy życiu. Prosimy Cię więc o wszystko, co potrzebnem nam jest do utrzymania życia. — Uderzającym jest bezwątpienia, że zawartą jest tu tylko prośba o „chleb.“ Rzecz jest ta, że chleb jest najpotrzebniejszym i najpowszechniejszym środkiem pożywiania; więc też prośba o chleb zawiera w sobie także prośbę o inne środki żywności i o wszystko, co potrzebnem jest do utrzymania życia. Wszak i w życiu codziennem przyjęte są takie zwroty, gdzie zamiast „utrzymanie“ mówi się poprostu „chleb“ (np. on zarabia sobie na chleb; ma ciężki lub lekki kawałek chleba; nie ma chleba; w Raju mówi Bóg do Adama: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleb“, t. zn.: z trudem wielkim zdobywać sobie będziesz środki do utrzymania życia). Dlatego także nauczył nas Chrystus Pan prosić o „chleb“ i do tego o chleb „powszedni“, byśmy zadowalali się najpotrzebniejszym, a nie żądali rzeczy zbytecznych; w tej też myśli powiada św. Paweł: „Mając żywność i czem się odziać, na tem przestawajmy.“ (1. Tym. 6, 8). Mówiąc: „Chleba naszego powszedniego daj nam“, powinien proszący pamiętać, że ma troszczyć się także o chleb bliźniego, a więc dopomagać potrzebującym. Słowo „naszego“ nie jest także bez znaczenia. Powinniśmy mianowicie pragnąć tylko chleba uczciwie zdobytego i pracą rąk zarobionego. Z czwartej prośby możnaby także wysnuć myśl: Spraw, o Boże, aby rzetelny robotnik otrzymał swą zasłużoną zapłatę i napraw nieprawidłowe i zaburzone stosunki socyalne. — Człowiekowi nie wystarcza jednak pokarm cielesny, ma bowiem i duszę podobną Bogu, a ta potrzebuje także pokarmu. Więc w prośbie tej leży także to dalsze znaczenie: Daj nam także chleba dla duszy, a to zarówno słowo Boże (poznanie i zrozumienie Ewangelii), jak i św. Sakrament Ołtarza.

4) W dalszych trzech prośbach błagamy Boga o odwrócenie następującego zła: grzechu, pokusy i tych rzeczy, które zagrażają życiu naszemu.

Piąta prośba ma następujące znaczenie: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy je tym, którzy nas znieważyli.“

Ta prośba jest znowu w związku z poprzednią. Prosząc o chleb, przypominamy sobie Dawcę samego i zaraz przychodzi nam na myśl niewdzięczność, jakiej się przez grzech dopuszczamy względem tego Dawcy. Stąd i prośba o odpuśczenie popełnionych grzechów. — Zważmy, że przez prośbę tę osądzamy zarazem sami siebie. Mówimy bowiem do Boga: „Odpuść nam winy nasze o tyle, o ile i my przebaczymy nieprzyjaciołom naszym.“ Powinniśmy więc zawsze z gotowością przebaczać bliźnim naszym wyrządzone nam zła.

Sz ó s t a prośba ma następujące znaczenie: „Odwracaj od nas p o k u s y takie, w których musielibyśmy upaść.“

Silny mąż podniesie ciężar stu funtów, czego nie potrafi małe dziecko. Tak rzecz się ma i z pokusami; jeden potrafi z pomocą Bożą przezwyciężyć pokusę, podczas gdy inny nie oparłby się tej samej pokusie. W prośbie powyższej nie prosimy więc o zupełne odwrócenie pokusy, bo bez pokusy (zwycięzania pokus) nie można być zbawionym. Uczeń nie może otrzymać dobrej noty, jeśli nie podda się egzaminowi. — Szósta prośba jest również w związku z piątą. Prosząc o odpuśczenie grzechów, prosimy następnie o usunięcie wszystkiego, co nas w grzech wtrąca. — Szósta prośba nie znaczy więc: „Odwróć od nas wszelką pokusę;“ ponieważ bowiem bez zwycięzania pokus niema zbawienia, przeto znaczyłoby to: „Nie dawaj mi okazji do walki i do zwycięstwa. Zrzekam się nagrody za walkę i zwycięstwo, mianowicie wiecznego zbawienia.“ Takiego znaczenia nie może mieć żadną miarą ta prośba. Znaczenie jej może więc być tylko takie: „Nie odbieraj nam siły i stałości w pokusie“, albo: „Nie dopuszczaj na nas pokus, którym nie sprostamy.“

S i ó d n i a prośba ma następujące znaczenie: „Odwróć od nas wszystko, co szkodliwem jest dla naszego życia, a więc nieurodzaj, głód, choroby, trzęsienie ziemi, zalewy, wojnę i wszelkie nieszczęścia doczesne.

Zła, wspomniane w ostatnich trzech prośbach, są przeciwstawieniem dóbr. poprzednio wyliczonych.

Przeciwstawieniem wiecznego zbawienia jest grzech, który unieszczęśliwia nas na wieki.

Łasce Bożej przeciwstawioną jest pokusa. Łaska bowiem oświeca rozum i umacnia wolę, przeciwnie pokusa przyćmiewa rozum i osłabia wolę.

Przeciwieństwem rzeczy, potrzebnych do utrzymania życia, są rzeczy, szkodzące życiu naszemu.

Prośby modlitwy Pańskiej dadzą się więc podzielić na trzy części. Pierwsza część dotyczy Boga, dwie dalsze nas samych.

5) Słowo „Amen“ zawiera odpowiedź, jaką daje Bóg proszącemu; znaczy tu bowiem: „Zaprawdę, modlitwa twoja jest wysłuchaną.“

Przy innych modlitwach oznacza słowo „Amen“ tyle co: „Niech się stanie“, albo: „Prosimy najgoręcej, by prośba nasza była wysłuchaną.“

Ponieważ słowo „Amen“ jest w „Ojczenasz“ odpowiedzią Boga, dlatego przy Mszy świętej wymawia je w „Pater noster“ sam kapłan w Imieniu Boga; przy innych modlitwach wymawia to słowo ministrant. Chrystus używał często słowa „Amen“, zwłaszcza przy zapewnieniach, dla zaświadczenia prawdy. W ustach Chrystusa miało to słowo zwykle znaczenie: „Tak“, „zaprawdę!“

Ojczenasz wcielił Kościół już od dawna do Mszy świętej i do wszystkich prawie modlitw publicznych.

Pierwsi chrześcijanie, którzy przyjmowali codziennie Ciało Pańskie przy Mszy świętej, odnosili czwartą prośbę „Ojczenasz“ do Komunii świętej. — Przy publicznych modlitwach w kościele odmawia kapłan sam trzy pierwsze prośby, a wierni pozostałe cztery. Kapłan modli się więc o dobra wieczne, a lud o dobra doczesne.

II) O modltwach do Matki Bożej.

Najzwyczajniejsze modlitwy do Matki Bożej są: a) Zdrowaś Maryo, czyli Pozdrowienie Anielskie, b) Anioł Pański, c) Różaniec, d) Litania loretańska i Salve Regina.

1) Zdrowaś Maryo.

Chrześcijanie katolicy łączą zawsze z modlitwą Pańską modlitwę „Zdrowaś Maryo.”

Od samego początku przyswoili sobie chrześcijanie pozdrowienie Archanioła Gabryela i pozdrawiali Maryę jego słowy. Czei dla Maryi nie nakazano ani uchwałą żadnego Soboru, ani nie nakazał jej żaden Papież, ani nikt wogóle; po wszystkie czasy zwykli byli wierni okazywać wielką cześć dla tej Królowej Niebios. (K. Bona). Marya przeczuła to sama, że błogosławioną ją zwać będą wszystkie narody ziemi. (Łuk. 1, 48).

„Zdrowaś Maryo“ nazywa się także **P o z d r o w i e n i e m A n i e l s k i e m**, ponieważ zaczyna się słowy Archanioła Gabryela.

1) Pozdrowienie Anielskie składa się z trzech części: z pozdrowienia Archanioła Gabryela, z pochwalnych słów Elżbiety i ze słów Kościoła.

Pozdrowienie Archanioła brzmi: „Zdrowaś Maryo, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.“ (Łuk. 1, 28). Następne słowa, to słowa Elżbiety; mianowicie, powtórzenie słów Archanioła: „Błogosławionaś ty między niewiastami“, a nadto słowa: „i błogosławion owoc żywota twego.“ (Łuk. 1, 42). Dalsze słowa od „Jezus“ aż do „Amen“ są dodatkiem Kościoła. — Pierwsza i druga część jest modlitwą pochwalną, trzecia część jest modlitwą błagalną. Związek myśli jest następujący: Słowa: „Zdrowaś Maryo“ stanowią przedmowę; słowa: „Łaski pełna“ dotyczą samej osoby Maryi; słowa: „Pan z tobą“ zaznaczają jej stosunek do Boga; słowa: „błogosławionaś ty...“ zaznaczają jej stosunek do ludzi. Wszystkie te pochwały

destają się Maryi w udziale tylko dlatego, że Dziecię Jej jest Synem Bożym; następstwem tego jest i dalsza pochwała. — Pierwsza i druga część była również modlitwą pierwszych chrześcijan, którzy już wtenczas ubierali je różnymi dodatkami. Święty Atanazy dodaje następujące słowa: „Módl się za nami, Pani i Niewiasto, Królowo i Matko Boża.“ Papież Urban IV (około r. 1260) dodał do połączonych słów Anioła i Elżbiety, słowa: „Jezus Chrystus, Amen.“ Począwszy od XV wieku przyjętym był ogólnie dodatek: „Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami.“ Obecnie używane zakończenie tej modlitwy pochodzi od Papieża Piusa V (r. 1570), który polecił je przyjąć do wszystkich kościelnych ksiąg modlitewnych. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa nie odmawiano tej modlitwy tak często, jak teraz. Dopiero z wystąpieniem heretyka Nestoryusza, który odmawiał Najśw. Pannie tytułu „Bogarodzicielki“, poczęto odmawiać „Zdrowaś Maryo“ coraz częściej. Około r. 1200 powstałi nowi kacerze, Waldensi i Albigensi, którzy potępiali oddawanie czci Świętym; odpowiedzią ze strony katolików było ogromne wzmożenie się czci Maryi. Odtąd łączono zawsze „Zdrowaś Maryo“ z „Ojczenasz“ przy wszystkich publicznych modlitwach Kościoła.

2) „Zdrowaś Maryo“ jest modlitwą bardzo skuteczną i pełną znaczenia.

Skuteczność tej modlitwy objawia się przedewszystkiem w pokusach.

Wielu Świętych zaleca bezzwłoczne odmówienie tej modlitwy, gdy tylko nachodzą nas złe myśli. „Ave Maria jest różgą, którą bijemy w głowę węża piekielnego.“ (March.)

Słowa: „Z d r o w a ś M a r y o“ stanowią wstęp, a wyrażają część naszą wielką, jaką mamy dla Maryi.

Pozdrowia się tylko osoby, wyższe stanowiskiem. Marya zaś jest Matką Najwyższego Króla, Królową wszystkich Aniołów i Świętych, także naszą Matką. Należy się Jej więc najwyższa cześć z pośród wszystkich Aniołów i ludzi, i my tedy winniśmy Jej pełne szacunku powitanie. „Wszystkie stworzenia Nieba i ziemi obowiązane są czcić Cię, bo Ty jesteś tronem Boskiego Majestatu.“ (Św. Grzeg. Nanz.) — Słowa „Ave Maria“ zaznaczają, że Marya jest drugą szcze-

śliwą Ewą, Matką wszystkich ludzi. Ave (hebrajskie: have) jest bowiem tylko przestawieniem liter imienia Ewa i imię to przypomina. (Św. Aug.) Archanioł użył tej gry słów i zestawienia Maryi z Ewą, chcąc przez to powiedzieć: Ewa była pełna grzechu, Ty zaś pełna łaski; z Ewą był szatan, z Tobą Bóg; Ewa przeklętą była między niewiastami, Ty zaś jesteś błogosławioną między niewiastami; owocem Ewy był przeklęty Kain, zaś owocem żywota Twojego jest błogosławiony Chrystus. (Innoc. III).

Słowa „p e ł n a ł a s k i” oznaczają: „Bóg obsypał Cię obficie łaskami.”

Jeśli do dzbanka nie już więcej się nie zmieści, mówimy, że dzbanek jest pełny. Jeśli Marya jest „łaski pełną”, to znaczy, że Marya otrzymała tyle łask, iż więcej wogóle nie mogłaby otrzymać, ani przyjąć. Na Maryę zlał Bóg łaskę w całej pełni i obfitości, podczas gdy wszyscy inni Święci otrzymali ją tylko częściowo. (Św. Hier.) Marya otrzymała taką pełnię łaski, iż najwięcej zbliżyła się do Dawcy łaski. (Św. Tom. z Akw.) Śmiem twierdzić, iż Marya nie zdołała pojąć tego w zupełności, czego stała się uczestniczką. (Św. Aug.) Mógł Bóg stworzyć większy świat, także większe Niebo, ale większej Matki, ponad Matkę Bożą nie mógł stworzyć. (Św. Bonaw.) Marya (z łacińskiego maria = morza) nie nadaremno nosi to imię; Ona jest bowiem istotnie morzem łask. (Św. Alb. W.) W hebrajskiem oznacza słowo „Maria” podług jednych tyle co: „obsypana zaletami”, podług drugich „mocna, potężna”, (od marah = panować, być silnym). I rzeczywiście otrzymała Marya „pełnię łask.” Marya otrzymała bez wątpienia więcej łask od Boga, niż każdy inny Święty. Owszem, nie brak twierdzeń, że Marya otrzymała więcej łask, niż wszyscy Święci razem. W tym względzie możnaby Maryę porównać z księżycem, który daje nam więcej światła, niż wszystkie gwiazdy razem. — Powiada Anioł do Maryi: „Znalazłaś łaskę u Boga.” (Łuk. 1, 30). Znaleźć można tylko rzecz zgubioną. Marya jednak nie zgubiła żadnej łaski; a więc odnalazła tylko tę, którą utracili ludzie. (Św. Bern.) Niech więc wszyscy, którzy przez grzechy swe utracili łaskę, spieszą do Najśw. Dziewicy, by z rąk Jej napowrót tę łaskę otrzymali. (Św. Alf.)

Słowa „P a n z T o b ą” oznaczają: „Dusza Twoja i ciało z j e d n o c z o n e są jak najściślej z B o g i e m.”

Pan jest z Maryą, jako słońce z księżycem, gdy oświeca go promieniami swymi. (Św. Bern.) W świątyni jerozolimskiej zewnątrz śnieżno-białej, a wewnątrz wyłożonej złotem, obecnym był Bóg ustawicznie w obłoku. Świątynia ta była symbolem Matki Bożej. „O Maryo, Bóg poświęcił Cię na mieszkanie Swe, bo Chrystus, Bóg-Człowiek w Tobie spoczywał.“ (Św. Andr. Kr.) Pan z Tobą, o Maryo, bo jest On w sercu Twem i w ciele Twem, bo wypełnia Twoją duszę i Twoe ciało. (Św. Aug.) — Podczas Mszy świętej pozdrawia kapłan lud siedmkrát słowy: „Pan z wami“ (Dominus vobiscum); życzy więc kapłan wiernym ścisłego zjednoczenia się z Bogiem. Pozdrowień tego rodzaju używano dawniej często. Tak odezwał się Saul do Dawida, gdy ten miał walczyć z Goliatem (1. Król. 17, 37), tak rzekł umierający Dawid do Salomona (1. Par. 22, 11), Tobiasz do syna, wyruszającego w podróż. (Tob. 5, 21).

Słowa „Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twojego. Jezus“, mają następujące znaczenie: „Szczęśliwaś Ty ponad wszystkie niewiasty, bo też nieskończenie szczęśliwym jest Dziecię Twoe, Jezus.“

Jako drzewo chwali się dla dobrych owoców, tak Marya otrzymuje pochwałę ze względu na Swe Dziecię. Marya jest drzewem żywota w Raju, Chrystus zaś owocem na tem drzewie. (Św. Bernardyn). Owoce ten jest pokarmem wszystkich Aniołów i Świętych (św. Bonaw.), a nawet część od nich odbiera. (Żyd. 1, 6). Zawsze mieniono szczęśliwymi matki dobrych i dzielnych dzieci; niewiasta pewna, która przysłuchiwała się kazaniu Chrystusa, powiada też wyraźnie, że uważa Maryę za szczęśliwą matkę. (Łuk. 11, 27). A więc nie dlatego, że Marya jest błogosławioną, błogosławionem jest także Jej Dziecię; ale dlatego błogosławioną jest Marya, iż Syn Jej Boski, Sprawca i Źródło wszelkiego błogosławieństwa, napełnił Ją błogosławieństwem. Błogosławioną jesteś, ponieważ błogosławionym jest owoc żywota Twego. (Korn. a L.) Chrystus nie nazywa się „błogosławionym między ludźmi“, jak Marya, bo On jest Stwórcą samym i nie można porównywać Go nawet z ludźmi. Gdy Judyta po zamordowaniu Holofernesa stanęła przed Ozyaszem, tenże mieni Ją błogosławioną wpośród wszystkich niewiast ziemi. (Jud.

13, 23). O ileż więcej zasługuje na pochwałę taką Marya, która przyczyniła się do wybawienia całego rodzaju ludzkiego. Temi samemi słowy wielbi Maryę Elżbieta, co i Anioł, bo Marya jaśniała rzeczywiście, jako błogosławiona, wśród Aniołów w Niebie i wśród ludzi na ziemi. (Beda).

W trzeciej części „Zdrowaś“ prosimy Matkę Bożą o pomoc w życiu, a osobliwie w chwili śmierci, gdyż wtedy tej pomocy najwięcej potrzebujemy.

W chwili śmierci będziemy musieli prawdopodobnie, oprócz ciężkich boleści fizycznych, wycierpieć także natarczywe pokusy szatana. „Jakże gwałtownie napastuje szatan człowieka w godzinie śmierci; a dlatego tak gwałtownie, bo krótkim jest już czas, pozostający mu do kuszenia.“ (Św. Bonaw.) Zwykle także dręczy człowieka przy śmierci ogromny niepokój, spowodowany niepewnością, czy dostąpi zbawienia, czy nie. A we wszystkich tych trwogach i cierpieniach dopomódz może najskuteczniej Marya, która jest „Uzdrowieniem chorych“, „Pocieszycielką utrapionych“, „Ucieczką grzeszników.“ Wszelki wróg ucieka od łoża śmierci, gdy zjawi się Królowa Niebios. (Św. Antonin). Marya posyła na obronę Swym umierającym sługom Archanioła Michała i innych Aniołów. (Św. Bonaw.) Marya spieszy z pomocą Swym wiernym sługom w chwili śmierci, idzie na ich spotkanie w drodze do Nieba, wyprasza dla nich łaskawy wyrok przed trybunałem Bożym. (Św. Hier.) Chrześcijanin, oddający Maryi cześć dziecięcą, umrze bez wątpienia szczęśliwą śmiercią. (Św. Anz.)

Nazywamy siebie „grzesznikami“, by przez to wyznanie upokorzyć się i tem łatwiej osiągnąć łaskę.

Za grzesznikami ujmuje się Marya najwięcej. Jeśli matka jakaś wie, że syn jej własną 20-letnią bolesną niewolą wykupił sługę, to pewnie świadomość tego zwiększy przychyłność jej dla owego sługi. A właśnie wie Marya, jak wielką ofiarę musiał ponieść Jej Boski Syn, by odkupić grzesznikowi utraconą szczęśliwość wieczną. Nie oceniałaby Marya należycie śmierci Chrystusa, gdyby nie otaczała grzesznika szczególniejszą miłością. (Św. Alf.) Niema tak potwornego grzesznika, za którym nie ujęłaby się najchętniej

Matka Boża, jeśli wezwie Jej pomocy (św. Bern.) i ma szczerą chęć poprawienia się. „Sąd oddał Bóg Swemu Synowi, natomiast łaskę i miłosierdzie Swej Matce.“ (Gerson).

2) O modlitwie: „Anioł Pański.“

Turek nawet zwraca się kilka razy na dzień twarzą do Mekki i modli się do proroka swego. Tem bardziej my, chrześcijanie, powinniśmy często w ciągu dnia wznosić oczy ku Niebu, ku naszemu Boskiemu Odkupicielowi i Jego Najśw. Matce. Wzywa nas do tego Kościół głosem dzwonów.

Modlitwę „Anioł Pański“ powinniśmy odma-
wiać rano, w południe i wieczór, na głos dzwonka,
by uczyć Matkę Bożą i oddać hołd tajemnicy
Wcielenia.

Że dzwonek odzywa się przed wschodem słońca, po zachodzie słońca i w południe, gdy słońce stoi najwyżej na Niebie, ma to swój powód w tem, że Chrystus jest „Słońcem sprawiedliwości“ i „światłem świata.“ Okazanie się słońca na Niebie przypomina nam więc okazanie się Chrystusa na ziemi, a zatem tajemnicę Wcielenia. Treść modlitwy „Anioł Pański“ przypomina szczegóły zwiastowania narodzenia Chrystusa Pana. Mówimy mianowicie: 1) Anioł Pański (Archanioł Gabriel) zwiastował Pannie Maryi (w mieście Nazaret wieść o mającem nastąpić narodzeniu się Odkupiciela). — I poczęła z Ducha świętego (za sprawą Ducha świętego stała się Matką Chrystusa). — 2) Oto ja służebnica Pana mojego; niech mi się stanie według słowa twego (temi słowy sprowadziła Marya Syna Bożego z Nieba na ziemię). — A Słowo (= Syn Boży) stało się Ciałem (stał się człowiekiem) i mieszkało między nami (mieszkał wpośród ludzi przez 33 lat).

Zwyczaj trzykrotnego dzwonienia na dzień na Anioł Pański, istnieje dopiero od czasu wojen krzyżowych (od r. 1095).

Już i dawniej odzywał się zawsze rano głos dzwonka, wołający ludzi do modlitwy porannej. We wielu miejscowościach był zwyczaj dzwonienia także o zmierzchu, by ludzie, przypadkowo zbłąkani w lasach, mogli łatwiej znaleźć

drogę do domu, stąd nazwa: dzwoniennie zbłąkanych. (Z tego samego względu dzwonią i dziś w wielu miejscowościach Rosyi, w czasie śnieżnej zamieci, dzień i noc, by zbłąkani podróżni wiedzieli, w którą udać się stronę i gdzie szukać schronienia; podobnie jest to również w zwyczaju na górze św. Bernarda). Od czasu wypraw krzyżowych poczęto dzwonić na modlitwę regularnie rano i wieczór (zwyczajnie na pół godziny przed wschodem słońca i w pół godziny po zachodzie słońca), by ubłagać u Boga zdobycie Ziemi świętej. (Urban II. 1095). Dzwonienie w południe weszło później w zwyczaj. (Papież Kalikst III. 1456). Z początku odmawiano tylko Ojciec nasz, następnie także Zdrowaś Maryo. Późniejsi Papieże zarządzili, by za każdym razem dzwoniono trzykrotnie w trzech równych odstępach czasu (prawdopodobnie ku czci Trójcy świętej), i by po każdorazowym dzwonieniu odmawiano jedno „Zdrowaś“, prosząc Matkę Bożą o wytępienie kacerstwa. „Anioł Pański“ w obecnej formie powstało dopiero w czasach nowszych (Papież Bened. XIII w r. 1724 obdarzył tę modlitwę odpustami).

Po dzwonieniu wieczornem daje się zwykle jeszcze znak drugim dzwonkiem, by wezwać wiernych do modlitwy za dusze zmarłych.

Kto na głos dzwonka odmówi klęcząc Ojciec nasz i Zdrowaś z dodatkiem: „Wieczne odpoczywanie racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. — Niech odpoczywają w pokoju, Amen“, dostępuje odpustu 100 dni. (Papież Klemens XII. 11. 8. 1736). — Św. Alfons odkładał natychmiast wszelką robotę, skoro tylko zadzwoniono na „Anioł Pański.“ W niektórych miejscowościach przyjętym jest ten piękny zwyczaj, że w cieplejszej porze roku odmawiają ludzie na głos dzwonka „Anioł Pański“ nawet na środku drogi z odkrytą głową, lub na polu, zaprzestając robót.

3) O Różańcu.

Kto modli się z wielkiem przejęciem, zwykł powtarzać częściej słowa, płynące z głębi serca. Tak czynił Zbawiciel na Górze Oliwnej; tak i król Dawid, który w jednym tylko Psalmie (Psl. 135) woła 27 razy: „Na wieki miłosierdzie Jego.“ Tak czynił św. Franciszek z Assyżu, który nocami całemi powtarzał te słowa: „Bóg mój i wszystko moje.“

Wielcy czciciele Maryi zwykli też byli pozdrawiać Ją często raz po razie słowy Anioła. Wiązano jedno „Zdrowaś“ z drugim, jak róże przy wiciu wieńca; stąd i nazwa „Różaniec.“ Ponieważ Marya, jaśniejąca cnotami Królowa Niebios, porównywana bywa często z wonną różą, królową kwiatów (np. Iz. 11, 1), a dla swej niepokalaności z różą bez cierni, przeto zwyczaj był częsty i rozpowszechniony zdobienia wizerunków Matki Bożej wieńcami z róż, co miało zarazem symboliczne znaczenie. Kto więc często powtarzał „Zdrowaś Maryo“ ku czci Matki Bożej, naśladował poniekąd tych, którzy ozdabiali Jej obraz różami; ofiarowywał Jej więc niejako wieniec z róż, czyli Różaniec.

1) Różaniec jestto modlitwa, w której powtarza się „Ojcze nasz“ z 10 następującemi po niem „Zdrowaś“ pięć, względnie piętnaście razy, i rozważa się równocześnie życie, mękę i chwałę Odkupiciela.

Na wstępie Różańca odmawia się Apostolski Skład wiary i trzy „Zdrowaś“, przy których prosi się o pomnożenie trzech cnót Boskich. Rozważanie życia, męki i chwały Odkupiciela odbywa się w ten sposób, że po każdym „Zdrowaś“ przy słowie „Jezus“, albo tylko po każdym „Ojczenasz“ wplata się tajemnicę różańca, czyli rozmyślanie jakiejś chwili z życia Chrystusa. Tajemnicę Różańca możnaby dodawać także tylko w myśli. (K. odp. 1. 7. 1839). Przy odmawianiu musi się mieć w ręce własny różaniec (K. odp. 31. 1. 1837), a przy odmawianiu modlitw musi się dotykać równocześnie ziaren różańca; tylko jeśli odmawia się Różaniec wspólnie, może jedna tylko osoba trzymać go w ręku, by utrzymywać porządek modlitwy. (K. odp. 14. 12. 1857). Cały różaniec dzieli się na część radosną, bolesną i chwalebłą. W pierwszej oddajemy cześć Ojcu niebieskiemu, który zesłał Odkupiciela, w drugiej Synowi, który nas odkupił, w trzeciej Duchowi świętemu, który dokonał naszego uświęcenia.

2) Powstanie swe zawdzięcza różaniec św. Dominikowi. (Leon X; Pius V; Leon XIII. 1. 9. 1883).

Pustelnicy pierwszych stuleci nie umieli odczytywać Psalmów, dlatego zamiast każdego Psalmu odmawiali Ojczenasz i Zdrowaś, a dla zachowania rachuby liczyli modlitwy

na kamyczkach, lub na gałkach, nanizanych na sznurek. Pierwszy św. Dominik wprowadził zwyczaj odmawiania zamiast 150 psalmów, 150 Zdrowaś Maryo (stąd zwie się także Różaniec „Psałterzem Maryi“). Przyszło do tego w ten sposób: Około r. 1200 powstała w Północnych Włoszech i Południowej Francji heretycka sekta Albigenów, wyrządzająca wiele szkody Kościołowi. Do nawracania i prawienia kazań tym kacerzom wysłał Papież św. Dominika (w r. 1206). Gdy kazania nie pomagały, uciekł się Święty do Matki Bożej. Matka Boża miała mu się objawić i nauczyć go tej nowej modlitwy, która miała służyć za środek przeciw kacerstwu. Nieustraszenie rozpowszechniał teraz Święty nową modlitwę Różańca po wszystkich miejscowościach, i rzeczywiście przez nią dokonał wkrótce nawrócenia więcej niż 100,000 heretyków. Wnet rozpowszechniła się nowa modlitwa po całym chrześcijaństwie, ciesząc się wszędzie ogromną wziętością. I nie dziw. Różaniec jest modlitwą bardzo łatwą, a bardzo wzniosłą. „Modlitwa ta jest tak łatwą, że dziecko może ją z łatwością odmawiać, zarazem tak wzniosłą i pełną tajemnic, że największy teolog może z nią łączyć najwznioślejsze rozmyślenia.“ (Eberhard, Biskup Trewiru). Różaniec jest modlitwą rozmyślającą, bo w 15 obrazach stawia nam przed oczy najważniejsze prawdy wiary naszej. „Różaniec jest małą Ewangelią.“ (Pius IX). Różaniec jest zupełnym praktycznym katechizmem ludowym, bo przedstawia nam zasadnicze nauki Kościoła, a to w formie modlitwy. (Bisk. Martin). Jak każda modlitwa rozmyślająca, jest i ta modlitwa bardzo pożyteczną. W szczególności pobudza nas rozmyślanie faktów historycznych z życia Chrystusa do naśladowania tego, co zawierają tajemnice Różańca, i do zdobycia tego, co obiecują. (Modlitwa w święto Różańcowe). Ważną jest okoliczność, że przez ciągłą zmianę między modlitwą ustną a rozmyśleniem, staje się Różaniec modlitwą bardzo miłą i dogodną. Przy odmawianiu Różańca musimy ciągle myśleć o śmierci; a ta myśl jest także bardzo zbawienną. Różaniec jest więc modlitwą iście mistrzowską. „Im dłużej i staranniej rozmyślam nad tą modlitwą, tem bardziej muszę ją podziwiać i odczuwam jej wyższe pochodzenie.“ (Bisk. Martin). Różaniec jest ozdobą Kościoła rzymskiego. (Pap. Juliusz III).

3) Różaniec miłym jest bardzo Bogu, bo jest modlitwą pokorną i naśladowaniem Anielskich hymnów pochwalnych.

Różaniec jest modlitwą pokorną. Znane ogólnie prawdy powtarzają się w nim w sposób prosty, pojedynczy. Pyszni wzgardzą bez wątpienia tą modlitwą; upodoba ją Sobie jednak Bóg, który patrzy na rzeczy niskie. (Ps. 112, 6). — Różaniec jest naśladowaniem Anielskich hymnów pochwalnych. Najprzedniejsi Aniołowie śpiewają w Niebie naprzemian: „Święty, Święty, Święty Pan, Bóg zastępów; pełna jest ziemia chwały Jego.“ (Iz. 6, 3). A czyż nie w podobny sposób wielbią ludzie Królowę Niebios, odmawiając różaniec? — Że Matce Bożej modlitwa ta musi być bardzo miłą, dowodzi fakt, iż przy objawieniu się Swem w Lourdes (1858) trzymała różaniec, przewieszony przez prawą rękę. Papież Pius IX powiada też: „Zalecam wam szczególnie różaniec; tej bowiem modlitwy nauczyła nas sama Matka Boża.“ (11. 11. 1877).

4) Różaniec jest modlitwą bardzo pożyteczną. Przez nią osiągnąć możemy wielkie łaski dla dobra duszy, pewną pomoc w potrzebie i wielkie odpusty.

Różaniec jest prawdziwym skarbcem łask. (Alan.) Wieluż to grzeszników zawdzięcza różańcowi swe nawrócenie! „Różaniec jest najcudowniejszym środkiem do zgładzenia grzechów i odzyskania łaski.“ (Papież Grzeg. XIV). Przez tę modlitwę wzrastają także i sprawiedliwi w enocie. (Leon XIII). Uderzającym jest, że wszyscy Święci, którzy żyli już po zaprowadzeniu różańca, odprawiali go bardzo gorliwie; pewnie przyczyniło się to najwięcej do ich uświęcenia. Obaj Biskupi, św. Franciszek Salezy i św. Alfons, zobowiązali się ślubem odmawiać codziennie różaniec. Papież Pius V i Arcybiskup św. Karol Boromeusz, odmawiali różaniec codziennie, mimo nawał zajęć zawodowych, i to zwyczajnie wraz z domownikami; ostatni wymagał tego nawet od wychowanków seminaryum. Błog. Klemens Marya Hofbauer odmawiał różaniec w każdej wolnej chwili, nawet chodząc po ulicach Wiednia. Czynił to zwłaszcza, gdy szedł do chorych z Sakramentami i tej modlitwie zawdzięczał nawrócenie wielu grzeszników. Nieraz mawiał: „Ilekroć odmawiałem Różaniec na intencję grzesznika, zawsze uprosiłem sobie jego nawrócenie.“ Marszałek Radecki odmawiał zawsze Różaniec przed bitwą i nigdy nie przegrał żadnej. Także Andrzej Hofer, dzielny obrońca Tyrolu przeciw Napoleonowi, był wielkim czcicielem różańca i odmawiał go co wieczór ze

swymi ludźmi; mawiał nieraz: „Jeśliście się najedli wspólnie, to możecie także pomodlić się wspólnie.“ Nie wypuszczał różańca z ręki nawet na polu bitwy; a że dzielni wojownicy jego naśladowali go, więc nieraz można było przypuścić, że odprawiają procesyę, a nie pochód wojenny. Różaniec nazwał raz ktoś „ciepłomierzem chrześcijaństwa.“ I słusznie. Gdziekolwiek odmawiają go ludzie, tam silną jest wiara i panuje przykładne życie chrześcijańskie; natomiast tam, gdzie nim gardzą, opłakane są zwykle stosunki pod względem religijnym. Pilne pamiętanie o Różańcu jest przyczyną, że w niejednym kraju nie zatracono jeszcze skarbu prawdziwej wiary. Chrześcijaństwo osiągało zawsze przez Różaniec pomoc cudowną w chwilach wielkiego ucisku, np. podczas wojen tureckich. Zwycięską bitwę pod Lepanto (1571), oswobodzenie Wiednia (1683), zwycięstwo pod Belgradem (1716) przypisują spółcześni wierni modlitwie Różańca. Słusznie twierdzono wtedy, że nieprzyjaciół nie tyle pokonały kule żołnierzy, jak raczej kule Różańca. W podziękę za uzyskane wtedy za pośrednictwem Różańca powodzenia ustanowił Papież święto Różańcowe i nakazał obchodzić je w pierwszą Niedzielę Października. Różaniec odwraca niebezpieczeństwa, grożące światu (Sykstus IV), i przejednywa rozgniewanego Boga. (Grzeg. XIII). Jako za czasów św. Dominika był Różaniec pewnem lekarstwem przeciw klęskom ówczesnym, tak i dziś przyczynić się może wielce do złagodzenia utrapień doby obecnej. (Leon XIII. 1. 9. 1883). Słusznie też mówi Pius IX: „Dzieci, dopomagajcie mi zwalczać zło, grożące Kościołowi i społeczeństwu, ale nie mieczem, tylko Różańcem.“ — Tę nadnaturalną moc, płynącą z Różańca, odczuwa każdy już przy odmawianiu go; niema modlitwy, któraby w utrapieniu tak pocieszała i tak usuwała wszelki niepokój, jak Różaniec. „Pieśń monotonna uspokaja człowieka i usypia go; także Różaniec jest takim środkiem uspokajającym dla każdego, kogo dręczą cierpienia.“ (A. Stolz). Różaniec, który jest małą Ewangelią, sprowadza na tych, którzy go pilnie odmawiają, pokój, obiecany w Ewangelii. (Pius IX). Różaniec musi być doskonałą modlitwą, co wynika już z tego, że wolnomularze okropnie go nienawidzą, wyszydają ile tylko mogą i znieważają. — Papież przywiązali do odmawiania Różańca wielkie odpusty i zalecali go zawsze usilnie. Kto odmówi pięć tajemnic (bez przerwy) na Różańcu, poświęconym przez upełnomocnionego kapłana (Redemptorystę, Dominikanina itp.), osiąga odpust 100 dni za każde Ojczenasz i Zdrowaś. (Bened. XIII.

13. 4. 1726). Leon XIII zarządził, by co roku, w różańcowym miesiącu, Październiku, odmawiano po kościołach Różaniec wraz z Litanią loretańską, albo przy sumie, albo popołudniu przy wystawieniu Najśw. Sakramentu. Ile razy jest kto na takim nabożeństwie, uzyskuje odpust 7 lat i 7 kwadragen. (20. 8. 1885). Pius IX pozostawił ludom chrześcijańskim, jako ostatnią przedśmiertną spuściznę, upomnienie do odmawiania Różańca; w piśmie odnośnem wyraził się tak: „Odmawiajcie w rodzinach waszych każdego wieczora wspólnie Różaniec, tę pojedynczą, piękną, a odpustami tak bogato uposażoną modlitwę. To jest ostatnie moje słowo do was, pamiątka, którą wam pozostawiam.“ (11. 4. 1877). Raz znowu rzekł, wskazując na Różaniec: „Oto największy skarb Watykanu!“ Oby i z nas każdy mógł tak powiedzieć o Różańcu: „To jest najcenniejszy skarb w moim domu.“

4) Litania Loretańska. Salve Regina.

1) Litania Loretańska jestto modlitwa, w której dajemy Matce Bożej najpiękniejsze tytuły (przydomki), i ustawicznie prosimy Ją o wstawiennictwo.

Litania Loretańska pojawiła się najpierw w miejscu odpustowem Loretto we Włoszech, gdzie znajduje się domek Matki Bożej, przeniesiony cudownie z Nazaretu. — W litanii tej wzywamy najpierw Boga, jako przy „Kyrie elejson“ we Mszy (Panie, zmiłuj się nad nami, Chryste, zmiłuj się nad nami itd.) Następnie wezwanie Trójcy Przenajświętszej (Ojcze z Nieba, Boże, zmiłuj się nad nami, Synu... itd.) Potem długim szeregiem tytułów wzywamy Matkę Bożą, prosząc Ją o wstawiennictwo. Wezwania te dadzą się podzielić na sześć grup. 1) Pierwsze trzy wezwania jednoczą w sobie związane i ogólnikowo wszystkie zalety Maryi (Święta Maryo, módl się za nami; święta Boża Rodzicielko... itd. Święta Panno nad pannami... itd.) 2) Następują tytuły, należne Maryi, jako Matce (Matko Chrystusowa, Matko Łaski Bożej, Matko Najczystsza, Matko Najśliczniejsza, Matko Niepokalana, Matko Nienaruszona, Matko Najmilsza, Matko Przedziwna, Matko Stworzyciela, Matko Odkupiciela). 3) Następnie witamy Maryę, jako Dziewicę (Panno Roztropna, Panno Czcigodna, Panno Wsławiona, Panno Można, Panno Łaskawa, Panno Wierna). 4) Dalej wielbimy

zalety Maryi w obrazach i podobieństwach (Zwierciadło Sprawiedliwości, Stolico Mądrości, Przyczyna Naszej Radości, Naczynie Duchowne, Naczynie Poważne, Naczynie Osobliwego Nabożeństwa, Różo Duchowna, Wieżo Dawidowa, Wieżo z Kości Słoniowej, Domie Złoty, Arko Przymierza, Brano Niebieska, Gwiazdo Zaranna). 5) Tu przedstawionym jest stosunek Maryi do Kościoła wojującego (Uzdrowienie Chorych, Ucieczko Grzesznych, Pocięzycielko Utrapiionych, Wspomożenie Wiernych). 6) Wreszcie wyrażonym jest stosunek Jej do Kościoła tryumfującego (Królowo Anielska, Królowo Patryarchów, Królowo Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Królowo Panieńska, Wszystkich Świętych, Królowo bez Zmazy poczęta, Królowo Różańca św.) Pod koniec litanii zwracamy się, ufni w uzyskane Jej orędownictwo, do Jej Syna Bożego i błagamy Go o przepuszczenie nam, o wysłuchanie i zmiłowanie (Baranku Boży... itd.) Na tem kończy się litania. Niektóre wezwania dodawali Papieże z biegiem czasu odpowiednio do różnych okoliczności. Tak np. po zwyciężeniu Turków dodano: „Wspomożenie Wiernych, módl się za nami;“ po ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanem Poczęciu, dodano: „Maryo, bez Zmazy grzechu pierwotnego poczęta, módl się za nami;“ po zaprowadzeniu nabożeństwa Różańcowego w Październiku dodano: „Królowo Różańca świętego, módl się za nami.“ Za każde odmówienie tej litanii otrzymuje się odpust 300 dni. (Pius VII. 30. 9. 1817).

2) Pieśń „Salve Regina“ przychodzi we wielu nabożeństwach kościelnych, między innemi przy pogrzebach i w modlitwach po Mszy św.

Autorem był jakiś bogobojny Benedyktyn, żyjący w XI stuleciu. Ostatnie trzy słowa: „O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo“ są dodatkiem św. Bernarda (1153). „Salve Regina“ było ulubioną modlitwą wielu Świętych.

O najważniejszych nabożeństwach.

1) Rozróżniamy Nabożeństwa zwyczajne i nadzwyczajne. Pierwsze odprawia się regularnie od czasu do czasu, drugie tylko w pewnych oznaczonych czasach.

2) Do Nabożeństw zwyczajnych należą Nabożeństwa przed — i popołudniowe, odprawiane w ko-

ściołach parafialnych w każdą Niedzielę i Święto, a w niektórych kościołach także i w dnie powszednie.

W kościołach parafialnych odprawia się w każdą Niedzielę i Święto, odpowiednio do ilości kapłanów i rozległości parafii, jedną, lub więcej Mszy; z jedną z tych Mszy łączy się zwykle krótkie kazanie, wygłaszane zwyczajnie po Ewangelii. Jeśli w kościele odprawia się suma, to kazanie wygłasza kapłan zwykle przed sumą. — Popołudniu odmawia się w kościele albo litanię (Litania do Wszystkich Świętych, do Imienia Jezus, do Serca Jezusa i Loretańska aprobowane są przez Stolicę Apostolską); wolno jednak odmawiać także litanie, aprobowane przez Biskupa (Kg. R. 29, 10. 1887), albo śpiewa się Nieszpory (Psalmy), lub też odmawia się Różaniec, a przy końcu udziela kapłan błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. — Także i w dnie powszednie odprawiają się pewne nabożeństwa. Prawie w każdym kościele parafialnym odprawia się codzień rano, o oznaczonej godzinie, tak zwana Msza parafialna. W niektórych kościołach odprawia się popołudniu nabożeństwo podobne, jak w Niedzielę, we wielu kościołach odprawia się to nabożeństwo w soboty, w wigilie świąt (Nieszpory, lub śpiewana litania), w czasie Postu (Miserere), często także w Maju (Nabożeństwo Majowe do Matki Bożej), w Czerwcu (Nabożeństwo do Serca Jezusa), w Październiku (Nabożeństwo Różańcowe). Podaj godziny, w których odprawiają się w twoim kościele parafialnym nabożeństwa w Niedziele i Święta, jakoteż w tygodniu. Zły byłby to znak, gdybyś tego nie wiedział.

3) Do Nabożeństw zwyczajnych należą: Procesye (pogrzeby), pielgrzymki (Droga Krzyżowa), wystawienie Najśw. Sakramentu i Misye.

Chrześcijańskie pogrzeby są właściwie tylko procesją. Nabożeństwo Drogi Krzyżowej jest właściwie zwiedzaniem Drogi Krzyżowej Chrystusa Pana w Jerozolimie, ale dokonywanem na każdym miejscu.

1) O procesjach.

1) Procesja jestto uroczysty pochód. w czasie którego wszyscy uczestnicy modlą się wspólnie i publicznie.

Wspólna modlitwa ma wielką moc i skuteczność. Jeśli wszystkie dzieci proszą o coś ojca, nie tak łatwo może im odmówić. Tak samo i Bóg zmuszonym jest niejako do wysłuchania, gdy wielka liczba dzieci Jego o coś Go prosi.

O b r z ę d y, przyjęte przy chrześcijańskich procesyach, uzmysławiają nam tę prawdę, że tu na ziemi jesteśmy tylko pielgrzymami do Ojczyzny niebiańskiej. (Żyd. 13, 14).

Wychodzi się z kościoła (procedere = odchodzić, postępować, stąd nazwa „procesya“) i wraca się znowu do kościoła; to uzmysławia nam, że musimy być członkami Kościoła na ziemi, jeśli chcemy się dostać do Kościoła tryumfującego. Przed pochodem niesie się krzyż, gdyż modlimy się w Imię Chrystusa; oznacza to także, że w tem życiu nie możemy być zupełnie wolnymi od krzyżów i cierpień, jeśli chcemy przestrzegać nauki Chrystusa. Chorągwie, używane przy procesyach, datują się od czasów Konstantyna Wielkiego, który po cudownem pojawieniu się na Niebie świetlistego krzyża kazał nieść przed wojskiem chorągiew ze znakiem krzyża. Chorągwie przypominają nam, że całe życie nasze jest walką i że jesteśmy bojownikami Ukrzyżowanego. Dźwięk dzwonów wzywa nas do gorącej modlitwy, która ma tak samo unosić się w Niebiosa, jak dźwięk dzwonów pod obłoki. Procesya powinna właściwie postępować parami, coby uzmysławiało podwójne przykazanie miłości, w szczególności przykazanie miłości bliźniego. Przodem iść powinny dzieci (najpierw chłopcy, potem dziewczęta), dzieci bowiem najmilsze są Bogu dla swej niewinności. Dalej ma iść młodzież dorosła, najpierw męska, potem żeńska, za nimi kapłan ze śpiewakami, za nimi dorośli mężczyźni, a na ostatku niewiasty. Kapłan znajduje się w środku pochodu, ponieważ dla wszystkich zarówno ma być gotów do usługi. Procesya wychodzi pod gołe Niebo, gdzie człowiek wystawionym jest na wpływy natury, podobnie jak w życiu wystawieni jesteśmy na różne zmiany losu. Uczestnicy procesyi modlą się ustawicznie i śpiewają, co oznacza, że i w życiu powinniśmy modlić się bez przerwy. Rodzaj modlitwy stosuje się do celu procesyi; np. podczas procesyi w Dni krzyżowe śpiewa się litanie do Wszystkich Świętych. Iść powinno się z procesyą z odkrytą głową; tylko Duchowieństwo i reprezentanci zwierzchności, ubrani w uniformy, idą z nakrytą głową, co nam ma przypominać, że lud winien jest szacunek i uległość

zwierzechności duchownej i świeckiej. Przy procesyi Bożego Ciała nie śmie nikt iść z nakrytą głową. Dlaczego?

II) Odprawia się procesye dlatego, by albo uzmysłwić sobie żywo niektóre z d a r z e n i a z życia Chrystusa Pana lub niektóre p r a w d y religijne, albo też uprosić u Boga rychlejszą p o m o c; zarazem daje nam Kościół sposobność publicznego wyznania naszej wiary i zaznaczenia naszej przynależności do Kościoła.

Dwie są procesye, które mają nam uzmysławiać z d a r z e n i a z życia Chrystusa, mianowicie procesya w święto Matki Bożej Gromnicznej i w Niedzielę Palmową. Dwie procesye uzmysławiają nam żywo pewne p r a w d y wiary, a to, procesya na Wielkanoc i procesya Bożego Ciała. Dwie znów procesye mają na celu uprosić nam p o m o c Boga, mianowicie procesya w dzień św. Marka i procesya w Dni Krzyżowe. Przez żywe przypomnienie nam pewnych zdarzeń z życia Chrystusa, lub pewnych prawd religijnych chce Kościół umocnić naszą wiarę. Procesye wyjednują nam u Boga rychlejsze wysłuchanie i p o m o c, bo taka wspólna modlitwa skuteczniejszą jest, a takie publiczne wyznanie wiary z naszej strony miłym jest bardzo Bogu; rzeczywiście uczy doświadczenie, że procesye błagalne odnosiły zawsze pożądany skutek. W krajach misyjnych odprawia się procesye zwykle tylko wewnątrz Kościoła.

III) Następujące procesye przepisane są (urzędowo) w całym Kościele:

1) Procesya w święto Matki Boskiej Gromnicznej; podczas procesyi tej obnosi się po kościele płonące świece, na pamiątkę, że w tym dniu nazwał Symeon Dzieciątko Jezus „Światłością na objawienie pogan.“ (Łuk. 2, 32).

Procesyę tę zaprowadzono w tym zamiarze, by nadać chrześcijańskie znaczenie pierwotnym obchodom z pochodniami, które urządzali poganie w Lutym (gdy już widocznem było zwiększanie się dnia), ku czci swych bożków. Chrystus jest prawdziwie światłem świata, Jego to bowiem

nauka rozproszyła mroki błędów pogańskich. Uzmysławia nam to świeca woskowa. Wosk przedstawia ludzką naturę Chrystusa, płomień Jego Bóstwo; jak płomień wychodzi z wosku, tak Bóstwo przejawiało się z ludzkiej natury Chrystusa przez życie, naukę i cuda; a jako świeca, szerząc innym światło, topnieje sama i znika, tak Chrystus poświęcił Swą ludzką naturę, by dopomóc innym do osiągnięcia światła zbawienia. — Kto zapala poświęcane świece gromniczne podczas burzy, lub przy łożu konających, nie jest bynajmniej zabobonnym, przeciwnie czyni bardzo dobrze. Pamiętać należy, że zbawien-ny wpływ świec takich leży w modlitwie Kościoła; kapłan bowiem, poświęcając je przed procesją, błaga Boga o oświecenie i opiekę dla wszystkich tych, którzy świece poświęcane przechowują i używają ich z nabożeństwem.

2) Procesya w Niedzielę Palmową. Podczas procesyi tej obnosi się w kościele, lub dokoła kościoła poświęcane gałązki palmowe na pamiątkę, że w dzień ten odbył Chrystus tryumfalny wjazd do Jerozolimy.

Palmy w rękach Żydów oznaczały zwycięstwo, jakie miał odnieść Chrystus nad księciem śmierci przez śmierć Swą. (Św. Aug.) Nasz obchód oznacza przyszłe nasze wejście tryumfalne do Nieba. Do tego odnosi się również ceremonia, że kapłan puka krzyżem po trzykroć w drzwi kościelne, zanim się otworzą. Unaoecznia to nam, że przez bramę niebieską dostać się możemy do Nieba tylko przez krzyż i cierpienia.

3) Procesya zmartwychwstania (resurekcyjna) na Wielkanoc. Podczas procesyi tej wyjmuje się z świętego grobu Najśw. Sakrament i obnosi uroczyście na pamiątkę, że Odkupiciel powstał w ten dzień z grobu.

Przez procesję tę i uczestnictwo w niej wyznajemy wiarę naszą w zmartwychwstanie Chrystusa i w nasze przyszłe zmartwychwstanie. — W niektórych dyecezyach odbywa się ta procesya już wieczorem w Wielką Sobotę, i to z tego powodu, że więcej wiernych bierze w niej udział, niżby to miało miejsce w Niedzielę rano.

4) **Procesya Bożego Ciała.** Podczas procesyi tej niesie się Najśw. Sakrament do czterech ołtarzów, ustawionych pod gołem Niebem, przez co wyznajemy publicznie wiarę naszą w obecność Chrystusa w Sakramencie Ołtarza.

Święto Bożego Ciała przypada w czwartek po Niedzieli św. Trójcy, a więc w drugim tygodniu po Zielonych Świętach, na pamiątkę, że wkrótce po zesłaniu Ducha św. zaczęli Apostołowie rozdzielać wiernym Ciało Pańskie. Chce także Kościół przez święto to zaznaczyć, że wprawdzie Chrystus wstąpił do Nieba, nie mamy jednak żadnego powodu do smutku, bo jest On zawsze obecnym wpośród nas w Sakramencie Ołtarza. Święto to zaprowadzonym jest przed około 600 laty. Zaprowadził je najpierw w Belgii Biskup z Leodyum, wskutek objawienia Bożego, jakie miała błog. Juliana, zakonnica w Leodyum (około r. 1250). Wnet potem (r. 1264) zarządził Papież Urban IV obchodzenie tego święta w całym Kościele. Procesyę Bożego Ciała zaprowadził dopiero Papież Jan XXII w r. 1317. Procesya w Polsce i Niemczech odbywa się następująco: Sanctissimum niesie się w monstrancyi pod baldachimem i okadza bez przerwy: dzieci małe, idące przodem, posypują drogę kwieciami. Domy wszystkie i ołtarze przystrojone są świątecznie, a wierni idą z odkrytymi głowami. Wszystko to są oznaki czci głębokiej dla Najśw. Sakramentu. Cztery ołtarze oznaczają, że wszystkieludy czterech stron świata zaproszone są do Stołu Pańskiego. Przy każdym ołtarzu czyta się jedną z 4 Ewangelii o ustanowieniu Najśw. Sakramentu Ołtarza. A dlaczego? Każdy, kto ujrzy taką uroczystą procesyę, zada sobie mimowoli pytanie: Dlaczegoż to zdobywają się ludzie na tak wielkie objawy czci? Odpowiedź na to daje mu właśnie tekst wspomnianych czterech Ewangelii. Po odczytaniu Ewangelii odmawia się niekiedy przy każdym ołtarzu modlitwę o obronę przed piorunami i nawałnicami (a fulgure et tempestate) i o pobłogosławienie plonów polnych. Modlitwą tą wyrażamy, że w Zbawicielu, ukrytym pod postacią chleba, uznajemy zarazem Pana i wszechmoennego Rządcę wszechświata. Procesya kończy się w kościele odśpiewaniem hymnu św. Ambrożego „Te, Deum.“ Jak wspomnieliśmy, niesie się Najśw. Sakrament pod baldachimem (rodzaj wspaniałego przenośnego namiotu na drążkach). Namiot taki jest u wielu ludów (zwłaszcza w Azji) odznaką go-

dności królewskiej. Baldachim przy procesyi uzmysławia nam więc Majestat Boga, ukrytego pod postacią chleba.

5) Procesya w dzień św. Marka. Procesyę tę urządza się zwyczajnie dokoła niw i pól, by wyblagać u Boga obfitość plonów polnych

Pamiętkę św. Marka obchodzi się 25 Kwietnia. Procesyę powyższą zaprowadził Papież Grzegorz Wielki około r. 600, z następującej okazyi. W Rzymie wybuchła była zaraza, a powietrze tak było zanieczyszczone zarazkami, że przechodnie na ulicach kichali nagle, padali i umierali. (Stąd zachował się do dziś zwyczaj mówienia kichającemu: „Daj Boże“, lub „na zdrowie!“). Wtedy to zarządził Papież, Grzegorz Wielki, odbywanie tej procesyi na uproszenie pomocy Boga; rzeczywiście ustała wnet epidemia. Procesyę św. Marka nazywano także z tego względu procesyą od zarazy; albo także „procesyą siedmiokształtną“, dlatego, że ludzie wychodzili z siedmiu różnych kościołów, łączyli się razem i z obrazem Matki Bożej (malowanym przez św. Łukasza) na czele, zdążali do kościoła Matki Bożej (Maria Maggiore).

6) Procesya w dni Krzyżowe, przy której obchodzi się również pola, by wyjednać u Boga pomysłne żniwa.

Dni krzyżowe są to trzy dni przed Wniebowstąpieniem. Procesyę powyższą zaprowadził św. Mamert, Biskup z Vienne we Francyi, około r. 470; skłoniło go do tego panujące wtedy nieurodzaje i trzęsienia ziemi. Procesya ta przypomina nam wyjście Chrystusa z uczniami na Górę Oliwną, skąd wstąpił do Nieba.

Prócz tego mamy różne inne procesye, odprawiane corocznie w wielu miejscowościach.

Takiemi są np. procesye dziękczynne po zbiorach, procesya w Poniedz. Wielkanocny (Emmaus), w uroczystość św. Trójcy, w święto Patrona kraju itp.

Czasami zarządza Biskup lub Papież procesye nadzwyczajne.

Bywa to np. w czasie jubileuszowym, lub gdy Kościół znajduje się w wielkim ucisku. — Uroczyste przyjmowanie dostojników kościelnych, pogrzeby itd. są także nieczem innym, jak

tylko procesyą. Główną rzeczą przy każdej procesyi jest modlitwa. Kto nie ma zamiaru modlić się, tylko rozmawiać i nasycić swą ciekawość, niech lepiej zostanie w domu; obecność na procesyi nie pomoże mu w tym wypadku nic, lecz raczej zaszkodzi. (Procesye są religijnymi pochodami, korowadami, używanymi zawsze przy liturgii. Przypominają one umiarowe obroty gwiazd, i niebieskie korowody Aniołów. Przyp. tłumacza).

2) O pogrzebie kościelnym.

1) Przez pogrzeb kościelny rozumiemy połączone z procesyą pobłogosławienie zwłok zmarłego chrześcijanina katolika.

Grzebanie zmarłych jest uczynkiem miłosierdzia; dlatego tak hojnie nagroził Bóg za to Tobiasza. My, chrześcijanie, mamy w cześć zwłoki umarłych, wiemy bowiem, że one kiedyś z martwych wstaną. Dlatego też odbywa Kościół grzebanie zmarłych wśród uroczystych ceremonii. — Przy procesyi pogrzebowej niesie się na przodzie krzyż (modlimy się bowiem w Imię ukrzyżowanego Zbawiciela), bije się w dzwony (bo modlitwa nasza gorąca ma tak wzbijać się w Niebo, jak dźwięk dzwonów), śpiewa się Psalm i pieśń żałobne (w szczególności Psalm pokutny Dawida „Miserere“). Przez całą drogę na cmentarz należy się modlić, jak przy każdej innej procesyi, a nie rozmawiać.

2) Ceremonie, stosowane przy pogrzebach chrześcijańskich, wyrażają prośbę, by miłosiernym był Bóg dla duszy zmarłego.

Przy błogosławieniu zwłok trzyma się świece płonące, co wyraża prośbę, aby Bóg dał zmarłemu światłość wiekiustą (dał mu oglądać Siebie w Niebiesiech). Pokrapia się trumnę wodą święconą, co wyraża prośbę, by oczyścił Bóg zmarłego z grzechów. Pali się kadzidło na znak, by wstawieniektwo nasze wzniosło się, jak dym kadzidła, aż do tronu Boga i znalazło tam łaskawe przyjęcie. Z obrzędem pogrzebowym łączy się zwykle Msza żałobna, czasem także ma kapłan przemowę do zebranych, by pobudzić ich do żarliwej modlitwy i naśladowania cnót zmarłego. Dawniej był zwyczaj zanoszenia zwłok już w wigilię pogrzebu do kościoła; tam modlono się przy zwłokach przez całą noc, a na

drugi dzień rano odprawiano w obecności zwłok Mszę świętą. Ze względów zdrowotnych zaniechano już wszędzie tego pierwszego zwyczaju. Tam, gdzie nie można odprawić Mszy świętej w obecności zwłok, odprawia się ją później i wtedy ustawia się na środku kościoła tak zwaną „tumbę“ (katakalk, mary żałobne). Pogrzebom dzieci niewinnych, które nie doszły jeszcze do używania rozumu (poniżej 8 lat), towarzyszą ceremonie, wyrażające radość. Pogrzeb taki prowadzi kapłan w szatach białej barwy.

3) Kwiaty i wieńce przy pogrzebach uzmysławiają nam z jednej strony znikomość życia ziemskiego, z drugiej strony nieśmiertelność duszy i miłość, trwającą dalej po śmierci.

Szybko więdnące kwiaty przypominają nam znikomość rzeczy doczesnych. Powiada bowiem Pismo święte: „Człowiek... jako kwiat polny, tak okwitnie.“ (Ps. 102, 14). Świeże kwiaty i wieńce na trumnie oznaczają także to, że dusza żyje, chociaż ciało już umarło. Zasadzone na grobie kwiaty są wyrazem miłości pozostałych najbliższych osób zmarłego. Kwiaty są tłumaczami słów Pisma św.: „Miłość nie umiera.“ (1. Kor. 13, 8). Chociaż kwiaty na trumnie i grobie są pięknym symbolem i ze stanowiska religii nie się da zarzucić temu zwyczajowi, to jednak nie można pochwalić przesady w tym względzie i zbytku, którego pobudką jest zwykle marnotrawstwo i pycha, a więc pobudka grzeszna. Lepiej unikać zbytniej wystawności, a zaoszczędzony w ten sposób grosz ofiarować na rzecz ubogich. O ileż skuteczniejszą pomoc można przynieść umarłym przez takie uczynki miłosierdzia! Uznało to wielu zacnych mężów i przed śmiercią zakazywali wyraźnie, aby nie dawano im na trumnę żadnych wieńców ani kwiatów. Tak uczynił zmarły w r. 1895 marszałek, Arcyksiążę Albrecht Austriacki (zwycięzca z pod Custozzy w r. 1866, a syn zwycięzcy z pod Aspern), i dodał jeszcze, że woli, by za te pieniądze wspomóżono ubogich, lub dano na Msze święte. Taki przykład zasługuje na naśladowanie. Bardzo dobrze i zanie postąpi ten, kto, umierając, powie do swego otoczenia: „Na uwiadomieniach o śmierci mej dodajcie słowa: W myśl woli zmarłego uprasza się o nieskładanie żadnych wieńców.“ — Nagannym jest wprost zwyczaj zawieszania wieńców, które stały lub leżały na trumnie zmarłego, na tablicy pamią-

tkowej w kościele. Wieńce takie mogą nieraz stać się roznośicielami chorób, zwłaszcza jeśli nieboszczyk umarł na chorobę zaraźliwą. Jeśli już są wieńce, to powinno się je wszystkie złożyć do grobu. Opacznie to zresztą wygląda, by przy grobie odbierać zmarłemu wieńce, które co dopiero stroiły jego trumnę.

4) Pogrzeby chrześcijańskie odprawia się dlatego u r o c z y ś c i e, bo Bóg mile to widzi, jeśli mamy w e c z c i z w ł o k i człowieka, zmarłego w łasce Bożej.

Godzi się, byśmy z szacunkiem byli dla ciał ludzkich także po śmierci. W pierwszym rzędzie są nam wprawdzie świętymi tylko ciała żyjące, ponieważ są mieszkaniem i narzędziem naszej Bogu podobnej duszy. Że jednak szanujemy także szczątki tych rzeczy, które nam swego czasu były drogie, więc z tegoż względu czcimy także szczątki ciał ludzkich. Należy się im szacunek tem więcej, że były przecież za życia świątynią Ducha świętego. Czcimy je więc ze względu na Boga, i dlatego jest cześć ta miłą Bogu (patrz rozdział o czczeniu relikwii, część II, str. 106). Ponadto uważa Bóg grzebanie zmarłych za uczynek miłosierdzia (chronimy przez to zwłoki przed znieważeniem i poniewierką), i jako taki nagradza. Tak było z Tobiaszem. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa nie wstydzili się najznakomitsi mężowie (nawet Papieże) nieść na własnych barkach do grobu umęczonych za wiarę współwyznawców, a nawet grzebać ich własnymi rękami. Na owe czasy mieściły się groby zwykle w podziemnych krużgankach, tak zwanych k a t a k o m b a c h, gdzie także odprawiano nabożeństwa; dlatego i później chowano zwykle umarłych w podziemiach kościelnych lub w pobliżu kościoła; stąd nazwa niemiecka „Kirchhof“ od Kirche = kościół. (Polska nazwa cmentarz od greckiego kojmeterion, coemeterium, miejsce spoczynku, lub smętarz, a więc miejsce smutku. Przyp. tłum.) Zwyczaj ten grzebania zmarłych przy kościele zniesiono obecnie z przesadnej dbałości o stosunki zdrowotne. Obecnie znajdują się cmentarze zwykle poza obrębem miasta. — Naszem zdaniem błędne jest mniemanie, jakoby cmentarze zanieczyszczały powietrze i wodę do picia, a tak przyczyniały się do powstawania chorób epidemicznych (zaraźliwych). Wybitni uczeni na polu medycyny wykazali, że cmentarze nie wywierają bynajmniej szkodliwego wpływu

na zdrowie. Zwłoki, niedbale zakopane i źle przykryte, mogą bez wątpienia wpływać szkodliwie na zdrowotność powietrza, bo zawarty w powietrzu tlen przyspiesza gnicie ciała. Inaczej jest jednak, gdy ciało zakopane jest należycie w odpowiedniej głębokości (sześć stóp); dochodzi wtedy doń tylko nadzwyczaj mała ilość tlenu i rozkład ciała odbywa się bardzo powoli. A jako gąbka wodę, tak ziemia chłonie w siebie wszelkie tworzące się gazy (wyziewy). Ziemia jest najlepszym środkiem desinfekcyjnym rozkładających się ciał. Co więcej, ziemia przerabia szkodliwe gazy w inne pierwiastki, które sprzyjają rozwojowi roślinności. Wie każdy dobrze, jak bujną jest zawsze roślinność na cmentarzach. Jak mało wszakże szkodzi zdrowiu powietrze cmentarne, dowodzi najlepiej długowieczność, jaką cieszą się grabarze i stróże cmentarni. Przekonano się także, że nawet woda, przepływająca przez cmentarz, nie była wcale zanieczyszczoną. Często już badali znawcy wodę, wypływającą z ziemi tuż pod cmentarzem i uznali, że takowa jest zupełnie nieszkodliwą. Pamiętać trzeba, że ziemia jest doskonałym przyrządem oczyszczającym; destyluje niejako wodę, przemienia pierwiastki szkodliwe w pożyteczne, sprzyjające rozwojowi stworzeń. Niema więc żadnej podstawy, by uważać za szkodliwe, grzebanie zmarłych na cmentarzach i występować w obronie palenia ciał, a więc gwałtownego i nienaturalnego ich niszczenia. „Wierzę mocno, że cmentarze bardzo mocno oczerniono. 50% fanatycznych krematystów (= zwolenników palenia ciał) zachwala stos tylko dlatego, że chcą uchodzić za wolnomyślnych; idąc nową drogą, chcą w innych wpoić mniemanie, że idą naprzód.“ (Mantegazza). — W Niemczech pali się corocznie około 600 do 700 zwłok, mianowicie w Gotha, Hamburgu, Heidelbergu, Jenie, w Offenbach n/M. i w Mannheim. Zwykle tylko ludzie bogaci kazać się palić po śmierci, i to ci, którzy obawiają się, by przypadkiem nie pochowano ich w letargu.

5) Palenia ciał nie pochwała i nie uznaje Kościół, bo sprzeciwia się naszym uczuciom ludzkim i chrześcijańskim.

U wszystkich ludów ziemi było pierwotnie przyjętem i zwyczajnem tylko grzebanie ciał. Najstarsze wykopaliska kości ludzkich nie wykazują tego bynajmniej, by były kiedy wystawione na działanie ognia. Wykopane groby mają najczęściej kształt wielkiej komory, wyłożonej kamieniami. Żydzi także grzebali w ziemi zwłoki umarłych, na co ma-

my około 300 świadectw z samego Pisma św. Świadczą o tem groby królów i Proroków. Wzbronienie pogrzebu uchodziło u Żydów za wielką karę i hańbę. (5. Mojż. 28, 26). Tylko podczas zarazy zdarzało się, że palono niektóre ciała. (Amos. 6, 10). Rzymianie także grzebali początkowo ciała; groby zmarłych były dla nich świętością. (Cycero). Znieważenie grobu karano ciężko, zwykle przez odcięcie ręki, lub spalenie. Zwłoki kładziono często w kamienne naczynia, posiadające tę własność, że w ciągu dni 40-tu przemieniały w proch całe ciało; zwano naczynia takie „sarkofagami“ (pożeraczami ciała). Tylko w takich wypadkach palili Rzymianie ciała, gdy obawiali się, że może je znieważyc ręka wroga. (Pliniusz). Później, z szerzeniem się niemoralności i rozwiozłości, weszło u Rzymian w modę palenie ciał. Zauważyć jeszcze należy, że starożytni Egipcjanie i pierwotni mieszkańcy Ameryki zwykli byli balsamować zwłoki (mumie egipskie). U dawnych Słowian i Polaków przeważnie grzebano zmarłych, — świadczą o tem mogiły i kurhany. Znamiennem jest, że u wszystkich pogan, którzy hołdowali paleniu ciał, zanikał ten zwyczaj, gdy tylko lud zaczął się cywilizować. W pierwszym rzędzie przyczynił się chrześcijanizm do wytępienia zwyczaju palenia ciał. Jednak w naszych czasach, wobec zaniku wiary i zepsucia obyczajów, zaczyna się ten zwyczaj znowu budzić i rozpowszechniać. — Palenie ciał obraża nasze uczucia chrześcijańskie. Dla nas, chrześcijan, jest śmierć jakby snem tylko. Umarli są śpiącymi (1. Kor. 15, 18), gdyż z martwych wstaną kiedyś. Cmentarz jest miejscem spoczynku, miejscem pokoju. Pojęcie śmierci, jako snu, uzmysłowić nam może tylko grzebanie ciał, ale bynajmniej nie palenie takowych. Spuszczanie zwłok do ziemi uzmysławia nam, że ciało nasze jest nasieniem (1. Kor. 15, 42), które, zasiane w ziemię, kiełkuje i wyrasta. Na każdym cmentarzu powinien znajdować się napis: „Tu spoczywa nasienie Boże — ciało, mające zmartwychwstać w przyszłości; — zasiane jako rzecz znikoma — wzrośnie na żywot nieśmiertelny.“ Jako chrześcijanie, szanujemy naszą duszę, Bogu podobną, a więc i jej narzędzie, ciało. (Oryg.) Z pewnością żaden zacy chrześcijanin nie znajdzie upodobania w obrzydliwym paleniu ciał, przy którym ciało pęka, kości się kruszą i wykręcają, a wszystko skwarzy się i węgli w ogniu. Tylko tacy ludzie zgodzą się na to, którzy zatracili poczucie swej godności ludzkiej i wiary chrześcijańskiej. Zresztą my, chrześcijanie, mamy brać sobie Chrystusa za wzór, a Chrystus nie kazał się spalić, tylko dał się złożyć do grobu, skąd zmar-

twychwstał. Poganie nie potrzebowali naturalnie liczyć się z tymi względami. Groby i nagrobki mogły im być wprost czemś niepożądanem, bo z a n a d t o często przypominały im ś m i e r ć i koniec ziemskiej szczęśliwości. Ta sama bezwątpienia pobudka skłania nowoczesnych wolnomyślnych do szerzenia idei palenia ciał. Im również przypominają groby zanadto często przyszełe życie duszy po śmierci; woła palenie ciał, które daje im pozór zupełnej nicości po śmierci, zupełnego ustania wszelkiego istnienia, co właśnie jest im najpożądańszem. „Niech nikt jednak nie sądzi, że dla nas, chrześcijan, może spalenie ciała wpłynąć szkodliwie na nasze życie przyszłe; Bóg może wskrzesić ciało, nawet w dym i popiół przemienione.“ (Oktawiusz). Tylko ten szkodliwy skutek może wywołać palenie ciał, że powietrze, przepełnione już i tak dymem fabryk, zanieczyści się jeszcze bardziej i przepełni szkodliwymi wyziewami, zwłaszcza w tym wypadku, jeśli palenie ciał przyjętem byłoby ogólnie. Musianoby wtedy pobudować w większych miastach cały szereg pieców, bo wiedzieć trzeba, że na spalenie jednych zwłok potrzeba dwie godziny czasu. Niech-no zwolennicy palenia ciał wyjaśnią nam tę okoliczność, dlaczego Indyc, gdzie zwyczajem jest palenie ciał, są gniazdem wszelkich zaraźliwych, epidemicznych chorób! Wziąć trzeba i to na uwagę, że palenie ciał jest rzeczą bardzo kosztowną i zużywałoby wiele materiału palnego. A jest jeszcze jedna bardzo ważna okoliczność, która w kłopot wprowadza nawet zwolenników tej nowości. Otóż nie można zachwalać palenia ciał ze względów p r a w n o s ą d o w n i c z y c h. Jeśli ciała się grzebie, to nieraz po latach nawet można skonstatować na nich popełnioną zbrodnię, jak morderstwo, otrucie, lub uduszenie. Tak odkryto już niejedną zbrodnię i uratowano niejednego niewinnie oskarżonego. Palenie ciał czyni niemożliwem takie dochodzenie prawdy. Kto więc agituje za paleniem ciał, staje się mimowoli współwinnym niejednej możliwej zbrodni, bo przyczynia się do zatarcia jej śladów.

6) Kościół może czasem o d m ó w i ć pogrzebu chrześcijańskiego, a to: n i e o c h r z c o n y m, i n n o w i e r c o m, lub takim katolikiem, co do których pewnem i wiadomem jest, że umarli w stanie jawnego grzechu ciężkiego.

Do nieochrzczonych zaliczamy także nieochrzczone dzieci. Nad nieochrzczonymi nie ma Kościół żadnej wła-

dzy. — Innowiercą jest np. protestant, starokatolik itp. Kościół odmawia innowiercom pogrzebu chrześcijańskiego w imię zasady: „Z kim nie trwaliśmy w społeczności za życia, nie możemy mieć z nim żadnej wspólności także po jego śmierci.“ (Papież Innoc. III). Gdyby kapłan katolicki grzebał także innowierców, mogliby sobie katolicy łatwo pomyśleć: „A więc jedna religia jest tak dobra, jak i druga.“ Sprzyjałoby to szerzeniu się religijnej obojętności i podkopywałoby znaczenie prawdziwego Kościoła. A zatem byłoby to ze szkodą dla dobra dusz ludzkich. — Tylko z konieczności zgadza się Kościół, by w myśl ustaw państwowych grzebano na cmentarzach katolickich także innowierców; wyznacza jednak na to osobne niepoświęcone miejsce cmentarza. Zezwala także Kościół, by w grobach rodzinnych chowano także niekatolickich członków rodziny. (Kg. inkw. 30. 3. 1859). Wyjawszy te wypadki, trzyma się Kościół silnie zasady: Poświęcona rola Boża jest wielkim grobem rodzinnym dla członków Kościoła katolickiego; nikt niema prawa być tu pogrzebanym, kto za życia nie utrzymywał łączności z Kościołem katolickim. — Katolikom odmawia Kościół chrześcijańskiego pogrzebu, jeśli skończyli samobójstwem, nie popełnionem w stanie niepoczytalnym, jeśli zginęli w pojedynku, dalej takim, którzy uparcie wyrzekali się Sakramentów, lub lata całe nie przyjmowali św. Sakramentów w czasie Wielkanocnym. W tym ostatnim wypadku musi być sprawa przedłożoną Biskupowi do rozstrzygnięcia. Odmówienie pogrzebu chrześcijańskiego występnym katolikom nie jest bynajmniej wydaniem na nich wyroku potępienia, tylko publicznym objawem wstrętu dla dotyczącego grzechu; chce także Kościół przez to odstraszyć drugich od popełniania tego grzechu. Członkowie jakiegokolwiek stowarzyszenia z pewnością nie odprowadzą do grobu takiego zmarłego członka, który działał na szkodę stowarzyszenia; inaczej straciliby szacunek i poważanie u ogółu. Tak samo poniżającym byłoby to dla Kościoła i kapłana, gdyby oddawano ostatnią usługę złym katolikom. — Samobójców grzebie się na osobnym, niepoświęconym miejscu cmentarza, jednak oddzielnie od innowierców.

3) O pielgrzymkach.

Sprawił Bóg, iż w niektórych miejscowościach wytryskają z ziemi źródła lecznicze, skuteczne w pewnych

chorobach ciała. Podobnie też wybrał Bóg Sobie niektóre miejsca, na których rychlej wysłuchuje modły wiernych.

1) Pielgrzymką nazywamy p o d r ó ż do miejsca świętego, w którym nieraz już dopomagał Bóg wiernym w sposób cudowny.

Zwyczaj pielgrzymowania znajdujemy już u Izraelitów. W trzy główne święta doroczne, na Wielkanoc, Zielone Święta i święto Kuczek, musieli wszyscy mężczyźni pielgrzymować do świątyni jerozolimskiej. Pielgrzymkę taką odbył także dwunastoletni Jezus. (Łuk. 2, 41). Potrzebą to jest natury ludzkiej, podróżować od czasu do czasu. Bogaci wyjeżdżają przeważnie do kąpiel, ubodzy natomiast odwiedzają miejsca odpustowe. Ci ostatni bez wątpienia lepszą odbierają część.

2) Najważniejsze pielgrzymki są: Do Ziemi świętej, do grobów św. Apostołów i do cudownych miejsc Matki Bożej.

Najważniejszymi miejscami odpustowymi Ziemi świętej są: Miejsce ukrzyżowania i grobu na g ó r z e K a l w a r y i w Jerozolimie, miejsce trwogi śmiertelnej i wniebowstąpienia na G ó r z e O l i w n e j, miejsce narodzenia Chrystusa w B e t l e e m i miejsce zwiastowania w N a z a r e c i e.

Na górze Kalwaryi wznosi się kościół Grobu św., obejmujący właściwie pod jednym dachem trzy kościoły, i to kościół Ukrzyżowania, kościół Zmartwychwstania i kościół Znalezienia krzyża. Pierwsi chrześcijanie podróżowali tu bardzo często i licznie. By ich od tego odwieść, kazał cesarz rzymski H a d r y a n (około r. 100) wznieść na tem miejscu świętem świątynię pogańską. Gdy w r. 325 cesarzowa Helena, matka Konstantyna Wielkiego, znalazła w tem miejscu święty krzyż Zbawiciela, wzmożyły się na nowo pielgrzymki do Jerozolimy. Cesarz K a r o l W i e l k i kazał wybudować obok św. Grobu gospodę dla niemieckich pielgrzymów. W wieku X zdobyli niewierni Ziemię świętą. Dla oswobodzenia jej z rąk pogańskich odbyło się 7 w y p r a w k r z y ż o w y c h (1096—1270),

które można nazwać pielgrzymkami bohaterskimi. W XV stuleciu zaczęto znowu częściej podróżować do Ziemi świętej, co trwało aż do wystąpienia Lutra. Punktem wyjścia tych pielgrzymek bywała zwyczajnie Wenecya; do Jaffy trwała podróż morzem zwykle 8 do 11 tygodni. Dziś można tę podróż odbyć w ośmniu dniach.

Najważniejsze pielgrzymki do grobów św. Apostołów są: Pielgrzymka do grobów książąt Apostołów, Piotra i Pawła w Rzymie, dalej pielgrzymka do grobu św. Apostoła Jakóba w Komposteli w Hiszpanii.

Kości św. Piotra spoczywają w kościele św. Piotra, wznoszącym się na wzgórzu watykańskim. Jestto największy kościół na świecie, sławny ze swej ogromnej a wyniosłej kopuły. Budowano go 110 lat, a ukończono budowę w roku 1626. — Zwłoki św. Pawła spoczywają w kościele św. Pawła, stojącym poza obrębem murów Rzymu. Kościół ten spalił się był w r. 1823, odnowiono go jednak, a poświęcił go na nowo Papiież Pius IX w r. 1854, z okazji ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu.

Najważniejsze miejsca cudowne Matki Bożej, do których lud polski odbywa pielgrzymki, są: w Polsce Częstochowa, w Wilnie Ostra Brama, w Galicyi Kalwarya Zebrzydowska i Leżajsk, w WKs. Poznańskim Borek i Miejska Górka, na Śląsku Niemieckie Piekary i Góra św. Anny, jako też wiele jeszcze innych. Nadto ucieka się lud pobożny we Francyi do Lourdes, we Włoszech do Maria Zell, w Szwajcaryi do Einsiedeln, w Bawaryi do Alt-Oetting, a wreszcie nad Renem do Kvelaer.

Przeważna liczba tychże miejsc odpustowych powstała w sposób pojedynczy, cichy; skromny był początek, ale tem większą późniejsza sława. Przypomina to przypowieść ewangeliczną o ziarnku gorczycznem.

3) **Katolicy podejmują pielgrzymki zwyczajnie dlatego, aby prosić Boga o pomoc w wielkiej potrzebie, lub by wypełnić złożony ślub.**

Św. Jan Nepomucen, nawiedzony wielkiem strapieniem, odbył pielgrzymkę do Alt-Bunzlau w pobliżu Pragi. Don Bosko († 1888), nauczyciel opuszczonych dzieci w Turynie, odbył także pielgrzymkę, gdy prześladowano go bardzo i nie mógł znaleźć innej rady. Wróciwszy z pielgrzymki, doznał rzeczywiście cudownej pomocy Boga. W miejscach odpustowych wysłuchuje Bóg rychłej modły nasze. Królowie udzielają zwykle audyencyi (posłuchania) w pewnej oznaczonej sali pałacu i tu dają dowody swej łaski; podobnie czyni i Pan Bóg. Wszak nawet ziemia nie jest wszędzie jednakowo urodzajną. Miejsca pielgrzymek nazywamy zwykle „miejscami cudownymi.“ — Zdarza się często, że człowiek, złożony ciężką chorobą, składa ślub odbycia jakiejś pielgrzymki, jeśli Bóg go uzdrowi. Że ślub taki bywa pożytecznym i skutecznym, świadczą o tem liczne tablice dziękczynne (wotywny) w wielu miejscach cudownych!

4. **Pielgrzymki skłaniają wielu wiernych do zupełnej poprawy życia.**

W podróży zapomina człowiek o troskach i modli się o wiele pobożniej. W samem miejscu cudownem spowiada się o wiele otwarciej przed obcym kapłanem z grzechów swych i naprawia przez to wiele poprzednich nieważnych spowiedzi. Tu działa na niego potężniej Duch św. — Pielgrzymka jest zarazem uczynkiem pokutnym, łączy się bowiem z nią wiele uciążliwości i wydatków. Pielgrzymka jest także publicznem wyznaniem wiary i dowodzi w każdym razie pewnych religijnych zasad. Człowiek bezbożny nie odbędzie pewnie żadnej pielgrzymki. Z powyższych względów zjednywa każda pielgrzymka uczestnikowi szczególne łaski. — Dawniej nakładano nieraz pielgrzymki za pokutę. Zdarza się wprawdzie czasem, że ktoś wybiera się na pielgrzymkę z ciekawości, w celach naukowych, dla przyjemności np. na polowanie, a nawet by tam mieć tem lepszą sposobność do grzechu; dlatego mówią nawet ludzie: „Kto wiele pielgrzymuje, rzadko Nieba dostępuje.“ Dla tych jednak wyjątków nie można potępiać pielgrzymek w ogólności. Któżby chciał potępić wszelkie używanie wina dlatego, że ten lub ów czasem sobie podchmieli?

4) O nabożeństwie Drogi Krzyżowej.

Nabożeństwu temu miała dać początek **M a t k a B o ż a** (czytaj: Widzenia Katarzyny Emmerich, wyszłe nakładem wydawnictwa Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

Matka Boża miała często zwiedzać drogę męki Chrystusa Pana w Jerozolimie; na miejscach ważniejszych wypadków zatrzymywała się dłużej i pogrążała w rozmyślaniu bolesnych szczegółów. (Kat. Emmerich). Pierwsi chrześcijanie zwiedzali bardzo licznie miejsca święte, a więc także i drogę Męki Chrystusa. Gdy jednak w wiekach średnich popadły te miejsca święte w ręce niewiernych, a zwiedzanie ich połączonem było z narażeniem życia, poczęto urządzać po różnych miejscowościach **Stacye Drogi Krzyżowej**, które Stolica Apostolska obdarzała wielkimi odpustami. Do rozpowszechnienia tego nabożeństwa miał się znacznie przyczynić św. Franciszek z Assyżu.

1) **Drogą Krzyżową zowiemy 14 stacyi, przedstawiających drogę, którą szedł obarczony krzyżem Zbawiciel od pałacu Piłata aż na górę Kalwaryi.**

Droga Krzyżowa obejmuje 14 stacyi, czyli 14 drewnianych krzyżów bez wizerunku Chrystusa, obok krzyżów umieszczone są zwykle różne obrazy i napisy. — Drogi Krzyżowe urządza się zwykle na wzgórzach, lub w kościołach, zwłaszcza na cmentarzach; wyjątkowo tylko w szpitalach i mieszkaniach prywatnych.

2) **Kto chce odbyć Drogę Krzyżową, musi iść o d j e d n e j stacyi d o d r u g i e j i r o z m y ś l a ć nad Męką Chrystusa.**

Wystarczy już, jeśli się tylko zmienia miejsce o d j e d n e j stacyi d o d r u g i e j. Wystarczy także, jeśli rozważa się Mękę Chrystusa w ogólności, bez osobnych rozmyślań przy każdej stacyi. — Zwykle odmawia się przy każdej stacyi **Ojczenasz i Zdrowaś**, jako też wzbudza się akt skruczy.

3) Odprawianie Drogi Krzyżowej zjednywa nam wielkie odpusty, pobudza nas do żalu za grzechy i do wielu cnót.

Rozwagać codziennie Mękę Chrystusa jest zbawienniejszem, niż we wszystkie piątki pościć o chlebie i wodzie i do krwi się biczować. (Św. Alb. W.) Jedna łza, wylana nad Męką Chrystusa, ma większą wartość, niż pielgrzymka do Ziemi świętej. (Św. Aug.) Jak miłem jest Zbawicielowi, gdy rozważamy Jego mękę, wynika z następującego zdarzenia. Św. Brygida ujrzała raz w objawieniu Zbawiciela, z którego ran płynęła obficie krew. Zapytała wtedy, kto zadał Mu te rany, i otrzymała odpowiedź: „To ci, którzy nie rozmyślają nad wielką miłością, jakiej dowody dałem w Męce Mejej na krzyżu.“ Wszak na to ustanowił Chrystus ofiarę Mszy świętej, by utrwalić na zawsze w duszy naszej pamięć Swej gorzkiej Męki. — Przez odprawianie Drogi Krzyżowej zyskujemy te same odpusty, jakie otrzymalibyśmy, gdybyśmy dotyczące miejsca zwiedzali w samej Ziemi świętej. „Jak wielkie są te odpusty, nie wiadomo na pewno; wystarczy jednak wiedzieć, że są one liczne i wielkie.“ (Leon P. m.) Odpust Drogi Krzyżowej zyskać można tylko raz na dzień; musi przytem Droga Krzyżowa (właściwie 14 krzyżów) poświęconą być przez Franciszkanina, lub innego księdza, wyraźnie do tego upoważnionego, a odwiedzanie Drogi Krzyżowej nie może być przerwane inną obcą czynnością. — Nabożeństwo Drogi Krzyżowej zjednywa grzesznikowi łaskę skruchy. Jako Żydzi, pokąsani przez jadowite węże, odzyskiwali zdrowie przez spojrzenie na węża miedzianego (4. Mojż. 21), tak wielcy grzesznicy (zranieni śmiertelnie przez czarta), odzyskują zdrowie duszy, gdy częściej rozważają Mękę Chrystusa. Droga Krzyżowa jest jednym z najlepszych nabożeństw, które przyczyniają się do tego, by nawrócić grzeszników, a sprawiedliwych uczynić doskonalszymi. (Ben. XIV). Nabożeństwo Drogi Krzyżowej pobudza nas do wielu cnót. „Przez rozważanie Męki Chrystusa zyskuje człowiek siłę, potrzebną do znoszenia cierpień nie tylko z cierpliwością, ale nawet z radością.“ (Św. Bonaw.) Naszą pychę, skąpstwo, nasz gniew uzdrowia pokora, ubóstwo i cierpliwość Syna Bożego. (Św. Aug.) Jeśli, człowiecze, chcesz iść naprzód od cnoty do cnoty, musisz z nabożeństwem możliwie wielkiem rozważać mękę Pana; to rozmyślanie przyczynia się bardzo do świętości duszy. (Św. Bonaw.)

4) Komu nie może być odpuszczenie Drogi Krzyżowej, może uzyskać odpust Drogi Krzyżowej, jeśli trzyma w ręku krzyżyk stacyjny i odmówi przytem 20 razy Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo i Chwała Ojcu.

Przeszkodą jest np. zbyt wielka odległość od kościoła, gdzie znajduje się Droga Krzyżowa, wątle zdrowie itp. Musi jednak przeszkoda taka być rzeczywiście ważną. — Krzyżyki stacyjne są to krzyżyki z mosiądzu lub innego trwałego materiału, z wizerunkiem Ukrzyżowanego; krzyżyk taki musi być poświęconym przez upoważnionego kapłana. (Franciszkana, Redemptorystę). Poświęcony krzyżyk musi być własnością tego, kto odprawia nabożeństwo; na obcym krzyżyku nie można uzyskać odpustów. Jeśli większa liczba osób modli się wspólnie, wystarczy, jeśli tylko trzymają krzyżyk stacyjny w ręku i wzbudzą jeden akt skruchy. (Pius IX. 18. 12. 1877). Ojciec nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu odnawia się 14 razy (odpowiednio do 14 stacyi), prócz tego 5 razy na cześć pięciu ran Chrystusa i jeszcze raz na intencję Ojca świętego. Kto ma krzyżyk, poświęcony przez Redemptorystę, potrzebuje odmówić tylko 14 Ojciec nasz, 14 Zdrowaś i 14 Chwała Ojcu, lub rozważać mękę Chrystusa, jak przy zwiedzaniu stacyi. (Pius IX. 1. 5. 1857).

5) O wystawieniu Najśw. Sakramentu.

1) Uroczyste wystawienie Najśw. Sakramentu odbywa się w następujący sposób: W kościele, na ołtarzu, na podwyższeniu wystawia się na widok publiczny Ciało Pańskie, nieosłonięte, w Monstrancyi, celem publicznej adoracyi.

W dawniejszych czasach ukrywano, o ile możności, Sanctissimum przed oczyma ludzkiemi, by nie dawać nieochrzczonym okazji do wyszydzania tajemnic chrześcijańskich. Dopiero od czasu ustanowienia święta Bożego Ciała weszło w zwyczaj publiczne wystawianie Najśw. Sakramentu. Musi przy wystawieniu palić się przynajmniej sześć świec. (Kg. Bisk. 9. 12. 1602). Przy końcu wystawienia udziela się

błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. — Samo otworzenie drzwiczek tabernakulum, do czego proboszcz jest zawsze upoważnionym, nie jest bynajmniej wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

2) Najśw. Sakrament wystawia się zwykle przy następujących o k a z y a c h: Przy Sumie, przy Nieszporach niedzielnych i świątecznych, w Wielki Piątek i Wielką Sobotę przy św. Grobie, w święto Bożego Ciała i w ostatnie dni zapustów. Czasem z a r z ą d z a B i s k u p wystawienie Najśw. Sakramentu także w innym czasie, z ważnych powodów.

Z a p u s t a m i (o s t a t k a m i) nazywamy trzy dni przed Środą Popielcową. W te dni popełniają ludzie najwięcej grzechów i niedorzeczności. Dlatego też Kościół wystawia przez te trzy dni od rana do wieczora Najśw. Sakrament (czterdziestogodzinne nabożeństwo). Chce przez to Kościół odwieść ludzi od wybryków i głupstw, a za popełnione już zniewagi przejednać Boga. Postępuje tu Kościół, jak dobre dziecko, które stara się sprawić radość ojcu, gdy widzi, że inni go zasmucają. Kto w jednym z tych trzech dni przystąpi do św. Sakramentów, zyskuje odpust zupełny. (Klem. XIII. 23. 6. 1765). — Umysłne wystawienie Sanctissimum zarządza czasem Biskup w nadzwyczajnych okazyach, w chwilach powszechnej potrzeby, na wypadek zasłabnięcia panującego, Papieża itp.

6) O misjach i rekolekcyach.

1) M i s y a m i nazywamy kazania i inne pobożne ćwiczenia, które zarządzają i odprawiają zacni i gorliwi kapłani dla o ż y w i e n i a i podniesienia d u c h a r e l i g i j n o ś c i w danej parafii.

Św. Misye, zwane także Misyami ludowymi (odróżnić je trzeba od Misyi w krajach pogańskich) zarządzają zwyczajnie zakonnicy, w szczególności Redemptorzyści (zakon, założony przez św. Alfonsa w r. 1730 w Południowych Włoszech), Jezuici (założyciel św. Ignacy Łojola w r. 1540), lub L a z a r y ś c i (zakon, założony przez św.

Wincentego a Paulo w Paryżu w r. 1630), którzy w myśl reguły zakonnej wprost zobowiązani są do urządzania Misyi i w zakoncie odbierają osobne po temu przygotowanie. W niektórych okolicach urządzają Misye także księża świeccy w pojedynczych parafiach. Misye działają nadzwyczaj wiele dobrego. Już przez to samo, że są czemś niezwykłym, oddziałują bardzo na umysły wiernych. Częste, prawie bez przerwy wygłaszane kazania skutkują o wiele silniej i są jakby deszczykiem dobroczynnym, użyźniającym rolę serc. Ponieważ kaznodzieje misyjni są zwyczajnie ludźmi wysokiej świętobliwości, więc też Duch święty mówi przez ich usta, a słowa ich wzruszają najtwardzialsze serca. Księża misyjni obcy są w parafii, więc też niejednego skłania to do odbycia szczerzej dobrej spowiedzi. W dniach Misyi spływają na ludzi łaski Nieba obficie, niż zwykle. Ileż to nieprzyjaźni znika wtedy, ileż sporów się załagadza, ileż oddaje się dobra nieprawnie zabranego, ile złych wytopia się nawyczek, ileż złych spowiedzi się naprawia! Ileż to dusz nawraca się wtedy szczerze do Boga! (Św. Alfons). Więc też Stolica Apostolska zaleca usilnie Biskupom odprawianie Misyi, bo takowe ożywiają wiarę w parafii i sprowadzają wiernych na drogę cnoty. (Pius IX. 17. 3. 1856). Papieże nadali też Misyom liczne odpusty. „Wolno myślni nie są przyjaciółmi Misyi, bo te niepokoją ich sumienie i psują im zabawy.“ (Tak wyraża się Fenelon, który jako Biskup, sam pracował na Misyach).

2) Podobne skutki, jak Misye, wywołują także rekolekcyje.

Rekolekcyje (egzercycye, ćwiczenia duchowne) polegają na tem, że w niektórych miejscach, np. w klasztorach, wygłaszają księża umyślnie dla niektórych stanów (księży, nauczycieli, ojców rodziny, matek itp.) stosowne nauki przez kilka dni i odprawiają odpowiednie ćwiczenia nabożne. Nabożeństwo kończy się przyjęciem św. Sakramentów. Rekolekcyje, podczas których pracuje człowiek ze zwiększoną gorliwością nad dobrem duszy, przyczyniają się wielce do ożywienia wiary i poprawy obyczajów. Jako zegar naciąga się codziennie, ale od czasu do czasu trzeba go wyczyścić lub poddać naprawie, tak też trzeba postępować i z duszą; od czasu do czasu trzeba ożywić ją i oczyścić przez szczególne ćwiczenia pobożne. Tak czynili wszyscy Święci; każdy prawie z nich poddawał się co jakiś czas odosobnieniu, gdzie modlił

się i wchodził w siebie. A czyż Zbawiciel nie uczynił tak samo, gdy pościł przez 40 dni na puszczy? Apostołowie, zamknięci przez 10 dni po wieczniku, od wniebowstąpienia do zesłania Ducha św.? Stolica Apostolska zalecała już nieraz usilnie odprawianie rekolekcyi. Oczywiście można odprawiać rekolekcyę także dla samego siebie, pojedynczo, można także połączyć je z jakąś pielgrzymką.

7) O zjazdach katolickich i przedstawieniach pasyjnych.

Do ożywienia wiary przyczyniają się także znacznie zjazdy katolickie i przedstawienia pasyjne.

1) Z j a z d e m k a t o l i c k i m nazywamy zebranie się katolików jakiegoś kraju lub państwa celem wspólnych obrad, jakoteż dla przedsięwzięcia i przeprowadzenia uchwał, odpowiadających duchowi czasu, a mających na oku dobro Kościoła.

Zjazdy katolickie powstały w Niemczech za czasów prześladowań Kościoła. Wiedzieć trzeba, że z początkiem ubiegłego stulecia powstało w Niemczech wiele żywiołów do zaciętej walki przeciw Kościołowi katolickiemu. Już w r. 1803 wydarto Kościołowi bezprawnie dobra kościelne, wartości łącznej około 800 milionów marek; prócz tego zagrabiono także powoli wiele kościołów katolickich i oddano je protestantom. Państwo przywłaszczyło sobie rządy kościołem; psuło łączność między Papieżem i Biskupami; odebrano Biskupom prawo wychowywania kapłanów; obsadzano zupełnie dowolnie Biskupstwa i probostwa; wydawano rozporządzenia co do spraw czysto kościelnych (np. co do odprawiania nabożeństw, a nawet uchwalono, pod jakimi warunkami może kapłan udzielać rozgrzeszenia); o ile możliwości wykluczano katolików od piastowania publicznych urzędów; odmawiano im pozwolenia na wydawanie gazet itd. Wreszcie weszła w życie wroga Kościołowi ustawa o małżeństwach mieszanych. Arcybiskup Klemens August z Kolonii słusznie odmówił praktycznego stosowania tej ustawy. Za to pojmano go przemocą i osadzono w twierdzy Minden (r. 1837). To przepełniło miarę i obudziło katolicką część Niemiec ze snu obojętności.

Poczęły zawiązywać się Stowarzyszenia, mające na celu wywalczenie swobody kościelnej; nazwały się one Stowarzyszeniami Piusowemi. Pierwsze takie Stowarzyszenie powstało w Moguncyi za staraniem kanonika mogunckiego, Leniga. Zgromadzeni w Wuerzburgu Biskupi Niemiec (w liczbie 20) zażądali publicznie od państwa zwrotu odebranych Kościołowi praw (r. 1848). By poprzec te żądania Biskupów, zebrały się stowarzyszenia Piusowe w roku 1848 w Moguncyi na pierwszy zjazd katolików; tu ukonstytuowały się w jedną wielką organizację z tytułem „Katolickiego Związku Niemieckiego.“ Tam też uchwalono odbywać od tego czasu regularne zjazdy.

Zjazdy katolickie są albo generalne, albo prowincjonalne, odpowiednio do tego, czy biorą w nich udział katolicy całego państwa, czy jednego tylko kraju.

Generalne zjazdy katolików niemieckich odbywają się od r. 1848 corocznie, tak np. w miastach Moguncyi, Wrocławiu, Kolonii, Monachium, Wuerzburgu, Akwizgranie, Trewirze, Fryburgu, Nysie itd. Za przykładem katolików niemieckich poczęli także katolicy innych państw zwoływać takie zjazdy; tak w Austryi, Szwajcaryi, Francyi, Włoszech, Hiszpanii, w Północnej Ameryce, a niedawno na Węgrzech. — Obok zjazdów generalnych odbywają się w Niemczech i w Austryi także zjazdy prowincjonalne katolików poszczególnych krajów koronnych.

Zgromadzenia katolickie nie biorą bynajmniej udziału w rządach Kościoła: starają się tylko popierać pasterzów Kościoła.

Tylko Biskupi powołani są do rządzenia Kościołem. Dlatego też urządzający zjazdy katolickie pamiętali zawsze o tem, co powiedział św. Ignacy, Biskup Antyochii: „Niech nie się nie dzieje bez Biskupa.“ Starano się więc zawsze przy takich zjazdach o pozwolenie i błogosławieństwo Papieża i Biskupów. Nigdy też nie brano się przytem do decydowania o sprawach, dotyczących rządów Kościoła. Zgromadzenia takie są tylko narzędziami do wykonywania zasad chrześcijańskich; są wojskiem pomocniczem, wspierającym Biskupa. W uznaniu tego pochwalali zawsze Biskupi takie zjazdy i sami brali w nich udział.

Dotychczas odbyte zjazdy katolickie przyniosły już Kościołowi wielki pożytek; one to powoływały do życia różne związki i stowarzyszenia katolickie, szerzyły zgodę, podnosiły męstwo i stałość religijną katolików, zwiększały wagę Kościoła i otrząsały coraz bardziej więzy, jakimi usiłowano skrepować religię i Kościół katolicki.

Z założonych stowarzyszeń najważniejsze są następujące: Stowarzyszenie św. Cecylii do pielęgnowania muzyki kościelnej, stowarzyszenie św. Rafała dla ochrony wychodźców (także i wychodźców polskich), stowarzyszenie św. Bonifacego dla dobra katolików w diasporze (rozprószeniu) i inne. — Kto był obecnym na takim zebraniu katolików, wie dobrze, jakie to natchnienie budzą słowa gorliwego mówcy, jak wzmagają się wiara i jak śmiało wyznaje się ją publicznie! — A gdy pocniemy przeglądać wrogą Kościołowi prasę codzienną, zauważymy łatwo, jak imponują przeciwnikom uchwały i protesty takich zjazdów. Na zjazdach katolickich ukrusza się kamyczek po kamyczku ze świątyni nowocześniejszego pogaństwa, by świątynia ta upadła wreszcie, a na jej miejsce stanęła wspaniała bazylika.“ (1. dol. austr. zj. kat.)

2) Przedstawienia pasyjne polegają na przedstawieniu w żywych obrazach Męki Chrystusa i ważnych zdarzeń biblijnych.

W wiekach średnich próbowano często przedstawiać obrazowo ważne zdarzenia z życia Chrystusa. Przed wynalezieniem sztuki drukarskiej zastępywały ludowi tego rodzaju przedstawienia pisaną Biblię. Św. Franciszek z Asyżu († 1226) wystawił był za zezwoleniem Papieża w pewnym lasku sosnowym (sosna wyróżnia się piękną strzelistą formą, zatrzymuje zieloność przez całą zimę i dlatego używa się jej na choinki w czasie Bożego Narodzenia) rzeczywistą stajenkę, naniósł do niej mchu i chróstu, wstawił rzeczywisty żłóbek z figurą Dzieciątka Jezus, jakoteż z figurami Józefa i Maryi. Poza stajenką umieszczono przy sianie żywego wołu i osła. Przy licznych współudziale wiernych, zebranych nawet z daleka, odprawiono tu na Boże Narodzenie uroczystą Mszę, podczas której św. Franciszek, jako dyakon, odśpiewał Ewangelię. Od tego czasu poczęto po wszystkich kościołach urzą-

dzać na Boże Narodzenie takie „jasełka“ (jasło = żłób, jasełko = żłóbek). W staraniach tych, by wszystko możliwie najwierniej wyobrazić, poszli niektórzy jeszcze dalej, odtwarzając w żywych obrazach zdarzenia z życia Chrystusa, osób biblijnych lub Świętych Pańskich, a nawet podobieństwa Chrystusa. Przedstawienia takie nazywano widowiskami religijnymi. Stosowano je przedewszystkiem do świąt roku kościelnego; były zatem jasełka, widowiska Pasyjne, Wielkanocne, Maryańskie, paraboliczne (przypowieściowe), legendowe, a nawet widowiska o końcu świata. Początkowo odgrywano takie przedstawienia w kościele i to w języku łacińskim, później urządzano je także pod gołym Niebem i w języku ludowym. W XIV stuleciu rozpowszechniły się już prawie po wszystkich miejscowościach. Ponieważ jednak we Francyi działały się z tego powodu różne nadużycia, więc Papież zakazał przedstawień takich wogóle. Dopiero w roku 1633 pojawiły się one w Ober-Ammergau w Bawaryi, gdzie ludność miejscowa wskutek panującej zarazy ślubem się zobowiązała do takich przedstawień. Przedstawienia odbywają się tam do dziś, co 10 lat. Prócz tego znane są także tyrolskie przedstawienia Pasyjne w Brixlegg i w Vordertthiersee koło Kufsteinu. (Te ostatnie datują się od r. 1762, a od r. 1855 dawane są co 10 lat). Od r. 1893 poczęto urządzać corocznie widowiska religijne także w Hoeritz, w Lesie Czeskim (Południowe Czechy); widowiska te zdobyły sobie wnet wielką sławę, obecnie wszakże już ich zaprzestano. — Niejeden, zwłaszcza między wolnomyślnymi, przeciwnym jest takim przedstawieniom religijnym, uważając za profanację (znieważanie) przedstawianie rzeczy Boskich przez ludzi. Lecz w takim razie musiałaby być profanacją każda statua Chrystusa, lub obraz religijny. Zresztą uczy doświadczenie, że przedstawienia Pasyjne nastrajają widza takim nabożeństwem, iż zapomina zupełnie o grających aktorach, a myśli tylko o samej przedstawianej prawdzie. Zresztą najlepszą odprawą dla przeciwników takich widowisk jest fakt, że dla tych przedstawień wysłuchał Bóg cudownie prośby mieszkańców Ober-Ammergau. A co Bóg tak widocznie uznaje, to nie może być złem, jeżeli tylko prawidłowo się odbywa, oczywiście za zezwoleniem Biskupa.

O stowarzyszeniach religijnych.

Kościół stara się o zbawienie dusz ludzkich także przez Stowarzyszenia religijne.

W czasach obecnych, gdzie tak przeważają liczebnie nieprzyjaciele Kościoła, koniecznem jest, by ludzie dobrej myśli i dobrej woli zeszerowali się w jeden sztyk bojowy i pracowali wspólnemi siłami. Tylko wtedy można liczyć na pomyślny skutek pracy. Następująca sentencya (krótkie, treściwe zdanie), choć nieco przesadzona, mieści w sobie jednak wiele prawdy: „Dziesięciu ludzi, złączonych, może nabawić strachu sto tysięcy ludzi, oddzielnie stojących.“ (Mirabeau). W jedności leży siła. O prawdzie tej chciał przekonać pewien król siedmiu synów swoich, by utrzymać ich w jedności po swej śmierci. Dał każdemu jeden pręt i kazał go złamać; wszyscy dokonali tego z łatwością. Następnie wziął siedm prętów tej samej grubości, co poprzednio, kazał im związać je razem i każdy musiał próbować złamać tę wiązkę. Oczywiście żaden nie mógł tego dokazać. Wtedy rzekł im ojciec: „Widzicie, jakto łączność wzmacnia się. Trzymajcie się więc razem i żyćcie w jedności; wtedy nikt was nie przewycięży. Niezgoda natomiast będzie zagubą was wszystkich.“ (Spirago, Przykłady). Kropła wody nie poruszy młyńa, nitka nie uniesie wielkiego ciężaru; natomiast mnóstwo złączonych kropel wody poruszy największe koło młyńskie, a mnóstwo nitek, razem połączonych, nie przerwie się pod wielkim nawet ciężarem. Ta dążność do jedności i łączności objawiła się w kościele przez powstanie Zakonów kościelnych. A naśladownictwem Zakonów są znowu Stowarzyszenia religijne.

1) Stowarzyszenia religijne są to dobrowolne związki wiernych, mające na oku dbanie o zbawienie duszy własnej, lub dusz bliźnich.

Cel jest więc podobnym jak u Stowarzyszeń świeckich. Te ostatnie mają na celu doczesne dobro własne, lub ogólne; natomiast Stowarzyszenia religijne mają w pierwszym rzędzie na oku zbawienie duszy własnej lub bliźnich, a wiele z nich pracuje ponadto bardzo gorliwie dla doczesnego dobra bliźnich.

2) Dzielimy Stowarzyszenia religijne na Stowarzyszenia modlitewne (Bractwa) i na chrześcijańskie (Katolickie Stowarzyszenia Chrześcijańskiej Pomocy.

Bractwa stawiają sobie najczęściej za cel oddawanie się nabożeństwom i szerzenie na-

bożeństw; Stowarzyszenia Chrześcijańskiej Pomocy mają za zadanie dopomagać bliźnim we wszelkich potrzebach ciała i duszy.

Bractwa pracują więc w pierwszej linii nad własnym udoskonaleniem, podczas gdy Stowarzyszenia pomocne (filantropijne) starają się o dobro bliźnich. W program takich Stowarzyszeń nie powinna i nie śmie wchodzić żadna polityka. Natomiast mogą te Stowarzyszenia odpowiednio do zakresu działania uwzględniać godziwe zabawy i rozrywki i takowe nawet popierać. Ułatwia to osiągnięcie zamierzonego, szlachetnego a poważnego celu, a członków Stowarzyszenia powstrzymuje od oddawania się rozrywkom zakazanym i zgubnym.

3) Stowarzyszenia religijne podlegają co do zakresu religijnego wyłącznie kierownictwu Biskupa. z drugiej strony także ustawom państwowym, a mianowicie ustawom o Stowarzyszeniach.

O ile stowarzyszenia religijne są natury religijnej, ma rozporządzać nimi wyłącznie Kościół. (Leon XIII. 1891). Ma więc Biskup dotyczący względem bractw następujące prawa: Tylko Biskup i przełożony Zakonu (Papież Pius V) może zakładać Bractwa; statuty aprobować ma Biskup (Klem. VIII. 7. 12. 1604), o ile nie uzyskały już Aprobaty Rzymu; Biskup ma czuwać nad Bractwami co do wykonywania ćwiczeń pobożnych i zarządzania majątkiem Bractwa (Sob. Tryd. 22, 8); ma prawo zakazywania nabożeństw niezwykajnych (niepraktykowanych). (Kg. Bisk. 9, 7, 1602). Może dawać przepisy Bractwom co do zbierania środków pieniężnych i co do sposobu ich użycia. (Klem. VIII. 7. 12. 1604). Może być obecnym na posiedzeniach Bractwa, lub wysłać swego delegata. (Kongr. Sob. 16, 4. 1692). Biskup może ustanowić miejscowego proboszcza przewodniczącym Bractwa. (K. odp. 8, 1. 1861). — Przy zakładaniu chrześcijańskiego (katol.) Stowarzyszenia, należy postarać się przede wszystkim o zezwolenie Kościoła; ponadto w niektórych państwach trzeba starać się jeszcze o pozwolenie władz państwowych. W Austrii np. trzeba w tym celu wnieść podanie do Starostwa. W Niemczech panuje zupełna swoboda

co do zakładania Stowarzyszeń; tylko związki polityczne muszą być zgłoszone u władz państwowych.

4) Z tego względu, że Stowarzyszenia religijne przynoszą wielki pożytek tak pojedynczym członkom, jak i całym parafiom, zalecała je zawsze usilnie Stolica Apostolska i obdarzała licznymi odpustami.

Papież Leon XIII zalecał bardzo przystępowanie do Stowarzyszeń religijnych w Encyklikach swych (r. 1884, 1891). W szczególności zalecał Bractwo św. Wincentego i Stowarzyszenie katol. rzemieślników i rękodzielników. „Stowarzyszenia, to zastępy bojowe, zwalczające czarta“ (Pius IX); one zwalczają stowarzyszenia, wrogie Kościołowi, nie hałaśliwą bronią, lecz cicho, najczęściej modlitwą. Bractwa porównać można z Arką Noego, gdyż ludzie świata znajdują w nich ucieczkę przed Potopem pokus i występków, świat zalewających. (Św. Alf.) — Członkowie Bractw znajdują w nich ciągłą pobudkę do pobożności. Nie zaniedbują tak jak poza bractwem modlitwy, bo przepisane mają pewne modlitwy codzienne; przystępują częściej do św. Sakramentów, gdyż albo jest to przepisaniem statutami Bractwa, albo mogą przez to w pewne dni uzyskać odpust zupełny; uczą się posłuszeństwa, bo muszą ustawicznie przestrzegać go względem swego spowiednika. Nie uganiają się zbyt często za rozrywkami światowymi, bo sporo czasu zabierają im sprawy religijne, zwłaszcza niedzielne nabożeństwa w kościele, zresztą przepisy Bractwa zobowiązują ich do panowania nad sobą. Członkowie bractw przyczyniają się wielce do podniesienia wiary i obyczajności w parafii. Przez częstsze przyjmowanie św. Sakramentów dają innym dobry przykład i skłaniają ich do naśladowania. Ci wierni, którzy popadli w ciężkie grzechy, lub długo się już nie spowiadali, postanawiają łatwiej pójść do spowiedzi, gdy wiedzą, że wielu innych spowiada się także i że oni sami nie tak łatwo zwrócą na siebie złośliwą uwagę. Doświadczenie uczy, że członkowie Stowarzyszeń religijnych nie przystępują prawie nigdy do Stowarzyszeń, wrogich Kościołowi, że starają się o rozszerzanie dzieł i pism godziwych, zwłaszcza gazet i pismek, przez Stowarzyszenie wydawanych; oni też ponoszą najchętniej ofiary na cele kościelne. Często dopomagają wprost duszpasterzowi w wykonywaniu obowiązków urzędowych. Sami sta-

rają się wieść życie religijne, przykładne i spełniać sumiennie obowiązki zawodowe. A jeśli trafi się czasem członek, przynoszący tylko wstyd Stowarzyszeniu, to nie winno temu Stowarzyszenie, tylko członek sam, nie spełniający przepisów. W każdej pszenicy trafia się kłokol. — Również wielki pożytek przynoszą Stowarzyszenia pomocy bliźniego. Wspólna praca z osobami tych samych przekonań dodaje pojedynczym członkom siły i odwagi (jedność daje siłę do dobrego, jak i do złego); to sprawia, że członkowie stowarzyszenia nie kryją się ze swemi przekonaniami religijnymi, przystępują śmiało do św. Sakramentów, spieszą sobie wzajemnie z pomocą, uczą się poznawać lepiej obowiązki swego stanu i stosować w życiu praktycznem prawdy chrześcijaństwa; popierają także dobrą prasę, a przy wyborach nie oddawają swych głosów wrogom religii i Kościoła. Stąd i nienawiść wolnomyślnych przeciw takim Stowarzyszeniom. Dowiedzionem jest, że w parafiach, gdzie niema żadnych Stowarzyszeń religijnych, zwykle opłakane są stosunki religijne, i że tylko przez Stowarzyszenia religijne może dana parafia podnieść się pod względem religijnym i moralnym.

5) Wszystkie Stowarzyszenia religijne mają tę zaletę, że członkowie ich nie są zobowiązani pod grzechem do wykonywania przepisanych dobrych uczynków.

Św. Franciszek Salezy zapisywał się do bardzo wielu Bractw. Pytany, dlaczego to czyni, mawiał: „W Bractwach można wiele zyskać, a nic nie stracić.“ Kto nie wypełnia przepisów Bractwa, nie grzeszy wprawdzie, ale traci odpusty i łaski, jakichby inaczej mógł dostąpić. — Niech nikt nie myśli, że już przez to samo stanie się świętobliwym, jeśli należy do wielu Bractw. Nie przynależność do Bractwa, tylko życie bogobojne czyni człowieka świętobliwym.

6) Wszystkie Stowarzyszenia religijne przewyższa znaczeniem tak zwany „Zakon III.“

Zakon III nie jest właściwie Bractwem, tylko rzeczywistym zakonem kościelnym. (Mikoł. IV. 1289). A stan zakonny przenosić należy ponad wszystkie godności i dobra świata. (Św. Alf.)

1) O III Zakonie.

1) Z a k o n III założył św. F r a n c i s z e k z A s s y ż u umyślnie dla l u d z i ś w i e c k i c h, by ci, żyjąc pośród świata, mogli jednak łatwo i rychło osiągnąć świętość życia przez przestrzeganie pewnych reguł.

Gdy św. Franciszek z Assyżu założył już był Zakon Franciszkanów i Zakon Klarysek, prosił go raz pewien bogaty kupiec włoski o podanie mu reguł, jakich ma przestrzegać, aby żyjąc wpośród świata, doszedł jednak łatwo do świętości. Święty podał mu takie reguły. Za przykładem owego kupca poczęło wnet wielu świeckich żyć podług tych reguł. Tak powstał około r. 1220 tak zwany „Zakon pokuty“ (teraz zwany „Zakonem III“, bo jest rzeczywiście trzecim zakonem, założonym przez św. Franciszka). Członkowie tego nowego zakonu żyli w świecie, nosili jednak szarą suknię zakonną, opasaną sznurem. Pap. Mikołaj IV zatwierdził nowy Zakon z niejakiemi zmianami (1289). „Zakon pokuty“ rozszerzył się rychło po krajach chrześcijańskich, a do wielkiego rozkwitu doszedł zwłaszcza w Hiszpanii. Zakon III jest dla ludzi, którzy mają wprawdzie żyć w świecie, ale nie według świata. Członkowie innych Zakonów i Kongregacji nie mogą być doń przyjęci. (K. odp. 16, 7. 1887).

2) Zakon III różni się od B r a c t w przez to, że członkowie jego noszą suknię zakonną i podlegają kierownictwu przełożonego zakonnego.

Członkowie, zwani Tercyarzami, noszą pod szatą wierzchnią mały szkaplerz (mała chusta, która jest zabytkiem dawniejszej sukni zakonnej i przypominać ma słodkie jarzmo Chrystusa) i pasek w miejsce pasa (który przypominać ma powrozy, jakimi skępowany był Zbawiciel, i wzywać do pokuty). Rzeczy te otrzymuje się w dniu przyjęcia i przy obłóczynach. (Obłoczonym być może tylko ten, kto ukończył 14 lat i wie dzie życie nienaganne). Po obłóczynach odbyć się musi rok próby, poczem następuje profesya (złożenie przyrzeczenia, że będzie się przestrzegać przykazań Boga i reguł Zakonu). Wizytatorem Zakonu ma być członek Zakonu Franciszkanów, a mianuje go przeło-

żony Zakonu. Wizytator taki kieruje członkami Zakonu, mieszkającymi w większym obwodzie dokoła jego klasztoru (przyjmuje członków, czuwa nad nimi, udziela dyspens, odwiedza poszczególne związki, wyklucza z Zakonu itd.) Wizytatorem bywa także czasem ksiądz świecki, a mianuje go Prowincyał Zakonu. Na czele członków każdej parafii stoi przełożony, który ma przestrzegać, by członkowie żyli w duchu zakonu. — Od gorliwości przełożonych zawisłem jest, by Zakon spełniał postawiony sobie cel.

3) Zakon III różni się od innych Zakonów przez to, że członkowie jego zobowiązani są przestrzegać tylko przykazań Bożych, a nie rady Ewangeliczne i że nie są zobowiązani pod grzechem do przestrzegania reguł Zakonu.

Przestrzeganie reguł Zakonu III jest bardzo łatwem. Papież Leon XIII złagodził je znacznie w r. 1883 i dostosował do wymagań nowoczesnych. Od tercyarzów wymaga reguła następujących rzeczy: Prostoty w ubiorze, unikania tańców, teatrów, uczt i pijatyk; umiarkowania w jedzeniu i pićiu; zachowania postu w wigilie świąt św. Franciszka i Niepokalanego Poczęcia; przystępowanie raz na miesiąc do św. Sakramentów; codzienne odnawianie 12 Ojczenasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu (dawniej 54 Ojczenasz); wczesne sporządzanie testamentu; unikanie wszelkich sporów; codzienny rachunek sumienia wieczorem; unikanie i niepopieranie złych czasopism i dzieł; codzienne słuchanie Mszy świętej, o ile to jest możebnem; bywanie na miesięcznych posiedzeniach członków; wspieranie ubogich i chorych członków; modlenie się za zmarłych członków i uczestniczenie w pogrzebach. Kapłani mają jeszcze większe ułatwienia i przywileje. Kto nie jest w stanie wypełniać niektórych z tych przepisów, może prosić przełożonego o dyspensę, lub wyznaczenie mu innych pobożnych uczynków. Przekroczenie reguł Zakonu jest tylko wtedy grzechem, jeśli stanowi zarazem przekroczenie jakiegoś przykazania Bożego, lub kościelnego; przez nieprzestrzeganie reguł traci się tylko odnośne odpusty i łaski.

4) Członkowie Zakonu III są w możności dostąpienia znacznie większych łask, niż członkowie wszystkich innych Bractw.

Mogą uzyskać odpust zupełny raz na miesiąc w dowolny dzień, dalej w dzień miesięcznego zgromadzenia, prócz tego w inne oznaczone dni (muszą jednak przyjąć św. Sakramenta, odwiedzić kościół i odmówić na intencję Kościoła przynajmniej 5 Ojczenasz), wreszcie w godzinę śmierci (po przyjęciu św. Sakramentów i wezwaniu Imienia Jezus). Raz na miesiąc mogą uzyskać odpusty św. miejsc Rzymu, Porecyunkuły, Komposteli i Jerozolimy, przez odmówienie 6 Ojczenasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu. — W dziewięciu oznaczonych dniach w roku otrzymują od upoważnionego kapłana tak zwaną generalną absolucyę, z którą połączony jest odpust zupełny i wiele innych łask; na wypadek przeszkody można uzyskać tę absolucyę w najbliższych ośmiu dniach, także w Niedzielę, lub Święto (K. odp. 16. 1. 1886), lub udzielić jej może każdy kapłan, w konfesyjonał, zaraz po rozgrzeszeniu. Dwa razy w roku otrzymują błogosławieństwo Papieskie. Każdy z tych lub innych odpustów ofiarować można na rzecz dusz czyśćcowych. — Kto spowiada się co tydzień, może zyskać odpusty w ciągu tygodnia, bez osobnej poprzedniej spowiedzi. (K. odp. 9. 12. 1763). Kto z powodu choroby nie może odwiedzić kościoła, lub przyjąć Komunii świętej, celem uzyskania odpustu, dostępuje mimo to odpustu, jeśli spełni te uczynki, które przepisze mu spowiednik na miejsce tamtych. (Pius IX. 1802). — Każda Msza za zmarłego członka zakonu ma przywilej ołtarza. Kapłani, należący do Zakonu III mają osobisty przywilej ołtarza w trzech dniach w tygodniu. — Zakon III ma zapewnione wstawiennictwo znacznej liczby wielkich Świętych tego Zakonu, w szczególności św. Ojca Franciszka; także Święci dwóch innych Zakonów św. Franciszka wspierają ten bratni im Zakon III swem wstawiennictwem u tronu Boga.

5) W szeregu swych członków wykazuje Zakon III wiele wybitnych osobistości i wielkich Świętych.

Samych głów ukoronowanych liczy ten Zakon do 130 między członkami swymi, z których wymieniamy: cesarza Rudolfa z Habsburga (a po nim 20 członków dynastji Habsburgów), Ludwika IX, świętego, króla Francji, Ferdynanda II, króla Hiszpanii, Leopolda I, cesarza Austrii, z ostatnich czasów dwóch Papieży, Piusa IX i Leona XIII. — Z wielu Świętych tego Zakonu wymieniamy tylko: św.

Brygidę, św. Franciszkę Rz., św. Małgorzatę z Kortony, św. Elżbietę z Turynii, św. Elżbietę, królowę Portugalską, św. Klarę z Montf. itd. — Gdyby Zakon III wrócił do swego dawnego rozkwitu, bezwątpienia pozhyliby się ludzie tego nieumiarkowanego pożądania dóbr ziemskich, nauczyliby się przewycięzać złe skłonności, uległymi być przełożonym, szanować wzajemne swe prawa, nastąpiłaby zgoda i pojednanie bogatych z ubogimi. (Leon XIII. 1892). Zakon III zdolen jest doprowadzić do moralnego zmartwychwstania gminy chrześcijańskiej. (Vianney). Zakon III jest w stanie sprowadzić tryumf Królestwa Bożego nad królestwem szatana. (Zj. kat. Florenc. 1873). 39 Papieży wyraziło swe uznanie dla Zakonu III i zalecali go, między innymi zwłaszcza Papież Leon XIII.

2) O najważniejszych i najwięcej rozpowszechnionych Bractwach.

Na wstępie zauważyć należy, że przy konstytuowaniu się jakiegokolwiek Bractwa w parafii koniecznem jest postaranie się o zezwolenie Biskupa i przyłączenie się do Arcybractwa. Biskup też sam donosi o założeniu Bractwa władzy świeckiej, o ile to jest wymaganiem.

1) Dzieło Szerzenia wiary. Celem tego Bractwa jest wspieranie misyi, pracujących wśród pogan, przez modlitwy i jałmużny.

Regulamin tego dzieła jest następujący: Członkowie odmawiają codziennie Ojczenasz i Zdrowaś z dodatkiem: Św. Franciszku Ksawery, módl się za nami! i płacą tygodniowo tytułem wkładki 4 fenygi, 4 halerze, lub 5 centymów. Ubodzy tylko płacą tyle, ile mogą. — Najważniejsze odpusty dla członków Stowarzyszenia są następujące: Odpust zupełny w dwa dowolne dni w miesiącu i odpust zupełny w godzinie śmierci. Każda Msza odprawiona za zmarłego członka tego Bractwa ma przywilej ołtarza odpustowego. — Co dzieściu członków otrzymuje darmo jeden rocznik Szerzenia wiary, zawierający ciekawe wiadomości z obszarów misyjnych (obecnie drukuje się rocznie około 300,000 egzemplarzy; zapisywać je można wprost z dyrekcji Stowarzyszenia w Salzburgu.) — Bractwo to założyło 12 laików w Lyonie w roku 1822. Centralną siedzibą Stowarzyszenia jest dotychczas Lyon. Składki roczne wynoszą razem około 7 milionów fran-

ków, z czego większa połowa płynie ze samej Francyi. — Najwięcej dają klasy ubogie i robotnicy. — Skutki działalności Stowarzyszenia są bardzo poważne. W przeciągu około lat 40-tu założono w różnych częściach świata około 150 stolic Biskupich i pozyskano dla prawdziwej wiary około 10 milionów dusz. — Powstają niektórzy przeciw wysyłaniu grosza za granicę, mówiąc, że przecież w kraju jest dosyć ubogich. „Co za miłosierne skapstwo! Zważ, że nie możesz uczynić nic więcej zasługującego, jak gdy przyczynisz się do ratowania dusz. Przez to zjednywasz sobie błogosławieństwo Nieba tak dalece, że nie tylko uratujesz kilka dusz z pod władzy szatana, ale także będziesz mógł iść z pomocą niedostatkom w najbliższem twem otoczeniu. Gdybyś tygodniowo odłożył tylko kilka groszy ze zbytłownych wydatków na stroje, zabawy i głupstwka mody, miałbyś środki i na jedno i na drugie.“ (Bonald, Bisk. lugd.) Protestanci zawstydzają w tym względzie ogromnie nas, katolików. Choć bowiem liczebnie znacznie słabsi, niż my, dają jednak rocznie piętnaście razy więcej. Pamiętaj każdego roku o tej drobnej jałmużnie! Zwyczajnie w święto Trzech Królów odbywają się po kościołach parafialnych składki na cele misyjne.

2) Dzieło Dzieciństwa Jezusowego. Bractwo to ma na celu wspieranie misjonarzy, którzy wyszukują dzieci pogańskie, porzucone przez rodziców, i starają się o ich chrześcijańskie wychowanie.

Regulamin tego Bractwa: Członkowie płacą miesięcznie tytułem wkładki 4 halerze (ubodzy wedle możności) i odmawiają codziennie jedno Zdrowaś z dodatkiem: „Najśw. Panno Maryo, módl się za nami i biednemi dziećmi pogańskimi!“ Członków Bractwa musi być w każdej parafii przynajmniej dwunastu (na pamiątkę 12 lat Jezusa) i z tych żaden nie ma mieć więcej, niż 21 lat. Niejedna matka zapisuje swe dziecko do tego Bractwa i spełnia za nie przepisane obowiązki. Dopomagając w ten sposób do ratowania obcych dzieci od śmierci doczesnej i wiecznej, wyjednywa sobie tem pewniej zdrowie dla własnego dziecięcia. Członkom Bractwa nadane są odpusty zupełne, których dostąpić mogą w 5—7 oznaczonych dniach w roku. Obfitsze odpusty mają przełożeni Bractwa. — Celem Bractwa jest, jak wspomnieliśmy, ratowanie porzuconych dzieci pogańskich. Mieszkańcy Chin mają ten okrutny zwyczaj, że rodzice, chcący pozbyć się swych dzieci

słabowitych, lub których nie mogą wyżywić, porzucają je w lasach, lub w takich miejscach, gdzie porzucone dziecko pada zwykle pastwą dzikiego zwierza. Celem ratowania tych dzieci założył pewien Biskup francuski około r. 1841 powyższe Stowarzyszenie ratunkowe, oddając je pod opiekę Dzieciątka Jezus. Obecnie wynosi suma składek rocznych od jednego do dwóch milionów franków, z czego połowa płynie z Francji. Za te pieniądze chrzci się corocznie około 400,000 dzieci, a około 40,000 wychowuje się po chrześcijańsku; niejedno z tak wychowanych dzieci zostaje później Misyonarzem i pracuje potem nad pozyskaniem dusz swych spółziomków.

3) Bractwo ś w. M i c h a ł a. Bractwo to ma na celu wspieranie G ł o w y K o ś c i o ł a za pomocą modlitw i jałmużn.

Regulamin Bractwa: Członkowie odmawiają codziennie Ojczenasz, Zdrowaś i Skład Apostolski na intencję Głowy Kościoła (przypomina to pierwszych chrześcijan, którzy módlili się za uwięzionego Piotra) i płacą rocznie tytułem wkładki przynajmniej 24 halerze. Jałmużna ta na rzecz Papieża nazywa się świętopietrzem. Obraca się ten fundusz na wsparcie dla misji i tych Biskupów, którym nieprzyjazne Kościołowi rządy zabrały ich majątek, na utrzymanie Papieskich biur, Papieskich legatów u poszczególnych dworów, na utrzymanie cennych dzieł sztuki (np. Kościoła św. Piotra) itp. — Założycielami Bractwa było kilku wybitnych mężów we Wiedniu w tym czasie, gdy Papieżowi zabrano już większą część państwa kościelnego (1860). Bractwo oddane jest pod opiekę św. Michała Archanioła. Kierują Bractwem przeważnie świeccy. Najważniejszym odpustem Bractwa jest odpust w godzinę śmierci.

4) Bractwa N a j ś w. S a k r a m e n t u O ł t a r z a wzięły sobie za zadanie, oddawanie czci Najśw. Sakramentowi.

Bardzo rozpowszechnionem jest obecnie Bractwo Nieustającej (wiecznej) Adoracji Najśw. Sakramentu. Każdy członek Bractwa obiera sobie jedną godzinę w miesiącu, którą ma przepędzić na modlitwie przed Najśw. Sakramentem. W Adoracji zmieniają się członkowie ciągle, a trwa Adoracya w Niedzielę i święta od rana do wieczora. Najważniejsze odpusty tego Bractwa są: Odpust zupełny w jeden dowolny dzień w miesiącu i w każdy pierw-

szy czwartek miesiąca, w święto Bożego Ciała lub w oktawie tegoż, w pięć głównych świąt Matki Bożej i w wiele innych świąt, w dzień Adoracyi i w godzinę śmierci. Godzi się, by oddawano ustawiczną cześć Zbawicielowi, zawsze obecnemu w Najśw. Sakramencie. Jako niema godziny, w którejby nie odprawiała się Msza święta na jakimś miejscu kuli ziemskiej, jako w Niebie zastępy Aniołów i Świętych śpiewają bez przerwy „Trzykroć Święty“, tak godzi się także, aby bez ustanku rozbrzmiewał hymn: „Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi w Najśw. Boskim Sakramencie!“ (Bisk. z Ratysb. 1894). Najważniejszą zasługą Bractwa jest, iż za jego przyczyną przystępują wierni częściej do Komunii świętej. „Jako cień nieodłącznym jest od ciała, tak częstsza Komunia nieodłączną jest od ustawicznej Adoracyi.“ (Euch.) — Celem przystąpienia do tego Bractwa najlepiej zwrócić się do katolickiego rektoratu parafialnego w St. Gallen w Szwajcaryi za dołączeniem do listu marki na 20 halerzy, lub 20 fenygów. — Założycielem Bractwa był świątobliwy ojciec Eymard w Paryżu († r. 1868). On też założył zakon Eucharystynów dla Nieustającej Adoracyi Najśw. Sakramentu (każdy z członków odbywa co ośm godzin jedną godzinę Adoracyi), jakoteż kapłańskie Stowarzyszenie Adoracyi. (Każdy należący do tegoż kapłan ma tygodniowo przepędzić godzinę na rozmyślaniu przed Najśw. Sakramentem; Stowarzyszenie liczy około 40,000 kapłanów-członków). — Oprócz wyliczonych istnieją jeszcze inne bractwa ku czci Najśw. Sakramentu, tak zwane związki paramentów (przyborów). Członkowie tychże obierają sobie dowolną godzinę w miesiącu na Adorację Najśw. Sakramentu (o ile możliwości w kościele) i dają rocznie pewną jałmużnę na sprawienie potrzebnych aparatów dla ubogich kościołów. Odpusty są te same, jak wyżej.

5) Bractwo Serca Jezusa. Członkowie tego Bractwa oddają szczególniejszą cześć Sercu Jezusa, by korzystać z obfitych łask, jakie przyrzekł Chrystus czcicielom Swego Serca.

Regulamin Bractwa: Członkowie mają odmawiać codziennie jedno Ojczenasz, Zdrowaś i Skład Apostolski, z dodatkiem: „Słodkie Serce Jezusa proszę najgoręcej, spraw, niech Cię kocham, kocham coraz więcej.“ Prócz tego mają przynajmniej raz na miesiąc przyjmować św. Sakramenta, o ile możliwości w pierwszą Niedzielę (lub święto) miesiąca.

Święto Serca Jezusa (w piątek lub niedzielę po oktawie Bożego Ciała) obchodzić mają ze szczególniejszem nabożeństwem i o ile możności uczęszczać na wszystkie nabożeństwa do Serca Jezusa; wreszcie mają obowiązek modlić się za zmarłych i żywych członków Bractwa. — Członkiem Bractwa staje się każdy, kto zgłasza swe przystąpienie; zapis nie jest koniecznym (przyjęcie następuje też bezpłatnie). Bractwo to obdarzone jest obfitymi odpustami, z których najważniejsze są: „Odpust zupełny w dowolny dzień w miesiącu, prócz tego w pierwszą Niedzielę (lub święto) miesiąca, w święto Serca Jezusa i w najbliższą po niem Niedzielę (w tym wypadku niema przepisu odwiedzania Kościoła dla uzyskania odpustu) i w godzinie śmierci. Takież odpust zyskać mogą członkowie we wiele innych świąt w roku, przyczem jednak wymaganem jest odwiedzenie kościoła. (Na wypadek choroby lub przeszkody może spowiednik zamiast odwiedzenia kościoła wyznaczyć członkowi jakiś inny dobry uczynek). Za każdy w ciągu dnia spełniony dobry uczynek dostępują członkowie odpustu 60 dni. Kto mieszka w takiej miejscowości, gdzie Bractwo nie ma swej siedziby, może, nawet nie należąc do Bractwa, dostąpić wszystkich wspomnianych odpustów, jeśli tylko wypełnia dokładnie to, co czynićby musiał jako członek Bractwa. — Założycielem Bractwa był św. Leonard de Porto Maur. w Rzymie (r. 1801), gdzie do dziś istnieje siedziba Arcybractwa (w kościele „Maryi Pokoju“). Jak wielkich i jak licznych łask dostępują czciciele św. Serca Jezusa, objawił to Zbawiciel św. Małgorzacie Alacoque († 1690). W parafiach, będących siedzibą Bractwa, znajduje się zwykle w kościele parafialnym osobny ołtarz Bractwa, na którym umieszczony jest piękny wizerunek Serca Jezusa.

6) Bractwa R ó ż a ń c o w e oddają się uprawianiu i szerzeniu Nabożeństwa Różańcowego.

Regulamin tak zwanego Żywego Różańca: Piętnaście osób łączy się w jedno kółko i rozdzielają pomiędzy siebie co miesiąc 15 tajemnic Różańca (zwyczajnie przez losowanie, albo przez kolejne następstwo tajemnic). Przydzieloną mu tajemnicę (częstkę) ma członek odmawiać przez cały miesiąc. W ten sposób odmawiają wszyscy członkowie razem codziennie cały Różaniec. (Przez to rozdzielenie pomiędzy siebie pojedynczych części Różańca i odmawianie ich jednoczą się członkowie w ścisłą łączność, podobnie jak 15 części Różańca; stąd też i wyrażenie „żywy Różaniec.“) Bractwo podlega zwierzchności Zakonu Dominikanów, który

też mianuje przewodniczących pojedynczych kółek. Odpusty są następujące: Odpust zupełny w trzecią Niedzielę każdego miesiąca, w 7 świąt Chrystusa Pana, w Niedzielę św. Trójcy i we wszystkie święta Matki Bożej. Do odmawiania obowiązkowego Różańca przywiązane są także odpusty. Jeśli jeden z członków zaniedba odmawiania Różańca, inni nie tracą bynajmniej odpustów. (Grzeg. XIV. 1. 11. 1835). Założycielką Bractwa była pewna bogobojna niewiasta w Lugdunie we Francji (r. 1833). — Już za czasów św. Dominika istniało tak zwane Bractwo Różańcowe, zatwierdzone przez Papieża Aleksandra IV w r. 1261. Każdy z członków odnawia tygodniowo cały Różaniec złożony z 15 tajemnic. Nie musi wszystkie te tajemnice odmówić w jednym dniu, lecz może rozłożyć je sobie na pojedyncze dni tygodnia. (Pius IX 22. 1. 1858). Można odmawiać Różaniec klęczący, siedzący, lub stojący. Członkowie Bractwa tworzą z Zakonem Dominikanów jedną wielką rodzinę. Wszystko, co ten Zakon uczynił dotychczas dobrego, stanowi wspólne dobro wszystkich członków. (Leon X. 6. 10. 1520). Nad niem rozpostarty jest płaszcz opieki Maryi. Odpusty: Odpust zupełny w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca, w święta Maryi, w święto Różańca świętego, w trzy główne święta doroczne, również w godzinę śmierci. (Pius IX. 18. 9. 1862). Prócz tego istnieje Bractwo tak zwanego Różańca wiecznego. Każdy członek bierze na siebie miesięcznie (lub rocznie) jedną godzinę, w której odmawia wszystkie 15 tajemnic Różańca i Litanie loretańską. Godziny te tak są podzielone, że bez przerwy, dzień i noc odmawia któryś z członków Różaniec.

7) Bractwo Szkaplerza ma na celu ubłaganie opieki i wstawiennictwa Matki Bożej we wszelkich niebezpieczeństwach życia, w chwili śmierci i wśród mąk czyśćcowych.

Założył to Bractwo około r. 1250 św. Szymon Stok, (Pień, tak nazwany, bo w młodości swej wiódł życie samotne w wydrążonym pniu drzewa), generał zakonu Karmelitów (umarł w Bordeaux w r. 1265, licząc sto lat). Jemu to miała objawić się Matka Boża i oddać mu w ręce Szkaplerz z tem zapewnieniem, że każdy pobożny chrześcijanin, który będzie nosił taki Szkaplerz, dostąpi opieki w niebezpieczeństwach i rychłego oswobodzenia z ognia czyśćcowego. (Papież Paweł W. 20. 1. 1613 i Jan XXII uznali to za prawdę). — Organizacya Bractwa jest następująca: Upowa-

zniony przez prowincyała Karmelitów kapłan przyjmuje zgłaszających się członków; a polega przyjęcie na tem, że kapłan sam z awiesza nowo przyjętemu szkaplerz i wpisuje go w poczet członków Bractwa. Szkaplerz stanowią dwa, zwykle kwadratowe kawałki sukna, połączone sznurkiem, lub taśmą, a przewieszane przez barki (scapulae) w ten sposób, że jeden płatek zawieszony jest na piersiach, a drugi na plecach. Po raz pierwszy może założyć członkowi szkaplerz na szyję tylko kapłan. Szkaplerz ten obowiązany jest członek nosić ciągle (także w nocy, w czasie choroby, a zwłaszcza w chwili śmierci); wolno go zdjąć tylko w razie koniecznej potrzeby np. podczas kąpieli, przy przebieraniu się, naprawianiu szkaplerza itp. Członkowie mają odmawiać codziennie małe Godzinki do Matki Bożej. Zamiast Godzinek może spowiednik przepisać w razie potrzeby odmawianie innych modlitw, np. 7 Ojcze nasz i 7 Zdrowaś. — Odpusty Bractwa: Odpust zupełny w każdą środę, w każde święto Matki Bożej (zwykle warunki: spowiedź, Komunia, modlitwa na intencję Papieża, odwiedzenie, o ile możności, kościoła Bractwa), jakoteż odpust zupełny w godzinę śmierci. Za każdy spełniony dobry uczynek dostępują członkowie 100 dni odpustu. Msze, odprawiane za zmarłych członków, mają przywilej ołtarza odpustowego. — Bractwem szkaplerza jest także Bractwo Karmelitów, Bractwo św. Trójcy, Bractwo 7 boleści i Bractwo Niepokalanego Poczęcia. Każde z tych Bractw zapewnia swym członkom szczególniejsze łaski i odpusty (np. odpust zupełny w pierwszą i trzecią Niedzielę każdego miesiąca, jakoteż w każdy piątek). Można zapisać się równocześnie do wszystkich tych Bractw. Otrzymuje się wtedy jeden pięcioraki szkaplerz (pięć szkaplerzy, naszytych jeden na drugim). Obowiązkiem jest tylko odmawianie małych Godzinek (kapłani odmawiają tylko brewiarz). Dla członków Bractwa Szkaplerza jest Matka Boża niejako drugą Rebeką. Jak Rebeka sama nakładała szaty Ezawa na ulubieńca swego, Jakóba, by wyjednać mu błogosławieństwo ojca, tak czyni podobnie i Maryja; ofiarowuje nam Szkaplerz, szatę łaski Syna Swego Boskiego, by wyjednać nam błogosławieństwo Ojca niebieskiego.

8) Ingolsta dzki Związek Mszalny. Bractwo to ma za zadanie, upraszać członkom swym u Boga szczęśliwą śmierć, a po śmierci rychłe wybawienie z czyśćca.

Organizacya Bractwa: Każdy członek ma dać na Mszę świętą raz do roku, w pewien oznaczony dzień. Msze te odprawiają się w pierwszym rzędzie na tę intencję, by członkom, którym przeznaczona jest w wyrokach Bożych rychła śmierć, wyprosić szczęśliwy zgon, a zmarłym członkom złaгодzenie mąk czyśćcowych. Członkowie mają przyjmować częściej Sakramenta święte, nie zapominać o czci Niepokalanego Poczęcia, jakoteż o czci Patronów dobrej śmierci (św. Michała, św. Józefa, św. Barbary, św. Andrzeja z Awel.), rozbudzać często akty trzech cnót Boskich i akt skrucy, nie zapominać o modlitwie na głos dzwonnika za konających. Członkowie uiszczają jednorazowo małą wkładkę na opędzenie kosztów wydawnictw Bractwa. — Członkom dana jest możność dostępowania bardzo znacznych odpustów. Dostępują odpustu zupełnego (za wypełnieniem zwykłych warunków) w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca, w 3 główne święta doroczne, w 5 głównych świąt Matki Bożej, prócz tego we wiele innych dni i wreszcie w godzinę śmierci. Mogą dostąpić o każdej godzinie i na każdym miejscu odpustów świętych miejsc Rzymu (tamtejszych 7 głównych kościołów), Porcyunkuły, Jerozolimy i Komposteli, a to za odmówieniem 6 Ojciec nasz, 6 Zdrowaś i Chwała Ojcu. Wielkich odpustów dostępują za każde odwiedzenie chorego (20 lat), za każde półgodzinne rozmyślanie (60 lat), za każde odwiedzenie kościoła (przeszło 7 lat) itd. Wszystkie te odpusty można obrócić na intencję dusz zmarłych. Msza za zmarłych członków Bractwa ma odpust uprzywilejowanego ołtarza. — Bractwo to założono w roku 1726 przed cudownym obrazem Matki Bożej w kościele Franciszkanów w Ingolstadt w Bawaryi. Obecnie liczy Bractwo około 400,000 członków, a więc codziennie odprawia się przeszło 1000 Mszy Brackich. O przyjęcie do Bractwa można postarać się listownie, lub przez drugą osobę; ważnem jest przyjęcie tylko wtedy, jeśli nazwisko członka wpisaniem zostanie do rejestru Bractwa w Ingolstadt.

9) **Bractwo Ducha świętego.** Zadaniem Bractwa jest prosić Ducha św. o jak największą liczbę zacnych i oświeconych kapłanów.

Organizacya Bractwa: Członkowie mają obowiązek odmawiać codziennie 7 Chwała Ojcu i jedno Zdrowaś na powyższą intencję, przed Zielonemi Świętami odprawić dzieńwiedniowe nabożeństwo i przystępować często do św. Sakramentów. Wreszcie polecane im jest, aby byli obecnymi co

drugą Niedzielę w miesiącu na nabożeństwie do Ducha św., odprawianem w jednym z kościołów Bractwa. Najważniejsze odpusty: Odpust 100 dni za każdy dobry uczynek, odpust zupełny na Zielone Świąta i w święto Zwiastowania Maryi (lub w oktawę tych świąt) i w godzinę śmierci. Założył to Bractwo Arcybiskup wiedeński, G a n g e l b a u e r, w r. 1872. — O przyjęcie zgłaszać się można do misjonarzy św. Wincentego a Paulo (Lazarystów) we Wiedniu (VII. Kaiserstr. 5). Uiszczą się zwykle małą wkładką na pokrycie kosztów drukarskich.

3) O najwięcej rozpowszechnionych Stowarzyszeniach pomocy bliźniego.

1) S t o w a r z y s z e n i e ś w. W i n c e n t e g o ma za zadanie, wyszukiwać potrzebujących wszelkiego rodzaju i troszczyć się o ich dobro duchowne i cielesne.

O r g a n i z a c y a Stowarzyszenia: Czynni członkowie Bractwa (tylko katolicy), grupują się w pojedyncze kółka, zwane „konferencyami.“ Wyszukują ubogich w ich mieszkaniach, wspierają ich groszem i datkami, składającemi się i z płodów natury, zarazem starają się, stać się im użytecznymi pod względem religijnym i moralnym. Zajmują się zbieraniem składek dobrowolnych u ogółu członków, a także u innych dobroczynnych osób, i starają się o to, aby Stowarzyszenie miało swą własną bibliotekę. Członkowie czynni odbywają regularnie co tydzień posiedzenia, gdzie radzą nad środkami dla skutecznego przyjscia z pomocą bliźnim. Za każde odwiedzenie potrzebujących, za każdą pracę, podjętą w usługach biedaków, dostępują członkowie obfitych odpustów. W szczególności zyskują wszyscy członkowie Stowarzyszenia odpust zupełny w jeden dowolny dzień w miesiącu, jakoteż w godzinę śmierci i wielkie odpusty za każdą jałmużnę. (Grzegorz XVI. 1845, Pius IX. 1859). — Powstało to Stowarzyszenie w r. 1830 w Paryżu. Założycielami było ośmiu tamtejszych studentów, którzy postanowili utworzyć związek dla niesienia pomocy potrzebującym. Przed wprowadzeniem w czyn szlachetnego zamiaru zwrócili się z gorącą prośbą o opiekę do św. Wincentego a Paulo, którego zwłoki spoczywają w Paryżu w kościele św. Łazarza. Zacięni młodzieńcy utworzyli wnet Związek wspólny, a posiedzenia swe nazwali „konferencyami.“ Już po 10 latach

liczyło to Stowarzyszenie w Paryżu 1000 członków i udzielało wsparcia tygodniowo około 2000 potrzebujących rodzin. Z Paryża rozszerzyło się Stowarzyszenie rychło po całej Europie. Dziś liczymy ogółem około 5000 Stowarzyszeń św. Wincentego. Ile łez osusza biedakom ta instytucja, wnosić możemy z tego, że w jednym roku np. w r. 1903 wydały wszystkie Stowarzyszenia św. Wincentego razem około 13 milionów marek jako wsparcie dla biednych i potrzebujących.

2) Stowarzyszenie św. Bonifacyusza ma za cel, utrzymywać we wierze katolickiej Niemców-katolików, zamieszkałych między protestantami, przez urządzenie dla nich parafii i szkół katolickich.

Nazwę swą bierze Stowarzyszenie od św. Bonifacego, Apostoła Niemiec. Stowarzyszenie rozciąga swą działalność na wszystkie kraje, gdzie mieszkają katolicy, mówiący językiem niemieckim, w szczególności na Niemcy, Austryę, Szwajcaryę i Węgry; buduje kościoły i szkoły, osadza katolickich kapłanów i nauczycieli. — Faktem jest, że w dyasporze, tj. w okolicach z ludnością mieszaną, lub gdzie innowiercy stanowią przewagę, zaledwie trzecia część dzieci katolickich otrzymuje chrzest katolicki, że dzieci rodziców katolickich muszą przeważnie uczęszczać do szkół protestanckich, lub obchodzić się zupełnie bez nauki religii. Nieprawidłowości takie zachodzą nawet w okolicach, gdzie przeważa ludność katolicka, jak np. w Prusiech Zachodnich. (Kolonja 1894). W ten sposób traci rocznie tysiące katolików swą wiarę prawdziwą. W takich stronach ma Stowarzyszenie powyższe wdzięczne pole pracy, a Bóg uwieńcza pracę członków pomyślnym skutkiem. — Członkowie Stowarzyszenia odmawiają codziennie jedno *Ojcze nasz* i *Zdrowaś* z dodatkiem: „Święty Bonifacy, módl się za nami!“ Członkowie muszą uiszczać miesięcznie lub rocznie jakąś choćby bardzo nieznaczną wkładkę pieniężną. Zwyczajnie odbywa się w dzień świętego Bonifacego publiczna składka w kościele. Zebrane pieniądze składa się na ręce komitetu dyecezyalnego, który rozporządza nimi tylko na rzecz własnej dyecezyi. Komitet dyecezyalny podlega zwierzchnictwu generalnego przewodniczącego w Paderbornie. — Założono Stowarzyszenie to na trzecim zjeździe katolików w Ratysbonie w r. 1849. Najgorliwszym szerzycielem, rzecznikiem i mecenasem Stowarzyszenia był hrabia Józef Stolberg, syn tego, który nawrócił

się do wiary katolickiej. Stolberg objechał całe Niemcy, był prawie u każdego Biskupa, starając się pozyskać wszystkich dla sprawy Stowarzyszenia (1849/1850). On był też pierwszym generałem-prezesem Stowarzyszenia i jako taki miał stałą siedzibę w Paderbornie. (Uderzającym jest, że właśnie diecezja Paderborneńska jest rodzinnym gniazdem luteranizmu; w jej bowiem obrębie leżą miasta Wittemberga i Eisleben). Paderborn jest już na zawsze siedzibą generalnego przewodniczącego. Gdy w r. 1859 umarł hrabia Stolberg, wybrano generałem-prezesem Biskupa Martina z Paderbornu. Ten doprowadził Stowarzyszenie do wielkiego rozkwitu. On zaprowadził publiczne nabożeństwa za członków Bractwa i wydawał mnóstwo ulotnych pisemek, w których wzywał całe Niemcy katolickie do popierania Stowarzyszenia (1868, 1872). Obecnie uzyskuje Stowarzyszenie corocznie drogą składek około 2 miliony marek (z Austrii wpływa około 30 tysięcy marek). W samym roku 1892 dawało Stowarzyszenie wsparcie przeszło 600 parafiom; a pewnie dla połowy z tych parafii była pomoc ze strony Stowarzyszenia kwestyą bytu. Papież Pius IX zalecał bardzo to Stowarzyszenie i uprzywilejował je licznymi odpustami. (Kg. Bisk. 21. 4. 1852).

3) Stowarzyszenie św. Rafała, którego zadaniem jest opieka nad wychodźcami, udającymi się do Ameryki.

Stowarzyszenie opiekuje się wychodźcami, jednak bynajmniej nie popiera wychodźstwa samego, ani go zaleca, przeciwnie przestrzega przed niem. Stowarzyszenie wydaje i rozpowszechnia pisma, mające na celu pouczenie wychodźców. W poszczególnych miastach portowych Europy (tak w Bremie i w Hamburgu), jakoteż Ameryki, utrzymuje Stowarzyszenie stale mężów zaufania (poznać ich można po krzyżu i kotwicy na piersiach), którzy bezpłatnie udzielają wędrowcom rad i wskazówek. (Pamiętać trzeba, że przedewszystkiem w miastach portowych wpadają wychodźcy łatwo w ręce niesumiennych agentów i lichwiarzy, którzy obdzierają ich ze skóry i wtrącają w nędzę). Stowarzyszenie stara się o to, aby wychodźcy przed rozpoczęciem podróży mogli przyjąć św. Sakramenta i być na nabożeństwie, gdzie otrzymują na drogę szczegółową naukę, jak mają zachowywać się na obczyźnie i jakich strzedz się niebezpieczeństw. Dość znaczne koszta pokrywa się ze składek rocznych (około 1 marka rocznie), uiszczanych przez dobroczynnych członków

Stowarzyszenia. Rocznie uzyskuje Stowarzyszenie drogą wkładów około 30 tysięcy marek. Stowarzyszenie powołaniem zostało do życia w r. 1868, a to na XIX zjeździe katolików niemieckich w Bambergu. Stowarzyszenie zorganizowanem jest w Niemczech i w Austrii i ma swych mężów zaufania przy wielu Konsystorzach Biskupich, np. w Monachium, Passawie, Wrocławiu, Kolonii, Trewirze, Paderbornie, Wiedniu, Litmierzycach itd. W samych miastach Bremie i Hamburgu zaopiekowało się Stowarzyszenie w przeciągu około 10 lat przeszło 250 tysiącami wychodźców. Postarało się także Stowarzyszenie o to, by na okrętach przestrzegano względem wychodźców prawideł przyzwoitości i obyczajności. Niestety mało kto wie o tem Stowarzyszeniu, zwłaszcza w Austrii, chociaż nieraz wyrusza stąd rocznie około 100,000 osób (w r. 1901 nawet 114,000); latami całemi nie zgłaszał się żaden prawie z wychodźców do Stowarzyszenia. Zwraca się uwagę każdego z wychodźców na „Dom Leona“ w Nowym Yorku, zostający pod zarządem katolickich Biskupów, gdzie można znaleźć tanie pomieszczenie, pracę, różne wyjaśnienia itp. Adres tej instytucji we Wiedniu: Dzielnica XIII. Kienmayergasse 11.

4) Stowarzyszenie katolickiej Czeladzi rzemieślniczej. Zadaniem Stowarzyszenia jest, utrzymywać młodych rzemieślników w życiu religijnem i cnotliwym, pobudzać ich do pracowitości i wzajemnej braterskiej życzliwości.

Organizacya Stowarzyszenia lokalnego: Na czele stoi duchowny katolicki, któremu dopomaga w zarządzie katolicki Wydział, z łona majstrów i czeladników wybrany. Na członków przyjmuje się tylko rzemieślników, liczących od 17 do 26 lat. Ci zgromadzają się regularnie na posiedzenia, na których wygłaszane bywają pouczające odczyty treści socyalnej i religijnej; wykluczone są rozprawy na temat polityki i religijnych kwestyj spornych. Nie zapomina Stowarzyszenie o rozwoju śpiewu, o godziwych rozrywkach, dba o godziwe pisma, pilnuje wypełniania obowiązków religijnych i obywatelskich. Przepisaną formułką pozdrowienia dla członków jest: Błogosław, Boże, uczciwemu rzemiosłu!“ W podróży otrzymują czeladnicy-członkowie w każdym miejscowem Stowarzyszeniu przytułek i posiłek. Członkowie spieszą sobie wzajemnie z pomocą na wypadek choroby lub jakiegokolwiek

potrzeby. Pojedyncze Stowarzyszenia jednej Dyecezyi podlegają Prezesowi dyecezyalnemu, Stowarzyszenia całego państwa Prezesowi centralnemu, a Generalny prezes wszystkich pojedynczych Stowarzyszeń czeladników ma swą siedzibę w Kolonii. Patronem Stowarzyszenia jest św. Józef, opiekun Zbawiciela. — Założycielem Stowarzyszenia jest ksiądz Adolf Kolping. Urodzony w r. 1813 poświęcił się początkowo zawodowi szewskiemu; jako czeladnik szewski włożył się do pilnej pracy i do życia obyczajnego i moralnego. Wnet poczuł w sobie powołanie na księdza i postanowił sobie stanowczo, dopiąć tego celu. Nie zważając na szyderstwa ze strony towarzyszków, rozpoczął już w rzemiośle naukę języka łacińskiego. Przygotowawszy się sam coś niecoś, uzyskał przyjęcie do 3. klasy gimnazyalnej. Mozolnemi lekcjami prywatnemi zarabiał sobie na utrzymanie, sam uczył się nadzwyczaj pilnie, a tak dobił się do końca studyów. W r. 1845 uzyskał nareszcie święcenia kapłańskie w Kolonii. Pracując dla dobra klasy robotniczej z wielkiem poświęceniem, zjednał sobie zaszczytny przydomek „Apostoła rzemiosła.“ On to założył w Kolonii pierwsze Stowarzyszenie katolickiej Czeladzi rzemieślniczej. Dziś istnieje około 1200 takich katolickich Stowarzyszeń, z tego przypada 800 na Niemcy, reszta przeważnie na Austryę, 31 na Szwajcaryę. Ogólna liczba członków wynosi około 200 tysięcy. Około 350 Stowarzyszeń lokalnych posiada własne domy.

5) **Katolickie Stowarzyszenia dla ochrony dziewcząt.** Stowarzyszenia te otaczają opieką dziewczęta, szukające służby w wielkich miastach.

Dziewczęta, przybywające na służbę z prowincyi do wielkich miast, narażone są na liczne niebezpieczeństwa. (Patrz część II. str. 287). Zwrócono na to uwagę na Zjazdach katolickich i tam podjęto tę myśl, by powołać do życia katolickiego zakłady dla sług i zaprowadzić tak zwaną misyę na dworcach kolejowych. W zakładach dla sług otrzymują sługi, będące chwilowo bez miejsca, utrzymanie bardzo tanie, albo nawet zupełnie bezpłatne; równocześnie stara się zakład o odpowiednie dla nich zajęcie. Do każdego pociągu wysyła się na dworzec agentki; poznać je można po właściwych barwnych odznakach. Agentki te biorą pod swą opiekę zgłaszające się do nich przyjezdne dziewczęta i chronią je od popadnięcia w ręce rzezimieszków i wyzyskiwaczy. Ile dobrego

zdziałać mogą takie Stowarzyszenia, można wnioskować z tego, że np. do samego Berlina przybywa corocznie 50,000 młodych dziewcząt, w zamiarze szukania tamże służby.

6) Stowarzyszenia Wydawnictw Katolickich zajmują się szerzeniem wśród ludu dobrych i pożytecznych książek po znizonych cenach. Stowarzyszenia takie istnieją w Bonn (nad Renem), w Salzburgu, Celowcu (Karyntya), Warnsdorfie (Czechy Północne).

Stowarzyszenie św. Karola Boromeusza w Bonn obchodziło już w r. 1895 swój 50-letni jubileusz. Stowarzyszenie składa się z członków, którzy opłacają rocznie 6 marek i są rzeczywiście dobrodziejami i filarami Stowarzyszenia, dalej z uczestników, którzy płacą rocznie tylko 1,50 marek. Uczestnicy mają przywilej otrzymywania wszelkich dzieł, wykazanych w katalogu Stowarzyszenia (przeszło 10,000) za dwie trzecie części ceny sklepowej. Za uiszczoną wkładkę otrzymują osobno książki, jakie sobie z odnośnego wykazu wybiorą, a których wartość przewyższa w każdym razie wkładkę. Wskazaniem jest, urządzać w pojedynczych miejscowościach kółka lokalne, do czego wystarcza zgłoszenie się pięciu członków. (Stowarzyszenie lokalne zbiera wkładki, sprowadza z Bonn potrzebne dzieła, a to cztery razy do roku w oznaczonych terminach, proponuje głównemu zarządowi zakupno dzieł, jakich potrzeba daje się odczuć członkom, zjednywa nowych uczestników itd.) Całe Stowarzyszenie liczy obecnie przeszło 61 tysięcy członków, z czego 20000 członków rzeczywistych, a 41000 uczestników. Ogół pojedynczych kółek wynosi przeszło 1700. Z nadwyżek funduszy rocznych zakłada Stowarzyszenie doborowe biblioteki, przeznaczone w pierwszym rzędzie dla członków. W przeciągu 50 lat wydało Stowarzyszenie już 1,700,000 marek na ufundowanie bibliotek Stowarzyszenia. — Na podobnej organizacyi opiera się „Stowarzyszenie Wydawnictw Katolickich w Salzburgu“, założone w r. 1875, a wydające corocznie około 50,000 pożytecznych dzieł. Kto płaci rocznie przynajmniej jedną markę, może z „wykazu darów“ wybrać sobie za darmo jedną dowolną książkę, a dzieła, wymienione w katalogu Stowarzyszenia, nabywać za dwie trzecie części ceny kupna. Papież Leon XIII nazywa to Stowarzyszenie „dziełem, miłem Bogu.“

(14. 5. 1878). — Bractwo św. Józefa w Celowcu, założone w r. 1894 przez Arcybiskupa Kahna, liczyło już w dieście lat potem 150,000 członków. Kto płaci na rzecz Stowarzyszenia dwie marki rocznie, otrzymuje za to pięć różnych pożytecznych dzieł, których wartość przewyższa znaczenie wpłaconą kwotę. Kto uiszcza jednorazowo 20 marek, zostaje członkiem dożywotnim. — W r. 1896 powstało w Warnsdorf, w Czechach Północnych, podobne Stowarzyszenie, Wydawnictwa Dzieł Katolickich, pod wezwaniem św. Pawła. Członkiem staje się każdy, kto płaci rocznie 2 marki. Za to otrzymuje różne dzieła jako zawiązek chrześcijańskiej biblioteczki domowej, w szczególności jeden kalendarz, jedno dzieło religijne, jedną powieść i różne pisma ulotne. Za zmarłych członków Stowarzyszenia odprawiają się Msze. — Wszystkie te Stowarzyszenia mają za cel główny wypieranie złych i zgubnych piśmideł i podnoszenie poziomu religijnego wśród ludu.

7) Katolickie Stowarzyszenia Robotnicze. Zadaniem tych Stowarzyszeń jest podnoszenie wśród robotników poziomu religijności i obyczajności, przedewszystkiem pracowitości i wzajemnej miłości.

Organizacya Stowarzyszenia. Członkowie przyjmują regularnie i wspólnie św. Sakramenta i biorą udział w kościelnych uroczystościach. Regularnie odbywane posiedzenia dają sposobność do wygłaszania pouczających odczytów z dziedziny religii i wiedzy, przyczem poucza się członków o błędności nauk socjalistycznych (zajmowanie się polityką jest przytem wykluczone). Członkowie mają do swego rozporządzenia Czytelnię i wyborową Bibliotekę. Obowiązkiem członków jest pełnienie uczynków miłości bliźniego, a więc np. odwiedzanie i wspieranie chorych członków, wyszukiwanie pracy dla niemających zajęcia, opieka nad wdowami i sierotami. Zarząd Stowarzyszenia troszczy się także o towarzyskie rozrywki, urządza wycieczki i różne obchody uroczyste. Programem ważnym i pierwszym ma być zawsze utrzymanie zgody między robotnikami a pracodawcami, z uwzględnieniem obopólnych praw i obowiązków. (Leon XIII. 1891). Od r. 1888 wzrosła znacznie w Niemczech liczba Stowarzyszeń Robotniczych.

8) Prócz powyższych istnieje jeszcze mnóstwo innych Katolickich Stowarzy-

szeń Ludowych, jak Stowarzyszenia majstrów, terminatorów, rękodzielników, dziewic, studentów, nauczycieli, prawników itd. itd.

Zasadniczym celem wszystkich prawie Stowarzyszeń takich jest niesienie pożytku członkom w ich zawodzie, lub stanie, czy to przez pouczenie (wykłady, odczyty, dobre dzieła), czy to przez wsparcie materialne (w chorobie, nieszczęściach itp.), informowanie członków co do bieżących kwestyi religijnych (polityka jest wykluczona), podniesienie religijności i moralności, dostarczenie członkom sposobności do godziwych rozrywek (przez zebrania towarzyskie, deklamacyę, muzykę, śpiew itp.) Nie są więc Stowarzyszenia takie szkołą świętoszków, jak to uszczypliwie mówią wolnomyślni. — Ze Stowarzyszeń Ludowych godnym jest zwłaszcza wzmianki „Związek Ludowy Katolickich Niemiec.“ Założył go w r. 1891 sławny w Niemczech poseł i przywódca „centrum“, Windhorst († 1891). Już w r. 1905 liczył Związek przeszło 470 tysięcy członków. Głównym celem Związku było i jest jeszcze po części, zwalczanie socjalistycznych dążeń przewrotowych za pomocą odczytów i pism. Są lata, w których Związek wydaje do 15 milionów różnych pism. Ogółem wydał już związek i rozpowszechnił przeszło 65 milionów dzieł i innych wydawnictw. Członkowie związku uiszczają rocznie 1 markę do kasy związkowej. Siedziba związku jest Moguncya.

Koniec „Nauki o środkach łaski.“



Modlitwy.

1) Znak Krzyża świętego.

W Imię † Ojca † i Syna † i Ducha świętego. Amen.

2) Modlitwa Pańska, czyli „Ojczenasz.“

Ojcze nasz, któryś jest w Niebie!

1) Święć się Imię Twoje.

2) Przyjdź Królestwo Twoje.

3) Bądź wola Twoja, jako w Niebie tak i na ziemi.

4) Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.

5) A odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

6) I nie wódź nas na pokuszenie.

7) Ale nas zbaw ode złego. Amen.

3) Pozdrowienie Anielskie, czyli „Zdrowaś Maryo.“

1) Zdrowaś Maryo, łaskiś pełna, Pan z Tobą.

2) Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twojego, J e z u s.

3) Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

4) Skład Apostolski.

1) Wierzę w Boga Ojca, W s z e c h m o g ą c e g o Stworzyciela Nieba i ziemi.

2) I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne go, Pana naszego.

3) Który się począł z Ducha świętego, narodził się z Maryi Panny.

4) Umęczon pod Pontskim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion.

5) Zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał.

6) Wstał na Niebiosa, siedzi na prawicy Boga Ojca wszechmogącego.

7) Stamtąd (skąd) przyjdzie sądzić żywych i umarłych (to znaczy takich, którzy w dzień Sądu Ostatecznego będą jeszcze przy życiu i oczywiście umrą jeszcze przed Sądem i takich, którzy już przedtem umarli; może to także znaczyć: Zbawionych i potępionych).

- 8) Wierzę w Ducha świętego.
- 9) Święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie.
- 10) Grzechów odpuszczenie.
- 11) Ciała zmartwychwstanie.
- 12) Żywot wieczny. Amen.

5) Dwa przykazania miłości. (Mar. 12, 30).

- 1) Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego, z całej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich.
- 2) A bliźniego twego, jako siebie samego.

6) 10 przykazań Bożych. (2. Mojż. 20, 2—17).

Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli.

1) Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną (t. zn. będziesz uwielbiał tylko prawdziwego Boga, a nie bałwany).

2) Nie będziesz brał Imienia Boga twego nadaremno (t. zn. nie będziesz wymawiał bez uszanowania Imienia Boga).

3) Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.

4) Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi.

5) Nie zabijaj.

6) Nie cudzołóż.

7) Nie kradnij.

8) Nie mów przeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa.

9) Nie pożądaj żony bliźniego twego.

10) Ani domu, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest.

7) Pięć przykazań kościelnych.

1) Postanowione od Kościoła dni święte święć.

2) Mszy świętej i kazania w dni święte z uczciwością i nabożeństwem słuchać.

3) Nakazane w pewne dni posty zachowywać i w piątki i soboty roku od mięsa się wstrzymywać.

4) Przynajmniej raz w roku, około Wielkanocy, właściwemu kapłanowi spowiadać się i komunikować we własnej parafii albo w innej za pozwoleniem swego pasterza.

5) Dziesięciny kościelne wiernie pasterzom swoim oddawać i wesel w czasach zakazanych i zabaw nie sprawować.

8) Modlitwy do Matki Bożej.

1) „Anioł Pański.“

- 1) Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha świętego. (Zdrowaś Maryo itd.)
- 2) Oto ja służebnica Pana mego; niech mi się stanie według słowa twego. (Zdrowaś Maryo itd.)
- 3) A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami. (Zdrowaś Maryo itd.)
- 4) Módl się za nami święta Boża Rodzicielko, Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych.
- 5) Łaskę Twoją, prosimy Cię, Panie, racz wlać w serca nasze, abyśmy, którzy za Zwiastowaniem Anielskiem wcielenie Chrystusa, Syna Twego, poznali, przez mękę Jego i krzyż do chwały zmartwychwstania byli doprowadzeni. Przez tegoż Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Kto odmawia „Anioł Pański“ na znak dzwonka, klęczący (w sobotę wieczór i w Niedzielę stojący), dostępuje odpustu 100 dni. Kto odmawia tę modlitwę codziennie przez cały miesiąc, dostępuje w jeden dowolny dzień w miesiącu odpustu zupełnego, jeśli przystąpi do św. Sakramentów i pomodli się na intencję Ojca świętego. (Bened. XIII. 14 Września 1724). — Kto dla ważnej przeszkody nie może odmawiać modlitwy tej klęczący, albo na głos dzwonka, dostępuje mimo to odpustu, jeśli tylko modlitwę odmawia. (Leon XIII. 15 Marca 1884).

2) Alma Redemptoris.

(Od pierwszej Niedzieli Adwentu aż do Gromnic).

Święta Odkupiciela naszego Matko, któraś się stała otwartą bramą niebieską i gwiazdą morską, racz dopomóż świętymi modlitwami i wielce ważnemi zasługami Twojemi upadłemu ludowi, który chce z grzechów powstać. O Ty, któraś porodziła ze zdumieniem całej natury Twego świętego Stworzyciela, Panno przed porodem i po porodzie, przez Gabryela Anioła onem przesławnem poselstwem uczczona, miej litość nad grzesznymi. Amen.

V. Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi,

R. I poczęła z Ducha świętego.

3) Ave Regiŋa Coelorum.

(Od Gromnie aŝ do Wielkiego Czwartku).

Bađŝ pozdrowiona Królowo niebieska, bađŝ pozdrowiona, o Pani Anielska; zawitaj Matko górnej ŝwiatłoŝci, którą oŝwiecasz ŝwiata ciemnoŝci. Wesel ŝię Panno najchwalebniejsza: o najŝliczniejsza nad Aniołami, do Syna Swego módl ŝię za nami.

V. Spraw to, abym Cię chwalił godnie Panno Najŝwiętsza.

R. Dodaj mi męstwa przeciwko nieprzyjaciołom Twoim.

4) Regina Coeli.

(Od Wielkanocy aŝ do Trójeey ŝwiętej).

Królowo niebieska wesel ŝię, Alleluja. Albowiem, któregoŝ zaŝłuŝyła noŝić, Alleluja. Juŝ zmartwychwał jako powieŝdział, Alleluja. Módl ŝię za nami do Pana Boga, Alleluja.

V. Wesel ŝię i raduj ŝię Panno Maryo, Alleluja.

R. Iŝ zmartwychwał Pan prawdziwie, Alleluja.

5) Salve Regina.

(Od Trójeey ŝwiętej aŝ do Adwentu).

Witaj, Królowo! Matko Miłosierdzia, ŝycie, ŝłodkoŝci i nadziejo nasza, witaj! Do Ciebie wołamy wygnańcy, synowie Ewy, do Ciebie wzdychamy jęczący i płaczący na tym padole płaczu. Przeto, Orędowniczko nasza, miłosierne Twoje oczy obróć na nas. A Jezusa, błogoŝławiony owoc ŝywota Twego, po tem wygnaniu nam pokaŝ: O łaskawa, o litoŝciwa, o ŝłodka Panno Maryo!

V. Módl ŝię za nami ŝwięta Boŝa Rodzicielko.

R. Abyŝmy ŝię stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych.

6) Róŝaniec.

Na wŝstępie odmawia ŝię Skład Apostolski, dalej Ojczenasz i 3 Zdrowaŝ, a w kaŝdem z nich, po ŝłowie „Jezus“ dodaje ŝię:

1) Który niech pomnoŝy naszą wiarę.

2) Który niech umacnia naszą nadzieję.

3) Który niech rozpala naszą miłość.

Następuje: Chwała Ojcu i Synowi itd.

Potem odmawia ŝię 15 tajemnic. Kaŝda tajemnica składa ŝię z 1 Ojczenasz i 10 Zdrowaŝ, przy których po ŝłowie

„Jezus“ dodaje się dotyczące słowa tajemnicy. Na końcu każdej tajemnicy (dziesiątki) dodaje się jeszcze: Chwała Ojcu itd. Można więc odmawiać Różaniec na trzy różne sposoby.

Tajemnice Różańca są:

a) Część radosna.

(Odmawiana głównie od Adwentu aż do Popielca, także w poniedziałki i czwartki).

- 1) Któregoś, o Panno, z Ducha świętego poczęła.
- 2) Któregoś, o Panno, do Elżbiety nosiła.
- 3) Któregoś, o Panno, w Betleem porodziła.
- 4) Któregoś, o Panno, w świątyni ofiarowała.
- 5) Któregoś, o Panno, w świątyni znalazła.

b) Część bolesna.

(Odmawiana głównie w Poście i przy Mszy świętej, także we wtorki i piątki).

- 1) Któryś się za nas krwawym potem pocił.
- 2) Któryś za nas był ubiczowany.
- 3) Któryś był za nas cierniem ukoronowany.
- 4) Któryś za nas krzyż ciężki dźwigał.
- 5) Któryś za nas był ukrzyżowany.

c) Część chwalebna.

(Odmawiana najczęściej w czasie od Wielkanocy aż do Adwentu, także w środy, soboty i Niedziele).

- 1) Któryś zmartwychwstał.
- 2) Któryś do Nieba wstąpił.
- 3) Któryś nam zesłał Ducha świętego.
- 4) Który Cię, o Panno, wziął do Nieba.
- 5) Który Cię, o Panno, w Niebie ukoronował.

Każda część Różańca składa się zatem z 1 Składu Apostolskiego, 5 Ojczenasz, 5 Zdrowaś, 5 Chwała Ojcu.

Niektórzy wierni dołączają jeszcze szóstą tajemnicę, z dodatkiem po słowie „Jezus“: Który niech się zlituje nad duszami czyścowemi. Ta część nie należy już jednak do właściwego Różańca.

Różaniec należy dać sobie poświęcić przez upoważnionego kapłana i zaopatrzyć odpustami. Wtedy zyskuje się

za każde odmówienie Różańca po 100 dni odpustu za każde „Ojczenasz“, za każde „Zdrowaś“ i każde „Wierzę w Boga.“ (Leon X. 10 Lipca 1515).

9) Spowiedź powszechna.

Przy konfesyonale należy uklęknąć; gdy kapłan daje błogosławieństwo, przeżegnać się i mówić:

Ja, grzeszny człowiek, wyznaję Ojcu duchownemu, w miejsce Boga postanowionemu, grzechy moje, które od..... popełniłem.

Następnie wyznać należy grzechy, trzymając się przy tem po porządku 10 przykazań, 5 przykazań kościelnych i 7 grzechów głównych. Po wyznaniu grzechów mówić należy:

Nad tymi i wszystkimi innymi grzechami całego życia mego boleję serdecznie, bo przez nie obraziłem mego umiłowanego Ojca w Niebie i lękam się Jego kary. Postanawiam szczerze poprawić się, proszę więc o kapłańskie rozgrzeszenie i zbawienną pokutę.

10) Trzy cnoty Boskie.

Wierzę we wszystko, czego nauczał Jezus Chrystus. Wierzę dlatego, bo Chrystus jest Synem Bożym, który ani kłamać, ani mylić się nie może. Wierzę również we wszystko, czego w Imieniu Chrystusa naucza Kościół katolicki; wierzę dlatego, bo Chrystus rządzi Kościołem katolickim przez Ducha św. i strzeże go od zbłądzenia. Boże, pomóż moją wiarę!

Boże mój, ufam, że po śmierci dasz mi wieczną szczęśliwość, a teraz już udzieliś mi wszystkich dóbr potrzebnych dla duszy mej i ciała mego. Ufam, ponieważ Tyś mi to obiecał i obietnicę dotrzymujesz. Boże, umacniaj mą nadzieję!

Boże mój, miłuję Cię nadewszystko, co jest na ziemi, boś Ty najdoskonalszą Istotą, bo oddałeś Syna Twego dla odkupienia naszego, bo świadczyłeś mi i świadczysz niezliczone dobrodziejstwa, tak na duszy, jak i na ciele. Postanawiam miłować także bliźniego mego, jako siebie samego, bo on jest również dziecięciem Twojem i podobieństwem Twojem. Boże, pomnażaj naszą miłość!

Kto wzbudza w sobie akty trzech cnót Boskich, choćby własnymi słowy, dostępuje za każdy raz odpustu 7 lat i 7 kwadragen. Kto wzbudza je codziennie, dostępuje odpustu zupełnego raz w miesiącu, jeśli przyjmie św. Sakra-

menta i pomodli się na intencję Papieża; dostępuje także odpustu zupełnego w godzinie śmierci. (Ben. XIII. 15. 1. 1728).

11) Wzbudzenie skruchy.

O Boże, Panie nieskończonego Majestatu! Ja, nędzny grzesznik, ośmieliłem się obrazić Ciebie. Najdobrotliwszy Ojczy! Ty oddałeś za mnie Syna Twego i wyświadczasz mi niezliczone dobrodziejstwa. A jednak ja zasmuciłem Ciebie. Boże sprawiedliwy! Ty karzesz najmniejszy nawet grzech, a ja tak lekkomyślnie popełniłem takie mnóstwo grzechów. Boleję bardzo nad grzechami moimi, postanawiam też szczerze, poprawić się odtąd na zawsze. Przebac mi, proszę, i przyjm mię na powrót za Tę dziecicę. (Patrz część III, str. 164).

K o n i e c .



Alfabetyczny spis rzeczy

wszystkich trzech części

„Katolickiego Katechizmu Ludowego.“

U w a g a: Rzymskie liczby (I, II, III) oznaczają odnośną część dzieła, tuż obok umieszczone liczby **arabskie** natomiast oznaczają stronnice.

A

Adwent I, 216.
Alkohol II, 181.
Aniołowie I, 149; Anioł Pański III, 300.
Anioł Stróż I, 157.
Ateiści I, 80.

B

Bałwochwalstwo II, 77.
Barwy szat liturgicznych III, 64.
Bierzmowanie III, 103.
Biskupi I, 309.
Błuznierstwo II, 127.
Błędnowiercy I, 62.
Błogosławienie III, 253.
Błogosławieństwa II, 481.
Bogobojność II, 119.
Bojaźń Boża I, 110.
Boże Narodzenie I, 215.
Buddaizm I, 327.

C

Cel człowieka I, 1.
Charakter Chrystusa I, 259.
Chrystus, Syn Boży I, 255.
Chrześcijanin, katolik I, 314.
Chrześcijańska rachuba czasu I, 204.
Chrzest III, 89.

Cierpienia na ziemi i ich powód I, 139 i n.; cierpienia Chrystusa Pana I, 229.

Cierpliwość Boża I, 103.
Cierpliwość jako cnota II, 424.
Cnota II, 338.
Cnoty Boskie II, 343.
Cnoty główne II, 406.
Cuda I, 54.

Cywilizacya w Kościele I, 359.
Czarnoksięstwo II, 83.
Czas Wielkanocny II, 186.
Czas zakazany II, 188.
Cześć dla Świętych Pańskich II, 84.
Cześć Matki Bożej II, 91.
Cześć obrazów Świętych II, 101.
Cześć przynależna rodzicom II, 190.
Człowiek I, 161 i n.
Czterdziestodniowy Post II, 173.
Czyściec I, 390.
Czystość jako cnota II, 443.
Czystość, ślubowanie zakonne II, 475.

D

Darwinizm I, 162.
Dary Ducha św. I, 286.
Dary nadprzyrodzone pierwszych ludzi I, 171.

Dobroć Boga I, 100.
Dogmat I, 27.
Doskonałość chrześcijańska II, 457.
Droga Krzyżowa III, 324.
Duch I, 84.
Duch święty I, 264.
Dusza ludzka I, 167.
Dzieje życia Chrystusa Pana I, 212.
Dzienniki II, 403.
Dziesięciorgo przykazań Bożych II, 65.
Dzwonek kościelny III, 280.

E

Ewangelie I, 31.

F

Fałsz II, 265.
Figury (typy) Zbawiciela I, 195.

G

Głowa Kościoła I, 299.
Gniew II, 430.
Gorliwość w dobrem II, 453.
Grabież II, 245.
Grzech II, 321; II, 354; przeciwko Duchowi św. II, 371; wołający o pomstę do Nieba II, 374.
Grzechów odpuszczenie I, 368.
Grzechy języka II, 273.
Grzech pierworodny I, 175.
Grzechy wołające o pomstę do Nieba II, 374.

H

Handel dziewczynami II, 238.
Hierarchia Kościoła I, 353.
Historia narodu żydowskiego I, 199.

I

Imię Jezus II, 121.
Intencja dobra II, 332.

Istnienie Boga I, 77; przymioty Boskie I, 86; istota Boska I, 81.

J

Jałmużna II, 301.
Język przy Mszy św. III, 67.
Józef, opiekun Chrystusa Pana I, 244.

K

Kapłan I, 311.
Kardynalne cnoty II, 346.
Kazanie III, 74.
Kłamstwo II, 265.
Kobieta, jej stanowisko II, 275.
Komunia święta III, 121.
Kościół i jego urządzenie I, 293.
Kościół katolicki jedynie zbawiający I, 386.
Kradzież II, 246.
Krzywoprzysięstwo II, 113.

L

Lekkomyślne wymawianie Imienia Boga II, 124.
Lenistwo II, 455.
Lichwa II, 245.
Loretańska Litania III, 306.

Ł

Łagodność II, 422.
Łaska wzmacniająca I, 269; uświęcająca I, 275.

M

Małżeństwo III, 219.
Małżeństwo cywilne III, 222.
Małżeństwo mieszane III, 245.
Matki Bożej czczenie II, 91.
Mądrość Boża I, 95.
Męczennicy I, 67.
Miejsce oczyszczenia I, 390.

Miłość bliźniego II, 33.
Miłość Boga II, 18.
Miłość przyjacielska II, 42.
Miłość siebie samego II, 62.
Miłość świata II, 30.
Miłość względem nieprzyjaciół II, 47.
Miłosierdzie Boże I, 105.
Miłosierdzie wobec bliźnich II, 301.
Misye III, 327.
Modlitwa III, 258.

N

Nabożeństwa najważniejsze III, 307.
Nadzieja I, 410.
Namaszczenie, ostatnie III, 204.
Narodowość, zachowanie się względem niej II, 55.
Narodzenie Chrystusa Pana I, 212.
Naturalne prawo II, 7.
Niebo I, 378.
Nieczystość II, 237, II, 449.
Nienawiść wobec bliźniego II, 219.
Nieomyślność Kościoła I, 345.
Nieposłuszeństwo II, 421.
Nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu II, 440.
Niewierność I, 60.
Niezmienność Boża I, 91.
Niezniszczalność Kościoła I, 341.

O

Obelga II, 260.
Obietnica Odkupiciela I, 186.
Objawienie Boże I, 20.
Oblicze Jezusa II, 131.
Obłuda II, 266.
Obmowa (plotkarstwo) II, 258.
Obojętność w Wierze I, 64.
Obowiązek stanu II, 146.
Obowiązki małżonków III, 235.
Obrazy Świętych Pańskich II, 101.

Obrona konieczna II, 227.
Obrzędy przy Mszy św. III, 20.
Oczernianie (oszczerstwo) II, 259.
Oddawanie czci Bogu II, 69.
Odkupienie I, 183.
Odpust III, 188.
Odpuszczenie grzechów I, 368.
Ofiara III, 8.
Ofiara krzyżowa III, 12.
Ofiara Mszy świętej III, 17.
Ojciec duchowny (spowiednik) III, 147.
Ojczenasz III, 288.
Okazyja do grzechu II, 397.
Ołtarze III, 58.
Opatrzność I, 132.
Opętanie I, 155.
Ostateczny Sąd I, 403.
Ostatnie Namaszczenie III, 204.
Oszustwo II, 245.
Otcłan I, 234.

P

Palenie ciał III, 307.
Palestyna I, 206.
Panowanie nad sobą II, 463.
Państwo i Kościół I, 338.
Państwo kościelne I, 351.
Papież I, 299.
Piekło I, 384.
Pielgrzymki III, 320.
Pismo święte I, 28.
Plotkarstwo II, 258.
Pochlebstwo II, 265.
Podejrzliwość II, 256.
Pogrzeb III, 314.
Pojedynynek II, 221.
Pokora II, 406.
Pokusa II, 390.
Pokuta jako Sakrament III, 139.
Porządek II, 467.
Posłuszeństwo jako cnota II, 416;
posłuszeństwo dobrowolne II, 473.

Postanowienie III, 167.
Post Czterdziestodniowy II, 174.
Poświęcenia III, 254.
Poświęcenie kościoła III, 61.
Powątpiewanie o prawdach wiary I, 63.
Powrót do grzechu III, 184.
Pozdrowienie Anielskie III, 295.
Poznanie Boga I, 17.
Praca II, 144.
Prawdziwość Boża I, 112.
Proboszcz I, 312.
Procesy czarownic II, 80.
Procesy III, 308.
Prorocy I, 188.
Prymat Papieża I, 304.
Przedstawienia pasyjne III, 331.
Przeklinania II, 124.
Przepowiednia I, 58.
Przepowiednie Chrystusa I, 259.
Przepowiednie Proroków I, 180.
Prześladowanie dla sprawiedliwości II, 486.
Przeznaczenie ludzkie I, 1.
Przyczyncy w potrzebie II, 91.
Przygotowanie ludzkości na przyjście Zbawiciela II, 197.
Przykazania kościelne II, 160.
Przykazanie postu II, 171.
Przykazania w ogólności II, 7; przykazania miłości II, 14.
Przymioty Boskie II, 86.
Przysięga II, 109.
Przyzwoitość II, 471.
Pycha II, 413.

R

Rachunek sumienia III, 157.
Rady ewangeliczne II, 473.
Rasy ludzkie I, 163.
Rekolekcyje III, 327.
Religia I, 7.
Religijne wyznania II, 326.

Relikwie, oddawanie im czci II, 106.
Restytucya (zwrot) II, 248.
Rok kościelny II, 166.
Romanse II, 405.
Rozmyślanie III, 286.
Rozpacz I, 421.
Rozrywki II, 150.
Rozwój Kościoła I, 317.
Różaniec III, 301.

S

Sakramenta III, 80.
Sakramentalia III, 251.
Sakrament Ołtarza III, 111.
Salve Regina III, 307.
Samobójstwo II, 217.
Samotność II, 469.
Sąd szczególny I, 371; powszechny I, 403.
Serce Jezusa III, 5.
Skapstwo II, 434.
Skład Apostolski I, 74.
Skrucha III, 162.
Skrupulant II, 13.
Sobór powszechny I, 347.
Sobota Wielkanocna I, 233.
Socyalizm II, 289.
Spirytyzm I, 156.
Spowiedź III, 169.
Spowiedź generalna III, 176.
Sprawiedliwość Boża I, 108.
Stan bezżenny III, 249.
Stowarzyszenia pomocy bliźniego III, 348.
Stowarzyszenia religijne III, 332.
Stowarzyszenie św. Bonifacjusza III, 349.
Stowarzyszenie wydawnictw katolickich III, 353.
Stworzenie człowieka I, 161.
Stworzenie świata I, 120.
Suchedni II, 175.

Sumienie II, 11.
Symonia II, 130.
Szatan I, 152.
Szaty kapłańskie III, 62.
Szczodroblliwość II, 434.

S

Ślubowanie II, 114.
Śluby zakonne II, 116.
Śmierć ludzka I, 371.
Śpiew przy Mszy św. III, 70.
Środki wiodące do doskonałości II, 462.
Świece, ich znaczenie III, 310.
Święcenia Kapłańskie III, 210.
Święcenie dni świątecznych II, 162.
Święcenie Niedzieli II, 132.
Święta Matki Bożej II, 163.
Świętość Boża I, 107.
Świętość czyli chrześcijańska doskonałość II, 457.
Świątokradztwo II, 127; III, 86.
Świątoszkowatość II, 75.
Świątych obcowanie I, 362.

T

Tajemnica spowiedzi III, 149.
Taniec II, 401.
Teatr II, 402.
Tolerancja religijna II, 51.
Tradycja czyli ustne podanie I, 28.
Trójca przenajświętsza I, 113.
Typy (figury) Zbawiciela I, 195.

U

Uboństwo dobrowolne II, 475; uboństwo w duchu II, 481; uboństwo chrześcijanina II, 482.
Uczynki dobre II, 329.
Uczynki miłosierdzia II, 301.
Udzielność Papieża I, 304.

Umiarowanie w jedzeniu i piciu II, 439.
Uprzejmość II, 471.
Uwodzicielstwo II, 224.

W

Wcielenie Syna Bożego I, 242.
Wdzięczność wobec dobrodziejów II, 325.
Wesoła zakazane II, 150.
Wiara chrześcijańska I, 38.
Wielkanocna Niedziela I, 235.
Wielki Czwartek I, 227.
Wielki Piątek I, 229.
Wigilie II, 176.
Wieniec przy pogrzebach III, 315.
Własność osobista II, 241.
Woda święcona I, 74.
Wróżbiarstwo II, 82.
Wszechmocność Boża I, 98.
Wszechobecność Boża I, 87.
Wszechwiedza Boża I, 92.
Wyznanie wiary I, 74.
Wybór stanu II, 152.
Wychowanie dzieci III, 243.
Występki II, 383.
Wyznanie wiary I, 65.
Wyznawca I, 67.

Z

Zabobon II, 79.
Zadosyćuczynienie III, 173.
Zakon III, 337.
Zakonnicy II, 479.
Zaparcie się swej wiary I, 68.
Zapowiedzi III, 232.
Zaręczyny III, 230.
Zasmuceni II, 482.
Zazdrość II, 38.
Zbieranie znaczków listowych II, 316.
Zbytnie zaufanie I, 421.
Zdrowaś Maryo III, 295.

Zgorszenie II, 225.
Zjazdy katolickie III, 329.
Zmartwychwstanie I, 398.
Znaki Sądu ostatecznego I, 408.
Znak Krzyża świętego I, 70.
Znamiona prawdziwego Kościoła
I, 329.
Zwierząt nie należy dręczyć
II, 233.

Zwierzchność duchowna i świec-
ka II, 197; zwierzchność ma
pewne obowiązki II, 207.
Zwrot (restytucya) II, 248.

Ż

Życie człowieka jest cennem do-
brem II, 212.
Żydzi, ich historia I, 199.



Przykłady

do

Katolickiego Katechizmu Ludowego

Ks. Prof. Fr. Spirago

w języku polskim, wyjdą naszym nakładem w ciągu roku 1907, na które niniejszem zwracamy uwagę. Ponieważ zaś „Przykłady“ są katechetom do nauki religii po dziś dzień prawie niezbędne, gdyż działają poniekąd zbawiennie na młodzież, powodując ją częstokroć do ich naśladowania, przeto spodziewamy się, iż dzieło to również znajdzie u Szan. Odbiorców „Katolickiego Katechizmu Ludowego“ miłego przyjęcia.



